

Norman Davies

# Boże Igrzysko

TOM I

Od początków do roku 1795

Część pierwsza

Przedmowa do nowego wydania

Trudno uwierzyć, że aż dwadzieścia lat minęło od dnia, w którym - z drzeniem serca - zanośliem maszynopis Bożego igrzyska do królewskiej siedziby wydawnictwa Oxford University Press. Nie wiem, gdzie się podziały te wszystkie lata. W równie wielkie zdziwienie wprawia mnie fakt, że całe dziesięć lat minęło od dnia, w którym - z takim samym drzeniem serca - udzielałem ówczesnemu dyrektorowi Znak, panu Profesorowi Jackowi Woźniakowskiemu, zezwolenia na wydanie w Krakowie okrojonej przez cenzurę polskiej wersji książki. Oglądane z mojej perspektywy, to dziesięciolecie minęło niczym mgnienie oka.

A przecież tak wiele się zmieniło. PRL gdzieś się ulotniła. Polska jest wolnym krajem, a jej historycy i jej filozofie historii mogą ze sobą otwarcie współzawodniczyć. Prezydent Wałęsa był i odszedł. Dawna „Solidarność” przeszła do historii - jak Armia Krajowa, legiony, szwoleżerowie, husarze... Wydawnictwo Znak, którego kwatera główna niegdyś mieściła się na poddaszu, dziś urzęduje w stylowym pałacyku. Tylko Jan Paweł II jest wiecznie taki sam.

Boże igrzysko jest dla mnie jak dziecko, które dorosło i które nie zawiodło swojego ojca. Nikt lepiej ode mnie nie zna jego wad. Ale też nikt nie może bardziej ode mnie cieszyć się świadectwem jego sukcesów. Już mnie nie potrzebuje - chyba po to, żebym mu czasem posłał z daleka ojcowski uśmiech. Cieszę się, że teraz ukazuje się w jednotomowym wydaniu, upodobniając się przez to do swojej młodszej siostry - Europy.

Ale najbardziej cieszy mnie, że z tej książki uczy się dziś nowe pokolenie czytelników, którzy obecną sytuację w Polsce traktują jak rzecz normalną. Kiedy

pisalem Boże igrzysko, trzeba było przechowywać pamięć o niepodległości Polski

### Przedmowa do nowego wydania

z myślą o tych, którzy znali tylko jej niewolę. Dziś trzeba - między innymi - przypominać ludziom o niewoli Polski i pokazywać im, jak łatwo można wolność utracić.

Autora nieodmiennie cieszą listy od czytelników. Niedawno napisała do mnie z Ameryki pewna pani, aby mi donieść, że bardzo jej się podobała moja historia Polski. Twierdzi, że bardzo wiele się z niej dowiedziała. Pisze o niej: Diabelskie igrzysko.

Norman Davies

Oxford, w lipcu 1999

12

### Przedmowa do polskiego wydania I tomu

Boże igrzysko zostało napisane po angielsku, przez Anglika i z przeznaczeniem dla anglojęzycznego czytelnika. Celem książki było przybliżenie charakteru i treści historii Polski publiczności czytelniczej świata, której z takiego czy innego powodu długo odmawiano naukowego, a jednocześnie popularnego wprowadzenia do tak istotnego rozdziału dziejów Europy. Jako student brytyjskiego uniwersytetu nie mogłem nie zauważyć, jak znaczna część konwencjonalnej wiedzy o Polsce opiera się na tendencyjnych, a jednocześnie przez nikogo nie podważanych opiniach na temat sąsiadów i wrogów Polski; wiele z tych opinii pochodzi od pruskich lub carskich komentatorów epoki rozbiorowej. Równie dobrze zdawałem sobie sprawę z tego, jak nieudane były podejmowane przez polskich autorów próby stworzenia przeciwwagi dla tych nieprzyjaznych w stosunku do Polski poglądów. W tej sytuacji, starając się zachować bezstronne stanowisko historyka, spróbowałem jednocześnie stworzyć ramy, w które - z przychylnych wobec Polski pozycji - można by wbudować omówienie szczegółowych kwestii spornych i poszczególnych epizodów jej dziejów. Równocześnie zaś, nie odnajdując w sobie predyspozycji do szowinizmu - czy to brytyjskiego, czy polskiego - usilnie starałem się podkreślać wielonarodowościowy charakter społeczeństwa polskiego w okresie poprzedzającym straszliwe przeżycia lat 1939-1945, a także - tam gdzie

to tylko było możliwe - wskazywać na istnienie międzynarodowych powiązań lokalnych spraw polskich. Nie do mnie należy ocena, w jakim stopniu udało mi się zrealizować te cele. Niemniej jednak książka nie ucierpiała na tym, że ukazała się akurat w grudniu 1981 roku - w chwili, gdy świat Zachodu przeżywał kolejny ze swych okresowych napadów fascynacji wszystkim co polskie.

13

### Przedmowa do polskiego wydania I tomu

Głęboki kryzys społeczny i polityczny, jaki wybuchł w Polsce w latach 1980-81, niewątpliwie wyszedł daleko poza przewidywania, jakim dałem wyraz w szeregu uwag i komentarzy zawartych w ostatnim rozdziale Bożego igrzyska. Książka została ukończona w 1979 roku i - chociaż trafnie przewidziałem nieszczęśliwy rozwój wypadków w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, to jednak omówienie wydarzeń ostatniego okresu było zaledwie czymś w rodzaju postscriptum do mojego studium na temat Tysiąclecia Polski. Postanowiłem więc napisać drugą książkę, której treść ogniskowałaby się wokół wydarzeń ostatnich lat. W ten sposób powstała książka *Heart of Europe. A Short History of Poland* („Serce Europy”, wyd. Oxford University Press, 1984). Jest to odrębne studium, ograniczone do omówienia wyłącznie tych spraw, w których można się dopatrywać źródła obecnego kryzysu. Z tego też powodu książka została napisana niejako w odwrotnym porządku chronologicznym: narracja cofa się, krok po kroku, od czasu teraźniejszego w przeszłość. Chciałbym przy tym z naciskiem podkreślić, że nie jest ona skróconą wersją Bożego igrzyska, od którego różni się pod kilkoma istotnymi względami.

Jest rzeczą oczywistą, że cudzoziemiec, który pisze o Polsce i o czymś, co stanowi jej najświętszą własność - o jej historii - musi wywołać wzburzenie w niejednej patriotycznej piersi. Jak napisałem w oryginalnej przedmowie do Bożego igrzyska, odczuwam bolesną świadomość faktu, że „niejeden polski uczonek wie na ten temat nieporównanie więcej niż ja”. Wkładem historyka w historię nie jest jednak wyłącznie wiedza o przedmiocie. Perspektywa, proporcje, zaangażowanie emocjonalne - jednym słowem to, co artyści i muzycy nazywają „tonacją” - wszystko to odgrywa swoją rolę. I rzeczywiście - fakt, że cudzoziemiec jest wolny od zahamowań i ograniczeń, w obliczu których stają wszyscy historycy starający się opisać dzieje własnej ojczyzny, może mu dać niezaskuszoną przewagę. Naciskany w tej sprawie przez pewnego upartego Polaka podczas jednego z publicznych spotkań w Londynie, musiałem przyznać, że „idealnym autorem bezstronnej historii Polski mógłby się zapewne okazać jakiś Chińczyk”. Ostatecznie, jeśli jednym z najwybitniejszych historyków wiktoriańskiej Anglii mógł być Francuz, a czołowym

historykiem Anglii georgiańskiej - człowiek wywodzący się ze Wschodniej Galicji, nie ma powodu, dla którego naukowiec brytyjski nie miałby pisać o sprawach polskich.

Ogólnie rzecz biorąc, Boże igrzysko spotkało się z o wiele lepszym przyjęciem, niż mógłby tego oczekiwać autor. W ciągu minionych sześciu lat na kilku kontynentach ukazało się drukiem ponad sto recenzji, a zaledwie trzy czy cztery miały wydźwięk zdecydowanie negatywny. Ze szczególną satysfakcją czytałem takie omówienia, jak komentarz pióra Neala Aschersona, który sam jest wybitnym znawcą spraw polskich, a który napisał, że „Norman Davies dał nam zarówno melodię, jak i libretto” historii Polski; „zarówno namiętność, mit i anegdotę, jak i fakty” („The Observer”, 7 lutego 1982). Prof. D.C. Watt nazwał książkę „wybitnym dziełem historycznej narracji” („Daily Telegraph”, 4 marca 1982). W recenzji zatytułowanej „Polska: wartości moralne zdolne przetrwać katastrofy” pi-

14

Przedmowa do polskiego wydania I tomu

sze: „Największą być może zaletą książki jest sposób, w jaki autor łączy poczucie wzniosłej roli Polski, niemal swego rodzaju moralnego posłannictwa, z bardzo trzeźwym spojrzeniem na szereg mitów, jakie nagromadziły się wokół przeszłości tego kraju i jego ukształtowanego przez tradycję obrazu” („Catholic Herald”, 22 stycznia 1982). Na łamach czasopisma „Soviet Jewish Affairs” (maj 1983) dr Antony Polonsky stwierdza między innymi, że „bardzo mocną stroną Daviesa jest jego wrażliwość na atmosferę i nastrój” i że „ze szczególnym zadowoleniem należy przyjąć sposób, w jaki Davies traktuje kwestie żydowskie”.

Obszerna korespondencja przynosiła momenty dumy, jak i rozbawienia. Napisał do mnie pewien młody małżonek, skarżąc się, że jako jeden ze ślubnych prezentów podarowano młodej parze egzemplarz Bożego igrzyska i że jego nowo poślubiona żona uparła się, aby wszystko inne odłożyć na bok, dopóki nie przeczyta obu tomów. Pewien starszy pan, Polak, gratulował mi książki, która, jak pisał, ogromnie mu się podobała; dopiero na samym końcu listu wyraził swój żal z powodu swojej całkowitej nieznajomości języka angielskiego.

Szczególnie przychylne były reakcje ze strony polskich uczonych i publicystów. Profesor Leszek Kołakowski z uniwersytetu w Oxfordzie zaryzykował twierdzenie, iż Boże igrzyski „jedyną prawdziwą książką o Polsce”, jaką kiedykolwiek napisano w jakimkolwiek języku („New York Times Book Review”, 15 sierpnia

nia 1983). Profesor Stanisław Barańczak z Uniwersytetu Harvarda pisał, że Boże igrzysko, to „dokonanie naprawdę imponujące: bez wątpienia... najlepsze z dostępnych w języku angielskim wprowadzenie w ów niewiarygodny galimatias, jakim jest polska historia" („New Republic", 15 listopada 1982, „Aneks" nr 31, 1983). Zawodowi historycy, zachowując należytą rezerwę w sprawach dotyczących szczegółów, dawali jednocześnie wyraz równie pochlebnym opiniom. Profesor Piotr Wandycz z Uniwersytetu Yale swój a wyczerpującą recenzję napisaną po polsku zamyka następującą konkluzją: „Cierpliwy czytelnik jednakże, zafascynowany dziejami Polski..., będzie sownie wynagrodzony za swój wysiłek" („Zeszyty Historyczne", tom 62, 1982, Paryż). Pisząc po angielsku i zwracając się do innej publiczności, Wandycz stwierdza: „Jest to książka wybitna... Moje własne reakcje na Boże igrzysko obejmują całą gamę uczuć od podziwu dla erudycji i oryginalności Daviesa po rozdrażnienie, jakie chwilami budzą niektóre z jego nazbyt ogólnych stwierdzeń. Ale bez względu na to, jakie można by wobec tej książki żywić zastrzeżenia, jest to dzieło dużej wagi, świadczące o wielkiej wyobraźni, skłaniające do przemyśleń i doskonale napisane" („American Historical Review", kwiecień 1983). Profesor Anna Cienciala z Uniwersytetu Stanowego w Kansas określa książkę jako „autorytatywne i oryginalne studium historii Polski" („Slavic Review", tom 42, nr 3, 1983).

Sądząc z otrzymanej przeze mnie korespondencji, zakorzeniona wśród Polaków tradycja wymaga, aby pisząc do zagranicznych autorów, po kilku słowach pochwały umieszczać 32 stronie poprawek. W moim przypadku praktykę tę zapoczątkował list pana Jędrzeja Giertycha z Londynu datowany 17 lutego 1982; od

15

Przedmowa do polskiego wydania I tomu

tego czasu listy przychodzą w regularnych odstępach - ostatni, napisany w podobnym duchu, pochodzi od 24-letniego studenta z Torunia. Kłopot polega na tym, że każdy z korespondentów proponuje inne poprawki i ulepszenia, wobec czego zdeorientowany autor odczuwa pokusę, aby po prostu zostawić wszystkie błędy, tak jak są. Tym więcej, że nie ma nawet pewności, czy wszystkie jego błędy są istotnie błędami. Przypomina mi się w tym miejscu jeden z moich angielskich kolegów, który kiedyś odważył się publicznie zabrać głos na temat polskiego filmu, po czym musiał stawić czoło pewnemu panu z pierwszego rzędu, który bezustannie mu przerywał, wykrzykując z oburzeniem, zabarwionym silnym polskim akcentem: „Myli się pan! Całkowicie się pan myli!"

W samej Polsce - która jest oczywiście najbardziej krytycznym forum dla dyskusji - omówienia zaczęły się pojawiać stosunkowo późno, z tego prostego powodu, że książka była tu trudno dostępna. Stosunkowo wczesne nieformalne spotkanie zorganizowane na Uniwersytecie Jagiellońskim w celu przeprowadzenia dyskusji nad Bożym igrzyskiem godne jest odnotowania z uwagi na fakt, że entuzjazm wobec książki wzbudzali recenzenci, którzy w gruncie rzeczy nigdy nie widzieli jej na oczy. Ich poglądy były być może podobne do tych, jakie zawiera list, nadesłany mi ze Skierniewic:

Dear Sir,

I have known for a long time about your book, God's Playground. I have been very interested in both what and how an Englishman can say about a whole history of my country... Therefore, some time ago I began to try to discover a possibility how to get Your book. At first, I asked Oxford University Press about the conditions of delivery and price. I've got an answer, and it suits me fine. But I also asked the Polish Customs, and the answer from it doesn't suit me at all...

So, it looks like as if I shall never be able to read Your book. It's a pity. I'm very sorry, too.

Nevertheless, even not having read Your book, I think that it is a very good one, really. Being forbidden the book in PPR is the best confirmation that it is a very good book... In the contrary, if it had been permitted here, I would have had a suspicion that something is wrong with it...

Therefore, I congratulate you for the good job You have done.

With the best wishes.

I remain (-)

„Szanowny Panie!

Już od dawna wiem o Pańskiej książce Boże igrzysko. Jestem bardzo zainteresowany zarówno tym, co, jak i tym, w jaki sposób Anglik może mówić o całej historii mojej ojczyzny... Wobec tego, jakiś czas temu zacząłem próbować szukać możliwości zdobycia Pana książki. Najpierw zwróciłem się do Oxford University Press z pytaniem o warunki przesyłki i cenę. Otrzymałem

odpowieź, która bardzo mnie zadowala. Ale zwróciłem się także do Polskiego Urzędu Celnego i jego odpowiedź nie zadowala mnie zupełnie...

Wobec tego wygląda na to, że nigdy nie będę mógł przeczytać Pańskiej książki. Szkoda. Jest mi też bardzo przykro.

16

Przedmowa do polskiego wydania I tomu

Niestety - w chwili, gdy Boże igrzysko zostaje oficjalnie wydane w Polsce, logika rodem ze Skierniewic każe sądzić, że jakość książki w jakiś sposób się pogorszyła.

Jednakże we właściwym czasie Boże igrzysko stało się przedmiotem uwagi ze strony polskich czytelników i źródłem inspiracji dla głośnych i obszernych recenzji na łamach - między innymi - zarówno „Tygodnika Powszechnego”, jak i „Polityki”. Jedną z zasług autora jest w oczach recenzentów „Tygodnika” „panowanie nad materiałem, znajomość i głębokie zrozumienie niełatwej przecież dla cudzoziemca polskiej literatury, zadziwiająca fascynacja polszczyzną. Ileż tu dla nas uroku w tłumaczeniach polskich pieśni, np. »Wojenko, wojenko, cóżeś ty za pani«, lub w przekładach próbek polskiego ludowego humoru [----] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. I i 3 (Dz. U. nr 20 póź. 99, zm. 1983, Dz. U. nr 44, póź. 204)]. Chciałoby się powiedzieć: tak o naszych dziejach i naszych sprawach mógł pisać tylko Polak” („Tygodnik Powszechny” z 12 lutego 1984).

Nieco wcześniej, występując pod pseudonimem „Paweł Szurawski”, recenzent „Polityki” tak skomentował to „zadziwiające dzieło” i „wydarzenie sporej miary”: „Trzeba mieć niepospolitą odwagę, żeby się przymierzyć do takiego przedsięwzięcia. Trzeba być Anglikiem, żeby w dzisiejszych czasach pozwolić sobie na zimną krew przy omawianiu tak wybuchowej materii”. Podstawowe zarzuty „Polityki” koncentrują się na ostatnim rozdziale książki, gdzie „autor tak utalentowany” i „umysł tak bystry i dociekliwy staje się nagle klasycznym przykładem »umysłu zniewolonego«” („Polityka” nr 25 [1365], 11 czerwca 1983). Szkoda.

Boże igrzysko zostało ostatecznie wylansowane w Polsce 11 kwietnia 1984 roku, kiedy to zorganizowano w tym celu w Archiwum Akt Dawnych w Warsza-

wie sympozjum, w którym wzięło udział około sześćdziesięciu zawodowych historyków. Ustalenie równowagi między komplementami i łagodną krytyką, jakiej dano wyraz podczas tego świetnego spotkania, nie jest zadaniem autora, którego w ten sposób uhonorowano. Zapewne słusznie przywilej ten pozostawiono przewodniczącemu obrad, profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi, którego elegancka recenzja ukazała się wkrótce potem („Przegląd Historyczny”, LXXV, 2, 1984).

Nieprzyjazna krytyka Bożego igrzyska - z gatunku tej, która nie pozostawia na autorze suchej nitki - bierze swój początek z dwóch tylko źródeł. Oba obozy opiniodawców bardzo rzadko okazują sobie wzajemną miłość, ale mimo to mają,

Mimo to, nawet nie przeczytawszy Pańskiej książki, sądzę, że jest to książka bardzo dobra, naprawdę. Jej zakaz w PRL jest najlepszym potwierdzeniem, że to bardzo dobra książka... I od-wrotnie - gdyby była tu dozwolona, miałbym podejrzenie, że coś z nią jest nie tak... Dlatego też gratuluję Panu z powodu dobrej roboty, jaką Pan wykonał. Z wyrazami szacunku, pozostaję (-)"

Ze względu na charakterystyczny język i styl, pozostawiam tekst dokumentu w jego oryginalnym kształcie (przyp. tłum.).

## 2 — Boże igrzysko

17

### Przedmowa do polskiego wydania I tomu

jak się wydaje, pewne cechy wspólne; ich rzecznicy zgodnie potępili moje poglądy jako szkodliwe. Pierwszy z nich to obóz polskich nacjonalistów, zrzeszający również zwolenników co radykalniejszych pozycji ideologicznych przedwojennej endecji. Obóz drugi stanowi skrajnie nacjonalistyczny odłam Żydów amerykańskich, których poglądy na tematy polskie często robią wrażenie bardziej radykalnych niż poglądy najbardziej dogmatycznych spośród syjonistów w samym Izraelu. Oba natomiast wyznają tę samą etniczną, plemienną filozofię historii i oba występują gwałtownie przeciwko pogładowi głoszącemu, że pewne przeżycia i doznania mogły być wspólnym udziałem Polaków i Żydów. Z punktu widzenia polskiego wyznawcy skrajnego nacjonalizmu polscy Żydzi byli obcym organizmem przeszczepionym na grunt polski, a ich tysiącletni pobyt w tym kraju w najmniejszym stopniu nie przyczynił się ani do zmniejszenia ich odrębności, ani też do



zmiany ich statusu niepożądanych intruzów. Dla skrajnego nacjonalisty żydowskiego natomiast, rzeczą równie istotną jest podkreślanie odrębności Polski i Żydów. Jego zdaniem „Polacy byli dla Żydów nieodmiennie okrutnymi i niesprawiedliwymi gospodarzami, a ich nieuleczalny antysemityzm zupełnie uniemożliwił dalszą obecność Żydów w Polsce, przygotowując grunt pod zмовę Polaków z hitlerowcami podczas Holocaustu drugiej wojny światowej”. Obie strony z oburzeniem odrzucają myśl, że Polacy i Żydzi, wraz z Niemcami, Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami, mogli tworzyć złożone wielonarodowościowe społeczeństwo, w którym wszystkie grupy etniczne żyły w symbiozie i wzajemnej współzależności. Żadna ze stron nie chce nawet słyszeć o tym, że ich wzajemne stosunki miały nie tylko negatywne, ale i pozytywne aspekty. Pani Barbara Łada-Grodzicka, autorka dwóch obszernych artykułów opublikowanych w londyńskim „Tygodniu Polskim” (z czerwca 1986), stwierdziła, że Boże igrzysko jest z gruntu „antypolskie”. Natomiast pani profesor Lucy S. Dawidowicz, pisząca na łamach organu Komitetu Żydów Amerykańskich w Nowym Jorku pod tytułem „Commentary”, uznaje Boże igrzysko za bezwartościowy wytwór „obrońcy Polaków”, którego głównym osiągnięciem jest to, że „wymazał antysemityzm z dziejów Polski” („Commentary”, marzec 1987), jednocześnie delikatnie sugerując, że Daviesa należałoby zaskarżyć o dokonanie „historycznych nadużyć”. Odnoszę wrażenie, że żadna z tych zacnych pań nie zapoznała się zbyt dokładnie z tekstem mojej książki; nie wiem też, czy któraś z nich miała jakiś istotny powód, aby rościć sobie prawo do wyrażania sądów w imieniu narodu polskiego czy żydowskiego.

Moje własne stanowisko w tej spornej kwestii zostało wyrażone w niedawnej polemice: „Sądzę, że [kwestie polsko-żydowskie] da się najlepiej zrozumieć, zajmując pozycję krytyczną w stosunku do roszczeń obu zainteresowanych stron, a jednocześnie traktując problemy podzielonego społeczeństwa przedwojennej Polski w kategoriach wspólnych doświadczeń i wzajemnych antagonizmów między obydwoma stronami. Nie widzę żadnych korzyści, jakie mogłyby płynąć z ograniczenia się do oskarżeń wysuwanych przez jedną stronę przeciwko drugiej. Wobec tego muszę się pogodzić z tym, że zeloci z obozu polskiego napiętnu-

18

Przedmowa do polskiego wydania I tomu

ją mnie jako historyka »antypolskiego«, zaś ich odpowiednicy z [przeciwnej] obozu - jako tego, który zniekształca i wypacza prawdę. Niemożliwe jest, żeby rację mieli i jedni, i drudzy. Ogólnie rzecz biorąc, choć oczywiście jak każdy inny człowiek mogę popełniać błędy, odczuwam krzepiącą pewność, że moje starania

o bezstronność nie ulegają kwestii" („New York Review of Books", 15 marca 1987).

Mam nadzieję, że omawiając bogate wielonarodowościowe dziedzictwo historyczne Polski, podobne stanowisko zdołałem zachować w odniesieniu do wszystkich tego rodzaju etnicznych kontrowersji.

Miło jest wiedzieć, że inni historycy używają ustępów z Bożego igrzyska jako punktu wyjścia własnych specjalistycznych badań. W przypadku każdej pracy o charakterze syntetycznym trzeba się liczyć z tym, że nie uniknie ona rewizji ze strony specjalistów z poszczególnych dziedzin; autor takiego dzieła musi oczywiście znajdować przyjemność w tym, że sformułowane przez niego uogólnienia są podawane w wątpliwość, a tam, gdzie to okazuje się konieczne - zastępowane innymi. Syntetyk odczuwa jednak szczególną satysfakcję, widząc, że inni historycy rozwijają myśl, którą on sam mógł zaledwie wyrazić w formie zwartej aluzji czy domysłu, i nadają jej formę w pełni uargumentowanej hipotezy. I tak na przykład moje zainteresowanie nie tylko słowiańskimi, ale i celtyckimi, i germańskimi aspektami prehistorycznego osadnictwa na ziemiach polskich zawsze kazało mi wątpić w założenia tak zwanej polskiej szkoły autochtonicznej, jak również w jej odkrycia dotyczące takich kwestii, jak na przykład protosłowiański charakter wykopaliskowej kultury łużyckiej. Profesor Alexander Schenker z Uniwersytetu Yale opublikował ostatnio fachowy artykuł, w którym uznaje istotny wpływ Bożego igrzyska (tom I) na tok własnych rozważań, wysuwając jednocześnie pod adresem założenia tej szkoły zastrzeżenia o wiele bardziej fachowe i rygorystyczne niż te, które mógłbym przedstawić ja sam (Werę there Slave in Central Europe before the Great Migrations, „Czy w czasach przed wędrówką ludów w Europie Środkowej byli Słowianie", „International Journal of Slavic Linguistics and Poetics", Columbus, Ohio, vol. XXXI-XXXII, 1985, s. 359-373).

Przekład jest problemem nie do pokonania. Tak jak żaden historyk nie jest w stanie wiernie i w pełni odtworzyć tego, co działo się w przeszłości, tak też i żaden tłumacz nie może stworzyć takiej wersji, która byłaby idealnym odpowiednikiem oryginału. I tak jak każdy historyk musi dokonywać niebezpiecznych uproszczeń, tak też i każdy tłumacz ma prawo być artystą. Historia napisana po angielsku, a potem przełożona na polski, jest jak symfonia w tonacji As-dur, potem przetransponowana w tonację fis, na dwa fortepiany. Mogę tylko wyrazić współczucie, a zarazem podziw dla mojej polskiej tłumaczki, która z taką sprawnością uporowała się z idiomatyką i ironią Bożego igrzyska. Nie odczuwałem cienia niepokoju, gdy mnie poproszono, abym zaakceptował ten przekład. Trzeba się jednak pogodzić z tym, że w tłumaczeniu muszą się mimo wszystko pojawić drobne

różnice w subtelnych niuansach znaczeń i postaw. Wszędzie tam, gdzie mogłyby

19

Przedmowa do polskiego wydania I tomu

wystąpić wątpliwości dotyczące tego, co chciałem powiedzieć, lub też pozorne rozbieżności między obydwoma tekstami, wersję angielską należy oczywiście uznać za podstawową.

Inne drobne różnice i opuszczenia wynikły ze szczególnych wymogów prawnych, związanych z publikacjami w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Po szczegółowych konsultacjach z Urzędem Kontroli Publikacji, Wydawnictwo Znak zaproponowało mi złagodzenie kilku sformułowań oraz niewielkie opuszczenia (oznaczone w tekście wielokropkiem w nawiasie kwadratowym)<sup>2</sup>, które nie naruszają moich wywodów. Także i w tym przypadku w razie jakichkolwiek wątpliwości za pełny i autentyczny uznać należy oryginalny tekst angielski.

Szczególne wyrazy podziękowania należą się redaktorowi naczelnemu Wydawnictwa Znak, prof. Jackowi Woźniakowskiemu, i jego pracownikom, bez których poświęcenia i wytrwałości niniejszy przekład nie ujrzałby nigdy światła dziennego; pełnej energii tłumaczce, dr Elżbiecie Tabakowskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego, której tempo pracy i błyskotliwe wycucie języka zyskały sobie mój niekłamany podziw; doktorowi Adolfowi Juzwence, który czuwał nad fachową konsultacją ze strony historyków, jego kolegom, pani docent Stefanii Ochman, docentowi Karolowi Modzelewskiemu i doktorowi Michałowi Kaczmarkowi, którzy podjęli się dokonania poprawek merytorycznych w pierwszym tomie; a wreszcie wszystkim krewnym i przyjaciółom, którzy umacniali mnie w przeświadczeniu, że najwyższą nobilitacją dla każdej historii Polski jest jej wydanie w Polsce.

Ponad ćwierć wieku minęło od pewnego ciemnego, śnieżnego wieczoru w marcu 1962 roku, kiedy to młody brytyjski student po raz pierwszy przemierzał opustoszały rynek miejski Krakowa, z nabożnym szacunkiem słuchając melodii granej przez samotnego trębacza na wieży kościoła Mariackiego. Każdy przypierany do muru historyk marzy oczywiście o tym, aby ujrzeć samego siebie w roli samotnego strażnika stojącego na murach obronnych cywilizacji, osaczonego przez strzały, które kierują w jego stronę barbarzyńscy krytycy. Jednak po tych dwudziestu pięciu latach nie umiem sobie wyobrazić cenniejszej nagrody za moją pracę niż wydanie tego tomu w Krakowie, w zasięgu dźwięków hejnału.

Norman Davies

West Hampstead  
4 października 1987

2 W niniejszym wydaniu wszystkie ingerencje cenzury zostały usunięte, a opuszczenia uzupełniono (przyp. red.)

20

Przedmowa do tomu II

Układ niniejszego tomu, który obejmuje okres historii Polski od końca osiemnastego wieku po dzień dzisiejszy, jest taki sam jak układ przyjęty w tomie pierwszym. Podstawowe rozdziały narracyjne (12-21) są poprzedzone serią esejów tematycznych, całość zaś zamyka część podsumowująca wydarzenia z okresu po roku 1944. Ogólny ton obu tomów jest jednak całkowicie odmienny. Historia Polski okresu wcześniejszego jest świadectwem stopniowego wzrostu i nagłego upadku jedynej w swoim rodzaju cywilizacji, której kultura i struktura instytucjonalna stanowiły odbicie ekscentrycznego pomieszczenia wartości Zachodu przeszczepionych na grunt słowiańskiego Wschodu. Natomiast historia Polski okresu następnego to dzieje długotrwałej walki narodów usuniętej z mapy Rzeczypospolitej o to, aby nie dać się unicestwić parweniuszowskim imperiom wschodniej Europy i znaleźć sobie - przez zdobycie nowych tożsamości - nowe miejsce w świecie.

Niemniej jednak pamięć dawnego dziedzictwa nadała barwę spojrzeniu Polaków na ich własną trudną sytuację na przestrzeni całego okresu historii współczesnej. W odróżnieniu od licznych ruchów narodowościowych grup, których odrębna świadomość została od początku do końca wypracowana w dziewiętnastym wieku, Polacy zawsze mieli przed oczami obraz dawnej Rzeczypospolitej i za pośrednictwem płodnego środka przekazu, jakim była ich literatura, wykorzystywali go do utrzymania poczucia własnej niezniszczalności i wyższości moralnej. Mimo iż nie mogli rościć sobie pretensji do udziału w dziesięcioleciach chwały militarnej, potęgi politycznej czy dobrobytu ekonomicznego, jakimi los obdarzył ich niemieckich czy rosyjskich sąsiadów, z pewnością uważali się za jeden z „historycznych narodów” Europy i nie figurowali na liście owych ostatnich plemion, które (nie wymieniając tu nikogo po imieniu) często bywały zmuszane do wy

21

Norman Davies

Boże Igrzysko

TOM I

Od początków do roku 1795

Część pierwsza

WSTĘP

Od czasów najdawniejszych  
do r. 1572

Mapa 1. Ziemie polskie

I

MILLENNIUM

Tysiąc lat dziejów

Najwcześniejszy dokument pisany dotyczący tej części Europy, która dziś nosi nazwę Polski, pochodzi z 965-966 r. n.e. W tych właśnie latach Ibrahim ibn Jakub, podróżnik żydowski z Tortosy w Hiszpanii, uczestniczył w poselstwie wysłanym przez kalifa kordobańskiego do Ottona Wielkiego. Odwiedził Pragę i być może również Kraków, który leżał w tym czasie w granicach królestwa Czechów. Fragmenty jego relacji były znane późniejszym geografom arabskim:

...kraje Słowian ciągną się [nieprzerwanie] od Morza Syryjskiego po Ocean ku północy (...) [Stanowią] oni liczne, różniące się między sobą plemiona. (...) Królowie ich [są] w tej chwili [obecnie] czterej: król Bułgarów i Bojeslaw, król Faraga [Pragi], Bojema [Bohemii] i Karako [Krakowa], i Męsko król północy, i Nakon na krańcu Zachodu.

(...) A co się tyczy kraju Męsko, to [jest] on naj rozległej szy z ich [tj. słowiańskich] kra-

jów. Obfituje on w żywność, mięso, miód i rolę oma [lub: rybę]. Pobierane przez niego [tj. Mieszka] podatki [lub: opłaty] [stanowią odważniki handlowe]. [Idą] one [na] żołąd jego mężów [lub: piechurów]. (...) Ma on trzy tysiące pancernych [podzielonych na] oddziały (...)

Daje

on tym mężom odzież, konie, broń i wszystko, czego tylko potrzebują. (...) A dar ślubny [jest] u Słowian znaczny, w czym zwyczaj ich [jest] podobny do zwyczaju Berberów. Jeżeli mężowi urodzą się dwie lub trzy córki, to one [stają się] powodem jego bogactwa, a jeśli się urodzi dwóch chłopców, to [staje się] to powodem jego ubóstwa.

Na ogół [biorąc], to Słowianie [są] skorzy do zaczepki i gwałtowni, i gdyby nie ich niezgoda [wywołana] mnogością rozwidleń ich gałęzi i podziałów na szczepy, żaden lud nie zdołałby im sprostać w sile. Zamieszkują oni krainy najbogatsze w obszary zdatne do zamieszkania [albo: najbogatsze w plony] i najzasobniejsze w środki żywności. Oddają się z szczególną gorliwością rolnictwu. (...) Handel ich dociera lądem i morzem do Rusów i do Konstantynopola (...)

29

Kobiety ich, kiedy wyjdą za męża, nie popełniają cudzołóstwa; ale panna, kiedy pokocha jakiego mężczyznę, udaje się do niego i zaspokaja u niego swoją żądzę. A kiedy małżonek poślubi [dziewczynę] i znajdzie ją dziewicą, mówi do niej: „gdyby było w tobie coś dobrego, byłiby cię pożąдали mężczyźni i z pewnością byłabyś sobie wybrała kogoś, kto by wziął twoje dziewictwo”. Potem ją odsyła i uwalnia się od niej.

Kraje Słowian są najzimniejsze [z wszystkich krajów]. Najcieńszy mróz bywa u nich, gdy noce są księżycowe, a dni pogodne. (...) Studnie i sadzawki pokrywają się twardą skorupą, tak że się stają jak kamień. A gdy ludzie wydychają [powietrze], [tworzą się] na ich brodach powłoki z lodu niby ze szkła (...)

Nie mają oni łaźni, lecz posługują się domkami z drzewa (...) Budują piec z kamienia w jednym rogu i wycinają w górze na wprost niego okienko dla ujścia dymu. A gdy się [piec] rozgrzeje, zatykają owe okienko i zamykają drzwi domku. Wewnątrz znajduje się zbiornik na wodę. Wodę tę leją na rozpalony piec (...) Każdy z nich ma w ręku wiecheć z trawy, którym porusza powietrze i przyciąga je ku sobie. Wówczas otwierają im się pory i wychodzą zbędne substancje z ich ciał (...) Domek ten nazywają oni al-i(s)tba.

Królowie ich podróżują wozami wielkimi, (...) wzniesionymi na czterech kołach. W czte-

rech rogach ich [tj. tych wozów] są ustawione cztery mocne belki, z których zwisa na mocnych łańcuchach kolebka wyścielona brokatem, tak że siedzący w niej nie trzęsie się podczas wstrząsów wozu. Przygotowują te [tj. wozy z kolebkami] również dla chorych i rannych (...)

Słowianie wojują z Bizantyńczykami, Frankami, Longobardami i innymi narodami, a wojna toczy się między nimi ze zmiennym szczęściem<sup>1</sup>.

Nic dziwnego, że Mieszko I, Władca Północy, czy też „Męsko”, jak go nazywali czescy<sup>2</sup> gospodarze Ibrahima, szczególnie interesował przybysza z Hiszpanii. W tym samym roku, w którym poselstwo z Kordoby dotarło do Pragi, Mieszko poślubił córkę króla Czech, Dubrawę, i przywiózł ją do swojej polskiej siedziby w Poznaniu. W następnym roku, wypełniając jeden z warunków ślubnego kontraktu, odrzucił pogańską religię swoich przodków i przyjął chrzest, przechodząc na wiarę chrześcijańską. Mieszko nie był w żadnym rozumieniu tego słowa owym „narodowym monarchą”, jakiego wyobrażali sobie dziewiętnastowieczni romantycy. Był wodzem plemienia Polan -jednego z licznych wówczas plemion słowiańskich. Był wojownikiem, a płynność granic jego terytorium nie była niczym więcej jak tylko odbiciem jego militarnych porażek lub sukcesów. Gotów był łupić tych lub innych słowiańskich sąsiadów, tak samo jak był skłonny - gdy się nadarzyła po temu sposobność - łączyć własne interesy z interesami tak Niemców, jak i Czechów. Spośród wszystkich jego bohaterskich czynów - podobnie jak to miało miejsce w przypadku czynów jego wnuka Kanuta w Danii i Anglii - tylko chrzest był dokonaniem o trwałym znaczeniu. Podejmując ten akt, wprowadził swój lud w świat zachodniej kultury i łacińskiego piśmiennictwa. Otworzył

<sup>1</sup> Przekład wg: T. Kowalski, Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekładzie Al-Bekriego, w: Pomniki dziejowe Polski, seria II, t. I, Kraków 1946, s. 48-54 (przyp. tłum.).

<sup>2</sup> Monumenta Poloniae Historica (Nowa seria). I, Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekładzie Al-Bekriego, wyd. T. Kowalski, Kraków 1946, zawiera zarówno oryginalny tekst arabski, jak i przekład polski. Patrz G. Labuda, Najstarsza relacja o Polsce w nowym wydaniu, „Roczniki Historyczne”, XVI (1947), s. 100-183.

## I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

drogę do stworzenia - za czasów panowania swego następcy - polskiej metropolii kościelnej ze stolicą w Gnieźnie. Zapoczątkował pisane dzieje Polaków, które nieprzerwanie trwają po dziś dzień.

\*

Wydarzenia tysiąca lat są czymś równie onieśmielającym dla historyka, który musi je relacjonować, co dla czytelnika, który pragnie je poznać. Są zbyt skomplikowane, aby można je było ogarnąć wszystkie naraz; podane w całości, są absolutnie niestrawne. Wobec tego dzieli się zazwyczaj chronologicznie na grupy lub okresy. Dla niektórych historyków taka „periodyzacja” jest wyłącznie praktyką empiryczną - podobnie jak praktyka szefa kuchni, który dzieli posiłek na poszczególne dania, komponując składniki według wymogów własnej sztuki oraz według zasad racjonalnego żywienia. Dla innych jest to sprawa wielkiej wagi, podporządkowana prawom filozofii i nauki, jedno z nieuniknionych zadań rzemiosła. Sposób, w jaki zadanie to jest podejmowane, mówi wiele nie tylko o samych dziejach, ale także o tym, kto je bada.

Najwcześniejsi autorzy prac historycznych nie próbowali dzielić przedmiotu swego opisu na okresy. Jako kronikarze, bywają oni często lekceważeni; uważa się, że ich wrywkowe relacje, legendy i religijne przypowieści „nadużywają przywilejów fantazji”. W Polsce, jak wszędzie indziej w Europie, byli to przeważnie wykształceni duchowni, którzy pisali po łacinie o bohaterskich bojownikach Wiary lub też głosili chwałę domów panujących. Anonim, zwany przez późniejszych historyków Gallem, cudzoziemski (najprawdopodobniej francuski) mnich przebywający na dworze Bolesława Krzywoustego, opisał dzieje dynastii do 1113 r. Wincenty Kadłubek, znany także jako Mistrz Wincenty (zm. 1223), student Sorbony, a później biskup krakowski, napisał kronikę na wzór Liwiusza, uzupełniając znaczne niedostatki wiedzy kazaniami moralnymi lub wyszukanyymi i zgoła niestosownymi dygresjami dotyczącymi czasów starożytnych. Celem jego było, zgodnie z programem nakreślonym przez jego patrona, Kazimierza Sprawiedliwego, „opowiedzieć potomnym o prawości ich przodków”. Janko z Czarnkowa (zm. 1387) poświęcał więcej uwagi kwestiom politycznym, szczegółowo relacjonując wydarzenia z okresu własnego życia oraz naganne w jego opinii poczynania Ludwika Węgierskiego<sup>3</sup>.

Jan Długosz (Longinus, 1415-80), kanonik krakowski i wychowawca synów królewskich, jest często uważany za pierwszego historyka polskiego. Okre-



ślano go także mianem „największego publicyisty średniowiecza”, ponieważ w swych licznych pismach poświęcał wiele miejsca walce o obronę pozycji i przywilejów Kościoła i duchowieństwa. Był jednym z pionierów w dziele gromadzenia i zapisywania materiałów historycznych - zarówno dokumentów, jak i ust-

3 P. David, *Les Sources de l'histoire de la Pologne a l'epoque des Piasts (963-1386)*, Paryż 1934.

Podstawowe teksty zawarte są w *Monumenta Poloniae Historica. Pomniki Dziejowe Polski*, t. 1-6, Lwów 1864-93, drugie wydanie Warszawa 1960-61. Patrz także *By czas nie zaćmił i nie-*

*pamięć: Wybór kronik średniowiecznych*, red. A. Jelicz, Warszawa 1975.

31

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

nych przekazów. Wiele lat życia spędził, objeżdżając biblioteki klasztorne i kapituły katedralne w kraju oraz zbierając relacje od naocznych świadków doniosłych wydarzeń. Był niewątpliwie jednym z tych kronikarzy, którzy najlepiej umieli zabiegać o względy czytelników, i uczone panegiriki na cześć polskich królów ozdabiał prywatnymi anegdotkami. Opowiada na przykład o tym, jak panujący w XII w. Władysław II, szykując się do biwaku w lesie, zwrócił się do jednego z towarzyszących mu na polowaniu rycerzy ze słowami: „Wygodniej podobno, Piotrze, spoczywa teraz żona twoja z opatem strzelneńskim”, na co otrzymał odpowiedź: „Kto wie? Może nie tylko moja żona z opatem, ale i wasza, książę, z Dobieszem lepszego używa wczasu”<sup>4</sup>. Dwanaście ksiąg jego dzieła *Historia Polonica* (*Historia polska*) nie zawiera zbyt wielu elementów analizy. Jego celem, jak pisał, było po prostu „cnych ludzi pamięć z martwych i długowieczną pomroką okrytych wydobyć popiołów”. Żył w świecie, w którym Przyczynowością wciąż jeszcze rządziła Opatrzność; w którym nie wynaleziono jeszcze pojęcia Postępu i w którym Historię, jako naukę badającą rozwój spraw ludzkich, uważano by za coś zupełnie bezsensownego. W opinii średniowiecza, ludzkość nie idzie naprzód, lecz raczej z każdym mijającym rokiem - oddala się coraz bardziej od owego pierwotnego stanu łaski, do którego powrót jest jedynym wyobraźalnym celem naszej egzystencji. Mimo to, Długosz dobrze zdawał sobie sprawę, że badanie dziejów niesie z sobą wartości moralne i dydaktyczne.

Filozofia - pisał - naucza cnoty i drogę do niej wskazuje, silniejszym jednak historia staje się bodźcem do wielkich przedsięwzięć i czynów. Tamta zagrzewa tylko i pobudza do

dzieła - ta dzieło już spełnione przedstawia, ukazując wszelakie przykłady męstwa, roztropności, powagi obyczajów, pobożności i wiary, i pozwalając je uważać jakby w zwierciadle i żywym obrazie ludzkiej ułomności<sup>5</sup>.

Kronikarze szesnastowieczni nie podawali w wątpliwość wcześniejszych założeń. *Chronica Polonorum* (Kronika Polaków, 1519) Macieja Miechowity kontynuuje relację Długosza, doprowadzając ją do współczesnych autorowi czasów. *Kronika wszytkiego świata* (1551) Marcina Bielskiego jest najwcześniejszym dziełem historycznym napisanym po polsku. *Chronica Polonica* (Kronika polska, 1555) napisana przez Marcina Kromera (1512-89), biskupa warmińskiego, pełna tabel i pięknych ilustracji, stała się bestsellerem swoich czasów.

W wiekach XVII i XVIII sztuka kronikarska wzbogaciła się o wymyślne ornamenty ekstrawaganckiej poetyki i o coraz większe zainteresowanie aspektem

4 Cyt. za: Jana Długosza *Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, przekład K. Mecherzyńskiego, t. 3, 1867, s. 11-12 (przyp. tłum.).

5 M. Bobrzyński, S. Smółka, *Jan Długosz: jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893.

*Kroniki łańskie*, po raz pierwszy wydane pod tytułem *Diugossii Senioris Canonici Cracoviensis*

*Opera Omnia*, t. 1-15, Kraków 1863-87, są dostępne w tłumaczeniu polskim: *Jan Długosz, Roczniki*,

czyli *kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, red. J. Dąbrowski, Warszawa 1960. (Przekład K. Mecherzyńskiego, op. cit.; przyp. tłum.).

32

## I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

społecznym. Cieszący się słusznym uznaniem polski przekład Jerolimy wyzwolonej Torquata Tassa, pióra Piotra Kochanowskiego, bratanka Jana, nadał styl licznym opisom współczesnych dziejów. Samuel Twardowski (1600-60) uwiecznił ważne wydarzenia z okresu panowania Wazów w 35 000 linijek trzynastozgłoskowca. Arianin Wacław Potocki (1621-96) napisał nieco mniej epickich wierszy, za to jego poematy mają jeszcze większą wartość literacką i historyczną - zwłaszcza *Wojna chocimska* (1670). Wespazjan Kochowski (1633-1700) działalność

tworzącego w języku polskim psalmisty łączył z doniosłą pracą piszącego po łacinie historyka współczesnych sobie czasów. Jego *Annalium Poloniae (...)* *Climacter Primus* (1683), *Secundus* (1688) i *Tertius* (1698) to prawdziwa kopalnia szczegółowych informacji na temat kryzysów politycznych i międzynarodowych jego czasów. Wcześniejszą, renesansową tradycję satyry i komentarza społecznego rozwijali Szymon Starowolski (1588-1656) oraz dwóch braci Opalińskich - Krzysztof (1609-55) i Łukasz (1612-62). Prywatne pamiętniki, obfitujące w obserwacje społeczne i polityczne, wyszły spod pióra Jana Paska (1636-1701), Marcina Matuszewicza (zm. 1773) i Jędrzeja Kitowicza (1728-1804).

Pierwsi historycy w dzisiejszym znaczeniu tego słowa pojawili się w epoce oświecenia; jednym z nich był Adam Naruszewicz (1733-96), biskup smoleński. Mimo swej biskupiej godności poddawał on krytycznemu badaniu akty Opatrzności, a także rozpoczął kampanię na rzecz gromadzenia i publikowania dokumentów historycznych. Choć przygotowywał grunt do pracy nad kompletną historią Polski, jego własne sześć tomów *Historii narodu polskiego*, które zaczęły się ukazywać w 1780 r., nie wyszło poza XIV wiek. Podobnie jak inni monarchiści ery przednacionalistycznej, dzielił przeszłość według kryteriów dynastycznych: do Okresu Piastowskiego zaliczył dzieje od czasów najdawniejszych do r. 1386, Okres Jagielloński obejmował lata od 1387 do 1572, Okres Monarchii Elekcyjnej - od r. 1572 do czasów mu współczesnych<sup>6</sup>. (Patrz Rys. A).

Naruszewicz umarł w czasie, gdy monarchia polska właśnie uległa zburzeniu, i jego proste, monarchistyczne spojrzenie na dzieje nie na długo mogło zadowolić jego następców. Jego rolę przejął w odpowiednim czasie człowiek zupełnie innego pokroju. Joachim Lelewel (1786-1861) był aktywnym republikaninem, którego w 1824 r. władze carskie usunęły ze stanowiska profesora historii w Wilnie. W latach 1830-31 pełnił w Warszawie funkcję ministra w rządzie powstańczym. Później żył na wygnaniu w Brukseli. W 1847 r. został wybrany wiceprezsem Międzynarodowego Towarzystwa Demokratycznego; w rok później zrezygnował z tego urzędu na rzecz Karola Marksa. Poglądy historiozoficzne Lelewela - podobnie jak poglądy Marksa - zabarwia silna domieszka mesjanizmu; z upływem czasu jego koncepcja filozofii przybrała charakter o wiele bardziej dziwaczny i spekulatywny. Wypracował teorię słowiańskiego „gminowładztwa” (jako for-

6 N. Rutkowska, *Bishop A. Naruszewicz and his History of the Polish Nation: a Critical Study*, Washington 1941.

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

NARUSZEWICZ LELEWEL  
(1780) (1829)

BOBRZYŃSKI KUTRZEBA  
(1877) (1905)

RADZIECKA  
HISTORIA  
POLSKI  
(1954)

HISTORIA  
POLSKI (PAN)  
(1958)

1000  
1100

1200  
1300

•1400

•1500

•1600

•1700

•1800

•1850

•1900

	3 5' pierwotne	g 5§	Organizacja rodowa	Wspólnota pierwotna	stwo
-0	0 ^	m 0) •o	965	965	965
?	Q. ^	m	?r <2. -o •a. s		
S §	1138°	l	S fn o0		
m	1' &N. §•3	^ 1241	1200 y <D <0 <fi^		
1386	1°1374		< W's;oo mm^ "oai	(«5'3. 1374" 9	-n m cs>
5^  1	f	N z m ^w1505	^0 i ^»	R	•n 1454 S 0 >
' ^s ^^	3 0	^			l
1572 m '	0). 0'0) N	Z0	^ 1572		
^3-§	5T0?S"		So  -<mq(fl	^S?^ W ^«f<5S^!8J2. ""	
5" a (Dg" ^	1795 '5'S	-< 1795	1763 Reformy1795		1764 1795
3	0 M31,N.5Ł s S 5 B  §	?	?		1848 ^ 1864
50)	f 0)Aa S			 >	s> 1900 2
191/y	1918? i				
1944	1944				

## SOCJALIZM                      SOCJALIZM i,                                      J.,

### Rys. A. Schematy periodyzacji historii Polski

#### I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

my samorządu społecznego), mającego wykazać naturalną predykcję Polaków do demokracji, całość ich dziejów natomiast interpretował jako walkę o wolność. Dlatego też dzieje Polski dzielił na następujące po sobie okresy Wolności i Niewoli. Okres pierwszy, od czasów najdawniejszych do testamentu Bolesława Krzywoustego w 1138 r., był okresem prymitywnego samorządu, w którym rządy dobrotliwych książąt służyły zachowaniu odwiecznych obyczajów plemienia. W drugim okresie, od 1139 r. do Statutu koszyckiego w 1374 r., naród polski popadł w tyranię możnowładców, tracąc w ten sposób możliwość kierowania własnym losem. Od 1374 r. do trzeciego rozbioru w 1795, ponownie trwał okres Wolności, tym razem w formie demokracji szlacheckiej dawnego Królestwa i Rzeczypospolitej. Końcowy okres Niewoli rozpoczął się wraz z rozbiorami i trwał nadal w czasie, w którym Lelewel pisał swój cykl historyczny. Jest rzeczą oczywistą, że schemat periodyzacji dziejów w ujęciu Lelewela był ściśle powiązany z jego programem politycznym. Dzieje Polski potocznie opowiedziane (1829) stały się czymś w rodzaju Biblii dla tysięcy powstańców i emigrantów jego pokolenia. W dziele tym Lelewel opisał rolę narodu polskiego jako rolę „ambasadora ludzkości”, którego cierpienia miały się stać natchnieniem dla świata i którego szczególna misja wymagała odrzucenia materialnego przepychu i powodzenia. Krótko mówiąc, Lelewel wynalazł historiozoficzny wariant Mickiewiczowskiej alegorii Polski jako „Chrystusa Narodów”<sup>7</sup>.

Teorie Lelewela okazały się szczególnie atrakcyjne dla jego współczesnych i trzeba było dopiero nieszczęść dwóch nieudanych powstań - w latach 1830 i 1863 - aby polscy historycy mogli się z nich wyleczyć. Tymczasem zaś przeważającą część pionierskich prac nad historią Polski podjęto w Niemczech. Co do Polaków, zadanie sprowadzenia przedmiotu z powrotem na ziemię pozostawiono szkole krakowskiej, która tworzyła się wokół obozu stańczyków Józefa Szujskiego (1835-83), Waleriana Kalinki (1826-86) i Michała Bobrzyńskiego (1849-1935)<sup>8</sup>.

Spośród całej grupy stańczyków, Bobrzyński przyczynił się chyba najbardziej do popularyzacji poglądów tego obozu. Jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, był wybitnym specjalistą w dziedzinie prawa średniowiecznego, jako namiestnik zaś sprawował jeden z najwyższych obsadzonych przez Polaków urzędów

dów w życiu politycznym swojej epoki. Jako autor *Dziejów Polski w zarysie*, które w okresie od krakowskiego wydania z r. 1877 do wydania w Jerozolimie w r. 1944 doczekały się co najmniej pięciu innych wydań, wywarł znaczny wpływ na kilka pokoleń czytelników polskich. Ważkim elementem szerokiego wkładu, jaki wniósł w uprawianą przez siebie dziedzinę, była świadomość znaczenia pe-

7 W. J. Rosę, Lelewel as historian, „*Slavonic and East European Review*”, XV (1936-37), s. 649-

662; M. H. Serejski, Joachim Lelewel, 1786-1861, *Acta Poloniae Historica*, VI (1962), s. 35-54.

Por. też M. H. Serejski, *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*, Warszawa 1958;

S. Kieniewicz, *Samotnik Brukselski*, Warszawa 1964.

8 M. H. Serejski, *L'ecole historique de Cracovie et l'histographie europeenne*, *Acta Poloniae Historica*, XXVI (1972), s. 127-152.

35

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

riodyzacji - problemu ważnego, lecz zaniedbywanego, któremu poświęcił kilka artykułów metodologicznych. W swojej własnej pracy przyjmował oparty na zdrowym rozsądku schemat podziału, którego podstawowym kryterium były względy polityczne; proponował trzy proste okresy: pierwotny, średniowieczny i nowożytny. Jako granice podziału wprowadził daty najazdu tatarskiego (1241), konstytucji *Nihii novi* (1505) i trzeciego rozbioru (1795). Okres pierwotny charakteryzował się patriarchalnymi rządami władców plemiennych i pierwszych dynastów z rodu Piastów, okres średniowieczny - niezależnym rozwojem społeczeństwa, zaś okres nowożytny - niestrudzoną walką między zwolennikami i przeciwnikami przywilejów szlacheckich<sup>9</sup>.

Schemat Bobrzyńskiego wywołał falę polemik. Ci, którzy nie mogli znieść dowolności prostych podziałów, proponowali wprowadzenie „podokresów” i „okresów przejściowych”. Dogłębnie rozważano naturę i znaczenie „punktów zwrotnych” oraz „linii podziału”. Szujski ograniczył swoją krytykę do wykazania, że schemat Bobrzyńskiego nie daje się stosować do dziedziny spraw zagranicznych, podczas gdy Tadeusz Wojciechowski (1838-1919), profesor uniwersytetu we

Lwowie oraz założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, dowodził, że okres nowożytny w historii Polski powinien się zaczynać od wybuchu powstania Chmielnickiego na Ukrainie w r. 1648. W rezultacie, najdalej idące korekty proponowali historycy państwa i prawa. Ponieważ ograniczali swoje argumenty do udokumentowanej historii prawa polskiego, mogli bronić swego stanowiska z większą precyzją niż ktokolwiek z rywali. Schemat periodyzacji proponowany przez Stanisława Kutrzebę (1876-1946), młodszego kolegę Bobrzyńskiego z Krakowa, w jego *Historii ustroju Polski* w zarysie należał do bardziej przekonywujących:

do 965 r. n.e. Okres organizacji rodowej  
 965-1200 Okres prawa książęcego  
 1200-1374 Okres organizowania się społeczeństwa  
 1374-1569 Okres stanowy  
 1569-1763 Okres przewagi szlacheckiej  
 1764-1795 Okres reform<sup>10</sup>.

Podobne debaty metodologiczne, toczyły się w tym czasie w całej Europie, co dowodzi, że polscy uczeni odegrali własną rolę w nadawaniu historii kształtu spójnej dyscypliny naukowej.

Działalność grupy stańczyków - która wzięła swoją nazwę od imienia złośliwego błazna króla Zygmunta I - prowokowała jednak również dysputy w sposób

9 M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 1-3, Warszawa 1927; O podziale historii polskiej na

okresy, w: *Szkice i studia historyczne*. I, Kraków 1922, s. 36—62.

<sup>10</sup> S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, 1.1-4, Warszawa-Lwów 1920.

36

## I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

szczególny dotyczące spraw polskich. Grupa powstała w pierwszych latach po upadku powstania styczniowego w 1863 r. i jej członkowie wywołali pierwszy wstrząs, potępiając to, co uważali za śmiesznie romantyczne ambicje powstańców. Stańczycy atakowali szczególnie pogląd, że nieszczęścia Polski są wyłącznie wynikiem ucisku z zewnątrz, wzywając kolegów do badania przyczyn własnych, wewnętrznych słabości Polski. Jak stwierdził sam Bobrzyński, „w braku



rządu, który by w chwili stanowczej siły około siebie skupił i jednolity kierunek im nadał, tkwiła jedyna bezpośrednia przyczyna naszego upadku". Szujski atakował pobudki swoich współczesnych w sposób jeszcze bardziej bezpośredni. „Historia jest chirurgiem pokonanego wojownika”, pisał, „a nie pielęgniarką rozpieszczonego dziecka”. W ten sposób stańcyzy kierowali właściwy im, szczególnie rodzaj zjadliwego dowcipu przeciwko wszystkim, którzy starali się uromantyczyć przeszłość Polski na użytek współczesnej polityki powstańczej. Porównywali nieodpowiedzialną „złotą wolność” osiemnastowiecznej szlachty z lekkomyślnymi knowaniami i obłudną retoryką współczesnych patriotów. W ich opinii zarówno liberum veto (prawo jednostki do sprzeciwiania się woli ogółu), jak i liberum con Spiro (prawo spiskowania przeciwko władzy) i liberum defaecatio (prawo oczerziania przeciwników) były cechami polskimi, mieszczącymi się w ramach jednej i tej samej nieszczęsnej tradycji. Utrzymywali, że zagłada dawnej Rzeczypospolitej była skutkiem naturalnego biegu wydarzeń i że jakiegokolwiek próby jej przywrócenia są pozbawione sensu. Właśnie z powodu tej krytycznej postawy wobec zdolności Polski do istnienia jako niepodległego państwa nadano stańcyzom epitet „Pesymiści”. Reakcja przeciwko nim nasiliła się w latach osiemdziesiątych i narastała aż do czasu pierwszej wojny światowej. Warszawscy pozytywiści pod przywództwem Tadeusza Korzона (1839-1918) i Władysława Smoleńskiego (1851-1926) poddali wyniki badań szkoły krakowskiej szczegółowej analizie, dochodząc do uderzająco odmiennych wniosków”. Praca Korzона Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1880-86) oraz prace Smoleńskiego na temat polskiego oświecenia starały się uwypuklić osiągnięcia gospodarcze i kulturalne Polski w epoce upadku politycznego. W Krakowie Walerian Kalinka odszedł od grupy stańcyzów, wierząc - podobnie jak Tocqueville we Francji - że zagłady Ancien Regime nie spowodowało nic innego jak właśnie powodzenie Reformy. Na różne sposoby wszyscy oni podkreślali, że tragedie Polski nie są skutkiem wyłącznie jej własnych wad i słabości. Udzielali w ten sposób zachęty ludziom, którzy pracowali nad narodowym i politycznym odrodzeniem, czym zasłużyli sobie na etykietkę „Optymistów”. Historia nowożytna Korzона (1889) traktowała sprawę polską jako integralny element ogółu wydarzeń w Europie, stanowiąc ostry kontrast z Bobrzyńskim - zarówno pod względem tonu, jak i treści<sup>2</sup>. Rywalizacja

<sup>2</sup> A. F. Grabski, The Warsaw School of History, Acta Poloniae Historica, XXVI (1972), s. 153-170.

<sup>12</sup> T. Korzon, Historia nowożytna, t. 1-2 (Warszawa 1903-12). Cenny zbiór pism Korzона został

wydany ostatnio pt. Odrodzenie w upadku: wybór pism historycznych. Warszawa 1975.

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

między Pesymistami i Optymistami, która rozpoczęła się w tamtym czasie, do dziś dominuje w polskiej historiografii<sup>13</sup>.

Epoka pozytywistyczna stworzyła fundamenty historii polskiej jako nowoczesnej nauki. Systematyczne gromadzenie i publikowanie materiałów źródłowych, zapoczątkowane przez biskupa Naruszewicza, osiągnęło imponujące rozmiary. We wszystkich zaborach otwarto archiwa, muzea i biblioteki historyczne - między innymi Archiwum Akt Dawnych (1867), Zbiory Czartoryskich w Krakowie, bibliotekę w Komiku i bibliotekę Raczyńskich w Poznaniu. Rozpoczęły się prace nad przygotowaniem biblioteki historycznej, prowadzone głównie pod egidą Ludwika Finkla (1858-1930) we Lwowie, a także prace w zakresie wszystkich nauk pomocniczych - od paleografii i archeologii po genealogię, heraldykę i numizmatykę. Ważniejsze periodyki historyczne - „Kwartalnik Historyczny” (1887), początkowo wydawany we Lwowie przez Ksawerego Liskego (1838-91), i „Przegląd Historyczny”, który zaczął ukazywać się w roku 1909 - rozpoczęły swoją długą i nieprzerwaną karierę, podobnie jak podstawowe seryjne wydawnictwa zbiorów dokumentów - Monumentum Poloniae Historica, Kodeks Dyplomatyczny Polski i Scriptorum Rerum Polonicarum. Historii średniowiecznej poświęcone były prace Stanisława Smółki (1854-1924), Tadeusza Wojciechowskiego (1838-1919), Karola Potkańskiego (1866-1907), Franciszka Piekosińskiego (1844-1906) i - oczywiście - Bobrzyńskiego. Historią państwa i prawa zajmowali się - obok Kutrzeby - także Oswald Balzer (1858-1933), Adolf Pawiński (1840-96) i Aleksander Rembowski (1847-1906). Korzon prowadził badania w dziedzinie historycznej demografii i statystyki oraz historii gospodarczej. Smoleński stał się pionierem w zakresie historii kultury umysłowej i myśli politycznej.

Żaden z historyków piszących przed pierwszą wojną światową nie wiedział, jak interpretować wydarzenia XIX w. Dla nich była to historia najnowsza, zaś dla cenzorów panujących mocarstw - sprawy bieżące. Wiek XIX był więc zarazem niebezpiecznie polityczny i problematyczny z punktu widzenia nauki. Nie znając wyników walki narodowej, która wciąż jeszcze się toczyła, nie można było wiedzieć, czy rozbiory oznaczały kres historii Polski jako odrębnej dziedziny, czy też nie. Skoro nie istniało państwo polskie, trudno było nadać historii Polski jakąkolwiek organiczną strukturę. Dopiero po ponownym powstaniu Rzeczypospolitej Polskiej w 1918 r. historycy mogli uznać okres rozbiorów jedynie za przejściową - choć nieco długotrwałą - przerwę w tysiącletniej ciągłości państwa polskiego. W epoce nacjonalizmu, która w Europie Wschodniej trwa do dziś, nieprzerwane

istnienie narodu - niezależne od istnienia instytucji politycznych - nigdy nie było na serio podawane w wątpliwość.

3 W. J. Rose, Polish Historical Writing, „Journal of Modern History”, II (1930), s. 569-585; Re-  
alism in Polish History, „Journal of Central European Affairs”, II (1942-43), s. 235-249; O. Ha-  
lecki, Problems of Polish Historiography, „Slavonic and East European Review”, XXI (1943),  
s. 223-239; C. Backvis, Polish Tradition and the Concept of History, „Polish Review”, VI  
(1961),  
s. 125-158.

38

## I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

W okresie międzywojennym, w latach 1918-39, do pozostałych przy życiu mistrzów szkoły krakowskiej i szkoły warszawskiej dołączyli rozmaici badacze, których orientacja nie poddaje się prostej kwalifikacji. Szymon Askenazy (1866-1935) ze Lwowa i jego młodszy uczeń, specjalista w zakresie historii politycznej, Marceł Handełsmann (1882-1945), wspólnie z Janem Rutkowskim (1886-1949) z Poznania, specjalistą w dziedzinie historii gospodarczej, wywarli znaczący wpływ na szeregi swoich następców. Ogólny obraz był jednak w zasadzie pluralistyczny i do chwili wybuchu drugiej wojny światowej nie tylko nie osiągnięto ogólnej zgody w kwestii interpretacji polskiej historii, ale nawet nie próbowano dojść do porozumienia. Po wojnie tacy wybitni historycy, jak Oskar Halecki (1890-1976), Marian Kukiel (1885-1976) czy Władysław Pobóg-Malinowski (1899-1962), kontynuowali badania na emigracji. History of Poland (Historia Polski) Haleckiego, pisana z pozycji katolickich i nacjonalistycznych, była jednym z bardzo nielicznych zarysów dziejów Polski, które powstały z myślą o zagranicznym odbiorcy<sup>14</sup>. Dzieje Polski porozbiorowe Kukieła obejmują okres od r. 1795 do 1921<sup>15</sup>. Najnowsza historia polityczna Polski Pobóg-Malinowskiego (trzy tomy, wydane w latach 1959-60), pisana z pozycji politycznych bliskich stanowisku Józefa Piłsudskiego, obejmuje okres od 1864 do 1945<sup>16</sup>.

Historiografia polska uległa przekształceniu wraz z nastaniem Rzeczypospolitej Ludowej. Cytując słowa Lenina wygłoszone przy pewnej wcześniejszej okazji: „Chaos i dowolność, które panowały dotąd w poglądach na historię i politykę, zostały zastąpione przez zdumiewająco jednolitą i harmonijną teorię naukową”<sup>17</sup>. W obu przypadkach teoria ta była własną, leninowską wersją materializmu histo-

rycznego Marksa. W 1948 r., podczas pierwszego powojennego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, marksizm-leninizm został wprowadzony jako jedyna linia ideologiczna nadająca kierunek badaniom przeszłości Polski. Na społeczeństwo polskie należało od tej chwili patrzeć jako na przedmiot procesu dialektycznego, który poprzez ścieranie się tkwiących w nim sprzecznych elementów nieuchronnie sam siebie posuwa naprzód, przechodząc kolejne stadia rozwoju. W każdym określonym momencie ta niekontrolowana walka między siłami „postępowymi” i „wstecznymi” toczy się w określonej fazie przechodzenia od jednego do drugiego kryzysu, w miarę jak dawny porządek jest stopniowo obalany i zastępowany nowym, i tak dalej, i dalej - ciągle w górę i w górę zawrotną spiralą postępu, aż ku różanej błogości komunizmu.

Marksizm-leninizm miał dla polskich historyków wiele istotnych zalet. Poza tym, że był dogodny politycznie, zawierał zapowiedź powstania owego poczucia organicznej ciągłości, którego brak dotąd wyraźnie dawał się zauważyć. Niósł ze

14 O. Halecki, *History of Poland*, wyd. uzupełnione przez A. Polonsky'ego, Londyn 1978.

15 M. Kukieł, *Dzieje Polski porozbiorowe, 1795-1921*, Londyn 1961.

16 W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 1-2, Londyn 1965-67.

17 Marks, Engels, marksizm. Warszawa 1949, s. 61 (przyp. tłum.).

39

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

sobą obietnicę stworzenia interpretacji historii Polaków na tej samej zasadzie co historii sąsiadujących z nią narodów i uleczenia w ten sposób ich zranionej dumy. Obiecywał uzasadnienie powstania Rzeczypospolitej Ludowej jako naturalnego etapu na wyboistej drodze Polski do komunizmu i ukojenie w ten sposób chronicznego niepokoju nowych władz. Obiecywał odrzucenie pojęcia winy i odpowiedzialności indywidualnej i wytłumaczenie koszmarów niedawnej przeszłości jako koniecznych prób, które naród musiał przejść na drodze do lepszej przyszłości. Przede wszystkim zaś uznawał ten naród za ciągłą i obiektywną rzeczywistość. Na swój własny sposób łączył mesjanizm romantyków, realizm stańczyków, pozytywizm szkoły warszawskiej i nacjonalizm wszystkich. Z tych właśnie powodów nadawał się do roli leku i środka przeciwbólowego i został chętnie przyjęty przez całe pokolenie historyków, którzy nie żywili zbyt mocnej wiary w słusz-

ność marksistowsko-leninowskiej doktryny.

Mimo to, zmarksizowanie historii Polski nie było sprawą łatwą. Po pierwsze, poza skromnym liczebnie Stowarzyszeniem Historyków Marksistowskich, założonym w 1948 r. przez Arnolda, Jabłońskiego i Bobińską, praktycznie nie było polskich marksistów. Radzieccy mentorzy musieli zaczynać od samego początku, podejmując edukację całego pokolenia. Po drugie, musiała się ona odbywać w kontekście .stalinizmu, który prawdziwą troskę o sprawy ideologii bezwstydnie podporządkowywał bezpośrednim względom politycznym. Historii miano używać jako tępego narzędzia politycznego, którym można by walić po głowach wrogów ustroju. Jak wyjaśniał profesor Arnold podczas Pierwszej Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku w 1951 r., „jedynie naukowe marksistowskie podejście do zagadnień historycznych jest najgroźniejszym ideologicznym orężem skierowanym przeciwko panowaniu władców z Wali Street”<sup>18</sup>. Co najgorsze, specyficzne cechy historii Polski niełatwo dawały się podciągnąć pod istniejące wzorce marksistowskiej lub radzieckiej historiografii. Na przykład skromny zasięg instytucji niewolnictwa we wczesnym społeczeństwie polskim ogromnie utrudniał adaptację stworzonego przez Engelsa schematu rozwoju epoki przedfeudalnej. Skąpa liczba rewolucji na przestrzeni stuleci poprzedzających wiek XVII utrudniała precyzyjne umiejscowienie w czasie powstania feudalizmu, podczas gdy zbytnia obfitość gwałtownych wybuchów w następnym okresie stawiała historyka w obliczu absolutnie zbijającej z tropu mnogości przemian społeczno-gospodarczych w okresie wyłaniania się kapitalizmu. Brak niepodległego państwa polskiego w latach 1795-1918 uniemożliwiał wszelkie próby prostego stosowania modeli radzieckich, w których zawsze szczególnie uwypuklano rolę państwa. Z marksistowskiego punktu widzenia byłoby bezwzględnie rzeczą chwalebną przypisać rozbiory Polski „siłom ahistorycznym”. Ale z obowiązującego politycznego

<sup>18</sup> Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich: Przemówienia, Referaty, Dyskusja, I, Warszawa 1953, s. 57. Por. E. Valkenier, The Soviet impact on Polish post-war historiography, „Journal of Central European Affairs”, XI (1950-52), s. 372-396.

40

## I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

punktu widzenia było to nie do pomyślenia, ponieważ rozszerzona baza terytorialna imperium rosyjskiego, ustalona przez zabory i odziedziczona przez ZSRR, była

podstawowym „osiągnięciem socjalistycznym”, którego obrony wymagano teraz od Rzeczypospolitej Ludowej i od nowej, polskiej historii. Nie jest więc niczym dziwnym, że Akademia Nauk ZSRR była w stanie ukończyć Historię Polski na długo przedtem, zanim historycy polscy zdołali osiągnąć zgodę w sprawie swojej własnej syntezy.

Radziecka Istorija Polszy, opublikowana w latach 1954-65, jest osiągnięciem pod wieloma względami godnym uwagi - chociażby dlatego, że potwierdza ciągłość historycznego istnienia Polski. (Gdyby jej napisanie zlecono kilka lat wcześniej, dowodziłaby niewątpliwie czegoś przeciwnego). Ogólnie rzecz biorąc, stosuje ona standardowy pięcioetapowy schemat, wyróżniając okresy: Pierwotny, Feudalny, Kapitalistyczny, Socjalistyczny i Komunistyczny, jako kolejne fazy rozwoju. Jednakże niektóre spośród wybranych punktów zwrotnych - lata 965, 1795, 1848, 1917 i 1944 - są co najmniej dziwaczne. Rok 1848, na przykład, jest godny uwagi ze względu na fakt, że ziemie polskie nie włączyły się w istotny sposób w niepokoje, jakie ogarnęły niemal wszystkie sąsiednie kraje. Jest to data ważna dla historii Niemiec, a także dla ruchu marksistowskiego, ale - niestety - nie dla Polski. Wobec tego wybór tej właśnie daty jako początku okresu kapitalizmu w dziejach Polski wydaje się nieco dziwny. Wybór daty 1917 jest równie niestosowny. Jest faktem powszechnie znanym, że Wielka Rewolucja Październikowa w Rosji nie wywołała silnego bezpośredniego odzewu w Polsce i że naród polski wyraźnie opierał się podejmowanym w latach 1919-20 próbom narzucenia mu ustroju bolszewickiego. Dla Polski ważny był rok 1918, podobnie jak lata 1939 i 1945, ale nie rok 1917/19.

W samej Polsce spór o periodyzację historii trwa od lat pięćdziesiątych do dziś. Punktem wyjścia był projekt profesora Arnolda, przedstawiony w Otwocku:

1. Epoka wspólnoty pierwotnej (do V w. n.e.)
2. Epoka feudalizmu (od V w. n.e. do r. 1864)
  - A. Okres wytwarzania się stosunków feudalnych (w. V-X)
  - B. Okres wczesnego feudalizmu (ok. 1000-1138)
  - C. Okres rozdrobnienia feudalnego (I 138-1288/1290)
  - D. Okres jednoczenia ziem polskich i tworzenia się narodowego państwa polskiego (1288/

1290-1370)

E. Okres przekształcania się Polski w państwo wielonarodowościowe (1370-1492/1505)  
 F. Okres ostatecznego ukształtowania się feudalno-pańszczyźnianej wielonarodowościowej Rzeczypospolitej szlacheckiej (1492/1505-1573)

G. Okres wzrostu roli oligarchii magnackiej i jej decentralistycznych tendencji (I 573-1648)

H. Okres rozkładu feudalno-pańszczyźnianej Rzeczypospolitej (1648-1740)

I. Okres zaczątku układu kapitalistycznego i upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej (1740-95)

Istorijs Polszy, t. 1-3, Moskwa 1954-65.

41

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

J. Okres walk narodowyzwoleńczych i walki klasowej chłopów polskich w warunkach narastającego układu kapitalistycznego (1796-1864)

3. Epoka kapitalizmu (1864-1944)

A. Okres kapitalizmu przedmonopolistycznego (1864-1900)

B. Okres narastania przesłanek imperializmu (1900-18)

C. Okres Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej jako źródło odzyskania niepodległości Polski (1917/18)

D. Okres burżuazyjno-obszarniczego państwa polskiego (1918-39)

E. Okres drugiej wojny światowej (1939-45)

4. Epoka socjalizmu (1944- )20

Propozycja Arnolda nie zadowoliła nikogo. Nie spodobała się radzieckim gościom przybyłym na konferencję, którzy - upierając się przy ustaleniu ściślejszej korelacji między społeczno-gospodarczą „bazą” a ustrojową „nadbudową” - chcieli położyć o wiele większy nacisk na główne daty w dziejach państwa. Nie spodobała się jednak również ich polskim kolegom. Krytykowali terminologię Arnolda, który wybrał nazwy „epoka” i „okres” w miejsce bardziej przyjętych nazw „okres” i „podokres”. Krytykowali rozbitcie „okresu feudalizmu” na dziesięć części - podczas gdy przyjęta praktyka wymagała potrójnego podziału na „kształtowanie się”,

„utrwalanie się” i „upadek”. Przede wszystkim jednak krytykowali Arnolda za pomijanie „regionalizacji”, czyli problemu przystosowania ogólnego schematu periodyzacji polskiej historii do dziejów takich regionów, jak Śląsk czy Pomorze, które nigdy dawniej nie wchodziły w skład nowożytnego państwa polskiego. Choć Arnold był mediewistą jego propozycje dotyczące okresu feudalnego okazały się trudniejsze do przyjęcia niż te, które dotyczyły „epoki kapitalizmu”. Wyjąwszy niefortunny pomysł włączenia do historii Polski Rewolucji Radzieckiej jako odrębnego okresu dziejów, jego zarys „epoki kapitalizmu” nie różni się zbytnio od stosowanego obecnie.

Prawdziwi marksiści - w odróżnieniu od stalinowskich pismaków - stanęli mocniej na nogach dopiero w późnych latach pięćdziesiątych. Na Zjeździe Historycznym w r. 1958 nowa generacja historyków podjęła zdecydowaną kampanię przeciwko fałszywym praktykom niedawnej przeszłości. Na mocy decyzji Zjazdu, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk został upoważniony do przyspieszenia prac nad wydaniem własnej, kompletnej, wielotomowej Historii Polski. Jej główne zarysy nakreślił komitet redakcyjny pod kierunkiem Tadeusza Manteuffla (l. 1902-70). W tej wersji dziejów Polski „epoka feudalizmu” rozpoczyna się w 965 r. n.e., następuje po „epoce wspólnoty pierwotnej” i trwa do r. 1864, zajmując 90% całości pisanych dziejów. Dzieli się na cztery okresy: „początki feudalizmu” do r. 1200, „pełny rozkwit feudalizmu” do r. 1550, „ugruntowanie się gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej” od połowy XVI w. do 1764 r. oraz „okres likwidacji ustroju feudalnego” do r. 1864. „Epoka kapitalizmu” obejmuje okres 80 lat od

20 S. Arnold, Niektóre problemy periodyzacji dziejów Polski, w: Pierwsza Konferencja Metodologiczna, op. cit., s. 155-185.

42

## I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

1865 do 1944 r. i wydaje się, że również zostanie podzielona na cztery okresy. W tomach, które ukazały się dotychczas, wyróżniono „okres kapitalizmu, *laissez-faire*, 1850/64-1900” i „stadium imperializmu, 1900-18”. Jest jednak rzeczą oczywistą, że za kulisami nadal toczy się zajadły spór. W użyciu marksistowskim takie terminy, jak „ugruntowanie” czy „rozkwit” być może trafnie oddają przepisowe poczucie zadowolenia z nietrwałości przejściowych stanów. Z drugiej jednak strony odślaniają zdecydowaną niechęć do podejmowania wyraźnych decyzji o charakterze interpretacyjnym. Najgłośniej zaś przemawiają pominięcia. Choć od ogło-



szczenia serii minęło ponad dwadzieścia lat, wciąż się nie pojawiają długo oczekiwane tomy traktujące o okresie współczesnym. Prac omawiających wydarzenia ostatnich czterdziestu lat jest niewiele. Polakom pragnącym poznać historię swojego kraju wciąż brak autorytatywnego przewodnika po epoce ostatnich dziesięcioleci, która ich najbardziej interesuje. Narodziny jednej tylko części jednego tomu trwały trzy razy dłużej niż omawiany w niej okres historyczny. Pierwsze spotkanie komitetu redakcyjnego poświęcone przygotowaniu pierwszej części czwartego tomu, obejmującej okres od 1918 do 1921 r., odbyło się 7 lutego 1957 r. Doprowadziło ono do wydania w 1966 r. nie oprawionej „makiety”, którą następnie wycofano. Część ta została w końcu wydana w 1970 r., po całej masie poprawek. Przy tym tempie, rozdziałów omawiających drugą wojnę światową można oczekiwać około r. 2024. Ten trudny poród jest niewątpliwie w części spowodowany trwającymi wciąż niepokojami ideologicznymi. Ale przyczyniają się do niego także polityczne ingerencje z zewnątrz<sup>21</sup>.

Ostatnio - w r. 1976 - zespół autorów opracował jeszcze jedną naukową syntezę dziejów Polski. To „pokazowe dzieło polskiej historiografii”, jak je określił jeden z krytyków, jest w świetle wszystkich istniejących problemów znaczącym osiągnięciem. Ale wiele zapowiadający teoretyczny wstęp wydawcy pozostaje w wyraźnym kontraście do wątpliwych prób stosowania jego teorii w samym tekście, zwłaszcza jeśli chodzi o okres nowożytny. Choć nie było to przedsięwzięcie o charakterze oficjalnym, książka wykazuje wszystkie cechy i wszystkie pominięcia oficjalnej ideologii i polskiego nacjonalizmu najnowszej daty, a przyszłość oceni ją zapewne jako kompetentny, lecz stereotypowy produkt własnej epoki<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> Historia Polski, Polska Akademia Nauk, t. 1-4, Warszawa 1957, w 10 częściach (nie ukończona). Por. W. Drzewieniecki, The new „Historia Polski” of the Polish Academy of Sciences, w: D. Wandycz, red., Studies in Polish Civilization, Nowy Jork 1966, s. 176-196; także E. Val-kenier, Sovietisation and Liberalism in Polish post war Historiography, „Journal of Central European Affairs”, XIX (1959-60), s. 149-173.

<sup>22</sup> J. Topolski et al., Dzieje Polski, Poznań 1976. Synteza o podobnym charakterze powstała ostatnio w Krakowie: J. Wyrozumski, J. A. Gierowski, J. Buszko, Historia Polski, t. 1-3, Warszawa 1978.

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Na początku lat sześćdziesiątych historia ponownie zaczęła się w Polsce cieszyć wielką popularnością. Kraj jeszcze kąpał się w poświęceniu gomułkowskiego października. Zmora stalinizmu przeminęła. Zasłona przygnębienia i wstydu, jaką stalinizm otoczył wszystko, co wiązało się z niepodległą przeszłością Polski, szybko się rozwiła. Pesymizm ustąpił miejsca optymizmowi i wykorzystywano najdrobniejszy pretekst, aby celebrować rocznice odległych wydarzeń, w sposób szczególnie związanych z teraźniejszością. Weszły w modę rocznice historyczne. Każdy wiedział, że najważniejsza z nich wszystkich przypadnie na rok 1966. Oczekiwano jej z żarliwą nadzieją.

Kościół katolicki był do niej szczególnie dobrze przygotowany, ponieważ obchody w Polsce miały się zbiec z Rokiem Świętym w Rzymie. Przygotowania rozpoczęły się w r. 1957 Wielką Nowenną - dziewięcioletnim okresem modlitwy i postu. W samym r. 1966 prymas, kardynał Stefan Wyszyński, odbył podróż po Polsce, odwiedzając kolejno wszystkie diecezje. Rozpoczynając od Gniezna, kołębki polskiego chrześcijaństwa, gdzie przybył 14 kwietnia, odwiedził Częstochowę (3 maja), Kraków (8 maja), Warszawę (26 czerwca), Katowice, Gdańsk, Wrocław, Lublin, Białystok i Toruń. Wszędzie witały go dziesiątki i setki tysięcy ludzi, delegacje górników w galowych mundurach, procesje mężczyzn, kobiet i dzieci-, dziewczęta w strojach regionalnych, nieprzebrane tłumy, stojące pośród deszczu, klęczące na chodnikach. Nigdy jeszcze dotąd i nigdy potem nikt nie spotkał się w Polsce Ludowej z równie masową demonstracją miłości i oddania. Na każdym kościele w Polsce wisiał transparent z napisem SACRUM POLONIAE MILLENNIUM 966-1966 w otoczeniu tradycyjnych haseł: DEO ET PATRIAE, POLONIA SEMPERFIDELIS I NARÓD Z KOŚCIOŁEM. W Bazylice Świętego Piotra w Rzymie 15 maja 1966 r. papież Paweł VI, w asyście delegata prymasa, biskupa Władysława Rubina, odprawił mszę pontyfikalną w intencji Prowincji Polskiej. W Santa Maria Maggiore, w San Andrea al Quirinale, na Monte Cassino, w katedrze w Glasgow, w Lens w Pas-de-Calais, w Detroit i we wszystkich innych miejscach związanych z Polską i Polakami polscy katolicy zebrali się, aby dać świadectwo swojej wierze. W homilii w Gnieźnie kardynał Wyszyński wygłosił następujący apel:

Pragnąłbym, abyście dobrze przyjrzeni się przeszłości i teraźniejszości, abyście rozmiłowani w przeszłości narodu chrześcijańskiego, patrzyli otwartymi oczyma w jego rzeczywistość katolicką<sup>23</sup>.

Odpowiedzią był wybuch powszechnego entuzjazmu. Aby się nie dać prze-licytować, władze państwowe i partyjne rozpoczęły własne przygotowania. Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ogłosił okres 1960-66 „jubileuszem państwo-wości i kultury polskiej”. Przyspieszono archeologiczne prace wykopaliskowe

23 Millennium Poloniae Christianae, 966-1966, Rzym 1966, s. 17.

44

## I. Millennium. Tysiąc lat dziejów

w Gnieźnie, Kaliszu, Wiślicy i wszędzie indziej, aby rozjaśnić mrok okrywający wiedzę o życiu w kraju Mieszka I. Zainscenizowano wiele defilad dla podkreślenia „patriotycznych i postępowych tradycji narodu polskiego na przestrzeni wieków”. Towarzystwa naukowe odbywały otwarte zebrania, podczas których omawiano znaczenie rocznic i historycznych wydarzeń. Organizacje młodzieżowe podjęły zakrojony na szeroką skalę ochotniczy trud zbudowania „tysiąca szkół na tysiąclecie” i plan został przekroczony. Mnożyły się obchody rocznicowe. W r. 1960 świętowano 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem (nie obchodzono natomiast 40. rocznicy bitwy pod Warszawą). W 1961 ogłoszono 300. rocznicę powstania pierwszej polskiej gazety, „Merkurium Polskiego”, które to wydarzenie uznano za moment narodzin prasy. W r. 1962 pominięto 350. rocznicę polskiej okupacji Kremla. Ale w r. 1963 przyszła 100. rocznica powstania styczniowego, w r. 1964 - 600. rocznica założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarszego ośrodka polskiej nauki, oraz 20. rocznica powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Rok 1965 przyniósł 20. rocznicę wyzwolenia. Wreszcie 1 maja 1966 wszystkie organy partyjno-rządowe wzięły udział w odbywających się w całym kraju pochodach, przyjmując gratulacje od braterskich partii i zagranicznych sympatyków, a jednocześnie aranżując gigantyczne defilady, marsze, rewie wojskowe i uliczne festyny.

Pośród tej ogólnej radości grubiaństwem byłoby zbyt dokładne dociekanie przedmiotu obchodów. Przez cały czas było jednak jasne, że nie ma ogólnej zgody co do tego, czym właściwie jest Millennium. Kościół obchodził tysiąclecie chrześcijaństwa: jak napisano we wstępie do rocznicowego albumu, „wszystko to zaczęło się od chrztu”. Dla Kościoła chrzest Mieszka I był sprawą pierwszorzędnej wagi. Była to rocznica religijna, rocznica kościelna. Natomiast władze państwowe i partyjne reżyserowały demonstrację o charakterze czysto świeckim i politycznym. Dla nich Millennium, ze swoim rzymskim podtekstem, było nie do przyjęcia. Dla celów oficjalnych wybrano więc rodzimą kalkę: „tysiąclecie”. Podczas gdy transparenty na kościołach głosiły SACRUM POLONIAE MILLENNIUM,

budynki świeckie i ulice przystrojono sloganem TYSIĄCLECIE PAŃSTWA POLSKIEGO. DEOETPATRIAE zrównoważono hasłem SOCJALIZM I OJCZYŻNA, NARÓD Z KOŚCIOŁEM - hasłem PARTIA Z NARODEM, POLONIA SEMPER FIDELIS - hasłem SOCJALIZM GWARANCJĄ POKOJU I GRANIC. Na Ziemiach Zachodnich uzyskanych od Niemiec w 1945 r. transparenty proklamowały hasła w rodzaju TYSIĄC LAT POLSKI NA ODRZE czy TYSIĄC LAT POLSKI NAD BAŁTYKIEM - oba w sposób oczywisty sprzeczne z faktami.

Dla historyka nie jest rzeczą dosyć interesującą sposób, w jaki przedmiotu jego badań używają politycy - czy to kościelni, czy komunistyczni. W oczach bezstronnego obserwatora identyfikowanie Kościoła i Narodu, jakiego Kościół katolicki dokonywał w przeszłości, jest czymś równie pozornie prawdziwym, jak identyfikowanie Partii i Ludu, co jest zwyczajem dzisiejszych komunistów. Zarówno Kościół, jak i Partia żyją według dogmatów władzy i nieomyłności, i obie te instytucje ukrywają pełny charakter swoich skomplikowanych stosunków z ogó-

45

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

łem ludności. W momencie, w którym wyłoniła się perspektywa Millennium, obie instytucje musiały rozpocząć rywalizujące ze sobą i nawzajem się wykluczające własne interpretacje jego znaczenia.

Na przestrzeni dziesięciolecia, które minęło od Millennium, historycy polscy rozwiązyali niektóre ze swoich problemów. Według oficjalnego języka, Polska Ludowa nadal buduje komunizm na swój własny, polski sposób. Nadal znajduje się w socjalistycznym stadium rozwoju, ale w odróżnieniu od Czechosłowacji czy Rumunii nie dbała i nie dba o podniesienie własnego statusu do statusu „Republiki Socjalistycznej”. Nacisk na handel zagraniczny, wysoki stan liczebny wojska oraz - choć to ostatnie jest być może rzeczą sporną - obyczaje polskiej młodzieży pozostały prawie takie same jak w czasach Ibrahima ibn Jakuba (posagi i sauny zniknęły bez śladu). Historia Polski Polskiej Akademii Nauk pozostaje nie dokończona. Oficjalna ideologia marksizmu-leninizmu nieprzerwanie ulega erozji. Consensus w dziedzinie historiografii wciąż złośliwie wymyka się historykom. Ingerencja z zewnątrz nadal nie słabnie<sup>24</sup>. W tej sytuacji wyłaniają się dwie odmienne perspektywy: albo komunizm dogoni polskich historyków, zanim ukończą rozpoczętą pracę, i przeminą oni wtedy wraz z państwem i Partią, albo też - co jest bardziej prawdopodobne - jak każde inne pokolenie naukowców, będą wkrótce zmuszeni raz jeszcze zacząć pisanie historii Polski od samego początku<sup>25</sup>.

24 Niektóre nowsze poglądy znajdzie czytelnik w: A. F. Grabski, *Interpreting History*, „Polish Perspectives”, XIV, 12 (1971), s. 18-28; A. Mączak, *The Style and Method of History*, „Polish Perspectives”, XVI, 7/8 (1973), s. 12-17.

25 Najobszerniejszą syntezą historiografii polskiej jest praca pod redakcją M. H. Serejskiego pt. *Historycy o historii*, t. I: 1775-1918; t. 2: 1918-39, Warszawa 1966.

46II

POLSKA

Kraj

Niewielu ludzi miało lub ma wątpliwości co do tego, że geografia Polski ponosi winę za jej dzieje. Zamknięta jak w pułapce w środku Niziny Północnoeuropejskiej, pozbawiona naturalnych granic, które pomagałyby jej odpierać najazdy potężniejszych od niej sąsiadów, prowadziła z Niemcami i Rosją nierówną walkę o przetrwanie. Opisywano ją na różne sposoby -jak narzeczoną, o którą wiedzie spór dwóch zachłannych zalotników i która jest na zawsze skazana na drapieżne uściski sięgających po nią z obu stron rywali, lub też - bardziej okrutnie - jako „miejsce między dwoma stołkami”. Nieszczęsne położenie geopolityczne przywołuje się dla wyjaśnienia rozbiorów w w. XVIII, nieudanych powstań w w. XIX i katastrofy drugiej Rzeczypospolitej w w. XX. Jak to ujął pewien polski oficer, który w 1940 r. w Londynie na wieść o tym, że alianci nie mają zamiaru walczyć jednocześnie z Hitlerem i ze Stalinem, miał wykrzyknąć: „Wobec tego my będziemy walczyć z Geografią!”

Utrzymuje się, że Nizina Północnoeuropejska, rozciągająca się nieprzerwanie od francuskich wybrzeży Atlantyku po rosyjski Ural, niewątpliwie musiała wywrzeć wpływ na losy państw, które powstały na jej pozornie pozbawionych wszelkiego charakteru połaciach. Nie zapewnia żadnej ochrony, nie stanowi żadnej przeszkody ani dla wędrówek ludów, ani dla przemarszów wojsk. Sprzyja ciągłemu zagrożeniu. Zachęca do zbrojnych wypadów, inwazji i aneksji. Oznacza to, że nieznaczne zmiany układu sił mogły wywoływać znaczne zmiany terytorialne i że państwa mogły się tu rozrastać lub kurczyć bardziej i szybciej niż gdziekolwiek indziej w Europie. Państwo polskie nie było wyjątkiem. W okresach potęgi z ogromną szybkością rozrastało się wokół swego jądra, położonego między Odrą

47

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

i Wisłą, sięgając do Bałtyku, Dniepru, Morza Czarnego i Karpat. Natomiast w okresach słabości kurczyło się w zatrważającym tempie. W 1492 r. terytorium Polski i Litwy, nie licząc ziem lennych - Mazowsza, Mołdawii czy Prus Wschodnich - wynosiło 1 115 000 km<sup>2</sup>. W 1634 r., w którym to roku zawarto traktat w Polanowie, przy powierzchni 990 000 km<sup>2</sup> wciąż jeszcze było to największe terytorium w Europie - nieco większe od europejskiego Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i niemal dwukrotnie większe od Francji. Ze swymi prawie 11 milionami mieszkańców, pod względem liczby ludności ustępowało tylko Francji i Wielkiemu Księstwu Moskiewskiemu. Ale już do r. 1686 - z obszarem równym 733 500 km<sup>2</sup>

- Polska spadła na trzecie miejsce; w roku 1773 miała 522 300 km<sup>2</sup>, w roku 1793

- 215 000 km<sup>2</sup>, czyli tyle co Wielka Brytania. W 1795 zniknęła kompletnie. W rozmaitych dziewiętnastowiecznych reinkarnacjach Księstwo Warszawskie w latach 1807-13 zajmowało około 154 000 km<sup>2</sup>, a Królestwo Kongresowe w latach 1815-74

- około 127 000 km<sup>2</sup>. W swym pierwszym dwudziestowiecznym wcieleniu, w latach 1921-38, Rzeczpospolita Polska miała powierzchnię 389 720 km<sup>2</sup> i znajdowała się na piątym miejscu w Europie. Od roku 1945, wysunięta bardziej na zachód, zajmuje 312 677 km<sup>2</sup> i szóste miejsce w Europie. W odróżnieniu od Anglików, którzy zawsze mogli wycofać się za kanał i ukryć pod osłoną floty, w odróżnieniu od Hiszpanów i Włochów, bezpiecznych na niezależnych i samowystarczalnych półwyspach, w odróżnieniu od Szwajcarów, ukrytych wśród Alp, i Holendrów, odciętych siecią grobli, Polacy nie mieli się gdzie schować. Ich państwo było wystawione na każdy przyływ i odpływ sił politycznych w Europie czasów nowożytnych, a owe zmienne prądy to je zatapiały, to znów sprawiały, że z powrotem wyłaniało się na powierzchnię. (Patrz Mapa 2),

W świetle tych gwałtownych przemian nie sposób mówić o „ziemiach polskich”, nie uwzględniając czwartego wymiaru. Mimo żarliwej wiary samych Polaków w „macierz”, nie da się zdefiniować żadnej określonej bazy terytorialnej, która byłaby polska stale, wyłącznie i niezmiennie. Polska „macierz” nie zawsze znajdowała odpowiednik w rzeczywistości i często pozostawała w ostrym konflikcie z analogicznymi niemieckimi i rosyjskimi fikcjami, dotyczącymi granic i obszaru „niemieckiej ziemi” czy „naszej ziemi rosyjskiej”. W różnych okresach dziejów Europy Wschodniej państwo polskie bywało wszędzie i nigdzie. Jego obszar

- podobnie jak modele osadnictwa, niwelacje różnic kulturowych czy mieszanki etnicznej ludności - był poddawany nieustannym przemianom. Polska była motylem - dziś znikającym, jutro na nowo się pojawiającym, zmieniającym w przelocie jeden sposób egzystencji w inny. Używając terminologii historyków pruskich, którzy pierwsi objaśnili szerokiemu światu Europę Środkowoschodnią, Polska to był Saisonstaat - „państwo sezonowe”.

Są to jednak względy tak oczywiste, że wydaje się dziwne, iż ktoś mógłby sobie wyobrazić, że dotyczą one wyłącznie Polski. Stosują się w tej samej mierze do jej sąsiadów. Położenie Polski na Nizinie Europejskiej jest w zasadzie podobne do położenia Niemiec i nie mniej eksponowane niż położenie Rosji. Gdyby za-

48

## II. Polska. Kraj

mienić Wisłę na Łabę, Odrę na Ren, Karpaty na Alpy Bawarskie, a Bałtyk na Morze Północne, sytuacja geopolityczna nie zmieniłaby się w żaden zasadniczy sposób. Także dzisiejszy ZSRR, od Bugu do Ussuri, ma na północy wrogi zimny morze, a użyteczną barierę gór jedynie na południu. Jeśli zatem w ogóle istnieje jakieś powiązanie między geopolityką rozległych nizin i niestałością struktur

### Mapa 2. Polska: zmiany terytorialne

3 — Boże igrzysko

49

### Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

państwowych, Polskę powinno się traktować raczej jako klasyczny przykład niż jako przypadek jedyny w swoim rodzaju. W dalszej perspektywie wzrost i upadek Polski może się nie okazać bardziej dramatyczny niż dzieje Prus lub Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. W końcu zniknięcie Prus po r. 1945 było przecież czymś bardziej ostatecznym niż zniknięcie Polski w latach 1795 i 1939. I nawet jeśli Związek Radziecki wciąż jeszcze znajduje się u szczytu swej imperialistycznej potęgi, nie ma powodu zakładać, że tak będzie wiecznie. Ma on nieszczęście

zajmować nie tylko małą Nizinę Europejską, ale także ogromną Nizinę Eurazjatycką. Fatalna konfrontacja na dwóch frontach, w której obliczu często stawała Rzeczpospolita Polska i która zniszczyła zjednoczoną Rzeszę Niemiecką w latach 1914-15, teraz zagraża Związkowi Radzieckiemu na o wiele szerszą skalę.

W gruncie rzeczy geopolityka rzuca bardzo niewiele światła na szczególne zagadnienia historii Polski. Jest ona istotna dla dziejów współczesnej gry sił w Europie Wschodniej. Nie wyjaśnia natomiast kwestii bardziej podstawowych: dlaczego właściwie Polska była słaba, podczas gdy Prusy i Wielkie Księstwo Moskiewskie były silne, i dlaczego to Rosja pożarła Polskę, a nie Polska Rosję. Nie może też wyjaśnić podstawowych cech kultury i ustroju Polski.

Vidal de la Blanche popełnił grzech galicyzmu, kiedy w swoim słynnym *Tableau de la France* stwierdził, że charakterystyczną cechą Francji jest różnorodność. Cechę tę można bowiem dostrzec w fizjonomii większości krajów, zwłaszcza tych, które są zbudowane z licznych odrębnych prowincji, z których każda ma swoje własne życie i własną przeszłość. Było tak niewątpliwie w przypadku dawnej Polski, której jedność okazała się słabsza od odśrodkowych tendencji jej licznych dzielnic. (Patrz Mapa I, s. 28).

Rdzenne prowincje, w których przeważało osadnictwo polskie, leżą między rzekami Odrą i Wisłą. Właśnie tutaj w VII i VIII w. osiedlił się jeden z odłamów Słowian Zachodnich i pod nazwą Polan, czyli „ludzi z otwartych pól”, dał początek przodkom narodu znanego dziś jako naród Polaków. Centrum ich kraju, Polski, stanowiła kraina jezior rozciągająca się wokół Gniezna i nazwana później Wielkopolską, dla odróżnienia od Małopolski, która miała poszerzyć ich terytorium od południa.

Główną rzeką Wielkopolski (Polonia Maior) jest Warta, która odprowadza na zachód do Odry wody z ponad tysiąca jezior. Jest to kraina szczerych pól, z rozległymi połaciami łąk w dolinach przedzielonych wielkimi obszarami kołysanych wiatrem lasów. Jej ziemie są urodzajne - zwłaszcza czamoziemy na wschodnich krańcach. W dawnych czasach nie przysparzało tam trudu ani rolnictwo, ani komunikacja. Poza Gnieznom, głównymi miastami Wielkopolski były: Poznań, założony w X w. jako nadrzeczna forteca, oraz starożytny Kalisz, wymieniany już przez Ptolemeusza. Mieszkańcy tej krainy cieszą się całkowicie niezasłużoną opinią ludzi zdolnych do wytrwałej pracy, lecz tępych i pozbawionych poczucia humoru.

Małopolska (Polonia Minor), której ośrodkiem jest Kraków, opiera się na południu o podalpejskie pasmo Karpat. Poza wysokimi Tatrami Podhala na połu-



## II. Polska. Kraj

dniu, ma jeszcze kilka łańcuchów gór i wzniesień: Beskidy na zachodzie, wapienne szczyty Jury Krakowskiej i Gór Świętokrzyskich na północy, Roztocze na wschodzie. Pomiędzy wzgórzami rozciągają się długie pasma żyznych nizin; wśród nich region Pogórza oraz doliny Wisły i Sanu. Zamieszkujący rejon Tatr górale są spokrewnieni ze Słowakami żyjącymi po drugiej stronie gór, z mieszkającymi niegdyś na Ukrainie Hucułami i Bójkami z Bieszczad oraz rumuńskimi góralami ze wschodu. Tereny górzyste są bogate w złoża minerałów: żelazo, sól, ropę naftową i -jak się ostatnio okazało - uran. Partie nizinne doskonale nadają się do uprawy. Doliny na południu dostarczają owoców i wina. Miasta - Kraków, Sandomierz, Lublin, Kielce - należą do najstarszych w Polsce. Na wsi - przed nadejściem epoki nowoczesnego przemysłu - korzystne warunki naturalne spowodowały poważne przeludnienie. Podczas długiego okresu rządów austriackich Małopolska stanowiła zachodnią połowę Galicji.

Mazowsze (Mazovia), kraina położona w rejonie środkowej Wisły, było zawsze dzielnicą stosunkowo zacofaną. Kamieniste gleby, osady morenowe i mamy system odwadniania hamowały rozwój rolnictwa, pozostawiając rozległe połacie wrzosowisk i pokrytych zaroślami ugorów. Kraina ta nie ma żadnych wartych odnotowania bogactw naturalnych, a pochodząca z tych ziem zubożała szlachta i chłopcy .zawsze pomnażali szeregi emigrantów i kolonistów. Główne miasto - Warszawa - zostało wyniesione do godności stolicy ze względu na wygodę, a nie z powodu jakichś wybitnych osiągnięć. Do 1526 r. Mazowsze nie tworzyło integralnej części Królestwa Polskiego.

Kujawy (Cuiavia), region łączący Mazowsze z Wielkopolską, to płaska kraina zaśmiecona pozostałościami polodowcowymi. Wąskie i kręte jeziora wypełniają zagłębienia w morenach. Niektóre rodzaje gleby, zwane „czamoziemem bagiennym", są urodzajne. Najstarsze polskie miasto, Kruszwica, gnieździ się na brzegu Gopła, jednego z największych jezior w kraju. Miasto Bydgoszcz wyrosło wzdłuż kanałów i dróg wiodącego ze wschodu na zachód szlaku handlowego. To serce Polski otacza pierścień dzielnic, których związki z centrum kraju ulegały na przestrzeni dziejów licznym zmianom.

Śląsk (Silesia, Schlesien), położony w dolinie Odry, odznacza się wybitnie niezależnym charakterem. Do początków XX w. jego pradawne więzi z Polską, przecięte w 1339 r., niemal się zatarły przez wcielenie go najpierw do Czech i Au-

stirii, a od r. 1740 - do Prus. Dolny Śląsk, ograniczony od zachodu pasmem Sude-  
tów, jest regionem rolniczym. Górny Śląsk natomiast leży na monotonnym pł-  
skowzgórzu, bogatszym w złoża naturalne niż w krajobrazowe atrakcje. Do r. 1945  
Wrocław oraz miasta przemysłowe położone wokół Katowic miały charakter zde-  
cydowanie niemiecki. Natomiast w południowych regionach chłopi, a w później-  
szych okresach dziejów proletariaty, byli Słowianami i nierzadko uważali się za  
Ślązaków raczej niż za Polaków.

Pomorze (Pomerania, Pommern) może się poszczycić podobnie słowiańskim  
rodowodem, chociaż i ono przez większość swych dziejów pozostawało w orbicie

51

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

niemieckiej. Niemiecka nazwa „Pommern”, choć pochodząca od słowiańskiego  
„Pomorza”, nie obejmuje dokładnie tego samego obszaru. Obszar położony da-  
lej na wschód - tereny leżące wokół Gdańska - nazywano różnie: Pommerellen  
(Małym Pomorzem), Pomorzem Wschodnim albo Prusami Królewskimi czy Pru-  
sami Zachodnimi. Bagniste, niegościnne wybrzeże udzielało schronienia niewiel-  
kim wspólnotom rybackim. Tereny leżące w głębi lądu, otulone sosnowymi i bu-  
kowymi lasami, są miłe dla oka, ale trudno tam żyć i pracować. Główne miasta -  
Szczecin i Gdańsk - odznaczały się zdecydowanie niemieckim kolorytem do cza-  
su, gdy w r. 1945 zostały ponownie przyłączone do Polski.

Prusy (Borussia, Prussia, Preussen) były dzielnicą najuboższą ze wszystkich.  
Ta kraina mrocznych lasów i ciemnych jezior na monotonnym wybrzeżu Bałtyku  
ma warunki niekorzystne w każdym możliwym znaczeniu tego słowa. (Angielska  
nazwa świerku - spruce - wywodzi się ponoć od polskiego „z Prus”). Część za-  
chodnia, rozłożona wokół delty Wisły, wraz z Warmią (Ermeland), pokrywała się  
częściowo z terytorium Pomorza i, jako „Prusy Królewskie”, była w okresie od  
1466 do 1772 r. przyłączona do Królestwa Polskiego. Część wschodnia, ze stolicą  
w Królewcu, do r. 1525 pozostawała pod kontrolą Zakonu Krzyżackiego i jako  
„Prusy Książęce” była polskim lennem do r. 1657. Przez długie okresy na przestrze-  
ni swego istnienia była to kraina odległa, niechciana i nie przynosząca żadnych  
zysków. Pod rządami Hohenzollernów tworzy obok Brandenburgii część składową  
państwa zwanego od r. 1700 „Królestwem Prus”. Ludność składała się w przewa-  
żającej mierze z niemieckich kolonistów i zgermanizowanych Bałtów. W czasach  
nowożytnych południowy rejon Mazur (Mazuria) był obszarem łączącym Prusy  
z polskim od najdawniejszych czasów Mazowszem.

Podlasie (Podlasia) jest także dzielnicą pograniczną. Pełna pozostałości polowcowych i bardzo zalesiona, kraina ta obejmuje rozległą Puszcę Białowieską. Oddziela ona Polskę centralną od Białorusi i Litwy. Tereny południowe, między Wisłą a Bugiem, to region hodowli bydła. Krańce pomocne, z Puszczą Kurpiowską, były skąpo zaludnione, a ludność trudniła się myślistwem i rybołówstwem. Ośrodkami miejskimi tego regionu były: Białystok, Grodno, Bielsk i Łuków.

Polesie (Polesia), zwane też powszechnie Bagnami Prypeckimi, było krainą, w której czas się zatrzymał. Bagna przeplatały się tam z dębowymi zagajnikami i bujnymi łąkami. Rozwój społeczny i gospodarczy był równie powolny co nurt Prypeci, która na długości ponad pięciuset kilometrów pokonuje niespełna siedemdziesięciometrowy spadek... Jest to piękna kraina polowań na kaczki, gdzie prymitywny lud żył przez długie stulecia, nigdy nie oglądany oczyma przybyszów ze świata. Jedyne godne odnotowania miasto Polesia, Pińsk, stało się niemal w dziewięćdziesięciu procentach miastem żydowskim.

W języku niemieckim chętniej używano nazwy „Vorpommern” na określenie terenów leżących na zachód od Odry, oraz terminu „Hinterpommern” lub „Slavinia” dla terenów na wschodzie.

52

## II. Polska. Kraj

Wołyń (Volhynia) i Podole (Podolia) były regionami przede wszystkim rolniczymi. Wołyń przecina szeroki pas gleb lessowych, na których chętnie rośnie pszenica i kukurydza. Przez Podole zaś biegnie płaskowyż przypominający pozbawione drzew stepy na wschodzie. Miasta i wioski szukały ochrony przed mroźnymi wschodnimi wiatrami w wyżłobionych przez erozję głębokich dolinach. Region Pokucia nad Dniestrem może się poszczycić wspaniałymi sadami i winnicami. Na tych właśnie obszarach wielcy polscy właściciele ziemscy sprawowali władzę nad ruskimi chłopami. W latach 1430-1569 przyłączano je, kawałek po kawałku, do Królestwa Polskiego.

Na południowym wschodzie leży Ruś Czerwona (Ruthenia Rubra), z głównym miastem Lwowem. Wcielona do Królestwa w 1340 r., nigdy nie utraciła charakteru kresowego. Gorliwy lojalizm ze strony ludności polskiej był odbiciem ciągłego poczucia zagrożenia w obliczu niebezpieczeństwa najazdów tatarskich, inwazji Turków i buntów krnąbrnego ruskiego chłopstwa. Łagodne krajobrazy tworzą

ostry kontrast z burzliwą historią tych ziem.

Ukraina rozciąga się na obu brzegach środkowego Dniepru. Jak sama nazwa wskazuje, leżała ona „u kraja” chrześcijaństwa i terenów stałego osadnictwa. We wczesnych wiekach jej wyjątkowych bogactw naturalnych i niezrównanej urodzajności gleby nie można było wykorzystywać ze względu na ciągłe wojny i bezustanne najazdy. W r. 1569, gdy Ukraina została włączona do Królestwa Polskiego, była ona podzielona na województwa: kijowskie, bractawskie i czernihowskie, a jej terytorium przechodziło w nie podlegające praktycznie żadnej administracji połacie Dzikich Pól i Zaporozża. Zaludniali je Kozacy, uchodźcy i koloniści, a w okolicach bardziej bezpiecznych - wolni chłopcy ruscy. Jej główne miasto, Kijów, serce starodawnej Rusi, zostało w 1667 r. wraz z ziemiami na lewym brzegu Dniepru zdobyte przez Wielkie Księstwo Moskiewskie. Resztę, na przestrzeni XVIII w., przyłączono do Cesarstwa Rosyjskiego; od tamtego czasu nazwa „Ukraina” obejmuje wszystkie ziemie ruskie leżące na południe od Prypeci.

Ukrainę, wraz z sąsiadującymi z nią dzielnicami, przyłączono do Polski na skutek jej wcześniejszych powiązań z Wielkim Księstwem Litewskim. W XV w., w okresie personalnej unii z Polską, Wielkie Księstwo rozciągało się od Bałtyku po Morze Czarne. Był to dziwaczny organizm państwowy ze stolicą w Wilnie, w którym rządy sprawowała arystokracja litewska, ulegająca stopniowej polonizacji. Natomiast kraj zamieszkiwała ludność ruska i język ruski był językiem oficjalnym. Po unii konstytucyjnej z Polską zawartej w 1569 r. Litwa zachowała odrębną tożsamość na zredukowanym terytorium.

Dwie etniczne krainy Litwy, Żmudź (Samogitia), czyli „niski kraj”, i Aukštota, czyli „wysoki kraj”, leżą w dorzeczu Niemna. Teren bywa tu często bagienny, surowy i kamienisty, gęstość zaludnienia jest niewielka. Jeszcze w XX w. jedną trzecią całego obszaru pokrywały nieprzebyte lasy. Już w XVII w. Wilno charakteryzowało się silnymi wpływami kultury polskiej; we wszystkich mniejszych miastach liczny był element żydowski.

53

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Białomś (lub też Ruś Biała, co w kontekście historycznym wydaje się poprawniejsze) rozciągała się od Dźwiny na północy po Prypeć na południu i górny Dniepr na wschodzie. Obejmowała obszar województw: mińskiego, połockiego, witebskiego i mściławskiego. Zarówno w sensie geograficznym, jak i kulturo-

wym był to rozległy obszar łączący Europę z Rosją - teren głębokiej penetracji z zewnątrz, o nikłych zasobach naturalnych i słabej tożsamości. W gruncie rzeczy Białoruś nie była ani polska, ani rosyjska, ale na przestrzeni swoich długich dziejów nigdy nie potrafiła zdecydować o własnym losie. Jej rozległe otwarte przestrzenie nie są ani atrakcyjne w sensie rolniczym, ani też łatwe do obrony. Jej słowiańska ludność miała słabe poczucie przynależności narodowej czy państwowej - poza tym, iż uważała się za „chrześcijańskie dusze tych stron”.

Czamorús (Ruś Czarna), granicząca z Białorusią na południu i południowym zachodzie, utraciła odrębność w XVIII w. Na jej terytorium znajdowały się województwa: brzeskie, trockie i nowogrodzkie.

Na wschodzie, poza terytorium Litwy, Białorusi i Ukrainy, leży kolejny pierścień dzielnic, których związki z Polską były jeszcze bardziej luźne i nietrwale. Były to Inflanty (Livonia) nad Zatoką Ryską, z wysuniętym na wschód miastem Dyneburg (Dvinsk), które pozostało polskie po wojnach szwedzkich w XVII w.;

Kurlandia, która została wspólnym lennem zjednoczonej Rzeczypospolitej; Smoleńsk, o który toczyły się nieskończone spory z Rosją; Siewiersk nad Desną, zdobyty przez Iwana III w 1492 r., oraz Mołdawia nad Dniestrem - lenno Polski w latach od 1387 do 1497.

Określenie całej tej długiej listy krain geograficznych mianem terytoriów „polskich” jest niewątpliwie kwestią kontrowersyjną. Ich ludność w większości nigdy nie została zdominowana przez etnicznych Polaków, dziś zaś nie wchodzi w skład terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z drugiej strony jednak ograniczenie nazwy „Polska” do obszaru, który uważa się za jej etniczne jądro, jest sprzeczne zarówno z historią, jak i ze zdrowym rozsądkiem. W przeszłości - zwłaszcza zaś w okresie istnienia połączonej Rzeczypospolitej Polski i Litwy w latach 1569-1795 - względy etniczne nie odgrywały większej roli. Zjednoczona Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym, a jego obywatele czerpali poczucie swej wspólnej tożsamości nie tyle z krwi płynącej w ich żyłach czy z ojczystego języka, co ze wspólnego wszystkim posłuszeństwa wobec władcy i prawa. W przeszłości przymiotnik „polski” był nie tyle terminem etnicznym, co politycznym i kulturowym. Podobnie jak dziś przymiotnik „brytyjski” czy „radziecki”, słowo to odnosiło się do wszystkich społeczności i wszystkich dzielnic, których rodowód leżał poza zasięgiem dominującej elity angielskiej, rosyjskiej czy polskiej. W kategoriach kryteriów etnicznych Litwa nie jest dziś bardziej „rosyjska”, niż była „polska” w przeszłości, chociaż w odniesieniu do określonych okresów historycznych oba te przymiotniki mają ściśle określone znaczenie poli-

tyczne. Podobnie Śląsk, który sto lat temu można było zgodnie z prawdą określić jako „niemiecki”, dziś jest niewątpliwie „polski”. Mimo oparów propagandy, daw-

54

## II. Polska. Kraj

nej i obecnej, które zaciemniają obraz, śladów „narodowości” i „tożsamości narodowej” nie da się odnaleźć w ziemi. Przymiotniki, jakimi określano ziemie, na których żyją ludy Europy Wschodniej, bezustannie ulegają zmianom - podobnie jak owe ludy oraz ich poglądy. Powodów, dla których ziemia niegdyś „niemiecka” dziś nazywa się „polska”, nie należy szukać w dziedzinie prawa, nauki czy fundamentalnych racji, ale wyłącznie w dziedzinie władzy i polityki. W XX w. Polska jako państwo zajmuje pozycję drugorzędą i wobec tego ma nie wysuwać żadnych roszczeń terytorialnych dotyczących obszarów położonych poza jej etnicznymi granicami. Z drugiej jednak strony udziela się pełnego poparcia prawu niektórych większych mocarstw obecnej doby do terytoriów wielonarodowościowych. Jak zwykle, to, co jest „słuszne” z pozycji supermocarstw, okazuje się „niesłuszne” w odniesieniu do śmiertelników mniejszego wymiaru.

Równie trudna do pojęcia jest przyjęta w czasach nowożytnych koncepcja granic. W czasach, gdy ziemi było pod dostatkiem i wartość polityczną przedstawiali jedynie zamieszkujący ją ludzie, nie miało żadnego sensu dokładne określanie terytorium państwa czy palikowanie granic przy użyciu taśmy mierniczej. Z punktu widzenia władców roszczenia do ziemi jako całości były sprawą mniej istotną niż zdominowanie ludności, która mogła pracować i rozwijać rzadko rozrzucone po kraju oazy osiedli i przemysłu. Siła polityczna promieniowała z kilku ośrodków władzy, a sfery ich wpływów bezustannie to rosły, to znów malały, nierzadko wzajemnie na siebie zachodząc. Ośrodki te można by przyrównać do magnesów, ludzi zaś zamieszkujących tereny znajdujące się pomiędzy nimi - do żelaznych opiłków, przyciąganych to w tę, to w inną stronę przez zmieniające się i ścierające ze sobą pola magnetyczne. W średniowieczu i w początkach ery nowożytnej typowy model przedstawiał się następująco: niewielkie obszary metropolii, którym można było bez trudu bezpośrednio narzucić władzę królewską, otoczone rozległymi połaciami terytoriów o nieokreślonych granicach, gdzie możnowładcy kresowi cieszyli się daleko idącą autonomią. W Europie Wschodniej, gdzie odległości były znacznie większe niż na zachodzie, model ten przeważał do końca XVIII w. W połączonym królestwie Polski i Litwy pierwsze dokładniejsze pomiary terytorialne przeprowadzono dopiero w 1773 r., po pierwszym rozbiórce. W przeważającej części ziem polskich siła przyciągania władzy w War-

szawie czy Krakowie nie była większa niż siła konkurencyjnych ośrodków politycznych w Pradze, Wiedniu, Berlinie, Sztokholmie czy Moskwie. W dzielnicach przygranicznych, takich jak Śląsk czy Ukraina, miejscowa ludność była w równym stopniu zabezpieczona przed narzuceniem władzy centralnej, co narażona na pogróżki i najazdy ze strony obcych mocarstw. W każdym określonym momencie dziejów ojej lojalności przesądzał delikatny stan równowagi pomiędzy potrzebą zapewnienia sobie ochrony a szansą na bezkarność w podejmowanych działaniach. Prawdziwej natury tak trudnej sytuacji nie da się opisać rysując linię na mapie. Im dalej cofamy się w przeszłość, odchodząc od nowożytnej koncepcji państwa, tym mniej sensowne stają się próby zastosowania

55

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

pojęcia „stałych granic”. W odniesieniu do państw średniowiecznych książąt jest to pojęcie zupełnie niewłaściwe.

Obraz Polski musi więc być trudny do namalowania. Gdyby doń włączyć tylko te dzielnice, które były ze sobą stale powiązane, tworząc jakiś wspólny byt polityczny, do namalowania nie pozostałoby nic. Gdyby natomiast włączyć wszystkie obszary, którym w tym czy innym okresie dziejów było dane cieszyć się związkami z Polską, obraz musiałby objąć połowę kontynentu.

Mimo zewnętrznych pozorów, jakie stwarza typowa mapa fizyczna, należące do Polski części Niziny Europejskiej nie są ani takie płaskie, ani tak monotonne, aby odmawiać temu krajowi jakiegokolwiek szczególnego oblicza czy charakteru. Nie jest także prawdą, że Polska nie ma żadnych cech naturalnych, które sprzyjałyby wytyczeniu granic. Górzyste pasmo Karpat na południu, przechodzące w pasma Beskidów i Sudetów, tworzy zaporę tak samo wyniosłą i skuteczną, jak bawarskie Alpy czy francuskie Pireneje. Na północy, u wybrzeży Bałtyku, morze jest równie trudną do pokonania barierą. Na zachodzie Odra i Nysa Łużycka stanowią wyraźną linię demarkacyjną, której zalety tacy geografowie, jak Pawłowski, Romer czy Nałkowski, zauważyli na długo przed tym, zanim politycy zaczęli myśleć o ich praktycznym wykorzystaniu. Linia Odry i Nysy zamyka w najważniejszym miejscu otwartą przestrzeń między górami a morzem i -ponieważ wszystkie dopływy znajdują się po stronie polskiej -jest to granica wyjątkowo nieskomplikowana. Tylko na wschodzie, gdzie bagna Polesia zapewniają jedynie częściową osłonę, Polska jest rzeczywiście wystawiona na wszystkie wiatry, jakie mogą powiać. Bug niezbyt skutecznie chroni Polskę przed dwoma wielkimi wyżynnymi szlakami idący-

mi z Rosji: szlakiem pomocnym, prowadzącym wzdłuż Wyżyny Białoruskiej wokół Mińska i dalej wzdłuż obecnej linii kolejowej Warszawa-Moskwa, oraz drugim - położonym bardziej na południe, pradawnym szlakiem łączącym Kraków z Lwowem i Kijowem. Mimo to, w Europie jest wiele krajów - począwszy od Irlandii, a kończąc na Węgrzech i obu państwach niemieckich - które muszą się zadowalać granicami o wiele bardziej sztucznymi.

W obrębie tych granic, kierunek równoleżnikowy ukształtowania Polski podkreślają jej trzy pierwszoplanowe cechy fizyczne. Po pierwsze, klinowaty kształt kontynentu europejskiego w miejscu, gdzie masa lądu Eurazji zwęża się w półwysep europejski, nieuchronnie kieruje wszelki ruch wzdłuż osi wschód-zachód. Na 24 stopniu długości geograficznej - na linii Bugu - Nizina Europejska ma ponad tysiąc kilometrów szerokości. Na 14 stopniu - na linii Odry - jej szerokość wynosi niecałe 300 kilometrów. Po drugie, depresje polodowcowe, czyli pradoliny - zwłaszcza te, które ciągną się na linii Grodno-Warszawa-Berlin i Toruń-Eberswalde, stwarzają naturalne przejścia biegnące równolegle do barier pasm górskich i morskich wybrzeży. Po trzecie, bardzo liczne jeziora morenowe, które ciągną się

56

## II. Polska. Kraj

od Wałdaju po Odrę i jeszcze dalej, bronią Polsce dostępu do morza, wtłaczając ją w jej śródlądowe gniazdo. Pojezierze Pomorskie, Pojezierze Mazurskie i Pojezierze Litewskie tworzą pasma skąpo zaludnionych terenów, hamujących ruchy migracyjne i utrudniających osadnictwo. Jest rzeczą interesującą, że od czasów najdawniejszych po XX w. północna granica Polski utrzymywała się głównie właśnie na linii tych jezior. (Patrz Rys. B).

Natomiast system rzek w Polsce podkreśla oś południkową. Dorzecza Wisły i Odry rozciągają się od Karpat po Bałtyk. Rzeki Białorusi - Berezyna, Górny Dniepr i Soż - złączają szlaki lądowe, podobnie jak na Rusi Czerwonej i Podolu liczne dopływy Dniestru tną na kawałki rozległą płaszczyznę Wyżyny Podolskiej. Oś tę podkreśla jeszcze wyraźniej bieg Wisły i Odry od ich źródeł w pobliżu Bramy Morawskiej -jedyne punktu na przestrzeni między Morzem Czarnym a Ba-

Rys. B. Polska - topografia



57

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

warią, gdzie do Europy Południowej można się dostać, nie przekraczając wysokogórskich przełęczy. Zarówno starodawny szlak bursztynowy, jak i średniowieczny szlak pruski przecinały obszar Polski w tym właśnie punkcie, a niezliczone hordy barbarzyńców, w starożytności i w czasach nowożytnych, wdzierały się tędy na swej drodze do bogactwa i złej sławy.

Wynikające z tych cech ukształtowanie Polski to nieregularna kanwa, rozpięta na koślawej ramie, w której wyraźniejsze poziome nici osnowy przytrzymują pionowy splot linii rzek. W kategoriach ludzkiego działania, ukształtowanie takie bardzo ułatwia przemieszczanie się w poprzek kraju; łatwość tę w dawnych czasach równoważyły warunki dogodne dla osadnictwa.

„Zdolność do zapewnienia środków żywienia” [life-support capacity] to brzydkie, lecz użyteczne wyrażenie wprowadzone do żargonu dla oddania sumy wszystkich czynników, które ułatwiają lub utrudniają osiedlanie się w określonym miejscu. W kategoriach bezwzględnych, najwyższym jej stopniem odznaczają się podzwrotnikowe doliny rzek Jangcy, Eufratu czy Nilu, gdzie najwcześniej rozwinęła się cywilizacja, najniższym zaś - tereny w sercu Antarktydy czy Sahary. W skali europejskiej wysoka zdolność do zapewnienia środków żywienia wykazywały zazwyczaj tereny położone wzdłuż pasów przybrzeżnych takich wysp śródziemnomorskich, jak Kreta lub Sycylia, a także w pomocnych dolinach Renu, Sekwany lub Tamizy, niską zaś - pasy tajgi i tundry na terenie Skandynawii i Rosji. W Polsce poziom zdolności do zapewnienia środków żywienia układa się pośrodku - między Europą Zachodnią a Rosją. Przyjmując za główny punkt odniesienia Warszawę, szerokość geograficzna 52 stopnie zapewnia silne nasłonecznienie podczas trwającego przez trzy miesiące lata. Klimat jest kontynentalny, z wyraźnie zróżnicowanymi porami roku, ale bez najdotkliwszych skrajności letniej suszy, zimowych mrozów czy wiosennych powodzi, które są stałymi cechami klimatu obszarów położonych dalej na wschód. Wieczna zmarzlina jest nieznana, niszczycielskie burze należą do rzadkości. Najniższa dzienna temperatura stycznia wynosi średnio - 3°C, maksymalna temperatura - +19°C. Średnia opadów - 559 mm rocznie - jest dość niska, ale deszcze padają głównie w okresie upraw - ok. 280 mm przypada na okres między majem a sierpniem. Liczba dni, w których temperatura spada poniżej zera, waha się od 30 do 50. Pokrywa śnieżna trwa do 60 dni w roku, rzeki zamarzają na średnio 40 dni, sezon upraw wynosi do 180 dni. Ekspozycja na wiatry - zwłaszcza

zimne wiatry ze wschodu -jest dość znaczna, ale ukształtowanie i pokrycie terenu zapewniają wystarczającą osłonę- zwłaszcza w dolinach rzek i na obszarach osłoniętych kompleksami wysokopiennych lasów. Zachmurzenie, które dochodzi do 150 dni w roku, jest zjawiskiem normalnym podczas miesięcy zimowych i sprzyja złagodzeniu skrajnych warunków klimatycznych. Warszawa jest oczywiście położona w jednym z najmniej korzystnych regionów centralnej Polski i łatwo dałoby się znaleźć inne niezbyt odległe miejsca - na Dolnym Śląsku czy w Małopolsce - gdzie zima jest krótsza, słońce jaśniejsze, suma opadów większa, ziemia żyzniejsza, a długość sezonu upraw dochodzi do 225 dni. Pod względem roślinności Pol-

58

## II. Polska. Kraj

ska znajduje się jeszcze w obszarze normy kontynentu europejskiego. Pas lasów bukowych przebiega na południowy wschód od dorzecza Wisły ku podnóżom Karpat. Linia lasów dębowych biegnie w tym samym kierunku, sięgając jednak wiele dalej na wschód. Sama Warszawa leży w rejonie uprawy żyta i ziemniaków, ale granica uprawy pszenicy przebiega o wiele dalej w kierunku na północ i wschód. Inwentarz miejscowej fauny był niegdyś niezwykle bogaty - żyły tu tarpany, niedźwiedzie, żubry i wilki, a także częściej spotykane gatunki zwierzyny łownej. Liczba gatunków zwierząt zmniejszyła się wyraźnie dopiero w XX w., kiedy to znaczne szkody poczynili rozmyłowani w polowaniu dygnitarze, od arcyksięcia Ferdynanda po marszałka Hermanna Göringa.

Zespół warunków geograficznych Polski trudno jest porównać z jakimkolwiek innym obszarem na świecie - są one dość zbliżone do warunków geograficznych południowego Ontario, gdzie cechy położenia w zasadzie kontynentalnego łagodzi bliskość wielkich jezior. Podobnie jest w Polsce, gdzie skutki wschodniego położenia na półwyspie europejskim równoważą stałe wpływy Morza Bałtyckiego i Atlantyku. W każdym razie, warunki geograficzne Polski stwarzają możliwości rozwoju zarówno pasterstwa, jak i gospodarki rolnej. Twierdząc, że [Zachodni] Słowianie „zamieszkiwali krainy najbogatsze w obszary zdadne do zamieszkania”, Ibrahim ibn Jakub z pewnością starannie dobierał słów.

Dowody archeologiczne pozwalają ustalić początki osadnictwa w dolinach Odry i Wisły na dwusetne tysiąclecie p.n.e. Starsza epoka kamienia pozostawiła niewiele śladów, choć wykopaliska z czasów paleolitu odnaleziono w grotach ojcowskich pod Krakowem oraz w miejscowości Świder koło Warszawy. Natomiast młodsza epoka kamienia pozostawiła po sobie ślady kilku charakterystycznych

kultur z okresu od 4000 do 1800 r. p.n.e., sklasyfikowanych według podstawowych cech wyrobów ceramicznych. Są to kultury pucharów lejkowatych, ceramiki sznurowej, pucharów dzwonowatych oraz - na północnym wschodzie - ceramiki grzebykowo-dołkowej. Główne stanowiska archeologiczne znajdują się w Rzucewie w pobliżu Gdańska, w Samowie koło Bydgoszczy, w Jordanowie koło Wrocławia oraz w Krzemionkach, Ćmielowie i Złotej w pobliżu Kielc. Kultury epoki brązu, sklasyfikowane według nazw miejscowości, w których po raz pierwszy odnaleziono ich pozostałości, były jeszcze liczniejsze. Przedstawiciele kultury unietyckiej (ok. 1800-1400 r. p.n.e.), odkrytej po raz pierwszy w sąsiednich Morawach, byli ludem pasterskim, znającym tajniki obróbki brązu i złota. Kultura trzciniecka (ok. 1500-100 r. p.n.e.), której pozostałości odnaleziono w okolicach Lublina - podobnie jak kultura odkryta koło miejscowości Iwno w dolnym biegu Wisły - była patriarchalną kulturą czcicieli słońca, którzy praktykowali obrządek spalania zwłok zmarłych. Plemiona łużyckie (ok. 1300-400 r. p.n.e.), których ślady po raz pierwszy odkryto na Łużycach, na terenie dzisiejszych Niemiec Wschód-

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

nich, żyły z uprawy różnych roślin i utrzymywały rozległe stosunki handlowe z krainami leżącymi w dorzeczu Dunaju oraz ze Skandynawią. Łużycanie wznosili drewniane grody - między innymi słynny wyspowy gród obronny w Biskupinie, we wschodniej części ziemi poznańskiej, ze skomplikowanym konstrukcyjnie fałochronem i wysokim wałem obronnym z drewnianych bierwion. W pobliskiej Słupcy i Kamieńcu szkielety zmasakrowanych mężczyzn, kobiet i dzieci oraz kościane groty strzał utkwione w zwęglonych odrzwiach wrót przywodzą przed oczy żywy obraz gwałtownego końca zadanego Łużyczanom w początkach epoki żelaza przez pierwszą falę łupieżczych nomadów, plemion Scytów. W Witaszkowie nad Nysą Łużycką pochowano zmarłego wodza Scytów wraz z całym jego dobytkiem. Kultury epoki żelaza sięgają od tych właśnie czasów aż po okres średniowiecza. Kultury bylańska (od ok. 600 r. p.n.e.) i puchowska (od ok. 100 r. p.n.e.) powstały na terenie Czech i w Słowacji. Kultura zarubiniecka (ok. 200 r. p.n.e. do 100 r. n.e.), wykazująca bliskie powiązania z kulturami, których pozostałości odnaleziono na odległych terenach Pomorza, oraz zespół czemiachowski (ok. 200-400 r. n.e.), który obejmuje ponad tysiąc stanowisk archeologicznych na obszarze od Wisły po Dniepr, uważane są za kultury pochodzenia gockiego. Ślady kultury przeworskiej z terenu Śląska (od 400 do ok. 600 r. n.e.) doprowadzają archeologię polską do początków czasów historycznych.

Jest rzeczą oczywistą, że dopasowanie kultur wykopaliskowych do poszcze-

gólnych grup etnicznych, o których wzmianki przetrwały w historycznych zapisach, jest sprawą bardzo zawiłą. Polscy badacze z XX w. starali się dowieść, że najdawniejsi mieszkańcy obecnych ziem polskich byli Polakami, z taką samą gorliwością, z jaką ich niemieccy poprzednicy starali się wykazać, że byli oni Germanami. Jednakże z punktu widzenia neutralnego obserwatora etnogenetyczne polowanie na „Prasłowian” ma taki sam posmak szowinizmu, jak wcześniejsze polowanie na Fruhostgermanen. W obliczu wielkich ilości sprzecznych ze sobą danych docieklawy sceptyk musi pozostać w niepewności zarówno co do pochodzenia Słowian w ogóle, jak i Polaków w szczególności.

Polscy badacze okresu prehistorycznego należący do tzw. szkoły autochtonicznej konsekwentnie utrzymują, że ojczyzna przodków Słowian leżała w dolinach Odry i Wisły. Poczynając od pracy J. Kostrzewskiego z r. 1913, szkołę tę reprezentowali antropolodzy (np. J. Czekanowski), filolodzy (np. T. Lehr-Splawiński) oraz liczni archeolodzy, jak L. Kozłowski, T. Sulimirski czy K. Jażdżewski. Zakładali oni, że znane historykom plemiona polskie z X w. wywodzą się w prostej linii od prasłowiańskich przodków, poprzez lud kultury łużyckiej z epoki brązu i owiane mrokiem plemiona Wenedów z czasów rzymskich. Zgodnie z tą hipotezą, współczesny naród polski wywodzi się od wyjątkowo jednolitej grupy Prasłowian, którzy uparcie trzymali się swych ziem, podczas gdy pokrewne im ludy wędrowały na zachód, na wschód lub na południe. Polaków uważa się za „autochtonów”, „stałych mieszkańców” i „ludność rodzimą”, wszystkie inne zaś ludy tych terenów zostają zdegradowane do statusu „obcych”, „przejęciowych”,

60

## II. Polska. Kraj

lub „najeźdźców”. Jest to sytuacja co najmniej niezwykła. W okresie, gdy ludność wszystkich innych części Europy i wszystkich innych ziem słowiańskich podejmowała ciągle wędrówki, przodkowie Polaków zostali osadzeni za jednym zamachem i z niezwykłą precyzją w tym jednym jedynym miejscu świata Bożego, w którym mogli zostać na zawsze. Można mówić o długiej prehistorii Anglii z czasów przed Anglikami, Francji z czasów przed Francuzami, Czech z czasów przed Czechami, Węgier z czasów przed Węgrami; można nawet mówić o prehistorii Rosji z czasów przed Rosjanami, ale nie można, zdaje się, mówić o prehistorii Polski z czasów przed Polakami. Jeden z tych wybitnych zagranicznych naukowców, którzy przyjęli polski punkt widzenia, książę Dvornik, pisał kategorycznie: „Tylko plemiona należące do polskiej gałęzi [Słowian] trzymały się swego pierwotnego miejsca zamieszkania”<sup>2</sup>. (Patrz Mapa 3a).

Przeciwnicy szkoły polskiej są raczej skłonni umieszczać ojczyznę Słowian w strefie bardziej wysuniętej na wschód, pośród lasów i stepów rozciągających się wzdłuż północnych zboczy Karpat, między środkową Wisłą a dolnym Dnieprem. Lokalizację tę wybrał po raz pierwszy - w 1902 r. - jeden z pionierów słowiańskiej archeologii, Lubor Niederle. Ostatnio uzyskała ona, jeśli nie ostateczne, to w każdym razie przekonywające potwierdzenie. Według Mariji Gimbutas, amerykańskiej uczzonej litewskiego pochodzenia, pracowite próby utożsamienia kultury łużyckiej z siedliskiem Prasłowian były i są nadal całkowicie „niepotrzebne”. Tak zwaną kulturę wenedzką Prasłowian należy odrzucić jako jeszcze jeden fałszywy trop. Jeśli przyjąć w jej miejsce ciągłą północnokarpacką kulturę o charakterze słowiańskim, trwającą na przestrzeni całej epoki brązu w kolejnych wariantach kultur komarowskiej, białogrudowskiej i czemoleskiej, znika wiele oczywistych sprzeczności. Założenie takie uwzględnia długi okres trwania podobnie stałej kultury bałtyckiej na północy oraz obejmującej rozległy obszar kultury środkowoeuropejskiej, z wariantami kultury unietyckiej, kultury grobów popielnicowych i kultury łużyckiej na zachodzie. Zgadza się ono również ze świadectwem językowym, z którego wynika - po pierwsze - że rozproszenie Słowian nastąpiło stosunkowo niedawno i - po drugie - że w okresie formowania się Słowiańszczyzny plemiona te pozostawały prawdopodobnie w kontakcie nie tylko z Germanami i Bałtami, ale także z Ilirami, Trakami i Irańczykami. (Patrz Rys. C). Przemawia także za utożsamieniem wczesnych Słowian z owymi „scytyjskimi rolnikami” z V w. p.n.e., których Herodot umiejscowił o trzy dni drogi od Dniepru. Tu Słowianie mogli byli rozwinąć charakterystyczną dla siebie formę instytucji społecznych. Tu, podporządkowani najpierw Scytom, a później - od II w. p.n.e. - Sarmatom, Słowianie nauczyli się wspólnego dla wszystkich słownictwa religijnego, które w większości przypadków, od słowa „Bóg” po słowo „raj”, jest pochodzenia sarmacko-irańskiego. Tu mogli oddawać cześć swoim licznym bóstwom: Swarogowi - twórcy słońca, czy Perunowi - bogu

2 F. Dvornik, *The Making of Central and Eastern Europe*, Londyn 1949, s. 14. K. Jażdżewski, Poland, Londyn 1965, w: *Ancient Peoples and Places*, daje streszczenie hipotezy polskiej oraz interesujący przegląd rozwoju polskiej archeologii.

Mapa 3. Prehistoria Polski: a. według poglądu autochtonicznego, b. według poglądu nieautochtonicznego

## II. Polska. Kraj

### Rys. C. Praojczyzna Słowian

piomnów. Tu, w I w. n.e., mogli być świadkami powolnej wędrówki germańskich Gotów i Gepidów, których trasę od wybrzeży Bałtyku po Morze Czarne wyraźnie znaczy szlak charakterystycznych osad i cmentarzysk. Tu mogli być doświadczać kolejnych najazdów Hunów i Awarów. Ich własna zasadnicza ekspansja, która rozpoczęła się prawdopodobnie od deptania po piętach nomadom, nabrała rozmiarów powodzi wraz ze zmierzchem supremacji Awarów w VII w. n.e. „Zapo-

63

## II. Polska. Kraj

Należy jednak zachować wielką ostrożność - zwłaszcza używając współczesnych etykietek. Jeśli opatrywanie etykietą „słowiańskie” wszelkich znalezisk archeologicznych pochodzących sprzed 500 r. n.e. jest rzeczą nierozsądną, to już czymś z całą pewnością niewłaściwym jest nazywanie czegokolwiek w tym rodzaju „polskim”. Kultury rozmaitych odłamów rodziny Słowian były w tym okresie bardzo mało zróżnicowane. Poszczególne odmiany w obrębie grupy Słowian Zachodnich w żaden sposób nie mogły być jeszcze przyjąć swojego późniejszego kształtu. Po pierwsze, nazwa „Polska” wywodzi się od nazwy jednego tylko plemienia, Polan, które mogło - ale nie musiało - być blisko spokrewnione ze swymi najbliższymi sąsiadami. Po drugie, wydaje się, że zamieszkujący na południu Wiślanie, ze swym grodem w Krakowie, rozwijali kontakty raczej z mieszkańcami dorzecza Dunaju niż północnej niziny. Zostało na przykład ustalone, że w VIII w. pozostawali oni w sferze wpływów państwa wielkomorawskiego i że pierwsi otrzymali chrzest za sprawą misji św. Metodego. Nawet jeśli w tym czasie mieli oni jakieś powiązania z Polanami, to zupełnie nic na ten temat nie wiadomo. Z pism cesarza bizantyjskiego Konstantyna Porfirogenety wynika, że tereny w okolicy Krakowa były niegdyś znane pod nazwą „Białej Chorwacji” i służyły jako coś w rodzaju odskoczni dla Chorwatów odbywających długą wędrówkę do wybrzeży Adriatyku. Na podstawie wskazówek etymologicznych można przypusz-

czać, że Chorwaci byli zesłowianizowanymi Sarmatami (podobnie jak Bułgarzy są zesłowianizowanym ludem tureckim). Ich długi pobyt na terenie Polski równocześnie z Celtami lub po nich mógł łatwo stać się inspiracją dla nieustających legend o sarmackim pochodzeniu samych Polaków. Mnogość polskich nazw miejscowości utworzonych od rdzenia „Sorb-”, „Sarb-” i „Serb-” narzuca pierwotnemu osadnictwu w okresie wędrówek ludów kontekst ogólnosłowiański raczej niż szczególnie zachodniosłowiański.

Teksty pisane rzucają niewiele światła na całość obrazu. W tej części świata, nad ziejącą przepaścią, jaka dzieli ostatnie dzieła starożytnych od najwcześniejszych kronik świata średniowiecznego, nie da się przetrząść niemal żadnego mostu. Odnalezienie rzymskich monet i wyrobów z brązu aż na terenach Prus i Mazowsza świadczy o tym, że handel rzymski sięgał daleko poza granicę imperium<sup>5</sup>. Mimo to Rzymianie nie wiedzieli zbyt wiele ani o Bałtyku, ani o ziemiach leżących w dorzeczu Wisły. Najbliżej podeszli w latach 178-179 n.e., kiedy to oddział złożony z około 850 ludzi, zakończywszy kampanię karną przeciwko lokalnym Teutonom, spędził zimę, biwakując w pobliżu miejscowości Trenczyn na Morawach. Kilkadziesiąt lat wcześniej Tacyt, opisawszy wybrzeże tego, co nazywał Morzem Swebskim, przyznał, iż „w tym punkcie kończy się nasza wiedza

5 M. Wheeler, *Rome beyond the Imperial Frontiers*, Londyn 1955. Najbogatsze znalezisko przedmiotów pochodzenia rzymskiego na terenie „Wolnych Niemiec” pochodzi z cmentarza, na którym pochowano pięciu barbarzyńskich wodzów, w pobliżu miejscowości Lubowo (Lubsow) na Pomorzu.

65

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

o świecie”<sup>6</sup>. Dokonując przeglądu plemion germańskich, wymienił ludy „Lemowiów” i „Rugian” u wybrzeży Pomorza oraz „Gotones” (Gotów) nad Wisłą. Jego delficką wzmiankę o plemieniu „Venedii” interpretowano na różne sposoby: jako dowód istnienia germańskich Wandalów lub też słowiańskich Wenedów. Historia naturalis Pliniusza przytacza bohaterskie czyny rzymskiego rycerza z czasów Nerona, który podróżował łądem z Camutum nad Dunajem do wybrzeży Bałtyku, skąd powrócił z wielką ilością drogocennego bursztynu. Nie mówi natomiast ani słowa o tym, które spośród łądów, jakie przemierzał ów rycerz, były zamieszkane

przez Słowian. Potem, przez sześćset lat, źródła historyczne nie mówią praktycznie nic. Przez tę długą ciemność nie przebijają się niemal żadne iskierki informacji o osiadłej ludności rolniczej, chociaż tu i ówdzie odzywają się echa wędrujących ludów, przemierzających owo mroczne stadium dziejów. Zarówno Goci, jak i Wandalowie zamieszkiwali w dorzeczu Wisły, zanim rozpoczęli wędrówkę na południe i wschód, która była pierwszym etapem ich skomplikowanych migracji. Państwo Ostrogotów, które w II i III w. wyrosło na obszarze od Bałtyku po Morze Czarne, ustąpiło miejsca jeszcze bardziej efemerycznemu państwu Hunów. Nie wydaje się prawdopodobne, aby sam Attyła przekroczył Karpaty podczas swej wielkiej wyprawy do Galii w 451 r., są natomiast powody, aby wierzyć, że w następnym dziesięcioleciu żądni zemsty Ostrogoci dopadli gdzieś nad Wisłą i rozgromili wycofujące się hordy Hunów. Źródłem bezustannej udręki jest tu dla prehistoryków oderwane zdanie pochodzące z późnoangielskiego poematu Widsith, który opowiada o tym, jak to „wojska Hraedów mieczami ostrymi musiały bronić koło lasów nadwiślańskich starych siedzib ojczystych przed ludami Aetli”<sup>7</sup>. Po Hunach przyszli Awarowie, których supremacja w środkowej Europie zbiegła się z umocnieniem przez Justyniana Cesarstwa Rzymskiego na wschodzie. Później, w wyniku porażki poniesionej u bram Konstantynopola w 626 r., oni z kolei utracili panowanie nad podbitymi ziemiami na północ od Karpat, a ich kruche państwo rozpadło się w kawałki. Od tego momentu ekspansja ludów słowiańskich mogła postępować bez poważniejszych przeszkód. Wędrowne życie traciło swe powaby. Najazdy barbarzyńców stawały się coraz rzadsze. Wyjąwszy dwa istotne wydarzenia - najazdy Madziarów w IX w. i Mongołów w XIII w. - Słowianie zamieszkujący Nizinę Północnoeuropejską mieli przed sobą długą epokę konsolidacji i rozwoju.

W wyniku tak licznych wędrówek ludów nieuchronnie nastąpiło ogromne przemieszanie ludności pod względem etnicznym. W związku z tym jest rzeczą

6 Tacyt, *Germania*, w. Tacitus on Britain and Germany, w przekładzie H. Mattingly, Londyn 1948, s.101-140.

7 J. O. Maenchen-Helfen, *The World of the Huns*, Berkeley 1973. Por. praca G. Labudy, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1961, która zawiera teksty, przekłady i komentarze do opisu Europy Alfreda Wielkiego, poematu Widsith i Pieśni o Rolandzie, a także opis wojen Gotów z Hunami.



(Przekład polski wg: G. Labuda, Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów słowiańszczyzny, Warszawa 1961, s. 155-156; przyp. tłum.).

66

## II. Polska. Kraj

absolutnie niemożliwą wyodrębnienie czegokolwiek, co przypominałoby etniczny rdzeń; nie można też, po przeszło tysiącu lat, rozróżnić elementów ras słowiańskich i niesłowiańskich. W społeczeństwie, które było jeszcze całkowicie niepisemienne, nie da się spośród niezróżnicowanej masy Słowian Zachodnich wyróżnić kultury specyficznie polskiej czy też „lechickiej”. Ci, którzy sobie wyobrażają, że Polacy, czy też kultura polska, są w jakimś sensie „rodzime” dla ziem polskich, myślą się tak samo, jak ci, którzy sądzą, że Europa jest pierwotną ojczyzną Europejczyków. Szukają rozkwitłych współczesnych kwiatów w pozbawionych etykietek paczuszkach wymieszanych ze sobą prehistorycznych nasion. Próby szukania Polaków w VIII i IX w. są równie anachroniczne i równie bezsensowne co próby szukania Anglików w czasach Hengista i Horsy. Ostatecznie przodkowie wszystkich z nas byli mieszańcami i imigrantami.

Pod względem językowym sytuacja przedstawia się w sposób równie powikłany. Logicznie rzecz biorąc, gdzieś musieli być ludzie mówiący językiem - lub kilkoma pokrewnymi językami - z których później powstawała współczesna polszczyzna. Filologom udało się zrekonstruować główne zarysy prasłowiańskiej składni i słownictwa. Ale wobec całkowitego braku źródeł pisanych z okresu do XIII w., nie wchodzi w grę możliwość jakiegokolwiek dokładnego opisu wcześniejszych dialektów mowy Słowian Zachodnich. Można przypuszczać, że dialekty Polan, Mazowszan, Wiślan i Ślęzan wyodrębniły się z języka ogólnosłowiańskiego w wyniku odmiennego otoczenia językowego na obszarach, na których osiedlali się Słowianie. Ale uczeni mogą jedynie wysuwać hipotezy na temat trwania form wspólnych językom całej grupy słowiańskiej czy też współzależności między poszczególnymi dialektami. (Patrz Rys. D).

Niemniej jednak można przyjąć, że w VIII w., na samym początku pisanych dziejów Europy Pomocnej, zachodni nurt wędrówki ludów osłabł, aby następnie zwrócić się w kierunku przeciwnym. Wschodnie granice państwa Franków, które rozciągało się na całej przestrzeni dzisiejszych Niemiec, stanowiły dla Słowian trudną do przebycia barierę, podczas gdy powstanie księstwa Bawarii stworzyło

pierwszy spośród kilku klinów, które miały zostać wbite między Słowian na południu i ich pobratymców na nizinie północnej. Wkrótce mieli na nich zacząć naciskać zarówno najeźdźcy skandynawscy znad Bałtyku, jak i sascy posuwający się coraz dalej na wschód, w rejonie Łaby i Odry. Powrót Germanów na drugi brzeg Łaby na początku X w. uważa się powszechnie za punkt zwrotny, określający początek owego Drang nach Osten, uważanego przez wielu historyków za główny motyw historii Europy Środkowej na przestrzeni kolejnego tysiąclecia<sup>8</sup>. Pęd na wschód nie był jednak wyłączną domeną Germanów. Gdy zachodnie i środkowe obszary kontynentu zostały zasiedlone i gdy stworzono tam warunki do skutecznej organizacji i obrony, możliwości ekspansji w kierunku otwartych rubieży na

F. Dvornik, The first wave of the Drang nach Osten, „Cambridge Historical Journal”, VII (1943), s. 129-145.

67

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

-i

•i^t^i^,

;§ Br-sr^10-^ E

J-^ CO O D^ m •tx

•s SK I r

^ ^ a" •g.ii

^^iE:SI'§^

^| g-^ §s &

^|tli'

e.^-S^"- '0'

.§ i •&L'L'"-s

Ji .s ®'.!° .g,a: ^>  
S "0 ^ •S iS et -S

S .,, CM O O C/3 CQ

## II. Polska. Kraj

wschodzie okazały się bardziej atrakcyjne dla wszystkich. Podczas gdy Germanie próbowali ponownie przedostać się na drugi brzeg Łaby, Francuzi zaczęli posuwać się w stronę Renu, równocześnie zaś Polacy skierowali się w stronę Dniepru. Obszary dostępne dla kolonizacji przesuwwały się coraz dalej na wschód. Widziana z perspektywy europejskiej, ekspansja Polaków i Litwinów na tereny średniowiecznej Rusi i Ukrainy, czy też bardziej jeszcze dramatyczna ekspansja Wielkorusi-  
nów z pierwotnych terenów księstwa moskiewskiego ku stepom Syberii i Azji Środ-  
kowej, tworzy więc tak samo istotny element Drang nach Osten, jak ekspansja  
Germanów na terytorium Brandenburgii, Pomorza, Prus i Inflant.

Dzieje pierwotnego rolnictwa w Polsce to kolejny rozdział polskiej historii, w którym teorie są liczniejsze niż potwierdzone fakty. Jest sprawą oczywistą, że nie przez cały czas utrzymywały się takie same warunki. Z badań nad wahaniami poziomu wód wynika, że na przestrzeni całej epoki polodowcowej okresy ciepłe przeplatały się z chłodniejszymi. Poziom wody w okolicach Biskupina podniósł się w późnej epoce brązu tak znacznie, że dawna osada na wyspie została całkowicie zatopiona. Później - w VII w. - wody opadły, pozwalając na ponowne zasiedlenie fortalicji, która przetrwała przez następne czterysta lat. Autorzy licznych prac dochodzą do wniosku, że klimat w okresie późnego średniowiecza był bardziej sprzyjający niż kiedykolwiek przedtem lub kiedykolwiek później. Badania prowadzone w Karkonoszach wykazały, że piętro lasu sięgało w XIV w. aż o 200 m wyżej niż obecnie, w dolinach zaś rosła winorośl, morele i melony, których dziś nie da się tam hodować. Gromadzenie się mad w delcie Wisły przebiegało bardziej niesystematycznie. Zasadniczy przyrost delty oraz ukształtowanie się cypla Westerplatte nastąpiło w XVII w., co być może wskazuje na podniesienie się poziomu wód w rzekach i długotrwałe pogorszenie warunków klimatycznych w tym okresie<sup>9</sup>. Istnieją jednak liczne dowody archeologiczne na potwierdzenie hipotezy, że - pomimo tych wahań - od epoki brązu rozwój rolnictwa przebiegał bez dłuższych przerw czy poważniejszych zakłóceń. Na terenie Nowej Huty w pobliżu Krakowa wykopano sierpy i półkoski, których pochodzenie można określić na I w. p.n.e. W pobliżu Wrocławia i miasta Inowrocław na Kujawach odnaleziono równie stare żarna obrotowe. Żelazne radlice pochodzące z wykopalisk w Nowej

Hucie i z miejscowości Brzeg na Śląsku datuje się na ok. 300 r. n.e. Jeszcze przed okresem wędrówki ludów utrzymywano szerokie kontakty z Panonią po drugiej stronie Karpat oraz uprawiano wszystkie cztery podstawowe gatunki zbóż. Już samą nazwę „Polska” wywodzi się czasem od słowiańskiego „pole” i uważa niekiedy za dowód osiągnięć jej mieszkańców w dziedzinie rolnictwa. W XIII w. Polska środkowa była już z wszelką pewnością terenem znacznego napływu germańskich kolonistów-rolników, przybywających na tereny, które z powodzeniem mogły wyżywić znacznie zwiększoną liczbę mieszkańców. W w. XIV była w stanie już nie tylko utrzymać gwałtownie wzrastającą liczbę ludności, ale produkować

' Por. K. Buczek, Polska przed 1000 lat. Prace Historyczne, nr 5, Warszawa 1960.

69

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

wać stałą nadwyżkę, przeznaczaną na wymianę i handel<sup>10</sup>. Według Haxthausena i innych autorów, analogiczną sytuację osiągnięto w centralnych prowincjach ówczesnego cesarstwa rosyjskiego dopiero w połowie XIX w.

Proces osadnictwa w Polsce nie poddaje się zatem żadnym próbom dokładnego opisu; można natomiast nakreślić obraz, jaki wyłonił się w wyniku tego procesu wraz z nadejściem epoki historycznej. Zakładając, że naciski wywołane rosnącą liczbą ludności i przemieszczaniem się ludów Azji na zachód były takie same, jak we wszystkich innych miejscach Europy, ogólna gęstość osadnictwa byłaby nieco mniejsza w Polsce niż w Niemczech lub Francji, gdzie warunki do życia były jeszcze bardziej sprzyjające. Zakładając ponadto, że całkowity obszar powierzchni był o wiele większy niż całkowity obszar terenów uprawnych, można przyjąć, że eksploatowano jedynie tereny najzdatniejsze i że tereny te były od siebie znacznie oddalone. Jednak gdy już raz założono osadę, wystarczająco wysoka „zdolność do zapewnienia środków wyżywienia” stwarzała gwarancję jej trwałości. Zarówno ostre zimy, jak i słaby rozwój środków komunikacji i znaczne odległości przyczyniały się do izolacji poszczególnych sąsiadujących ze sobą wspólnot. Stąd też typowy polski model, wyraźnie widoczny w czasach historycznych:

osady głęboko zakorzenione, samowystarczalne, ale rozproszone na znacznym obszarze.

H. Łowmiański próbował dokładnie obliczyć gęstość zaludnienia w X w. Przyjmując za podstawę obliczeń rodzinę złożoną z sześciu osób i uprawiającą

pola w systemie dwupolówki, wyliczył, że aby się wyżywić, każda rodzina musiała mieć 22 ha gruntu. Liczba ta odpowiadała gęstości zaludnienia wynoszącej 13,5 osoby na kilometr kwadratowy powierzchni gruntów uprawnych lub 4,5 osoby na kilometr kwadratowy powierzchni całkowitej. Dawałoby to liczbę 1125 000 jako ogólną liczbę mieszkańców powstającego królestwa polskiego. Jest to liczba porównywalna z gęstością zaludnienia w tym samym okresie na terenie Czech i Moraw (6 na 1 km<sup>2</sup>), Niemiec (10 na 1 km<sup>2</sup>) i Rusi Kijowskiej (3 na 1 km<sup>2</sup>) oraz z ogólną liczbą mieszkańców tych państw, która wynosiła - odpowiednio - 450 000, 3 500 000 i 4 500 000".

Od czasów najdawniejszych jednostki osadnicze były w Polsce bardzo silne. Choć poszczególne osady cieszyły się nieco mniejszym dobrobytem niż ich francuskie czy niemieckie odpowiedniki, łączyły one samowystarczalność gospodarczą osiedli europejskich z izolacją porównywalną z sytuacją panującą w tym czasie w Rosji. Stąd też w Polsce powstał, zdaniem historyków, model diametralnie różny od modelu przeważającego na terenie księstwa moskiewskiego, gdzie osady były odizolowane od siebie, nie mogły sobie jednak zapewnić gospodarczej

10 J. Wielowiejski, The Development of agriculture in the Polish territories during the period of contacts with Celtic and Roman culture, „Ergon”, II (1960), s. 284-299.

" H. Łowmiański, Economic problems of the early feudal Polish state, Acta Poloniae Historica, III (1960), s. 7-32; por. też Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich. Warszawa 1953.

70

## II. Polska. Kraj

samowystarczalności i podstawowym warunkiem ich przetrwania było jednocześnie zasobów poprzez silną organizację większych wspólnot. W Polsce natomiast mieszkańcy osad mogli sobie pozwolić na to, aby odrzucać awanse ze strony władz zewnętrznych jako bezpodstawne mieszanie się w ich prywatne sprawy. Typowa postawa była wyrazem poczucia osobistej wolności, dziedzicznego posiadania ziemi, dumy lokalnej i regionalnego patriotyzmu. Władcy mieli tu mniejsze możliwości stworzenia skutecznego oparcia dla swej władzy niż w Europie Zachodniej, gdzie zasiedlenie było gęstsze, a kontakty między jednostkami osadniczymi ści-

ślejsze, i niż w Rosji, gdzie jednostki osadnicze chętnie poddawały się władzy centralnej, szukając ochrony i wzajemnego wsparcia. Biorąc zatem pod uwagę istotny aspekt stosunku części do całości, model osiedlenia w Polsce uważano za bardzo charakterystyczny nawet w czasach nowożytnych. Na określenie siedziby rodu tradycyjnie używano słowa „gniazdo”. Oddaje ono trafnie silne więzi uczuciowe, jakie przywiązywały ludzi do jednego niewielkiego kawałka ziemi, gdzie większość z nich spędzała całe swoje życie i gdzie chłopci na ziemi pana czuli się bardziej związani z najbliższymi sąsiadami należącymi do wszystkich warstw społecznych niż z kimkolwiek z zewnątrz. Socjolog A. Zajączkowski dosyć przekonująco wyjaśnia, że życie polityczne i społeczne w epoce przedrozbiorowej było uwarunkowane wzajemnym oddziaływaniem *grands voisinages* i *petits voisinages*, czyli współzależnościami między większymi obszarami politycznych wpływów wielkich właścicieli ziemskich a pojedynczymi wsiami i majątkami w obrębie każdego większego obszaru<sup>12</sup>. W myśl tego poglądu, rola owych „sąsiedztw” wyznaczała ściśle granice władzy króla i władzy centralnej i utrzymywała się nawet po formalnym unicestwieniu państwa. Pana Tadeusza, poemat epicki napisany przez Adama Mickiewicza w 1834 r., można uznać za najwybitniejsze z wielu dzieł literatury polskiej opiewających sentymentalne wartości i swobody życia w odosobnionej wiejskiej okolicy.

Wiernym obrazem izolowanego modelu osadnictwa w Polsce są opisy dóbr królewskich sporządzane od XVI w. Te Lustracje stanowią źródło historyczne pierwszorzędnej wagi, ponieważ są równie szczegółowe i równie dokładne jak *Doomsday Book* - kataster gruntowy sporządzony w XI w. w Anglii. Bardzo często zawierają one rejestry rozproszonych aglomeracji wiejskich, z których każda skupiona jest wokół ośrodka - zamku, miasta lub dworu - i oddzielona od najbliższych sąsiadów rozległymi przestrzeniami nie zaludnionych obszarów. Choć Lustracje ograniczają się do dóbr królewskich, nie ma powodu przypuszczać, że system osadnictwa był inny na terenie dóbr szlacheckich czy kościelnych. Można tu przytoczyć dowolną liczbę przykładów. I tak, według Lustracji województwa krakowskiego z 1564 r. teren Podhala został oddany przez króla w dzierżawę rodzinie Pieniążków. Jeden z braci, Jan Pieniążek, sędzia ziemski krakowski, dzier-

A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, Wrocław 1961, s. 113; przekład niemiecki: *Hauptelemente der Adelskultur in Polen*, Marburg 1967.

zawił grupę sześciu wsi w dolinie górnej Raby. Drugi, Prokop Pieniążek, dowodził swoich praw do nieco większej dzierżawy położonej w bezpośrednim sąsiedztwie w kierunku na południe: dzierżawił on dziesięć wsi i dodatkowo miasto Nowy Targ. Najcenniejszą z posiadłości położonych na terenach wzdłuż głównego koryta Dunajca był dwór w Szaflarach; pod jego zarządem znajdował się rejon, w którym obecnie leży uzdrowisko Zakopane. Szczegółowe opisy tych oddzielnych wspólnot wiejskich, pisane makaroniczną mieszanką łaciny i języka polskiego, upamiętniają historyczne chwile, w których ludność prastarych osad po raz pierwszy straciła swą anonimowość za sprawą przedstawicieli nowoczesnego państwa (patrz tabela na s. 73). Majątek w Szaflarach był szczególnie odizolowany, ze względu na swoje położenie w terenie górskim; nie różnił się on jednak w sposób istotny od podobnych dóbr na obszarze całego kraju.

Problem wzajemnych zależności między państwem a ukształtowaniem terenu, na którym to państwo leży, jest jednym z najbardziej fascynujących zagadnień geografii politycznej. Sformułowania w rodzaju: „autokracje dolin rzecznych” czy „demokracje zatokowe”, powstały jako próby wyjaśnienia przyczyn, dla których określone położenie geograficzne rodziło określoną formę ustroju. Jeśli chodzi o Europę Zachodnią, nikt nie kwestionuje, że Alpy Szwajcarskie, kanał La Manche, groble Holandii czy laguna Wenecji zapewniały skuteczną ochronę demokracjom, które rozwijały się pod ich osłoną. Natomiast w Europie Wschodniej Rosja stanowi krańcowy przykład roli ekstremalnych warunków terytorialnych, klimatycznych i bytowych w kształtowaniu się równie ekstremalnych tradycji autokratycznych.

W kontekście ogólnych argumentów tego rodzaju Rzeczpospolita Polski i Litwy zajmuje interesującą pozycję. Jest rzeczą niezwykłą, że podczas gdy Moskwa stała się ojczyzną „państwa patrymonialnego”, w którym wszystko i wszyscy byli oddani do dyspozycji absolutnemu władcy, w państwie będącym jej najbliższym sąsiadem rozwinęły się wprost przeciwne tendencje. Skoro Polska i Litwa leżały pośrodku między Europą i Rosją, można by oczekiwać, że wykształci się tam jakaś forma przejściowa, mieszanina systemów powstałych w Europie i w Rosji. Tymczasem tak się nie stało. Decentralizacja państwa polsko-litewskiego była równie silna, co centralizacja państwa rosyjskiego. Władza króla była tak ograniczona, jak absolutna była władza cara. Poszczególne dzielnice Polski były tak dalece samowolne, jak dalece kontrolowane były prowincje rosyjskie. Jej szlacheccy obywatele cieszyli się tak wielką wolnością, jak wielką niewolę cierpieli poddani cara. Bierność jej polityki była równa aktywności polityki Rosji, a klęska pierwszej była równie ogromna, jak powodzenie drugiej. Te dwa wielkie państwa, które

w okresie nowożytnym dominowały nad Europą Wschodnią, różniły się od siebie jak ogień i woda.

72

II. Polska. Kraj

Villa Szaffliary cum praedio et castro veteri

(f. 161v) Stanęli przysiężnicy 4, którzy pod przysięgami zeznali, iżwtej wsi kmieci jest 18 osiadłych, którzy mają role małe, niepomierne, bo im je Dunaiecz kazi, przeto też czynsz różno płacą,  
którego się od nich wyliczyło pro anno ..... mc 3/11/15

Item obiedniego dwa każdy z nich per gr 1/6,

a poczty per gr 4; faci ..... mc 2/0/0

Item robotnego każdy dawa per gr 25; facit..... mc 9/18/0

Itemrybnego dawa każdy po 10 ryb albo per gr 3; facit..... mc 1/6/0

Dań barania - Dani baraniej wydali tego roku computatis

caseis excepto sculteto I ..... mc 16/0/0

Item scultetus osobno wydał a bovibus 120 et caseo I ..... mc 2/6/0

S u m m a census cum caeteris facit mc 33/41/15

Folwark - kopy szesne

Semi- Cres- Trituratio  
natio centia

Triciti

Siliginis



Ordei

Avenae

Pisae

Lini

Canapi

Feni acervi

2

30

30

219

Vi

2

2

8

82

230

380

4

6

4

5

1

P/2

1

2

1

Victus

3  
50  
6  
0  
6

Resta

3  
43  
194  
541

Taxa

0/10/0

0/6/0

0/5/0

0/2WO

0/9/0

3/0/0

(Mc/gr/  
den)

0/30/0  
5/18/0  
20/10/0  
28/8/9

12/0/9

S u m m a pro frumento praedii mc 66/18/9

Item do tego folwarku robią 2 wsi Klasztora szczyrzyckiego i osep dawają: L u d z i m i r z i Krauszow.

(f. 162) O b o r a - Vaccae lactantes 30 per fl. 2, facit mc 37/24, steriles 2, pecorum communium 40, cieląt pospolitych 8, wieprzów karmnych 8, suum communium 60, caponum 11, gallorum communium 30. P. Pieniążek dał tę sprawę, iż to jest jego bydło, bo go tam nie zastał nic, gdy przejmował, a wszelakoż, co go natenczas urząd rewizorski zastał, to się popisało.

Familia - Magierz, magierka - mc 4 cum toto; pasterz bydła, pasterz świni - per mc 1/24 cum toto; kucharek - 2 per gr 36, dziwczę - gr 15. Summa salarii familiae mc 8/39.

S u m m a pro frumento praedii, inclusa obora et familia exclusa, facit mc 95/3/9.

Zarębkowie albo Wolnicy

Wolników, co na surowem Korzeniu zasiedli i teraz zasiadają, 21, którzy wolej używają we- dla zwyczaju, a ci na tych 3 wsiach nowych niżej opisanych zasiedli.

Villa nova Dunaiecz B i a ł y. - Na tej rzece, która z Tatrów wypada na stronie polskiej, we włości nowotarski zasiadło kmieci 6.

Villa nova B a n s k a. - (fr. 162 v). Na drodze, którą jeżdżono do bań nowych na Tatry, które budował naprzód p. Lubomirski, a potem p. Pieniążek i Kasper Bar, na stronie polski osiada kmieci 10.

Villa nova Marusina. - Pod górą Maruszyną osiada też wieś; dopiero w niej kmieci 3, a komornicy 2, co komorą mieszkają 13.

13 Lustracja Województwa Krakowskiego, 1564, cz. I ;wyd. J. Małecki, Warszawa 1962, s. 148-

149. Różnice między lokalnymi jednostkami miary i wagi oraz jednostkami monetarnymi powodują nie kończące się trudności w interpretacji tych tekstów. Dokładna objętość korca

73

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Podobnie jak Rosja, Polska była w zasadzie wspólnotą śródlądową. Niezależnie od współczesnej propagandy, która przywiązuje wielką wagę do rzekomych tradycji morskich, związki Polski z Bałtykiem były niezwykle wątłe. Więź z Pomorzem Zachodnim utrzymywała się zaledwie przez kilka lat w X i XII w., a władza nad Prusami Wschodnimi w latach 1525-1657 straciła wszelkie znaczenie praktyczne na długo przed tym, zanim się oficjalnie zakończyła. Okresy panowania Polski nad wybrzeżem Pomorza Zachodniego i Prus Zachodnich, wraz z głównym miastem Danzig (Gdańsk), przed r. 1308 i później w latach 1454-1793, otwierały przed nią jedyne, lecz ważne - chociaż wąskie - okienko strzelnicze wychodzące na morza północne. Ekspansja w kierunku odległego Morza Czarnego była zdecydowanie łatwiejsza do przeprowadzenia niż ekspansja ku pobliskiemu Bałtykowi. Litwa-wielowiekowy partner Polski, miała podobne doświadczenia. Słynna przechwałka Litwy, że będzie się ona rozciągać „od morza do lśniącego morza”, choć w odniesieniu do XV w. uzasadniona w sensie formalnym, brzmi o wiele mniej przekonująco, jeśli zważyć, że panowanie Litwy nad Bałtykiem obejmowało jedno niewielkie miasto - Falangę (Połagę), podczas gdy jej dominium nad Morzem Czarnym składało się z nie zagospodarowanego pasa dziewiczego wybrzeża między dorzecziami Dniestru i Dniepru. Najdłuższa linia brzegowa Polski - w okresie panowania późnych Jagiellonów - wynosiła zaledwie 193 km w stosunku do 6115 km łącznej długości granic, czyli około 3%; dla Wielkiego Księstwa liczby te wynosiły odpowiednio 265,5 na 4500 km, czyli około 6%. Cała reszta tych olbrzymich obszarów była całkowicie otoczona lądem. W późniejszym okresie połączone wysiłki Polski i Litwy w celu wspólnego opanowania nadmorskich rejonów Inflant w większości kończyły się niepowodzeniem. Na mocy porozumienia z 1660 r. Polsce i Litwie przyznano jedyne niewielką śródlądową część Inflant; na ich bałtyckim wybrzeżu znajdował się tylko jeden port morski Lipawa (Liepaja, Libau). Późniejsze państwa polskie były również państwami lądowymi. Zarówno Księstwo Warszawskie, jak i Królestwo Kongresowe w ogóle nie miało dostępu do morza, a Druga Rzeczpospolita - nawet uwzględniając niezwykle kształt Półwyspu Helskiego - posiadała zaledwie 72,5 km wybrzeża Bałtyku. W świetle tych liczb fakt posiadania przez obecną Rzeczpospolitą Ludową blisko 500 km wybrzeża trzeba traktować jako radykalną zmianę w stosunku do realiów historycznych. Widziane z takiej perspektywy, związki Polski z morzem miały zaledwie uboczne znaczenie. Jak pisał Sebastian Klonowic w 1596 r.:

w okolicach Nowego Targu w w. XVI nie jest znana; w sąsiednim Nowym Sączu korzec był taką samą jednostką jak w Krakowie, tzn. liczył mniej więcej połowę korca gdańskiego. Niecałe 50 km dalej - w Czchowie - korzec równał się 1,5 korca krakowskiego, w Bieczu zaś - 2 korcom krakowskim. W użyciu były następujące jednostki monetarne: 1 marka/marca (grzywna) = 48 groszy (grossi), 1 floren/florenus (złoty) = 32 grosze, 1 grossus (grosz)

= 3 szelągi (solidi) = 18 denarów (denarii). Ogólne sumy należności obliczano w markach, groszach i denarach: mc/gr/d.

74

## II. Polska. Kraj

Lecz miła Polska na żyznym zagonie  
Zasiadła jako u Boga na łonie.  
Może nie wiedzieć Polak, co to morze,  
Gdy pilnie orze.

Przeżoż już nie wiem, czemuś wżdy tak chciwy,  
Polaku bracie, mając takie niwy;

Czego wżdy szukasz w dalekim powiecie,  
Na nowym świecie<sup>14</sup>.

W czasach nowożytnych polscy mężowie stanu uważali odcięcie swego kraju od morza za ważki powód słabości politycznej i gospodarczej. Ale własnym wysiłkiem nigdy nie zdołali tej sytuacji skutecznie naprawić.

Doniosły wzgląd stanowiło bezpieczeństwo terytorialne, a nie była to sprawa prosta. Można je uznać za sumę kilku czynników składowych, w tym atrakcyjność danego terytorium, jego dostępność, obronność oraz możliwości jego utrzymania. (Innymi słowy, dane terytorium jest bezpieczne tylko wtedy, gdy żaden potencjalny agresor ani go nie pragnie, ani też nie jest w stanie dotrzeć do niego, zdobyć je i utrzymać). Polska środkowa z pewnością była terytorium atrakcyjnym, zarówno ze względu na swoje własne walory, jak też jako przejściowy etap ekspansji na tereny położone dalej. Sąsiadom niemieckim oferowała przestrzeń i perspektywę zdobycia nowych obszarów kolonizacji - czyli tak dobrze znane w XX w. Lebensraum. Sąsiadom rosyjskim natomiast mogła dostarczyć cennych regionów-spichlerzy, zwłaszcza na południu i południowym wschodzie, zapewnić od dawna pożądane powiązania z Europą oraz stworzyć strategiczną strefę buforową. Była także niezwykle łatwo dostępna. Wojska i ludy wędrujące na zachód z Azji Środkowej lub na wschód z Europy, nieuchronnie wybierały drogę wiodącą przez obszar Polski, zmuszone do tego ukształtowaniem terenu. Wszyscy - od Gotów, Wandalów, Awarów i Madziarów, po Batu-chana w latach 1241-42, Napoleona w latach 1807-12 i Hitlera w latach 1939-41, nie mówiąc już o Tatarach krymskich, których coroczne najazdy trwały przez całe stulecia -

wjeżdżali do Polski niemal bez żadnych przeszkód. Podobnie jak w Rosji, praktycznie nigdy nie można było powstrzymać wroga przed łatwą wstępną penetracją. Długie linie obrony zawsze pozostawiały nie strzeżone furtki, które można było szybko wykorzystać. Z drugiej strony jednak, utrzymać ten kraj w zależności było niezwykle trudno. Wojska najeźdźców znikły wśród rozległych pustkowi. Siły powstańcze znajdowały łatwe schronienie na odosobnionych bezludziach. Niemal zawsze jedynym skutecznym sposobem ujarznienia Polski na dłuższy czas po jej zdobyciu okazywało się sprawowanie rządów pośrednich z zachowaniem lokalnej autonomii. Taki właśnie sposób wybrał rząd carski w XVIII w. i w latach 1815-30, Francuzi w latach 1807-13, Niemcy w latach 1915-18 i Związek Ra-

Cytatwg: Sebastian Fabian Klonowic, Flis, Wrocław 1950, w. 181-184,228-232 (przyp. tłum.).

75

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

dziecki po roku 1944. Liczne próby narzucenia władzy bezpośredniej, podejmowane przez cara po r. 1831, przez bolszewików w latach 1919-20 i przez hitlerowców w latach 1939-45, nieodmiennie wywoływały olbrzymi opór.

W świetle tych wszystkich faktów wydaje się oczywiste, że geopolityka istotnie wywierała wpływ na rozwój Polski, ale tylko w sensie negatywnym. Wobec braku jakichkolwiek wyraźnych cech geograficznych wzrasta znaczenie form organizacji państwa, eksploatacji bogactw naturalnych oraz dynamicznych czynników psychologicznych. Badacz geografii historycznej staje w obliczu pytania, dlaczego Polska nie była w stanie zorganizować swych wielkich zasobów ludzkich i naturalnych równie skutecznie jak jej sąsiedzi; dlaczego w czasie kryzysów XVII i XVIII w. liczba żołnierzy w przeliczeniu na głowę ludności była w Rosji dziesięć razy, a w Prusach trzydzieści razy większa niż w Polsce, czy też dlaczego zarówno Rosja, jak i Prusy miały ów demoniczny pęd do ekspansji, którego Polsce zabrakło.

Jeden z możliwych sposobów szukania odpowiedzi na takie pytania wynika z względnej chronologii: z faktu, że Polska rozwijała się o wiele pręcej niż jej sąsiedzi. Zjednoczone w XIV w. królestwo polskie rozwijało się zbyt szybko na swój wiek; rozszerzało się, obejmując obszary pozostające niegdyś pod władzą dogorywających księstw ruskich, i sprzymierzyło się z nadmiernie rozrośniętym Wielkim Księstwem Litewskim. Na tym etapie dziejów Moskwa była jeszcze nic

nie znaczącym, zapóźnionym w rozwoju tworem, usiłującym zrzucić z siebie tatarskie jarzmo. Prusy wciąż jeszcze tkwiły w szponach Zakonu Krzyżackiego. W wiekach XV i XVI Królestwo Polski i Litwy było największym i bez wątpienia najsilniejszym państwem w Europie Wschodniej. W r. 1569, kiedy powstanie zjednoczonej Rzeczypospolitej Polski i Litwy zostało ostatecznie przypieczętowane unią lubelską, więź polityczna książąt z dynastii Hohenzollernów w Prusach z pokrewną dynastią panującą w Brandenburgii ograniczała się do obietnicy objęcia władzy na wypadek braku męskiego potomka. W księstwie moskiewskim Iwan IV, którego barbarzyństwu w niszczeniu Nowogrodu i innych ziem rosyjskich dorównywała jedynie niesłychana przemoc, jaką wykazywał w stosunku do własnych poddanych, jeszcze nie przekroczył Uralu i właśnie walczył o zdobycie punktu oparcia nad Wołgą w Kazaniu i nad Bałtykiem w Narwie. Tak więc ustrój Polski krzepł w okresie, gdy szczytowi dobrobytu wewnętrznego towarzyszyło niewielkie zagrożenie z zewnątrz. Tradycje decentralizacyjne w zakresie systemu obrony, polityki finansowej i władzy wykonawczej rozwijały się odpowiednio do dawnych warunków, nie uwzględniając możliwości zwiększonych nacisków. Można by powiedzieć, że Polska rozwinęła się zbyt wcześnie albo też zbyt łatwo.

Druga możliwa linia rozumowania bierze za punkt wyjścia związek z Litwą, który komplikuje wszelkie argumenty oparte na geografii środkowej Polski. Przez 407 lat, od r. 1385 do r. 1793, Polska i Litwa były ze sobą związane, najpierw unią personalną koron, później zaś unią konstytucyjną. Związek ten trwał dłużej niż porównywalny z nim związek Anglii ze Szkocją po r. 1603. Założone w XIII w.

76

## II. Polska. Kraj

państwo litewskie można uznać za ostatni i najbardziej udany spośród prymitywnych i na ogół efemerycznych tworów, jakie pojawiały się w Europie Wschodniej, począwszy od IX w. Podobnie jak Ruś Kijowską (którą trafnie porównano do „słynnej angielskiej Kompanii Hudsonskiej”), jak „imperium” wielkomorawskie czy też jak pierwsze królestwo polskie Mieszka I, stworzyła je drużyna nieustraszonych wojowników, których umiejętność dokonywania podboju bardzo rozległych obszarów słabo zaludnionej prerii o wiele przewyższała możliwości w dziedzinie sprawowania stałej administracji. Jego istnienie przedłużyła unia z monarchią polską z 1385 r., za pomocą której udało się oddalić rosnące zagrożenie ze strony Zakonu Krzyżackiego, jego zaś niepewną władzę nad prowincjami południowymi - Wołyniem, Podolem i Ukrainą - ostatecznie uznano dzięki przejściu tych ziem do Królestwa Polskiego w okresie unii konstytucyjnej. Jednakże Litwa

zawsze pozostawała bardziej bezbronna! słabszą połową Rzeczypospolitej. Miała mniejsze zasoby ludności, mniej trwałą bazę gospodarczą, większą ekspozycję na ataki z zewnątrz, bardziej samowolną szlachtę, mniej skuteczne możliwości obrony. Jej położenie w bezpośrednim sąsiedztwie Moskwy wymagało silniejszej pozycji. Począwszy od końca XV w., od wojska polskiego bezustannie wymagano wspierania wątplych poczynań Litwinów wobec coraz silniejszych nacisków. W miarę upływu czasu Wielkie Księstwo okazało się ciężarem, który coraz bardziej ważył na barkach Królestwa. A zatem, jeśli się utrzymuje, że instytucje państwowe oraz tradycje zjednoczonej Rzeczypospolitej wyrosły w sposób naturalny z okoliczności, w jakich znajdowała się Polska, należałoby również twierdzić, że ich rozszerzenie na Litwę stało się jedną z głównych przyczyn ich upadku. Ale i takiemu rozumowaniu nie brak poważnych wad. Wystarczy sobie przypomnieć rolę Litwy w kolejnych polskich powstaniach na przestrzeni XIX w., aby sobie uzmysłowić, że więź między Polską i Litwą nie była aż tak sztuczna i nie stanowiła aż takiego ciężaru, jak by to mogło wynikać z rozważenia jedynie czynników geograficznych.

W tym miejscu pozbawiony polotu, przyziemny amator, który sobie wyobraża, że geografia może dostarczyć prostych wyjaśnień podstawowych problemów historii Polski, z pewnością nabierze wątpliwości. Atrakcyjna przedtem teoria, że warunki geograficzne ziem polskich stały się pożywką dla demokracji w tej samej mierze, w jakiej Rosja była pożywką dla autokracji, nie znajduje potwierdzenia w wynikach szczegółowych badań.

W każdym razie należy zachować dużą ostrożność. Wyodrębniwszy czynniki składowe geografii politycznej, bardzo łatwo jest udawać, że są one składnikami sumy arytmetycznej. Tymczasem tak nie jest. Są to zmienne elementy składowe życia społecznego i gospodarczego, które z kolei samo w sobie nie jest niczym więcej jak tylko tworzywem dla ludzkiej woli i punktem wyjścia przy podejmowaniu arbitralnych decyzji. Sprawami politycznymi kierują ludzie, a ich sposób widzenia obiektywnych realiów trudnej sytuacji, w jakiej się znajdują, rzadko jest godny zaufania, nigdy zaś nie jest dokładny; przy tym mają oni pełną swobodę

77

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

niedostrzegania ich lub lekceważenia. W przypadku Polski, w każdym punkcie zwrotnym-w latach 1385, 1569, 1683, 1717, 1794-95, 1918 czy 1944-unikano podejmowania decyzji lub też podejmowano decyzje, które mogły być inne



i które mogły być doprowadzić do innych rezultatów. Państwo polskie, jak każdy inny organizm polityczny, zostało stworzone przez ludzi, nie zaś za sprawą jakichś z góry określonych sił. Jego upadek w XVIII w. nie był niczym bardziej nieuchronnym niż jego zmartwychwstanie w w. XX. Jego przyszłość nie jest ani trochę bardziej pewna niż przyszłość jakiegokolwiek innego kraju. Geografia - jako „wiedza o naszej krążącej planecie” - w gruncie rzeczy opisuje niewiele więcej niż obracające się koło garnkarza. Człowiek jest i Garnkarzem, i Gliną; i to Człowiek, a nie Geografia, jest także winowajcą.

78III

## PIASTOWIE

Dynastia Polan  
(do r. 1370)

Legendarny Piast był chłopem. Według Galia Anonima, który pisał swą kromkę jakieś 250 lat później, wstąpił on na tron po złym księciu Popielu, którego -jak głosi legenda - zjadły myszy w lochach zamku w Kruszwicy. Postać Piasta wiąże więc legendarną przeszłość Polski z okresem jej pisanych dziejów. Jeśli chodzi o czasy wcześniejsze, historyk ma do czynienia z plemiennymi legendami o Lechu, Czechu i Rusie - trzech braciach, którzy dali początek słowiańskim ludom Polaków, Czechów i Rusinów - i o królu Kraku, który zabił smoka nad Wisłą. Lech zbudował swoje „Orle gniazdo” w Gnieźnie; Krak wzniósł zamek nad jaskinią smoka na Wzgórzu Wawelskim w Krakowie, córka Kraka zaś, Wanda, wołała śmierć w nurtach Wisły od małżeństwa z niemieckim księciem. Jeśli chodzi o Piasta, to ponoć był on właśnie w swej chacie, gdzie obchodził uroczystość postrzyżyn syna Ziemowita, gdy zjawili się dwaj cudowni wędrowcy z przepowiednią, że lud wybierze chłopca na swego władcę. Z listy poprzedników Mieszka I wynika, że Ziemowit żył w drugiej połowie IX w. i panował nad plemieniem Polan', najwybitniejszym spośród plemion zachodniosłowiańskich, które osiadły między Odrą i Wisłą. Legendarny Popiel i Piast żyliby więc w czasie, gdy na zachodzie imperium Karola Wielkiego rozpadało się na trzy królestwa Franków, na południu zaś swój krótką karierę rozpoczynało państwo wielkomorawskie. We Francji wojny domowe i najazdy Wikingów doprowadziły w tym czasie kraj do stanu zupełnej bezbronności; w Anglii młody król Alfred z Wessexu przygotowywał się do odparcia naporu Duńczyków; w Rosji Waregowie Ruryka przemierzali trasę z No-

W tekstach anglojęzycznych Polonians lub Polians.

## Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

wogrodu do Kijowa; w rejonie Morza Śródziemnego, przetrwawszy napór islamu i napady ikonoklazmu, Bizancjum miało właśnie rozpocząć okres powrotu do życia pod panowaniem dynastii macedońskiej. Chrześcijaństwo, wyszedłszy z dwóch bliźniaczych wyroczni w Rzymie i Konstantynopolu, zataczało coraz szersze kręgi, z wolna zbliżając się ku ziemiom Słowian. Bułgaria była o krok od nawrócenia. Święci Cyryl i Metody rozpoczęli swą misję wśród ludności Moraw, a być może również wśród plemion Wiślan.

Z tak skromnych początków miała w Polsce wyrosnąć dynastia, która przetrwała przez pięć wieków i która, po wielu zmiennych kolejach losu, miała dokonać zjednoczenia sąsiednich plemion w królestwo polskie. Według jednej z hipotez językowych, opartej na rozszerzonym znaczeniu polskiego słowa „piastować” (od dosłownego „kołysać w ramionach” do przenośnego „piastować urząd”), Piast mógł obrócić urząd majordomusa na dworze książęcym w urząd dziedzicznego władcy - tak jak się to stało z dynastią Karolingów we Francji czy z dynastią Stuartów w Szkocji. W każdym razie zapoczątkowana przez niego linia dynastyczna stała się najważniejszą linią ciągłości w dziejach Polski, trwającą przez ponad pół tysiąclecia. Do jej najmniej zapomnianych przedstawicieli należą: Mieszko I (ok. 922-992) - pierwszy książę chrześcijański, Bolesław I Chrobry (967-1025) - pierwszy koronowany król, Bolesław II Szczodry (Śmiały) (1039-81), Bolesław III Krzywousty (1085-1138), Konrad Mazowiecki (ok. 1191-1247) i wreszcie Władysław Łokietek (ok. 1260-1333) oraz jego syn Kazimierz III Wielki (1310-70), którzy byli prawdziwymi założycielami polskiej monarchii. (Patrz Rys. E). Dla celów praktycznych, okres ich panowania można podzielić na trzy odrębne podokresy. Pierwszy z nich - do śmierci Krzywoustego w 1138 r. - obejmuje początki monarchii, gdy książęta piastowscy dziedziczyli tron w linii prostej. Okres drugi, od r. 1138-1320, był okresem rozbicia lub, jak się mówi obecnie, „podziałów dzielnicowych”, w którym kilka odłamów dynastii walczyło ze sobą o panowanie nad poszczególnymi dzielnicami podzielonego kraju. Po okresie trzecim, którego początki stanowi koronacja Łokietka w Krakowie w 1320 r., rozpoczął się proces ponownego zjednoczenia i rozwoju trwałych instytucji organizacji państwowej<sup>2</sup>.

Wyłonienie się dynastii Piastów z osłaniających ją wcześniej mroków spowodował w ostatnim ćwierćwieczu X w. rozkwit sąsiedniego imperium niemieckiego. W 955 r. Otton I, syn Henryka I, zyskał w Europie Środkowej ogromny prestiż dzięki swemu doniosłemu zwycięstwu nad pogańskimi Madziarami nad i

rzeką Lech w pobliżu Augsburga. W siedem lat później papież ukoronował go w Rzymie na cesarza państwa niemieckiego. W następnych latach Otton I wywie-

2 Spośród wielu opracowań historii Polski Piastów do czasu drugiej wojny światowej praca Bo-  
brzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie*. Warszawa 1879, uważana była za klasyczną. Obecnie pod-  
stawowym podręcznikiem jest *Historia Polski*, t. I, cz. I do r. 1454, pod red. H. Łowmiańskiego,  
Warszawa 1957. Istnieją też dwa interesujące tomy wydane w serii „Konfrontacje Historyczne”  
Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk: *Polska pierwszych Piastów*, pod red. T. Manteuffla,  
Warszawa 1970, oraz *Polska dzielnicowa i zjednoczona*, pod red. A. Gieysztor, Warszawa 1972.

80

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

rał znaczny nacisk na Słowian na wschodnich granicach swego państwa. Już w r. 950 przyjął hołd czeskiego księcia z dynastii Przemyślidów, teraz zaś energicznie kontynuował politykę ojca zmierzającą do kolonizacji niemieckiej w Marchii Brandenburskiej i Łużycach. W latach 961-962, uzyskawszy poparcie papieża, wyniósł Magdeburg do statusu diecezji misyjnej, obejmującej tereny wszystkich ziem słowiańskich, i wysłał jej przyszłego biskupa z misją na Ruś Kijowską. Tak przedstawiał się kontekst przymierza Mieszka I z królem Czech Bolesławem - bratem i zabójcą św. Wacława - oraz jego chrztu. Zdając sobie sprawę z nieubłaganej ekspansji chrześcijaństwa w ogóle, a imperium niemieckiego w szczególności, książę Polan uznał prawdopodobnie, że jego chrzest będzie wyborem lepszym niż męstwo w boju. Przyjmując chrześcijaństwo z Czech, oddalał od siebie perspektywę przymusowego nawrócenia, które wówczas zagrażało nawet jego wieleckim i obodryckim sąsiadom. Co więcej, zdobywał w ten sposób szansę wyniesienia pewnych korzyści z ich niedoli, a także szansę stworzenia pewnego dystansu między sobą a ambicjami cesarza, a zwłaszcza powstrzymania misjonarskich zapędów niemieckiego duchowieństwa. Krótko mówiąc, dynastia Piastów mogła w ten sposób mieć nadzieję na utrzymanie pewnego stopnia niezależności. I tak też się stało. Choć w 984 r., gdy Otton III był jeszcze dzieckiem, Mieszko złożył mu być może jakiś symboliczny hołd, nie ma żadnej wątpliwości, że jego następca, Bolesław Chrobry, zdobył sobie pozycję jednego z czołowych sprzymierzeńców cesarza. Poglądów Ottona III, którego matka, Teofano, była bizantyj-

ską księżniczką, nie ograniczały ciasne horyzonty niemieckich kościelnych mentorów i w jego krótkotrwałej wizji powszechnego imperium zachodniego słowiańscy książęta niewątpliwie zajmowali niepoślednie miejsce. Jego wizyta w Gnieźnie w r. 1000 i zatwierdzenie autonomicznej polskiej metropolii wywołały w Niemczech duże oburzenie. Ale znaczny wzrost potęgi i prestiżu Polan w związku z tym wydarzeniem umożliwił Piastom odpieranie późniejszych prób przywrócenia hegemonii cesarstwa.

Nielatwo jest dać prosty opis terytorium Polski Piastów. W pewnych kręgach przyjęła się praktyka publikowania mapy „Polski w r. 1000”, zakazaniem zarówno wyraźnie zaznaczonych granic, jak i ich uderzającego podobieństwa do obszaru Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej po r. 1945. Mapa ta jest jednak nieco myląca. Choć przez bardzo krótki okres na początku swojej kariery Bolesław Chrobry rzeczywiście sprawował władzę nad obszarem pokrywającym się w sposób bardzo dogodny z decyzjami konferencji poczdamskiej, łatwo przeoczyć fakt, że następnie podbił ziemie sięgające Dunaju i Dniepru. Terytorium Piastów nie pokrywało się z granicami z lat od ok. 990 do 1002 i z r. 1945 w żadnym innym okresie - ani przedtem, ani potem. Gdyby autorzy map wzięli za punkt odniesie-

3 Patrz np. Słownik Historii Polski, Warszawa 1973, frontispis, a także niemal każdy nowszy podręcznik wydany w Polsce lub za granicą; również O. Halecki, A History of Poland, wyd. uzupełnione przez A. Polonsky'ego, Londyn 1978 - frontispis.

4 — Boże igrzysko

81

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Rys. E. Dynastia Piastów (tabela genealogiczna, ważniejsze postaci i związki)

Dużymi literami zaznaczono imiona królów i książąt senioralnych tworzących linię sukcesji. Daty oznaczają okresy panowania (w okresie rozbitcia dzielnicowego - zasiadania na tronie krakowskim).

BOLESŁAW IV KĘDZIERZAWY

WŁADYSŁAW II WYGNANIEC

(1138—46) ks. śląski

—Agnieszka, c. Leopolda III,  
mrgr. austriackiego

Rykxa

— 1 Magnus, król duński i szwedzki

— 2 Włodzimierz, ks. w. -nowogrodzki

— 3 Swerker, król szwedzki

MIESZKO III STARY

(1173-77) ks. wielkopolski

— 1 Elżbieta, siostra Beli II  
Ślepego, króla węgierskiego

— 2 Eudoksja kijowska

(1146—73) ks. mazowiecki

— 1 Wierzchosława, c. Wsiewoloda,  
ks. w. -nowogrodzkiego

—2 Maria

Bolesław Pobożny, ks. wielkopolski

—Jolenta Helena, c. Beli IV,  
króla węgierskiego

Przemysł I, ks. wielkopolski

- Elżbieta, c. Henryka II

Pobożnego, ks. śląskiego

WŁADYSŁAW III LASKONOGI Wierze (1228-31) ks. wielkopolski -Fry — Łucja, c. Jaromara  
I, ks. Rugii Iota      hos dery ryńs awa Ludmiła k I, ks.kiJuc—E      yteie są      Elżbieta

-1 Sobiesław II, ks. otomuniecki —2 Konrad, mrgr. dolno a mard von Anhalt, ski  
 Bolesław ks. kujawski)łużycki Mieszko I ks. kaliski odon, k wielkop —Wycz  
 esław I Wysoki śląski 1 Zwinisława 2 KrystynaNRYKI BRODATY31—8) ks. śląski Jadwiga  
 Mieszko I Piłonog ks. opolski —Ludmiła  
 ks. Władysławę wielkopolsk —Jadwiga, ks. Pono  
 Monic, ks.c. Mszczuja I, rzą Gdańskiego  
 linia zatorsko-oświę-cimska wyg.1513 linia cieszyńska wyg.1653  
 linia opolska | wyg.1532 |

## HENRYK II POBOŻNY

(1238-^1) ks. śląski  
 — Anna, c. Przemyśla Ottokara, króla czeskiego

Bolę ks.le —1 -2 k sław II Łysy sgnicki Jadwiga, c. Henryka, hr. Anhaltu Eufemia, c.  
 Sambora, s. lubiszewsko-tczewskiego Henryk III, ks. wrocławski — 1 Judyta, c. Konrada I  
 Mazo — 2 Helena, c. Albrechta, ks. sHENRYK IV PRAWY(1288-90) ks. śląski  
 wieckiego askiego Koń glog-2T—LWładysław, arcybiskup Salzburga rad I, ks. owski  
 Salomea, c. Władysława Odonica, ks. wiel Zofia, c. Dytryka, mrgr. na Landsbergu  
 kopolskiego  
 linia legnicka | wyg.1675 | linia świdnicka wyg. 1368 linia glogowska wyg.1476  
 linia żagańska wyg.1504 Tlinia oleśnicka wyg.1492

82

## PRZEMYI Konstancja

PRZEMYSŁ II (1290-6) ks. wielkopolski, król polski

— 1 Ludgarda, c. Henryka I, ks. mekleburskiego

— 2 Ryksa, c. Waldemara, króla szwedzkiego

,3 Małgorzata, c. Albrechta III, mrgr. brandenburskiego

Ryksa Elżbieta

-1 WACŁAW II (1291-1305) król czeski i polski

—2 Rudolf III, ks. austriacki i czeski |

WACŁAW III (1305-6) król czeski i polski

ZIEMOMYST

ks. Polan

MIESZKO

(-992) ks. Polan

—1?

— 2 Dubrawa, c. Bolesława, ks. czeskiego

— 3 Oda, c. mrgr. Dytryka

Czcibor

Sygryda Świętosława (Storrada)

-1 Eryk, król szwedzki

— 2 Swen, król duński

Kanut (1016-35)  
król duński i angielski

BOLESŁAW CHROBRY

Mieszko Świętopełk Lambert

(992-1025) król polski

— 1 ? c. mrgr. Rygdaga

— 2 ? c. Gazy, ks. węgierskiego

— 3 Emnilda, c. Dobromira, ks. zach. słowiańskiego

— 4 Oda, c. mrgr. Ekkeharda

Bezprym

Regelinda

— Herman, mrgr.

miśnieński

MIESZKO II

(1025-34) król polski

— Ryksa

Otton

c. ?

— Światopełk, w. ks. kijowski

Matylda

c. ? KAZIMIERZ I ODNOWICIEL (1034-58) ks. polski

— Bela I, król węgierski — Dobronega Maria

c. Włodzimierza, w. ks.

kijowskiego

Gertruda

— Izjastaw,

w. ks. kijowski

BOLESŁAW II ŚMIAŁY

(1058-80) król polski

WŁADYSŁAW I HERMAN



(1080-1102) król polski

—1?

— 2 Judyta, c. Wratysława, ks. czeskiego

— 3 Judyta Maria, c. Henryka III, cesarza

Świętosława

—WratysławII,

król czeski

Mieszko

Zbigniew BOLESŁAW III KRZYWOUSTY

współrządził (1102-38) król polski

w latach — 1 Zbysława, c. Swiatopelka II,

1102—1108 w. ks. kijowskiego

— 2 Safomea, c. Henryka,

hrabiego Bergu

c.?

—Jarosław I,

ks. włodzimiersko-

-wołyński

Adelajda

- Dypold III,

mrgr. Nordgau

Henryk

ks. sandomierski

Dobronega  
Ludgarda

Judyta  
—Otton I,  
mrgr.  
brandenburski

Agnieszka      KAZIMIERZ II SPRAWIEDLIWY

(1177—94) ks. sandomierski  
— Helena, c. Konrada II, ks. na Znoimie

LESZEK BIAŁY

KONRAD!

(1241—3) ks. mazowiecki  
— Agafia, c. Światostawa,

ks. włodzimiersko-

-wołyńskiego i przemyskiego

(1202-27) ks. sandomierski  
— Grzymisława, c. Ingwara, ks. łuckiego

Salomea — Koloman, król halicki    BOLESŁAW V WSTYDLIWY(1243—79) ks. sandomierski  
— Kinga, c. Beli IV, króla węgierskiego    -wołyńskiego  
Bolesław I, ks. mazowiecki    Kazimierz I, ks. kujawski    Eudoksja    Ludmiła — 1 Jadwiga — 2  
Konstancja, c. Henryka II Pobożnego, ks. śląskiego — 3 Eufrozyna, c. Kazimierza I, ks.  
opolskiego    Ziemowit I, ks. mazowiecki — Perejesława, c. Daniela," ks. halickiego

linia

mazowiecka  
wyg.1526

LESZEK CZARNY      Ziemomysł  
 (1279-88)            ks. kujawski  
 ks. łączyczo-sieradzki •  
 — Gryfina, wnuczka Beli IV, króla węgierskiego

#### WŁADYSŁAW II ŁOKIETEK

(1306-33) król polski  
 — Jadwiga, c. Bolesława Pobożnego,  
 ks. wielkopolskiego

Kazimierz, ks.  
 kujawsko-łączycycki

Eufemia

Ziemowit, ks.  
 dobrzyński

Kunegunda

— 1 Bernard, ks. świdnicki

-2Rudolf, ks. saski

Elżbieta

-Karol I Robert  
 Andegaweński,  
 król węgierski

#### KAZIMIERZ III WIELKI

(1333-70) król polski

— 1 Anna, c. Giedymina, w. ks. litewskiego

—2 Adelajda, c. Henryka, Igr. heskiego

— 3 Krystyna Rokiczańska

— 4 Jadwiga, c. Henryka V, ks. żagańskiego

linia i  
dobrzyńska  
wyg.1343

LUDWIK I WĘGIERSKI

(1370—82) król polski i węgierski

— 1 Małgorzata, c. Karola IV Luksemburskiego, cesarza

—2 Elżbieta, c. Stefana, bana Bośni

Elżbieta

—Bogusławy, —i  
ks. słupski L

Kunegunda

Anna

ks. słupski

Katarzyna Maria, królowa

węgierska

—Zygmunt Luksemburski,  
król węgierski,  
niemiecki, czeski  
cesarz rzymski

JADWIGA Andegaweńska  
(1384-99) królowa polska  
- WŁADYSŁAW II JAGIEŁŁO

w. ks. litewski, król polski od 1386

Kazimierz IV (Kazko), ks. słupski

— 1 Joanna

— 2 Małgorzata

83

#### Mapa 4. Państwo pierwszych Piastów (wiek X i XI)

#### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

nią nie wyjątkowy rocznik 1000, lecz rok 900, 1100, 1200 lub 1300 czy też jeszcze ważniejszy rok 991, w którym to roku po raz pierwszy, w Dagome iudex, opisano granice „państwa gnieźnieńskiego”, dostrzegliby pewne istotne różnice. Granice polskiego terytorium bez przerwy się zmieniały. Do r. 1320 obszar ten nie tworzył żadnej organicznej całości, z wyjątkiem kilku krótkich okresów. W odniesieniu do owych wczesnych stuleci, historycy powinni mówić raczej o „ziemiach zhołdowanych przez Polskę” niż o „ziemiach polskich”. Chociaż według tradycji Bolesław Chrobry miał wbijać żelazne pale w dno Sali i Dniepru dla oznaczenia terenu swych podbojów, ustalonych granic było niewiele, podobnie jak nie było państwa we współczesnym tego słowa znaczeniu: władz centralnych, sprawujących rządy nad wszystkimi częściami określonego terytorium. W gruncie rzeczy zatem, w sensie współczesnym, nie było żadnej „Polski”. Terytorium miało o wiele mniejsze znaczenie niż zamieszkujący je ludzie. Książęta określali swoje księstwa nie w kategoriach obszarów, lecz w kategoriach liczby ludzi, którzy byli posłuszni ich rozkazom lub szukali u nich opieki i obrony. Władza polityczna pulsowała nieregularnym rytmem z ustanowionych ośrodków, których bezpośredni wpływ małał w odwrotnej proporcji do czasu i odległości, jaką drużyna rycerska musiała pokonać, zanim dotarła na miejsce, aby ją wyegzekwować. W odległych rejonach, położonych o więcej niż kilka dni jazdy od takiego ośrodka, władzę centralną osłabiała odrębna i konkurencyjna władza miejscowych dostojników, rywali lub wrogów. W każdym określonym momencie członka każdej określonej wspólnoty terytorialnej mogły w różny sposób i w różnym stopniu krępować strach i lojalność - wobec sąsiadów, wobec plemienia, wobec suzerena, wobec księcia, wobec biskupa, wobec dowódcy miejscowego garnizonu, wobec wyjętych spod

prawa przestępców ukrywających się w lesie, wobec „cudzoziemców” po przeciwnej stronie wzgórza. Jego sytuacja była niezwykle delikatna i bardzo zmienna i nie da się jej przedstawić za pomocą kropki na mapie, na ślicznym czerwonym polu ograniczonym starannie nakreśloną czarną linią. Piastowie zaczęli jako książęta za ledwie jednego z wielu plemion. Dopiero w 990 r. objęli władzę nad Wiślanami i nad ich miastem, Krakowem. Ich władza nad Pomorzem była nie-trwała, nad Mazowszem zaś - niepełna. Ich podboje na Rusi Czerwonej potwierdziły się dopiero w XIV w. Choć istnieją wszelkie powody, aby przypuszczać, że elita rządząca mówiła tą odmianą języka Słowian Zachodnich, z której później miała się rozwinąć współczesna polszczyzna, panowała ona nad ludami o bardzo różnych powiązaniach kulturowych i etnicznych. Jej działanie w kierunku stworzenia tradycji kulturowych i politycznych wspólnych dla całego należącego do niej rozległego terytorium musiało więc przebiegać bardzo powoli. Nie istnieją żadne jednoznaczne dowody, które potwierdzałyby istnienie odrębnej i określonej polskiej wspólnoty językowej przed XII w. Najwcześniejszy ślad języka polskiego można odnaleźć w bulli gnieźnieńskiej z 1136 r. (Patrz Mapa 4).

Historia polskiej prowincji kościelnej, metropolii w Gnieźnie, jest pod wieloma względami prostsza niż historia państwa. Ustanowiona w 1000 r., trwała nie-

85

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

przerwanie przez cały okres średniowiecza. Chrzest Mieszka I w X w. nie doprowadził bezpośrednio do utworzenia żadnej formalnej hierarchii kościelnej. Istniało jedno tylko biskupstwo misyjne w Poznaniu, z biskupem Jordanem. W 991, w akcie Dagome iudex, przechowywanym w archiwach papieskich, Mieszko I prosił, aby jego królestwo zostało powierzone bezpośredniej opiece papieża - zapewne po to, aby uniknąć ściślejszego patronatu któregoś z chrześcijańskich sąsiadów. W pięć lat później jego następcy przysłano misję z Rzymu, na czele której stał Wojciech (Adalbert) - skazany na wygnanie biskup praski. Wojciech był pełnym poświęcenia misjonarzem i po krótkim pobycie wśród Polan wyruszył z Gdańska do kraju pogańskich Prusów. Tam został w 997 r. haniebnie zamordowany. Jego zmasakrowane ciało Polanie wykupili „na wagę złota” i pochowali przed ołtarzem w Gnieźnie. Został pospiesznie kanonizowany i jako patron - św. Wojciech - stał się przedmiotem powszechnego w Polsce kultu. Był to odpowiedni moment na podjęcie działania. W tym samym roku, kiedy to oczekiwano końca świata, papież ponaglał cesarza Ottona III do podjęcia pielgrzymki do Gniezna i utworzenia tam metropolii. Otton III uczynił to w r. 1000, przyjmowany przez

Bolesława Chrobrego z największym przepychem. Mianowano wówczas brata Wojciecha, Radzima (Gaudentiusa), pierwszym arcybiskupem oraz założono biskupstwa w Krakowie, we Wrocławiu i w Kołobrzegu dla Pomorzan. Po śmierci Bolesława Chrobrego całą strukturę młodej metropolii zniszczyło w latach 1035-37 rozległe powstanie pogan, które wprawilo w zamęt zarówno państwo, jak i Kościół. Ale w ciągu następnego dziesięciolecia struktura ta została cierpliwie odbudowana i - po tym jedynym okresie zaburzeń - metropolia rozpoczęła swą nieprzerwaną karierę. W miarę jak w orbitę Polski wchodziły nowe prowincje, rozszerzała się sieć diecezji. Płock otrzymał własnego biskupa w r. 1075, Włocławek i Lubusz - w r. 1123/24, Pomorze Zachodnie (Wolin) - w r. 1140, Ruś Czerwona (początkowo w Haliczu, a następnie we Lwowie) - w r. 1367. Sieć parafii, ustanowiona w XII w., ulegała stałej konsolidacji. Ruch zakonny zapoczątkowany z chwilą założenia eremu w Międzyrzeczu w czasach Bolesława Chrobrego i ufundowania najprawdopodobniej przez Bolesława Szczodrego opactw benedyktyńskich w Tyńcu, Mogilnie i Lubinie, umocnił się wraz z przybyciem cystersów w w. XII i zakonów żebraczych w XIII w.

Charakterystyka i powiązania Kościoła chrześcijańskiego w Polsce w pierwszych stuleciach nie były jednak proste. Apologeci katoliccy średniowiecza i epok późniejszych zawsze zwracali uwagę wyłącznie na zwierzchnictwo Rzymu i łaciński obrządek. Tymczasem Polanie przyjęli chrześcijaństwo z Czech; w tym kontekście nie należy zapominać, że aż do końca XI w. słowiańska liturgia tradycji Cyryla i Metodego współistniała na ziemiach czeskich z popieranym przez Niemców Kościołem łacińskim. Chociaż nie ma bezpośrednich dowodów na to, że chrzest władcy Wiślan z rąk Metodego wywarł jakikolwiek trwały wpływ na życie religijne na terenach położonych na północ od Karpat, nie ma wątpliwości, że znaczny procent słownictwa religijnego w języku polskim wywodzi się z form

86

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

czeskich i słowiańskich, nie zaś niemieckich czy łacińskich. Takie słowa, jak „chrzest”, „kazanie”, „kościół”, „pacierz” czy „ksiądz”, dostarczają oczywistych przykładów. Zarówno Wojciech, jak i jego przyrodni brat Gaudenty byli członkami książęcego rodu Sławnikowiców, patronów słowiańskiego obrządku; można więc oczekiwać, że przenieśli oni te sympatie na teren Polski<sup>4</sup>.

Stosunki między już ustanowioną instytucją Kościoła a rodzającym się państwem nie były łatwe. We wczesnych stadiach książęta piastowscy bardzo potrzebowali

poparcia biskupów, czasem jednak ostro występowali przeciwko nim. W r. 1079 biskup krakowski Stanisław, który wielokrotnie piętnował okrutne postępowanie króla Bolesława II wobec poddanych i który podburzał możnych do buntu przeciwko władzy, został szybko skazany na śmierć i rozczłonkowanie. Męczeństwo tego polskiego Becketa przesądziło o powodzeniu powstania i zdecydowało o wygnaniu króla. Później, w okresie rozbicia dzielnicowego - duchowieństwo zwiększyło obszar swoich posiadłości i zdołało się uwolnić od pewnych form kontroli książęcej. W 1180 r. na synodzie w Łęczycy Kazimierz Sprawiedliwy, książę krakowski i sandomierski, zgodził się ograniczyć jurysdykcję swoich urzędników nad ludnością w dobrach kościelnych oraz zrzec się praw do majątku zmarłych biskupów. W XIII w., z inicjatywy arcybiskupa Henryka Kietlicza (l. 1150-1219), rzecznika reform gregoriańskich, kapituły katedralne przejęły od księcia prawo mianowania biskupów. Wszystkie dobra kościelne objęto prawem kanonicznym, a duchowieństwo stało się stanem autonomicznym i uprzywilejowanym. Skłócenie ze sobą książęta nie mogli się temu przeciwstawić. Ich władzę polityczną skutecznie podkopał zjednoczony Kościół, który chętnie szermował groźbą ekskomuniki i obietnicą koronacji. Arcybiskup Jakub Świnka (zm. 1314) był jednym z kilku dostojników kościelnych, którzy dokonywali książęcych koronacji. Rodom książęcym nie pozostawało nic innego, jak tylko odwoływać się do Watykanu z pominięciem biskupów; przy okazji wyprodukowano całkiem przypadkowo bezprecedensową liczbę świętych. Była więc św. Jadwiga (1179-1243), żona Henryka Brodatego, księcia śląskiego, kanonizowana w r. 1267; św. Kinga (1234-92), córka Beli IV, króla węgierskiego, która żyła w czystości u boku swego męża Bolesława Wstydlwego, księcia krakowskiego; i bł. Salomea (zm. 1268), córka Leszka Białego. Były też święte zakonnice i zakonnicy - Bronisława, norbertanka, i św. Jacek, dominikanin. Nawet jeden z historyków, w osobie rozważnego biskupa Kadłubka, został wyniesiony na ołtarze jako błogosławiony. Najważniejsza jednak była bez wątpienia kanonizacja św. Stanisława w 1257 r. W jego rozczłonkowanym ciele widziano symbol rozbitego kraju; jego zaś cudowne ponowne zrośnięcie się uznano za przepowiednię ostatecznego zmartwychwstania Polski.

4 Patrz A. P. Vlasto, *The Entry of the Slavs into Christendom*, Cambridge 1970: *The Western Slavs*, s. 86-154; także H. Łowmiański, *The Slavic Rite in Poland and St. Adalbert*, *Acta Poloniae Historica*, XXIV (1972), s. 5-21, oraz K. Lanckorońska, *Studies in Roman-Slavonic rite in Poland*, *Orientalia Christiana Analecta*, Rzym 1961, s. 196. Na temat wczesnego okresu historii Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, patrz J. Dowiat, *Historia Kościoła katolickiego w Polsce do połowy XV wieku*. Warszawa 1968.



## Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Status monarchii nigdy nie był jasno określony. Choć praktycznie rzecz biorąc, Piastowie byli niewątpliwie panami we własnym domu, ich stosunki z władcą Świętego Cesarstwa Rzymskiego oraz władcami innych sąsiednich krajów były przedmiotem stałych modyfikacji i kompromisów. W dokumentach łacińskich z XI i XII w. w odniesieniu do Piastów używano najczęściej tytułu Dux. Tłumaczony na angielski jako Duke i na niemiecki jako Herzog, tytuł ten w nieokreślony sposób implikuje pewien stopień subordynacji wobec dostojnika wyższego rangą w hierarchii feudalnej. Niemieccy historycy interpretowali go zazwyczaj jako oznakę stosunku zwierzchności władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego wobec Piastów. W gruncie rzeczy może słuszniej byłoby interpretować go jako odpowiednik „wodza” czy „dowódcy”. Gdy jednak na mocy testamentu Krzywoustego z 1138 r. królestwo zostało podzielone między jego synów, tytuł wybrany dla „księcia senioralnego”, który miał zatrzymać prowincję krakowską i sprawować zwierzchnictwo nad braćmi, nie brzmiał Dux, lecz Princeps. Tytuł Dux tłumaczy się na ogół na polski jako „książę”, dla rozróżnienia między pozycją nie koronowanego księcia a pozycją króla (rex), przy czym słowo „król” jest zniekształconym imieniem Karol i pochodzi od imienia Karola Wielkiego. Koronacja nie była jednakże niezawodną oznaką statusu panującego. Gdy podczas uroczystości w Gnieźnie w 1000 r. Otto III włożył swoją własną koronę na głowę Bolesława Chrobrego, wyniósł go w ten sposób do godności patriciusa, czyli „członka starszyny rzymskiej”, i ogłosił „bratem i pomocnikiem w Cesarstwie”. Niektórzy historycy widzą w tym akt łaski okazanej przez cesarza wasalowi; inni gest przyjaźni między równymi. Zgoda Ottona na formalną koronację Bolesława przez ćwierć wieku nie doczekała się realizacji z powodu nieprzejednanej postawy jego następcy, Henryka II. Stała się faktem, za sprawą cichej zgody papieża, w r. 1025 podczas bezkrólewia po śmierci Henryka. Od tego czasu koronacja i uznanie władców polskich bynajmniej nie następowały automatycznie. Szereg następców Chrobrego uznawał nadrzędną władzę cesarza. W r. 1033 podczas zjazdu w Merseburgu Mieszko II (990-1034) uznał zwierzchnictwo nowego cesarza niemieckiego Konrada II, czyniąc z Polski lenno cesarskie. Natomiast Kazimierz I Odnowiciel (1016-58), który odbudował państwo po buncie w 1037 r., nie był nigdy koronowany. Bolesław II Szczodry poszedł w ślady swego poprzednika i imiennika i, korzystając z kłopotów cesarza Henryka IV, koronował się na króla w 1076 r. Władysław Herman (1043-1102) nie był koronowany i uznał zwierzchnictwo cesarza. Jego starszy syn Zbigniew starał się pozyskać poparcie cesarza przeciwko swemu młodszemu bratu, Bolesławowi III Krzywoustemu. Ten ostatni zaś był łupieżczym wo-

jownikiem i żadna ochrona nie była mu potrzebna. Nie zatroszczył się o to, aby się koronować, ale w 1135 r. drogą podbojów wymógł na cesarzu zwierzchność nad Pomorzem. W okresie rozbitcia dzielnicowego, który miał teraz nastąpić, nie kończące się walki o tron krakowski uniemożliwiały koronacje królewskie. Od czasu do czasu - jak to miało miejsce w przypadku Bolesława Kędzierzawego (I 120-73), księcia Mazowsza, który w r. 1157 złożył hołd cesarzowi Fryderykowi

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

Barbarossie - odzywały się echa cesarskiego zwierzchnictwa. Po śmierci Henryka II Pobożnego (1191-1241) w bitwie pod Legnicą nastąpił ostateczny upadek koncepcji pryncypatu. Dopiero w 1320 r., kiedy Łokietek otrzymał zgodę papieża na wyniesienie do godności monarchy ponownie zjednoczonego królestwa, królestwo polskie, corona regni Poloniae, i tytuł królewski, rex Poloniae, rozpoczęły swą nieprzerwaną karierę. Na przestrzeni pierwszych stuleci akty hołdu i koronacji stanowiły broń w ręku książąt walczących o umocnienie swej niepewnej władzy. Same w sobie nie były jednak dokładną miarą władzy politycznej. Słabi władcy mogli się do nich odwołać, szukając ochrony i wsparcia, władcy silni zaś używali ich jako oznak swego powodzenia i niezależności lub też jako broni dyplomatycznej. Równie dobrze jednak można je było bezkarnie ignorować. Zwłaszcza we wczesnym okresie władcy cesarstwa niemieckiego woleli naturalnie myśleć, że należy się im posłuszeństwo Piastów - czy to w roli przyjaciół, czy też sprzymierzeńców lub wasali; mieli zaś po temu kilka wyraźnych precedensów, na których mogli się opierać. Sami Piastowie natomiast woleli oczywiście uważać się za władców niepodległego królestwa, którego związki z cesarstwem miały wyłącznie przelotne znaczenie. Oni także mieli własne precedensy. (Patrz Mapa 5).

Królewskie mariaże świadczyły o szlachetności piastowskiej krwi. Choć istnieją przykłady książąt, którzy popełniali mezalianse, żeniąc się z kobietami o niższej od siebie pozycji, związki dynastyczne były oczywistym źródłem władzy politycznej. W wiekach XI i XII Piastowie mogli się ubiegać o małżonki z cesarskich rodów. Mieszko II ożenił się z Ryksą reńską (Rychezą), wnuczką Ottona Wielkiego; Władysław II poślubił siostrę Konrada III Hohenstaufa. Coraz częściej jednak szukano księżęcych narzeczonych na wschodzie. Poczynając od Kazimierza I, który poślubił Dobronegę Marię, córkę Włodzimierza, wielkiego księcia kijowskiego, i Anny, siostry Bazylego II, cesarza Konstantynopola, aż dziewięciu na szesnastu pretendentów do tytułu księcia senioralnego dynastii Piastów ożenionych było z ruskimi księżniczkami. Ze związków tych wyrosły roszczenia Piastów do Rusi Czerwonej, które Kazimierz Wielki zdołał w 1340 r. skutecznie wyegzekwować. W różnych okresach opatrywano pieczęciami małżeńskie kon-

trakty z wszystkimi dynastiami Europy Środkowej. Świętosława Storrada, zwana Dumną, córka Mieszka I, była najpierw żoną Eryka, króla szwedzkiego, a następnie Swena, króla duńskiego, któremu urodziła syna, Kanuta Wielkiego. Z czterech żon Bolesława Chrobrego dwie były córkami margrabiego miśnieńskiego, jedna zaś siostrą Stefana I, króla węgierskiego; jeśli jednak wierzyć Gallowi Anonimowi, żadna nie była tak ukochana, jak ulubiona słowiańska wybranka króla, Emnilda.

W sensie konstytucyjnym, książęce posiadłości uważano za patrymonia rządzone według praw zwyczajowych. Liczni urzędnicy lokalni, zwani po łacinie *comites* (po polsku zaś najpierw panami, później kasztelanami), byli mianowani i odwoływani z rozkazu władcy. Byli odpowiedzialni za administrację wojskową i sądową poszczególnych okręgów, których ośrodki stanowiły grody. Zarządzali także dobrami panującego oraz wszelkimi formami zwyczajowych danin i posług,

89

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Mapa 5. Okres rozbicia dzielnicowego (ok. 1250)

takich jak podwoda (dostarczanie koni i środków transportu), przewód (transportowanie ładunków dla księcia), stan (zapewnienie wyżywienia i kwater), narzaz (danina płacona w bydło) czy poradine (danina od ziemi uprawnej). Dwór książęcy nie uznawał rozróżnienia między funkcjami publicznymi i prywatnymi. Główny urzędnik, wojewoda lub palatyn, pełnił rolę pełnomocnika księcia we wszystkich sprawach dotyczących wojny i pokoju. Tytuł polski podkreśla jego funkcje „wodza”, tytuł łaciński - funkcje „zarządcy dworu”. Pomagali mu skarbnik (*thesaurarius*), kanclerz (*cancelarius*) oraz szereg urzędników dworskich - komornik (*camerarius*), cześnik (*pincernd*) lub podczaszy, stolnik (*dapifer*), czyli opiekun kuchni, miecznik (*ensifer*), czyli urzędnik noszący przed panującym miecz, i chorąży (*yexilifer*), czyli urzędnik niosący chorągiew podczas uroczystości państwo-

90

III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

wych. Rada książęca, złożona z kilkunastu dostojników, świeckich i duchownych,

nie miała żadnych osobnych prerogatyw. W okresie rozbitcia dzielnicowego wszystkie te urzędy wprowadzono na dworach książąt dzielnicowych i w okresie późniejszym niełatwo było zredukować ich liczbę w ponownie scentralizowanej monarchii. I tak urząd wojewody, będący pierwotnie przedmiotem jednostkowej nominacji, pojawił się we wszystkich dzielnicach i przez następne stulecia miał pozostać ośrodkiem władzy regionalnej. Na ogół zachował on pełny zestaw prerogatyw wojewody na dworze książęcym, nawet wówczas, gdy zniknął podział na dzielnice, w wielu zaś przypadkach wojewoda sprzeciwiał się nakazom króla, któremu teoretycznie podlegał. Aby przeciwstawić się tym odśrodkowym tendencjom, Łokietek poszedł za przykładem królów czeskich, wprowadzając o wiele gęściejszą sieć urzędów ziemskich. Funkcje nowego starosty (*capitaneus*) nieuchronnie nałożyły się na funkcje dawnego kasztelana i wojewody, i trudno było je od siebie wyraźnie oddzielić. W sposób bardzo typowy dla sfery działań politycznych, urząd starosty stał się kanałem urzędowym, którym dochodziły do króla protesty prowincjonalnej szlachty przeciwko nadmiernym wpływom wojewody, zarówno w sprawach lokalnych, jak i w Radzie. Jest też rzeczą możliwą, że pewne formy lokalnych zgromadzeń z czasów wcześniejszych dotrwały do okresu zjednoczenia królestwa. Colloquium złożone z dostojników danej dzielnicy przejęło liczne funkcje sądowe i aż do końca XIV w. szlacheckie *conventiones terrestres* nie stanowiły dla niego zagrożenia. Zjazdy te można łatwo uznać za pierwowzór późniejszych sejmików, a więc także za poprzednik polskiego systemu parlamentarnego w ogóle. Niewiele jednak wiadomo na temat ich funkcjonowania. W epoce Piastów żadna z tych instytucji nie przyjęła ostatecznie skryzalizowanej formy.

Społeczeństwo zorganizowane było na zasadzie wojskowej. U szczytu drabiny społecznej stała drużyna przybocznej straży królewskiej. Prawdopodobnie przypominali oni straż przyboczną królów anglosaskich (*huscarls*), rekrutowali się spośród licznej klasy *heredes* (dziedziców), którym książę nadawał ziemię w zamian za służbę wojskową. W obrębie tej klasy można wyróżnić kilka warstw. Moźnowładztwo obejmowało członków potężnych rodów, często połączonych z księciem węzłami krwi lub związanych z nim dzięki wybitnym zasługom w jego służbie. Moźnowładcy przeważali w składzie Rady, sprawowali większość urzędów państwowych i dominowali nad całym życiem politycznym kraju. W wiekach wcześniejszych uważali się za współwłaścicieli królestwa i uczestniczyli w jego dochodach. Stanowili poważne ograniczenie patrymonialnej władzy książęcej. Chociaż składali przysięgę na wierność księciu i oficjalnie uznawali nadzędność jego władzy, byli zarzewiem większości buntów i przyczyną nieustannych intryg władców dzielnicowych przeciwko piastowskim książętom senioralnym. Z czasem ich wpływom dorównywały wpływy potężnych opatów i biskupów, którzy gromadzili równie rozległe dobra ziemskie i mieli równie wielkie dochody.

Od początków XIII w. na czele klasy wojskowych stali milites (rycerze). Posiadali dość ziemi i siły ludzkiej, aby móc sobie zapewnić wyposażenie w konie, zbroje

91

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

i służbę; celem ich życia była walka i zaskarwienie sobie wdzięczności księcia. W Małopolsce można odnaleźć ślady drobnorycerskiej warstwy włodyków. Aby zarobić na życie, musieli oni sami uprawiać ziemię i stawali do walki tylko w razie palącej konieczności. Bardzo liczna warstwa heredes była zapewne w stanie dostarczyć zaledwie jednego pieszego żołnierza na kilka rodzin. Wszyscy ci ludzie mogli się uważać za członków szlachty, czyli „klasy walczącej”. Ale dopiero pod sam koniec epoki Piastów zaczęło się wśród nich rodzić pojęcie zamkniętego, autonomicznego stanu szlacheckiego.

U dołu drabiny społecznej znajdowali się niewolnicy, podzieleni na dziesiątki i setki, w oficjalnych dokumentach zwani decimi. Rekrutowali się z jeńców wojennych, którzy zostali osiedleni na własnych działkach ziemi i którzy pracowali w większych majątkach ziemskich. Przypominali klasę servi casati w królestwach frankońskich sprzed stu czy dwustu lat, i jako takich, można ich było sprzedawać i kupować. Niektóre z najwcześniejszych zachowanych taryf celnych z lat 1226 i 1246 mówią o wymianie „dziewek i bydła”. Ale w owych czasach instytucja niewolnictwa chyliła się już ku upadkowi. Kościół sprzeciwiał się sprzedaży ochrzczonych niewolników, a sami niewolnicy gorliwie przyjmowali chrzest. W tym czasie istniał już od dawna liczny sektor wolnych lub półwolnych chłopów, którzy stanowili coraz większy procent siły roboczej w rolnictwie. Również miasta, choć jeszcze niewielkie, stawały się ważnymi skupiskami urzędników administracyjnych, kupców i rzemieślników.

Zasadnicze przemiany społeczne nastąpiły w XIII w. w wyniku kolonizacji. Koloniści rekrutowali się częściowo spośród cudzoziemskich imigrantów, częściowo zaś spośród miejscowej ludności, która podejmowała reorganizację istniejących osiedli według nowego modelu. Główny impuls dla tego ruchu przyszedł z określonych terenów w zachodnich i północnych Niemczech, które już od dawna dostarczały osadników marchiom na wschodzie i które nękała groźba przeludnienia i coraz uciążliwszego ucisku feudalnego. Kolonizacja przybierała dwie odmienne formy: osadnictwa wiejskiego oraz lokacji miast. Proces ten wspomagała inicjatywa ze strony polskich książąt, których ziemie miały o wiele za mało ludności i nierzadko bywały dewastowane w wyniku wojennych grabieży i najaz-

dów tatarskich. Oferując warunki dzierżawy korzystniejsze od tych, jakie można było uzyskać w Niemczech, oraz powołując zawodowego zasadzce (lokatora), który wyszukiwał, przywoził i organizował nowo przybyłych, energiczny książę mógł w ciągu kilku zaledwie lat wzmocnić się i podnieść gospodarkę swego dziedzictwa. Tempo kolonizacji wiejskiej nadał Henryk Brodaty, książę Śląska, który w 1205 r. rozpoczął kampanię mającą na celu ściągnięcie aż do dziesięciu tysięcy rodzin chłopskich i założenie około czterystu nowych wsi. Każda rodzina miała otrzymać jeden łan ornej ziemi; pastwiska i lasy miały być użytkowane wspólnie. Wszystkie świadczenia i daniny miały zostać odroczone na czas umowy, potrzebny na zagospodarowanie. Po upływie tego okresu miały się one ograniczać do służby wojskowej, opłat z tytułu dzierżawy i dziesięcin, płatnych częściowo w go-

92

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

tówce, a częściowo w naturze, oraz służby na dworze i prac przy naprawie grodu, co miało zająć dwa do czterech dni w roku. Szczegółową umowę spisaną w 1227 r. przez Henryka Brodatego z biskupem wrocławskim przyjęto jako wzór dla większości dalszych aktów kolonizacji wiejskiej na terenie całej Polski. W nowych wsiach koloniści cieszyli się znaczną autonomią. Według tzw. „prawa niemieckiego” podlegali oni tylko rozkazom dziedzicznego sołtysa (Schultheiss), czyli „naczelnika”, mianowanego przez pana, oraz jurysdykcji wiejskich ławników, którym sołtys przewodniczył. Ich sytuacja była o wiele lepsza od położenia reszty ludności wiejskiej, która nadal podlegała daninom i obowiązkom nakładanym przez ius ducale, czyli „prawo polskie” książąt. Wielu z nich zachowało swą odrębną tożsamość aż do czasów współczesnych. We wsi Wilamowice w pobliżu Oświęcimia w województwie krakowskim potomkowie mieszkańców założonej w 1242 r. osady fryzyskiej do dziś zachowali własny strój regionalny i rodzimy dialekt. Jako model nowego osadnictwa miejskiego przyjęto powszechnie dawne „prawo magdeburskie”. Stare miasta słowiańskie otrzymywały nowe przywileje lokacyjne jako miasta „niemieckie” - Wrocław w r. 1242, Poznań w r. 1253, Kraków w r. 1257. Przyciągały one osadników niemieckiego pochodzenia i stopniowo powstała w nich odrębna warstwa mieszczan. Odtąd znane były światu zewnętrznemu pod niemieckimi nazwami Breslau, Posen i Krakau. W innych miejscach kraju zakładano zupełnie nowe miasta, których mieszkańcami od początku byli niemieccy imigranci. Thom (Toruń) nad Wisłą został założony przez Krzyżaków w 1231 r., natomiast miasto Neu Sandez (Nowy Sącz) założył w rejonie Karpat w 1292 r. król Wacław czeski w okresie swego sporu z Łokietkiem. Proces kolonizacji, w XIII w. przebiegający dość leniwie, miał nabrać tempa w wiekach póź-

niejszych - XIV, XV i XVI.

Obraz życia kulturalnego w piastowskiej Polsce zaciemnia niedostatek źródeł. Społeczność świecka była w przytłaczającej większości niepiśmienna. Powszechnie uprawianą formą sztuki był przekaz ustny lub formy ulotne. Te produkty kultury materialnej i piśmiennictwa, które się zachowały, powstały głównie jako skutek katolickich wpływów religijnych z zewnątrz. Historia polskiej architektury rozpoczyna się od powstania szeregu kościołów w stylu romańskim - takich jak pochodzący z XI w. kościół św. Andrzeja w Krakowie czy XII-wieczna katedra w Płocku. Najwcześniejszymi pomnikami gotyku są opactwa cystersów w Sulejowie i Wąchocku. Wspaniałe odlane w brązie drzwi katedry gnieźnieńskiej, których pochodzenie określa się na ok. 1175 r. i których panelowe płaskorzeźby przedstawiają sceny męczeństwa św. Wojciecha, są prawdopodobnie pochodzenia flamandzkiego. W literaturze łacina panowała niepodzielnie aż do końca XIII w. Prastare Roczniki, kroniki Galia Anonima i Kadłubka oraz liczne hagiografie należą wszystkie bez wyjątku do powszechnej tradycji łacińskiej. Najwcześniejszy zabytek polskiej prozy, zachowane we fragmentach Kazania świętokrzyskie zostały spisane około r. 1350 przez anonimowego mnicha z Częstochowy. Zawierają one wyłącznie treści nabożne, język zaś charakteryzuje się silną domieszką kościelnej łaciny. Ponieważ

93

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Polska nie miała własnego uniwersytetu, w poszukiwaniu wyższego wykształcenia młodzi ludzie musieli wyjeżdżać za granicę, zwłaszcza do Francji i Włoch. Nazwiska kilku spośród tych uczonych emigrantów - historyka Marcina Polaka z Paryża czy lekarza Mikołaja Polaka z Montpellier - mogą posłużyć dla podkreślenia stałych stosunków kulturalnych między Polską a Zachodem. Najbardziej znanym spośród nich był jednak Witelo (Vitellon, 1230-80), filozof ze Śląska, działający w drugiej połowie XIII w., który był współpracownikiem zarówno Williama Moerbeke, jak i św. Tomasza z Akwinu. Był synem Polki i niemieckiego kolonisty z Turynii;

wczesny okres życia spędził w jednym z polskich klasztorów, a następnie wyjechał do Włoch. Jego podstawowe dzieło z dziedziny optyki, *Perspectiva*, zrodziło się z myśli, że fizyczne właściwości światła mogą posłużyć do rozwiązania metafizycznego problemu natury bytu. Badania nad ludzkim wzrokiem doprowadziły go do rozróżnienia między mechaniką działania oka a skoordynowanymi z nią podświadomymi funkcjami umysłu. Z tego powodu uważa się go niekiedy za jednego z prekursorów współczesnej psychologii<sup>5</sup>.

Lokacja miast stała się zapewne bezpośrednią przyczyną nadania w r. 1264 Żydom kaliskim przywileju przez Bolesława Pobożnego, księcia wielkopolskiego. Nie ma powodu wątpić, że Żydzi mieszkali w Polsce od najdawniejszych czasów i że religia mojżeszowa - w formie, w jakiej się zachowała wśród potomków dawnego królestwa Chazarów na południowym wschodzie - w gruncie rzeczy poprzedzała chrześcijaństwo. Ale odrębne postanowienia prawne okazały się konieczne dopiero w połowie XIII w., gdy władze miejskie mogły zacząć wykorzystywać swe nowe prerogatywy w celu gnębienia Żydów lub nawet całkowitego ich wyłączenia ze wspólnoty miejskiej. W rezultacie przywilej kaliski wymieniał w szczególności prawo Żydów do swobodnego poruszania się po terytorium całego kraju, do zajmowania się handlem, do wypełniania własnych praktyk religijnych, włącznie z odbywaniem nabożeństw w synagogach, przestrzeganiem żydowskiego obrządku pogrzebowego i rytualnym zabijaniem zwierząt. Zapewniono im także ochronę prawną przed pomówieniami o dokonywanie mordów rytualnych oraz wyłączenie spod niewoli i poddaństwa. Przywilej nie mógł oczywiście wymagać, aby Żydom zezwalano na osiedlanie się w obrębie miasta czy też umożliwiano im korzystanie z tych samych praw, jakie przysługiwały autonomicznemu mieszczaństwu chrześcijańskiemu. Stanowił natomiast podstawę mającego nadejść okresu prosperity społeczności żydowskiej w Polsce i służył jako model dla wszystkich późniejszych przywilejów potwierdzających prawa Żydów, a wydawanych przez królów polskich do końca w. XVIII.

W. Tatarkiewicz, Historia filozofii. Warszawa 1970, Filozofia scholastyczna w Polsce, s. 297 i nn.

6 A. Vetulani, The Jews in Mediaeval Poland, „Jewish Journal of Sociology”, IV (1962), s. 274-

294; I. Lewin, The Protection of Jewish Religious Rights by Royal Edicts in Ancient Poland, „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America”, I (1942<sup>3</sup>), s. 556-557; a tak-

że The Historical Background to the Statute of Kalisz, 1264, w: Studies in Polish Civilization, red. D. Wandycz, Nowy Jork 1966, s. 38-53; R. Gródecki, Dzieje Żydów w Polsce do końca XIV w., w: Polska Piastowska, Warszawa 1969, s. 595-702. |

94

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

W tym samym okresie dokonał się szybki postęp w życiu gospodarczym.

Rewolucja w dziedzinie zarządzania gospodarstwami rolnymi, wprowadzona przez



cystersów, wkrótce objęła również dobra świeckie i stanowiła zachętę do koncentracji dzierżaw w obrębie zwartych skupisk. Biskupi, możnowładcy i rządcy królewscy konkurowali ze sobą osiaganiu jak najwyższych plonów. Wszyscy zwiększali wymogi wobec chłopów. Lokacji miast na przestrzeni XIII w. sprzyjało wcześniejsze funkcjonowanie około trzystu chronionych specjalnymi przywilejami miejsc targowych, gęstniejąca sieć dróg, rozwój transportu konnego oraz przyznawanie coraz liczniejszym ośrodkom prawa składu. Proces kolonizacji przyczyniał się jednocześnie do rozwoju gospodarki opartej na pieniądzu. Rozwijał się handel wewnętrzny. Pod królewskimi auspicjami rozbudowano kopalnie soli w Wieliczce, kopalnie rud ołowiu i cyny w Olkuszcu oraz rudy żelaznej w Kielcach. Zreformowano dawny system pieniężny. Pierwsze polskie denarii (drobne monety srebrne) wybito za czasów Mieszka I, w latach osiemdziesiątych X w. Powszechnie znane są zachowane do dziś monety z czasów panowania Bolesława Chrobrego z napisami *Princes Polonie* czy *Gnezdun Cmtas*. Ale „grubych monet” z czasów wczesnych Piastów używano ponownie do wybijania coraz większych ilości „cienkich monet” okresu rozbitcia dzielnicowego. W latach 1337<sup>7</sup> wprowadzono nowy system monetarny: 48 groszy (*grossi*) = 24 skójce (*sesterce*) = 4 wiardunki (<sup>1</sup>/<sub>4</sub> grzywny) = 1 grzywna (*marka*) = 197 gramów srebra. Rozwijał się również handel zagraniczny. Kwitł handel lądowy wzdłuż biegnącego ze wschodu na zachód szlaku z Niemiec do wybrzeży Morza Czarnego - handlowano futrami, miodem, bydlęm, niewolnikami, wyrobami tekstylnymi i narzędziami. W XIII w. ustaliły się kontakty handlowe z imperium tatarskim. Kraków leżał na prowadzącym z północy na południe szlaku od Morza Bałtyckiego do Bałkanów; wzdłuż owego średniowiecznego „szlaku bursztynowego” węgierska miedź wędrowała na północ, sukno zaś i solone śledzie - na południe. Działalność Hanzy, do której należały zarówno Kraków, jak i Wrocław, dawała się zauważyć w głębi kraju w tym samym stopniu co w portach Pomorza i Prus.

Wojna była naturalnym stanem średniowiecznego społeczeństwa. Poza niekończącymi się wojnami domowymi o tron królewski lub o władzę nad poszczególnymi dzielnicami, na porządku dziennym były zbrojne konflikty z wrogami zewnętrznymi. We wczesnym okresie zorganizowane najazdy zbrojne stanowiły ważny sektor prymitywnej gospodarki: zdobyte łupy, niewolnicy oraz zapasy żywności w istotny sposób wspomagały zasoby uzyskane z produkcji rolnej. Na granicach Prus i Litwy praktyka ta utrzymywała się jako normalny sposób życia do końca XIV w.; Tatarzy z południowego wschodu uprawiali ją jeszcze długo w czasach nowożytnych. Coraz częściej jednak wojny toczyły się o ustalenie granic oraz zdobycie stałej kontroli nad danym terytorium. Początkowo największe zainteresowanie budziły obszary położone na zachodzie, gdzie trwała nieustępliwa ekspansja niemieckiego osadnictwa na tereny cesarskiej marchii brandenburskiej

oraz marchii Łużyc i Miśni, gdzie toczyły się zatargi o Pomorze, Śląsk i Czechy.

95

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Później punkt ciężkości przesunął się na wschód i na północ - na tereny Rusi, a przede wszystkim Prus. Jedyna naturalna zaporą piastowskiej Polski znajdowała się na południu, gdzie Karpaty pełniły rolę wyniosłego, odwiecznego parawanu.

Dla utrzymania stanu ciągłej wojny potrzebna była skomplikowana organizacja wojskowa. W czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego wielką wagę przywiązywano do królewskiego grodu, czyli obronnej fortecy, w której rezydował oddział straży i do której dostępu broniły wały ziemne, palisady i fosy. Zachowały się wzmianki o kilku takich garnizonach - w Gnieźnie, Poznaniu, Gieczu i Włocławku; każdy z nich liczył kilka tysięcy ludzi. Ze względu na rozległe połacie otwartego terenu nie można było odciąć wrogowi dostępu do własnego terytorium. Aby zaatakować, wystarczyło jedynie wprowadzić element zaskoczenia. Natomiast taktyka obronna zależała w znacznym stopniu od ukierunkowania linii natarcia wroga przez rozmieszczenie ochronnych parawanów - rzecznych patroli i zalanych powodzią dolin - oraz utrzymania grodów obronnych z ich zapasami żywności i koncentracją sił. W szeregi wojsk plemiennych powoływano zapewne wszystkich zdolnych do służby mężczyzn. Jednak począwszy od XII w., chłopcy byli stopniowo zwalniani z obowiązku regularnej służby, z wyjątkiem udziału w obronie własnej osady, natomiast pędzono ich do pracy, aby można było sprostać rosnącym kosztom wyposażenia i wyszkolenia pana, pozostającego w służbie rycerskiej. Liczebność konnicy w szeregach wojska rosła w miarę zmniejszania się liczby włóczników i bieżników. Miasta same zapewniały sobie obronę. Ponowne zjednoczenie kraju po 1320 r. umożliwiło mobilizację o wiele większych sił. Za Kazimierza Wielkiego od wszystkich właścicieli ziemi wymagano prawem stawienia się na wojnę wraz z kompletnym wyposażeniem - bronią, zbroją, końmi i czeladzią. Tak powstało pospolite ruszenie, levee-en-masse, czyli wojsko feudalne, które miało przetrwać w nie zmienionej formie przez blisko pięćset lat. Pułki były zorganizowane na zasadzie „chorągwi rodowych” (wystawianych przez poważniejsze rody) oraz „chorągwi ziemskich” (złożonych z uboższego rycerstwa, urzędników królewskich i starostów). Liczebność wojsk w r. 1340 oblicza się na 11 do 12 tysięcy rycerzy, nie licząc chłopów i piechoty miejskiej; pod koniec epoki Piastów liczba ta zbliżała się do 20 tysięcy.

Konflikt z cesarstwem rozpoczął się w czasach, gdy plemiona polskie stano-

wiły część szerokiego pasma osadnictwa pogańskich Słowian, ciągnącego się od Dniepru po Men i Wezerę, i gdy odepchnięcie, ujarzmienie i nawrócenie pogan uważano za chrześcijański obowiązek niemieckich neofitów. W r. 754, kiedy w opactwie w Fuldzie pochowano Anglika, św. Bonifacego, „apostoła Niemców”, na ziemiach między Łabą i Odrą plemiona germańskie już od dawna mieszały się ze słowiańskimi. W X w., wraz z konsolidacją marchii pod rządami Ottona Wielkiego i akcjami podejmowanymi przez hrabiego saskiego Wichmana i Hodona, margrabiego Marchii Wschodniej, konflikt przesunął się w kierunku centralnych obszarów Polan. W okresie dziesięciolecia między r. 963 a 973 Mieszko I złożył hołd cesarzowi, prawdopodobnie w zamian za zrzeczenie się przez Ottona I praw

96

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

cesarskich do Pomorza. W r. 972 w bitwie pod Cedynią pokonał Hodona, a w sześć czy siedem lat później - zawiesiwszy wypłacanie trybutu podczas sporu o sukcesję w Niemczech - odparł ekspedycję karną cesarza. Był to okres, w którym Mieszko I rozpoczął podbój Pomorza, zaś duńscy Wikingowie ustalili własną pozycję w twierdzy Jomsborg na wyspie Wolin. W zasadzie Piastowie utrzymywali stosunki, jakie ustaliły się między nimi a cesarzami ottońskimi, i uczestniczyli w ich polityce w stosunku do pogańskich Słowian zamieszkujących tereny marchii. Stosunki te uległy pogorszeniu po przedwczesnej śmierci Ottona III w r. 1002 i wydaje się rzeczą możliwą, że Bolesław Chrobry, któremu Otto w swym krótkotrwałym marzeniu o renovatio Imperii przydzielał rolę partnera, cieszył się w niektórych częściach Niemiec większą sympatią niż następcę Ottona, Henryk II. W latach 1002-05, 1007-13 i 1015-18 Bolesław Chrobry walczył z Sasami o Łużyce i Miłsko. Podczas tych kampanii plądrował tereny marchii aż po rzekę Sałę; cesarz oblegał Niemcę na południe od Wrocławia. Na mocy pokoju zawartego w Budziszynie w 1018 r. sporne tereny zostały oddane Bolesławowi w lenno. Jednak wkrótce po jego śmierci zostały utracone. W 90 lat później, w r. 1109, cesarz Henryk V podjął ponownie próbę przekroczenia Odry, powstrzymał go jednak wytrzymały opór Głogowa. Królewski gród położony na wyspie na rzece trwał w oporze nawet wtedy, gdy wróg użył ciał polskich zakładników jako osłony dla machin oblężniczych. W późniejszym okresie rozbicia dzielnicowego cesarze niemieccy mieli możliwość stosunkowo łatwej interwencji w sprawy polskie. W 1146 r. Konrad III stanął na czele wyprawy, której celem było potwierdzenie roszczeń jego szwagra, księcia śląskiego Władysława II Wygnańca (1105-59), do piastowskiego pryncypatu. W r. 1157 Fryderyk Barbarossa powtórzył tę próbę, również ponosząc porażkę. Od tego czasu Śląsk uważano w Niemczech za cesarskie lenno. Inne

polskie księstwa były zobowiązane do płacenia trybutu. Ale wewnętrzna słabość cesarstwa w coraz większym stopniu pozostawiała politykę na wschodzie w rękach wasali - zwłaszcza kresowych możnowładców Brandenburgii. W 1249 r. Brandenburczycy dokonali podboju ziemi lubuskiej leżącej po obu brzegach środkowej Odry i uczynili z niej bazę wypadową dla ekspansji Nowej Marchii na tereny dolin Noteci i Warty. W latach 1308-12, podczas najazdu na Gdańsk, Brandenburczycy zdobyli Słupsk, Sławno i Wałcz, na stałe wbijając klin między Wielkopolską i Pomorze.

Pierwsze stałe osady na Pomorzu były osadami plemion Słowian Zachodnich, którzy - podobnie jak Serbowie z terenów Marchii Wschodniej - byli blisko spokrewnieni z Polakami. Historycy polscy na ogół uważają Pomorze za prowincję polską, historycy niemieccy zaś za prowincję niemiecką. W okresie średniowiecza zachodnie obszary Pomorza oraz dolina dolnej Wisły były terenami intensywnej kolonizacji niemieckiej, podczas gdy na terenach Pomorza Środkowego przeważała kolonizacja polska. W latach sześćdziesiątych X w. Pomorze zostało na krótko zjednoczone przez Mieszka I, ale w czasie panowania jego następców ponownie doszło do jego rozbitcia na dwie części. Pomorze Wschodnie, w języku

97

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

niemieckim zwane Pommerellen, obejmujące tereny wokół miasta Gdańsk, pozostało dzielnicą polską aż do jego podboju przez Zakon Krzyżacki w 1308 r. Pod względem organizacji kościelnej pierwotnie podlegało biskupowi Kołobrzegu, od r. 1123 zaś - biskupowi kujawskiemu, a więc metropolii polskiej. Pomorzem Zachodnim, którego głównym ośrodkiem był Szczecin, zarządzili książęta z miejscowej dynastii słowiańskiej; spierali się o nie kolejno Polacy, Duńczycy i Brandenburczycy - wszyscy równie chętni do podjęcia dzieła chrystianizacji. Szczególnie aktywny był w tej dziedzinie Bolesław II Krzywousty. Z biegiem lat zmusił do uległości pomorskie grody: Białogard, Kołobrzeg, Wolin, Kamień i Szczecin, i w 1124 r. sprowadził na Pomorze Ottona, biskupa Bambergu (1062-1139), aby w jego imieniu prowadził ewangelizację pogan. Ale tu jego plany się nie powiodły. W 1128 r. biskup Otto powrócił na Pomorze, tym razem pod auspicjami króla niemieckiego, Lotara III z Supplinburga. Nowo powstałe biskupstwo wolińskie podporządkował metropolii w Bambergu, przesuwając w ten sposób całą prowincję w sferę wpływów niemieckich. Po śmierci Krzywoustego Polacy utracili wszystkie bezpośrednie wpływy na tym terenie. Jednym z nielicznych wspomnień tego epizodu w dziejach, nieśmiertelnym w pieśni zapisanej w kronikach Galia

Anonima, pozostało wspomnienie smaku świeżych ryb morskich:

Pisces salsos et foetentes apportabant alii.  
 Palpitantes et recentes nunc apportant filii.  
 Ciyitates iiwadebant patres nostri primitus  
 Hii procellas non verentur neque maris sonitus.  
 Agitabant patres nostri cervos, apros, capreas,  
 Hii venantur monstra maris et opes sequoreas<sup>7</sup>.

Leżące na pograniczu między Polakami i Czechami bogate ziemie Ślązan były od dawna przedmiotem sporu jednych z drugimi. Na przestrzeni 300 lat między r. 990 a 1290 Śląsk pozostawał głównie w polskiej orbicie i odegrał istotną rolę zarówno w procesie powstawania królestwa, jak i w polityce, która doprowadziła do jego rozbitcia. Rodzimi książęta wywodzili swoją linię z linii senioralnych książąt piastowskich. Jednakże w XIV w. Śląsk wybrał przede wszystkim przymierze z Czechami. W 1340 r. Kazimierz Wielki zrzekł się całej prowincji z wyjątkiem mniejszych księstw: cieszyńskiego i świdnickiego, o które spierano

<sup>7</sup> De expeditione in urbem Coloberg facta, Galia Kronika Księga II, 28, Monumenta Poloniae Historica, I (1968), s. 447.

Naszym przodkom wystarczyły ryby słone i cuchnące,  
 My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające!  
 Ojcom naszym wystarczało -jeśli grodów dobywali,  
 A nas burza nie odstrasza ni szum groźny morskiej fali.  
 Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie,  
 A my skarby i potwory łowim skryte w oceanie.

(Tłum. R. Gródecki, w: A. Jelicz, wyd.. By czas nie zaćmił i niepamięć: wybór kronik średnio-wiecznych, Warszawa 1975, s. 55; przyp. tłum.).

98

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

się aż do XVI w. Później, wraz z resztą terenów królestwa czeskiego, Śląsk przeszedł w ręce Austrii, aby w 1740 r. dostać się w szpony Prus.

Stosunki Polski z Czechami miały kapitalne znaczenie. Jako starsze z dwóch najważniejszych królestw Słowian Zachodnich, Czechy odgrywały doniosłą rolę

w kulturalnym i politycznym rozwoju Polski. Czesi, wcześniej zjednoczeni w obrębie państwa wielkomorawskiego, nawiązali kontakty z zachodnim chrześcijaństwem i cesarstwem niemieckim co najmniej o wiek wcześniej niż Polanie i spełniali rolę głównego filtra, przez który docierała do Polski wiedza o Zachodzie. To właśnie z Pragi - w osobach Dubrawy i Wojciecha - po raz pierwszy dotarła do Polaków religia chrześcijańska. To z Pragi docierała do nich wiedza o subtelnościach powiązań z Niemcami, ponieważ Czechy zostały królestwem elektorskim cesarstwa na prawach inwestytury. To czeski język obdarzył ich praktycznie całym słownictwem z zakresu polityki, religii i życia społecznego. Niektórzy historycy podkreślają, że w tym stadium dziejów Polaków i Czechów w ogóle nie należy uważać za dwa odrębne narody. W pierwszej połowie XI w. istniała realna szansa utworzenia - pod przywództwem czeskim czy polskim - trwale zjednoczonego państwa Słowian Zachodnich. Wzajemna poufałość nie przeszkodziła jednak powszechnej wówczas fali sąsiedzkich wojen. Nadała raczej szczególny koloryt ich wzajemnym stosunkom: każdy z dwóch słowiańskich braci wtrącał się w najbardziej prywatne sprawy wewnętrzne drugiego, jeśli tylko dostrzegł u niego najmniejszą oznakę słabości. Właśnie podczas jednego z takich momentów słabości - w 990 r., podczas trójstronnej walki dynastycznej Piastów, Przemyślidów i Sławnikowiców - Mieszko I po raz pierwszy namówił Ślęzan i Wiślan do nieposłuszeństwa wobec Czechów. W 1003 r. Bolesław Chrobry zdobył Pragę i na krótko został wyniesiony na tron czeski. Morawy - po Dunaj i Cise - utrzymał do roku 1017. W dwadzieścia lat później król czeski odplacił pięknym za nadobne. Korzystając z okazji, jaka się nadarzyła w postaci wybuchu powstania pogańskiego w latach 1035-37, Brzetysław zdobył Kraków i Gniezno i uwięził ciało św. Wojciecha. Władął Śląskiem do 1050 r. W czasie wojen między Polakami a cesarstwem królowie czescy często stawali po stronie cesarstwa, wdzierając się daleko w głąb kraju i prowokując najazdy odwetowe ze strony Polaków. W okresie rozbięcia dzielnicowego przejściowo ustalali swoje zwierzchnictwo nad Śląskiem, Wielkopolską, Małopolską, a nawet Mazowszem. W r. 1300 Wacław II, który był już królem czeskim i księciem małopolskim, został ukoronowany na króla Polski i Gniezna. Rządził osobiście aż do swojej śmierci pięć lat później. Jego syn, Wacław III, został zamordowany w czasie podróży do Polski, którą podjął, aby przejąć tron po zmarłym ojcu. Ten krótki okres supremacji czeskiej nie przyciąga większej uwagi polskich historyków. Jednak w oczach obserwatora z zewnątrz jest to jedna z nielicznych okazji zjednoczenia się w obliczu silniejszego wroga, jaką dzieje ofiarowały ludom Europy Środkowej. W każdym razie był to ostateczny impuls do podjęcia dzieła ponownego zjednoczenia królestwa polskiego za panowania Łokietka.

## Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Stosunki z Rusią były mniej złożone. Jako obszar chrześcijaństwa prawosławnego i teren osadnictwa Słowian Wschodnich, Ruś zwracała się głównie ku Morzu Czarnemu i Konstantynopolowi. Jej polityczne horyzonty rzadko pokrywały się z horyzontami Polski, z wyjątkiem centralnych obszarów Rusi Czerwonej. W 981 r., w epoce zjednoczonej Rusi Kijowskiej, Włodzimierz Wielki „odebrał Grody Czerwieńskie Lachom”. To zdanie, zawarte w pierwszej ruskiej kronice, nasuwa przypuszczenie, że początkowo Ruś Czerwoną zamieszkiwali nie Słowianie Wschodni, lecz Zachodni. W okresie następnego dziesięciolecia, w 1018 r., Bolesław Chrobry wyrównał dawne straty: zdobył Kijów i zainstalował swego zięcia Światopełka na kijowskim tronie. (Kopia miecza, którym według tradycji Bolesław miał uderzyć w Złotą Bramę, była później używana podczas uroczystych koronacji). W latach trzydziestych XI w. Jarosław Mądry wziął rewanż, zajmując ponownie Grody Czerwieńskie i torując Bezprymowi drogę do władzy w Polsce. Zwycięstwo to raz jeszcze odwrócił Bolesław Śmiały, który w 1069 r. na krótko przejął Kijów. Wszystkie te wydarzenia nie miały większej wagi. Ale w wiekach następnych, gdy Ruś Czerwona wyłoniła się jako jedna z niezależnych prowincji ruskich, zainteresowanie ze strony Polski nabrało trwalszego znaczenia. Bliskie powiązania dynastyczne między domami panującymi Piastów i Rurykowiczów dostarczały ciągłych pretekstów do sporów i interwencji. W 1205 r. interwencja Leszka Białego, księcia krakowskiego, i Konrada Mazowieckiego doprowadziła do śmierci księcia Romana oraz do podziału jego dziedzictwa na dwie bliźniacze prowincje: Halicz i Włodzimierz. W 1340 r. śmierć księcia Bolesława Jerzego Trojdenowicza, ostatniego z linii, stała się dla Kazimierza Wielkiego punktem wyjścia ponowienia dawnych roszczeń i rozpoczęcia - w konkurencji z Litwinami - ostatecznego podboju tej prowincji.

Tatarzy, „bicz Boży”, którzy zadali Rusi Kijowskiej ostateczny coup de grace, nie oszczędzili Polski. Wypadłszy w r. 1241 z głębi stepów Azji Środkowej, Złota Orda Batu-chana przeorała Europę Środkową, znacząc swą drogę potrójną bruzdą grabieży i zniszczenia. Celem ostatecznym były Węgry, ale jedna z trzech armii chana wybrała trasę północną wzdłuż stoków Karpat. Sandomierz, Kraków i Wrocław zostały zrównane z ziemią, a ich mieszkańcy wycięci w pień. Rycerstwo Małopolski, zebrane w Chmielniku, zostało wybite do nogi. 9 kwietnia 1241 r. w bitwie pod Legnicą wojska Śląska i Wielkopolski poniosły dotkliwą klęskę, a ich dowódca, Henryk Pobożny, został zabity. Na szczęście orda pognęła dalej, w kierunku Ołomuńca na Morawach i dorzecza Dunaju. Ale tatarscy baskacy (namiestnicy i poborcy) w dalszym ciągu władali ruskimi prowincjami na wschodzie. Ich potomkowie, znani jako Tatarzy krymscy, osiedli na Krymie. Dalsze najazdy Mongołów

miały miejsce w latach 1259 i 1287. W Krakowie dały one początek dwóm miejscowym zwyczajom, które przetrwały po dziś dzień. Święto Lajkonika obchodzone jest w oktawę Bożego Ciała: jeździec w tatarskim stroju przemierza wtedy ulice miasta na drewnianym koniu. Zwyczaj drugi to hejnał - melodia grana na trąbce z wieży kościoła Mariackiego - urwany w pół nuty na pamiątkę po strażniku miejskim, któremu tatarska strzała przeszła gardło w chwili, gdy trąbił na alarm.

100

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

Problemem bardziej długotrwałym stali się dla Polski Krzyżacy. Zostali zaproszeni do Polski w 1226 r., niemal przypadkowo, z prywatnej inicjatywy Konrada Mazowieckiego, i szybko stali się najpoważniejszym zagrożeniem stabilizacji i integralności ziem polskich. Nazywali siebie *Deutschritter*, czyli Rycerzami Niemieckimi, ale w Polsce znani byli jako Krzyżacy, od czarnych krzyży, które nosili na swych białych pelerynach. Pełna nazwa ich organizacji brzmiała: Zakon Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, a ich wyczyny w Europie były wynikiem podboju Jerozolimy przez Saladyna w 1187 r. oraz klęski trzeciej wyprawy krzyżowej. Zakon został ponownie ukonstytuowany jako zakon rycerski w 1198 r. ze stolicą w Akkonie, a następnie w Wenecji, i oferował swoje usługi każdemu władcy, który skłonny był zapłacić za pomoc wojskową w walce przeciwko niewiernym. W latach 1224-25 pojawili się na krótko w Siedmiogrodzie i dowiedzieli się o nich książęta piastowscy. W tym właśnie czasie Konrad Mazowiecki cierpiał na poważny niedostatek siły ludzkiej. Wcześniej już zaangażował się w szeroko zakrojony program chrystianizacji i zholdowania pogańskich plemion pruskich na północy swych granic; ponadto próbował także rządzić Mazowszem, Kujawami, ziemią sieradzką i ziemią łęczycką, jednocześnie ubiegając się o tron w Krakowie. Kiedy Prusowie odpowiedzieli na jego duszpasterską akcję serią krwawych najazdów i buntów, niewielki zakon rycerski Braci Dobrzyńskich, który Konrad Mazowiecki założył w 1209 r. na granicy z Prusami, nie mógł sobie z nimi poradzić. Biskupstwu misyjnemu dla Prus, które Konrad założył w 1215 r. przy pomocy cystersów z Łekna, groziło rzekome niebezpieczeństwo upadku. Podjęta w latach 1222-23 wyprawa, w której uczestniczyły połączone siły Mazowsza, Śląska, Małopolski i Pomorza, nie przyniosła żadnych rezultatów. Sytuacja nie była rozpacziwa. Jednakże wyolbrzymiając niebezpieczeństwo inwazji pruskiej, Konrad znalazł uzasadnienie swej prośby pod adresem Zakonu Krzyżackiego. W 1226 r. postanowił przekazać im ziemię chełmińską (Kulm), w roku zaś 1228 kontrakt został przypieczętowany. W dwa lata później, pod wodzą mistrza Hermana von Balka, rycerze przybyli do Polski i gorliwie za-



brali się do wypełniania swego zadania. Przez pięćdziesiąt lat nękali Prusów ogniem i mieczem i do 1288 r. zostały podbite nawet najodleglejsze pruskie twierdze. Do tego czasu Zakon zdołał się już w znacznym stopniu uwolnić spod władzy swego pierwotnego opiekuna; stał się potęgą o znaczeniu na skalę całego kontynentu i posiadał swoje własne państwo. Konrad Mazowiecki nie był święty. Miał wszystkie przywary średniowiecznego wojownika. Z zazdrości zamordował własnego wojewodę; on także pojmował wiarę chrześcijańską jako równoznaczną z prawem do mordowania. Jednak nawet nie wyobrażał sobie, jak groźną żmiję wyhodował na własnej piersi. (Patrz Mapa 6).

Proces powstania państwa krzyżackiego dowodzi dużych nakładów energii w połączeniu z brakiem skrupułów. Od samego początku brutalną siłą wspierała dyplomacja, sztuczki prawne oraz talenty administracyjne. Już w 1226 r. w „złej bulli” z Rimini wielki mistrz Herman von Salza przekonał papieża Grzego-

101

rza IX, aby przyjął Prusy pod opiekę papieżstwa. Przekonał też cesarza Fryderyka II, aby nadał wszystkie ziemie pruskie Zakonowi jako przyszłe księstwo, które - nie wchodząc w skład cesarstwa - miałyby wszystkie prawa przysługujące książętom niemieckim. W obu przypadkach zręcznie przeinaczył zasięg i charakter umowy z Konradem Mazowieckim i uzyskał od najwyższych władz chrześcijaństwa aprobatę dla swoich nieograniczonych i bezwarunkowych roszczeń. Od tego czasu mógł głosić, że Zakon jest reichszugehörig, czyli „przynależny cesarstwu”. Jednocześnie zaś mógł sobie pozwolić na to, aby być posłusznym jedynie tym politycznym posunięciom cesarstwa, które mu odpowiadały. W 1235 r. wchłonięty został Zakon Braci Dobrzyńskich, w 1237 ten sam los spotkał Zakon Kawalerów Mieczowych w odległych Inflantach. Na podbitych ziemiach zakładano nowe miasta, lokowane na prawie chełmińskim: Thom (Toruń, 1231), Kulm (Chełmno, 1232), Marienwerder (Kwidzyn, 1233), Elbing (Elbląg, 1237), Braunsberg (Braniewo, 1240), Heilsberg (Lidzbark, 1240), Königsberg (Królewiec, 1286). Zakładano także

102

III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

nowe wsie, które zasiedlano niemieckimi kolonistami; ustanowiono system admi-

nistracji okręgowej pod nadzorem komturów. Zorganizowano komunikację: drogi i zamki, regularne rejsy morskie z Lubeki do Elbląga i Rygi. Wiele z tego, co robił Zakon, wydawało się współczesnym godne najwyższej pochwały. Jednocześnie jednak jego poczynania wywoływały coraz większe oburzenie moralne. Zakon, upoważniony do szerzenia ewangelii miłosierdzia, prowadził własne interesy, przelewając krew i stosując przymus. Powtarzające się bunty tłumiono z wyrachowanym okrucieństwem. Chodziło już nie tylko o to, że rycerze nie wykazywali większej świadomości chrześcijańskich wartości niż przeciętna, zbrutalizowana szlachta europejska, spośród której ich rekrutowano. Prawdziwy protest wywoływał fakt, że w imię Chrystusa Krzyżacy systematycznie dokonywali gwałtów, które stawały się źródłem ich własnego rozkwitu, oraz że prześladowali swych katolickich sąsiadów jeszcze długo po osiągnięciu pierwotnie założonych celów. A co gorsza, zachęcały ich do tego wszystkie usankcjonowane władze chrześcijańskie - papieństwo, cesarstwo, Hanza, opiekuńczy królowie, jak na przykład Ottokar II, król czeski, od którego pochodzi nazwa Königsberg, a także liczne zastępy kierowanego własnymi ambicjami duchowieństwa, kupców i książąt. Współczesnym Polakom, dla których „niemiecki” znaczy tyle, co dla reszty świata „pruski”, można wybaczyć, że wyobrażają sobie, iż Zakon Krzyżacki dostarczył oddziałów szturmowych niemieckim wrogom ich narodu. Tak jednak nie było. Działalność Zakonu była przejawem zjawiska bardziej powszechnego. Szeregi jego członków, choć w przeważającej większości złożone z Niemców, zasilali zawodowi rycerze z całej Europy oraz okresowe posiłki w postaci zorganizowanych grup krzyżowców. Stanowili wcielenie najbardziej niechrześcijańskich elementów chrześcijańskiego świata, a ich udziałem stały się sukcesy na skalę światową.

Do pierwszego otwartego konfliktu Piastów z Krzyżakami doszło w 1308 r. z powodu zagarnięcia Gdańska. W tym właśnie roku powstanie na Pomorzu zachwiało pozycję polskich władców. Kiedy rebelianci zwrócili się o pomoc do księcia brandenburskiego Waldemara, Polacy wystąpili z taką samą prośbą do Krzyżaków. Pomoc nadchodziła. Wykupiwszy uprzednio oficjalne prawo w miejsce wątpliwych roszczeń Brandenburgii do Gdańska (którą to transakcję zatwierdził później cesarz), Krzyżacy wypędzili Waldemara z miasta, po czym z zimną krwią wymordowali mieszkańców. Zanim Polacy zdążyli zainterweniować, podbita została cała prowincja. Wielki mistrz w pośpiechu przybył z Wenecji i w 1309 r. objął rezydencję w swoim nowym zamku w Marienburgu (Malborku). Przez następne 146 lat Pomorze pozostawało w orbicie Zakonu. Gdańsk został przemianowany na Danzig, zasiedlony Niemcami. Wkrótce stał się głównym ośrodkiem handlowym państwa krzyżackiego, a jego odzyskanie stało się jednym z podstawowych celów strategicznych polityki Polski<sup>8</sup>.

Historia Zakonu Krzyżackiego była jednym z głównych przedmiotów zainteresowania dawnej szkoły pruskiej, której przedstawicielem był m.in. Treitschke (Das Deutsche Ordensland Preussen, Lipsk 1903). Ogromną bibliografię zebrano w pracach E. Wermke, Bibliografie zur Ge-

103

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Wobec tak burzliwych wydarzeń może się wydawać dziwne, że wiedza ze wewnętrznego świata o Polsce niemal się nie zmieniła przez pół tysiąclecia. I tak na przykład, tłumacząc w Anglii Orozjusza, Alfred Wielki potrafił wzbogacić paragraf traktujący o ziemiach leżących na północ od Dunaju o swoje własne zdanie:

„A na wschód od Moraw jest kraj Wiślan”<sup>9</sup>. Natomiast słynna Mappa Mundi z katedry w Hereford nie zawiera nic, co mogłoby uzupełnić tę informację. Ten, kto ją wykonał, znał tylko jedną polską nazwę: „Vistula”. Poza dwiema innymi nazwami - „Praga” i „Boemia” - cała jego wiedza o Europie Wschodniej pochodzi wyraźnie z zupełnie już nieaktualnych źródeł starożytnych. Najwidoczniej nie znał też dzieła Gerwazego z Tilbury (ok. 1150-1235), którego Otia imperialia dowodzi właściwego rozumienia nazwy „Polska” (quasi Campanid) oraz szczegółowej wiedzy o tym, co autor nazywa ziemiami Wandalów leżącymi między Morzem Sarmackim a Alpami Węgierskimi. Inny autor, franciszkanin Bartholomew de Gianville (Bartholomeus Anglicus), który w r. 1230 odbył podróż do Saksonii, poprawnie opisał położenie Polski w stosunku do sąsiadujących z nią krajów. Choć jest to lista bardzo skromna, nie ustępuje informacjom, jakie można było w tym czasie uzyskać we Francji czy w Niemczech. Nawet tacy niemieccy kronikarze, jak Thietmar z Merseburga (975-1018) czy Adam z Bremy (zm. po r. 1081), którzy zamieszczają wzmianki dotyczące Mieszka I i Bolesława Chrobrego, nie mają praktycznie nic do powiedzenia o wschodnim sąsiedzie cesarstwa. A taki na przykład Helmold z Bozowa (przed 1125 - po 1177), historyk, autor „Kroniki Słowian”, sądził, że Polacy mieszkają na południe od Karyntii. Właściwie dopiero w XIV w. rozpoczął się napływ informacji liczniejszych i bardziej szczegółowych. Zarówno anonimowy francuski „Opis Europy Wschodniej” (1308), jak i katalońska Libro del Conoscimiento (1348) wykazują zdecydowany postęp w stosunku do dzieł wcześniejszych. Poeta francuski Guillaume de Machaut (1300-77) pełnił obowiązki sekretarza Jana Luksemburskiego w Czechach; kilkakrotnie odwiedzał Polskę i w wielu jego dziełach można znaleźć kompetentne wzmianki o tym kraju. W Anglii wiedzę o Polsce gromadzili głównie angielscy rycerze, którzy brali udział w wyprawach krzyżowych Zakonu Krzyżackiego. Zarówno John Gower

schichte von Ost- und Westpreussen, Aalen 1962; K. H. Lampe, Bibliografie des Deutschen Ordens bis 1959, Bd. I, Bad Godesberg 1975. Najwybitniejszym spośród historyków polskich zajmujących się badaniami w tej dziedzinie jest prof. Karol Górski z Torunia, którego wydana nie-dawno monografia Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego, Wrocław 1977, opublikowana także w języku włoskim, zawiera syntezę ponad czterdziestu wcześniejszych prac na ten temat. Artykuł pióra tego samego autora, The Teutonic Order, Mediaevalia et Humanistica, fasc. 17, Boulder (Colorado) 1966, s. 20-37, zawiera przegląd rozbieżności między interpretacjami historyków niemieckich i polskich. Patrz również M. Biskup, Polish Research Work on the History of the Teutonic State Organisation in Prussia, Acta Poloniae Historica, III (1960), oraz Rola Zakonu Krzyżackiego w XIII-XVI w., w: Stosunki polsko-niemieckie w historiografii, Poznań 1974.

Przekład wg: G. Lslaaffa, Słowiańszczyzna pierwotna: wybór tekstów. Warszawa 1954, s. 61 (przyp. tłum.).

104

III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

(1330-1408), jak i Geoffrey Chaucer (ok. 1345-1400) uważali, że okres walki w Pmsach jest koniecznym elementem kariery rycerskiej:

There was a knight, a most distinguished Mań  
 Who from the day on which he first began  
 To ride abroad, had followed chivalry,  
 Truth, honour, generous thought and courtesy.  
 He had done nobly in his sovereign's war  
 and ridden into battle, no man more,  
 As well in Christian as in heathen places,  
 And ever honoured for his noble graces.  
 He saw the town of Alexandria fall:

Often, at feasts, the highest place of all  
 Among the nations fell to him in Prussia.  
 In Lithuania he had fought, and Russia<sup>10</sup>.

Na ogół uważa się, że inspiracją tego fragmentu dzieła Chaucera była wyprawa Henry'ego Bolingbroke'a, przyszłego Henryka IV, który w latach 1390-91 brał udział w najeździe Zakonu na Wilno. Ton wyrażanych przez Anglików opinii oczywiście zależał od źródeł, na podstawie których powstawały. Mieszkańców Polski opisywano często jako „Saracenów”, czyli wrogów pruskich krzyżowców. W Podróżach Sir Johna Mandeville'a, które ukazały się po raz pierwszy w r. 1366, Polska opisywana jest jako „kraj Polan” lub jako „królestwo króla Crako”. Większe zainteresowanie w tym okresie wzbudzała niewątpliwie rekonstrukcja królestwa polskiego, która się właśnie dokonywała<sup>11</sup>.

Okres rozbitcia dzielnicowego trwał przez blisko dwa stulecia. W pierwszym rzędzie spowodowała go coraz większa samowystarczalność poszczególnych dzielnic, a także taka sama reakcja przeciwko władzy centralnej, jaka daje się zauważyć w drugim stadium dziejów większości pierwotnych państw. Podobnie jak podział

<sup>10</sup> Geoffrey Chaucer, *The Canterbury Tales*, przekład N. Coghill, Londyn 1951, s. 25.

Był z nimi Rycerz, szlachetny i prawy,  
 Który od pierwszej w młodości wyprawy  
 Rycerskie cnoty umiłował komie:

Wierność, cześć, hojność, obyczaje dworne.  
 Panu swojemu wielce był usłużny,  
 Na bój z nim jeżdżąc do krajów przeróżnych,  
 Tak w chrześcijańskie, jak pogańskie strony,  
 Wszędy dla czynów chwalebnych sławiony.  
 Był w Aleksandrii, gdy ją zdobywano;

Na pierwszym miejscu zwykle go sadzano  
 Pośród rycerzy wszystkich nacyj w Prusiech,  
 Bo rzadko walczył na Litwie i Rusi  
 [Równy mu stanem rycerz chrześcijański].

(Przekład polski: H. Pręczkowska, *Opowieści kanterberyjskie - wybór*, Wrocław 1963, s. 8-9;

przyp. tłum.).

" H. Zins, Polska w oczach Anglików, XIV-XV w., Warszawa 1974, s. 374; patrz także A. F. Grab-  
ski, Polska w opiniach zachodniej Europy XIV-XV w., Warszawa 1968.

105

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

imperium Karola Wielkiego w r. 843, dokonany w 1138 r. przez Krzywoustego podział królestwa Piastów miał wszelkie szansę na to, aby okazać się trwałym. Rozbita Polska nie była w stanie odeprzeć najazdów Czechów, Sasów, Prusów, Litwinów i Tatarów. A jednak rodzące się polskie społeczeństwo okazało się zadziwiająco odporne. Chociaż piastowscy książęta Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza, Kujaw, Pomorza, Śląska i paru pomniejszych dzielnic bez przerwy ze sobą walczyli, mieli szczęście żyć w czasach, w których ich sąsiedzi byli podobnie rozbici. Cesarstwo niemieckie nękanie było sporem ze stolicą papieską oraz nieustannymi zamieszkami we Włoszech; Ruś była jeszcze bardziej rozczłonkowana niż Polska. Zanim dynastia luksemburska zdołała zrekonstruować Czechy, a dynastia andegaweńska - Węgry, dwóch ostatnich Piastów - Łokietek i Kazimierz Wielki - zaprowadziło porządek we własnym domu i ponownie zjednoczyło królestwo polskie.

Władysław I Łokietek (ok. 1260-1333) był wojownikiem małej postury, lecz wielkiego serca. W jego czasach - podobnie jak w ciągu dwóch poprzednich stuleci - uporczywe próby zjednoczenia księstw piastowskich przypominały grę w prymitywnego flippera: każdy z graczy starał się, aby wszystkie kulki powpadały do ponumerowanych otworów, podczas gdy jego przeciwnicy starali się zrobić to samo, przez cały czas nawzajem się popychając i potracając stół. Ostateczny sukces Łokietek zawdzięczał częściowo szczęściu, które pozwoliło mu przeżyć wszystkich krewnych i rywali, częściowo zaś swej wyjątkowej prostolinijności. Był wnukiem Konrada Mazowieckiego; w wieku lat siedmiu odziedziczył księstwa kujawskie i łęczyckie; w r. 1288 otrzymał sukcesję księstwa sieradzkiego. Ale w czasie długiej wojny domowej, która rozpoczęła się w tym samym roku, po śmierci jego starszego brata, Leszka Czarnego, nie udało mu się wyegzekwować roszczeń do sukcesji. Kilkakrotnie przegrał w walce o tron krakowski - najpierw z Henrykiem IV Probussem, księciem śląskim, potem z Wacławem II, królem czeskim, jeszcze później z Przemysłem II, księciem wielkopolskim (który zresztą został w lutym 1296 zamordowany w Rogoźnie przez swych niedoszłych porywaczy), a wreszcie ponownie z Wacławem II.

Niedostatki powodzenia nadrabiał wytrwałością. Podczas panowania króla czeskiego został wygnany i udał się w podróż do Rzymu, aby pozyskać sobie przychylność papieża. Nie było trudno zawiązać koalicję. Czesi - wasale cesarza - mieli licznych wrogów, w tym także na Węgrzech, w osobie nowo wybranego króla z dynastii Andegawenów, Karola Roberta. W r. 1306 nie żyli już ani Wacław II, ani też jego syn, Wacław III, ostatni z dynastii Przemyślidów. Kraków otworzył bramy przed Łokietkiem. Wojnę o zjednoczenie można było teraz zacząć organizować od środka. Z wyjątkiem Kujaw i Pomorza, Łokietkowi udało się zdobyć wszystkie kolejne cele. Do r. 1314 ustalił swą władzę w Wielkopolsce. Bunt Niemców w Krakowie, któremu przewodzili niejaki Albert oraz biskup Jan Muskata, myślący o przywróceniu dawnego stosunku poddaństwa wobec Czechów, został stłumiony po rocznym oblężeniu miasta. W tej właśnie walce ujawniły się pierwsze oznaki polskiego szowinizmu. Czechów uznano za cudzoziemców, sługi

106

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

„niemieckiego” cesarza, sprzymierzeńców „niemieckich” książąt w Prusach i „niemieckich” Piastów na Śląsku. Arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka postawił biskupa Muskatę, „wroga ludu polskiego”, przed sądem kościelnym. Ekskomunikował książąt głogowskich, którzy „przemieniali Śląsk w nową Saksonię”, i oddalił ich roszczenia do Pomorza na rzecz Zakonu Krzyżackiego. Śledztwo w sprawie buntu krakowskiego prowadzono na podstawie prostego testu językowego:

tych spośród podejrzanych, którzy potrafili poprawnie powtórzyć „soczewica”, „koło”, „miele”, „młyn”, uznawano za lojalnych obywateli, tych zaś, którzy się pomylili - za winnych. W umysłach rycerzy, którzy stanęli do boju, walcząc o sprawę Łokietka, i których należycie wynagrodzono nadaniami ziemi, zaczęło się rodzić pierwsze, niepewne jeszcze pojęcie wspólnej przynależności do „polskiej” warstwy społecznej. Koronacja Łokietka odbyła się w katedrze w Krakowie w niedzielę 20 stycznia 1320 r. Papież wyraził zgodę pod warunkiem, że wysokość świętopietrza zostanie podniesiona z 3 denarów od rodziny do 1 denara od osoby. Łokietek, ubrany w purpurową pelerynę, został namaszczony świętymi olejami. Ujął w rękę miecz „szczerbiec” z Kijowa i wykonał nim w powietrzu znak krzyża. W momencie, w którym na jego skronie włożono koronę, zakończył się Okres Rozbicia. Królestwo zostało odbudowane<sup>12</sup>.

Syn Łokietka, Kazimierz III (1310-70), j edyny polski władca, któremu nadano

przydomek Wielki, łączy waleczność przodków ze sztuką dyplomacji i talentem wielkiego męża stanu. W sensie fizycznym jego sukcesji nie kwestionowano. Był młody, pełen wigoru i miał przed sobą całe życie. Pierwsze dziesięciolecie zaznaczyło się długą serią traktatów dyplomatycznych, poprzez które polski król pracowicie umacniał własną pozycję, kosztem starannie wyważonych ustępstw. W 1333 r. zawarł rozejm z Zakonem Krzyżackim, kończąc w ten sposób nie rozstrzygniętą wojnę o Pomorze i Kujawy, która wypełniła ostatnie lata życia jego ojca. Na uroczystości jego koronacji na Wawelu 25 kwietnia 1333 r. był obecny wielki mistrz, Luther von Braunschweig. W 1334 król Kazimierz zawarł pokój z Czechami. Wiosną r. 1335 na zamku węgierskim w Wyszehradzie nad Dunajem spotkał się z uznanym sojusznikiem swojej rodziny, królem węgierskim Karolem Robertem Andegaweńskim, oraz z rywalem ich obu Janem Luksemburskim, królem czeskim. W zamian za 400 tysięcy srebrnych groszy Jan zgodził się zrezygnować z roszczeń do Polski i Mazowsza oraz przyjąć arbitraż w sprawie Śląska. W 1339 r., na mocy traktatu krakowskiego, król formalnie uznał zwierzchnictwo Czechów nad książętami śląskimi. W 1343, na mocy traktatu kaliskiego, zawarł pokój z Zakonem Krzyżackim, po długim procesie, który toczył się zarówno w Rzymie, jak i przed sądem rozjemczym w Warszawie, specjalnie powołanym dla do-

i2 P. W. Knoll, *The Rise of the Polish Monarchy: Piast Polana in East Central Europe, 1320-70*,

Chicago 1972, s. 276, podaje niezwykle jasny i solidny przegląd wydarzeń połowy XIV w. Patrz

też J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968; J. Dąbrowski, *Kazimierz Wielki*:

twórca Korony Królestwa Polskiego, Wrocław 1954; Z. Kaczmarczyk, *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1964.

107

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

chodzenia w sprawie bezprawnych poczynań Krzyżaków. W zamian za Kujawy i ziemię dobrzyńską, Kazimierz oddał Zakonowi całe Pomorze wraz z Gdańskiem. Potwierdzając przynależność ziemi chełmińskiej do Zakonu, utracił punkt oparcia dla wszystkich poczynań prawnych podejmowanych dotąd przez stronę polską. Nie był to łatwy pokój. Ale król, zabezpieczony w ten sposób, mógł teraz zająć się wojną. Już w r. 1340 rozpoczął swój udział w długim, trójstronnym sporze z Li-



twinami i Węgrami o dziedzictwo Rusi Czerwonej i o cenny tytuł Dux Russiae. W latach 1343-8 walczył z Luksemburgami o księstwo świdnickie. W 1351 wziął w lenno księstwo mazowieckie. (Patrz Mapa 7).

Tymczasem niemal każdy aspekt życia w Polsce przedstawiano baczemu reformatorskiemu spojrzeniu króla. Aby zapobiec dawnej zależności od urzędników na szczeblu prowincjonalnym, utworzono odrębną kastę urzędników królewskich. W 1347 skodyfikowano wszystkie istniejące prawa zwyczajowe i wydano dwa odrębne zbiory postanowień - dla Wielkopolski i dla Małopolski. Te oryginalne „statuty” Kazimierza Wielkiego obejmowały wszystkie sfery działalności politycznej i utworzyły rdzeń, wokół którego na przestrzeni następnych czterech stuleci rozwijało się polskie ustawodawstwo. Za życia króla rozszerzono je o kolejne dekryty oraz o tak zwane preiudicata, czyli zbiór opisów teoretycznych przypadków prawnych. Troska o porządek i trwałość znalazła wyraz w nowej, gotyckiej architekturze, której zabytki można odnaleźć w całym kraju. Zbudowano pięćdziesiąt warownych zamków. Handel kwitł jak nigdy dotąd. W odróżnieniu od większości państw europejskich, Polska oparła się zarazie z 1348 r., zwanej „czarną śmiercią”, która nie przerwała rozwoju życia gospodarczego kraju. Przybycie licznych żydowskich uchodźców z Niemiec zaznaczyło kolejne stadium w rozwoju społeczeństwa, które miało w przyszłości wchłonąć najliczniejszą w Europie społeczność żydowską. Panowanie Kazimierza Wielkiego stało się okresem dalszego rozwoju miast, z których aż dwadzieścia siedem otoczono kamiennymi murami. Nastąpiła znaczna poprawa wyżywienia ludności, podniósł się materialny standard życia we wszystkich warstwach społeczeństwa. Scena, na której miały się rozegrać wydarzenia „Wielkich Dni Krakowa” w 1363-64 r., była gotowa na przyjęcie aktorów.

W r. 1363 - w trzydziści lat po wstąpieniu Kazimierza na tron - Kraków przeistaczał się z drewnianego grodu w miasto z cegły i kamienia. Na rynku, rozległym kwadratowym placu o bokach liczących ponad 150 m, zaprojektowanym po najeździe tatarskim, rozpoczęto budowę gotyckich Sukiennic. Był to także ósmy rok trwającej 53 lata przebudowy kościoła Mariackiego. Przygotowywano miejsce pod nowy ratusz. Na Wzgórzu Wawelskim, gdzie trzecia katedra, przebudowana przez Łokietka, była bliska ukończenia, spoza rusztowań błyskał bielą kamień nowego zamku królewskiego. O półtora kilometra na wschód, poza murami, rosło nowe miasto, Kazimierz, nazwane imieniem króla. Na jego głównym placu rozpoczęto budowę ratusza i kościoła Św. Katarzyny. W cieniu tych nowoczesnych wspinałości drewniane domy starego miasta przedlokacyjnego, z trzema kaplicami i trzema kościołami - kościołem Dominikanów, kościołem Franciszkanów

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

#### Mapa 7. Polska za panowania Kazimierza Wielkiego (1333-1370)

i obronnym kościołem Św. Andrzeja - musiały się wydawać żałośnie małe. W odstęпах kilku zaledwie miesięcy miały się tu odbyć trzy pamiętne wydarzenia. Będący u szczytu sławy Kazimierz Wielki miał patronować ceremonii małżeństwa przyszłej cesarzowej, dokonać otwarcia pierwszego uniwersytetu w Polsce oraz przewodniczyć międzynarodowemu kongresowi królów.

Za mąż wychodziła wnuczka króla, Elżbieta, księżniczka słupska. Panna młoda była dziewczyną wyjątkową - mówiono, że potrafi zginać w rękach końskie podkowy i zgniatać metalowe zbroje. Panem młodym był Karol IV Luksemburski, elekcyjny król Rzymian, w sukcesji po ojcu król czeski. Po uroczystości zaślubin, która odbyła się w 1363 r. w odnowionej katedrze, szczęśliwa para udała się do Pragi, a następnie do Rzymu na dwie koronacje - królewską i cesarską.

Uroczystość założenia uniwersytetu odbyła się niemal dokładnie w rok później. Była uwieńczeniem długiego okresu negocjacji w Avinionie, gdzie papież Urban zwlekał z udzieleniem zgody na prośbę Kazimierza. Królewski edykt fun-

109

#### Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

dacyjny wydano 12 maja 1364 r. Zezwalał on na utworzenie katedry nauk wyzwolonych, dwóch katedr medycyny, trzech katedr prawa kanonicznego i pięciu katedr prawa rzymskiego. Władca wyposażył je w zagwarantowane dochody, płatne cztery razy do roku z funduszków królewskiego monopolu żup solnych w Wieliczce. Wyjątkowo jak na zwyczaje owego czasu przekazał kontrolę nad uniwersytem nie biskupowi krakowskiemu, lecz kanclerzowi królewskiemu, Januszowi Suchywilkowi. Tego samego dnia wydano w Krakowie kartę swobód i przywilejów, która obejmowała „mistrzów, doktorów, uczonych, urzędników, strażników, pedli oraz ich rodziny”. Karta podawała także przyczyny założenia uniwersytetu:

... ut ex congregatione dictomm, magistrorum, doctorum, et scolarium, pro conversione

infidelium paganorum et scismaticomm, dieto regno confinancium, maior devocio predicatio-  
nis et instructio fidei catholicae at laudem et gloriam omnipotentis Dei et genetricis eius  
glorio-  
sae Virginis Mariae crescat et augeatur<sup>13</sup>.

Chociaż studium generale Piastów nie przeżyło swego założyciela i nie rozpoczę-  
ło stałej działalności do r. 1400, kiedy ponownej jego fundacji dokonał władca  
z dynastii Jagiellonów, Uniwersytet Krakowski może sobie słusznie rościć prawo  
do drugiego miejsca po Pradze na liście najstarszych ośrodków naukowych w Euro-  
pie Środkowej.

Ponadto kongres krakowski jest mniej godny uwagi ze względu na wagę  
samego wydarzenia niż ze względu na swe przyszłe znaczenie. Okazją do jego  
zwołania stała się wizyta Piotra de Lusignan (1329-69), króla Cypru, który ob-  
jeżdżał wówczas dwory Europy, organizując kolejną wyprawę krzyżową. W maju  
był w Reims, gdzie wziął udział w uroczystościach koronacji króla francuskiego  
Karola Mądrego, a następnie przybył do Pragi, aby zabrać ze sobą do Krakowa  
nowo wybranego cesarza Karola Luksemburskiego wraz z jego synem, Wacławem  
czeskim. Tu powitali go: gospodarz - Kazimierz, król polski - Ludwik, król  
węgierski, Waldemar, król duński, oraz książęta - Otto, książę bawarski, Ziemo-  
wił, książę mazowiecki, Bolko, książę świdnicki, Władysław, książę opolski,  
i Bogusław, książę słupski. Czas spędzali na turniejowych potyczkach, uczestni-  
czyli w słynnym bankiecie u Mikołaja Wierzyńka na miejskim rynku, a także - od

13 Patrz S. Krzyżanowski, Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu: pierwsze  
uniwersyteckie

przywileje, „Rocznik Krakowski”, 1900; cyt. w: P. W. Knoll, Casimir the Great and the Univer-  
sity of Cracow, w: „Jahrbucher fur Geschichte Osteuropas”, Nowa Seria, XVI, nr 2 (czerwiec  
1968), s. 232-249. Literatura, jaka powstała z okazji sześćsetlecia Uniwersytetu  
Jagiellońskiego-

go, jest bardzo obszerna. Patrz Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1763,  
wyd.

K. Lepszy, Kraków 1964; także J. I. Tomiak, The University of Cracow in the period of its  
greatness, „Polish Review”, XVI (1971), nr 2, s. 25<sup>4</sup>; nr 3, s. 29<sup>4</sup>.

...aby w zgromadzeniu mistrzów, doktorów i scholarów, na zawstydzenie niewiernych pogan  
i schizmatyków, z pomienionem królestwem graniczących, coraz bardziej wzrastała i  
pomnaża-  
ła się gorliwość w głoszeniu i w nauczaniu wiary katolickiej na cześć i chwałę  
wszechmocnego

Boga i rodzicielki Jego Najświętszej Panny Maryi.

(Przekład polski: S. Krzyżanowski, „Rocznik Krakowski”, t. 4, Warszawa 1900, s. 95; przyp. tłum.).

110

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

czasu do czasu - rozmawiali o planowanej wyprawie krzyżowej. Rzeczą najbardziej nieoczekiwaną wy dać się może fakt, że cały przebieg wydarzeń opisał jeden z czołowych poetów epoki, Francuz Guillaume de Machaut. Pozostawał on w służbie Jana Luksemburskiego od ponad trzydziestu lat, znał dobrze Europę Wschodnią, w r. 1335 wraz z swym panem odwiedził Kraków w drodze powrotnej z Wyszehradu. Chociaż wbrew przypuszczeniom niektórych historyków nie towarzyszył Piotrowi de Lusignan na kongresie w Krakowie, scenierię wydarzeń przedstawił na podstawie wiadomości z pierwszej ręki:

Ce fait, de Prague se partirent;

Or diray quel chemin ii firent.  
 Parmi Behaingne chevauchirent  
 Trois joumees & plus alerent  
 A Bresselau, a Ligenisse,  
 A Nuistat, a Suedenisse.  
 Costen, Calix, Buton, Glagouve  
 Passerent, & par Bassenouve  
 De la en Cracoe arriverent,  
 Ou les royes dessus dis trouverent,  
 Qui a l'encontre venirent,  
 Et moult grant joie feirent.  
 Comment ii nirent receii,  
 Honnoure, servi & peii  
 De pain, de vin, & de vitaille  
 De toute voille et d'aumaille  
 De poisson et d'autre viande,  
 Il est moult fols qui le demande,  
 Qu'on ne le doit pas demander  
 Pour ce qu'on nie puet amender  
 Tant furent servi grandement<sup>14</sup>.

W czasie dyskusji na temat krucjaty król Cypru musiał wysłuchać drugiego szeregu świątobliwych zapewnień - najpierw z ust nowo wybranego cesarza, później od króla węgierskiego, wreszcie zaś od samego Kazimierza:

I potem wyjechali z Pragi.  
 Więc powiem, kędy pojechali.  
 Przez Czechy konie swe pognali  
 Przez trzy dni, potem podążyli  
 Na Wrocław, potem do Legnicy,  
 I do Nysztatu, do Świdnicy,  
 Kosten, Kalisza, Bytomia,  
 Głogowa i poprzez Passawę.  
 Stamtąd przybyli do Krakowa,  
 Gdzie władców owych już zastali,  
 Którzy im wyszli na spotkanie,  
 Z wielką radością ich witając.

Kiedy już tedy ich przyjęto  
 Uczczono, ugoszczono nieco  
 Chlebem i winem, wszelkim jadłem,  
 Drobiem, pieczystem też wszelakim,  
 Rybami oraz innym mięsem.  
 Głupcem jest wielkim ten, kto żąda,  
 Czego się żądać nie powinno  
 By się żałować nie musiało -  
 Tak ich wspaniale ugoszczono.

(Przekład polski: J. Łanowski, w: W. Voise, Guillaume de Machaut w Polsce i o Polsce, „Muzyka” nr 3 (38), 1965, s. 57-58, 59; Zdobycie Aleksandrii. Wszystkie dalsze cytaty z G. de Machaut pochodzą z tego samego źródła; przyp. tłum.).

111

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Après fu le roy de Poulainne  
 Qui tint Cracouve en sa domaine,  
 Qu'il promist qu'il y aideroit,  
 Toutes les fois que poins seroit

Au saint voyage mettre a fin.  
 Et tuit li prince qui la furent  
 Li un vouent, li autre jurent  
 Que volontiers y aideront  
 Et que leur pover en feront<sup>15</sup>.

Ale gdy przyszło do turnieju, król Piotr był niepokonany:

Mais einsois grans joustes crierent  
 Car ii le veulent sestier  
 De jouter & de toumier.  
 Briefment, ii jousterent ensamble;

Et l'emperere, ce me semble  
 Jousta avec les autre roys  
 Qui estoient en grans arrois.  
 Mais l'estrangle roy ot le pris,  
 Comme des armes li mieus apris<sup>16</sup>.

Potem, otrzymawszy dary oraz „pełne czci” i „uprzejme” życzenia, zwycięski zawodnik opuścił Kraków, udając się do Wiednia:

Or chevaucha li roys de Chipre  
 Qui n'est pas vestus de drap d'lpre  
 Mais d'un drap d'or fait a Damas.  
 Il n'est remes piteus ne mas  
 De są besogne pourchacier.

15 Potem wystąpił Polski król;

Który ma Kraków w swym władaniu  
 I przyrzekł, że z pomocą przyjdzie,  
 Ilekroć będzie miał sposobność  
 Dopomóc w świętej tej wyprawie  
 Z gorącą chęcią, z głębi serca.  
 I wszyscy władcy, co tam byli —  
 Ci ślubowali, ci przysięgli,  
 Że chętnie w dziele tym pomogą,  
 I co w ich mocy, to uczynią.

16 A potem moc skruszono kopii,  
 Bo chcieli go uhonorować  
 Kruszeniem kopii i turniejem.  
 Więc, krótko mówiąc, był tam turniej.  
 A cesarz także, zdaje mi się,  
 Szedł w szranki z innymi królami,  
 Co byli świetnie wystrojeni,  
 Lecz go pokonał obcy król,  
 Co lepiej znał wojenne dzieło.

112

### III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

Eins ne fiat que aler & tracier  
 Les signeurs partout, et querir  
 Pour leur aide requerir.  
 Tant a erre par ses journees  
 Par froit, par chaut at parjalees  
 Qu'a Vienne vint sus la Denoe,  
 A Xjournees de Cracoe<sup>17</sup>.

O powszechnej krucjacie nie było mowy. Piotr de Lusignan powrócił do Wene-  
 cji i na Cypr; przeżył niespodziewane zdobycie Aleksandrii - na którą chrześci-  
 janie zawzięli się nie mniej niż Turcy - i wkrótce potem zmarł. Dla reszty Euro-  
 py kongres w Krakowie był mglistym, szybko zapomnianym epizodem. Dla  
 Polski natomiast był to skromny debiut na scenie dyplomacji międzynarodowej.

Pod koniec życia Kazimierz poniósł porażkę w jednej tylko sprawie. Jako  
 król i władca odnosił wybitne sukcesy, jako „ojciec narodu” cieszył się powszechną  
 miłością, ale jako dynaście brak mu było odpowiedniego dziedzica. Mogłoby się  
 to wydać dziwne, skoro miał kolejno trzy legalne małżonki, jedną żonę bigamicz-  
 ną i co najmniej dwie stałe kochanki; miał też kilka córek i trzech synów. Jego  
 pierwsza żona, Litwinka Aldona, zmarła młodo w 1339 r. Drugą żonę, Adelajdę  
 heską, kroi poślubił dopiero po dwukrotnie zerwanych zaręczynach i wkrótce  
 potem porzucił dla Krystyny Rokiczańskiej, Czeszki z Pragi, którą poślubił w 1357 r.  
 potajemnie, wbrew wszelkim regułom, w opactwie w Tyńcu. Trzecią żonę, Ja-  
 dwigę z Żagania, poślubił w 1365 r. na podstawie sfalszowanej dyspensy papie-  
 skiej. Testament króla wspomina o dzieciach, które miał z kobietą o imieniu Cud-  
 na; krążyły też uporczywe pogłoski o romantycznym związku władcy z Żydów-

ką imieniem Estera. Kłopot z synami polegał na tym, że król miał ich z kobietą, która była formalnie żoną innego mężczyzny, i wobec tego nie mógł wysuwać roszczeń do formalnego ojcostwa. Wobec tego dwoma bezpośrednimi kandydatami do sukcesji byli siostrzeniec króla, Ludwik, król węgierski, oraz wnuk, Kazko, książę słupski. Z formalnego punktu widzenia, ich pretensje do tronu z tytułu suk-

17 Guillaume de Machaut, *La Prise d'Alexandrie - ou Chronique de Roi Pierre I de Lusignan*, Genewa 1877, w. 1268-88, 1327-34, 1357-65, 1402-13.

Otóż i jedzie ów król Cypru,  
 Nie stroił on się w sukna z lpru,  
 Ale we złote adamaszki,  
 Nie zaprzestawał, nie żałował,  
 Ale w swym dziele nie ustawał  
 I tylko dążył wciąż śladami  
 Panów po świecie i ich szukał,  
 Aby ich pomoc móc uprosić.  
 Tyle się błąkał przez dni swoje,  
 Przez zimna, żary i przez lody,  
 Do Wiednia przybył nad Dunajem  
 Dziesięć dni jazdy od Krakowa.

5 — Boże igrzysko

113

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

cesji po kądzieli miały mniejszą wagę niż roszczenia czy to Władysława Białego, księcia gniewkowskiego, mnicha z Dijon w Burgundii, czy też Ziemowita III, księcia mazowieckiego. Kazimierz przez całe życie obawiał się sporu o sukcesję. Już w Wyszehradzie, w wieku 29 lat, zastrzegł sobie sukcesję Ludwika Węgierskiego lub jego braci na wypadek, gdyby umarł, nie zostawiając męskiego potomka. Umowa ta znalazła później potwierdzenie w podpisany w 1355 r. w Budzie bardziej szczegółowym traktacie. Ale potem król zaczął się zastanawiać. Na mocy każdego z jego testamentów Kazko miał otrzymać księstwa: sieradzkie, łączycykie, kujawskie i dobrzyńskie, czego widowym celem miało być umocnienie jego pozycji na wypadek sporu z Ludwikiem. Gdy król Kazimierz umiera - wczesnym rankiem 5 listopada 1370 r. - sprawa wciąż jeszcze nie była załatwiona.

Pogrzeb Kazimierza był wydarzeniem na miarę jego osiągnięć. W kilka dni po śmierci króla Ludwik Andegaweński przybył z Węgier, aby poczynić



przygotowania do własnej koronacji oraz wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych:

Na tych egzekwiach był taki porządek: naprzód szły cztery wozy, każdy w cztery piękne konie, a wszystko to - tak woźnice, jak konie i wozy - były czarnym suknem przybrane i pokryte. Potem kroczyło czterdziestu rycerzy w pełnych zbrojach na koniach, pokrytych suknem szkarłatnym; następnie jedenastu niosło chorągwie tyłuż księstw, dwunasty zaś chorągiew królestwa polskiego, a każdy miał tarczę ze znakiem, czyli herbem każdego księstwa. Za nimi jechał rycerz, odziany w złocistą szatę królewską, na pięknym stępaku królewskim, purpurą pokrytym, osobę zmarłego króla wyobrażający. Za nim szło parami procesjonalnie sześciu ludzi i niosło zapalone świece, z których dwie były zrobione z jednego kamienia wosku. Potem szły zgromadzenia zakonne i wszystkie osoby duchowne, ile ich było w mieście i na przedmieściach, śpiewając pieśni żałobne, a poprzedzając mary, pełne złotogłowa, sukna różnego i innych drogich materii, które miały być między klasztorami i kościołami rozdzielone. Na końcu postępował król Ludwik, arcybiskup, biskupi, książęta, panowie i wielka moc ludu obojg płci. Pomiędzy nimi zaś a marami szli dworzanie zmarłego króla, w liczbie większej niż czterysta, wszyscy w czarną odzież przybrani i wszyscy z wielkim płaczem i jękiem (...) Nadto dwóch doświadczonej uczciwości ludzi było przeznaczonych do niesienia mis srebrnych, napełnionych groszami, z których to mis każdy, kto swej ofiary nie składał, brał, ile chciał. Inni znowu nieśli wory pełne groszów, i gdy tylko taka misa się opróżniała, w tej chwili napełniali ją znowu (...) Z taką ceremonią i w takim porządku pochód doszedł do kościoła katedralnego, w którym czcigodny ojciec, ksiądz biskup krakowski Florian mszę celebrował. Zaś podczas tej mszy były złożone następujące ofiary (...) Na wielkim ołtarzu złożono tym sposobem naprzód dwie drogocenne purpury, a drugim razem dwie sztuki drogiego sukna, jak i w innych kościołach, o czym było wyżej. Następnie urzędnicy zmarłego króla, każdy podług swojej służby, złożyli na ołtarzu naczynia, którymi zarządzali: a więc naprzód komornik Świętosław i podskarbi podali na ołtarz misy srebrne z ręcznikami i obrusami; potem stolnik Przedbor z podstolim złożyli cztery wielkie półmiski srebrne, potem cześnik i podczaszy - dzbany i kubki srebrne; potem podkomorzy, czyli marszałek, przyprowadził najlepszego z koni królewskich, podkoniuszy - zbrojnego rycerza, w królewskie szaty odzianego, na dzielnym a bardzo przez króla lubianym stępaku królewskim (...) Po złożeniu tych ofiar, gdy zaczęto podług zwyczaju w takich wypadkach kruszyć chorągiew, powstał taki krzyk żałobny, taki płacz i jęk wszystkich obojga płci obecnych w kościele krakowskim, że od tego płaczu i jęku wszyscy, osoby możne i niskie, starzy i młodzi, ledwo się utulić mogli.

114

III. Piastowie. Dynastia Polan (do r. 1370)

I nie dziw! Obawiali się bowiem, aby ze śmiercią króla pokój miłującego nie znikł ten pokój, do którego za jego życia przywykli<sup>18</sup>.

Największy z Piastów leżał w grobie. Ale Piastowie jeszcze nie zginęli i pozostało delikatne pytanie: kto i w jaki sposób ich wydziedziczy. Podkanclerzy króla, Janko z Czarnkowa, autor opisu jego pogrzebu, aktywnie uczestniczył w intrygach przeciwko sukcesji andegaweńskiej. Wykradł z grobu Kazimierza królewskie insygnia na przyszły użytek Władysława Białego, a następnie po wykryciu spisku został wygnany z kraju. Później powrócił do kapituły gnieźnieńskiej, gdzie pisał swe kroniki, broniąc własnych uczynków oraz poczynań dynastii, której służył.

Utraciwszy swą królewską godność, Piastowie odgrywali już tylko szybko malejącą rolę w życiu królestwa. Kazko, książę słupski, umarł w 1377 r. - wcześniej niż Ludwik Węgierski, po którym miał objąć tron. Władysław Biały zmarł w 1388 r. w swym zaciszu w Burgundii. Ziemowit III nadal władał lennym księstwem mazowieckim. Jego następcy utrzymali Bełz do r. 1462, Płock do r. 1495 oraz do śmierci w r. 1526 ostatniego z ich linii, księcia Janusza III - Warszawę. Zgermanizowani Piastowie śląscy ostatecznie zerwali swe pierwotne związki z Polską. Jako wasale Czech, a następnie Habsburgów zostali wciągnięci w orbitę polityki Pragi i Wiednia i patronowali rozbiciu swego dziedzictwa na jeszcze mniejsze i bardziej pozbawione znaczenia odłamki. W Oels (Oleśnicy) utrzymali się do r. 1492, w Sagan (Żaganiu) - do r. 1504, w Oppein (Opolu) - do r. 1532, a w Teschen (Cieszynie) - do r. 1625. Ostateczny kres dynastii panujących Piastów nadszedł w r. 1675 wraz ze śmiercią księcia Georga Wilhelma von Liegnitz, Brieg und Wohiau (księcia Legnicy, Brzegu i Wołowa). Od tego czasu imię Piasta oznaczało w Polsce już tylko pradawną legendę. Używano go jako politycznej etykiety podczas królewskich elekcji, obdarzając nią każdego kandydata, który mógł dowieść swego polskiego pochodzenia - poza tym nie niosło ono ze sobą żadnych istotnych konotacji. Wreszcie w latach osiemdziesiątych XVIII w. przywrócił je do życia historyk, biskup Naruszewicz, nadając je pradawnej dynastii Polan, która wywodziła swoje pochodzenie od Piasta, ale sama nigdy tego imienia nie używała. I w tym właśnie znaczeniu używa się go do dziś.

Pod pewnymi względami piastowskiej Polsce zabrakło oryginalności. Jak wiele średniowiecznych księstw, była w gruncie rzeczy miniaturową kopią owych więk-

Janko z Czarnkowa, Kromka Polska, przekład polski K. Żerbiło, w: A. Jelicz, wyd.. By czasie

zaćmił i niepamięć: wybór kronik średniowiecznych. Warszawa 1975, s. 129-130 (przyp. tłum.).

115

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

szych królestw Zachodu, które starała się tak gorliwie naśladować. Jej horyzonty określone były przede wszystkim przez działania wyższego duchowieństwa i książąt, którzy żyjącemu w izolacji zacofanemu ludowi starali się narzucić system wartości chrześcijańskiego społeczeństwa. Jednakże na dłuższą metę ich misja zakończyła się powodzeniem. Zostały położone solidne fundamenty. Po krótkim intermedium andegaweńskim Królestwo Polskie było gotowe do podjęcia dzieła tworzenia jednej z najbardziej oryginalnych wczesnych cywilizacji współczesnej Europy; cywilizacji, która - w unii z Litwą - miała się rozciągnąć od morza do morza i przetrwać przez ponad czterysta lat.

116IV

ANDEGAWENOWIE

Związek z Węgry  
(1370-1386)

Postępowanie wielkich dynastii panujących w średniowiecznej Europie można porównać jedynie z postępowaniem współczesnych wielonarodowościowych spółek akcyjnych. Wyłoniwszy się z mroków odległych prowincjonalnych zakątków Francji lub Niemiec, rody Hauteville'ów, Hohenstaufów, Luksemburgów, Andegawenów, Habsburgów czy Burbonów stopniowo rozciągały swoje macki na najdalsze zakamarki kontynentu. Zręcznie używając sztuki wojennej, dyplomacji, mariaży i pieniędzy oraz umiejętnie lokując własne kapitały, ich członkowie zdobywali i porzucali ziemie, trony i tytuły z tym samym bezbłędnym wyczuciem własnej korzyści, jakim dziś wielkie imperia interesu kierują się w operowaniu akcjami, aktywami i działalnością spółek. Podejmowane przez nich działania wykraczały poza granice władzy politycznej i zazwyczaj mogli oni pozwolić sobie na to, aby bezkarnie lekceważyć protesty lokalnych władców i rywali.

Żadne z dynastycznych przedsięwzięć tamtych czasów nie było zakrojone na równie szeroką skalę jak te, które podejmował ród Andegawenów. Jedna z gałęzi tego rodu zdobyła wybitną pozycję w r. 1154, dzięki wstąpieniu Henryka Plan-

tageneta, hrabiego Anjou, na tron Anglii. Jako Henryk II został on ojcem Ryszarda Lwie Serce i Jana bez Ziemi oraz protoplastą wszystkich królów Anglii na następne dwieście pięćdziesiąt lat. Początek ich najbardziej efektownych przedsięwzięć nastąpił jednak w r. 1265, kiedy to Karol Andegaweński, brat św. Ludwika, wyruszył z Francji na podbój Sycylii. Dzięki poparciu papieża druga gałąź rodu Andegawenów zdołała nie tylko zająć tron Neapolu, ale także - po upadku królestwa na Sycylii - zdobyć pozycję elekcyjnych królów Węgier. Stamtąd zaś - dzięki zawłościami dyplomacji i powiązań z tytułu dziedzictwa - Andegaweno-

117

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

wie znaleźli się zaledwie o krok od sąsiedniego Królestwa Polskiego. Przypadkiem ich związki z Polską trwały niecałe dwadzieścia lat. W dziejach dynastii był to zaledwie drobny epizod o przejściowym znaczeniu. Natomiast w dziejach ich polskich i węgierskich poddanych stał się zaczątkiem związku, który miał przetrwać o wiele dłużej niż pamięć o wszelkich dynastycznych machinacjach.

Inwazja Madziarów w X w. całkowicie zmieniła oblicze Europy Środkowej. Byli oni ostatnimi koczownikami przybyłymi ze wschodu i nie łączyło ich najmniejsze pokrewieństwo z żadnym z ludów, pośród których osiedli. Przybyli z serca stepów Pontu, ale ich głębsze korzenie sięgały odległych obszarów Azji Środkowej. Ich aglutynacyjny język, należący do rodziny języków ugrofińskich, był zupełnie niezrozumiały dla wszystkich ich sąsiadów. W r. 907 siedem plemion pod wodzą wojownika Arpada opanowało niziny leżące między Cisą Dunajem. Przez następne pięćdziesiąt lat - aż do klęski pod Lechem, poniesionej z rąk Ottona Wielkiego - żyli z wypraw łupieżczych, wdzierając się co roku w głąb krajów zachodnich. W latach 915, 924 i 933 znaleźli się w Saksonii; w latach 921 i 947 - w Toskanii; w latach 924 i 951 - w Prowansji i Akwitanii, w r. 926 zaś - w Burgundii. W 937 r. trasa jednej z ich najbardziej awanturniczych wypraw zarysowała się szerokim łukiem wiodącym przez Moguncję, Orlean i Rzym. Jednakże poniosłszy klęskę, zwrócili się ku bardziej osiadłemu życiu. Obszar ich osadnictwa rozciągał się od niemieckiej Oesterreich, czyli Marchii Wschodniej z jednej strony, po Alpy Siedmiogrodzkie z drugiej. Podbite przez nich tereny rozciągały się od łańcucha Karpat na północy po wybrzeże Adriatyku na południu. Zajmowany przez nich obszar wcinął się w sam środek terenów wcześniejszego osadnictwa słowiańskiego, wchłaniając szereg słowiańskich ludów - jak Słowacy i Chorwaci - i dopełniając oddzielenia Słowian Zachodnich od Południowych.

Mimo odmiennych początków, dalsze dzieje Madziarów były zadziwiająco podobne do dziejów Polaków. Przyjęli chrześcijaństwo rzymskie w tym samym czasie i pod tymi samymi auspicjami. Koronacja Stefana I w Esztergom (Grań) w 1001 r. oraz utworzenie metropolii węgierskiej zbiegły się niemal dokładnie z analogicznymi wydarzeniami, które kilka tygodni wcześniej miały miejsce w Gnieźnie. Od tego czasu zarówno Węgry, jak i Polska stały się najdalej wysuniętymi na wschód przyczółkami Kościoła rzymskiego, z jednakową gorliwością deklarując swą rolę bliźniaczych twierdz *antemurale christianitatis*. Oba kraje łączyły równie ambiwalentne stosunki z cesarzem niemieckim, który był dla nich to władcą, to wrogiem, to znów sprzymierzeńcem. Oba rozrosły się w wielonarodowościowe królestwa, w których rodzime kultury poszczególnych narodów podporządkowano łacińskiej kulturze Kościoła i państwa. Chociaż Korona węgierska nie rozpadła się na oddzielne księstwa w tym samym stopniu co pierwsze królestwo polskie, rozdzierały ją takie same spory dynastyczne, bunty pogan i najazdy z zewnątrz. Władza centralna była nieodmiennie słaba, zaś siły odśrodkowe w poszczególnych regionach - nieodmiennie silne. W XIII w. kolonizacja niemiecka na Słowacji i w Siedmiogrodzie przebiegała tak samo jak ruch kolonizacyjny na Śląsku, na Pomorzu

118

#### IV. Andegawenowie. Związek z Węgrami (1370-1386)

i w Prusach. W 1224 r. Niemcom z Siedmiogrodu, „dzieciom Zaczarowanego Flecisty z Hamelin”<sup>1</sup>, z ośrodkiem w Hermannstadt (Nagyszeben), przyznano lokalną autonomię. Dwa lata wcześniej, na mocy „złotej bulli”, Andrzej II przyznał rozległe przywileje wysoko urodzonej szlachcie: prawo zgłaszania skarg i zażaleń podczas zgromadzeń szlachty oraz przeciwstawiania się królowi w razie łamania przez niego prawa; wolność od aresztowania i konfiskaty dóbr bez sądu szlacheckiego oraz zwolnienie od podatków, na które nie wyrażą zgody. Były to przywileje, o które szlachta polska miała gorliwie zabiegać w okresie rządów Andegawenów. Co zaś najważniejsze, oprócz nie kwestionowanej wspólnej granicy wzdłuż Karpat, Polacy i Węgrzy mieli także wspólnych wrogów - cesarstwo niemieckie i Czechy na zachodzie, Kościół prawosławny, Mołdawian i Wołochów, a wreszcie Turków i Mongołów na wschodzie. Niewiele było punktów spornych, wiele natomiast uzasadnionych powodów do wzajemnego porozumienia.

Po kryzysach spowodowanych katastrofalnym najazdem Tatarów w 1241 r. oraz wygaśnięciem dynastii Arpadów w 1301 r., Andegawenowie odwrócili losy Królestwa Węgierskiego. Drogę, jaką boczna linia francuskich Kapetyngów dotarła przez Królestwo Neapolu do Budy, można prześledzić jedynie badając kręte

ścieżki polityki papieskiej. Nie wiodło się im jednak z tego powodu ani trochę mniej, szczęśliwie. Karol Robert (Carobert) Andegaweński, syn Karola I Martela, króla Neapolu, został wybrany królem Węgier w r. 1308 i panował przez 34 lata. Jego syn Ludwik Andegaweński (1326-82), znany w historii Węgier jako Lajos Wielki, w historii Polski jako Ludwik Węgierski, cieszył się jeszcze dłuższym panowaniem i jeszcze większą sławą. Posiadając najcenniejsze kopalnie złota w Europie oraz pomoc ze strony zreformowanej i skutecznej w działaniu administracji, mógł sobie pozwolić na budowanie imperium. Jego ambicje nie miały granic. W 1348 r. nazywał się już - między innymi - „królem Jerozolimy” oraz „królem Sycylii”. Wyprawie, której celem miało być odebranie Neapolu rozpustnej dalekiej kuzynce, Joannie, zapobiegł jedynie wybuch czarnej zarazy. Po serii wojen przeciwko Republice Weneckiej odzyskał wybrzeże Dalmacji i Ragusę (Dubrownik). Na wschodzie umocnił swą pozycję suzerena w stosunku do Bośni, północnej Serbii, wschodniej Bułgarii, Mołdawii i Wołoszczyzny. Gdy w r. 1370 rozpozczął rządy w Polsce, obejmując tron po śmierci Kazimierza Wielkiego, był władcą największego kompleksu politycznego czternastowiecznej Europy<sup>2</sup>. (Patrz Mapa 8).

<sup>1</sup> Według legendy, miasto Hamelin w Westfalii zostało w 1284 r. dotknięte plagą szczurów.

Pewne-

go dnia pojawił się w mieście tajemniczy flecista, który zaproponował władzom miejskim, że uwolni miasto od szczurów za umówioną opłatą. Ojcowie miasta wyrazili zgodę.

Zaczarowany

flecista wyprowadził szczury, ale zapłaty nie otrzymał. Następnego dnia znów się pojawił i za-

grał na swym flecie. Na dźwięk muzyki ruszyły za nim wszystkie dzieci. Flecista wyprowadził je

do Siedmiogrodu, gdzie założyły niemiecką kolonię (przyp. tłum.).

<sup>2</sup> Wśród ogólnych prac na temat historii Węgier należy wymienić książkę C. A. Macartneya, Hun-

gary: a short history, Edinburgh 1962, oraz w języku polskim W. Felczaka Historię Węgier, Wro-

claw 1966. Na temat krótkiej unii andegaweńskiej Polski i Węgier patrz J. Dąbrowski, Ostatnie

lata Ludwika Wielkiego 1372-82, Kraków 1918.

## Mapa 8. Królestwo Andegawenów (ok. 1380)

### IV. Andegawenowie. Związek z Węgrami (1370-1386)

Powiedzenie, że Ludwik Andegaweński został obrany królem Polski, raczej nie oddaje sedna sprawy. Bardziej odpowiadałoby rzeczywistości stwierdzenie, że Królestwo Polskie zostało dołączone do włości Ludwika Andegaweńskiego. Jego kandydaturę do polskiego tronu zatwierdzono z tej prostej przyczyny, że jego prywatna polityka dynastyczna była całkowicie zgodna z interesami polskich możnowładców. Interesy narodowe niezbyt się liczyły. Po koronacji w Krakowie Ludwik z rzadka odwiedzał Polskę. Rządził przez regentów. Obóz zwolenników Andegawenów skupiał się wokół głównych rodów szlacheckich Małopolski - Tęczyńskich, Melsztyńskich, Tarnowskich, Kurozwęckich. Byli oni dość zadowoleni z istniejącej sytuacji, która oznaczała pozostawienie ich samym sobie w stopniu, jaki byłby nie do pomyślenia za czasów Kazimierza Wielkiego. Natomiast opozycja skupiała się wokół byłych ministrów zmarłego króla - arcybiskupa Jarosława, kanclerza Janusza Suchywilka czy podkanclerzego koronnego Janka z Czarnkowa - i obejmowała możnowładców Wielkopolski i Kujaw. Byli oni gotowi intrygować na rzecz Piastów i bardzo prędko zaczęli się odwoływać do metody zbrojnego oporu. Starcia powtarzały się przez cały okres panowania Ludwika. Ostatni spośród wielkich wojowników Wielkopolski, Bartosz z Odolanowa, nie ustąpił z pola aż do r. 1382 - roku śmierci Ludwika. Regentom nie przypadły w udziale łatwe rządy. Najpierw funkcję tę sprawowała matka króla, Polka, Elżbieta Łokietkówna, która wycofała się w 1376 r. po krwawym starciu między jej węgierską strażą a polskim garnizonem w Krakowie. Drugi z kolei regent, Władysław, książę opolski, wytrwał na stanowisku przez pięć lat. Trzeci, Zawisza z Kurozwęk, miał rządzić z pomocą kwadrumwiratu możnowładców; nie udało mu się jednak narzucić im swego autorytetu. Kolejni regenci - córka króla Maria i jej małżonek Zygmunt Luksemburski, książę brandenburski, nie zdołali nawet rozpocząć rządów przed końcem panowania Ludwika.

Opór możnowładców Ludwik leczył tym samym lekarstwem, które wcześniej skutecznie przepisywał na Węgrzech. Nie troszcząc się zbyt o losy Królestwa, przekupywał ich rozległymi przywilejami prawnymi i społecznymi. W r. 1351 uspokoił magnatów na Węgrzech, zatwierdzając prawo majoratu, które zapobiegało rozdrabnianiu wielkich majątków. Obecnie szykował się w Polsce do jeszcze dalej idących ustępstw. W zimie 1373/4 r. wezwał przedstawicieli Polski

do swej rezydencji na Słowacji i po wielu targach, 17 września 1374 wydał ostatecznie słynny Statut koszycki. Potwierdzając wszystkie dawniejsze prawa i immunitety nadane szlachcie przez polskich Piastów, zwłaszcza zaś autonomię poszczególnych prowincji, Ludwik ograniczył wszelkie formy świadczeń i zobowiązań ze strony szlachty do zaledwie trzech kategorii. Po pierwsze, szlachta miała płacić poradine, czyli podatek od gruntów, w ustalonej wysokości 2 groszy od każdego łanu ziemi, będącej własnością prywatną, uprawianej przez chłopów. Po drugie, była zobowiązana do bezpłatnej służby wojskowej w czasie wojennych działań obronnych w obrębie granic Królestwa. I wreszcie, na szlachtę nakładano obowiązek utrzymywania i naprawy własnych zamków i fortyfikacji. Rozszerzo-

121

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

no przywileje miast. Kraków otrzymał prawo składu, co pozwalało miejscowym kupcom na sprawowanie kontroli nad całym przywozem towarów do miasta. Ponadto Ludwik rozpoczął realizację szeroko zakrojonego programu „restytucji”, czyli systematycznego ponownego rozdziału ziem koronnych bezprawnie przywłaszczonych przez szlachtę po ich niedawnym zdobyciu przez Kazimierza Wielkiego. W obliczu takiej hojności żaden możnowładca nie mógł trwać w oporze.

Jedyny dłuższy pobyt Ludwika w Polsce - w latach 1376-77 - nastąpił w związku z wybuchem zamieszek na Rusi Czerwonej; prowincję tę król uważał za odrębne księstwo, gdzie interesy Węgier nie ustępowały interesom Polski. Na początku swego panowania powierzył rządy na Rusi Władysławowi, księciu opolskiemu, i eksperyment ten powiódł się znakomicie. Założono osady niemieckich kolonistów. Zapewniono przywileje dla miast - Lwowa, Rzeszowa, Jarosławia, Krosna, Sanoka. Popierano handel z obszarami w rejonie Morza Czarnego. W 1375 r. w Haliczu założono arcybiskupstwo rzymskokatolickie, rzucając w ten sposób wyzwanie supremacji religii prawosławnej. Potem, w r. 1376, z lasów na wschodzie wyłoniły się nieoczekiwane wojska litewskie pod dowództwem synów Gedymina, Kiejstuta i Lubarta, i spustoszyły całą prowincję. Wzięto w niewolę tysiące jeńców. Zanim Kiejstut zawrócił w stronę domu, dotarł aż do bram Krakowa. Ludwik osobiście stanął na czele akcji odwetowej. W 1377 r. armia polsko-węgierska przekroczyła granicę Litwy. Zajęto ziemie chełmską i bełzką, które zostały przyłączone do Rusi Czerwonej. Władysław opolski został usunięty i przeniesiony do Krakowa, skąd miał sprawować rządy nad wszystkimi ziemiami polskimi. Rządy na Rusi Czerwonej przekazano w ręce zarządców węgierskich.



We wszystkich swych politycznych poczynaniach Ludwik kierował się przede wszystkim troską o sukcesję andegaweńską. Przeżyły dwie z jego córek, nie doczekał się jednak syna. W 1374 r. w Koszycach uzyskał od polskich możnowładców obietnicę, że jedna z córek obejmie po nim sukcesję w Polsce, ale ogłoszona przez niego w r. 1382 jednostronna nominacja Marii jako regentki robiła wrażenie szytej grubymi nićmi próby zapewnienia sobie prawa pierwokupu. Posunięcie to oburzyło większość polskich możnowładców tak dalece, jak dalece rozgniewało Madziarów. Wojna domowa zaczęła dojrzewać, jeszcze zanim nieoczekiwana śmierć króla wyzwoliła otwarty konflikt. W Wielkopolsce jedno ze stronnictw ponaglało męża Marii, Luksemburga, aby bez dalszej zwłoki przejął tron. Drugie stronnictwo, na zjeździe szlachty w Sieradzu, obrało królem Piasta - Ziemowita, księcia mazowieckiego. Ugrupowanie trzecie, skupione wokół możnowładców Małopolski, opowiedziało się za kompromisem. Po wielu kłótniach zgodzono się na kandydaturę młodszej siostry Marii, Hedvig, która była zaręczona z księciem austriackim Wilhelmem von Habsburgiem. Podczas drugiego zjazdu w Sieradzu, pod koniec 1383 r., rzecznik kompromisu, Jaśko z Tęczyna, kasztelan wojnicki, przekonał swoich oponentów, aby ustąpili. Hedvig miała zostać wybrana królową Polski pod warunkiem zerwania unii z Węgry. Układ został przypieczętowany, zaproszenie wysłane i przyjęte. Na przestrzeni 1384 r. rozczarowani kontrkandy-

122

#### IV. Andegawenowie. Związek z Węgry (1370-1386)

daci nawzajem doszczętnie się wyniszczyli. Po wielu krwawych starciach, mała księżniczka andegaweńska, która liczyła sobie wówczas dziesięć lat i siedem miesięcy, została 15 października ukoronowana w Krakowie jako królowa Jadwiga. Ostatecznie nie podniósł się przeciwko niej ani jeden głos.

Historycy muszą sobie zadawać pytanie, czy starania Ludwika ostatecznie się opłaciły. Z pewnością oddał w zastaw szczęście swoich córek w zamian za niepewną przyszłość. Utrzymanie wystawionego na liczne zagrożenia stanu posiadania jego rodziny zależałoby oczywiście w takiej samej mierze od mężów jego córek, jak i od nich samych; a jedna z nich w ogóle nie była jeszcze zamężna. Takie były jednak niepisane reguły tamtych czasów. Ludwik był silnym dynastą, lecz partię dynastyczną musiał rozgrywać słabymi kartami. Żaden sukces nie był w stanie zrównoważyć klęski, jaką był brak męskiego potomka. W gruncie rzeczy jednak Polska była zaledwie jedną z jego licznych posiadłości i odrobina zamieszania w tym kraju nie oznaczała jeszcze ostatecznej katastrofy. Jeśli zaś chodzi o względy konstytucyjne, można by utrzymywać, że celem Statutu koszyckiego

było jedynie zyskanie na czasie. Rozwój silnej władzy wykonawczej oraz mocnego aparatu finansowego i wojskowego na wzór modelu węgierskiego zrównoważyłby niewątpliwie owe wczesne ustępstwa i zapewnił królowi dogodną pozycję dla odzyskania własnych prerogatyw. I tak właśnie prawdopodobnie wyglądał plan Ludwika. W każdym razie śmierć przeszkodziła mu w jego realizacji. Węgierska korona św. Stefana przeszła w ręce dynastii luksemburskiej. Korona Polska - a także los dynastii andegaweńskiej - spoczęła na kruchych skroniach Jadwigi.

Dla Polski krótkie panowanie Ludwika miało znaczenie decydujące. Przywileje, jakie nadał, nie traciły ważności z chwilą jego śmierci. Oddały one inicjatywę polityczną w ręce szlachty w chwili, gdy zaczynało krzepnąć spoiwo struktur społecznych i państwowych. Stały się na przeszkodzie działaniom wszystkich kolejnych królów i stworzyły fundamenty długiej tradycji. W wiekach XVI, XVII i XVIII, gdy Królestwo Węgierskie dawno już utraciło niepodległość, polskie przywileje w węgierskim stylu trwały w stanie nienaruszonym.

W owych późniejszych stuleciach związki Polski z Węgrami nadal pozostawały bliskie. Za panowania dynastii Jagiellonów przymierze z Węgrami było jednym z fundamentów polityki zagranicznej. W latach 1440—44, a następnie 1490-1516 książęta polscy byli obierani na tron Węgier. W latach 1576-86 książę węgierski zasiadający na tronie polskim odniósł jako władca największe sukcesy na przestrzeni dziejów Polski. Wspólne obawy sprzyjały wspólnocie postaw. Żywe sympatie oraz kontakty osobiste utrzymywały się nawet wtedy, gdy niemożliwa stała się współpraca polityczna. Rozbiory Polski stały się odbiciem wcześniejszych losów Węgier. Częściowemu odrodzeniu się Węgier po powstaniu państwa dualistycznego w 1867 r. odpowiadało częściowe odrodzenie się Polski na terenie

123

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Galicji. W XIX w. dwa podobne do siebie ruchy narodowe wyrosły z zasadniczo podobnych do siebie dziejów, dając początek wzajemnej przyjaźni będącej czymś unikalnym wśród antagonistycznych narodowości tej części świata. W XX w. dwie niepodległe republiki, włączone między Niemców a Rosję, stały się świadkami równoległych wydarzeń. Nawet w komunistycznej Europie Wschodniej dwie bratnie partie przejawiają rzadkie oznaki prawdziwego braterstwa. Do dziś dnia każdy niemal mieszkaniec Krakowa i Budapesztu potrafi zacytować - po polsku lub po węgiersku - starą rymowankę:

Węgier, Polak, dwa bratanki.  
Tak do szabli, jak do szklanki.

Magyar es lengyel jó barát  
Karddal s pohar kozt egyarant<sup>3</sup>.

B. ^th, Szajrul Szajra, Budapeszt 1901, s. 188. Wersja węgierska pochodzi z hymnu skomponowanego w r. 1880 na cześć generała Bema, polskiego generała, który walczył w węgierskiej armii rewolucyjnej w Siedmiogrodzie w 1849 r.

124

v

## JAGIELLONOWIE

Unia z Litwą  
(1386-1572)

Litwini pocztywali sobie za powód do dumy to, że byli ostatnim pogańskim ludem w Europie. W wiekach XIII i XIV, kiedy wszyscy ich nadbałtyccy sąsiedzi - Pmsowie i Jaćwingowie (Sudowianie) na południu oraz Łotysze, Finowie i Estońcy na północy - zostali już nawróceni na chrześcijaństwo, oni wciąż jeszcze się opierali. Co więcej, za panowania wielkiego księcia Giedymina (ok. 1275-1341), kosztem swych chrześcijańskich sąsiadów zbudowali potężne państwo ogromnych rozmiarów. Ponieważ Zakon Krzyżacki bronił im dostępu do Morza Bałtyckiego, ich energia zwróciła się od etnicznych obszarów położonych między Niemnem i Dźwiną w kierunku na południe i wschód. Tu nie spotykali się ze zbyt silnym oporem. Księstwa ruskie położone na drodze ich ekspansji były zdemoralizowane przez tatarskie jarzmo, samo zaś imperium mongolskie stałe się kurczyło. Stuletni okres najazdów, wznoszenia zamków obronnych i zbierania trybutów przyniósł zdumiewające rezultaty. Rusią Czerwoną podzielono się z Polską w 1349 r. W 1362 r., w wyniku bitwy nad Sinymi Wodami w zakolu Dniepru, syn Giedymina Olgierd ostatecznie rozbił tatarską potęgę. Kijów został zdobyty w r. 1363, Połock w r. 1375, Smoleńsk w r. 1403. W latach siedemdziesiątych XIV w., kiedy Ludwik Węgierski rządził w Polsce i na Węgrzech, Litwa mogła już rywalizować z imperium andegaweńskim. Ośrodkiem władzy centralnej była starodawna stolica Yilnius, a w państwie dominowała elita pogańskich wojowni-

ków, którzy swoje życie i majątki uważali za absolutne patrymonium księcia. Kraj zamieszkiwali głównie Słowianie Wschodni, wyznający prawosławie. Językiem oficjalnym był język ruski - odmiana zwana dziś starobiałoruskim. Tak wielkie sukcesy miały jednak oczywiste strony ujemne. Jak w przypadku wszystkich pier-

125v

## JAGIELLONOWIE

Unia z Litwą  
(1386-1572)

Litwini pocztywali sobie za powód do dumy to, że byli ostatnim pogańskim ludem w Europie. W wiekach XIII i XIV, kiedy wszyscy ich nadbałtyccy sąsiedzi - Prusowie i Jaćwingowie (Sudowianie) na południu oraz Łotysze, Finowie i Estończycy na północy - zostali już nawróceni na chrześcijaństwo, oni wciąż jeszcze się opierali. Co więcej, za panowania wielkiego księcia Giedymina (ok. 1275-1341), kosztem swych chrześcijańskich sąsiadów zbudowali potężne państwo ogromnych rozmiarów. Ponieważ Zakon Krzyżacki bronił im dostępu do Morza Bałtyckiego, ich energia zwróciła się od etnicznych obszarów położonych między Niemnem i Dźwinąw kierunku na południe i wschód. Tu nie spotykali się ze zbyt silnym oporem. Księstwa ruskie położone na drodze ich ekspansji były zdemoralizowane przez tatarskie jarzmo, samo zaś imperium mongolskie stale się kurczyło. Stuletni okres najazdów, wznoszenia zamków obronnych i zbierania trybutów przyniósł zdumiewające rezultaty. Rusią Czerwoną podzielono się z Polską w 1349 r. W 1362 r., w wyniku bitwy nad Sinymi Wodami w zakolu Dniepru, syn Giedymina Olgierd ostatecznie rozbił tatarską potęgę. Kijów został zdobyty w r. 1363, Połock w r. 1375, Smoleńsk w r. 1403. W latach siedemdziesiątych XIV w., kiedy Ludwik Węgierski rządził w Polsce i na Węgrzech, Litwa mogła już rywalizować z imperium andegaweńskim. Ośrodkiem władzy centralnej była starodawna stolica Wilnius, a w państwie dominowała elita pogańskich wojowników, którzy swoje życie i majątki uważali za absolutne patrymonium księcia. Kraj zamieszkiwali głównie Słowianie Wschodni, wyznający prawosławie. Językiem oficjalnym był język ruski - odmiana zwana dziś starobiałoruskim. Tak wielkie sukcesy miały jednak oczywiste strony ujemne. Jak w przypadku wszystkich pier-

125

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

wolnych państw zjednoczonych na drodze podbojów - imperiów Kanuta Wielkiego, Ruryka czy Dżyngis-chana, czy choćby Bolesława Chrobrego - istniało bardzo realne niebezpieczeństwo, że Litwa rozpadnie się równie szybko jak powstała. Była jak kopiec z kamieni rzuconych na niegościnną równinę i nie połączonych ze sobą żadną zaprawą. Aby go zburzyć, wystarczyło buntu poddanych, waśni wodzów czy najazdu sąsiadów. Litwa, dumna i ufna w opiekę boga piorunów Perkuna, była w gruncie rzeczy samotna i wystawiona na niebezpieczeństwo'.

Jogaila, czyli po polsku Jagiełło, a po łacinie lagiellonus (ok. 1351-1434), wstąpił na tron litewski w kwiecie wieku, jako dwudziestosześcioletni mężczyzna; dożył lat 83. Polaków nie wyróżniał spośród swych sąsiadów; nie darzył ich szczególną miłością i w swym pogańskim umyśle uważał za sługi „niemieckiego Boga”. Zanim wstąpił na tron polski, zastępy jego najeźdźców i awanturników regularnie przekraczały granicę, uprowadzając jeńców i unosząc łupy. Na zachodnim horyzoncie zbierały się jednak nieuchronnie katolickie chmury. Konsolidacja Polski pod rządami Kazimierza Wielkiego zbiegała się z nieustępliwym naporem państwa krzyżackiego, którego wielki mistrz, Winrich von Kniprode (1352-82), z najwyższą gorliwością wypełniał swe zadania. Pobiwszy Litwinów w 1370 r. w bitwie pod Rudawą, rozpoczął kolonizację na odludziach Żmudzi. Papież dał mu pełną swobodę w nawracaniu Litwinów i wielki mistrz nie ukrywał bynajmniej swych zamiarów potraktowania ich w taki sam sposób, w jaki potraktowano Prusów. Jogaila nie był w stanie powstrzymać naporu dwóch katolickich potęg naraz. Zdawał sobie sprawę, że na dłuższą metę pozostanie mu jedynie wybór sposobu nawrócenia - a sposobem najmniej przyjemnym byłoby nawracać się pod groźbą krzyżackiego miecza. Chrześcijaństwo nadchodziło -jeśli nie w ten sposób, to w inny. Ku przyjaźni z Polską skłaniało go zatem chłodne wyrachowanie w kwestii racji stanu. Wiedział niewątpliwie o przymierzu, które jego dziad zawarł z Łokietkiem i które przyniosło kilkudziesięcioletnie odroczenie wyroku na północy. Wiedział o małżeństwie swojej ciotki Aldony, które za cenę 26 tysięcy polskich brańców zostało zaaranżowane w tym samym celu. Wiedział, co jest jego obowiązkiem; perspektywa poślubienia węgierskiej księżniczki na wydaniu stanowiła dodatkową premię. Litewscy swaci podjęli pierwsze kroki w 1385 r., zaraz po przyjeździe Jadwigi do Krakowa. Zaproponowano unię małżeńską i polityczną. Był to moment decydujący w życiu obu narodów. Przez cztery długie pokolenia, na przestrzeni 186 lat, Jogaila i jego następcy kierowali Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem jak parą koni w jednym zaprzęgu. Patronowali epoce, w której elita litewska uległa polonizacji, Polacy natomiast włączyli się czynnie w życie swoich wschodnich sąsiadów<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> J>atrzC.R.]wgela,HistoryoftheLithuanianNation, Nowy Jork 1948; red. A. Gerutis, Lithuania

- 700 years. Nowy Jork 1969.

2 Do klasycznych prac na temat okresu Jagiellonów należą: O. Halecki, Dzieje unii jagiellońskiej, Kraków 1919-20, i L. Kolankowski, Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, Warszawa 1930. Patrz także H. Samsonowicz, Złota jesień polskiego średniowiecza. Warszawa 1971.

126

#### V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

Polscy możnowładcy w Krakowie również mieli swoje powody. Po trzynastu latach rządów andegaweńskich, skoro już zdołali się wymknąć spod bezpośredniej kontroli rodzimego władcy, nie mieli ochoty ulec pierwszemu lepszemu, kto - poślubiając Jadwigę - miałby im narzucić swoją wolę. Odrzuciwszy kandydaturę starszej córki Ludwika, Marii, z powodu jej małżeństwa z Zygmuntem Luksemburskim, nie bardzo mogli zaakceptować aktualnego narzeczonego Jadwigi, Wilhelma von Habsburga, księcia austriackiego. Z ich punktu widzenia związek z Litwą był o wiele bardziej interesujący. Jadwidze można było powiedzieć, aby robiła to, co do niej należy. Jej dziewczęce opory, a także opór ze strony Kościoła można było przełamać. 14 sierpnia 1385 r. w Krewie na Białorusi podpisano umowę, na mocy której polscy możnowładcy uzyskiwali zgodę Jogaiły na szereg bardzo korzystnych posunięć. W zamian za rękę Jadwigi książę litewski zgadzał się przyjąć chrzest, nawrócić wszystkich swych poddanych na wiarę rzymskokatolicką, uwolnić wszystkich więźniów i jeńców, których u siebie trzymał, podjąć wspólne działania przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu oraz trwałą unią połączyć Wielkie Księstwo Litewskie z Królestwem Polskim. Na podstawie tej umowy wielkie zgromadzenie polskiego możnowładztwa i szlachty w Lublinie dokonało w lutym 1386 r. wyboru Jogaiły, którego znali jako „Jagiełłę”, na króla polskiego.

Dla Jadwigi było to przeżycie bardzo bolesne. Miała jedenaście lat i praktycznie była zupełnie sama w obcym kraju. Kazano jej porzucić młodego człowieka, z którym była zaręczona od wczesnego dzieciństwa, i poślubić poganina - starego kawalera, przeszło trzy razy starszego od niej, z którym nawet nie mogła się porozumieć. Była inteligentna, ładna, wykształcona, uzdolniona muzycznie i zupełnie bezbronna. Po jej samotnej koronacji na Wzgórzu Wawelskim, która odbyła się 15 października 1384 r., habsburski książę przyjechał upomnieć się o swoją narzeczoną. Wśród niemieckiej ludności Krakowa zapanowała radość. Z miejskich

lochów wypuszczono wszystkich więźniów. Radość ta nie trwała jednak długo. Jadwiga patrzyła, jak kasztelan krakowski wdarł się na zamek królewski, aby przepędzić nieszczęsnego Habsburga z kraju. Zwróciła się do matki, która nie chciała o niczym wiedzieć, i do arcybiskupa, który ją poinformował, że zaręczyny zostały unieważnione. Po tygodniach rozpaczliwych modłów poddała się nieuchronnemu losowi. 15 lutego 1386 r. Jogaiłę pokropiono chrzcielną wodą i przemieniono w chrześcijańskiego księcia, nadając mu imię Władysław (Ladislaus) - odtąd oficjalnie znany był jako Władysław Jagiełło. W trzy dni później odbył się ślub, w marcu zaś - wspólna koronacja. Nic dziwnego, że potraktowana w ten sposób Jadwiga zwróciła się ku życiu w chrześcijańskim miłosierdziu. Pogardzała możnymi i kochała ubogich. Podarte szczątki peleryny, którą okryła ciało pewnego utopionego w rzece kotlarza, stały się chorągwią cechu kotlarzy. Odcisk stopy, którą oparła na kamieniu, aby oderwać od pantofelka złotą sprzączkę i dać ją ubogiemu kamieniarzowi, zachowano dla potomności, wmurowując go w ścianę jednego z krakowskich kościołów. Gdy w 1399 r. Jadwiga poważnie zachorowała, zamek oblegali chłopcy i mieszczanie, którzy znosili kurczęta, jagnięta i grzyby jako dary

127

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

na intencję jej wyzdrowienia i klęczeli na bruku, modląc się za swoją królową. W ostatnich dniach życia dziękowała Bogu za zwycięstwo odniesione nad Worskłą przez Tatarów nad polskimi i litewskimi możnowładcami - za „upokorzenie ich dumy”. Umarła 17 lipca 1399 r., w wieku 24 lat, pozostawiając cały swój osobisty majątek na wyposażenie Krakowskiej Akademii - Uniwersytetu Jagiellońskiego. I tak interesom dwóch krajów służyły łyż i pokora nieszczęśliwej dziewczyny.

Unia zawarta w Krewie uległa zerwaniu z chwilą śmierci Jadwigi, ale argumenty polityczne, które były jej inspiracją, nie straciły aktualności przez całą epokę Jagiellonów. Za każdym razem, gdy wyłaniały się poważniejsze trudności, argumenty te stawały się przyczyną, dla której unię polsko-litewską odnawiano na zasadach coraz ściślejszego zbliżenia obu krajów. Poczynając od unii personalnej w latach 1385-86, owe wzajemne związki coraz bardziej się umacniały, aż do r. 1569, kiedy to perspektywa wygaśnięcia dynastii stała się powodem stworzenia trwałej unii konstytucyjnej. (Proces ten można w zasadzie porównać do wydarzeń, jakie w okresie późniejszym miały nastąpić w dziejach Anglii i Szkocji, gdzie unia personalna zawarta za panowania Stuartów w 1603 r. doprowadziła wyboistą drogą ku Aktowi Unii z r. 1707 i utworzeniu w r. 1801 Zjednoczonego Króle-

stwa). Pierwszy etap nastąpił w r. 1401. Ponieważ Jagiełło i Jadwiga nie mieli dzieci, trzeba było ustalić mechanizm przyszłej sukcesji. Spotkawszy się w dwu odrębnych obozach w Radomiu i Wilnie, możnowładcy Polski i Litwy ustalili, że w przyszłości żadne decyzje nie zostaną podjęte bez wspólnych konsultacji. Na mocy tak zwanego aktu wileńsko-radomskiego kuzyn Jagiełły Witold (Vitovt) miał dożywotnio sprawować rządy na Litwie; po jego śmierci Litwa miała powrócić do Jagiełły i jego następców. Gdyby Jagiełło umarł bezpotomnie, o przyszłości jego dwóch królestw miała zadecydować wspólna zgoda. Etap drugi zakończył się 2 października 1413 r. wraz z podpisaniem unii w Horodle na Wołyniu. W gruncie rzeczy na mocy tej unii polscy panowie oraz litewscy bojarzy łączyli się, tworząc jedną warstwę społeczną. Jedno z licznych postanowień unii brzmiało, że decyzje w sprawach dotyczących obu krajów mają być podejmowane na wspólnych zjazdach szlachty polskiej i litewskiej i że panowie polscy mają uczestniczyć w wyborze wielkiego księcia litewskiego. W ten sposób ostatecznie odrzucono ściśle monarchiczną zasadę, której podstawy już wcześniej podważyły wydarzenia z lat 1370, 1384-86 i 1401. Najbardziej godny uwagi jest jednakże duch, w jakim przyjęto te postanowienia. Serca uczestników zjazdu w Horodle rozgrzało niedawne zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim i na pewno zdawali sobie oni sprawę z wagi obustronnych korzyści. Szlachta polska uzyskiwała stały udział w decydowaniu o sprawach wewnętrznych swych litewskich partnerów; Litwini otrzymywali gwarancję odrębnej tożsamości własnego państwa i jego władcy. Cynik mógłby powiedzieć, że w takich warunkach nietrudno o wspaniałomyślność. Ale chwile wspaniałomyślności są rzadkim zjawiskiem; tekst preambuły do aktu unii horodelskiej zasługuje na uwagę:

128

#### V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

Wiadomo wszystkim, że nie dostąpi zbawienia, kto nie będzie wspierany tajemnicą miłości (...) Przez nią prawa się tworzą, królestwa rządzą, miasta porządkują i stan rzeczypospolitej do najlepszego końca dochodzi (...) a kto nią wzgardzi, wszelkie dobro utraci<sup>3</sup>.

W czasach późniejszych, gdy osłabione państwo polsko-litewskie stało się pośmiewiskiem i ofiarą silniejszych od siebie wrogów, słowa te były pociechą i przypomnieniem szczytnych zasad, na jakich stworzono unię. Tak więc szlachta Polski i Litwy z ufnością patrzyła w przyszłość. Stali się jednym narodem, zjednoczonym w imię wspólnych zamierzeń i wspólnych celów. Odtąd być „obywatelem polskim” oznaczało tyle samo, co być obywatelem państwa polsko-litewskiego;



tak jak być obywatelem brytyjskim, w odróżnieniu od bycia Anglikiem lub Szkotem. Podobnie jak w przypadku Anglików i Szkotów, nie oznaczało to jednak, że Polacy i Litwini zatracili poczucie własnej tożsamości. Nawet ta przeważająca część ludności, która ani nie korzystała z praw politycznych przysługujących klasie rządzącej, ani też nie dzieliła z nią ich polskiej kultury czy języka, mogła czuć się dumna z osiągnięć nowo powstałego państwa. Porównania z krajami sąsiednimi bynajmniej nie wypadły niekorzystnie.

Strategiczne bezpieczeństwo kraju nie było zbyt poważnie zagrożone. Na północy trzy królestwa Skandynawii na zmianę to rzucały się sobie w ramiona, to wiodły ze sobą zajadłe spory. Na wschodzie imperium mongolskie rozpadło się na poszczególne ordy. Nowogród był pokojowo nastawioną republiką handlową. Księstwa rosyjskie - pskowskie, twerskie, moskiewskie, rianzańskie i wiackie - były małe, a ponadto nie żyły ze sobą w zgodzie. Na południu Luksemburgowie w Czechach stanowili skuteczną przeciwwagę dla ambicji swoich węgierskich kolegów. Turków całkowicie absorbowwały wydarzenia na Bałkanach. Nawet po upadku Konstantynopola w 1453 r. nie zdradzali oni żadnych zamiarów przekroczenia Dniestru. Na zachodzie cesarstwo chyliło się ku upadkowi, padłszy ofiarą swych własnych księstw składowych. Francja i Anglia toczyły wojnę stuletnią. Hiszpania wciąż jeszcze była zajęta walką o odzyskanie utraconych terytoriów. Włochy wprawdzie wspaniale się rozwijały, ale osłabiało je rozbięcie. Była to epoka, w której nie istniały wielkie mocarstwa. Aż do czasu rozwoju potęgi Moskwy, Habsburgów i państwa otomańskiego pod koniec XV w., Europa Środkowa żyła w stanie ciągłego zamętu, nie istniały tu jednak żadne ośrodki poważniejszego zagrożenia.

Jedynym naprawdę uciążliwym i przewlekłym problemem był Zakon Krzyżacki. Spory trwały bez końca - o prawo składu miast leżących nad Wisłą, o warunki prawne osadnictwa, o kolonistów niemieckich na ziemiach litewskich.

3 J. Żerbiłło Łabuński, *Unia Litwy z Polską (1385-1569)*, Warszawa, daty wydania brak, s. 179

i nn. Praca zawiera wszystkie teksty unii polsko-litewskiej w łacińskiej wersji oryginalnej oraz polskim przekładzie. Patrz też S. Kutrzeba, *Polska i Litwa w historycznym stosunku*. Warszawa 1914, s. 447-657.

(Cyt. wg: W. Antoniewicz et al., wyd., *Polska - jej dzieje i kultura*. Warszawa 1927, t. I, s. 215;

przyp. tłum.).

## Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

W 1398 r. wielki mistrz odebrał Gotlandięj pirackim władcom, w 1402 r. zajął brandenburską Nową Marchię, w r. 1404 zaś - Żmudź. Nadszedł czas porachunków. Po r. 1386 przyjęcie przez Litwę chrześcijaństwa pozbawiło Zakon Krzyżacki jego podstawowej *raison d'etre*. Nie miał on jednak najmniejszego zamiaru związać interesu. Mimo że Krzyżacy zostali pozbawieni dopływu sił z nowo powstałego połączonego państwa Polski i Litwy, dysponowali oni wielkimi rezerwami wojskowymi, umiejętnościami technicznymi oraz poparciem dyplomatycznym z zewnątrz. Bronili swych zdobyczy z zajądłą determinacją. Dwie poważniejsze wojny - wielka wojna w latach 1409-22 oraz wojna trzynastoletnia w latach 1454-66 - nieco tylko poskromiły pychę Zakonu i ograniczyły zajmowane przez niego terytoria. W latach trzydziestych XV w. w ramach koalicji polskich możnowładców z czeskimi taborytami zorganizowano szereg wypraw, które dotarły do wybrzeży Morza Bałtyckiego. Wreszcie w latach 1519-21 sprawy przybrały taki obrót, że wydawało się, iż kolejna poważniejsza wojna doprowadzi do ostatecznego starcia na śmierć i życie; wtedy, w r. 1525, Zakon został nagle zsekularyzowany i rozwiązany. Jednym jedynym posunięciem reformacja osiągnęła to, czego Polska i Litwa nie zdołały osiągnąć przez ponad półtora wieku.

Sprawa organizacji wojska wymagała stałej uwagi. Do połowy XV w. dawna feudalna armia dość skutecznie spełniała swoje zadania. Sama tylko Polska - bez Litwy - wystawiała 18 tysięcy rycerzy. Grody obronne i miasta otoczone były murami z ziemi i kamienia, co umożliwiało odpieranie ataków artylerii oblężniczej. Później jednak zaczęły się wyłaniać poważne trudności. Armia dawnego typu nie mogła sprostać zadaniom otwartej walki na południu i wschodzie. Rycerzom nie zawsze udawało się dotrzeć na odległe miejsca wojennych akcji przed zakończeniem całej sezonowej kampanii. Przypadkowe dochody, które trzeba było wydać, zanim zostały zebrane podatki gruntowe, przestały już wystarczać. Pospolite ruszenie należało uzupełnić stałą armią zaciężną. W latach dziewięćdziesiątych XIV w. uczyniono pierwszy krok w tym kierunku, tworząc, w celu obrony Rusi Czerwonej przed najazdem Tatarów, oddziały obrony potocznej, złożone z ok. 2000 ludzi. W 1526 r. obronie przyznano stałe subsydyum finansowe. Wreszcie w r. 1563 ustanowienie kwarty, czyli stałego podatku od dochodu z dóbr królewskich, zapewniło środki na utrzymanie stałej armii zaciężnej. Mimo to liczba wojska stale malała. Każda kampania stwarzała konieczność przyznania przez sejm dodatkowych funduszy. W r. 1532 dochód z podatku gruntowego, ustalonego na 12 groszy od łanu, wystarczył zaledwie na utrzymanie 3474 konnych rycerzy, którym

wypłacono żołd w wysokości 2 złotych miesięcznie. Dowódcy musieli polegać na zaradności własnej i swoich żołnierzy. Postacią wyjątkową pod tym względem był hetman Jan Tarnowski (1488-1561). Podobnie jak żyjący w tym samym czasie na Zachodzie kawaler de Bayard, „rycerz bez trwogi i skazy” - był on człowiekiem małej postury, lecz o wielkiej sławie. To właśnie Tarnowski przeszczepił stworzone przez husytów pojęcie taboru, czyli transportu wojskowego, na grunt polski i uczynił z niego narzędzie swych licznych zwycięstw w walce z przewa-

130

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

żającymi siłami wroga. Zapasy amunicji całej armii wieziono na wielkich sześciokonnych wozach, które mogły przebywać ogromne odległości i które w razie potrzeby można było powiązać ze sobą w długi łańcuch, dzięki czemu w każdym otwartym terenie powstawała błyskawicznie czworokątna forteca. Taki polski tabor, oblegany przez 20 czy 30 tysięcy Tatarów, musiał do złudzenia przypominać jadące przez Dzikie Zachód wozy amerykańskich pionierów, atakowane przez Indian. Tarnowski stworzył również służby sztabu głównego nowoczesnej armii, konną artylerię, szpitale polowe utrzymywane z funduszy królewskich, korpus Szancknechte (saperów) oraz oddziały przeznaczone do zakładania obozów i kierowania ruchem taborów, którymi dowodził Probantmaster (oboźny), on też wprowadził „akty hetmańskie”, czyli kodeks dyscypliny wojskowej, sądy wojskowe oraz instytucję kapelanów wojskowych. Doświadczenia praktyczne zebrał w teoretycznej rozprawie *Consilium rationis bellicae* (Zarys metody wojskowej), opublikowanej w 1558 r. Jego hasłem było „poznaj przeciwnika”; głosił też doktrynę elastyczności w podejmowaniu decyzji wojskowych.

Główny dramat w teatrze wojen z Zakonem Krzyżackim rozegrał się na polach w pobliżu wsi Grunwald w Prusach 15 lipca 1410 r. Na pięć dni przed końcem zawartego wcześniej rozejmu Władysław Jagiełło i jego naczelny dowódca Zyndram z Maszkowic przekroczyli Wisłę w pobliżu miejscowości Czerwińsk, przechodząc po przygotowanym potajemnie moście pontonowym. Przyłączył do nich Witold wraz z armią Wielkiego Księstwa, oddziały czeskie pod dowództwem Jana Žižki oraz oddziały rycerzy polskich pod wodzą Zawiszy Czarnego z Garbowa, zwanego Czarnym Rycerzem. Zaskoczony w ten sposób wielki mistrz krzyżacki, Ulrich von Jungingen, który oczekiwał ataku w rejonie Dobrzynia, musiał pospiesznie przesunąć swoje wojska na północ, aby odciąć drogę do Malborka. Wspomagana przez moździerz armia złożona z około 27 tysięcy rycerzy - w tym wielu zagranicznych gości - stanęła naprzeciw pstrokatej zbieraniny złożonej z oko-

ło 39 tysięcy Polaków, Czechów i Litwinów, Żmudzinów, Rusinów, Tatarów i Wołochów. Nim nadszedł wieczór, prawie połowa Krzyżaków nie żyła. Wielki mistrz poległ. Jako zakładników wzięto 14 tysięcy jeńców. Zdobyto obóz krzyżacki, a wraz z nim dziesiątki wozów wyładowanych żelaznymi kajdanami, które były przeznaczone dla polskich jeńców, nim role się odwróciły. Władysław Jagiełło - wspaniały w swej srebrzystej zbroi, stojąc na szczycie pagórka, przyjął sztandar pruskiego biskupa Pomorza, który następnie wysłał jako trofeum do Krakowa. Razem ze sztandarem wysłał też list do swojej drugiej żony, Anny Cylejskiej, w którym opisał wydarzenia dnia:

Preclara, princeps, illustis consors nostra carissima! (...) Feria autem tertia, in die festo dmsionis apostolorum, magister cruciferorum cum omni potencia sua nostris appropinquavit (...) Et dum iam se mutuo aspiciebamus, magister cruciferorum et mareschalcus nobis et pre-  
ciario principi domine Widoldo, fratri nostri carissimo, per suos heroldos duos gladios direxerunt sic dicentes: „Noveritis, rex et Widolde, quod in hac hora vobiscum conflictum faciemus et  
hos gladios vobis pro subsidio dono damus (...)” Quibus (...) respondimus „Gladios, quos nobis

131

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

dixreistis, receprimus et in Christi nomine, qui cervices conterit superborum, conflictum, vobi-  
scum faciemus;" (...) Denique sine mora premissis exercitibus, sicut premittitur, ordinatis, cum  
ipsis vemmus m conflictum, ubi infmitis cesis cum modico nostrorum detrimento (...) magi-  
strum generałem et marschalcum predictos, Szwortzburg, Helbingensem et alios multos cruci-  
ferorum commendatores peremimus et alios in rugam convertimus et insequi propria  
persona  
per duo militaria fuerunt insecuti, qui tunc fugientes et in aquis et fluviis, quo in via fugiendo  
habuerunt, infiniti sunt submersi et reliqui interfecti, quod paucissimi evaserunt (...)4.

Tmdno powiedzieć, co się właściwie wydarzyło. Polskie źródła przypisują zwycięstwo polskiej straży królewskiej, która widząc, że załamał się opór Litwinów, ruszyła do natarcia ze swej pozycji przy królu, zmiatając centrum wojsk krzyżackich. Źródła rosyjskie podkreślają rolę oddziałów smoleńskich, które ruszyły do

ataku, gdy załamał się opór Polaków. Większość źródeł współczesnych traktuje tę bitwę jako narodowe - jeśli nie rasowe - starcie Niemców i Słowian, czyli jako coś, czym w sposób oczywisty nie była. W niemieckiej mitologii była to katastrofa, którą pomszczono dopiero w r. 1914, odnosząc zwycięstwo w bitwie pod pobliską wsią Tannenberg. W mitologii radzieckiej natomiast jest to poprzedniczka bitwy pod Stalingradem. Niewątpliwym faktem pozostaje, że dla wielkiego mistrza nie zakończyła się ona szczęśliwie. Kwaterę główną Zakonu trzeba było pośpiesznie przenieść do Królewca (Kónigsberg), ponieważ Malbork (Marienburg) był oblężony. Na mocy pokoju zawartego 1 lutego 1411 r. w Toruniu zatwierdzono istniejące granice oraz zagwarantowano wolny handel wzdłuż Wisły. Zakon warunkowo wycofał się ze Żmudzi. Jak na tak słynną bitwę, były to warunki bardzo umiarkowane.

W połowie wieku toczyła się wojna trzynastoletnia o wschodnie Pomorze - tereny, które były wtedy znane pod nazwą Prusy Zachodnie. W 1454 r. główne miasta tej dzielnicy - Gdańsk, Toruń i Elbląg - zbuntowały się przeciwko Zako-

4 Na temat Grunwaldu, patrz S. M. Kuczyński, Wielka wojna z zakonem krzyżackim, 1409-11,

Warszawa 1966, s. 311 i nn.; praca zawiera obszerną bibliografię. Patrz także J. Długosz, *Banderia prutenomm*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958. Z prac w języku angielskim, patrz G. Evans, *Tanneberg 1410-1914*, Londyn 1970.

Najjaśniejsza władczyni, najwspanialsza nasza małżonko! Dnia trzeciego, w dzień Święta Apostołów, wielki mistrz wraz ze wszystkimi swymi siłami do nas się przybliżył (...) A gdyśmy już czas jakiś nawzajem się sobie przypatrywali, mistrz krzyżacki i marszałek nam i najjaśniejszemu panu Witoldowi, naszemu najdroższemu bratu, przesłali dwa miecze z następującym posłaniem:

„Wiedźcie wy, królu oraz Witoldzie, że w tej właśnie godzinie bitwę z wami toczyć będziemy, a owe dwa miecze ku ratunkowi waszemu wam przesyłamy”. Na co odpowiedzieliśmy:

„Miecze, które nam posyłacie, przyjmujemy i w imię Chrystusa, przed którym najwyższa duma ugiąć się musi, bitwę z wami toczyć będziemy”. Wreszcie zaś, bez zwłoki, z oddziałami stojącymi w peł-

nej gotowości przystąpiliśmy do walki z nimi, pośród niezliczonych poległych sami niewielkie tylko ponosząc straty (...) Wielkiego mistrza, a także wspomnianego marszałka Szwortzborga, elbląskiego oraz innych licznych komturów powaliliśmy, innych przymuszając do ucieczki, i ścigaliśmy ich przez dwie mile, po czym uciekający w wodach i rzekach, które mieli na drodze swej ucieczki, potonęli, tak że nieliczni tylko uszli z życiem (...)

(Oryginał listu wg: *Scriptores Rerum Prussicarum*, Leipzig 1866. Herausgegeben von Dr Theodor Hirsch et al., s. 425-4'26; przyp. tłum.).

132

#### V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

nowi, utworzyły Związek Pruski i zwróciły się o opiekę do króla polskiego. 6 marca 1454 r. podpisano w Krakowie „akt inkorporacji Prus Królewskich” do Polski. Po jedynej klęsce poniesionej na początku pod Chojnicami armia polska odzyskała siły, w 1457 r. zajęła Malbork, a w r. 1462, po bitwie pod Żarnowcem, zmusiła Krzyżaków do defensywy. Na mocy drugiego pokoju toruńskiego, podpisanego 19 października 1466 r., dokonano podziału państwa krzyżackiego na dwie części. Zachodnia połowa miała pozostać w granicach Królestwa Polskiego jako Prusy Królewskie, autonomiczna dzielnica z własnym sejmem. Połowa wschodnia, zwana też Prusami Wschodnimi, miała pozostać przy Zakonie, ale na prawach lenna Polski. Część państwa krzyżackiego leżąca na terenie Inflant zachowywała niepodległość. W niemieckiej historii ten okrutny „rozbiór Prus”, który tak dotknął Carlyle'a, miał zostać wykorzystany jako usprawiedliwienie kolejnych rozbiorów Polski, zapoczątkowanych w XVIII w. przez Fryderyka Wielkiego.

Mimo kłopotów z Zakonem Krzyżackim, państwa Jagiellonów kontynuowały ekspansję w innych kierunkach. Litwini nadal posuwali się na południe i na wschód. Mimo porażki poniesionej w bitwie nad Worskłą, Witold dotarł do ujścia Dniepru. W 1403 r. przejął panowanie nad wschodnią częścią Podola. Polacy natomiast wkroczyli na Podole od zachodu, w 1430 r. zakładając w Kamieńcu województwo podolskie. Tak więc wiek XV był świadkiem nie tylko cichej ekspansji Polski i Litwy, ale konkurencji między obydwoma krajami, ponieważ ekspansja odbywała się w tym samym kierunku.

W tym okresie państwo Jagiellonów przejęło misjonarską rolę Zakonu Krzyżackiego. W 1387 r., prosto z uroczystości ślubnych w Krakowie, Władysław Jagiełło udał się do Wilna, gdzie ogłosił zniesienie kultu pogańskich bogów. Wycięto święte gaje dębowe, zagaszono wieczny ogień, powywracano posagi Perkuna. Vilnius przemianowano na Wilno. Założono biskupstwo wileńskie, które uzyskało liczne przywileje. Tym spośród litewskich bojarów, którzy przyjęli nową wiarę, zaferowano wolność osobistą. Szarych ludzi pędzono do chrztu stadami, każdemu nakładano podczas tych masowych uroczystości tę samą białą komeżkę, nadając to samo imię. Pogańskie praktyki religijne zostały schrystianizowane. Polski kult Madonny przyjął na Litwie formę święta św. Marii Perkunatele - Świętej Dziewicy, Matki Perkuna. W 1415 r., podczas soboru w Konstancji, gdzie szczegółowo omówiono spór między Polską a Zakonem Krzyżackim, dotyczący metod działalności misjonarskiej, zadanie nawrócenia Litwy na katolicyzm oficjalnie powierzono metropolii polskiej.

W Konstancji spalono również Jana Husa. Zainicjowany przez niego ruch, jak płomień ogarnął ziemie czeskie, sięgając w głąb Śląska. W polskim społeczeństwie zyskał sobie kilku wysoko postawionych orędowników, od rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Andrzeja Gałki z Dobczyna, po potężnego Spytkę z Melsztyna, kasztelana bełzkiego. Husytyzm został potępiony na mocy wydanego przez króla w 1424 r. płomiennego edyktu wieluńskiego, który był początkiem inkwizycji. Wojny husyckie, które przez kilka dziesięcioleci niosły spustoszenie Czechom

133

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

i wschodniej części Niemiec, rozszerzały się, obejmując tereny położone na wschodzie. W Polsce położyła im kres bitwa stoczona w maju 1439 r. na polach koło miejscowości Grotniki, gdzie Spytek został zabity przez oddziały biskupa krakowskiego Oleśnickiego.

Zbigniew Oleśnicki (1389-1455) był żywym wcieleniem ideału wojowniczego, a jednocześnie konserwatywnego wysokiego dostojnika kościelnego. Odznaczył się pod Grunwaldem, gdzie jego młodzieńcza odwaga i przytomność umysłu uratowały osobę króla przed lancą krzyżackiego herosa. Mitrę zdobył w wieku 34 lat, kapelusz kardynalski - w wieku lat 50. Do końca życia pełnił obowiązki królewskiego sekretarza; był dyplomata i miał przywilej koronowania królów. W dziedzinie spraw zagranicznych popierał tradycję związku z Węgrami, a w kwestii polityki wewnętrznej opowiadał się za supremacją możnowładztwa.

Gorliwie zabiegał o wzmocnienie pozycji Jagiellonów na dworach Europy Środkowej przez ich elekcję na tron węgierski, nie starał się natomiast wywalczyć im analogicznej pozycji w Polsce. Pod koniec życia został przywódcą opozycji. Był zapewne najwybitniejszym z licznych biskupów-polityków - takich jak arcybiskup i podkanclerzy koronny Mikołaj Trąba (1358-1422), arcybiskup i kanclerz Jan Łaski (1455-1531) czy też Piotr Tomicki (1464-1535), biskup przemyski, poznański i krakowski oraz podkanclerzy koronny.

Stosunki Jagiellonów z Kościołem zakłócały nieustanne spory ze stolicą papieską. Były one skutkiem walk z Zakonem Krzyżackim, po którego stronie opowiadał się papież; dodatkowym powodem była rosnąca siła i pewność siebie monarchii. Pierwszy pełniejszy wykład sprawy polskiej pojawił się w dziele Pawła Włodkowica. Ale najwyraźniej sformułowanie konsekwentnego programu politycznego znalazło się w Monumentum pro Reipublicae ordinatione congestum (ok. 1475) Jana Ostroroga (1436-1501), nieustraszonego wojewody poznańskiego. Przez całe życie prowadził on kampanię przeciwko władzy papieskiej, domagając się zniesienia annatów i apelacji do sądu w Rzymie oraz nałożenia na kler podatków królewskich. Tak przedstawiało się tło, na którym rozgrywały się wszystkie główne wydarzenia religijne. W 1417 r. arcybiskup Trąba uzyskał tytuł prymasa Polski wraz ze związanymi z nim obowiązkami legata papieskiego i przewodniczącego synodu. W 1463 r., po długich sporach, przyjęto praktykę mianowania opatów i biskupów (których było obecnie dziewiętnastu) bez odwoływania się do kurii rzymskiej. Prawo króla do mianowania opatów i biskupów zostało w 1513 r. oficjalnie potwierdzone przez papieża Leona X. W 1515 r. arcybiskup Łaski wyłudził dla siebie i swoich następców tytuł Legatus natus, legata z urodzenia, z którego natychmiast zrobił użytek, odrzucając prohabsburskie plany Watykanu w sprawie wojny z Turcją. W 1530 r. starzejący się prymas otrzymał papieskie monitorium, czyli ostrzeżenie, które nakazywało mu, aby stawił się przed sądem w Rzymie jako „zdrajca” i sojusznik niewiernych, i w którym papież groził mu ekskomuniką, konfiskatą mienia i finansową ruiną przez nałożenie grzywny w wysokości 25 tysięcy dukatów. Prymas nie zareagował na monitorium i wkrót-

134

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

ce potem umarł. Tacy właśnie jak on uparci biskupi byli zarazem rzecznikami nowego humanizmu i przyczyną wzrostu uczuć antyklerykalnych. Aktywny ruch husycki został zdławiony, ale głosy żądające „zerwania z Rzymem” oraz rozłoczenia kontroli nad bogactwem i potęgą Kościoła podnosiły się z coraz większą



natarczywością. Grunt dla mającej nadejść w latach dwudziestych XVI w. reformacji był już dobrze przygotowany.

Struktury społeczne szybko ulegały skostnieniu. Panowanie Jagiellonów było okresem, w którym wyłoniło się pięć odmiennych, stanowiących odrębne kategorie, stanów społecznych: duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo, Żydzi i chłopci. Każdy z tych stanów rządził się odrębnymi prawami i regułami, a zakres jego uprawnień określał dokładnie odpowiedni zbiór szczegółowych przepisów prawnych. O przynależności do danego stanu decydowało w zasadzie urodzenie; droga wiodąca od jednego stanu do drugiego była najeżona przeszkodami. Równoległe do procesu umacniania przez duchowieństwo i szlachtę własnych przywilejów na terenie całego kraju przebiegała analogiczna działalność cechów na terenie miast. Równie trudno było mieszczańinowi zostać szlachcicem, co Żydowi zdobyć prawa mieszczańina lub prawo zakupu ziemi, czy też chłopu zająć się działalnością uprawianą przez Żydów. Podejmowano ciągle wysiłki w kierunku eliminacji niezależnych grup społecznych. Poczynając od 1421 r., biskupi zamknęli dostęp do kapituł katedralnych wszystkim kandydatom, którzy nie wywodzili się z warstwy szlacheckiej, eliminując w ten sposób liczną grupę duchowieństwa pochodzącego z niższych warstw społecznych, które dzięki własnym zasługom i wykształceniu wspinało się na wyższe szczeble hierarchii kościelnej, zajmując wpływowe stanowiska na poziomie między episkopatem a duchowieństwem poszczególnych parafii. W każdej kapitule dla kandydatów nie należących do stanu szlacheckiego zarezerwowane były zaledwie dwie prebendy - dla doktorów prawa lub medycyny. Szlachta atakowała kurczące się posiadłości wolnego chłopstwa i doprowadziła do wyeliminowania władcyków - albo zmuszając ich do przyjęcia wszystkich obowiązków związanych z przynależnością do stanu szlacheckiego, albo też wypędzając ich do miast lub wtrącając w poddaństwo. Cechy zwalczały nielegalne stowarzyszenia rzemieślników a parte, których członkowie, zwani partaczami, czyli działającymi „na uboczu”, starali się omijać przy etą praktykę w sprawach zatrudniania czeladników i wydawania uprawnień mistrzowskich. Doprowadziły w ten sposób do wypędzenia z miast większości miejskiej biedoty, która szła na służbę do szlacheckich folwarków, oraz przyczyniły się do powstawania w obrębie miast stref wyłączonych spod prawa miejskiego. Strefy te, zwane jurydykami i podlegające wyłącznie jurysdykcji swych właścicieli - magnatów lub wysokiego duchowieństwa, stały się do połowy XVI w. zjawiskiem powszechnym. Często znajdowały się one na peryferiach dzielnic dawnych miast; nierzadko zamieszkiwali je ubodzy Żydzi i z czasem przekształcały się w getta. Również żydowski kahał występował przeciwko odrębnym cechom żydowskim, które także starały się wymknąć spod jego surowej kontroli.

## Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

We wszystkich tych konfliktach społecznych stan szlachecki miał wyraźną przewagę. Posiadał monopol na kierowanie zarówno działalnością Kościoła, jak i centralnych organów prawodawczych; stanowił element dominujący w życiu dworu królewskiego, armii i aparatu administracyjnego. W okresie panowania Jagiellonów skład warstwy szlacheckiej ostatecznie się ustalił. Z tego właśnie okresu datują się początki długiej historii licznych rodów szlacheckich, których nazwiska pojawiają się po raz pierwszy w dokumentach i aktach nadania ziemi pochodzących z końca XIV i początku XV w. Spośród nich wyłoniła się niewielka grupa szlachty, która zaczęła gromadzić w swych rękach nieproporcjonalnych rozmiarów majątki oraz zdobywać ogromne wpływy. Chociaż w zestawieniu z magnackimi rodzinami późniejszej epoki Tęczyńscy, Tarnowscy, Odrowążowie, Górkowie, Firlejowie, Szamotulscy czy Melsztyńscy byli zaledwie drobnymi płótkami, w porównaniu z resztą społeczeństwa mieli oni znaczną przewagę. Podczas gdy w epoce Piastów miasta trzymały się z daleka od interesów właścicieli ziemskich i w czasie zajadłych sporów możnowładztwa mogły przejmować rolę arbitrów lub nawet przesądzać o wyborze książąt, teraz miały zostać podporządkowane wszechogarniającym roszczeniom szlachty. Dramatyczną ilustrację tej sytuacji stanowi incydent, który miał miejsce w Krakowie w 1462 r. Otóż Andrzej Tęczyński, brat kasztelana krakowskiego, oddał zbroję do naprawy pewnemu rzemieślnikowi imieniem Klemens. Następnie zamiast należnych 2 dukatów dał mu 18 groszy zapłaty, a gdy płatnerz zaprotestował, postanowił dać mu nauczkę, sprawiając lanie laską. Wywiązała się bójka, do której włączyła się grupa mieszczan, i szlachetnie urodzony brat kasztelana został zlinczowany. Nie zwlekano z odwetem. Ponieważ sprawców morderstwa nie zidentyfikowano i władze miejskie nie były w stanie postawić ich przed sądem, kasztelan pojmał sześciu członków starszyny miejskiej i w trybie doraźnym kazał im uciąć głowy. Morał był dość oczywisty. Mimo to wśród patrycjusza Krakowa, Lwowa i Gdańska znaleźli się niektórzy spośród najbardziej wpływowych ludzi w kraju. Prawnik Baltazar Behem (1460-1508), którego ilustrowany kodeks prawa krakowskiego jest najbogatszym chyba źródłem wiedzy o historii miast tego okresu, czy bankier Johann Boner (ok. 1450-1523), imigrant z Niemiec, który stał się założycielem szlacheckiego rodu, mogliby z powodzeniem konkurować z każdym przedstawicielem szlacheckiego stanu. Ich pełny wyniosłości dystans w stosunku do problemów rodzącego się miejskiego plebsu był jeszcze większy niż dystans, jaki dzielił pana od chłopów pańszczyźnianych w jego majątkach.

Rozwój gospodarczy posuwał się szybkimi krokami, zarówno na wsi, jak i w mieście. Odzyskanie Gdańska oraz zjednoczenie ziem w dorzeczu Wisły umożliwiły rejonom leżącym w głębi kraju podjęcie handlu zbożem. Stały rozwój rolnictwa w poprzednim okresie zaczął teraz przynosić owoce. Gospodarka folwarczna na szeroką skalę oraz produkcja zbóż na sprzedaż zaczęła przynosić znaczne dochody. To, co w 1400 r. było tylko cienką strużką, do r. 1500 przemieniło się w wartki strumień, w r. 1565 zaś było już prawdziwą powodzią. Ale rozwój rolnictwa nie

136

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (I 386-1572)

był zjawiskiem izolowanym. Postęp techniczny i rozwój specjalizacji dawał się zauważyć w każdej niemal dziedzinie rzemiosła. Siłę wodną, znaną od XIII w., zaczęto teraz stosować do napędu licznych urządzeń - od młynów po tartaki, papiernie i wytwórnie drutu. Nastąpił również rozwój w dziedzinie transportu - dzięki naprawie dróg, wprowadzeniu ruchu kołowego w miejsce dawnych koni jucznych, a także systematycznemu wykorzystywaniu rzek i kanałów. Ograniczono też dotychczasowe praktyki utrudniające rozwój handlu: na przykład w Toruniu do r. 1537 wszystkie towary przywożone Wisłą można było zatrzymać na mocy prawa składu. Poważnie rozwinęło górnictwo. Do r. 1563 wydobywanie soli w Wieliczce wzrosło trzykrotnie w porównaniu z początkiem XVI w. W ponad stu kuźniach - z czego sześćdziesiąt znajdowało się w samym tylko Zagłębiu Staropolskim - produkowano znaczne ilości żelaza. Mnożyły się operacje kredytowe i bankowe, przynosząc w efekcie powstanie pierwszych spółek akcyjnych. W latach dziewięćdziesiątych XV w. Jan Turzon z Krakowa założył spółkę do spraw eksploatacji kopalni srebra w rejonie Tatr; w 1525 r. inny krakowianin, Paweł Kaufmann, stanął na czele zjednoczenia metalurgicznego; do przystąpienia do tej spółki nakłoniono wszystkich wielkich magnatów epoki - od Krzysztofa Szydłowieckiego po Jana Tarnowskiego. W wielu spośród tych przedsięwzięć finansowych rolę pierwszoplanową odgrywała rodzina Bonerów. Pożyczając pieniądze królom i miastom, jej członkowie zdołali skupić w swych rękach wielkie posiadłości i liczne urzędy. W 1514 r. Jan Boner został nobilitowany i objął urząd burgrabiego zamku królewskiego; od r. 1515 był również dzierżawcą żup solnych w Wieliczce. Jego bratanek i spadkobierca, Seweryn Boner (1486-1549), odziedziczył królewską pożyczkę w wysokości 150 tysięcy dukatów i szybko doszedł do wysokiego urzędu wojewody krakowskiego. Jak poprzednio jego stryj, tak i on praktycznie - jeśli nie z urzędu - sprawował kontrolę nad skarbem królewskim.

Rozkwitał zarówno import, jak i eksport. Eksportem zajmowali się przede

wszystkim zagraniczni dostawcy lub kupcy żydowscy z Krakowa, Lwowa i Lublina - tacy jak Izaak Brodawka z Brześcia, Eleazer Abramowicz z Tykocina czy Aron Izraelowicz z Grodna. Import spoczywał głównie w rękach rodzimych kupców, którzy wciąż starali się ograniczyć działalność szkockich i niemieckich dostawców, specjalizujących się w handlu wyrobami metalowymi i półsurowcami.

Ten długotrwały rozkwit aktywności w dziedzinie gospodarki pociągnął za sobą cztery podstawowe następstwa. Po pierwsze, stworzył podwaliny ogólnokrajowego „systemu” gospodarczego: polskiego rynku, z którym związane były wszystkie ziemie wchodzące w skład państwa Jagiellonów. Świadczy o tym nie tylko ogólnokrajowe znaczenie Gdańska w tym okresie, ale także powstanie ważnych ośrodków handlu lądowego w Lublinie, Gnieźnie i Toruniu. Po drugie, ruch ten wprowadził Polskę i Litwę w orbitę działania wszystkich czynników gospodarczych szesnastowiecznej Europy, włącznie z rewolucją cen. Inflacja cen wystąpiła w Polsce i na Litwie w dwudziestych latach XV w., pociągając za sobą na przestrzeni stulecia 300-procentowy wzrost cen towarów w porównaniu ze 100-pro-

137

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

centowym wzrostem wynagrodzeń. Po trzecie, doprowadził życie miast do szczytowego znaczenia. Po czwarte wreszcie, przyniósł ze sobą gruntowną reformę systemu monetarnego. Pod koniec XV w. przeważało pięć czy sześć regionalnych walut - w Prusach, na Litwie, na Śląsku, w Gdańsku i na Mazowszu - będących w obiegu obok wielkiej różnorodności zdevaluowanych polskich monet srebrnych i zagranicznych dukatów; świadczyło to nie tylko o istnieniu spójnego obszaru monetarnego z wolnym obiegiem pieniądza, ale także wskazywało na niewystarczalność dotychczasowego systemu. Od czasów Kazimierza Wielkiego mnożące się na rynku monety systemu groszowego zawierały coraz mniejszy procent czystego srebra. Na przestrzeni XV w. kwartnik z 1396 r. spadł do jednej trzeciej swojej pierwotnej wartości, natomiast denar nabrał wartości dwukrotnie wyższej niż dawniej. Wobec tego w 1528 r. wprowadzono w Polsce system oparty na złocie. Tak zwany czerwony złoty, czyli polski dukat, zawierał 3,5 grama złota;

wartość srebrnego złotego ustalono na 23,1 grama srebra na skali monetarnej, według której 1 złoty = 5 szóstaków = 10 trojaków = 30 groszy = 90 szelągów = 180 tematów (trzeciaków) = 540 denarów. Chociaż w wielu miejscach jako jednostki przeliczeniowej nadal używano grzywny (marki), nowym systemem monetarnym objęto w r. 1528 Prusy, w r. 1569 zaś - Litwę. Również w r. 1569, aby

wypełnić, lukę między monetami złotymi i srebrnymi, wprowadzono srebrnego talara. Miał on wartość jednego czerwonego złotego lub ośmiu srebrnych złotych i dzielił się na 4 orty<sup>5</sup>. Według tej skali jeden talar, czyli dukat, był wart 240 groszy lub 4320 denarów. Oczywista prostota tego systemu jest wymownym świadectwem zawilości panującego poprzednio chaosu.

Rozwój miast i handlu sprzyjał dalszej ekspansji społeczności żydowskiej. Władcy z dynastii Jagiellonów regularnie potwierdzali postanowienia podstawowej karty przywilejów Żydów z 1264 r. Począwszy od 1515 r. Zygmunt I popierał imigrację żydowską, zwłaszcza z terenów Austrii. Znaczna liczba aktów wykluczających, *de non tolerandis Judeis*, a przyznawanych przez króla poszczególnym miastom, miała na celu jedynie podkreślenie faktu, że Żydom zezwalało na osiedlanie się we wszystkich innych częściach Królestwa. Podstawy autonomii Żydów zostały stworzone pod patronatem króla. Porzucono wcześniejsze próby oddania Żydów pod opiekę naczelnych rabinów, mianowanych przez króla osobno dla Polski i Litwy. Zamiast tego przyjęto zasadę, że obieralna starszyzna kahału, czyli gminy żydowskiej, ma sama kierować jej sprawami. W poszczególnych miejscowościach nadzór nad społecznością żydowską, a także jej ochronę, sprawować miał wojewoda lub starosta królewski. W 1530 r. Żydzi otrzymali zezwolenie na utworzenie Trybunału Żydowskiego w Lublinie. W 1549 r. uprawniono ich zarówno do ustalania wysokości, jak i pobierania pogłównego, czyli „podatku od głowy”. W ten sposób Żydzi nabierali stopniowo cech odrębnej i określonej w sensie prawnym warstwy społecznej. W sprawach finansowych ustanowili godną

5 W oryginale: 5 ortów (przyp. tłum.).

138

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

pozazdroszczenia praktykę, w myśl której wolno im było swobodnie targować się z urzędnikami królewskimi. Jak widać z raportu pełnomocników rządu, którzy w 1564 r. prowadzili rozmowy ze starszyzną krakowskiego kahału, obie strony zajmowały w tych negocjacjach równie bezkompromisowe stanowisko:

Stanęli przed rewizorami Żydowie starsi, na imię Salmon Kraśnik, Józef Lyblich, Aleksander doktor, Salmon Landa. Pytani pod zagrożeniem przysięgi o podatku, o dani dorocznej do skarbu KJM powiedzieli, że starodawna od zasadzenia przedków swych w Krakowie płacą na każdy rok profesto s. Martini do skarbu KJM aureos fl. 200. Ale teraz indzie tę sumę obracają, bo płacą p. Grabowieczkiemu fl. in auro 100, a panu też Łukaszowi in auro drugie fl. 100.

Item pytani, co by za czynsz do skarbu KJM okrom tego dawali z jatek rzeźniczych i z inszych rzemiosł, także z kupiectwa, powiedzieli, że mają nadane wolności od królów polskich i confirmacją od KJM pana naszego dzisiejszego na te handle i kupiectwa, które wiodą.

Ale listów żadnych nie ukazywali przed pany rewizory.

Opowiedzieli się też ci Żydowie, iż nad prawa i wolności ich biorą z nich na wielu miejscach cła niezwyczajne od osób i od próżnych wozów. Proszą, aby mogli być wolni od takiego ucieszenia<sup>6</sup>.

Rokowania tego rodzaju kończyły się zazwyczaj ustaleniem rocznej wysokości pogłównego, którego podniesienie pozostawiano starszyźnie. Z punktu widzenia Korony, wyniki nie były w pełni zadowalające. Podobnie jak w przypadku płacnego przez szlachtę podatku od ziemi, którego wysokość również ustalali sami płatnicy, królewscy urzędnicy nigdy nie mogli mieć pewności, że otrzymują tyle, ile im się istotnie należy. Zygmunt August miał kiedyś poprosić biskupa krakowskiego, aby ten-jeśli nie wierzy w czarną magię- zechciał mu wyjaśnić, jakimże to sposobem zaledwie 16 598 Żydów płaci pogłównne, skoro w „podziemiu” żyje ich pono 200 tysięcy.

Przemiany społeczne i ekonomiczne znalazły odbicie w sferze konstytucyjnej. Czterem autonomicznym warstwom społecznym odpowiadały cztery odrębne jurysdykcje. Wiek XIV przyniósł ze sobą ostatnie stadium kształtowania się przywilejów szlacheckich i ustalania się monopolu szlachty w dziedzinie prawodawstwa. Sejmiki ziemskie stały się regularną instytucją; w r. 1497 istniał już także dwuizbowy sejm. Statut Nihil novi z 1505 r. zapewnił trwałość instytucji systemu demokracji szlacheckiej w okresach późniejszych. Miasta zachowały własne skomplikowane przywileje. Niektóre ważniejsze zbiory praw miejskich - zwłaszcza kodeksy Mikołaja Jaskiera i Bartłomieja Groickiego - były powszechnie stosowane. Wyrazem wzrastającego poczucia spójności kulturowej i politycznej stały się najpierw wydrukowane w 1488 r. popularne skróty prawa polskiego, później zaś przeprowadzona w 1523 r. nowa kodyfikacja prawa dworskiego dla Królestwa oraz wydana w 1529 r. pierwsza konstytucja litewska dla Wielkiego Księstwa.

Ograniczeniem monarchii - formalnie nadal dziedzicznej - stały się warunki unii lubelskiej; była ona także w coraz większym stopniu uzależniona od zgody

Lustracja województwa krakowskiego, 1564, cz. I, wyd. J. Małeki, Warszawa 1962, s. 26.

139

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

szlacheckich elektorów. Jednocześnie jednak zachowała wiele spośród atrybutów dawnej władzy królewskiej. W odróżnieniu od Litwy, w Polsce król sprawował święte powiernictwo, które nie pochodziło wprawdzie bezpośrednio od Boga, ale które było mu troskliwie przekazywane przez duchowieństwo i przyjmowane przez lud. Jak wskazuje rytuał ceremonii koronacyjnej, król Polski był jednoznacznie zobowiązany do przestrzegania zasad wiary, praw Kościoła oraz tradycji przodków, a objęcie przez niego tronu musiało być zgodne z wolą ludu:

Tunc archiepiscopus interroget eum hoc modo'. Vis fidem sanctam a catholicis viris tibi traditam tenere et operibus iustis observare?

Respondent: Volo.

Interrogacio'. Vis sanctis ecclesiis ecclesiarumque ministris tutor et defensor esse?

Respondent: Volo.

Interrogacio: Vis regnum tibi a deo concessum secundum iustitiam patrum tuorum regere et defendere? [W późniejszych formułach: „tenere, regere et defendere”].

Respondent: Volo et in quantum divino fultus adiutorio ac solacio omnium [fidei] suorum valero, ita me per omnia fideliter acturum esse promitto.

Deinde dominus metropolitanus affatur populum hiis verbis: Vis talis principi ac rectori te subicere ipsiusque regnum firmare, firma fide stabilire atque iussionibus illius obtemperare

iuxta apostolum: omnis anima potestatibus sublimioribus subdita sit, regi quasi precellenti?

Tunc a circumstante dero et a populo unanimiter dicatur: Fiat, fiat. Amen<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> S. Kutrzeba, *Ordo coronandi regis Poloniae*, Archiwum Komisji Historycznej, Kraków 1916, s. 133-

210. Cytowany tekst, który zachował się jako Codex 17 w katalogu Polkowskiego do manuskryp-

tów z katedry krakowskiej, został przygotowany na uroczystość koronacji Władysława III w r. 1434

i używano go jako podstawy wszystkich kolejnych przysięg koronacyjnych w epoce Jagiellonów.

Używano go także podczas koronacji królów elekcyjnych Rzeczypospolitej Polski i Litwy w okre-

sie od 1574 do 1764 r., z jedną tylko poprawką: oryginalny zwrot regnum a deo tibi concessum

(królestwo dane ci jest od Boga) zastąpiono zwrotem regnum tibi a deo commissum vel concessum

(królestwo powierzone lub dane ci od Boga). Tak dwuznaczne sformułowanie poprawionego tekstu

pozostawiało królowi pewne wątpliwości co do rzeczywistych intencji Boga, umożliwiając inter-

pretację zgodną z wymogami danej epoki konstytucyjnej. [Cytowany tekst oznaczony jest w kata-

logu Ignacego Polkowskiego jako nr 11. Pochodzi z w. XIV, a nie jak pisze autor-XV w. W wersji

piętnastowiecznej jest już formuła „regnum a deo tibi comissum vel concessum”, o której autor

wspomina w odniesieniu do epok późniejszych; przyp. tłum.].

Następnie prymas zwraca się do króla, pytając go: Czy chcesz wiarę świętą od przodków Kościoła

katolickiego ci podaną zachować i czynami sprawiedliwymi jej przestrzegać?

Król JMC odpowiada: Chcę.

Pytanie: Czy chcesz Kościoła i sług jego opiekunem i obrońcą być?

Odpowiedź: Chcę.

Pytanie: Czy chcesz królestwo od Pana Boga tobie poleczone według sprawiedliwości przodków

rządzić i bronić?

Odpowiedź: Chcę, i za Pana Boga pomocą i za radą wiernych swych tak się we wszystkim wier-

nie zachować obiecuję, jako będę mógł najlepiej.

Następnie metropolita zwraca się do ludu tymi słowy: Czy chcecie poddać się takiemu władcy

i rektorowi, panowanie jego umacniać i ufność waszą w nim złożyć; czy chcecie przestrzegać



jego praw w zgodzie z pismami apostołów, a jeśli umysł jego cały poddany będzie władzy wyższej potęgi, czy chcecie poddać się woli tego najjaśniejszego króla JMCI?

Wówczas zaś kler otaczający króla i lud zebrany winien odpowiedzieć jednym głosem: Fiat. Fiat.

[Niechaj tak się stanie]. Amen.

(Por. S. Kutrzeba, *Ordo coronandi regis Poloniae (ex codice capituli Cracoviensis)*, Kraków 1916, s. 155-156, 198; przyp. tłum.).

140

V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

\_\_\_\_\_ ^  
 i.r M ^- \_zr'^-A\_ ^ ^ . \_  
 A^T^ ^^ » <| ^\*^

• ••^^ \_\_\_\_\_ ' \_\_\_\_\_ . . . . . \_\_\_\_\_ & ^L \_\_\_\_\_ . . . . . ~ \_\_\_\_\_  
 \_\_\_\_\_

^minti ftfenwnw 5<t^(8ft<^

•j»' »• ^ ^7" \_\_\_\_\_ n \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_ ^j ^ ». ^^ -rr^r^

^6Cttia^<>^^t^w<giw^rtnift<^

fctn^g fe ti ^ww^ tmwt t^ ^j

hr=zr:r--=^d (nufffW^

^^^\_^^fj^^

i cm^uwJ^&mifiicni rt)CtTD

Un — xc—runi Sł — lomo-ncni S» — doch sx — cer —dos

141

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Potem chór podejmował monotonną melodię antyfony, przechodząc do kolejnego tekstu: „Unxerunt Salomonem Sadach sacerdos et Nathan propheta regem in Sion, et ambulantes leti dixerunt vivat rex in eternum, alleluia, alleluia”\*. Znawcy Biblii z pewnością pamiętają, że Salomon został pomazańcem jako król Izraela z polecenia swego ojca, króla Dawida, *vivente rege*. W dziejach Polski jednak - mimo słów rytuału nabożeństwa koronacyjnego - szlachta uniemożliwiała wszystkie liczne próby przestrzegania tego precedensu. Zygmunt I był jedynym polskim królem, któremu udało się w r. 1530 doprowadzić do koronacji swego syna. Na Litwie, gdzie koronacja wielkiego księcia odbywała się w Wilnie, utrzymano wiele z dawnych patrymonialnych zwyczajów. Aż do r. 1529, kiedy to pierwsza konstytucja litewska nadała Wielkiej Radzie szersze uprawnienia doradcze, wielcy książęta z dynastii Jagiellonów nie zatroszczyli się o dostosowanie obowiązującej na Litwie procedury do wymogów sprawowanej przez nich jednocześnie godności królów Polski.

Rozliczne manewry polityczne monarchów z dynastii Jagiellonów da się sprowadzić do dwóch zasadniczych zagadnień. W sferze spraw zagranicznych starali się skoncentrować uwagę na tym spośród swoich wrogów, którego w danym momencie uważali za najgroźniejszego: w XV w. uwaga ich zwrócona była przede wszystkim na Zakon Krzyżacki, w XVI zaś - na Moskwę. Natomiast w dziedzinie spraw wewnętrznych starali się godzić sprzeczne interesy poszczególnych stanów, dzielnic, religii i jednostek. Ogólnie rzecz biorąc, świetnie im się to udawało. W odróżnieniu od pełnego zamętu okresu dziejów epoki Piastów i od galopującej anarchii nadchodzącej Rzeczypospolitej, Jagiellonowie sprawowali władzę nad społecznością dynamiczną, lecz ustabilizowaną. Ich panowanie zostało poważnie zagrożone tylko raz: w latach 1429-30. Żadna z opozycji nigdy nie rozro-

śla się do rozmiarów opozycyjnego rządu. Epoka Jagiellonów dobiegła kresu z przyczyn naturalnych; zastąpił ją nowy ustrój, przygotowany i wprowadzony przez ostatniego przedstawiciela dynastii, który zmarł, nie pozostawiając dziedzica.

Władysław Jagiełło panował przez 48 lat, licząc od dnia jego ślubu z Jadwigą. Za życia królowej bardzo zabiegał o zachowanie unii, umacniając swój a pozycję na obszarach kresowych, takich jak Ruś Czerwona, oraz łamiąc opór tych, którzy byli niezadowoleni - czy to z rządów jego kuzyna Witolda na Litwie, bądź też byłego regenta, Władysława Opolczyka, w Polsce. Przez następne dziesięciolecia zajmował się Zakonem Krzyżackim oraz związanymi z jego polityką kwestiami dyplomatycznymi w Europie Środkowej i w radach kościelnych. Przyjęte w tych sprawach stanowisko przyniosło mu niezadowolenie cesarza, Luksemburgów i Rzymu oraz szacunek husytów, którzy kilkakrotnie namawiali go do przyjęcia tronu czeskiego. Pod koniec życia król zajęty był wyłącznie kwestią sukcesji. Mimo czterech małżeństw, nie doczekał się syna i spadkobiercy aż do r. 1424,

' „Kapłan Sadok i prorok Natan namaścili Salomona na króla nad Izraelem, a cały lud zawołał

»Niech żyje król Salomon!«, alleluja, alleluja". (Por. I Kri I :39; przyp. tłum.).

142

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

kiedy był już dobrze po siedemdziesiątce. Pozostawiając sprawy codzienne w zręcznych rękach biskupa Oleśnickiego, poczynił znaczne ustępstwa na rzecz magnatów, aby zapewnić przyszłość swoim synom. Wydając akty jedineński (1430) i krakowski (1433), stary człowiek dał wyraz swym obawom, budząc w ten sposób dokładnie te podejrzenia, które owe akty miały uśmierzyć. Na zjeździe w Łucku w styczniu 1429 r. zewnątrzni wrogowie Jagiełły połączyli swe siły z jego rywalami w kraju. Zygmunt Luksemburski, który zasiadał na tronie Czech, Węgier i Niemiec, zaproponował unieważnienie unii horodelskiej i koronację Witolda na króla Litwy. Nastąpił rozłam między dwiema częściami dziedzictwa Jagiellonów. Wojna wisiała w powietrzu. Ale w 1430 r. Witold umarł. Długowieczność Jagiełły nie była najmniej istotną z jego zalet. (Patrz Rys. F).

Władysław III Warneńczyk (1424-44) pozostał w pamięci potomnych niemal wyłącznie ze względu na swą śmierć. Wstępując na tron w wieku dziesięciu lat, nie miał szans na wydarcie kontroli nad sprawami polskimi z rąk ulubionego biskupa swego ojca. Pierwsze lata jego panowania rozbrzmiewały echem wojny

domowej na Litwie, gdzie brat Jagiełły Świdrygiełło spiskował z Zakonem Krzyżackim, aby doprowadzić do zerwania unii z Polską. Polscy magnaci wyruszyli w pole, popierając brata Witolda, Zygmunta Kiejstutowicza, który w r. 1434 ostatecznie umocnił swoją władzę na Litwie. W 1435 r., po bitwie pod Wilkomierzem, zobowiązano Zakon do uzyskiwania zgody Polski na wszelkie decyzje dotyczące polityki zagranicznej. Ledwie ucichły burze na pomocy, śmierć Zygmunta Luksemburskiego ściągnęła nowe chmury na horyzont wschodni. Kardynał Oleśnicki wpisał swego młodego pana na listę dyplomatyczną w związku z mającą nastąpić elekcją nowego króla Węgier i w 1440 r. przeforsował jego kandydaturę. Z punktu widzenia kardynała było to rozwiązanie idealne. Władysław wyjechał na Węgry. Kardynał został w kraju jako jedyny jego władca. Reszta jest dobrze znana. Z powodów związanych głównie z interesami Węgier oraz polityką Watykanu, Władysława namówiono, aby stanął na czele krucjaty przeciwko Turkom w rejonie Bałkanów. W 1444 r. na wybrzeżu Morza Czarnego w pobliżu Warny zarówno król, jak i legat papieski polegli z rąk żołnierzy sułtana. Konstantynopola nie uratowano.

Dla Kazimierza Jagiellończyka (1427-92) los brata stał się wystarczającym ostrzeżeniem, zadowalały go więc rządy we własnym domu. Wstąpiwszy w 1440 r. na tron Litwy, dysponował własnymi zasobami, których mógł używać dla osłabienia pozycji przebiegłego biskupa krakowskiego i polskich panów. Licznych zwolenników znalazł wśród drobnej szlachty i w szeregach młodych przedstawicieli niższego duchowieństwa. Jak wielu współczesnych mu władców w innych krajach Europy - Ludwik XI we Francji, Henryk VII w Anglii czy Ferdynand i Izabela w Hiszpanii - zabiegał o zbudowanie na swym dworze narodowego stronnictwa, które mogłoby się przeciwstawić nienaruszalnym prawom Kościoła oraz notorycznemu nieposłuszeństwu możnowładców. Jego wysiłkom bardzo sprzyjała wojna z Zakonem Krzyżackim prowadzona w latach 1454-66; nagrodą za nie było

143

GIEDYMIN (Gediminas) w. ks. litewski (1316-1341)  
 wid Narymunt Gleb I JEWNUT IWAN w. ks. litewski (1341-50) OLGIERD (Algirdas) w. ks. litewski 11345-771 Ke ks. stut trocki Koriat ks. na Nowogródku Lubart Dymitr ks. włodzimierski i łucki

[W ? 151 •». li>. mcwam ' 11W7\ » ski i łucki  
 (IWS-lt) |—————, kc;ifl7Ptf1-1 Maria Witebska "sw•a -2 Juliana  
 twerska poaniscy  
 Andrzej Dymitr Włodzimierz Skirgiełto Kor/but ks. potocki ks. briański ks. kijowski ks. (rocki,  
 ks. nowogro-połocki i dzko-siewierski kijowski (namiestnik Litwy) Wigunt WŁADYSŁAW  
 11 JAGIEŁŁO ŚWIDRYGIEŁŁO ks. kiemowski (JOGAILA) (SWIDRIGAILA) -Jadwiga, w. ks.  
 litewski (1377-1401) w ks litewski c. Władysława, król polski (1386-1434) (1430-32) ks.  
 opolskiego -1 JADWIGA Andegaweńska - 2 Anna hr. Cilly, wnuczka Kazimierza III  
 Wielkiego, króla polskiego - 3 Elżbieta Granowska, c. Ottona z Pilczy, woj. sandomierskiego  
 - 4 Zofia (Sonka), c. kn. Andrzeja Holszańskiego „u, I I Towtiwil ZYGMUNT Konrad w. ks.  
 ks. na litewski Nowogródku (1432-40)OLD

WITOLD

(WITOWT)

w. ks. litewski  
 (1401-30)

Bonitacja Jadwiga

WŁADYSŁAW III WARNEŃCZYK

król polski (1434-44)  
 król węgierski (1440-4)

KAZIMIERZ IV JAGIELLOŃCZYK

w. ks. litewski (1440-92)

król polski (1447-92)

- Elżbieta, c. Albrechta II, króla niemieckiego,

| czeskiego, węgierskiego

-1 Maria

-2 Anna

- 3 Julianna, c. Iwana, ks. Holszańskiego

Władysław II król czeski (1471-1516) Austrijski (1490-1516)	JANOLBRACHT król polski (1492-1501)	Zofia - Friedrich von Hohen- zolem, mrgr. brandenburski	ALEKSANDER m. h. litewski (1492-1506) król polski (1501-6) _ Helena c. Iwana III
---	---	---	--

-1 Barbara, c. Albrechta, mrgr. brandenburskiego na Ansbach w ks. moskiewskiego

- 2 Beatrycze, c. Ferdynanda I, króla Neapolu

-3 Anna, c. Gastona r. de Candalle „ „  
Albrecht

w. mistrz zakonu  
krzyżackiego

	Fryderyk biskup krakowski	Barbara - Jerzy,	Jadwiga - Jerzy,	Kazimierz (św.)
--	------------------------------	---------------------	---------------------	--------------------

ZYGMUNT I STARY    „ „ P.,    ks. saski    ks. bawarski

w. ks. litewski,    gnieźnieński,

król polski (1506-48)    kardynał

-1 Barbara, c. Stefana Zapoły, woj. siedmiogrodzkiego

-2 Bona, c. Jana Sforzy, ks. Mediolanu

Anna  
- Ferdynand I,  
król niemiecki, cesarz

Ludwik

król czeski i węgierski

- Maria z Habsburgów

Gustaw I Waza, król  
szwedzki (1523-60)

Jan Anna  
biskup Jagiellonka  
wileński -IshanBathory  
i poznański ks- siedmiogrodzki  
• (STEFAN BATORY)

król Polski

i Litwy

(1576-86)

Karol IX Eryk XIV  
ks. sudennański Szalony  
król szwedzki król  
(1604-11) szwedzki  
, (1560-8)

Jadwiga ZYGMUNT II AUGUST Izabela Zofia  
-Joachim II, w. ks. litewski, król polski -JanZapoiya, -Henryk,  
elektor (1548-72) król węgierski ks.brun-  
brandenburski -1 Elżbieta, szwicki  
c. Ferdynanda I, cesarza

-2 Barbara,  
c. Jerzego Radziwiłła, kaszt, wileńskiego

-3 Katarzyna,  
c. Ferdynanda I, cesarza

-JanIII  
Waza, król  
szwedzki  
(1569-92)





i przeciwwaga w stosunku do groźnej obecności Habsburgów w Austrii. W 1471 r. jego najstarszy syn Władysław (1456-1516) został wybrany królem Czech, w r. 1490 zaś - królem Węgier; drugi syn, Kazimierz, któremu grupa węgierskich rebeliantów zaproponowała kiedyś tron węgierski, umarł w 1484 r. i został świętym; pozostali trzej synowie - Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt, mieli po kolei zostać królami Polski; szósty syn, Fryderyk (1468-1503), został kardynałem; córka Zofia poślubiła brata elektora brandenburskiego i została matką Albrechta von Hohenzollerna, ostatniego wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego. Wychowanie tego potomstwa powierzono historykowi Janowi Długoszowi, byłemu sekretarzowi biskupa Oleśnickiego, a wówczas kanonikowi krakowskiemu. Wraz z Ostrorogiem, malarzem i rzeźbiarzem z Norymberg! Wittem Stwoszem, poetą i dyplomatą z San Gimignano Filippo Buonaccorsim oraz arcybiskupem Grzegorzem z Sanoka (ok. 1406-77), którego pałac w Dunajowie w pobliżu Lwowa przyciągał przedstawicieli najwybitniejszych kręgów humanistycznych Europy, Długosz należał do tej galaktyki znakomitych umysłów, które przekształciły świat Jagiellonów w ośrodek nauki i kultury o międzynarodowym znaczeniu. Stary król mawiał swoim synom, że mają dwóch ojców: jego i ojca Jana. Był to komentarz bardzo stosowny w odniesieniu do szczęśliwego zderzenia władzy politycznej z wielkimi osiągnięciami w dziedzinie kultury. Gdy 7 czerwca 1492 r. król zmarł, wielu ludzi miało powody, aby go oplakiwać. (Patrz Mapa 9).

Natomiast sytuacja Jana Olbrachta (1459-1501) nie była godna pozazdrosczenia. Mężczyźnie w średnim wieku nie było łatwo pójść śladem takiego ojca ani też wspierać brata Aleksandra w jego porażkach na Litwie. Zarówno Moskwa poza granicami kraju, jak magnaci w ich obrębie cierpliwie czekali na zgon starego króla, aby rozpocząć dawno obmyślany atak na jego synów. Jan Olbracht szukał ratunku w nieodwracalnych ustępstwach na rzecz szlachty - poczynionych zwłaszcza podczas słynnego sejmku w Piotrkowie w 1496 r. - oraz w zorganizowanej w 1497 r. pyszałkowej wyprawie na Mołdawię. Gdyby nie wspaniały Barbakan zbudowany w Krakowie w ramach wojennych przygotowań, to ostatnie przedsięwzięcie poszłoby w całkowicie zasłużone zapomnienie.

Nie lepiej wiodło się Aleksandrowi (1461-1506). Jako wielki książę Litwy od 1492 r., stał się głównym celem knutych w Moskwie intryg. Poślubiwszy córkę Iwana III Helenę zgodnie z planem swej Rady, pragnącej pohamować zapędy pierwszego moskiewskiego księcia, który nazywał się „władcą wszech Rosji”, padł ofiarą najpierw buntu w kraju, następnie zaś napaści z zewnątrz. Fakt, że jego małżonka wyznawała prawosławie, stał się pretekstem do szeroko rozgłaszanych oskarżeń

146

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (I 386-1572)

## Mapa 9. Królestwo Jagiellonów (ok. 1500)

o prześladowania religijne. Bojarów odwodzono od posłuszeństwa swemu władcy groźbami, przekupstwem i pochlebstwami. Protesty króla interpretowano jako oznaki jego słabości. W maju 1500 r. wojska moskiewskie ruszyły do ataku; 14 lipca nad brzegami Wiedroszy rozbiły Litwinów; naczelny wódz, książę Ostrogski, dostał się do niewoli. Krymscy sprzymierzeńcy Moskali wtargnęli daleko w głąb Polski, przekroczyli Wisłę i wzięli 50 tysięcy jeńców. Zajęli Briańsk, Nowogród Siewierski, Wiaźmę, Toropiec i Dorohobuż. W 1501 r. w pobliżu Mścislawia zostały obrócone w perzynę dalsze oddziały litewskie; siły pomocnicze Krzyżaków pod wodzą von Plettenberga rozbito pod Helmetem. W r. 1502 potężna niegdyś Złota Orda została rozgromiona na zawsze. W r. 1503 Helena Iwanowna napisała list otwarty, w którym publicznie broniła postępowania męża oraz demaskowała

147

## Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

klamstwa i przemoc ojca. Nie miało to jednak żadnego znaczenia. Podpisano rozejm na sześć lat; wszystkie zdobycze Iwana pozostały nietknięte. Wojna miała trwać z przerwami do r. 1537. Tymczasem w Polsce Aleksander był jak chorągiewka na wietrze. 25 października 1501 r., w oczekiwaniu na swą koronację, podpisał uzgodniony w Mielniku przez senatorów Królestwa z członkami Rady litewskiej dokument, który przyznawał im rozległą władzę konstytucyjną. Akt nigdy nie wszedł w życie. W r. 1504 roszczenia senatu stały się przedmiotem gwałtownego ataku ze strony arcybiskupa Łaskiego, stojącego na czele stronnictwa szlacheckiego, który domagał się zakazu łączenia urzędów przez możnowładców. Wysłunięto żądanie cofnięcia dzierżawy dóbr królewskich przyznanych członkom senatu oraz egzekucji wszelkich ustalonych praw dotyczących przywilejów szlacheckich. Był to początek tak zwanego ruchu egzekucyjnego, który przez następne 60 lat miał odgrywać pierwszorzędną rolę w życiu politycznym Polski. W 1505 r. na sejmie w Radomiu król wycofał wcześniejsze ustępstwa na rzecz senatu i przyjął żądania izby poselskiej. Konstytucja Nihii novi ustalała zasadę, że nie będzie

się stanowić „nic nowego” bez zgody całej szlachty.

Zygmunt I Stary (1467-1548) otrzymał swój przydomek dopiero pod koniec życia. W chwili wstąpienia na tron nie miał jeszcze czterdziestu lat i odmienił niefortunny kierunek rządów swego brata, wnosząc w nie nowy styl i energię. Już wcześniej rządził Śląskiem w imieniu swego starszego brata, Władysława, i sprawowanie władzy nie było dla niego rzeczą nową; spędziwszy kilka lat na dworze w Budzie, wcześniej też nabrał zamiłowania do artystycznego patronatu. Na długo przed swoim drugim małżeństwem z Boną Sforzą, zawartym w 1518 r., sprowadził do Krakowa licznych Włochów i został znawcą architektury i muzyki. Jego poglądy polityczne były zdecydowanie konserwatywne i zabiegał o poparcie zasiadających w senacie wielkich magnatów, surowo karząc zarówno buntowników, jak i heretyków. W dziedzinie polityki zagranicznej opowiadał się za inicjatywą w zbliżeniu się do Habsburgów. Tę nową linię przypieczętowano w 1515 r. podczas kongresu wiedeńskiego, gdzie podpisano podwójny kontrakt małżeński. Młody Ludwik Jagiellończyk, król węgierski i czeski, miał poślubić wnuczkę cesarza Marię, natomiast wnuk cesarza Ferdynand brał za żonę Annę Jagiellonkę. Układ ten niósł ze sobą oczywiste korzyści dla Jagiellonów. Usuwał przyczynę potencjalnych konfliktów w sprawie Węgier i Czech oraz odsuwał groźbę rapprochement między Austrią, Moskwą i Zakonem Krzyżackim. Pozostawiał Zygmuntowi swobodę prowadzenia walk na wschodzie i północy bez obawy przed interwencją z zachodu. Z drugiej jednak strony wiązał się z oczywistym ryzykiem. Gdyby młody Ludwik żył dość długo, dziedzictwo Jagiellonów zostałoby zachowane, gdyby jednak miał umrzeć, przeszłoby ono w ręce jego habsburskich powinowatych. Na początku wszystko szło dobrze. Zygmunt trzymał Moskwę z dala od swoich granic i na dłuższy czas rozwiązał problem Zakonu Krzyżackiego. Ale rzeczywista inicjatywa w Europie Środkowej leżała poza sferą jego wpływów. Turcy otomańscy Sulejmana Wspaniałego już ruszyli. W 1521 r. zdobyli Belgrad, w 1522 Ro-

148

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

dos, w 1526 Budę, w 1529 rozpoczęli oblężenie samego Wiednia. A co z punktu widzenia Zygmunta było rzeczą najgorszą, bezdzietny Ludwik Jagiellończyk zginął w bitwie pod Mohaczem. Jego czeskie królestwo przeszło bez żadnych sporów w ręce Ferdynanda Habsburga, królestwo węgierskie zaś zostało obrócone w pole trójstronnej rywalizacji, o które walczyli Habsburgowie, Turcy i panowie węgierscy pod wodzą Jana Zapołyi. Cała Europa Środkowa pogrążyła się w zamęcie, a ta jej część, która stanowiła dziedzictwo Jagiellonów, znacznie się skur-

czyła.

Wojny Zygmunta były w znacznym stopniu uwarunkowane aktualnymi okolicznościami. Napór państwa moskiewskiego, w pierwszym stadium skierowany wyłącznie na Litwę, teraz objął również Polskę. W latach 1507-08 ten sam Michał Gliški, który swego czasu położył wybitne zasługi w służbie Aleksandra, stanął na czele buntu w Wilnie. Prosto z koronacji w Krakowie Zygmunt podążył, by wypędzić Gliškiego na wygnanie i odeprzeć Moskali, którzy pospieszyli mu z pomocą. W 1512 r. wielki książę moskiewski przystąpił do odwetu i przez następne dziesięć lat ponawiał ataki z zjadłą nieustępliwością. Trwające trzy lata oblężenie Smoleńska co roku kosztowało go 10 tysięcy ludzi; po jednej tylko bitwie pod Orszą, 8 września 1514 r., książę Ostrogski naliczył 30 tysięcy trupów rosyjskich żołnierzy, w tym 1500 ciał zabitych bojarów. Mimo to nie ustępowali. Jak zawsze ich dewiza brzmiała: „U nas mnogo ludief (Mamy wielu ludzi). Gliški wziął Smoleńsk podstępem i trzymał go mocno. Trzecia kampania, w latach 1534-37, rozpoczęta przez Zygmunta w czasie niepełnoletności Iwana IV, nie okazała się rozstrzygająca: zakończyła się trzecim z kolei rozejmem.

Właśnie konflikt z Moskwą leżał u podstaw ostatniej wojny krzyżackiej. Car przekonał Albrechta von Hohenzollerna, aby zażądał zmian w ustaleniach pokoju toruńskiego z 1466 r., i w r. 1519 nadgraniczne potyczki nagle przekształciły się w wojnę. Zaatakowano Królewiec i wielki mistrz uniknął haniebnej kapitulacji dzięki temu, że na czas przyszli mu w sukurs duńscy i niemieccy najemnicy. Jednakże podpisany w 1521 r. rozejm zbiegł się z nadejściem reformacji. Na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy oddziały katolickiego Zakonu Krzyżackiego zostały zdziesiątkowane wskutek masowego przechodzenia rycerstwa na luteranizm. Armia wielkiego mistrza stopniała. Aby zachować środki egzystencji, ubłagał on w 1525 r. Zygmunta, by obrócił Prusy w ześwieczone ziemie lenne Królestwa Polskiego i przyjął jego kandydaturę jako ich dziedzicznego księcia. Pierwszy akt hołdu pruskiego odbył się 10 kwietnia 1525 r. na rynku krakowskim. Odtąd Albrecht von Hohenzollern miał pozostać lojalnym poddanym Polski oraz aktywnym uczestnikiem życia politycznego w kraju<sup>9</sup>.

9 Chociaż powszechnie przyjmuje się, że Zakon Krzyżacki został rozwiązany po sekularyzacji Prus w 1525 r. oraz Inflant w 1561 r., w gruncie rzeczy przetrwał on po dziś dzień. W 1527 r. pozostała garstka rycerzy katolików, którzy nie wyjechali z Prus do Inflant, osiadła w Marienthal (Mergentheim) w Wirtembergii; tam też przeprowadzono elekcję pierwszego z długiej i nieprzerwanej

serii wielkich mistrzów - Waltera von Cronberga. Później, począwszy od okresu panowania arcy-

149

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Tymczasem na granicy południowo-wschodniej wrzał nieustanny zamęt. Trudności, na jakie Jagiellonowie napotykali ze strony Moskwy i Prus, były interpretowane przez poddanych państwa tureckiego jako zezwolenie na plądrowanie ziem polskich. Jeszcze w r. 1412 wielki książę Witold rozpoczął budowę na prawym brzegu Dniepru łańcucha twierdz, w których osadzał oddziały tatarskich najemników zwanych „Kazakami” - „żołnierzy ochotników nikomu nie poddanych”. Te przygraniczne skupiska przyciągały coraz większą liczbę zbiegłych słowiańskich chłopów i banitów, stając się zaczątkami późniejszych osad kozackich. Ale Kozacy wkrótce przejęli od Tatarów styl życia wędrownych rabusiów i pod koniec XV w. potrafili już organizować na własną rękę zbrojne najazdy w głąb Polski. W 1498 r. dotarli do Jarosławia, a w 1502 r. - do zakola Wisły w pobliżu Sandomierza. Był to dokładnie taki rodzaj zagrożenia, z jakim miały walczyć oddziały obrony potocznej. Ale ani Kozaków, ani Tatarów nie można było namówić do tego, aby na stałe zmienili przyjęty styl życia. Co więcej, po przeszło stu latach poddaństwa wobec króla polskiego, gospodarowie mołdawscy postanowili sprzymierzyć się z Porta otomańską. W 1497 r. gospodar mołdawski Stefan pokonał polską ekspedycję karną pod Kozinem na Bukowinie, wprowadzając dodatkowy element niepewności w zawikłaną politykę tego rejonu. W ciągu następnych trzydziestu lat księstwo mołdawskie realizowało swoje własne ambicje, prowadząc działania na linii autowej ekspansji Turków otomańskich na ziemie w dorzeczu Dunaju; jakieś gwałtowne starcie z Polakami stawało się coraz bardziej prawdopodobne. W 1529 r. w imieniu sułtana - ale bez jego zezwolenia - gospodar mołdawski Petryło zaatakował przygraniczny okręg Pokucia. Tam, na południe od Dniestru, w pobliżu Obertyna, 22 sierpnia 1531 r. stawił mu czoło hetman Tarnowski z niewielkim oddziałem około 6000 żołnierzy. Pomimo zajadłych ataków siedemnastotysięcznej konnej armii, nie zdołano zdobyć polskiego taboru, a pod koniec dnia oblegane wojska zrobiły wypad, przepędzając najeźdźców z pola bitwy. Było to klasyczne zwycięstwo - połączony triumf zręcznej taktyki i obrony potocznej. W dziesięć lat później, gdy pechowy gospodar został z namowy sułtana zdetronizowany, odsunięcie go od władzy zostało uznane za zasłużoną karę dla tego, kto „zakłócił spokój najlepszego przyjaciela Porty, króla polskiego”.

księcia austriackiego Maksymiliana, tytularnego króla Polski, który był wielkim mistrzem w latach 1595-1618, Zakon powoli przesuwiał się w orbitę Habsburgów; ostatecznie kwatera główna została przeniesiona do Wiednia. W wielu miejscach Niemiec i Austrii założono komandorie Zakonu; zachowały się też liczne, świadczące o jego działalności, wspaniałe pomniki architektury - między innymi w Mergentheim, w Marburgu i w Rykhoyen w Belgii. Obecny wielki mistrz. Dom Ildelfons Pauler, mieszka w Wiedniu przy Singerstrasse 7, w domu, w którym niegdyś mieszkał Mozart, i zarządza trzema prowincjami z ośrodkami w miejscowościach Passau, Freising oraz Lana we Włoszech. Mimo romantycznej legendy, która w 1813 r. stała się inspiracją do założenia w Prusach Zakonu Żelaznego Krzyża, później zaś - za sprawą pism Alfreda Rosenberga - postłużyła jako kanwa dla co ważniejszych fantazji ideologii faszystowskiej, współczesny Zakon Krzyżacki ogranicza swoją działalność do uprawiania praktyk religijnych i dobroczynności oraz pozostaje lojalnym - chociaż nieco nieokreślonym - narzędziem Watykanu w Europie Środkowej.

150

#### V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

Zygmunta II Augusta (1520-72) od połączanej kołyski przygotowywano do roli króla. W 1529 r. został zgodnie z wolą swego ojca formalnie wybrany na tron polski i pod nadzorem starego króla rozpoczął rządy jako wielki książę na Litwie. Tak więc przez blisko dwadzieścia lat było dwóch królów Zygmuntów: „Stary” w Krakowie oraz „młody August” w Wilnie. Kontrast był uderzający. Mimo królewskich manier i kosmopolitycznego wykształcenia, Zygmuntowi II brakowało zupełnie apodyktyczności typowego księcia epoki renesansu. Miał łagodne usposobienie, a w wieku późniejszym odznaczał się wyraźnymi skłonnościami do melancholii. Nie był bynajmniej „mędrkiem”, ale rządził swym królestwem z wdziękiem i swobodą, które graniczyły z nonszalancją. Interesowały go wszystkie postępowe ruchy jego czasów - od teologii protestanckiej po politykę „ruchu egzekucyjnego” -

i z reguły brał stronę drobniejszych płotek, walczących przeciwko przywilejom biskupów i magnatów. Nie tolerował jednak przemocy i stronniczości i kategorycznie sprzeciwiał się wszelkim próbom wciągania go w religijne spory epoki. Jego słynne oświadczenie, że jest królem narodu, a nie ludzkich sumień, było uzupełnieniem słów, jakie jego ojciec wypowiedział kiedyś pod adresem uczonego doktora Ecka: „Proszę pozwolić mi, panie, być królem zarówno owiec, jak i kozłów”. Jego życie osobiste wywleczono na widok publiczny, a było ono dla niego sprawą nader bolesną. Jego matka, Bona Sforza, która w miarę starzenia się sędziwego króla zdobywała wielkie wpływy polityczne, uciekała się do najbardziej desperackich metod renesansowej harpii. W 1545 r. zatrąla atmosferę pierwszego małżeństwa syna, a we właściwym czasie otruła - podobno - porzuconą żonę. W 1547 r. obrazila się o jego potajemne małżeństwo z Barbarą Radziwiłówną, córką hetmana litewskiego, i istniały silne podejrzenia, że w odpowiednim momencie otruła i ją także. W 1556 r. umknęła do swych ojczystych księstw Bań i Rossano, zabierając ze sobą około 430 tysięcy dukatów w gotówce oraz klejnoty z królewskiego skarbcza. Owe „neapolitańskie sumy”, wypożyczone królowi Hiszpanii, jeszcze w XVIII w. były przedmiotem sporów. Mimo to Zygmunt spotkał się z małym zrozumieniem ze strony sejmu. Był urodzonym parlamentarzystą i znosił cierpliwie niejedną obrazę w nadziei na pojednanie. Wzruszał ramionami, kiedy jego własni zwolennicy skarżyli się gorzko, że dobrami królewskimi wciąż jeszcze opłaca się przysługi i gwarancje. Miał stwierdzić z zakłopotaniem, że musiał je zastawić, ponieważ nie miał co jeść. Nigdy jednak nie wybaczył swoim poddanym, że wmieszali się w sprawę jego miłości do pięknej Barbary. Podczas sejmu w 1548 r. - pierwszego za jego panowania - poddał się szczegółowemu przesłuchaniu w sprawie swego małżeństwa, po czym senat zlecił mu, aby wystąpił o rozwód:

Król: (...) Wolno każdemu sobie żonę obierać, a nie kto inszy komu obiera. Jam też już za boskiem zrządzeniem to sobie obrał, a opuścić mi ona nie przystoi, bobym tego uczynić nie mógł prócz obrażenia sumienia swego (...) próżno się tem bawić, co się odstać nie może, a do czego słusznej przyczyny nie masz.

Arcybiskup: Miłościwy Królu, mogłoby się dosyć słusznych przyczyn znaleźć, żeby się to odstać mogło.

Król: Mogłoby to, kto by był przestronnego sumienia, ale ja go nie jestem.

Posel Piotr Boratyński: (...) aleś WKM, z łaską WKMci wspominając, stan osoby swej królewskiej, tudzież poddanych swych niepomalu poniżyć raczył, pojawszy WKM poddaną swą, a zwłaszcza takowej familii i z takowego ludu wzięwszy sobie małżonkę, którzy dopiero od półtora sta lat ex summa et inculta barbarie wiarę prawdziwą chrześcijańską uznali i w tym-

że też krótkim wieku stan rycerski i herby od nas Polaków dopiero przyjęli<sup>10</sup>.

Zygmunt zniósł te zniewagi. Potem, odmówiwszy zapłacenia rocznych podatków, sejm ustąpił. Barbara została ukoronowana. Ale gdy wkrótce potem zmarła, król był niepokieszony. Jego trzecie, czysto polityczne, małżeństwo z księżniczką austriacką Katarzyną było klęską. Przez ostatnie lata życia król żył samotnie i nieodmiennie ubierał się na czarno.

Do prowadzenia wojny w Inflantach - a było to najbardziej absorbujące Zygmunta wydarzenie w sferze polityki zagranicznej - zmusiły króla wypadki, na które nie miał żadnego wpływu. Inflanty, północny Land niemieckich krzyżowców, utrzymały swe odrębne istnienie. Ale podobnie jak w Prusach i tam również reformacja stopniowo podkopywała ustalony ład polityczny. W połowie XVI w. państwo inflanckie zaczęło chwiać się w posadach. Luterkańscy mieszcianie Rygi byli poróżnieni z Kościołem katolickim; szlachta niemiecka była poróżniona ze sobą; wielki mistrz Zakonu Kawalerów Mieczowych" von Furstenberg był poróżniony z biskupem ryskim, Wilhelmem von Hohenzollernem. Szwedów interesowały tereny na pomocy, przylegające do szwedzkiej części Finlandii; Moskwa szukała „okna na zachód”. Duńczykom zależało na tym, aby przeszkodzić Szwedom. Zygmuntowni zależało na losach kuzyna, arcybiskupa. W 1557 r. polska armia ruszyła w kierunku Rygi, ale zatrzymała się, gdy wielki mistrz i arcybiskup znaleźli wspólny język. W latach 1558-59 armia moskiewska zdobyła Dorpat i Narwę oraz uprowadziła wielkiego mistrza jako wojenne trofeum. Był to sygnał do rozpoczęcia międzynarodowego konfliktu z udziałem Szwedów, Duńczyków, Polaków i Rosjan, którego przedmiotem był spór o panowanie nad całym Morzem Bałtyckim; został on ostatecznie rozwiązany dopiero w 1721 r. Ugrupowanie katolickie, zaniebawane przez cesarza, zwróciło się o ochronę do Polski. W 1561 r. następca Furstemberga, Gotthard von Kettier, wspólnie z arcybiskupem Wilhelmem oraz przedstawicielami wszystkich stanów Litwy, przybył do Wilna, aby złożyć hołd Zygmuntowni II Augustowi. Kettier miał otrzymać Kurlandię i Semigalię jako lenno Polski i Litwy; Ryga miała zostać wcielona do Królestwa, na tych

<sup>10</sup> O. Halecki, op. cit., t. 2, s. 114-118; K. Szajnocha, Barbara Radziwiłłówna, w: Szkice historycz-



ne. Lwów 1854, s. 111-174.

(Cyt. wg: Diariusz sejmu piotrkowskiego 1548, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. I, Kraków 1872, s. 182-183, 187, 204; przyp. tłum.).

" Zakon Kawalerów Mieczowych, założony w 1209 r. przez Albrechta von Buxhóvdena oraz arcybiskupa ryskiego, rozpoczął podbój Inflant, zanim wchłonął go w 1237 r. Zakon Krzyżacki. Trzy wieki później, w wyniku sekularyzacji Prus, został zrekonstruowany pod nazwą Rycerzy Chrystusa i działał jako niezależna jednostka do 1561 r.

152

#### V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (I 1386-1572)

samych warunkach i z tymi samymi przywilejami co Gdańsk. Była to zamierzona kopia aktów uległości Prus z lat 1466 i 1525. Rozpoczęła się wojna morska o panowanie nad szlakiem handlowym wiodącym wzdłuż Narwy. Piętnastu okrętom floty polskiej król udzielił zezwolenia na nieograniczone akcje pirackie. Do Danii wysłano poselstwo dla przeprowadzenia negocjacji w sprawie nawiązania ewentualnego przymierza. Siostrę króla, Katarzynę, wysłano do Sztokholmu jako narzeczoną dla szwedzkiego następcy tronu. Ale z Moskwą żadne rapprochement nie było możliwe. Na zawiadomienie o hołdzie złożonym w Wilnie Iwan IV odpowiedział obcesowo, w której żądał zwrotu Kijowa, Wołynia i Podola- „dziedzictwa jego przodka, św. Włodzimierza". Armia litewska brała udział w walkach od r. 1560, armia polska - od r. 1563. W tym samym roku utracono Połock; nie można też było znaleźć sposobu na odzyskanie Smoleńska i Czernihowa ani na wykorzystanie dla własnych interesów kłopotów Iwana z Turkami i jego własnymi buntowniczymi bojarami. W r. 1567 armia polsko-litewska biwakowała obok miejscowości Radoszkowice w pobliżu Wilna, debatując nad sprawami konstytucyjnymi i na próżno czekając na zmianę stanowiska Moskwy. Właśnie podczas tych długich zimowych wieczorów, spędzanych w obozie na przymusowej bezczynności, szlachta Polski i Litwy dokonała podsumowania wspólnych trudności i kłopotów. Stali w obliczu konfliktu z liczną armią nieustępliwego i fanatycznego przeciwnika, który nie wiedział, co to wielkoduszność i kompromis. Dostrzegli w tym niebezpieczeństwo o wiele poważniejsze niż to, które dawniej zagrażało im ze strony podległego teraz Zakonu Krzyżackiego. Przewidywali długą i zaciętą walkę, a do tej perspektywy niezbyt pasował pożałowania godny stan ich ładu politycznego. Zrozumieli, że unia personalna dwóch koron, ustanowiona w 1386 r. w obliczu krzyżackiego zagrożenia, nie odpowiada już ich potrzebom

i że będzie ją trzeba zastąpić nową organiczną unią konstytucyjną. Jeszcze nim upłynął rok 1568 i zanim obozowisko w Radoszkowicach zostało zlikwidowane, osiągnięto daleko idące porozumienie w kwestii ostatecznego celu unii. Ale jej warunki bynajmniej nie były jeszcze ustalone.

W uszach każdego, kto nie zna tego tematu, zwrot „polskie odrodzenie” brzmi niemal jak oksymoron. Może się istotnie wydawać rzeczą wysoce nieprawdopodobną, że pomocny kraj słowiański, bardzo odległy od wpływów zarówno świata antycznego, jak i Włoch epoki renesansu, mógł kiedykolwiek przeżyć „odrodzenie” inaczej niż tylko w sposób nader powierzchowny.

I rzeczywiście - w dziedzinie sztuki Polska pod wieloma względami wciąż jeszcze leżała na peryferiach Europy. Zachowane pomniki architektury dają świadectwo dziełu talentów pochodzących przede wszystkim z importu. Pałace w Baranowie i Krasiczynie' czy też zdobione spichrze Kazimierza Dolnego z pewnością są swego rodzaju klejnocikami - nie są jednak w stanie zadziwić kogoś, kto

153

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

oglądał Florencję i Wenecję lub zamki nad Loarą. Także w dziedzinie malarstwa osiągnięcia Polski były raczej skromne.

Jednakże w mniej namacalnym świecie idei, w dziedzinie nauki, literatury i wiedzy, talent Polaków okazał się zadziwiająco bogaty i głęboki. Bez cienia hiperboli można tu okres panowania dwóch ostatnich Jagiellonów nazwać Złotym Wiekiem Polski.

Rozkwit odrodzenia w w. XVI poprzedzony był w w. XV okresem kielkowania i wzrostu silnej tradycji humanistycznej. W salach wykładowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod przywództwem wybitnych rektorów - od Pawła Włodkowica po biskupa Tomickiego - w bliskich kręgach tworzących się wokół książąt Kościoła - od kardynała Oleśnickiego po arcybiskupa Łaskiego - od dawna już atakowano z pozycji szerokich horyzontów myśli filozoficznej i naukowej teokratyczne wartości średniowiecza.

Sztuka drukarska - środek techniczny służący popularyzacji nowych myśli - rozkwitała od wczesnych czasów. Pierwsza książka wydrukowana w 1473 r. w Krakowie - łaciński almanach - była dziełem Kaspra Straube. W 1491 r. Szwaj-

połt Fioł (Swejbald Vehl) wydrukował pierwszą na świecie książkę w języku staro-cerkiewno-słowiańskim - zbiór pieśni religijnych Oktoich (Ośmiogłaśnik), za które to dzieło sąd inkwizycyjny ukarał go grzywną. Jan Haller, kolejny przybysz z Frankonii, oraz Kasper Hochfeder przeszli do historii jako twórcy pierwszej ilustrowanej polskiej książki - były to wydane w 1506 r. Statuty prawne Jana Łaskiego. Florian Ungler (zm. 1536) wydrukował w 1513 r. pierwszą książkę w języku polskim - Raj duszny Biemata z Lublina oraz pierwszą polską Ortografę Stanisława Zaborowskiego, a w r. 1518 pierwszą polską gramatykę tego samego autora, w 1526 r. zaś - słynną mapę Polski Bernarda Wapowskiego. Hieronim Wietor (zm. 1546), założyciel oficyny, która miała przetrwać przez ponad wiek, produkował druki w języku greckim; wydrukował także pierwszą książkę pisaną antykwą, w r. 1519 zaś - Chronica Polonorum Macieja Miechowity. Tę ostatnią pozycję potomni przechowywali w pamięci głównie ze względu na fakt, że było to pierwsze drukowane dzieło w Polsce, które zostało wycofane przez cenzurę kościelną, ponieważ zawierało wzmiankę o pewnej damie, która wracając w 1493 r. z pielgrzymki do Rzymu przywiozła do Polski syfilis. Tyle na temat precedensów.

Do rozwoju kultury przyczyniał się w znacznym stopniu dobrobyt materialny. W zamożnych miastach, takich jak Kraków czy Gdańsk, rozkwit sztuki szedł w parze z rozkwitem handlu. Magnaci pokroju kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego (1467-1532) czy biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego (1456-1520) chlubili się zaszczytem, jakim było dla nich sprawowanie mecenatu nad kulturą i sztuką. Moźni panowie mogli sobie pozwolić na wysyłanie synów za granicę na nauki. Napływ polskich studentów do uniwersytetów Niemiec i Włoch był większy niż w jakiegokolwiek innej epoce dziejów.

154

## V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

Blaskiem najjaśniejszym świecił dwór Jagiellonów. Zygmunt I, którego starszy brat rządził w Czechach i na Węgrzech od 1490 r. i którego żona, Bona Sforza, była inicjatorką istotnej dla rozwoju kultury i sztuki mody na sprowadzanie uczonych i artystów z Włoch, przewodził w Krakowie znakomitemu gronu międzynarodowych przedstawicieli świata kultury. Jego syn, Zygmunt August, wielki książę litewski, stworzył środowisko, w którym urzędnicy królewscy, aby móc cieszyć się powodzeniem i szacunkiem, musieli sami być poetami, filozofami i uczonymi. Byli przykładem dla całego wykształconego społeczeństwa. Na początku XVI w. Polska była już dobrze przygotowana na nadejście epoki odrodze-

nia i przez kilka pokoleń pławiła się w jego blasku.

Same nazwiska mówią niewiele. Ale ci, którzy przyczyniali się do rozkwitu artystycznego i umysłowego życia epoki, byli ludźmi naprawdę wybitnymi, zwłaszcza że ich działalność dotyczyła dziedziny, w której w okresach późniejszych postaci tej miary trafiały się rzadko. Spośród cudzoziemców wypada wymienić Buonaccorsiego (Kallimacha), Padovana, Berrecciego, Retyka, Santagucciego;

wśród Polaków zaś - Janickiego, Modrzewskiego, Iłowskiego, Goślickiego, Reja, Orzechowskiego, Zaborowskiego, Wapowskiego, Górnickiego, Kopernika, Kochanowskiego, Zamoyskiego.

Wśród nich postacią największej miary był niewątpliwie Mikołaj Kopernik (Nicolaus Copernicus, 1473-1543). Urodził się w Toruniu, w Prusach Królewskich, i większą część życia przeżył jako kanonik kapituły warmińskiej we Fromborku. Miał umysł uniwersalny w pełnym i dosłownym znaczeniu tego wyrazu. Jego odkrycie, że Ziemia obraca się wokół Słońca, spowodowało w panującym wcześniej systemie podstawowych pojęć i kategorii filozoficznych najbardziej radykalny przewrót, jaki można sobie wyobrazić<sup>12</sup>.

Pierwsze miejsce po Koperniku zajmuje Jan Kochanowski (1530-84). Jako ojciec poezji pisanej w języku polskim ukazał Polakom piękno ich języka. Aż do czasu, gdy u schyłku życia dotknęła go osobista tragedia, z jego poezji promieniowała ta sama radość życia i świeżość, jaka charakteryzowała twórczość innych dorównujących mu rangą poetów - Ronsarda i du Bellaya we Francji, Petrarke we Włoszech, Spensera w Anglii - oraz dziecięca zdolność dostrzegania urody przyrody i człowieka, jakiej nie miał nikt przed nim. Spośród dwudziestu tysięcy wierszy napisanych przez niego utworów, często cytowany bywa wiersz zwany jego „renesansowym manifestem”:

Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary?  
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?

<sup>12</sup> Na temat Kopernika, patrz Bibliografia kopernikowska 1509-1955, wyd. H. Baranowski, Warszawa 1958; N. Copernicus, Complete Works (facsimile), Londyn-Warszawa 1972; A. Annitage, The World of Copernicus, East Ardsiey 1971; M. Bogucka, Nicolas Copernicus: The Country and the limes, Wrocław 1973; F. Kaulbach et al., Nicolaus Copernicus zum 500 Geburtstag, Kolonia 1973.

155

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,  
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie. (...)

Tyś Pan wszytkiego świata, Tyś niebo zbudował,  
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował;

Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi  
I przykryłeś jej nagość zioły rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi  
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi; (...)

Tobie k'woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi  
Tobie k'woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi.  
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,  
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa. (...)

Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,  
Jedno zawždy niech będziem pod skrzydłami Twemi!'<sup>3</sup>

Ostatnim spośród wielkich epoki renesansu był Jan Zamoyski (1542-1605). Mimo swej pozycji czołowego polityka epoki, znalazł czas na przebudowę rodzinnego Zamościa i przekształcenie go we wzorowe miasto swych czasów. Plan miasta oparty był na zasadach harmonii Cycerona - ze świetnie się nawzajem uzupełniającymi - pałacem, ratuszem i kolegiatą. Życie umysłowe skupiało się wokół słynnej Akademii: Hippeum, która przez krótki czas była jednym z czołowych ośrodków naukowych wschodniej Europy. W tym prywatnym mikrokosmosie Zamoyski z powodzeniem wprowadzał renesansowy styl życia, rozwijając te wartości, które na szerszą skalę musiały pozostawać poza jego zasięgiem<sup>14</sup>.

Mimo odmiennych dróg życiowych, Kopernika, Kochanowskiego i Zamoyskiego łączyło wiele wspólnych cech. Po pierwsze, wszyscy trzej otrzymali wspaniałe wykształcenie. Wszyscy ukończyli uniwersytety w Krakowie i Padwie; Padwa była przodującą uczelnią europejską, a w r. 1563 Zamoyski sprawował tam godność rektora. Po drugie, wszyscy dogłębnie interesowali się starożytnością

i świetnie znali twórczość klasyków. Kopernik przetłumaczył dla własnej przyjemności listy Teofilakta Symokatty (1509). Kochanowski, uczeń hellenisty Robertella, specjalizował się w twórczości Cyserona i przez pierwsze trzydzieści lat życia sam pisał poezje w języku łacińskim. Zamoyski wygłaszał do sejmu i senatu mowy na temat historii Republiki Rzymskiej. Po trzecie, wszyscy świadomie doskonalili w sobie wszystkie te umiejętności, które wynikały z ich indywidualnych

13 Jan Kochanowski, Pieśń XXV, w: *Dziela polskie*, t. I, *Pieśni*, Księga wtóra. Warszawa 1955, s. 345. W. Weintraub, *Kochanowski 's Renaissance Manifesto*, „*Slavonic and East European Review*”, XXX (1952), s. 412<sup>24</sup>. Patrz także D. Welsh, *Jan Kochanowski*, Nowy Jork 1974.

14 W. Sobieski, *Żalobny hetman*, w: *Szkice historyczne*. Warszawa 1904, s. 4-45; *Trybun ludu szlacheckiego*, Warszawa 1905; A. Śliwiński, *Jan Zamoyski: kanclerz i hetman wielki koronny*. Warszawa 1947; S. Herbst, *Zamość*, Warszawa 1955.

156

#### V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)

uzdolnień. Kopernik - astronom - był także kwalifikowanym doktorem medycyny i prawa kanonicznego; Kochanowski - poeta - studiował politykę; Zamoyski - polityk - studiował poezję. Po czwarte, wszyscy trzej byli postaciami publicznymi o bardzo silnym poczuciu swych obywatelskich obowiązków. Kopernik brał czynny udział w obronie Prus Królewskich przed Zakonem Krzyżackim i w 1526 r. w przeprowadzaniu reformy systemu monetarnego. Jako kanonik świecki, regularnie pełnił obowiązki oficjalnego przedstawiciela władzy królewskiej, poborca podatkowego, sędziego i lekarza. Zarówno Kochanowski, jak i Zamoyski rozpoczęli swą życiową karierę od stanowiska sekretarza królewskiego. Ale podczas gdy pierwszy wycofał się do swego majątku w Czamolesie, drugi objął dożywotnio najwyższe urzędy Rzeczypospolitej - kanclerza wielkiego i hetmana wielkiego koronnego. Wszyscy trzej wreszcie hołdowali wysokim ideałom moralnym. Wszyscy walczyli o świadome ideały piękna i harmonii. Kopernika najbardziej interesował teoretyczny ład wszechświata, Kochanowskiego - praktyczny ład ludzkich uczuć i przekonań, Zamoyskiego wreszcie - ład polityczny.

Humanistyczne wykształcenie, głęboki szacunek dla świata antycznego, in-

dywidualizm i dążenie do pełnej wiedzy, troska o sprawy publiczne i pełen harmonii cel ludzkiego życia - oto cechy, które były w pełni ich wspólnym udziałem. A te właśnie cechy tworzyły w powszechnym przekonaniu „człowieka renesansu” - / 'uomo universale.

Sejm, który zebrał się w Lublinie i trwał od 10 stycznia do 12 sierpnia 1569 r., został zwołany przez króla specjalnie w celu utworzenia unii konstytucyjnej między Koroną i Wielkim Księstwem. Był to na przestrzeni pięciu lat czwarty z kolei sejm poświęcony omówieniu tej sprawy i uczestniczyli w nim przedstawiciele zarówno Polski, jak i Litwy. Zygmunt August już się spieszył. Wszystkie dawniejsze argumenty były nadal aktualne. Rozwój wspólnej kultury polskiej w łonie klasy panującej obu państw; wspólne zagrożenie ze strony Moskwy; niebezpieczna ekspozycja prowincji południowo-wschodnich; niedostatki istniejącej praktyki w zakresie polityki wojskowej, finansowej i administracyjnej - wszystko to wskazywało na potrzebę fundamentalnych zmian i rychłego porozumienia. Był jednak jeszcze jeden dodatkowy powód do pośpiechu. Trzecie małżeństwo króla okazało się nieudane. Rozwód był niemożliwy. Nie można było mieć nadziei na narodziny następcy. Było pewne, że dynastia Jagiellonów wygaśnie. Król, zmęczony i chory, zmobilizował się do ostatniego w życiu wielkiego wysiłku. Tylko on mógł przełamać wahania litewskich magnatów. W ostatnim dziesięcioleciu próbował różnych sposobów, aby połączyć ze sobą odmienne tradycje, jakie dzieliły obie części królestwa. W 1569 r. powołał wspólny sejm dla Korony i Litwy, w r. 1565 - sejmiki ziemskie na wzór polski. Jednocześnie zaś poczynił znaczne ustępstwa, rezygnując z wszelkich prerogatyw wielkiego księcia, które ograniczały prawa

157

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

własności szlachty, oraz rozszerzając wszystkie przywileje także na szlachtę prawosławną. Zdawał sobie oczywiście sprawę, że przyzwyczajenia nie zmieniają się z dnia na dzień i że wyboru przedstawicieli do litewskiego sejmiku i sejmików często dokonywano pod groźbą magnackiego bata. W Lublinie obserwował, jak trzech najpotężniejszych panów litewskich - Mikołaj Radziwiłł Rudy, Jan Chodkiewicz i Ostafi Wołłowicz - po prostu rozkazało innym delegatom trzymać język za zębami. Po miesiącu załatwiania formalności i po kolejnym miesiącu sporów król wezwał Radziwiłła i Chodkiewicza, aby osobiście przybyli do senatu i złożyli wyjaśnienia. Gdy ci zbiegli pod osłoną nocy, król zareagował gniewem. W ciągu następujących dni województwa kijowskie i braclawskie zostały wcielone do Korony. Dwóch urzędników podlaskich, którzy odmówili złożenia przysięgi po-

g  
c  
g  
r  
(  
^

śluszeństwa polskiej Koronie, natychmiast pozbawiono majątków i urzędów. Wymowa tego posunięcia była oczywista. Jeśli litewscy panowie nie będą chcieli zachowywać się tak jak polska szlachta i jeśli odmówią publicznej dyskusji, król zwróci się przeciwko nim z całą wściekłością litewskiego autokraty. W kwietniu możnowładcy z Ukrainy - Ostrogski, Czartoryski, Sanguszko, Wiśniowiecki - pojawili się ponownie i zasiedli w polskim senacie. 17 czerwca powrócił sam Chodkiewicz i, w imieniu swych towarzyszy, ze łzami błagał króla, aby ten nie poddawał ich polskiej Koronie na mocy dziedzicznej woli, „ku zniewoleniu i zawstyżeniu ich dzieci”. Zygmunt August odparł, także ze łzami, że Bóg mieszka tam, gdzie jest miłość, albowiem taka jest jego boska wola. Potem zaś dodał, że nie wie dzie litewskich waszmości do żadnego zniewolenia, bo wszyscy muszą oddawać się w niewolę Bogu, nie zaś ziemskim władcom. Był to moment decydujący. Chodkiewicz przyjął warunki proponowanej unii. Senatorzy zerwali się na nogi, wznosząc dziękczynne okrzyki. Polska i Litwa miały zostać połączone; „wolni z wolnymi, równi z równymi”. Miała powstać jedna Rzeczpospolita, w której panuje jedna, nierozdzielna polityka i rządzi jeden król - elekcyjny, nie z urodzenia, w której jest jeden sejm i jeden pieniądz. Litwini mieli zachować własne prawo, własną administrację, własne wojsko i tytuły dla swych książęcych rodów. Szczegóły zostały ustalone polubownie. Król pracował nieprzerwanie, godzina po godzinie, dzień po dniu. Mówił, że „są rzeczy wielkie, bo są te, które na wieki trwać mają, potrzebuj ą tedy i deliberacji długiej i ostrzeżenia dobrego”<sup>15</sup>. Wreszcie, 1 lipca 1569 r., akt unii został ostatecznie przypieczętowany. Stojąc na przedzie, z kapeluszem w ręku i w otoczeniu duchowieństwa, Zygmunt August przyjął przysięgę lojalności od każdego z sygnatariuszy. Potem poprowadził całe zgromadzenie do kościoła św. Stanisława, gdzie klęcząc przed ołtarzem, mocnym głosem odśpiewał *Te Deum*<sup>16</sup>.

15 Źródłopisma do Dziejów Unii. Drukiem ogłosił A. T. hr. z Kościeleja Wojewodzie Działyński,

t. 3, Poznań 1856, s. 176 (przyp. tłum.).

<sup>16</sup> J. Żerbiłło Łabuński, op. cit., s. 229 i nn.; O. Halecki, op. cit., t. 2, cz. V: Unia lubelska, s. 248-

353.

158

V. Jagiellonowie. Unia z Litwą (1386-1572)



Ostatnie lata Zygmunta Augusta wypełnione były żalem i smutkiem. Bezustanne apele o miłość i zgodę wypływały z obawy, że zarówno jednego, jak i drugiego wciąż jest za mało. W 1569 r. sejm bezzwłocznie podjął debatę na temat spraw małżeńskich króla i 12 sierpnia zakończył obrady, nie zważając na usilne prośby władcy. Bezceremonialnie odłożono na później ustalenia dotyczące procedury wyborczej, utworzenia głównego skarbu oraz przeprowadzenia reform sądowych. „Widzicie, żeć-em jest poddany śmierci jako i każdy z WMOściów (...) mówił król, jeśliż tego nie opatrzycie, tedy ta praca moja wWMOści wszystkich (...) wniwecz by się obróciła”<sup>17</sup>. Nie zwrócili na te słowa uwagi. Tymczasem w Moskwie Iwan IV rozgniewał się na wieść o unii lubelskiej i pospiesznie podjął owe przestępcze akcje, które bardziej niż inne jego postęпки zyskały mu przydomek Groźnego. Przygotowano sfałszowane listy, mające wykazać, że metropolita oraz namiestnik Nowogrodu są winni zdradzieckich konszachtów z królem polskim. Car przybył, aby osobiście wymierzyć karę. Mieszkańców Nowogrodu systematycznie chwymano i torturowano; każdego dnia mordowano po pięćset, a często i po tysiąc osób. W ciągu pięciu tygodni najbardziej cywilizowane pośród miast Rosji zostało wyludnione i obrócone w stos dogasających zgliszczy. Iwan powrócił do Moskwy, aby szykować kotły z wrzącym olejem i rzeźnicze haki - narzędzia kary dla kilkuset mieszkańców Moskwy podejrzanych o utrzymywanie zdradzieckich kontaktów z Nowogrodem. Jaką przyszłość mogła mieć „rzeczpospolita dobrej woli”, żyjąc obok takiego sąsiada? W 1570 r. sejm debatował nad problemem reformy podatkowej, nie uchwalił jednak żadnych podatków, w r. 1572 zaś jego członków rozproszył wybuch zarazy. Zygmunt August popadł w rozpacz i bezsenność. Zamknął się w swoim ulubionym zamku w Knyszynie koło Białegostoku i odmówił przyjmowania senatorów. Umarł 7 lipca 1572 r., otoczony pstrokatym tłumkiem szarlatanów, astrologów i czarowników, w komnacie zawieszonej czarnymi kotarami na pamiątkę żałoby po Barbarze Radziwiłównie. W jego testamencie raz jeszcze powracają te piękne marzenia, które były treścią j ego całego życia, a które miały tak niewielką szansę, aby się spełnić:

Przeto tym naszym testamentem obojemu państwu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, dajemy, odkazujemy, zostawiamy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie naszymi nazwali po łacinie uniją i mocnymi spiski, spoiną obywatelów obojogo państwa przysięgą utwierdzonymi, na wieczność ukrzepili. A który z tych dwu narodów naród wdzięcznie tę uniją od nas przyjąwszy mocno trzymać będzie, temu to błogosławieństwo dajemy, aby go Pan Bóg w łasce swej, w szerokim a spokojnym panowaniu we czci a sławie domowej i postronnej i we

wszystkim dobrym i potrzebnym przed inne narody wystawił i wywyszczył. A który zasię naród będzie chciał być tej uniej niewdzięczny i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego, który w nienawiści, jako prorok mówi, ma przeklinając tego, który sieje między braćmi niezgodę<sup>18</sup>.

17 Źródłopisma do Dziejów Unii, op. cit., s. 236 (przyp. tłum.).

18 Testament Zygmunta Augusta, opr. A. Franaszek, O. Łaszczyńska i S. E. Nahiik, w: Źródła do dziejów Wawelu, t. 8, Kraków 1975, s. 8 (przyp. tłum.).

159

Tom I. I. Wstęp. Od czasów najdawniejszych do r. 1572

Ostatni z Jagiellonów -jak przed 202 laty ostatni z Piastów - został pochowany na Wzgórzu Wawelskim. Jako osoba prywatna, król był martwy. Jako osoba publiczna -jechał za własnym pogrzebem w postaci swego sobowtóra. Drzewce królewskiego sztandaru zostało przełamane na dwoje i wraz z królewskimi klejnotami wrzucone do grobu. Akt ten stał się zarazem symbolem przeistoczenia Królestwa Polskiego. Zmarły król rządził jako monarcha dziedziczny dwoma odrębnymi księstwami. Pozostawiał je zjednoczone w obrębie jednej rzeczypospolitej elekcyjnej.

160Część druga

ŻYCIE I ŚMIERĆ  
RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKI I LITWY

(1569-1795)

VI

## ANTEMURALE

### Przedmurze chrześcijaństwa

Dla każdego okresu na przestrzeni dziejów od r. 1000 do 1939 można przytoczyć wypowiedzi będące dowodem przeświadczenia, że Polska była, jest i zawsze pozostanie najdalej wysuniętą placówką zachodniej cywilizacji. W wiekach najwcześniejszych widziano w niej obrońcę okopów oddzielających od pruskich i litewskich pogan, w okresie nowożytnym - zaporę broniącą dostępu islamowi i moskiewskim schizmatykom, w w. XX - straż szańców wzniesionych na linii frontu walczącego komunizmu. We wszystkich okresach dziejów przeznaczone Polsce „miejsce w Europie” - podobnie jak miejsce sąsiednich Węgier - było zupełnie jasno określone: antemurale, przedmurze'.

Terminologia oczywiście zmieniała się. Termin antemurale christianitatis przyjęto powszechnie po upadku Konstantynopola - za pochodzącym z 1467 r. memoriałem skierowanym do papieża Pawła II. W innych źródłach znajdujemy terminy: murus (mur), scutum (tarcza), clipeus (pawęż), praevalidum (twierdza), propugnaculum (fortyfikacja); w języku polskim zaś: „przedmurze”, „forpoczta” czy nawet „plot” i „straż”. W 1573 r., gdy dla upamiętnienia elekcji Henryka Walezego na tron polski wzniesiono w Paryżu łuk triumfalny, napis głosił: POLONIAE TOTIUS EUROPAE ADYERSUS BARBARORUM NATIONUM (...) FIRMISSIMO PROPUGNACULO (Polsce, najsilniejszej fortecy całej Europy przeciwko ludom barbarzyńskim). W trzydzieści lat później, przygotowując swój wielki

Patrz J. Tazbir, Przedmurze jako miejsce Polski w Europie, w: Rzeczpospolita i świat: studia z dziejów kultury XVII w., Wrocław 1971, s. 63-78; por. także bardziej szczegółowe omówienie

W. Rosę, Poland's Place in Europe, Londyn 1945.

163

### Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Połki i Litwy (1569-1795)

plan odrodzenia jedności europejskiej, Maximilien de Sully opisywał Polskę jako boulevard et rempart. W 1623 r. Wojciech Dembołowski pisał pięknie, że Bóg Koroną Polską jak „plotem chrześcijaństwo od pogan zagroził”<sup>2</sup>. Królowie polscy nieodmiennie przypominali swym zagranicznym partnerom o tradycyjnym roszczeniu Rzeczypospolitej do takiej właśnie roli. 28 marca 1621 r. w Whitehall kanclerz polski Jerzy Ossoliński rozpoczął swą przemowę do króla Jakuba I od słów:

„Tandem erupit Ottomanorum iam diu celatum pectore virus (...) et publico barbarorum furore, validissimum christiani orbis antemurale, petitur, Polonia”. Pod koniec stulecia, 25 lipca 1676 r., Jan III Sobieski zwracał się do Karola II niemal dokładnie tymi samymi słowami, donosząc mu, że wielkie rzesze Turków i Tatarów zwały się na „to przedmurze chrześcijaństwa”, aby je zburzyć<sup>3</sup>.

Pojęcie *antemurale* zawsze cieszyło się szczególnym upodobaniem ze strony pisarzy katolickich, a ostatnio przyjął je także watykański Instytut Historii Polski, używając jako tytułu swego znakomitego czasopisma. Łączy się je często z dwoma innymi sloganami - *Polonia semper fidelis* (Polska zawsze wierna) oraz Polska „przystanią tolerancji”. W ten sposób rzymscy apologeci stwarzali wrażenie, że Polska była w stanie powstrzymać napór pogaństwa, po pierwsze dlatego, że była krajem jednolicie katolickim, po drugie zaś - ponieważ jej cudowna tolerancja nie stwarzała powodów do prowadzenia walk religijnych wewnątrz kraju ani do ingerencji z zewnątrz. Zarówno forma, jak i treść uchwały konfederacji warszawskiej z 28 stycznia 1573 r. były istotnie czymś wyjątkowym jak na warunki panujące w tym czasie w innych częściach Europy; miały one decydować o zasadach życia religijnego w Rzeczypospolitej przez następne dwieście lat:

A iż w Rzeczypospolitej naszej jest *dissidium* niemałe *in causa religionis christianae* [różność niemała z strony wiary krześcijańskiej], zabiegając temu, aby się z tej przyczyny między

ludźmi *sedycija* [rozruchy] jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jaśnie widzimy, obiecujemy to sobie *spoinie, pro nobis et successoribus nostris in perpetuum, sub ynculo iuramenti, fide, honore et conscientiis nostris* [za nas i za potomki nasze na wieczne czasy pod obowiązkiem przysięgi, pod wiarą, czcią i sumnieniem naszym], iż którzy j

*estechmy* *dissidentes de religione* [różni w wierze], pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i od-

miany w Kościelech krwi nie przelewać, ani się *penować confiscatione bonorum, pocziwością, carceribus et exilio* [karać odsądzeniem majątności, na honorze, więzieniem i wygnaniem]<sup>4</sup>.

2 W. Dembolecki, *Pamiętniki o Lissowczykach, czyli przewagi Elearów polskich*, Kraków 1859, s. 56 (przyp. tłum.).

3 Wierna kopia łacińskiej oracji znamienitego Pana Jerzego Ossolińskiego (...) tak jak została wy-

głoszona do Jego Wysokości w White-hall przez rzeczonoego Ambasadora (...) z tłumaczeniem teje na angielski (...), Londyn 1621. Opublikowana w Anglo-Polish Renaissance Texts, wyd. W. Chwalewik, Warszawa 1968, s. 247-262. Łaciński oryginał oraz przekład angielski listu Jana III Sobieskiego do Karola II z 25 lipca 1676 znajduje się w PRO SP (88) 14, s. 181-185.

4 M. Kridl, J. Wittin i W. Malinowski, wyd., The Democratic Heritage of Poland: „For Your Freedom and Ours”, przedmowa Bertranda Russella, Londyn 1944, wydana także pod tytułem

For Your Freedom and Ours: The Polish Progressive Spirit through the Ages, Nowy Jork 1943.

Tom ten zawiera unikalną antologię polskich tekstów historycznych w angielskim przekładzie.

(Cyt. wg: M. Korolko i J. Tazbir, opr.. Konfederacja warszawska 1573 wielka karta polskiej tolerancji. Warszawa 1980, s. 25-26; przyp. tłum.).

164

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

Uchwała ta zawierała jednak w sobie dowód pewnej subtelnej sprzeczności. Jeśli katolicka Rzeczpospolita istotnie była „przystanią tolerancji”, to mogło się tak stać jedynie dzięki obecności w niej licznych dissidentes; jeśli jednak społeczność innowierców była tak duża, że aż trzeba ją było tolerować, to Rzeczpospolita nie mogła być jednolicie katolicka. Niełatwo podać dokładną miarę katolicyzmu Polski oraz jej tolerancji<sup>5</sup>.

Krótką wyprawą poznawczą w przeszłość religijną Polski jest zatem wycieczką pełną niespodzianek. Z jednej strony obserwuje się bowiem nieprzerwaną obecność Kościoła rzymskokatolickiego, którego początki sięgają najdalszych początków pisanych dziejów i którego supremacji zagrażały jedynie przemijające niebezpieczeństwa; z drugiej strony zaś - bezustanne dowody istnienia licznych odmian religijnego nonkonformizmu, sekciarstwa, schizmy i herezji. (Patrz Rys. G).

Z najwcześniejszego zachowanego utworu w języku polskim bije niewątpliwie żarliwy katolicyzm. Hymn Bogurodzica, który powstał zapewne w XIII w., zachował się w piętnastowiecznym rękopisie. W epoce Jagiellonów był pieśnią bojową wojsk zaciężnych; rycerze armii polskiej i litewskiej śpiewali go chórem,

idąc w bój pod Grunwaldem:

Bogurodzica dziewica  
 Bogiem sławiona Maryja,  
 U twego syna Gospodina  
 Matko zwolena, Maryja!  
 Zyszczy nam, spuści nam  
 Kyrieelison!<sup>6</sup>

Scena, jaka rozegrała się na polach pod Grunwaldem, gdzie obie armie błagały Najświętszą Marię Pannę o opiekę, mogłaby w istocie nasuwać przypuszczenie, że Polacy - nie mniej niż Krzyżacy - hołdowali tradycji wypraw krzyżowych. Niektórzy historycy - na przykład Lelewel - przyrównują rolę wojującej Polski w Europie Wschodniej do roli Hiszpanii na Zachodzie podczas prowadzonej przez nią przez siedemset lat świętej wojny przeciwko Maurom.

W gruncie rzeczy Polacy nigdy nie byli zbyt gorliwymi krzyżowcami. Ich udział w powszechnych krucjatach do Ziemi Świętej był nadzwyczaj ograni-

5 Nie istnieje żadna w ogóle synteza historii religii w Polsce w okresie nowożytnym, choć nie brak

I doskonałych monografii poświęconych jej poszczególnym aspektom - katolicyzmowi, tolerancji, judaizmowi czy reformacji. Wśród najnowszych wstępów do historii Kościoła wymienić należy: J. Tazbir, Historia Kościoła katolickiego w Polsce, Warszawa 1966, i F. Manthey, Polnische Kirchengeschichte, Hildesheim 1965. Patrz także W. Ręczlerski, The Protestant Churches in Polana, Londyn 1944.

6 Bogurodzica, wyd. J. Woronczak, Wrocław 1962, s. 11,

165

Rys. G. Wyznania religijne Polski i Litwy  
 a. w 1660 r. b. w 1772 r.

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

czony, a ci nieliczni władcy, którzy prowadzili świętą wojnę z niewiernymi, czynili to ze zdrowych pobudek politycznych. Do poważniejszych sporów w tej sprawie doszło z powodu polityki młodego Władysława III Jagiellończyka, króla Polski i Węgier. W 1443 r. posłuchał on poduszczeń nuncjusza papieskiego, Giuliana Cesariniego, i poprowadził swoje wojska na wschód, podejmując próbę opanowania rosnącej potęgi Turków otomańskich. W poprzednich latach Węgrom z trudem udawało się powstrzymać zagrożenie ze strony Turków i toczyli zajadłe walki z paszą serbskim oraz hospodarem wołoskim, Drakulą. Teraz przeszli do ofensywy. Minąwszy Belgrad i Sofię, skierowali się w kierunku Adrianopola. W 1444 r. losy wojny ważyły się. Sułtan turecki Murad II sforsował wenecką blokadę cieśnin i, lądując u wybrzeży Europy, sprowadził bardzo potrzebne w tym momencie rezerwy kawalerii. Decydująca bitwa rozegrała się 10 listopada u wybrzeży Morza Czarnego, niedaleko dzisiejszej miejscowości Warna. Powodzenie chrześcijan na początku starcia odwróciło się nagle na skutek niefortunnego posunięcia, jakim okazała się próba bezpośredniego ataku na środkowe oddziały sił sułtana. Klęska była kompletna. Śmierć młodego króla opisał turecki kronikarz Chodzą Effendi (Saad-ed-din):

O świcie jutrzeńki zagrzmiały hasła do boju. Łucznicy rozpoczęli bitwę, a gdy pełne strzał sajdaki wystrzelano, z mieczem w ręku obie strony rzuciły się na siebie (...)

Przewyższa-

jący liczbą nieprzyjaciel gwałtownie nacierał i już zwyciężał, gdy waleczny bejler-bej Anadali, Karadża, padł od niewiernego żelaza; zmieszam i przerażeni sipahowie poszli natychmiast w rozsypkę.

„(...) Sułtan, widząc ustępujących (...), wzniósł umysł do Boga i »Panie - zawołał - przez godność królów, wypływającą z twej potęgi, przez waleczność i gorliwość wojowników wiary, (...) przez największego i ostatniego z proroków, który twe prawdy objawiał ludziom, (...) przez

czystość jego niebieskiej duszy, (...) nie oddawaj wojowników islamu na zdeptanie ludu wykarmionego w sromotnym błędzie, nie uznającego twej potęgi! Nie przywalaj obrońców wiary hańbą zwycięstwa niewiernych (...)«". Niebo przyjęło jego prośbę.

Król, uniesiony zapalem zwycięstwa, usłuchał słów Janka, radzącego, aby na obóz szacha uderzył. Z garstką żołnierza i z dobytym mieczem w ręku, król, chępliwy ze swej odwagi, leci w tę stronę i nie zatrzymuje się aż przed sułtanem. Miurad z cierpliwością znosząc zu-

chwałość niedowiarka, (...) rzekł do będącej około siebie straży: „Tego obłąkanego, chełpliwego potępieńca odłączyć od jego orszaku (...) Gdy lecąc, jak dzik raniony, w pośrodek was będzie wpadał, rozstąpcie się na obie strony, a potem nagle zamknąwszy, jego zabiciem dokonacie Bogu przyjemnego czynu”.

Król niedowiarków, nierozważnie pędząc konia, zagrzany niebacznym męstwem, daleko się przed swoich wypuścił i prosto pędził na świetny buńczuk padyszacha. Wtenczas żołnierze, stosownie do rozkazu otworzywszy drogę temu psu bez duszy, zwarli się i opasali go z częścią oddziału, ajanczar imieniem Kodża Chazer dzielnym natarciem ranął mu konia, zwałił na ziemię wychowańca piekła, uciął nikczemną głowę i, przynosząc ją padyszachowi, pochwały, względy i hojną nagrodę osiągnął.

Ci, co wespół z tym obłąkanym młodzieńcem wpadli w pośrodek żołnierzy, jak osaczone w ostępie zwierzęta, wykłuci i pałaszami rozsiekani zostali.

Widząc w tym przypadku widoczne niedoścignionej opatrności dzieło, szach, uradowany i jaśniejący chwałą, zawołał „f, lhamdu lillahi alazzeferF („Chwała bądź Bogu za zwycięstwo!”). Odrąbaną zaś głowę na włócznię utkwic kazał, dla przerażenia jej widokiem zapa-

167

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

miętałych niedowiarków (...) Głowa nieszczęsnego króla (...) posłaną została do Brusy, przedtem stolicy państwa, aby na widok pospolitego ludu była tam wystawiona (...) Dla zachowania od zepsucia (...) w miodzie była zatopiona.

Miurad posłał natychmiast z doniesieniem tak pomyślnego wypadku listy do postronnych władców, a dla okazania zwycięskiej islamu potęgi do każdego po kilku przyłączył niedowiarków, okrytych ciężkimi pancerzami i zbroją żelazną, kazawszy w kajdany zakuć im ręce i nogi. Dla sułtana Egiptu (...) Azeb-bej z listem 25 pancernych pogan doprowadził. Słabe i bo-



jaźliwe Arabcy, gdy ujrzaly te straszne niedowiarków postaci, ogromem do wysokich twierdz podobne, (...) z podziwienia dla męstwa Osmanów wołały: „Allah jensor ibn Osman!” („Bóg pomaga synowi Osmana”) (...)

To świetne zwycięstwo, które cały naród najżywszą napełniło radością i ugruntowało potęgę Osmanów oraz szczęście ich poddanych, odniesionym zostało we wtorek, dnia 9 księżycy Redżeb, roku 848 od ucieczki proroka<sup>7</sup>.

Polscy historycy, którzy sugerowali, że Władysław III zginął śmiercią chrześcijańskiego męczennika, z poświęceniem oddając życie w obronie wiary, wywołali burzę gwałtownych krytyk. Krytycy utrzymują, że Władysław po prostu zapłacił wysoką cenę za swe naiwne i źle obliczone ambicje<sup>8</sup>. Z pewnością może się wydawać, że wyprawa pod Warnę była inspirowana w większym stopniu interesami Węgier niż Polski. Pozostając w zgodzie z faktami, nie można jej odnosić do całości kształtu stosunków między Polską a Turcją ani też przyrównywać do hiszpańskiej reconquisty.

Dla Polski Turcy otomańscy byli mniejszym zagrożeniem niż Tatarzy krymscy. Zbrojne oddziały Tatarów co roku urządzały wyprawy wzdłuż trzech wielkich granicznych stepowych szlaków. Palili, plądrowali i uprowadzali „ludzkie łupy”, czyli jeńców, których sprzedawano jako niewolników na rynkach całego muzułmańskiego świata. To właśnie Tatarzy, a nie Turcy, sprowokowali falę protestów przeciwko prowadzonej samotnie przez Polskę obronie chrześcijaństwa przed muzułmańską inwazją. Protestów tych nie można jednak brać za dobrą monetę. Tatarzy byli piekielnie dokuczliwi, nie stanowili jednak zagrożenia równowagi sił w Europie. W odróżnieniu od Maurów czy Turków otomańskich nie dążyli do trwałych zdobyczy terytorialnych i ich czambuły nigdy nie przekraczały granic pojedynczych sezonowych wypadów. Podejmowane przez Polskę próby poskromienia Tatarów odbywały się w kontekście licznych chrześcijańskich deklaracji i świętych przemów, ale przypominały one bardziej akcje policyjne niż religijne krucjaty. W końcu chrześcijańscy Kozacy zachowywali się prawie tak samo, a mimo to przywódcy wojsk Rzeczypospolitej nie wahali się przed werbowaniem tatarskich sił pomocniczych do walki z innymi chrześcijańskimi książętami i czynili to zawsze, gdy zaistniała tego rodzaju potrzeba.

<sup>7</sup> Cudzoziemcy o Polsce: relacje i opinie, wyd. J. Gintel, Kraków 1971, s. 89-97.

<sup>8</sup> Patrz O. Halecki, *The Crusade of Varna: a discussion of controversial problems*. Nowy Jork

1943, oraz odpowiedź F. Babingera, Von Amurath zu Amurath: Vor - und Nachspiel der Schlacht bei Varna (1444), „Oriens”, III (1950), s. 229-265.

168

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

Żadnemu z zakonów krzyżowych nie udało się odnieść w Polsce większych sukcesów. Rycerze maltańscy dość wcześnie założyli kilka komandorii - w 1150 r. w Strzegomiu na Śląsku, w 1153 r. w Zagościu w Małopolsce i w 1191 r. w Poznaniu. Żadna z nich jednak nigdy naprawdę się nie rozwinęła. Po odłączeniu się Śląska komandorie tej prowincji przeszły pod kontrolę Czechów, te zaś, które pozostały na terytorium Polski, zaczęły się chylić ku upadkowi po najazdach tatarskich w latach 1241-42. W w. XV rycerze maltańscy byli sprzymierzeńcami Zakonu Krzyżackiego i w tym samym stopniu co Krzyżaków dotknęła ich kara z rąk polskich władców. Do w. XVII na terenie Polski zostało już tylko bardzo niewielu rycerzy maltańskich. Na tym tle pod każdym względem wyjątkowa jest zadziwiająca postać Bartłomieja Nowodworskiego (1544-1624) - rycerza, pedagoga i filozofa. W młodości pozostawał w służbie Stefana Batorego - był członkiem Straży Siedmiogrodzkiej i uczestniczył w poselstwie do Konstantynopola; potem jednak popadł w niełaskę i został skazany na wygnanie za udział w pojedynkach. Dziesięć lat spędził we Francji w służbie Henryka IV, króla Nawarry; w r. 1599 wstąpił do zakonu św. Jana. W 1602 r. walczył na weneckiej galerze w bitwie pod Patras i na skutek odniesionych ran powrócił na Malte jako inwalida. Tam odnalazł go Piotr Kochanowski, który odbywał właśnie podróż po krajach basenu Morza Śródziemnego i który go zabrał z powrotem do Polski. W 1617 Nowodworski przyjął pierwszą katedrę filozofii świeckiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; tu też założył przodujące gimnazjum, które do dziś nosi jego imię. W 1617 r., w wieku 74 lat, wyruszył wraz z Chodkiewiczem na wyprawę na księstwo moskiewskie i został ranny w bitwie pod Tuszyńem. Oddano go pod opiekę istniejącej jeszcze wówczas komandorii rycerzy maltańskich w Polsce, w Poznaniu, umarł jednak, zanim zdążył się tam zdomowić<sup>9</sup>.

W gruncie rzeczy wojny krzyżowe nigdy nie mogłyby cieszyć się w Polsce szczególną popularnością. Niewierni byli zbyt blisko i zbyt dobrze ich znano, aby świętą wojnę mogła otaczać atmosfera blasku i świetności; wojen zresztą i bez tego było pod dostatkiem. Co ważniejsze, na przestrzeni całego średniowiecza samo Królestwo Polskie padało ofiarą ataków ze strony zachodnich krzyżowców, którzy, pozostając na żołdzie Zakonu Krzyżackiego, o wiele więcej czasu spędza-

li na walkach ze swoimi katolickimi gospodarzami niż na nawracaniu pogan. Przez trzysta lat - od r. 1226 do 1525 - walka przeciwko „Rycerzom Krzyża” była jednym z czynników decydujących o rozwoju polskiego katolicyzmu. Na soborze w Konstancji w latach 1414-18 najważniejszy delegat Polski, Paweł Włodkowic (Paulus Yladimiri, 1370-1435), rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolutnie potępił wyprawy krzyżowe jako sprzeczne z wolą Boga. Szczegółowe oskarżenie dotyczące ekscesów Zakonu Krzyżackiego poparł argumentami z dziedziny teo-

9 B. B. Szczeńniak, *The Knights Hospitallers in Poland*, Haga 1969.

169

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

logii i filozofii, dając jeden z najwcześniejszych wykładów właściwej Polsce koncepcji prawa międzynarodowego<sup>10</sup>.

Ponadto, potrzeba pojednania - w odróżnieniu od bezustannych wojen religijnych - łatwo spotykała się ze zrozumieniem w społeczeństwie, w którym Kościół katolicki nigdy nie istniał na prawach monopolu. W przeciwieństwie do krajów Europy Zachodniej, gdzie autorytet kościelny Rzymu nie podlegał kwestii aż do końca epoki średniowiecza, Kościół w Polsce był bezustannie atakowany przez pogan, innowierców i schizmatyków. Pogaństwo kwitło jeszcze długo po nawróceniu Polski na wiarę chrześcijańską w 966 r., na Litwie zaś do r. 1386 pozostawało oficjalną religią. Jeszcze w XIX w. w odległych zakątkach kraju można było odnaleźć ślady dawnego kultu, a niewinne pogańskie zwyczaje - jak na przykład dożynki - przetrwały na wsi do dziś. Judaizm, wprowadzony w IX w. przez Chazarów, miał w Polsce historię dłuższą niż chrześcijaństwo. Wschodnie ziemie Królestwa zamieszkiwała głównie ludność prawosławna, a w okresie reformacji luteranie, kalwini i inne sekty protestanckie tworzyły liczne kongregacje. We Lwowie i w Wilnie mniejszości ormiańska i tatarska założyły własne kościoły i meczety. W zjednoczonej Rzeczypospolitej w okresie od r. 1569 do pierwszego rozbioru w r. 1772 religia rzymskokatolicka była reprezentowana najliczniej, obejmowała jednak zaledwie połowę ludności. (Patrz Rys. G a, s. 166).

Reformacja katolicka musiała brać pod uwagę wszystkie okoliczności. Mimo że Rzym wiązał wielkie nadzieje z wykorzystaniem Rzeczypospolitej jako bazy strategicznej dla kontrofensywy skierowanej zarówno przeciwko protestantyzmowi, jak i religii prawosławnej, hierarchia kościelna w Polsce musiała działać z wielką ostrożnością. W okresie krytycznym - w latach pięćdziesiątych, sześćdziesią-

tych i siedemdziesiątych XVI w. - wojujący biskupi nie mieli poparcia ani ze strony króla, ani ze strony sejmu i nie mogli używać instytucji państwowych do realizacji swych zamierzeń. Duch soboru trydenckiego dał się w Polsce po raz pierwszy zauważyć w r. 1551, podczas synodu w Piotrkowie, gdzie Stanisław Hozjusz (Hosius, 1504-79), biskup warmiński, przedstawił słynne *Confessio Fidel Catholicae Christianae*, które miało przybliżyć moment uzyskania przez niego kardynalskiego kapelusza oraz godności samego przewodniczącego soboru trydenckiego. Jednakże w tym samym roku, gdy biskup krakowski próbował wszcząć w sądach kościelnych akcję przeciwko pewnemu szlachcicowi wyznania kalwińskiego, sejmik ziemski chwycił za broń w obronie pozwanego. W 1552 r., gdy biskup przemyski próbował wnieść oskarżenie przeciwko jednemu ze swoich kanoników, Stanisławowi Orzechowskiemu (1513-66), który ożenił się, gwałcąc regułę celibatu, sejm Rzeczypospolitej podniósł gwałtowny protest. Tak więc od samego początku unikano metod inkwizytorskich. Od r. 1573, czyli od zawiązania konfederacji i warszawskiej, zasada tolerancji stała się zasadą żelazną i nawet w epo-

O S. Bełch, *Paulus Yladimiri md his doctrine concerning Intemational Law and Politics*, Haga 1965, t. 1,2.

170

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

ce panowania Wazów, kiedy zarówno dwór królewski, jak i sejm były instytucjami aktywnie katolickimi, można ją było odrzucić jedynie w wyjątkowych wypadkach. Po r. 1603 systematycznie omijano indeks kościelny, a postępowaniu przeciwko tym spośród szlachty, którzy ochraniali heretyków skazanych wyrokami sądów, skutecznie przeciwdziałał panujący etos szlacheckiej demokracji. Metoda perswazji miała więc nieuchronnie większe znaczenie niż przymus, a kwestia oświaty stała się sprawą dużej wagi. W tym właśnie celu kardynał Hozjusz sprowadził do Polski w r. 1564 jezuitów, którzy założyli swoje pierwsze seminarium w Braniewie (Braunsberg)". W następnych latach seminaria jezuickie otwarto także w Pułtusku (1566), Wilnie (1569) i Poznaniu (1573), oraz w tak daleko wysuniętych na wschód miejscowościach, jak Połock, Dorpat, Orsza, Kijów, Perejasław i Witebsk. Dziesiątki kościołów, szkół i klasztorów wybudowanych w epoce baroku są dowodem ich trwałych sukcesów. Konflikty z protestantami zdarzały się tylko sporadycznie i rzadko miały gwałtowny przebieg. Takie wydarzenia jak napad grupki katolickich studentów na luterski orszak pogrzebowy lub kalwińskiego pastora czy też zniszczenie kalwińskiego zboru w Wilnie, które miało miejsce podczas katolickich zamieszek w 1639 r., należały do nielicznych wyjątków. Con-

cors discordia, czyli „zgoda na brak zgody”, trwała co najmniej do połowy XVII w., a podważały ją bardziej napięcia czasu wojny niż jakakolwiek świadoma zmiana polityki. Chociaż według jezuickiego sposobu myślenia tolerancja uchodziła na ogół za przywarę, nie brak było lojalnych katolików, którzy nie podzielali tego przeświadczenia. Mikołaj Łęczycki (Nicolaus Lancicius, 1574-1653), prowincjał jezuitów na Litwie za panowania Władysława IV, był synem kalwińskiego drukarza, nawróconym na katolicyzm i znanym ze swego umiarkowania. Mikołaj Ławrynowicz, bernardyn, pisał w r. 1639: „i owszem z niezgodnych rzeczy rodzi się jedna piękna harmonia, jakoby lutnia z stron różnych, a prawie przeciw sobie grających (...) i rozumiemy gorących katolików jako kamień żelazo przeciw sobie ostrzy i wyprawuje”<sup>12</sup>. Do metod represyjnych -jak wygnanie arian w 1658 r. - odwoływano się bardziej z przyczyn politycznych niż religijnych. Polacy mieli swój przydział katolickich bigotów, ale sytuacja bynajmniej nie przedstawiała się tak, jak ją widział Cariyale, mówiąc o „dzikich i gwałtownych wybuchach jezuickiego fanatyzmu, który nie ma sobie równych”. Cariyale, brytyjski protestant, nie słyszał widocznie o męczennikach oksfordzkich, którzy nie mieli sobie równych ani w Polsce, ani na Litwie<sup>13</sup>. (Patrz Mapa 10).

" A. F. Pollard, *The Jesuits in Poland*, Oxford 1892, wydane ponownie w Nowym Jorku, 1971;

patrz również S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1905, t. 1-4.

<sup>12</sup> Cyt. wg: J. Tazbir, *Arianie i katolicy*. Warszawa 1971, s. 163 (przyp. tłum.).

" W. Weintraub, *Tolerance and Intolerance in Old Poland*, *Canadian Slavonic Papers*, XIII (1971),

s. 21-43, wydane także w przekładzie polskim w „*Twórczości*”, 1972, nr 12. Patrz także J. Ta-

zbir, *Dzieje polskiej tolerancji*. Warszawa 1973; W. Czapliński, *Parę uwag o tolerancji w Polsce*

w okresie kontrreformacji, w: *O Polsce siedemnastowiecznej*. Warszawa 1966, s. 101—129.

171

Mapa 10. Diecezje kościelne (XVII w.)

VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

Wpływ jezuitów, choć istotny, należy rozpatrywać w relacji do odbywającej się w tym samym czasie ekspansji innych zakonów kontemplacyjnych, nauczających i żebraczych. Na przestrzeni dwóch stuleci, od momentu ich sprowadzenia do Polski w r. 1564 do chwili zawieszenia ich działalności w r. 1773, jezuita sprawowali kontrolę najwyżej nad 70 - spośród istniejących na terenie Rzeczypospolitej 1200 - kompleksami pomieszczeń klasztornych i zabudowań o przeznaczeniu religijnym. Nawet w dziedzinie oświaty ich pozycja nigdy nie przypominała niczego w rodzaju monopolu. Ogólną liczbę 47 seminariów jezuickich uzupełniano od r. 1642 coraz gęściej szłą siecią szkół zakładanych przez pijarów, którzy specjalizowali się w kształceniu synów drobnej szlachty. W tym świetle opinia Waleriana Krasińskiego, że jezuita oraz nieszczęsne narzędzie w ich rękach, król Zygmunt III, stali się przyczyną i początkiem upadku kraju, wydaje się trochę nieuzasadniona<sup>14</sup>. Benedyktyni, których najwcześniejsze siedziby na terenie Polski pochodzą z początku XI w., cystersi, których pierwszy klasztor w Jędrzejowie został założony w 1140 r., oraz kartuzi - nadal modlili się i pracowali. Dominikanie, którym Rzym powierzył władzę inkwizytorską, obecni byli w kraju nieprzerwanie od r. 1222. Bonifratrzy, importowani z Hiszpanii w 1609 r., działali na polu medycyny i opieki duchowej, misjonarze św. Wincentego a Paulo (lazaryści) przybyli wkrótce potem z Francji - pierwotnie w zamiarze nawracania ormiańskiej ludności Lwowa. Siostry mariawitki założyły we wschodnich województwach sieć żeńskich klasztorów; ich celem było nawracanie żydowskich dziewczyn i wyszukiwanie im mężów wśród szlachty. Na całym terytorium Polski i Litwy można było znaleźć liczne odłamy zakonu franciszkanów. Bernardyni (obserwanci) cieszyli się szczególną sympatią szlachty, która obdarowała ich ponad 80 nadaniami;

reformaci dotarli do Polski w 1622 r.; klasztory klarysek (zgrupowań pań ubogich) należały obok klasztorów karmelitanek do głównych zakonów żeńskich; Jan Sobieski szczególnie popierał kapucynów. W sumie wszystkie te zakony liczebnie znacznie przewyższały jezuitów i stanowiły skuteczną przeciwwagę dla wszystkich ewentualnych roszczeń do wyłączności, jakie ci ostatni mogliby wysuwać. W w. XVIII, gdy obniżył się poziom wykształcenia i ostygł misjonarski zapal, obniżyła się również pozycja i spadła reputacja jezuitów.

Polski katolicyzm odznaczał się nie tyle powierzchowną wojowniczością, co ogromną wewnętrzną pobożnością. Kościół, który tradycyjnie stronił od nawracania przemocą i który nie znajdował poparcia u władz cywilnych, nie mógł stosować takich samych okrutnych metod, jakich używał w Hiszpanii, Włoszech czy sąsiednich Czechach. Swoją pozycję musiał umacniać raczej przez kulturowanie wszelkich form praktyk mistycznych, ascetycznych i dewocyjnych. W XVII w. powróciła fala zainteresowania relikwiami. Znowu weszły w modę piel-

13 W. Krasieński, A Historical Sketch of the Rise, Progress and the Reformation in Poland, Londyn 1838, vol. 1,2- przez długi okres jedyna praca na temat historii religii w Polsce dostępna w Anglii, źródło wielu tendencyjnych opinii.

173

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

grzymki. Pobożni panowie fundowali wspaniałe kalwarie ze stacjami Męki Pańskiej, złożone z kaplic, do których prowadziły piękne aleje i wspaniałe schody. Wymyślne barokowe sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej u stóp karpackich wzgórz, zachodniej Małopolski, którego budowę rozpoczął w 1613 r. Mikołaj Zebrzydowski, było zaledwie jednym z wielu; stało się ono miejscem kultu, który przetrwał po dziś dzień. Nowo powstające zakony ascetyczne, takie jak zakony kamedułów z ich otoczonymi murem pustelniami na Bielanach w pobliżu Krakowa czy w okolicach Warszawy, wносиły w życie religijne nową nutę medytacji i oderwania się od świata. Zakładano świeckie bractwa religijne, które były znane z uprawianego przez siebie kultu różańca, z długich spotkań poświęconych modlitwie i pobożnym procesjom, a także z publicznych demonstracji pokuty lub nawet zbiorowych biczowań. Usilnie propagowano znajomość żywotów świętych, zwłaszcza świętych polskich, a także zabiegano o ich kanonizację. W 1594 r. został kanonizowany św. Jacek (1185-1257), „Hiacynt z Krakowa”, założyciel zakonu dominikanów w Polsce. W 1636 r. Watykan ogłosił (kanonizowanego w 1602 r.) św. Kazimierza, syna Kazimierza Jagiellończyka (1458-84), pierwszym patronem Litwy. W 1622 r. kanonizacja Hiszpana, św. Izydora Oracza, wywołała wielką radość wśród szlachty, która szerzyła kult tego świętego, traktując go jako środek prowadzący do osiągnięcia większej zgody - jeśli nie wyższej wydajności w pracy - wśród chłopów poddanych. W XVII w. rozpoczęto w Rzymie długotrwałą dysputę kanoniczną dotyczącą kilku ewentualnych polskich kandydatów na świętych. Beatyfikacja młodocianego jezuitę św. Stanisława Kostki (1550-68) w 1604 r. otworzyła drogę do jego kanonizacji w 1726 r.; beatyfikacja św. Jana Kantego (Jana z Kęt, 1390-1473), urodzonego w miejscowości Kęty, niedaleko Krakowa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, nastąpiła w r. 1680, poprzedzając jego kanonizację w r. 1767. Wśród męczenników polskiego Kościoła znaleźli się arcybiskup unicki Józefat Kuncewicz z Połocka (1580-1623), ostatecznie kanonizowany w 1867 r., oraz ksiądz jezuitę Andrzej Bobola (1591-1657), barbarzyńsko zamordowany przez Kozaków pod Pińskiem i wyniesiony między bło-

gosławionych w 1853 r. Pośród kandydatów, którym się nie powiodło, znalazł się inny jezuita, Bazyli Narbutt; jego kandydatura, choć popierana przez sejm polski, nie wywarła w Rzymie należytego wrażenia.

W wyniku reformacji katolickiej kult maryjny wzniósł się na najwyższe szczyty. Niezwykłą cześć oddawaną w Polsce Najświętszej Maryi Pannie można w pewnej mierze uznać za potwierdzenie miejscowej „staropolskiej tradycji” wymierzonej przeciwko tendencjom do centralizacji, latynizacji i romanizacji, jakie niosły ze sobą reformy soboru trydenckiego; była to jednak równocześnie najbardziej oczywista forma manifestacji solidarności katolików w obliczu wyzwania, jakim były w tym czasie protestantyzm, judaizm oraz religia prawosławna. W XVII stuleciu istniało w Polsce i na Litwie ponad tysiąc ośrodków żywego kultu maryjnego z cudownymi obrazami Matki Boskiej - „Przenajświętszej Dziewicy, Matki Bożej, Królowej Niebios”. Poza klasztorem Paulinów na Jasnej Górze w Często-

174

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

chowie, główne sanktuaria kultu maryjnego znajdowały się w Berdyczowie na Ukrainie, w Boranach na Litwie oraz w Chełmie. Wyłącznie polskie zakony marianów (1673) i prezentek (1627) założono dla chwały Maryi; wiele spośród istniejących zakonów - klasztory polskich benedyktynek, norbertanek (premonstraterek) i brygidek - zwróciło się wyłącznie ku kultowi maryjnemu. Uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na „Królową Polski” w r. 1717 - w roku, w którym odbył się Sejm Niemy - stała się wyraźną oznaką, że - mimo podporządkowania kraju interesom politycznym Rosji - Kościół katolicki zdecydowany jest utrzymać władzę nad masami.

W tym samym czasie literatura dewocyjna odzyskała swą dawną rolę w kulturze polskiej, tworząc przeciwwagę dla wyraźnie bardziej świeckich wpływów odrodzenia. Polskie przekłady łacińskich apokryfów i tekstów hagiograficznych, zwłaszcza opisujących żywot św. Wojciecha, przyczyniły się znacznie do popularyzacji rodzimego języka; Żywoty świętych Piotra Skargi (1579) współzawodniczyły z wydanym w tym samym roku polskim Psalterzem Kochanowskiego o tytuł najpowszechniej znanego i najbardziej ukochanego dzieła nadchodzących stuleci.

Najwięcej problemów stwarzała sytuacja społeczności prawosławnej. Na terenie Polski ludność prawosławna zamieszkiwała obszary położone na północ-



nych obrzeżach Karpat, sięgające na zachodzie po Sanok i Krosno. Na Rusi Czerwonej, przyłączonej do Polski w 1340 r., oraz w Wielkim Księstwie Litewskim stanowiła ona element dominujący. W zjednoczonej Rzeczypospolitej prawosławni stanowili około 40% ogólnej liczby mieszkańców. Należeli do prastarych prawosławnych diecezji kijowskiej i nowogrodzkiej.

Nie było im jednak dane żyć w spokoju, a największe niepokoje były skutkiem tarć wewnętrznych. Od r. 1453, kiedy to patriarchat Konstantynopola dostał się w ręce Turków otomańskich, padali oni bez przerwy ofiarą sprzecznych interesów rozmaitych ugrupowań politycznych. Z jednej strony moskiewscy carowie usiłowali ich objąć swymi roszczeniami do sprawowania powszechnego patronatu, z drugiej zaś - hierarchia rzymska wiązała z nimi swe nadzieje za zakończenie schizmy. Wynikiem był nieustający konflikt. W XVI w., po krótkotrwałym flircie z Rzymem za czasów kardynała metropolity Izydora i jego następców, metropolici kijowscy ponownie przyjęli zwierzchnictwo Konstantynopola. Próby, jakie legat papieski Antoni Possevino podejmował w latach 1581-83 w celu ponownego ustalenia zwierzchnictwa Rzymu nad Kościołem wschodnim, zakończyły się porażką. W 1589 r. car Fiodor, działając w porozumieniu z patriarchą konstantynopolitańskim Jeremiaszem, utworzył odrębny patriarchat moskiewski, którego duszpasterskie roszczenia sięgały daleko poza granice państwa moskiewskiego. Prawosławni magnaci Rzeczypospolitej, przyzwyczajeni do sprawowania kontroli zarówno nad rozdziałem kościelnych beneficjów, jak i nad dobrami kościelnymi, poczuli się zagrożeni ze wszystkich stron. Zwłaszcza księżę Konstanty Wasyl Ostrogski (zm. 1608), wojewoda kijowski, którego akademia teologiczna w Ostrogu

175

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

odegrała istotną rolę w odrodzeniu życia prawosławnego i wydała pierwszą drukowaną Biblię w języku staro-cerkiewno-słowiańskim, nie miał ochoty podporządkować się ani Rzymowi, ani Konstantynopolowi, ani Moskwie. Jak większość jego współwyznawców, chciał, aby go pozostawiono w spokoju. Uzyskał poparcie księcia Andrieja Kurbskiego, który w r. 1567 osiadł na Wołyniu i zajął się, między innymi, działalnością dewocyjną. Ale naciski ze strony biskupów prawosławnych nie ustawały. Niezadowoleni z podatków, jakich domagał się Konstantynopol, a także z autonomii przyznanej świeckim bractwom religijnym, w obawie przed działalnością patriarchy moskiewskiego, który systematycznie podkopywał ich autorytety, sprzymierzyli się ze swymi kolegami w Rzymie. Pod przywództwem swego metropolity Michała Rahozy, biskupa łuckiego, Cyryla

Terleckiego oraz Hipacego Pocięja, uprzednio kasztelana brzeskiego, a w owym czasie biskupa włodziemskiego, skierowali petycję do papieża. Była to wyrażona w imieniu wszystkich wiernych prośba o przyjęcie ich do Kościoła rzymskiego. 23 grudnia 1595 papież Klemens VIII uczcił fakt zadośćuczynienia tej prośbie uroczystą mszą odprawioną w Bazylice Świętego Piotra. Tymczasem w kraju narastał opór. Gdy 8 października 1596 r. zebrał się w Brześciu połączony synod dwóch prowincji prawosławnych, biskupi nie byli już jednomyślni. Rahoza odczytał bullę papieską ogłaszającą koniec schizmy i poprowadził procesję do rzymskokatolickiego kościoła pod wezwaniem Błogosławionej Maryi Panny. Następnie przyjął delegację duchowieństwa rzymskokatolickiego w kościele prawosławnym pod wezwaniem św. Mikołaja, gdzie też wysłuchał radosnego kazania Piotra Skargi, jezuitę i spowiednika królewskiego. Natomiast biskupi orientacji przeciwnej zebrał się w domu prywatnym w innym punkcie miasta. Książę Ostrogski przybył wraz z armią księży, zakonników i żołnierzy akurat na czas, aby móc posłyszec, jak archimandryci Ławry Peczerskiej, Pińska i Supraśla przyłączają swe głosy do głosów posłów z Konstantynopola, przeklinając tych, którzy „zdradzili Matkę naszą. Kościół grecki”. Dzień zakończył się wzajemnymi ekskomunikami. Z punktu widzenia Rzymu, synod w Brześciu dokonał potwierdzenia aktu zjednoczenia. Z punktu widzenia Kościoła prawosławnego w Moskwie i Konstantynopolu, był to akt rozbicia jedności<sup>15</sup>.

Kłopoty natury religijnej łączyły się z problemami społecznymi i politycznymi. Kozacy naddnieprzańscy nie uznali unii brzeskiej. Bunt Nalewajki w r. 1596 był pierwszym z wielu powstań, które szukały usprawiedliwienia w konieczności obrony wiary prawosławnej przed działalnością wywrotową katolików. Nalewajkę, którego stracono w Warszawie jako zdrajcę politycznego, na Ukrainie czczono jako męczennika, który oddał życie w obronie religii.

Tak więc rozłam wśród ludności prawosławnej utrzymał się. Ta część duchowieństwa, która opowiedziała się za unią, zachowała obrządek słowiański,

<sup>15</sup> Patrz J. Woliński, *Polska a Kościół prawosławny*. Lwów 1936; O. Halecki, *From Florence to Brest, 1439-1596*, Rzym 1958, oraz E. Likowski, *Unia brzeska*. Warszawa 1907.

176

VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

odrębną hierarchię oraz prawo do zawierania małżeństwa; równocześnie jednak

przyjęli oni katolicką doktrynę o Eucharystii, zwierzchnictwo papieża oraz dyscyplinę kurii rzymskiej. Członków tego „Kościoła greckokatolickiego z obrządkiem słowiańskim” zwano w Rzeczypospolitej unitami. W oczach Konstantynopola byli schizmatykami, w oczach Moskwy zaś - zdrajcami. Tych natomiast, którzy się od unii odcięli, nazwano w Polsce dysunitami - należeli oni do „Kościoła prawosławnego z obrządkiem słowiańskim” i wraz z protestantami można by ich uznać za *dissidentes in religiom*. Przez niemal czterdzieści lat odmawiano im jakiegokolwiek oficjalnego uznania.

Wrzenie wśród wyznawców religii prawosławnej, sprowokowane przez unię brzeską, nie ustawało. Gorzkie uczucia zrodzone w tym okresie z walki religijnej wpłynęły niewątpliwie na zaostrzenie się konfliktu politycznego w nadchodzących latach. Unicy zwalczali dysunitów, przy czym i jedni, i drudzy walczyli jednocześnie o zachowanie własnej niezależności od instytucji Kościoła katolickiego. Sytuację ich odmalował w żywych barwach Melecjusz Smotrycki w pochodzącym z 1610 r. dziele *Threnos*, to jest *Lament Wschodniej Cerkwie*. Na początku konfliktu w prowincjach południowo-wschodnich stoczono szereg regularnych bitew - były to tak zwane „wojny diaków”, podczas których duchowni unicy i dysuniticy walczyli ze sobą o kontrolę nad beneficjami i dobrami Kościoła prawosławnego. W prowincjach północno-wschodnich analogiczny konflikt osiągnął szczyt z chwilą zamordowania unickiego arcybiskupa połockiego, Józefata Kuncewicza. Arcybiskup Kuncewicz nie był człowiekiem miłującym pokój i brał udział we wszelkiego rodzaju akcjach podejmowanych przeciwko ludności prawosławnej - w tym także w najwstrętniejszej z wszystkich drobnych szykan, jaką była odmowa wydania chłopom prawosławnym zezwolenia na chowanie zmarłych w poświęconej ziemi. Jego śmierć wywołała gwałtowne oburzenie w Rzymie, ale w jego własnej diecezji przyjęta została z uczuciem pewnej ulgi. Poruszenie i gniew wywołała także kategoryczna odmowa Zygmunta III w sprawie zatwierdzenia nominacji na biskupów, dokonanych przez patriarchę jerozolimskiego - Teofanosa. Żale i pretensje w związku z tym incydem stały się w 1620 r. zarzewiem niepokoju wśród Kozaków.

Z czasem jednak wywiązała się walka w sprawach bardziej zasadniczych. Kościoły unicki i prawosławny, straciwszy nadzieję na zlikwidowanie dzielących je przepaści, rozpoczęły pracę nad umocnieniem swych odrębnych tożsamości oraz formułowaniem własnych doktryn. Jeśli chodzi o Kościół prawosławny, ważną rolę w tym procesie odegrał Piotr Mohyla (1596-1647), prawosławny metropolita kijowski. Pochodził z Mołdawii i należał do rodziny książęcej, której burzliwe losy były ściśle związane z działalnością kanclerza Zamoyskiego na Bałkanach. Zarówno jego stryj Jeremi, jak i stryjeczny brat Konstanty, ojciec Symeon oraz

starszy brat Michał pretendowali w różnych okresach do tytułu hospodara, a także do tronu bądź Mołdawii, bądź Wołoszczyzny. On sam jako młody człowiek służył w polskim wojsku, zaś w r. 1621 walczył z Chodkiewiczem pod Chocimiem.

7 — Boże igrzysko

177

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

W 1627 wstąpił do klasztoru, Ławry Peczerskiej w Kijowie, i w pięć lat później pojawił się na arenie wydarzeń jako metropolita i nieubłagany przeciwnik unii. Po założeniu w 1632 r. własnej akademii, szybko przekształcił ją w przodujący ośrodek teologii prawosławnej, pierwszą wyższą instytucję naukową w świecie Słowian Wschodnich, skutecznie rywalizującą z miejscowym kolegium jezuickim<sup>16</sup>. Jego sprawie znacznie dopomogła kłeska unitów w walce o przyznanie pełnych praw politycznych. Wbrew postanowieniom zawartej początkowo umowy, biskupów unickich nigdy nie dopuszczono do grona senatorów Rzeczypospolitej. Unickie duchowieństwo i szlachtę traktowano jak drugorzędnych katolików, co stawało ich w obliczu stałego kryzysu sumienia. Ich szeregi z wolna się kurczyły, zarówno z powodu przyłączenia się unitów do głównego nurtu katolicyzmu, jak przechodzenia na religię prawosławną. W połowie XVII w. odrodzenie w łonie Kościoła prawosławnego dorównywało już sukcesom reformacji katolickiej. W 1633 r., po trzydziestu siedmiu latach prześladowań, hierarchia prawosławna oficjalnie odzyskała swoją dawną pozycję.

Nadchodziły jednak kolejne polityczne niepokoje. Gdy tylko Kościół prawosławny umocnił swe pozycje przeciwko atakom unitów i zdobył prawo do tolerancji ze strony Rzeczypospolitej, natychmiast zaczął odczuwać wpływy prądów płynących z Moskwy, która starała się przemodelować tradycyjne praktyki prawosławne i przekształcić prawosławie w religię państwową państwa moskiewskiego. W połowie XVII w. stary Kościół grecko-prawosławny z obrządkiem słowiańskim znalazł się o krok od przekształcenia w rosyjski Kościół prawosławny. W 1648 r. wybuch wojen kozackich odciął najdalej wysunięte na wschód prowincje Rzeczypospolitej od reszty kraju. W 1654 r., gdy Kozacy Chmielnickiego uznali zwierzchnictwo cara, a zatem także pośrednio zwierzchnictwo patriarchy moskiewskiego nad prawosławną ludnością zamieszkującą obszary ich rozległych podbojów, patriarcha Nikon przeprowadzał właśnie reformę liturgii. W 1662 r. wojska cara okupowały sam Kijów. Wreszcie w r. 1667, kiedy na mocy rozejmu w Andruszowie władza nad całą lewobrzeżną Ukrainą na stałe przeszła w ręce Moskwy, car Aleksy zwalczał właśnie Nikona - nie odrzucając jednak jego reform - oraz podporządkował Kościół prawosławny władzy państwowej. W ten sposób

wyznawcy religii prawosławnej zostali zmuszeni do wyboru między poddaniem się nowej liturgii Nikona i nowej dyscyplinie Rosji a zachowaniem dawnych wierzeń i przyjęciem narzuconego im przez Moskwę piętna schizmatyków. W rezultacie nastąpiła wielka schizma, czyli raskol, która pociągnęła za sobą długotrwałe skutki. Starowiercy przenieśli się oczywiście na tereny przygraniczne, gdzie carska policja nie mogła ich łatwo osiągnąć. Gdy w r. 1667 przyjęto nową linię demarkacyjną, w miejsce dwóch założonych od początku ośrodków starowierców - w miejscowościach Starodub i Wielka na pomoc od Kijowa - pojawiły się nowe,

16 H. F. Graham, Peter Mogiła, Metropolitan of Kiev, „Russian Review”, XIV, 4 (1955), s. 345-356.

178

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

wysunięte dalej na zachód<sup>17</sup>. Natomiast te wspólnoty prawosławne na terenie Rzeczypospolitej, które przyjęły reformy oraz towarzyszącą im dyscyplinę moskiewską, stopniowo przesunęły się na pozycję, na której fakt wyznawania prawosławia był równoznaczny z prawdopodobieństwem wcześniejszego lub późniejszego wcielenia do imperium rosyjskiego.

Jednakże mimo pogłębiającego się w Rzeczypospolitej Polski i Litwy rozłamu między prawosławnymi i katolikami, nie należy przeceniać złożoności ich wzajemnych stosunków. Jeszcze długo po zawarciu unii brzeskiej nie brakowało wybitnych reprezentantów wiary prawosławnej, którzy usiłowali jednocześnie pozostawać lojalnymi poddanymi Rzeczypospolitej i gorliwymi zwolennikami ugody w dziedzinie religii. Jednym z nich był Adam Kisiel (1600-53), wojewoda braclawski, a następnie kijowski. Wychowany w Akademii w Zamościu w duchu humanizmu i tolerancji, był istnym wcieleniem umiarkowania. To on namówił króla Władysława IV do reaktywacji hierarchii prawosławnej, on też podczas swojej długiej kariery politycznej działał jako zdolny pośrednik między dworem a Kozakami. Fakt, że współcześni historycy ukraińscy czasem starają się umniejszyć jego zasługi, przedstawiając go jako renegata i zdrajcę ich sprawy, służy jedynie wypukleniu tych licznych nurtów w obrębie ruskiego prawosławia, jakie wciąż jeszcze przeważały za jego czasów.

Rozbicie Kościoła prawosławnego znalazło odbicie w losach wielkich rodów, z których wiele straciło wszelkie poczucie trwałej lojalności wobec tej czy innej religii. Sam książę Ostrogski był żonaty z katoliczką, panną Tarnowską. Jego spadkobierca, książę Janusz, był katolikiem i prawa do swych rodzinnych dóbr

zapisał rycerzom maltańskim. Dwóch spośród jego trzech synów było katolikami, trzeci zaś - wyznawcą religii prawosławnej; jedna z dwóch córek poślubiła kalwińskiego hetmana litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Piorunem, druga zaś - Jana Kizkę, najzamożniejszego arianina w Wielkim Księstwie. Przedstawiciele głównych linii rodów Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Sapiehów i Paców przeszły na protestantyzm. Natomiast Sanguszkowie, Czartoryscy, Czetwertyńscy i Ogińscy przeszli z wyznania prawosławnego na katolicyzm. W dziejach wielu rodzin prawosławnych przyjęcie kalwinizmu w XVI w. stało się krokiem na drodze ku nawróceniu się na katolicyzm w w. XVII<sup>18</sup>.

Spółeczność protestancka także walczyła na kilku frontach. Luteranizm ograniczał się w zasadzie do miast, gdzie znaczny procent ludności był pochodzenia niemieckiego, podczas gdy kalwinizm okazał się religią atrakcyjną dla szlachty. Ale i kalwini byli podzieleni między sobą. W 1562 r. długotrwały spór między skrzydłem konserwatywnym i radykalnym doprowadził ostatecznie do schizmy. Radykałowie odłączyli się i jako „arianie” podjęli jeden z najwcześniejszych i naj-

17 Patrz K. Chodyniecki, Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska: Zarys historyczny, 1370-1632, Warszawa 1934; J. Woliński, Rzeczpospolita i Kościół prawosławny. Warszawa 1936.

18 Patrz S. Kot, La Reformę dans le Grand Duché de Lithuanie, Bruksela 1953.

179

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

bardziej gruntownych eksperymentów w Europie, polegających na próbie powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa. (Patrz Mapa 11).

Po stłumieniu przez Zygmunta I powstania w Gdańsku w r. 1526, a następnie po niepowodzeniu Batorego w wojnie z tym miastem w r. 1577, luteranie na ponad sto lat otrzymali skuteczną ochronę przed interwencjami z zewnątrz. Uzytkawszy gwarancję bezpieczeństwa w postaci kart praw i przywilejów miejskich oraz obietnic tolerancji ze strony króla, udzielonych im przez Zygmunta Augusta, a następnie potwierdzonych przez Stefana Batorego, luteranie cieszyli się swobodą w dziedzinie uprawiania praktyk religijnych. Ich działalność intelektualna w naturalny sposób skupiała się wokół uniwersytetu w Królewcu, założonego w 1544 r. przez Abrahama Kulwiecia (Culvensisa, 1510-45), litewskiego uchodźcy z Wilna, oraz wokół słynnego gimnazjum w Gdańsku. Pa-

tronowały im najpierw Bona Sforza, a później Anna Waza, protestantka, siostra Zygmunta III. Jeśli już powstawały jakieś sprzeciwy, to kierowały się one przeciwko kalwinom w tej samej mierze, co przeciwko katolikom. Wbrew wrażeniu stworzonemu w czasach późniejszych, rozkwitał jednak duch ekumenizmu. W tym kontekście dzieje Torunia mogą posłużyć za pierwszorzędny przykład ukazujący, jak łatwo odchodzi w zapomnienie długotrwały okres zgody, podczas gdy jakiś jeden sensacyjny moment klęski jest przez długie stulecia pieczołowicie przechowywany w pamięci. W r. 1595 to w przeważającej mierze niemieckie miasto gościło uczestników synodu protestanckiego, zwołanego dla wyrażenia poparcia dla konfederacji warszawskiej. W r. 1645 odbyło się tu międzywyznaniowe colloquium charitativum, którego inicjatorem był król Władysław IV. Przez szereg miesięcy duchowni protestanccy i katoliccy w atmosferze powściągliwości i wzajemnego szacunku omawiali istniejące między nimi różnice teologiczne i praktyczne. Chociaż nie osiągnięto żadnych ostatecznych wniosków, to jednak dowiedziono, że chrześcijańska miłość bliźniego wciąż jeszcze potrafi triumfować nad sekciarską bigoterią. W 1674 r. pewien hiszpański dyplomata, który odwiedził Toruń w drodze na elekcję Sobieskiego, odnotował ten fakt z przyjemnym zdziwieniem:

W tym mieście, jako też na pozostałym obszarze prowincji (...) dozwala się wolne praktyki w przestrzeganiu dwóch religii - katolickiej i luterańskiej. Wyznawcy tej drugiej zajmują główne kościoły tego miejsca, gdy katolicy mają ku swej dyspozycji dwie budowle nabożeństwu służące - jedną należącą do dominikanów, drugą zaś do Towarzystwa Jezusowego, a tam sprawują święte obrządki z wielkim przepychem i wspaniałością (...) Wszyscy oni wszakże żyją w wielkiej ze sobą harmonii, będąc wolnymi od sporów czy kłótni w sprawach wiary - to zaś jest drogą najlepszą do zachowania pokoju<sup>19</sup>.

9 F. A. Navarro, Relacion (...) de Senor Don Pedro Ronquillo, cytowane w: P. Skwarczyński, C. Scott, A Spanish Diplomat's View of Poland (1674), „Slavonic and East European Review”, XI (1961-62), s. 497-517.

(Tekst nie tłumaczony dotychczas na język polski; przyp. tłum.).

## Mapa 11. Ośrodki reformacji w Polsce i na Litwie

Nikt nie mógł przewidzieć, że ten jeden jedyny incydent, który miał nastąpić w pięćdziesiąt lat później, na zawsze wycisnie na tym mieście piętno katolickiego fanatyzmu.

Toruń był jednym z tych miast niemieckich, których odrębne przywileje określał akt inkorporacyjny Prus Królewskich z r. 1454; potwierdzone one zostały w ramach traktatu oliwskiego z r. 1660. Liczba niemieckiej ludności luteranckiej znacznie przewyższała liczbę katolików. 16 lipca 1724 r. przejście ulicami miasta procesji katolickiej z okazji święta Najświętszej Maryi Panny zakłóciła uliczna bitka między studentami kolegium jezuickiego a grupą luteranckich gapiów. Według jezuitów, cała sprawa zaczęła się od tego, że pewnemu mieszczaninowi, luteraninowi, który odmówił zdjęcia kapelusza przed przechodzącą procesją i wykrzyki-

181

### Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

wał pod adresem jej uczestników obelżywe słowa, jeden ze studentów przemocą zdjął nakrycie głowy. Według luteranów natomiast, studenci kazali mieszczanom uklęknąć na ulicy. 17 lipca rozpoczęły się rozruchy na szerszą skalę. Katolicy, nie uzyskawszy zwolnienia jednego z kolegów, aresztowanego przez burmistrza, zaczęli chwycić na ulicach luteranckich zakładników. W akcie odwetu miejski tłum rzucił się na budynek kolegium, zdemolował jego wnętrze, a meble spalił na stosie na miejskim rynku. Według jezuitów, winę za te wydarzenia ponosiły władze miejskie, które patrzyły przez palce na ekscesy motłochu. Według luteranów, winni byli wyłącznie studenci, którzy szaleli po mieście z mieczami w rękach i strzelali z budynku kolegium do straży wysłanej przez burmistrza dla jego obrony. Według relacji, które obiegiły katolicką Polskę, największe oburzenie wywołało podpalenie posagu Najświętszej Maryi Panny, czemu miały towarzyszyć szydercze okrzyki „A teraz ratuj się, kobieto!” W odpowiednim czasie, na podstawie świadectwa jezuitów, mieszkańców miasta oskarżono przed sądem kanclerskim w Warszawie o wzniecanie buntu; 16 listopada wydano w ich sprawie wyrok. Burmistrz miasta, Roessner, oraz jego zastępca, Czemich, zostali skazani na śmierć przez ścięcie za zaniedbywanie obowiązków płynących ze sprawowanych przez nich urzędów oraz „zachęcanie tym sposobem do wybuchu buntu i tumultu pośród gminu”. Mieszczanie Harder i Moab oraz trzynastu innych mieszkańców miasta również miało zostać straconych; uznano ich za przywódców napadu na jezuickie kolegium. Dwóch innych - Carwise i Schultz - miało zostać poćwiarto-



wanych, a następnie spalonych za profanację Najświętszej Maryi Panny. W dalszym ciągu wyroku następowała długa lista osób ukaranych grzywną oraz skazanych na banicję i konfiskatę mienia. Możliwości apelacji nie dopuszczono. Pod koniec miesiąca pod bramami miasta zjawił się Jakub Rybiński, wojewoda chełmiński, z regimentem żołnierzy i rozpoczął egzekucję wyroków. Skazańcom obiecano łaskę pod warunkiem nawrócenia się na katolicyzm. O świcie 7 grudnia 1724 r. został ścięty burmistrz Roessner. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Niechaj was zadowoli moje ciało; moja dusza należy do mojego Zbawiciela”. Następnie rozpoczęto torturowanie ofiar, które łamano kołem, katowano batogiem i palono. Ostatecznie uratowało się dwóch ludzi; jeden z nich, Heyder, nawrócił się pod samą szubienicą, drugiemu, Jakubowi Henrykowi Czemichowi, zastępcy burmistrza, darowano życie na mocy aktu łaski z rąk samego króla. Kościołowi katolickiemu przekazano luterzańską szkołę, kaplicę oraz oficynę drukarską. I tak zakończył się „tumulit toruński”, der Thorner Blutbad. W polskich pracach historycznych wspomina się o nim rzadko. Było to natomiast jedyne wydarzenie, dzięki któremu w protestanckiej Europie, zwłaszcza zaś w Anglii, zapamiętano miejsce narodzin Kopernika.

W Londynie sprawa toruńska stała się główną sensacją dnia. Już 2 grudnia, przed rozpoczęciem egzekucji, król pruski wystosował list do Jerzego I w celu pobudzenia uczuć Anglików. „Wściekłość rzymskiego kleru dosięgła takich wyżyn”, pisał, „że dąży on teraz usilnie nie tylko do całkowitej ruiny miasta Thom,

182

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

ale także do zupełnego wytępienia wszystkich innowierców w tym królestwie”. W styczniu już cały kraj pałał oburzeniem. „The Historical Register”, główne londyńskie źródło doniesień z zagranicy, zamieszczał bardzo szczegółowe informacje, o których dostarczenie usilnie zabiegał Berlin. Czytelników uraczono po kolei tekstem traktatu oliwskiego, „Relacją rady miejskiej miasta Thom z tumultu, jaki się tam wydarzył zeszłego lipca”, „Streszczeniem przebiegu sprawy toruńskiej, tak jak je opublikowano w Berlinie w niemieckim języku”, „Konstytucjami sejmu Polski i Litwy z roku 1724” oraz pełną korespondencją, jaką król Prus prowadził z Ich Królewskimi Mościami Polski, Anglii, Rosji, Danii, Szwecji, Francji, Sardynii oraz Cesarstwa. Co zaś najdziwniejsze, uraczono ich także pewną liczbą „prawdziwych i wiernych relacji katolickich” z całej sprawy, zręcznie wyważonych, tak aby odniosły skutek przeciwny do zamierzonego przez ich rzekomo jezuickich autorów. Aby nie było żadnych nieporozumień, angielski wydawca

dodał własny komentarz:

Któż potrafi bez oburzenia czytać ową obrzydliwą Relację (...) a także bez przywodzenia na pamięć bezbożnych Doktryn tego Piekielnego Stowarzyszenia? (...) List Jego Królewskiej Mości Króla Prus (...) sam już w sobie wystarcza dla obalenia wszelkiego Zaufania (...) do Jezuitów, których się słusznie oskarża o wywołanie Tumultu, po to, aby oczernić Postępowanie Protestantów, jako też ich obwinić o Obrzydliwe Gwałty.

Bez względu na to, kto miał rację, a kto jej nie miał, jeśli chodzi o same rozruchy, nie pozostaje żadna wątpliwość co do tego, że Prusy systematycznie wyzyskiwały te wydarzenia dla swoich własnych niecznych celów. Już od kilkudziesięciu lat Hohenzollernowie próbowali nakłonić niemieckie miasta Prus Królewskich do wymówienia posłuszeństwa Rzeczypospolitej. Pieczołowicie wyolbrzymiali krzywdy doznawane przez protestancką społeczność luterańską, po czym rozgłaszali je po całej Europie. Bez przerwy podbechtywali Rosjan - jeśli takie podbechtywanie w ogóle było potrzebne - aby podjęli podobne działania na rzecz ludności prawosławnej. Ich werbownicy działali w Toruniu i w wielu innych miejscach. Zamieszki w 1724 r. były dla nich prawdziwym uśmiechem losu. Natomiast dla szlachty polskiej i litewskiej była to ostatnia z długiej serii prowokacji, która skłoniła ich do podjęcia fatalnej w skutkach zemsty. Przez wszystkie lata wielkiej wojny północnej (1700-21) patrzyli, jak ich kraj rozdzierała wewnętrzna rozłamy oraz niszcząca inwazje z zewnątrz, podejmowane przez tych, którzy walczyli między sobą o objęcie patronatu nad „dysydentami”. Docierały do nich z pierwszej ręki informacje o bijącej w oczy nietolerancji uprawianej przez wszystkich tych bojowników o tolerancję religijną. W swej bezradności rzucali się do walki w nagłych atakach desperacji, które obracały się przeciwko nim samym. W 1717 r. sejm podjął decyzję o ograniczeniu praw innowierców, w r. 1718 zaś wydalili ze swego grona jedyne pozostałego posła niekatolickiego, Andrzeja Piotrowskiego. W odpowiedzi dowiedzieli się, że luterański synod Rzeczypospolitej, obradujący spokojnie w obrębie chronionych przywilejem murów Gdańska,

183

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

otwarcie nawołuje do interwencji obcych mocarstw, aby zapobiec „zniewalaniu innowierców”. Celem przykładowego ukarania mieszkańców Torunia był najwyraźniej zamiar dania luteranom dobrej nauki. Zwracając uwagę na administracyjny charakter przestępstwa popełnionego przez burmistrza Roessnera, starano

się podkreślić potrzebę obywatelskiego posłuszeństwa. Skutek był oczywiście odwrotny. Wyrok rozpałił te religijne namiętności, które miał poskromić, sąsiadom Rzeczypospolitej zaś dostarczył pretekstu do wtrącenia się w jej sprawy, z którego odtąd korzystano aż do końca jej istnienia<sup>20</sup>.

Kwestia społeczności kalwińskiej o wiele wcześniej nabrała wymiarów politycznych. W Koronie kalwinizm cieszył się wielką popularnością wśród średniej szlachty, która starała się zachować niezależność od patronatu wielkich rodów i która niechętnym okiem patrzyła na rosnące bogactwa i wpływy biskupów. Natomiast w Wielkim Księstwie przyciągał najpotężniejszych magnatów, dla których stanowił drogę do wyzwolenia się spod wpływów duchowieństwa katolickiego i prawosławnego. Już w krótkim czasie po pojawieniu się kalwinizmu, w połowie XVI w., miał on w Rzeczypospolitej kilka pewnych punktów oparcia:

w dobrach Leszczyńskich w Lesznie, w dobrach Oleśnickich w Pińczowie oraz w majątkach Radziwiłłów w Wilnie, Kiejdanach i Słucku. Edykt królewski przeciwko herezji z 12 grudnia 1550 r. pozostał w tej sytuacji martwą literą. Od tego czasu kalwinizm zaczął się szybko rozprzestrzeniać. W 1554 r. pierwszy synod kalwiński Królestwa, który odbył się w Słomnikach, upoważnił szlachtę do chowania do własnej kieszeni dziesięciny na rzecz Kościoła katolickiego. Podczas sejmiku w Piotrkowie, w 1555 r., Rafał Leszczyński i Hieronim Ossoliński podnieśli możliwość utworzenia Kościoła narodowego pod przywództwem Zygmunta Augusta. W r. 1556 zebrał się w Pińczowie pierwszy połączony synod duchowieństwa Polski i Litwy. W 1558 r. kalwińscy członkowie sejmiku poczuli się na tyle silni, że zakwestionowali prawo biskupów do udziału w senacie. Przez następne dwadzieścia lat byli oni jednym z najpotężniejszych ugrupowań w życiu politycznym, utrzymując kontrolę nad około 20 procentami szlachty i tworząc absolutną większość wśród świeckich członków senatu. Szczególną aktywność wykazali w ruchu egzekucyjnym. Z inspiracji Jana Łaskiego (1499-1560), bratanka niezującego już wówczas prymasa, kalwini rzeczywiście starali się zdobyć supremację w państwie. Dni ich triumfu nadeszły w r. 1565, kiedy król oficjalnie zabronił

20 Wierna i prawdziwa Relacja Katolików ze straszego Tumultu i barbarzyńskiej Profanacji Ka-  
plic i świętych Domów Modlitwy wraz z wywracaniem Ołtarzy (...) i świętokradczym paleniem na ulicach wizerunków naszego Zbawiciela, Najświętszej Błogosławionej Maryi Panny oraz innych Świętych, czemu towarzyszyły nieustanne bluźnierstwa i szyderstwo: a wreszcie splądrowania całego Kolegium Jezuitów w mieście Thom, popełnionego przez Heretyków z tegoż mia-

sta, dnia 27 lipca 1724 roku, „Historical Register (...) for the Year 1725”, X Nr 37, Londyn 1725, s. 31 i in. zawierał „Mowę Adwokata Jezuitów z miasta Thom przed Trybunałem Sądowym w Warszawie (...)”; „Mowę Ambasadora Jego Brytyjskiej Mości (...) w Ratzbonie”, „Obronę Sądu Saksonii”, „Postanowienia Sejmu Polski i Litwy w roku 1724” oraz listy Ludwika XV, króla francuskiego, do króla szwedzkiego i króla pruskiego.

184

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

swym starostom egzekwowania wyroków sądów kościelnych, wymierzonych przeciwko szlachcie i dotyczących spraw wiary, oraz w 1573, podczas konfederacji warszawskiej, która w znacznej mierze była ich dziełem. Jednakże już wówczas zaczęli w swych dążeniach wykazywać większą powściągliwość. W ich łonie istniały głębokie rozłamy w sprawach doktrynalnych i w kwestiach dotyczących dyscypliny, ograniczali się zatem - podobnie jak reformatorzy katolicki - do obrony już zdobytych pozycji oraz do propagowania własnych poglądów poprzez działalność wychowawczą i publicystyczną.

Rozłamy w obozie kalwinów istniały od samego początku, pogłębiało je zaś bardzo zróżnicowane pochodzenie jego członków. Kolejne próby obmyślenia takiej formy religii, która odpowiadałaby wszystkim, kończyły się kolejnymi porażkami. Ogłoszona w 1555 r. deklaracja o wspólnocie z braćmi czeskimi znalazła tyluż zwolenników co przeciwników. W następnym roku, w Pińczowie, zastępczy wniosek Łaskiego, aby wprowadzić odmianę „wyznania augsburskiego” Melanchtona, miał wyraźnie na celu próbę pogodzenia ze sobą rzeczy nie do pogodzenia. W 1562 r., podczas drugiego połączonych synodu w Pińczowie, propozycje radykałów okazały się niemożliwe do przyjęcia dla większości zgromadzonych. Wówczas mniejszość wycofała się, aby utworzyć własne odrębne sekty. Zostali oficjalnie potępieni przez Genewę i nigdy już nie powrócili do owczarni. Solidarność wśród polskich kalwinów została zniszczona na zawsze.

W dziedzinie kultury kalwini mogli się poszczycić godnymi uwagi osiągnięciami. Mimo że Nowy Testament został już wcześniej przetłumaczony w Królewcu, zarówno na język polski, jak i na litewski, wydana w 1563 r. nakładem Mikołaja Radziwiłła Biblia brzeska była ważnym kamieniem milowym na drodze do rozwoju rodzimego języka. Dzieła Mikołaja Reja (1505-69) i Cypriana Bazylika (1535-92), tłumacza oraz kompozytora pieśni, stanowiły istotny wkład kalwinów w literaturę Złotego Wieku. Ich oficyny drukarskie i szkoły nie ograniczały się

bynajmniej do działalności ściśle religijnej. Pierwsza akademie kalwińska w Rakuwie, znana pod nazwą Aten Polskich, była pionierskim ośrodkiem nauczania przedmiotów świeckich - takich jak matematyka, nauki przyrodnicze, historia, etyka czy języki nowożytne - z których słynne były wszystkie szkoły protestanckie. Publicyści kalwińscy, wśród których należy wymienić profesora języka hebrajskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim Francesco Stankara (1501-74) oraz sekretarza Mikołaja Radziwiłła, Andrzeja Wołana (zm. 1610), przyczyniali się do utrzymania wysokiego poziomu naukowego publicznych dysput swej epoki. Kalwińscy mecenasi - pośród których Leszczyński w Polsce, a Chodkiewicz, Sapieha, Dorohostajski, Zenowicz i Sokoliński na Litwie współzawodniczyli z Radziwiłłami - dostarczali istotnych bodźców do rozwoju nauki i wszystkich dziedzin sztuki.

W odróżnieniu od kalwinów, członkowie sekt polskich wywarli jedyny w swoim rodzaju wpływ na życie religijne nie dzięki swej liczebności, ale dzięki oryginalności podejmowanych eksperymentów społecznych i głoszonych doktryn teo-

185

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

logicznych<sup>21</sup>. Znani jako arianie, antytrynitarze, unitarianie, bracia polscy, rakowianie, pinczowianie, socynianie, famowianie, sabelianie, budnianie, teiści, dyteści i tryteści, reprezentowali wielką różnorodność w dziedzinie religijnych dogmatów i powiązań, co wyjaśnia kłopotliwą różnorodność nadawanych im nazw. Łączyło ich jedynie odrzucanie dogmatu o Trójcy Świętej oraz żądanie bezwzględ- nego prawa wolności poglądów. Pewna liczba antytrynitarzy zebrała się w Krakowie około r. 1550 w ramach protestanckich grup dyskusyjnych, zorganizowanych przez korsykańskiego spowiednika królowej Bony, Francesca Lismanino. W ich skład wchodził: Holender Adam Pastor, pochodzący z Piemontu lekarz królowej Jerzy Blandrata oraz Lelio Sozzini, uchodźca z Wenecji i Zurychu. Utrzymywali oni kontakt z grupą anabaptystów morawskich, którzy osiedli w rejonie Karpat, oraz z analogicznymi kongregacjami na terenie Siedmiogrodu. W latach pięćdziesiątych XVI w. głoszone przez nich idee rozwijali w swych dziełach: Piotr z Goniądza (Gonesius, 1530-72) z Podlasia, którego „dyteizm” wyrażony w *De Filio Dei* (1556) odrzucał istnienie Ducha Świętego, Grzegorz Paweł z Brzezina (1525-91), którego traktat *O prawdziwej śmierci...* (1564) podawał w wątpliwość istnienie życia po śmierci, Szymon Budny (1530-93), którego „non-adorantyzm” zawarty w dziele *O przedniej szych chrystiańskiej wiary* artykułach (1576) opisywano jako najbardziej radykalną tezę stulecia, Marcin Czechowicz (1532- 1613)

z Lublina, którego Rozmowy chrystiańskie (1573) głosiły zasadę równości społecznej i zła, jakie niesie ze sobą własność prywatna, przede wszystkim zaś Faust Sozzini (Socyn, 1539-1604), bratanek Lelia, którego traktat De Jesu Christo Servatore (1598) przyspieszył jego wygnanie z Krakowa. Okres decydujący nastąpił w latach 1569-70, kiedy to - oderwawszy się od głównego prądu kalwinizmu - członkowie sekt odmówili udziału w „zgodzie sandomierskiej” oraz włączenia się we wspólny front protestancki do obrony przed kontrreformacją. Później część z nich nadal szła własnymi samotnymi ścieżkami, wielu jednak zebrało się w Rakowie w Małopolsce, gdzie - pod opieką Mikołaja Sienickiego (1521- 82) - bracia polscy zawiązali swoją słynną wspólnotę. Znosząc różnice między warstwami i stanami społecznymi, całkowicie wycofali się ze społeczeństwa, odmawiając wszelkiego posłuszeństwa wobec państwa i przestrzegając zasad fizycznej pracy, wspólnej własności, bezwzględnej równości i pacyfizmu. Rozgłos przyniosła im ich Akademia, która na początku XVII w. mogła się poszczycić liczbą ponad tysiąca uczniów z kraju i z zagranicy, niezmordowane w swej działalności oficyny drukarskie, głównie zaś ich słynny katechizm, który osiągnął dziesiątki wydań i który został przełożony na niemal wszystkie języki europejskie. Współcześni historycy zwracają uwagę na braci polskich w kontekście swoich zainteresowań prehistorią komunizmu, ale zainteresowanie współczesnych budziły przede wszystkim aspekty

21 Patrz S. Kot, Socinianism in Poland: The Social and Political Ideas of the Polish Antitrinitarians in the sixteenth and seventeenth centuries. Boston 1957; J. Tazbir, Arianie i katolicy. Warszawa 1971.

186

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

teologiczne. W oczach chrześcijańskiej Europy - katolickiej, prawosławnej czy też protestanckiej - katechizm rakowski miał wyraźny posmak bluźnierstwa. Należy go uważać za tekst o ogromnym znaczeniu nie tylko dla unitarianizmu, ale dla rozwoju myśli radykalnej w ogóle. W Anglii na przykład wczesne wydania łacińskie w tajemnicy krążyły wśród teologów (wydanie Moscoroviusa w r. 1609 zadedykowane było królowi Jakubowi I). Jednakże popularne wydanie angielskie z r. 1652, opublikowane w Amsterdamie, wzbudziło gniew nawet Parlamentu Kadłubowego Cromwella, który nakazał szeryfom Londynu i hrabstwa Middlesex przechwycić i spalić wszystkie egzemplarze. Osiem rozdziałów katechizmu opracowano w formie dialogów platońskich, a ustępy, które, jak się wydaje, wywołały

największe oburzenie, dotyczyły boskiej natury Chrystusa:

Interrogatio: Quid est Iesus Christus, filius Dei?

Responsio: Est Homo, mediator noster apud Deum,

oraz Jedności - nie zaś Trójcy - Boga:

Interrogatio: Dic mihi que sint christiano homini, ad salutem scitu apprime necessaria?

Responsio: Primum & precipuum est cognoscere unum, solum, verum Deum patrem, & eum quem ille-misit Iesum Christum (...)

Interrogatio: Quid & qualis est Deus (...)?

Responsio: Deus unus est spiritus: creator coeli & terrae (...) unus bonus, solus sapiens, solus

immortalis, caput, Deus & pater Christi (...)

Interrogatio: Sed quia sine spiritu sancto non possumus ciamare Abba pater. Et qui spiritum Christi non habet, his non est eius: Roma 8. differe nunc iam etiam de spiritu sancto.

Responsio: Spiritus sanctus est virtus Dei, cuius plenitudinem dedit Deus pater, filio suo unige-

nito, domino nostro, ut nos adoptiui ex plenitude eius acciperemus. Ioannis 1.3. Qui spiritus Dei quid & qualis fit, ex sequentibus nominibus eius patefiet.

Interrogatio: Extat nć sacris literis mandatum & exemplum de adorando & inuocando spiritu sancto?

Responsio: Neć in veteri neć in nouo foedere extat ulla eius rei mentio. Quin Christus iubet a Deo patre orari spiritum sanctum<sup>22</sup>.

W Polsce i na Litwie działalność braci polskich (arian) okazała się ciężką

próbą dla Rzeczypospolitej, która chlubiła się swoją rolą „przystani tolerancji” w Europie. Było rzeczą naturalną, że jako jedyna sekta wyłączona ze „zgody sandomierskiej” arianie stanęli się bojownikami o wolność religijną. Nie było też sprawą przypadku, że najżarliwsza obrona zasady tolerancji - *Yndiciae pro religionis libertate* (1637) wyszła spod pióra Jana Crella (1590-1633), rektora Akademii Rakowskiej. Mimo to, prześladowania arian miały charakter bardzo sporadyczny.

22 *Catechisis et Confessio Fidei Coetus per Poloniam congregali in nomine Iesu Christi, Domini*

*nostri crucifixi et resuscitati*, Kraków 1574, Bodleian Library Mason A. A. 8, oraz *The Racovian*

*Catechisme wherein you have the substance of the Confession of those churches which in the*

*Kingdom of Poland and Great Dukedom of Lithuania that (...) do affirm that no other save the*

*Father of our Lord Jesus Christ is that One God of Israel (...)*, Amsterdam 1652.

187

Tom I. 2. *Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)*

Akcje podejmowane przeciwko nim przez władze kościelne prowadziły jedynie do tego, iż przenosili się oni do majątków tego czy innego sympatyzującego z ich ruchem magnata. W 1582 r. Budny został uroczyście wyklęty przez kalwińskiego naczelnika Małopolski i natychmiast potem schronił się u Jana Kiszki w Łucku. W 1618 r., gdy na mocy królewskiego dekretu zamknięto w Nowogródku najważniejszy ośrodek arian na Litwie, jego członków przyjął do siebie Rafael Kos (1590-1633); nawet w r. 1638, gdy z rozkazu sejmu zamknięto Akademię Rakowską po tym, jak kilku z jej studentów nierozważnie zniszczyło okoliczny przydrożny krzyż, bracia polscy nadal pełnili swą misję w innych częściach Rzeczypospolitej.

W tych warunkach doprawdy bardzo rzadko się zdarzało, aby ktoś musiał płacić za swą wiarę życiem. Młody Włoch, Francus de Franco (1585-1611), stracony w Wilnie w 1611 r. pod zarzutem bluźnierstwa, stanowił jeden z wyjątków;

drugim był Iwan Tyszkowic, którego w tym samym roku spotkał podobny los w Warszawie. Tyszkowic mieszkał w Bielsku na Podlasiu; miasto to należało wówczas do królowej Konstancji Habsburżanki. Był arianinem, Rusinem z pochodzenia, i padł, jak się zdaje, ofiarą lokalnej wendety. Pochodził z zamożnej rodziny kupieckiej i na krótko przed śmiercią został mianowany poborcą podatków miej-



skich. Miejscowi notable zainteresowali się jego sprawami dopiero wtedy, gdy usłyszeli, że zamierza on wybudować w mieście ariańską świątynię - jako pretekst posłużył im fakt, że jego mianowanie na poborcę odbyło się bez złożenia wymaganej przysięgi. Według świadków obecnych przy przesłuchiowaniu Tyszkowic oświadczył, że nie uznaje Trójcy Świętej i że nie wie, co to jest, ponieważ nie ma o niej wzmianki w Piśmie Świętym, uznaje natomiast Jednego Boga. W urzędowych zapiskach skryba zanotował, jakoby Tyszkowic powiedział, że „Trójca Święta nie jest Bogiem” i że nie wie, „czym ona jest - mężczyzną czy kobietą”. Po apelacji wniesionej do trybunału koronnego w Lublinie ogłoszono, że protokół z przesłuchania nie jest właściwy. Ale sprawa rozgorzała na nowo wobec napaści na budynek sądu w Bielsku, zorganizowanej przez uzbrojoną grupę zwolenników Tyszkowica - zarówno katolików, jak i arian. Tym razem sprawę przekazano prywatnemu sądowi królowej, gdzie burmistrz Bielska, w oparciu o ewidentnie sfałszowane zeznania, spowodował wydanie wyroku skazującego. We wrześniu marszałek sejmu w Warszawie osobiście zapewnił, że Tyszkowic otrzyma należną mu satysfakcję. Jednak 7 października 1611 r. został on ponownie skazany przez sąd kanclerski w Warszawie na grzywnę w wysokości 500 groszy oraz konfiskatę mienia i banicję. Nie zrezygnował jednak z dalszej walki. Na nieszczęście - i mimo jeszcze jednej niekorzystnej dla niego akcji sądowej, w wyniku której stanął w obliczu groźby kary śmierci - uparcie nie opuszczał stolicy. Zwolniony za kaucją, został ponownie aresztowany przy bramie zamku królewskiego, gdzie zjawił się osobiście, aby zapytać o ostateczny wyrok w jego sprawie. Z rozkazu królowej kara śmierci została zatwierdzona. W piątek 16 grudnia 1611 r. Tyszkowic został publicznie stracony na Rynku Starego Miasta. Najpierw wycięto mu język, jako karę za bluźnierstwo. Następnie przepiłowano jego ciało na pół, jako karę za

188

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

bunt. Potem odcięto mu ręce i nogi, jako karę za profanację. Na koniec zaś, dla dobra jego nieśmiertelnej duszy, jego doczesne szczątki spalono<sup>23</sup>.

Losy braci czeskich pod wieloma względami przebiegały równoległe do losów braci polskich. Na ziemiach Habsburgów byli prześladowani od połowy XVI w.; starali się przechowywać tradycje husytów i kultury czeskiej. Ich pierwszy ośrodek, założony w Lesznie w Wielkopolsce, zasilił napływ kilkuset rodzin z pobliskich Moraw, które opuściły swe ziemie z chwilą wybuchu wojny trzydziestoletniej. W 1628 r. schronił się tu wybitny pedagog Jan Amos Komenski (Comenius, 1592-1670), który został rektorem akademii w Lesznie i od razu za-

brał się do przekształcania jej w ośrodek naukowy na skalę europejską. Znani jako *Unitas Fratrum* lub jako Polska Jednota, później zaś jako „Kościół morawski”, bracia czescy unikali doktryn unitariańskich; mogli w ten sposób zbierać owoce wspólnoty nie tylko z miejscowymi kalwinami, ale także z Kościołami protestanckimi za granicą, łącznie z Kościołem anglikańskim. Z arianami łączyło ich jednak wiele radykalnych poglądów społecznych, w latach pięćdziesiątych XVII w. zaś połączył ich z nimi również wspólny los wygnańców. W 1656 r. wysunięto przeciwko mieszkańcom Leszna podejrzenie o dobrowolną kolaborację ze Szwedami i gdy miasto odmówiło wydania szwedzkiego garnizonu, zostało spalone przez polskie wojska. Komensky, w towarzystwie wielu spośród swych współpracowników, wyemigrował do Holandii. Mimo to, nawet w utrudnionych warunkach, wspólnota religijna przetrwała. Akademię odbudowano w 1622 z funduszy angielskich - tylko po to, aby w 1707 spalili ją po raz drugi Rosjanie. Jej szczególne powiązania protestanckie urwały się, gdy jej mecenas, Stanisław Leszczyński, przeszedł na katolicyzm i sprzedał swoje posiadłości rodzinie Sułkowskich; do r. 1824 pozostała jednak ośrodkiem polskiej oświaty<sup>24</sup>.

Brytyjskie powiązania polskiej reformacji wywołały liczne komentarze i nie-małe zdziwienie. Kariera Jana Łaskiego stała się nawet przedmiotem kilku studiów naukowych. Jako „John O'Lasco” pełnił on za panowania Edwarda VI obowiązki superintendenta zborów cudzoziemskich z siedzibą w dawnym klasztorze Augustianów w Londynie oraz wywarł zdecydowany wpływ na ostateczny kształt powszechnie stosowanego modlitewnika *Book of Common Prayer*. Inne kontakty nie są tak szeroko znane. Na krótko przed wyjazdem Łaskiego z Londynu w 1553 r. jakiś nie znany z nazwiska Polak wydał tam pierwszą opublikowaną w Anglii polską rozprawę: *Rzecz Pana Jana Księcia Nortumberskiego*; był to przekład aktu wyparcia się wiary pod szubienicą przez Johna Dudleya, księcia Northumberland, teścia Lady Jane Grey. Poza zwykłym napływem przypadkowych podróżników, do Anglii przybywali Polacy - tacy jak Bogusław Leszczyński w r. 1633 czy wnuk Komenskiego, Daniel Ernest Jabłoński (*Figulus*, 1660-1741), w latach 1680-83 -

23 J. Tazbir, *Sprawa Iwana Tyszkowica*, w: *Rzeczpospolita i świat*, s. 147-169.

24 Patrz N. Hans, *The Polish Protestants and their connections in England and Holland in the seventeenth and eighteenth centuries*, „*Slavonic and East European Review*”, XXXVIII (1958-59), s. 196-220.

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

którzy z przyczyn religijnych wybierali studia w Oxfordzie. Polska i Litwa ze swej strony oferowały schronienie uchodźcom z Wielkiej Brytanii. Za panowania królowej Elżbiety Catherine Brandon, księżna Suffolk oraz jej mąż, Richard Bertie, znaleźli dach nad głową u Radziwiłłów w Nieświeżu. Na początku XVII w. osiadło w Rzeczypospolitej bardzo wielu Szkotów. Ci spośród nich, którzy byli katolikami, chętnie osiedlali się w miastach biskupich - takich jak Chełmno - gdzie po dziś dzień zachowały się ich nagrobki i pomniki; protestanci wybierali Gdańsk i Toruń lub ośrodki kalwinizmu, takie jak Słuck czy Kiejdany na Litwie. Jeden ze szkockich imigrantów, John Johnstone (1603-75), urodzony w Szamotułach na terenie Wielkopolski, kształcił się w Lesznie przed podjęciem dalszych studiów medycznych w Lejdzie, St. Andrews i Cambridge. W tym czasie w Radowie studiowali angielscy studenci - na przykład Thomas Sageth. Według słów profesora Kota: związki kulturalne między Anglią a Polską „nie były ani bardzo liczne, ani bardzo trwałe (...) Były jednak wśród nich momenty większej wagi, budzące żywe zainteresowanie historyczne”<sup>25</sup>.

Niemieckie miasta Rzeczypospolitej dawały schronienie pewnej liczbie sekt o charakterze specyficznym niemieckim. W Gdańsku, Elblągu, Braniewie, Kwidzynie osiedli anabaptyści z Mtinster, zaś w Wielkopolsce schroniło się nieco szwenckfeldian - podobnych do kwaków zwolenników Caspara von Schwenckfelda von Ossig (1490-1561) ze Śląska.

Ormianie zamieszkiwali przede wszystkim tereny Rusi Czerwonej; byli oni potomkami dawnych kupców. Katedra Kościoła ormiańskiego we Lwowie pochodzi z XV w.<sup>26</sup>

Mahometanie zamieszkujący na terytorium Rzeczypospolitej wywodzili się przede wszystkim z dawnych osad tatarskich na zachodnich kresach Wielkiego Księstwa. Pierwsze fale emigracji nadciągnęły za czasów Jagiellonów, następna - w r. 1658 po kampaniach przeciwko Prusom. Mimo że mahometanie nie zasiadali w sejmie, cieszyli się oni takimi samymi prawami w kwestiach służby wojskowej jak szlachta i aż do czasu drugiej wojny światowej służyli w szeregach wszystkich wojsk polskich. W 1616 r., gdy na terenie Rzeczypospolitej istniało ponad sto meczetów, katolicy biskupi podjęli próbę katolicyzacji dzieci małżeństw mieszanych; na ogół jednak pozostawiano mahometan w spokoju. W 1939 r. było w Polsce 16 meczetów. Resztki społeczności mahometkańskiej przetrwały do dziś w rejonie Białegostoku<sup>27</sup>.

25 S. Kot, *Anglo-Polonica*, w: „Nauka Polska” XX/1935, 54. Patrz również J. Dąbrowski, *Polacy w Anglii i o Anglii*, Kraków 1962.

26 H. Zavrian, *The Polish Armenian Golony*, „*Armenian Review*” 1951, s. 13 i nn., także G. Petro-wicz, *L'Union degli Armeni di Polonia con la Santa Sede, 1626-86*, Rzym 1952; M. Zakrzewska-Dubasowa, *Z badań nad osadnictwem ormiańskim...*, w: *Polska w Europie*, wyd. E. Zins, Lublin 1986, s. 161—174; C. Lechicki, *Kościół ormiański w Polsce — zarys historyczny*. Lwów 1928.

27 L. Bohdanowicz, *The Muslims in Polana*, „*Journal of the Royal Asiatic Society*” 1942, s. 163-180.

190

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

W porównaniu z Kościołem prawosławnym i protestantami, społeczność żydowska żyła względnie cicho i spokojnie. Ochraniały ją najstarsze karty swobód religijnych; jeśli tylko przestrzegano zasady ścisłej segregacji wyznaniowej, nie zakłócano jej spokoju próbami nawracania. Władze kościelne Rzymu były oczywiście raczej zadowolone, przyjmując na łono Kościoła nawróconych Żydów, ale wyznawanie judaizmu nie było nigdy samo w sobie uważane za przestępstwo, chyba że chodziło o chrześcijańskich apostatów. Jeden z bardzo nielicznych przypadków spalenia na stosie za herezję miał miejsce w 1539 r. w Krakowie; ofiarą tego wydarzenia, Katarzyna Weiglowa, została jednak stracona nie - jak niegdyś przypuszczano - z powodu uprawiania czarów czy praktyk luteran-skich, ale dlatego, że powróciła do judaizmu, uprzednio przyjąwszy wiarę chrześcijańską. Zdarzały się sporadyczne ekscesy wymierzone przeciwko Żydom, a wywołane uświęconym tradycją oszczerczym oskarżeniem o uprawianie krwawych praktyk religijnych. Podczas najgroźniejszych zamieszek tego rodzaju, które miały miejsce w 1637 r. w Krakowie, straciło życie około ośmiu Żydów. W 1663 r. w Krakowie spalono za bluźnierstwo żydowskiego aptekarza, Mattathię Całahorę. Na ogół jednak Żydzi trzymali się z dala od sprzeczek gojów, mając pod dostatkiem własnych kłótni religijnych, sekt i zatargów<sup>28</sup>.

Spośród wszystkich sekt żydowskich istniejących na terenie Rzeczypospoli-

tej najdalej w przeszłość sięgały dzieje karaimów. Sekta ta powstała w VIII w. wśród Żydów zamieszkujących kraje Wschodu; na Litwę sprowadził ich w XV w. z Krymu wielki książę Witold. Osiedli w Trokach, które odtąd stały się ich głównym ośrodkiem. W kwestiach doktrynalnych przyjmowali stanowisko fundamentalistyczne, uznając dosłowną interpretację Starego Testamentu za jedyne źródło objawienia. Wiele spośród ich praktyk wywodziło się z islamu oraz z jego interpretacji Koranu. W okresie reformacji karaimi podzielali zainteresowanie innych bardziej radykalnych sekt krytyką tekstową Biblii. Jest rzeczą interesującą, że właśnie studia biblijne polskich antytrynitarzy stały się głównym źródłem inspiracji dla najwybitniejszego karaimskiego teologa, Izaaka ben Abrahama z Trok (1525-86). Troki były w gruncie rzeczy czymś w rodzaju laboratorium przyrodniczego, w którym prowadzono hodowlę wyznaniowych krzyżówek. Kenesah karaimów stał na brzegu jeziora obok tatarskiego meczetu, katolickiego kościoła i unickiego klasztoru. Antytrynitarze zaczęli się tu pojawiać w latach siedemdziesiątych XVI w. Znalazła się wśród nich grupa nazywana złośliwie „nieobrzezany mi Żydami”, która przyjęła rytualne praktyki prawa mojżeszowego. W 1582 r. przyłączył się do nich Szymon Budny, którego nazwano „najwybitniejszym he-

28 Klasyczne opracowanie S. M. Dubnowa *The History of the Jews in Russia and Poland*, Filadelfia 1916-20, t. 1-3, jest nieco tendencyjne. Najlepszym wprowadzeniem w problematykę żydowską są liczne hasła anglojęzycznej encyklopedii *Encyclopaedia Judaica*, Jerozolima 1972-1978. Patrz również G. Hundert, *Recent Studies relating to the Jews in Poland from the earliest times to the Partition period*, „*Polish Review*”, XVIII, nr 4 (1973), s. 34-51.

191

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

braistą XVI w.” i którego greckie i hebrajskie komentarze do własnego przekładu Nowego Testamentu, opublikowanego w Nieświeżu w 1572 r., stały się prawdziwą sensacją dla uczonych zarówno chrześcijańskich, jak i żydowskich. W tym okresie Izaak ben Abraham śledził z żywym zawodowym zainteresowaniem dyskusje między Budnym a Czechowiczem na temat prawdziwości Pisma Świętego oraz dla swoich własnych celów starannie opracował kompilacje wysuwanych przez nich argumentów. Podczas gdy antytrynitarze atakowali przyjęte przez chrześcijan poglądy w celu wykazania, że Jezus Chrystus był naturalnym spełnieniem proroctw Starego Testamentu, mędrzec karaimski zaczął teraz z tych samych ar-

gumentów wysuwać wnioski natury przeciwnej. Dzieło jego życia Hizzuq Emunah (Bastion wiary) miało obalić podstawowe twierdzenie religii chrześcijańskiej oraz ustrzec Kościoła karaimski przed skażeniem doktrynalnym. Argumenty historyczne opierały się niemal wyłącznie na kronikach Bielskiego; argumenty teologiczne znajdowały uzasadnienie w szczegółowym porównaniu tekstów Biblii brzeskiej, przypisów Budnego oraz Biblii krakowskiej z 1575 r., która stanowiła katolicki polski przekład łacińskiej Wulgaty. Dzieło zostało pośmiertnie wydane we Włoszech w 1585 r. przez ucznia autora, Józefa ben Mordechaja ha-Qodesza Malinowskiego. W swojej własnej epoce ten polsko-hebrajski cocktail teologiczny przeszedł nie zauważony przez świat zewnętrzny, z czasem jednak stał się z czasem fermentu o wielkiej sile i rozległym zasięgu. W 1681 r. dzieło zostało przełożone na łacinę, później zaś na języki francuski i angielski; dostarczyło dokładnie takiej amunicji, jakiej późniejsze pokolenia uczonych humanistów od dawna potrzebowały, aby wysadzić w powietrze bastiony obskurantyzmu uznanych za panujące Kościołów chrześcijańskich. Korzystali z niego szeroko Voltaire i francuscy encyklopedyści oraz angielscy deiści; można go zatem zaliczyć do podstawowych tekstów dla europejskiego oświecenia i dla The Age of Reason Thomasa Paine'a. Do tego czasu karaimi litewscy mieli już stworzyć bogatą tradycję literacką. Na mocy drugiego rozbioru zostali wcieleni do imperium rosyjskiego i rząd carski popierał ich działalność, widząc w niej sposób na rozbięcie jedności religii judaistycznej; do niedawna działalność ta wspaniale się rozwijała<sup>29</sup>.

Na przestrzeni XVIII w. sekty żydowskie mnożyły się bez żadnej inspiracji z zewnątrz. Najpierw pojawili się sabbataiści, potem chasydzi, wreszcie frankiści.

Sabbataiści byli uczniami „niby-mesjasza” Sabbataja Cebi lub Zevi, który zmarł w Albanii w 1676 r. Na terenie Rzeczypospolitej zyskali sobie pewną liczbę zwolenników w miastach na południowym wschodzie kraju oraz na obszarach przy granicy tureckiej.

W odróżnieniu od nich chasydzi zapoczątkowali masowy ruch, którego celem miało się stać zapewnienie sobie posłuszeństwa niemal połowy Żydów euro-

<sup>29</sup> Encyclopaedia Judaica, op. cit., t. 10, s. 761 i nn. Patrz również S. Assaf, The Rise of the Karaites, Nowy Jork 1937; P. Birnbaum, wyd., A'a/-a (YeSWte?), Nowy Jork 1971; G. Scholem, Sabbatai Sevi: the mystical Messiah, 1626-76, Londyn 1973.

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

pejskich. Założyciel sekty, Izrael ben Eliezer, Baal Szem Tow (1700-60), zwany BeSzT, w latach czterdziestych XVIII w. rozpoczął karierę w Międzybożu na Podolu jako uzdrowiciel wiarą. Zyskawszy sobie szeroki rozgłos, zaczął krytykować nie tylko doktryny, ale przede wszystkim ducha i formy ortodoksyjnej nauki rabinów. Podobnie jak czynił to Luter w kontekście religii chrześcijańskiej, podkreślał „wszechobecność Boga” i pokazywał, jak zwykli ludzie mogą porozumiewać się bezpośrednio ze swoim stwórcą, bez pośrednictwa rabinów i bez konieczności dogłębnych studiów talmudycznych. Jego ożywczy zapal zapalił światełko nadziei pośród coraz mroczniejszej rozpaczliwej nędzy i ciemności mas żydowskiego proletariatu oraz ośmieszył pedanterię i elitaryzm rabinów. W tym sensie można go także przyrównać do współczesnego mu Anglika, Johna Wesleya, twórcy ruchu metodystów. W odpowiednim czasie jego uczniowie całkowicie zerwali z ortodoksyjnym judaizmem i utworzyli odrębne kongregacje, na czele których stali cadycy „przewodniczący modłom”. Sam BeSzT nie był autorem zbyt wielu istotnych prac, nauki jego jednak zachowali dla potomności i szerzyli jego dwaj apostołowie - Dow Ber (1710-72), Maggid, czyli wielki kaznodzieja z Międzyrzecza, oraz Jakub Józef ha-Cohen (zm. 1769) z Połonnego. Pod koniec stulecia, kiedy niektórym zaczęło się wydawać, że ekstatyczne i spirytualistyczne aspekty chasydyzmu zaczynają się wymykać spod kontroli, powstało bardziej racjonalne skrzydło tego ruchu. Znane było pod nazwą HaBaD - utworzoną z pierwszych sylab hebrajskich słów „mądrość” - „rozumienie” - „wiedza”, a jego twórcą był Szneor Zalman ben Baruch (1747-1812), który starał się nadać chasydyzmowi solidniejsze podstawy intelektualne. Krok ten na nowo rozpalil wściekłość i oburzenie wśród ortodoksyjnych rabinów. Od czasu zawieszenia autonomii Żydów w 1764 nie udawało im się skoordynować żadnego planu polityki obrony przed zalewem chasydyzmu. Aresztowanie i ekskomunika przywódców chasydzkich w Wilnie w 1772 r. tylko podkopały ich własny autorytet. W 1797 r., wydając Zalmana w ręce carskiej policji, jeszcze bardziej pogłębili istniejące rozłamy. Zalmana - jak wielu innych rewolucjonistów przed nim i wielu po nim - wtrącono do twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu i przemieniono w męczennika. Przygotowano w ten sposób scenę dla długich walk między chasydami a ich ortodoksyjnymi „przeciwnikami”, Mitnaggedim, którzy szaleli wśród polskich Żydów przez cały XIX wiek<sup>30</sup>.

W oczach współczesnych sektą najbardziej egzotyczną ze wszystkich safran-kiści. Jankiel Lejbowicz (1727-91), znany później jako Jakub Frank, dokonał jednego z najbardziej udanych oszustw religijnych w historii nowożytnej. Urodził

się we wsi Korolówka na Podolu i niemal całą młodość przeżył w Turcji - w Salonikach i Smyrnii - jako wędrowny kupiec i kaznodzieja. Wydaje się, że prze-

30 M. Buber, *The Origin and Meaning of Hasidism*, Nowy Jork 1960; H. M. Rabinowicz, *The World of Hasidism*, Londyn 1970.

193

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

strzegają! praktyk sabbataistów, wspierając teologię Talmudu iście zoaryckim żargonem<sup>31</sup> i finansowymi sztuczkami. W 1754 r. oświadczył, że przechodzi na islam, naśladując w ten sposób swego „mistrza”, Sabbataja Cebi, który dziewięćdziesiąt lat wcześniej uśmierzył gniew władz otomańskich, wykonując dokładnie taki sam manewr. W następnym roku Frank powrócił na ojczyste Podole i szybko zgromadził wokół siebie tłumek uczniów wywodzących się z pękających w szwach przygranicznych gett. Ortodoksyjne władze żydowskie wpadły we wściekłość. Pewnej zimowej nocy w 1756 r. rabini pospieszyli do biskupa kamienieckiego, uprzednio zaskoczywszy frankistów in flagranti. Wdarli się na zebranie modlitewne nowicjatu we wsi Lanckorona, gdzie - według słów raportu przygotowanego przez biskupa - natrafili na wielce rozpustną scenę: „cantienas impias, altas ac tripudia devotionibus intermiscentes, carnales commistiones distinctis cum uxuribus, consaguineis, imo et affinibus suis, Mosaicae renuntiando legi publice perpetraverint”<sup>32</sup>. Był to początek skandalu, którego echa obły się w najwyższych kręgach Rzeczypospolitej. Pouczywszy swoich uczniów, że mają głosić słusność katolickich nauk o Trójcy Świętej i demaskować błędy Talmudu, Frank zbiegł za granicę. Tymczasem jego sojusznicy zostali uwolnieni z aresztu przez biskupa, który dojrzał w tym perspektywę sensacyjnego nawrócenia. Publiczny spór między frankistami i talmudystami oraz precedensowa rozprawa przed sądem biskupim doprowadziły do otwartego konfliktu. Kat otrzymał polecenie spalenia wszystkich ksiąg talmudycznych w diecezji. Ortodoksyjny element żydowski odpowiedział gwałtem. Frankistów napadano na ulicach i na znak herezji do połowy golono im brody. W wyniku apelacji Żyda Barucha Jawana, zastępcy Bruhla, głównego ministra na dworze w Warszawie, król wydał dekret kładący kres zamieszkom. W styczniu 1759 r., kiedy Frank ponownie przekroczył Dniestr i przedostał się na teren Rzeczypospolitej wraz ze swymi dwunastoma apostołami, wracał w roli zwycięskiego mesjasza. Wyreżyserował kolejną dysputę wymierzoną przeciwko talmudystom, w katedrze lwowskiej; uznano, że zwyciężył w niej sześcioma punktami do zera, przy jednym punkcie nie rozstrzygniętym. Następnie zażądał chrztu dla siebie i wszystkich członków swojej sekty. Został ochrzczony podczas jedne-



go z masowych chrztów, które się następnie odbyły - wśród rodziców chrzestnych znaleźli się unicki arcybiskup lwowski, hrabina Briihl oraz kilku magnatów ze wschodu. Sam król-elektor zgodził się wystąpić w roli ojca chrzestnego podczas drugiego chrztu, w Warszawie. Po czym szereg denuncjacji doprowadziło do aresztowania Franka. Poddany torturom w klasztorze bernardynów w Warszawie, przyznał się do zarzutów o poligamię, defraudację i odgrywanie roli mesjasza. Jako wyraz szacunku dla króla, uwięziono go w klasztorze w Częstochowie. Ale

31 Zoaryci (Zoarites) - stowarzyszenie polityczno-religijne założone w 1817 r. w miejscowości

Zoar w USA (przyp. tłum.).

32 Cyt. w: Z. L. Sulima, Historia Franka i frankistów, Kraków 1893, rozdz. 8. Patrz również A. Kraushar, Frank i frankisci polscy, Warszawa 1895, t. 1,2.

194

## VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

nie był to bynajmniej jego koniec. W 1767 r., kiedy wojska rosyjskie dokonały inwazji na Rzeczpospolitą, Frank zaproponował, że przejdzie na wiarę prawosławną i został przez Suworowa uwolniony z więzienia. W 1772 r. zbiegł do Austrii, gdzie wywołał poruszenie, namawiając swoją córkę, Ewę, którą wybrał na swój a następczynię, aby uwiodła Józefa II. Ostatecznie osiadł w Oberrad w pobliżu Frankfurtu nad Menem, gdzie kupił zamek i gdzie - jako „Baron von Frank, Prinz von Polen” - żył w bajkowym świecie zaryglowanych bram, zamaskowanych szpiegów i chemicznych doświadczeń. W otoczeniu straży złożonej z tysiąca huzarów ubranych w nabijane diamentami mundury jeździł połączoną kareta na mszę do kościoła w Burgel. Jego pogrzeb, 12 grudnia 1791 r., w pełni blasku wschodniego przepychu i polskich strojów, był ostatnim aktem sztuki przygotowanej przez znakomitego impresaria, szarlatana najwyższej klasy.

Przez całe trzydzieści lat zwolennicy Franka na terenie Rzeczypospolitej pozostali mu nieodmiennie wierni. Rozwinęli zadziwiającą formę kultu zwanego Das (to) i wyprodukowali „biblię bałamutną” - mistyczną fantasmagorię pełną symboli zaczerpniętych ze świata zwierząt, opowieści o skarbach ukrytych w tajemniczych jaskiniach i snów o ziemi wybranej, podbitej przez ich legiony ku większej chwale Sennor Santo, DerHeiliger Herr, ich najwyższego mistrza. W latach sześćdziesiątych XVIII w. liczni frankiści przyjęli chrzest, przystępując do Kościoła katolickiego. Podczas sejmiku koronacyjnego w 1764 r. doprowadzili do

uznania swego żądania, w myśl którego mogli -jako nawróceni na wiarę katoliczką - ubiegać się o tytuły szlacheckie, które kupowali po 500 dukatów od sztuki. Co zaś najbardziej zadziwiające, nadal subsydiowali swego mistrza w Oberrad. Obliczono - bez wątpienia z pewną przesadą - że 24 tysiące wiernych, których jedna czwarta mieszkała w Warszawie, wpłacało przeciętnie 4,5 miliona złotych rocznie. Suma ta przekraczała dochód państwa; jest ona miarą ekscesów sekciarstwa w katolickim rzekomo kraju.

W porównaniu z kłopotami powodowanymi przez różnice wyznaniowe, czarna magia i polowanie na czarownice pociągały za sobą więcej ludzkiego cierpienia i gorsze prześladowania niewinnych niż wszystkie tamte przyczyny łącznie. Podobnie jak w innych miejscach Europy, rozróżnienie między bluźnierstwem, herezją, czarną magią i nekromancją nie było wyraźne, a ci, którzy te praktyki rzekomo uprawiali, nie mogli liczyć na łaskę. Na terenie Rzeczypospolitej szła polowania na czarownice osiągnął szczyt na Mazowszu w pierwszym ćwierćwieczu XVIII stulecia. Pojedyncze przypadki zdarzały się jednak na przestrzeni trzystu lat. Podejrzenie o magię w obrębie niewielkich społeczności wiejskich rozdziło się zazwyczaj w związku z klęskami naturalnymi, wybuchami zarazy, suszą, nieurodzajem lub po prostu z sąsiedzkimi urazami. Oskarżenia o uprawianie magii nieuchronnie przybierały rozmiary lawiny, ponieważ podczas przesłuchania nieszczęsne kobiety denuncjowały swoje sąsiadki i znajome, rozpaczliwie próbując uwolnić się od zarzutów. W XVII w. zdarzały się przypadki pozbawionych skrupułów panów, którzy używali całych oddziałów czarownic jako narzędzi do

195

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Poł. i Litwy (1569-1795)

prowadzenia swych prywatnych wojen. Specjalny stółek do pławienia czarownic wchodził w skład podstawowego wyposażenia każdej wsi, a tortury stanowiły zwykły element większości przesłuchań. Nieszczęsną kobietę podejrzaną o czary rozbierano do naga, golono od góry i od dołu, namaszczano świętym olejem i wieszano u sufitu, aby, dotykając ziemi, nie wezwała w sukurs diabła - potem zaś przesłuchiwal ją sędziowie, krzepiąc się alkoholem i poganiając ją, aby jak najprędzej przyznała się do winy. Dwoma spośród tysięcy takich nieszczęśnic były Dorota Siedlikowa oraz jej „wspólniczka”, które przesłuchiowano w Kaliszu w 1612 r. Dorotę podejrzewano o to, że za sprawą jej czarów skisło piwo sąsiada;

jej ojczym podsłuchał jak mówiła: „Za sprawą potęgi Najświętszej Panny i przy pomocy wszystkich Świętych, oby wszyscy tacy źli ludzie upadli, zaś miejsce ich

zajęli dobrzy, w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego". Jej współniczkę, która utrzymywała, że w krytycznym dniu nie dotrzymywała towarzystwa Dorocie, natychmiast przywiązano do koła tortur:

Ligata nihii voluit fateri: jednom ludzie chore omywała ziółkami. Fracta: nie była dali-bóg z nią u pani Wysocki na oborze i niewinna dalibóg. Usta candellis: nic nie powiedziała, jedno nie winnam dalibóg nic, już bym powiedziała. Potem milczała, nogami miotając a trząsąc się. Spuszczona: nie czyniłam niczego z nią, o mój miły gospodynie, cóż ja mam czynić, nie winnam nic, jedno Panu Bogu Wszchemogącemu w Trójcy Jedynemu duszę (...) (w kilka godzin później wzięta na tortury) wołała: o niestetyż nie winnam nic (...) Candellis usta nie chciała nic powiedzieć i słówka przemówić, jedno milczała (...) Remissa et iterum in term, sedens usta candellis parum powiedziała, że ta Dorota z młynarką chodziły i czarowały (...) Potem jedno mówiła: Ach, ach, ach, ach, a dla P. Boga chodziła z młynarką do pani Wysocki z Dorotą, niechaj też tu będzie młynarka, byłam ja też z nimi, młynarka niechaj tu będzie, już powiem wszystko, co mię Dorota mówiła<sup>33</sup>.

Dalej już szły zeznania zgodne z tym, co mówiła poprzednio badana Dorota.

W XVI w. tylko 4% oskarżonych o czary rzeczywiście spalono. W w. XVII liczba ta wzrosła do 46%, w latach 1700-25 do 50%. Ogólną liczbę sądzonych oszacowano na 20 tysięcy na Śląsku oraz 10 tysięcy na terenie Korony. Ich cierpienia zakończyły się dopiero z chwilą przyjęcia przez sejm ustawy w 1776 r.

Do końca XVIII w. sytuacja religijna w Polsce i na Litwie uległa znacznej zmianie. W r. 1569, po unii lubelskiej, instytucji Kościoła katolickiego podlegała zdecydowana mniejszość społeczeństwa, w której skład wchodziły rozliczne grupy wyznaniowe. Natomiast w r. 1791, w przeddzień ostatecznych rozbiorów, Kościół katolicki sprawował zwierzchnictwo nad oczywistą większością ludności. Luterańców, arian i wyznawców religii prawosławnej praktycznie wyeliminowano, licz-

33 Księgi Miejskie Kaliskie (1612), A. Dekret I/k 180, cyt. w: B. Baranowski, Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wiekach. Łódź 1952, s. 106.

196

VI. Antemurale. Przedmurze chrześcijaństwa

ba unitów została zmniejszona, szeregi kalwinów - zdziesiątkowane. Jedynie Żydzi dorównywali katolikom pod względem zarówno bezwzględnego, jak i względ-

nego wzrostu liczebności. (Patrz Rys. G b, s. 166).

Ten „triumf kontrreformacji” w Polsce przytacza się czasem jako jedyny przykład kraju, w którym Kościół rzymskokatolicki skutecznie zaatakował i usunął zdobycze reformacji. Jednakże triumf ten jest zjawiskiem złudnym, żeby nie powiedzieć iluzorycznym; da się go w znacznym stopniu przypisać czynnikom przypadkowym lub zewnętrznym. Na przykład w prowincjach północnych luteranie nigdy nie powrócili na łono Kościoła rzymskokatolickiego. Przestali się liczyć wskutek zmiany granic, jaka nastąpiła w wyniku rozbiorów: znaleźli się na terenie zwiększającego swoje terytorium królestwa Prus. Na wschodzie natomiast liczba prawosławnych rosła kosztem unitów; zniknęli tylko z polskiego widnokręgu z chwilą, gdy zostali wcieleni do Rosji. W obu tych miejscach liczba wiernych Kościoła rzymskokatolickiego w gruncie rzeczy się zmniejszyła. Wzrosła naprawdę tylko w stosunku do liczby kalwinów i arian. Jednakże pod tym względem zewnętrzni wrogowie Rzeczypospolitej uzyskali wyniki tak drastyczne, że jezuiti nigdy nie byłiby w stanie z nimi konkurować. W okresie wojen szwedzkich, walcząc otwarcie w obronie protestantów, Szwedzi nieuchronnie zepchnęli swoich polskich współwyznawców w sferę podejrzeń politycznych, zmuszając rzesze szlachty kalwińskiej i ariańskiej do przechodzenia na katolicyzm tylko po to, aby dowieść własnego patriotyzmu. W tych samych fatalnych latach armia moskiewska systematycznie i z brutalną siłą atakowała protestantów Litwy. Kozacy Chmielnickiego traktowali protestantów z takim samym okrucieństwem, z jakim odnosili się do szlachty i Żydów. W latach 1648-49 liczba czynnych wspólnot protestanckich na terenie Wielkiego Księstwa spadła ze 140 do 45. W ten sposób zadania kontrreformatorów w gruncie rzeczy wypełniali ich przeciwnicy.

Mimo to nie da się zaprzeczyć, że swą zwartością i siłą Kościół katolicki znacznie przewyższał wszystkich swoich efemerycznych protestanckich rywali. Polski kalwinizm był od samego początku związany z feudalnymi przywilejami i jego wpływy nigdy nie objęły warstwy chłopskiej. Nie mógł konkurować z luteranizmem o względy nielicznej grupy chrześcijańskiego mieszczaństwa. Również polski arianizm był raczej ruchem intelektualnym i politycznym niż ruchem masowym i z samej swej natury nie mógł przemówić do niepiśmiennych mas ludności. W rezultacie ani kalwini, ani arianie nie stanowili poważniejszego zagrożenia dla supremacji Kościoła katolickiego. Nigdy nie opanowali aparatu państwowego, nigdy nie osłabili władzy hierarchii nad ogółem ludności, nigdy nie utworzyli wspólnego frontu z prawosławnymi, unitami, luteranami i Żydami. I co dziwne, ich początkowe sukcesy zostały podkopane przez tę samą zasadę tolerancji, którą sami zbudowali. Gdy już raz warunki konfederacji warszawskiej weszły do konstytucji, protestanci nie mieli żadnych powodów do protestu. Mogli swobodnie

uprawiać praktyki swej religii, czyniąc to jednak, nie mogli liczyć na żadne korzyści polityczne czy społeczne. Sami odmawiali sobie szans na dworskie awanse

197

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

oraz towarzystwa katolickich sąsiadów, nie żywiąc żadnej nadziei na doczesne nagrody. Innymi słowy, nie stanowili bodźca do prześladowań. W rezultacie ich szeregi topniały powoli, lecz stale na przestrzeni sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu lat. Dwa pokolenia szlachty, która w drugiej połowie XVI w. tak skwapliwie przyjęła zreformowane doktryny, w połowie XVII w. już powoli wymierały. Ich synowie i wnuki na ogół po cichu powracali do katolickiej owczarni. Edykty o ograniczeniach praw wymierzone przeciwko arianom (1658) i wszystkim protestantom (1717) stanowiły formalne zamknięcie procesu, który, praktycznie rzecz biorąc, był już zakończony.

Nawet pobieżny przegląd życia religijnego w Rzeczypospolitej może zatem nasuwać pewne kontrowersyjne wnioski. Po pierwsze, ani Polska, ani Litwa nie mogły w tym czasie rościć sobie pretensji do tego, aby być krajami równie monolitycznie katolickimi, jak Hiszpania czy Włochy. Mity o jednolite katolickim charakterze Polski mogli ukuć jedynie apologety Kościoła, którego supremacja była stale zagrożona - albo przez wewnętrzne rozłamy, albo przez siły zewnętrzne.

Po drugie, duch tolerancji był cnotą równie rzadką w Polsce, jak wszędzie indziej. W tej epoce wiary katolicy i protestanci, prawosławni i unicy, talmudyści i antytalmudyści - zapewne również Ormianie i muzułmanie - w gruncie rzeczy niemal wszyscy - wierzyli, że ich własna szczególna doktryna wytycza jedyną drogę ku wiecznemu zbawieniu. Każde z wyznań było równie nietolerancyjne w stosunku do sąsiadów, co przerażone odchyleniami wśród współwyznawców. Okrutne kary za wykroczenia religijne uważano na ogół za słuszne i właściwe. Tacy władcy, jak Zygmunt August czy Władysław IV dawali oczywisty przykład tolerancji. Mimo to obrońców wolności sumienia było niewiele, podczas gdy szeregi zelantów były nader liczne. Na każdego czytelnika Crella czy Ławrynowicza przypadają tysiące tych, którzy zgadzali się ze zdaniem jezuity Piotra Skargi, że wszelkie zło w Rzeczypospolitej wypływa z tej „ohydnej przywary, jaką jest tolerancja”.

Po trzecie wreszcie, mogłoby się wydawać, że tolerancja jako polityka - w odróżnieniu od tolerancji w sensie osobistych przekonań - rzeczywiście istniała. W państwie pozbawionym silnej centralnej władzy wykonawczej, w którym

sądy kościelne nie były w stanie narzucić swych decyzji, nie można było również narzucić jedności religii. Szlachta wierzyła, w co chciała, i chroniła tych, których chciała chronić. Mieszczanie i Żydzi byli bezpieczni w obrębie granic swych autonomicznych stanów społecznych. Nikt nie mógł zburzyć instytucji Kościoła katolickiego, nikt też nie był w stanie wprowadzić w życie jego bezwzględnych roszczeń. Rzeczpospolita była rzeczywiście „krajem bez płonących stosów”. Nie było akcji przymusowego nawracania, nie było wojen religijnych, żadnych auto-da-fe, żadnych nocy św. Bartłomieja, nie było też ani Tomasza, ani Olivera Cromwella. Ograniczenia, jakimi z czasem obwarowano konfederację warszawską, były wręcz banalne w porównaniu z okropnościami, jakie działy się w większości krajów Europy. Polska „anarchia” i „złota wolność” szlachty stały się w tej samej mierze przeszkodą dla skutecznych rządów, co dla fanatyzmu religijnego.

198VII

## SZLACHTA

### Raj

czasu unii lubelskiej porządek społeczny ustalił się ostatecznie jako system pnych stanów. Każdy z czterech stanów - duchowieństwo, szlachta, miesz-; i Żydzi - cieszył się dość znaczną autonomią. Każdy sprawował pełną ju- Lcję nad swoimi członkami we wszystkich tych sprawach, które nie wkra- w dziedzinę przywilejów innych stanów ani nie naruszały prerogatyw Ko- ltan piąty - chłopstwo - utracił wiele ze swej wcześniejszej niezależności yjątkiem niewielkiego sektora wolnych chłopów - był w znacznym stopniu l y władzy Korony, Kościoła lub szlachty. Zarówno z punktu widzenia ustroju, l sunków społecznych istnieją powody, dla których Koronę i jej poddanych luznać za odrębny stan sam w sobie. (Patrz Rys. H a).

fa samym początku należy podkreślić, że podział na stany społeczne - ła- le status - we wczesnym okresie historii nowożytnej opierał się na kryte- f odmiennych od tych, które pozwalają wyodrębnić podstawowe grupy spo- le w wiekach późniejszych. W szczególności zaś nie wolno ich utożsamiać (asami w sensie społeczno-gospodarczym, z którymi tak często je mylono. Po- Bału na stany społeczne nie określał ani stosunek do środków produkcji, ani też ' istocie żadna inna miara bogactwa, dochodu czy sytuacji ekonomicznej, ale aczej przyznawana im funkcja w obrębie społeczeństwa, wyrażana wyłączno- rściapraw i przywilejów. Śmieszne byłoby może utrzymywać, że według średnio- wiecznej teorii społecznej król miał rządzić, duchowny - modlić się, szlachcic -

walczyć, mieszczanin - handlować. Żyd - być Żydem, a chłop - uprawiać ziemię; niemniej jednak jakieś założenie tego rodzaju z pewnością musiało leżeć u podstaw prawodawstwa, które stworzyło poszczególne stany w wiekach XIV,

199

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

500 000 5,6%      mieszczanie  
 drobna szlachta  
 w<sup>^</sup>woosssmy<sup>^^</sup>Mls%,»,;:,  
 posesjonaci  
 aiiM<sup>^^^</sup>i<sup>^</sup>SS!SiSiK<sup>^</sup>iX::  
 duchowieństwo  
 50000 0,6%

SZLACHTA      8%  
 DUCHOWIEŃSTWO 1%

ŁĄCZNIE 8 531 000

Rys. H. Podział na stany społeczne w Polsce i na Litwie  
 a. wiek XVI    b. w 1791 r. (wg T. Korzona)

200

VII. Szlachta. Raj

XV i XVI. Różnice gospodarcze oczywiście istniały i wywierały doniosły wpływ na życie społeczne; występowały one jednak nie tylko między poszczególnymi stanami, ale także - w tym samym stopniu - w ich obrębie; w odczuciu współczesnych odgrywały o wiele mniejszą rolę, niż mogłoby wynikać z opinii dzisiaj-

szych ideologów i przedstawicieli nauk społecznych. I tak na przykład bezrolna rodzina szlachecka mogła żyć na poziomie, który - mierzony według jakiegokolwiek miary ekonomicznej - był dokładnie taki sam, lub nawet niższy, niż poziom życia mieszkających w sąsiedztwie rodzin chłopskich; jej ubóstwo jednak w niczym nie umniejszało przy sługujących jej z racji szlacheckiego urodzenia przywilejów podatkowych, prawnych i politycznych. Podobnie też zamożna rodzina żydowska mogła z łatwością przewyższyć poziomem życia swych nieżydowskich sąsiadów, a mimo to nic z wyjątkiem przejścia na katolicyzm nie mogło jej umożliwić awansu do szeregów mieszczan lub szlachty. Przynależność do danego stanu była przeważnie dziedziczna, a droga przejścia z jednego stanu do drugiego była usiana przeszkodami. Czynniki gospodarcze liczyły się o wiele mniej niż prawo, dziedziczność i obyczaj. W gruncie rzeczy klasy społeczno-gospodarcze w ogóle nie mogły powstać, dopóki nie zostały obalone dawne ramy prawne określające podział na stany.

Współcześni obserwatorzy nigdy nie słyszeli o analizie klasowej. W okresie istnienia Rzeczypospolitej Polski i Litwy pojęcia „feudalizm” i „klasa” w ogóle jeszcze nie istniały. Współczesne opisy oparte więc były zazwyczaj na tradycyjnych kryteriach prawnych i funkcjonalnych. Historyk Marcin Kromer zadawał się stwierdzeniem, że społeczeństwo dzieliło się na duchowieństwo i świeckich, laikat zaś - na szlachtę i ludzi niskiego pochodzenia. Jedno z nielicznych przedsięwzięć, które wymagały dokonania dokładniejszego podziału, podjęli urzędnicy skarbu królewskiego w celu ustalenia taryfy pogłównego. I tak w r. 1520 rejestr pogłównego obejmował czterdzieści dziewięć kategorii społecznych zgrupowanych w obrębie sześciu stanów: Korona, duchowieństwo, szlachta, ludność wiejska, ludność miejska i Żydzi. (Patrz Rys. I a). Jest rzeczą interesującą, że do stanu duchownego uznano za stosowne włączyć cały personel akademicki i studentów, a także służbę i chłopów pańszczyźnianych w dobrach kościelnych; do stanu szlacheckiego zaliczono większość mieszkańców posiadłości ziemskich należących do szlachty; stan mieszczański obejmował wszystkich chłopów mieszkających na terenach miejskich oraz tych, którzy w jakiś inny sposób uzyskali prawa miejskie. Do tak zwanej ludności wiejskiej zaliczono więc tylko ten niewielki procent chłopstwa, który obejmował wiejskich sołtysów, rzemieślników zatrudnionych w folwarkach, robotników najemnych lub chłopów wolnych od pańszczyzny'.

A. Wyczański, Uwarstwienie społeczne -w Polsce w XVI wieku, Wrocław 1977, cz. III: Grupy społeczno-zawodowe, s. 202-224.



## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Ogólnie rzecz biorąc, liczba osób, których nie dało się zaliczyć do żadnego z podstawowych stanów społecznych, była bardzo niewielka. Nie można było w prosty sposób zaklasyfikować członków pewnych grup zawodowych - takich jak lekarze czy prawnicy - zreformowanego kleru, pewnych specjalistycznych wspólnot zawodowych - jak na przykład górnicy - czy też rozmaitych mniejszości religijnych - takich jak Ormianie czy muzułmańscy Tatarzy. W razie wątpliwości, współcześni juryści prawdopodobnie rozpatrywali szczegółowo przysługujące im przywileje, po czym zaliczali ich do odrębnych, niezależnych stanów.

Z powodów, które oni sami znają najlepiej, uczeni naszej doby często odrzucają ówczesną praktykę, wymyślając nowe grupy społeczne po to, aby sprostać wymogom przyjętych z góry założeń. Tak na przykład analityk zamierzający dokonać rekonstrukcji „struktury społeczno-majątkowej” bierze oparte na podziale na stany kategorie z wymienionego wyżej rejestru pogłównego, po czym dokonuje ich przegrupowania w ramach ośmiu nowych przedziałów podatkowych. Według tego schematu najwyższą pozycję w szesnastowiecznym społeczeństwie zajmuje arcybiskup gnieźnieński, dla którego pogłowne ustalono w wysokości 600 złotych, najniższą zaś - wyrobownicy, studenci i czeladnicy, którzy - według taryfy w wysokości 1/16 grosza od głowy - musieli płacić trzydzieści sześć tysięcy razy mniej. (Patrz Rys. I b). Postępowanie tego rodzaju jest niezwykle interesujące. Dla autorów analiz, którzy wierzą, że stosunki gospodarcze są siłą napędową życia gospodarczego, jest to praktyka absolutnie niezbędna. Jej wada polega na tym, że jest też czymś z gruntu niehistorycznym<sup>2</sup>.

Spośród stanów autonomicznych najdalej sięga historia stanu duchownego. Jurysdykcja Kościołów: rzymskokatolickiego, unickiego i prawosławnego, rozciągała się na wszystkie osoby posiadające święcenia oraz na wszystkie należące do nich dobra ziemskie i majątki. Liczne i często bardzo ubogie niższe duchowieństwo podlegało hierarchii kościelnej, a niekiedy także szlacheckim patronom nadawanych im beneficjów.

Początki stanu mieszczańskiego sięgają średniowiecznych praw lokacyjnych miast. Królewskie dokumenty lokacyjne zapewniały mieszczanom kontrolę nad samorządem miejskim w obrębie granic własnej jurysdykcji. Działalnością handlową kierowały cechy i bractwa. Od końca XVI w., kiedy zamożne uprzednio miasta zaczęły się chylić ku upadkowi, rozpoczął się szybki wzrost liczby miejskiego proletariatu, pozbawionego wszelkich praw obywatelskich.

(Patrz, rozdz. IX tomu I).

Załączki stanu żydowskiego powstały w wiekach XIII i XIV, chociaż instytucjonalna autonomia Żydów rozwinęła się dopiero w połowie XVI w. Przez cały ten czas trwała ich rywalizacja z mieszczaństwem oraz przymierze ze szlachtą.

2 Ibidem, cz. I: Struktura społeczno-maj alkowa szlachty.  
202

a. Według spisu pogtównego z 1520 r.  
(w uproszczeniu)

VII. Szlachta. Raj

b. Według przedziałów podatkowych opracowanych  
na podstawie spisu pogtównego z r. 1590  
(wg A. Wyczańskiego)

300 fl	Prymas	11	
150-50fl	Biskupi i ich podwładni	m	S
25 fl	Opaci	•Z	o
10-1 fl	Duchowieństwo świeckie	a s'5	"c
	Duchowieństwo zakonne	&	"0
	Urzędnicy kościelni	Os	
	Profesorowie uniwersytetu	g	-
1/2 gr	Studenci	§8	
	>-		
60-50(1	Senatorzy	yz	
10 fl	Urzędnicy nie zasiadający w senacie	Urzędnicy ziemscy	§0 wet
30 fl	Dzierżawcy monopolu królewskich	NOa§	
	ID		
1/2 fl	Właściciele ziemscy	%	
+1fl	.SS		
	od każdej wsi r®	S1	
1/2 fl	Sołtysi	Drobna szlachta	lj8
10 gr	Dziedziczni dzierżawcy karczm i młynów	•u<	•wS
3gr	Oficjaliści w majątkach ziemskich	§1	

2gr Kwalifikowani robotnicy Qu3  
 igr Wolne gospodarstwa chłopskie 3S  
 5fl 4fl 30-1 Ogr 6gr Patrycja Urzędnicy miejscy Kupcy Mistrzowie cechowi ^ OMQu3  
 2gr Czeladnicy 3i  
 igr Służba  
 Żydzi N  
 łączne opodatkowanie w wysokości 3000 fl Q  
 •ft

1 Prymas Biskupi 600-200 zł  
 2 Senatorzy (magnaci) Opaci Ministrowie Dzierżawcy monopolii ^ królewskich "K=—  
 100-50 zł.- żupnicy -•— celnicy  
 3 Urzędnicy ziemscy Dziekani i kanonicy Zamożni kupcy 30-10 zł  
 4 Średnie duchowieństwo Średnia szlachta Niżsi urzędnicy tytułami Mistrzowie cechowi  
 Średnio zamożni kupcy 8-3 zł  
 5 Drobną szlachtą (zagrodowa) Personel akademicki Duchowni prawosławni Handlarze  
 i rzemieślnicy 2 zł-16 gr  
 6 Duchowieństwo zakonne Duchowieństwo najuboższe Najemnicy Wolni chłopci  
 15-5 gr  
 7 Służba Chłopi 4-2 gr  
 8 Wyrobownicy Czeladnicy Studenci 1/2 gr  
 Żydzi opodatkowani wg własnego szacowania

Rys. I. Uwarstwienie społeczne w XVI w.

a. według pogłównego z 1520 r. b. przedziały podatkowe  
 (wg A. Wyczańskiego)

Stan chłopski był oczywiście najliczniejszy - w r. 1569 liczył około 60% ogółu ludności. Biorąc pod uwagę, że znaczna część ludności, której przysługiwały prawa mieszczan, w gruncie rzeczy żyła jak chłopci, procent ten mógłby być odpowiednio wyższy. Chociaż instytucja pańszczyzny bardzo się już rozwinęła, pozostawała jeszcze zarówno grupa najemników, jak i - w niektórych okręgach - spora klasa wolnych chłopów.

203

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

A zatem, mimo że szlachta<sup>3</sup> wymyślała najbardziej fantastyczne legendy na temat swego sięgającego dalekiej przeszłości pochodzenia, był to w gruncie rzeczy stan, który wyłonił się najpóźniej. W XVI w. wciąż jeszcze udoskonalała prawną i instytucyjną, które miały zadecydować o jej supremacji w następnym okresie. Nikt jednak nie może na serio podawać w wątpliwość faktu, że za życia Rzeczypospolitej polsko-litewskiej szlachta odgrywała pierwszoplanową rolę w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym. Zorganizowała państwo tak, aby odpowiadało jej interesom, a wszystkie inne stany zaprzęgała do realizacji własnych celów. Jeśli w wyniku polityki tolerancji religijnej czasem nazywano Polskę i Litwę „rajem Żydów”, jeszcze słuszniej można by ją nazwać „rajem szlachty”. Ci którzy ją krytykowali, dodawali, iż oznaczało to, że była także „czyścem mieszczan” i „piekłem chłopów”.

Początki dziejów szlachty polskiej są, łagodnie mówiąc, niejasne. W gruncie rzeczy są to początki nader mroczne. Uczeni przypuszczają, że w jakimś okresie wczesnego średniowiecza szlachta wyodrębniła się spośród wcześniejszych form elity społecznej. Nie jest to jednak żadne wielkie odkrycie, ponieważ szczegółowe informacje na temat dawniejszego rycerstwa są równie skąpe i nie sposób rzetelnie udokumentować ani czasu, ani też sposobu, w jaki się pojawiło. Jeszcze w wiekach XIII i XIV, kiedy odczuwano już pewną ekskluzywność stanu szlacheckiego, kronikarzy stać było w najlepszym wypadku na to, aby wywodzić jego po-

<sup>3</sup> Jak zwykle w historii społecznej, terminologia nasuwa szereg problemów. Lokalne terminy odnoszą się zazwyczaj do szczególnych lokalnych warunków, a zatem są nieprzekładalne. W historiografii polskiej terminu „szlachta” używa się często i równie często się go nadużywa. Nawet wśród tych historyków, którzy ważą słowa z dużą starannością, sposób użycia terminów oraz ich przekład na inne języki znacznie się od siebie różnią, w zależności od przyjmowanych kryteriów. Wielu współczesnych historyków upiera się przy antytezie szlachta-magnateria, która oznacza przeciwstawienie „masom szlacheckim” „oligarchii magnackiej”, przy czym rozróżnienie to opiera się na kryterium braku proporcji w rozdziale władzy i bogactw. Krytycy anglosascy - być może

wprowadzeni w błąd rozróżnieniem między angielskimi terminami gentleman i peer - mają skłon-  
 ność do wprowadzania analogicznej opozycji; zamiast polskiego „szlachta” używają oni na ogół  
 angielskiego gentry. Trzeba jednak koniecznie podkreślić, że szlachta polska nie była  
 podzielona  
 na żadne podkategorie w sensie prawnym, tak jak to miało miejsce w Anglii czy w  
 Niemczech,  
 i że termin „szlachta” odnosił się do całego stanu szlacheckiego, nie zaś jedynie do jego  
 części.  
 Przynależność do stanu określały nie kryteria społeczno-gospodarcze, lecz wspólne dla  
 wszyst-  
 kich jego członków przywileje i zobowiązania, a także zespół praw i tradycji, od których te  
 przy-  
 wileje i zobowiązania były zależne. Dokładność wymaga więc, aby termin „szlachta”  
 tłumaczyć  
 na angielski jako nobility, termin „szlachcic” - jako nobleman, termin zaś „stan szlachecki” -  
 jako the noble estate.

Użycie terminu „szlachta” w węższym znaczeniu „ziemiaństwa” (the gentry) nie ogranicza  
 się  
 jedynie do marksistów, choć w sposób bardzo dogodny zgadza się z marksistowskimi  
 kryteriami.  
 Definicje słownikowe nie przynoszą żadnego rozwiązania, ponieważ odnotowują różne  
 wystę-  
 pujące użycia, nie podając jednak żadnych ocen. Kościuszko Foundation Dictionary, Haga  
 1962,  
 cz. II, podaje: szlachta = noblemen, nobles, nobility, gentlefolk(s), gentry; Wielki słownik  
 polsko-  
 angielski. Warszawa 1969 - szlachta = nobility.

204

## VII. Szlachta. Raj

czątki od Noego, Juliusza Cezara lub Aleksandra Wielkiego. Wielu spośród szlachty  
 w Polsce i na Litwie utrzymywało co najwyżej, że należy do „szlachty odwiecz-  
 nej”. Oznaczało to, że jakakolwiek w miarę pewna wiedza na temat ich począt-  
 ków już dawno się zatraciła<sup>4</sup>.

Sama nazwa „szlachta” jest już źródłem poważnych sporów. Wyraz ten pochodzi ze starodolnoniemieckiego *slahtha*, spokrewnionego etymologicznie z niemieckimi wyrazami *schlagen* (uderzać, walczyć, rąbać, wrodzić się w kogoś) oraz *Geschlecht* (pleć, rodzaj, ród, rasa). Do języka polskiego przeszedł z czeskiego (*siehta*) wraz z całym podstawowym słownictwem średniowiecznej administracji państwowej: pan (lord, osoba obdarzona władzą sądową), król (Karol-Charlemagne), sejm (zgromadzenie), obywatel (rezydent), herb (dziedzictwo, oznaka heraldyczna). Jest jednak rzeczą prawie niemożliwą określenie zarówno dokładnego kontekstu, w jakim wprowadzono tę niemiecko-czeską terminologię, ani też konkretnego okresu, w którym jej późniejsze użycie ostatecznie się ustaliło. Dziś wielu znawców byłoby skłonnych uznać, że supremacja zasady dziedziczności, czyli jak to nazwał Briickner „rodowitość”, która pozwalała szlachcie utrzymać się poza zasięgiem władców i książąt i która na zawsze zapewniła im ich nie pogwałcony i wyłączny status, ustaliła się ostatecznie dopiero za panowania Kazimierza Wielkiego (1310-70). W każdym jednak razie termin „szlachta” wyraźnie łączy w sobie sens „wysokiego urodzenia” z pojęciem „waleczności”, które to pojęcia składają się na pierwotne atrybuty szlachty średniowiecznej<sup>5</sup>.

Wobec braku pewnych informacji, badania nad początkami szlachty od dawna odznaczają się dużą liczbą wątpliwych hipotez. Jedną z takich teorii rozważa możliwość obcej inwazji w czasach prehistorycznych. Zrodziła się z chęci ukucia teorii na modłę zwycięstwa Normanów w Anglii czy Waregów w Rosji i znajduje niewielkie potwierdzenie w faktach<sup>6</sup>. Inna podobnego typu teoria podkreśla znaczenie „rodów”; w XIX w. cieszyła się ona dużym uznaniem. Twórcami jej byli uczeni, którzy interesowali się głównie folklorem niemieckim; dopiero później zastosowano ją do historii krajów słowiańskich i Polski. Jej podstawowa hipoteza brzmiała, że zarówno państwo, jak i społeczeństwo powstały na drodze fuzji licznych spokrewnionych ze sobą rodów, które poprzednio żyły w stanie naturalnej wolności. Sugerowała ona, że wcześni władcy słowiańscy - z książętami piastowskimi włącznie - nie byli niczym więcej, jak tylko wodzami plemiennymi (staro-

4 Na temat powstania szlachty, patrz W. Smoleński, *Szlachta w świetle własnych opinii*, w: *Pisma*

historyczne, t. I, Kraków 1901, s. 1-30. Na temat rozwoju przywilejów prawnych szlachty patrz

J. Bardach, wyd., *Historia państwa i prawa Polski do 1795 r.* Warszawa 1964, oraz ujęcia bar-

dziej szczegółowe: S. Kutrzeba, *Przywilej jedineński* 1430, Kraków 1911, M. Bobrzyński, *Ousto-*

wodawstwie nieszawskim Kazimierza Jagiellończyka, Kraków 1911, A. Vetulani, Geneza statutu

warckiego o wykupie sołectw, „Kwartalnik Historyczny” 1969, nr 3, s. 557-581.

5 Patrz K. Szajnocha, Nastanie szlachty i herbów w Polsce, w: Dzieła, t. 2, Warszawa 1876, s. 215-256.

6 Z. J. Gąsiorowski, The Conquest Theory of the Genesis of the Polish Siate, „Speculum”, XXX (1955), s. 550-560.

205

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

sta rodowy) lub naczelnikami rodów (nadpatriarcha) oraz że szlachta wywodziła się z rodów czystych pod względem etnicznym, podczas gdy stany niższe były skutkiem mieszania się rodów z niewolnikami, jeńcami i cudzoziemcami. Podejmowano próby przyrównywania szlachty nie tylko do niemieckiego Geschlechtsverband i bałkańskiej „rozszerzonej rodziny”, czyli zadruży, ale również do prawa brehonów<sup>7</sup> w Irlandii i do klanów górali szkockich<sup>8</sup>.

Teoria rodów znalazła duże poparcie w specyficznych cechach polskiej heraldyki. W Polsce herbów nigdy nie nadawano, ani pojedynczym osobom -jak w Anglii - ani też pojedynczym rodzinom -jak w Niemczech - ale jedynie większym grupom ludzi, którzy mieli wspólną tarczę herbową, zawołanie i godło. Polski szlachcic nie miał więc własnego herbu. Herb, którego używał, dzielił z dziesiątkami innych, którzy nawet nie musieli być z nim spokrewnieni. Taka wspólnota herbowa była w Europie zjawiskiem wyjątkowym. Co więcej, użycie słowa „ród” na określenie grupy heraldycznej nieuchronnie wzmacniało błędne wrażenie, że podstawę więzi stanowiło pokrewieństwo. Polski szlachcic dodawał do swego imienia nazwę swego rodu. Poza nazwiskami w formie przymiotników zakończonych na -ski lub -cki polska szlachta miała zwyczaj umieszczać w podpisie formułkę „z rodu takiego a takiego”. Normalna forma, przyjęta przez wszystkie rodziny szlacheckie w latach 1350-1450, brzmiała na przykład: Piotr Lubomirski, herbu Śreniawa, lub Jan Zamoyski, herbu Jelita. Przymiotnikowa forma nazwiska zastąpiła formę wcześniejszą, będącą odpowiednikiem niemieckiego von czy też francuskiego de: Piotr z Lubomierza, Jan z Zamościa. Dziad Piotra Lubomirskiego, zmarły w 1398, nazywał się jeszcze Michał z Grabi, ponieważ wolał wiązać swe nazwisko z nazwą rodzinnej miejscowości niż z nazwą swych ziemskich posiadłości.

Wybór nazw herbowych jest zachwycająco niezrozumiały. Bończa (Bonifacy) to przykład jednej z wielu nazw utworzonych od imion osób. Śreniawa, Rawa czy Doliwa to nazwy miejscowości. Amadej z Węgier czy Rogala z Saksonii były nazwami importowanymi z zagranicy-podobnie jak Sas (z saskiego Siedmiogrodu) czy Prus (z Prus). Dąb i Poraj to rośliny. Aksak (po tatarsku „lis”), Lewart (lampart), Rak, Gryf, Łabędź, Świnka i Wężyk - to zwierzęta; Krzywda, Prawda, Niezgoda, Mądrostki - to nazwy wartości moralnych; Oksza (siekiera) i Łodzia pochodzą od nazw przedmiotów codziennego użytku. Kategorie tego typu można było mnożyć bez końca. Nie da się natomiast powiedzieć, dlaczego wybierano akurat takie proklamy, i na temat wielu z nich powstawały wręcz nieprawdopodobne legendy. Herb Jelita narodził się podobno po bitwie pod Płowcami w 1331 r.;

na polu bitwy król polski miał ponoć znaleźć jednego ze swych rycerzy, Floriana Szarego, z brzuchem rozprutym trzema krzyżackimi oszczepami. W uznaniu dla jego bohaterstwa utworzono ród Jelita z trzema skrzyżowanymi oszczepami jako

7 Brehoni - sędziowie i interpretatorzy prawa zwyczajowego, przekazywanego z pokolenia na pokolenie (przyp. tłum.).

8 Patrz J. Adamus, Polska teoria rodowa. Łódź 1958; praca zawiera obszerny przegląd historiografii.

206

## VII. Szlachta. Raj

godłem. Piszący w XV w. Jan Długosz wymieniał w sumie 139 rodów; w 1584 r. Bartosz Paprocki podawał liczbę 108; we współczesnych genealogiach mówi się o kilkuset.

Struktura rodu herbowego pozostaje do pewnego stopnia zagadką. Szczegółowe badania nie doprowadziły do ustalenia żadnej stałej zasady przynależności. Dawna teoria więzów krwi została wprawdzie zdyskredytowana, ale nie zastąpiono jej żadną inną. Członkowie tego samego rodu zazwyczaj walczyli obok siebie ramię w ramię, wspólnie tworząc podstawowe jednostki feudalnej armii. Na poparcie hipotezy, która podkreśla ten właśnie aspekt, można przytoczyć takie nazwy, jak Dolega czy Doliwa, które wyraźnie wywodzą się z okrzyków bojowych.



Badania szły także w kierunku ustalenia patronatów - utworzono termin „ród klientamy”. Czasami król pełnił rolę „osoby wprowadzającej”, przypisując nowych rycerzy do wybranych przez siebie rodów. Czasami wybitni przedstawiciele szlachty z własnej inicjatywy „przyjmowali” swoich przyjaciół i krewnych do własnego rodu. Patronat nie był tu w każdym razie bez znaczenia. Hipotezą być może najbardziej przekonującą jest ta, która pojawienie się rodów herbowych wiąże z inną wyjątkową cechą sposobu życia polskiej szlachty, a mianowicie „naganą szlachecką”. W Polsce nie istniało kolegium heraldyczne, nie było też żadnej cieszącej się publicznym autorytetem instytucji, gdzie trzymano by do publicznego wglądu rejestry nadania tytułu i herbów szlacheckich. Jeśli czyjś tytuł do szlachectwa został zakwestionowany, jedynym miejscem, w którym mógł dowieść swych racji, były sądy. W takich przypadkach - szczególnie częstych w XV w. - od pozwanego wymagano przedstawienia sześciu zaprzysiężonych świadków, którzy mogliby potwierdzić jego szlacheckie pochodzenie wstecz do trzech pokoleń, ze strony zarówno ojca, jak i matki. Jeśli mu się to udało, otrzymywał od sądu odpowiednie zaświadczenie. Jeśli nie - groziły mu najsurowsze kary. Jednak bez względu na to, czy się udało, czy nie, było to przecież ogromnie kłopotliwe i upokarzające. Można też z dużym prawdopodobieństwem założyć, że ród herbowy powstał po to, aby uchronić swych członków przed koniecznością stawania w obliczu takiej próby. Wiążąc się z publicznym stowarzyszeniem powszechnie znanych osób, szlachcic mógł się ustrzec od złośliwych oskarżeń podających w wątpliwość jego rangę i status. W niezbyt prawdopodobnym przypadku ewentualnych prześladowań, mógł zawsze liczyć na to, że wśród członków jego rodu znajdzie się sześciu takich, którzy wystąpią jako świadkowie w jego obronie. Z takiego punktu widzenia „ród herbowy” tworzył coś w rodzaju towarzystwa wzajemnej adoracji. Służył interesom zarówno stanu szlacheckiego jako całości, jak i interesom jego poszczególnych członków; eliminował też potrzebę istnienia kolegium heraldycznego, do którego król lub jego urzędnicy mogli byli się odwoływać, stosując je jako narzędzie kontroli<sup>9</sup>.

Patrz O. Halecki, O początkach szlachty i heraldyki na Litwie, „Kwartalnik Historyczny”, XXIX (1915), s. 177-207.

207

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Jedną z konsekwencji „wspólnoty herbowej” była niezwykła prostota aspektu technicznego polskiej heraldyki. Nie trzeba było śledzić zawitych labiryntów dziedziczności i małżeńskich związków ani też modyfikować czy tworzyć nowych

herbów w miarę rozwoju zmieniających się wciąż wydarzeń. Nie znano sztuki opisywania i zestawiania herbów, nie stosowano rozróżnienia między starszą i młodszą linią rodu. Każdy ród miał jedno proste godło, jedną dewizę i jeden herb, które przez wieki pozostawały nie zmienione. Wszystkie herby, jakie kiedykolwiek istniały, dadzą się pomieścić w jednym dość szczupłym tomie<sup>10</sup>.

Podczas gdy proces wyłaniania się szlachty jako odrębnego stanu społecznego był już dość zaawansowany za czasów panowania Kazimierza Wielkiego, proces umacniania i kodowania jej przywilejów prawnych trwał jeszcze przez co najmniej dwieście lat. Na przestrzeni całego minionego okresu królowie polscy nadawali immunitety poszczególnym rycerzom i przedstawicielom duchowieństwa, zwalniając ich od poszczególnych podatków lub od obowiązku stawiania swych poddanych przed sądem królewskim. Ale już od końca XIV w. podobne ustępstwa na rzecz szlachty egzekwowały nie jednostki, lecz cały stan, żądający jednokowych praw dla wszystkich swych członków. Okresy kryzysów - w czasie wojny lub przed kolejną sukcesją - dawały szlachcie dobrą okazję do przetargów. Raz uzyskane zdobycze rzadko wypuszczano z rąk. W 1374 r. Ludwik Węgierski, chcąc zagwarantować sobie sukcesję swej córki Jadwigi, na mocy Statutu koszyckiego zwolnił szlachtę od wszelkich dotychczasowych świadczeń z wyjątkiem poradnego z gruntów kmiecych w wysokości 2 groszy od łana oraz zredukował do jednej szóstej taryfę podatków nakładanych na dzierżawców należących do stanu szlacheckiego. 2 października 1413 r. przyjęto w Horodle nowe warunki unii Polski z Litwą, rozszerzając przywileje szlachty polskiej na litewskich bojarów. Czterdzieści siedem polskich rodów herbowych otwarło bramy na przyjęcie litewskiej szlachty. Przywileje nadane w r. 1422 w Czerwińsku, w r. 1430 w Jędrni i w 1433 w Krakowie dowodzą, że troska Władysława Jagiełły o przyszłość synów stopniowo brała górę nad jego niechęcią do *neminem captivabimus* - zasady odpowiadającej angielskiemu *habeas corpus* i chroniącej dobra oraz osobę szlachcica przed konfiskatą i aresztem, dopóki w jego sprawie nie zapadnie wyrok sądowy. W 1454 r., podczas drugiej wojny z Krzyżakami, Kazimierz Jagiełłończyk przyjął w Nieszawie żądania szlachty, aby nie nakładano żadnych podatków ani nie zwoływano pospolitego ruszenia bez zgody nowo powstałych ziemskich sejmików szlacheckich. W 1496 r. w Piotrkowie, podczas przygotowań do

10 F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899. Patrz także S. Konarski, *Ar-*  
*morial de la noblesse polonaise titree*, Paryż 1958; A. Boniecki, *Herbarz polski*, CL. I, Warszawa  
1899-1913, t. 1-17; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959.

## VII. Szlachta. Raj

swojej fatalnej w skutkach wyprawy do Mołdawii, Jan Olbracht przyznał szlachcie monopol na użytkowanie ziemi. W pięć lat później jego brat Aleksander spróbował użyć senatu jako narzędzia do ukrócenia roszczeń szlachty. Na mocy przywileju mielnickiego zadekretował, że senatorzy mogą podlegać jedynie równym sobie rangą. Ale sejm wkrótce znalazł okazję do zemsty. Konstytucja Nihii novi, uchwalona w Radomiu 14 czerwca 1505, anulowała przywilej mielnicki, ustalając równouprawnienie izby poselskiej i senatu w kompetencjach ustawodawczych oraz zarządziła, że „nic nowego nie może być postanowionym” bez zgody obu izb sejmu. Odtąd prawodawstwo pozostawało pod ścisłą kontrolą szlachty. Slogan „nic o nas bez nas” pozostał podstawową zasadą „demokracji szlacheckiej”.

Supremacja szlachty w dziedzinie prawodawstwa była przez nią wykorzystywana dla zapewnienia sobie dalszej przewagi nad resztą społeczeństwa. Nie zadowolając się najróżniejszymi przywilejami oraz, praktycznie rzecz biorąc, monopolem w zakresie własności ziemskiej, zarządzania i administracji, a także uprzywilejowaną rolą w życiu politycznym kraju, szlachta zaczęła umacniać swe pozycje w dziedzinie spraw bardziej szczegółowych. W 1496 r. ten sam sejm, który ustanowił monopol szlachty w zakresie własności i użytkowania ziemi, podjął kroki zmierzające do ograniczenia praw duchowieństwa, mieszczan i chłopów. Odtąd wszystkie nominacje na wyższe urzędy kościelne były dostępne wyłącznie dla kandydatów ze stanu szlacheckiego. Wszędzie poza terenem Prus Królewskich mieszczanie musieli sprzedać ziemię, której byli właścicielami. Chłopom nie wolno było opuszczać wsi i przenosić się do miast. Począwszy od 1501 r., łańcuch ustaw coraz mocniej przykuwał chłopów do ziemi i wiązał ich z wolą pana. W 1518 r. zniesiono kompetencje sądów królewskich w zakresie apelacji w sprawach między panem a chłopem. Na mocy statutu ustanowionego w 1520 r. w Toruniu i Bydgoszczy chłopci zobowiązani byli do odrabiania pańszczyzny w wysokości jednego dnia tygodniowo od łana - był to początek procesu legalizacji coraz ostrzejszych warunków poddaństwa. W 1550 r. zezwolono szlachcie na zakup domów na terenie miast i do ich zajmowania bez konieczności płacenia podatków miejskich, co było sprzeczne ze wszystkimi lokalnymi prawami. W r. 1552, w czasie kłopotów z Kościołem kalwińskim, zawieszono egzekucję wyroków sądów duchownych przez starostów w sprawach wnoszonych przeciwko szlachcie z powodów religijnych. W r. 1563, po uregulowaniu kwestii nabywania sołectw, czyli jurysdykcji wiejskiej, otwarto szlachcie drogę wiodącą do pełnej kontroli

nad ludnością zamieszkującą jej majątki. W dziedzinie handlu szlachtę zwolniono od opłat celnych za towary przeznaczone do jej własnego użytku. Na sejmikach sprawowała kontrolę nad ogromnie zróżnicowanymi systemami wag i miar oraz ustalała ceny. Od r. 1573 szlachta posiadała wyłączne prawo eksploatacji drewna, potażu oraz surowców mineralnych pochodzących z ziem będących jej własnością. Zawsze też miała prawo zakupu soli po cenach uprzywilejowanych. Choć sama szlachta nie miała się zajmować handlem - statuty z 1633 i 1677 r. formalnie

8 — Boże igrzysko

209

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

jej tego zabraniały - całe życie gospodarcze w kraju było organizowane z punktu widzenia jej interesów.

W wyniku takiego stanu rzeczy szlachta utrzymywała szczególne stosunki z liczną społecznością żydowską. Zwłaszcza w prowincjach wschodnich Żydzi okazali się niezwykle użyteczni dla szlachty, która starała się omijać kłopotliwe przepisy regulujące życie gospodarcze w miastach. Byli zatrudniani jako rzemieślnicy i handlarze, zyskując sobie epitet fuszerów, czyli partaczy, nadawany im przez cechy, których prawa omijali. Tradycyjnie pełnili funkcję lichwiarzy, karczmarzy, paserów i pośredników handlowych, o czym świadczy nie kończący się łańcuch miejskich dekretów, które im tego formalnie zabraniały. Sejmiki przyznawały im korzystne stopy procentowe i żyli sobie dostatnio w służbie wielkich właścicieli ziemskich. Choć mnożące się rzesze ludności zamieszkującej getta czerpały niewielki profit z działalności swoich najzamożniejszych współbraci, odium spadło na wszystkich. Na Ukrainie potępiano ich powszechnie jako narzędzie w rękach „polskich panów”. Co zamożniejsi Żydzi otwarcie naśladowali styl życia szlachty. Edykt Zygmunta Augusta zabraniał im noszenia szabli i złotych łańcuchów. Mimo obowiązujących przepisów prawnych, często byli właścicielami ziemi, brali dzierżawy lub nabywali tytuły posiadania nieruchomości jako zastaw hipoteczny od szlachty. Niemało z nich uzyskało formalną nobilitację. Praktykowali nawet szlachecki nawyk niepłacenia podatków.

Pretekstu dla przywilejów szlacheckich należy szukać w zobowiązaniu szlachty do sprawowania bezpłatnej służby wojskowej. Na przestrzeni całej epoki średniowiecza usprawiedliwieniem dla posiadania przez rycerzy ziemi była konieczność utrzymywania wojska; koszty były wysokie, a zapotrzebowanie na jego usługi - nieustanne. W piętnastowiecznej Polsce i na Litwie ta prastara konwencja wciąż jeszcze nie była pozbawiona sensu, a stojąc w zbrojnych obozach, przed przystą-

pieniem do walki z nieprzyjacielem, szlachta tradycyjnie żądała potwierdzenia lub rozszerzenia swych przywilejów. Jednakże z upływem czasu szlacheckie pospolite ruszenie utraciło swą użyteczność. Dowódcy, a także sama szlachta woleli stałe oddziały utrzymywane z podatków. Levee-en-masse pozostawało obroną rezerwą - ostatnią deską ratunku. Zwoływano je w rozpaczliwych sytuacjach, a „okazowanie”, czyli doroczny przegląd, na który musiała się stawić szlachta ze wszystkich prowincji, nie było dla nikogo uciążliwe. Zasada, że wzrost przywilejów szlacheckich równoważony był przez odpowiedni wzrost zobowiązań w zakresie służby wojskowej, stała się w XVI w. całkowitym anachronizmem.

Pozostaje jeszcze problem feudalizmu. W dzisiejszej Polsce uważa się za fakt oczywisty, że szlachta była „klasą feudalną”, której interesy zdecydowały o organizacji dawnego Królestwa i Rzeczypospolitej. Nie zwraca się większej uwagi na to, że pojęcia „feudalizmu” w tak zwanych czasach feudalnych nigdy nie używano. Lelewel utrzymywał, że feudalizm był sprzeczny z polską tradycją i że nigdy w Polsce nie istniał. Wielu późniejszych historyków twierdziło, że istniał jedynie przez krótki okres - w wiekach XIV i XV - i to raczej jako „wpływ” niż

210

## VII. Szlachta. Raj

jako „system” sui generis. Istotnie z wszelką pewnością nie można mówić o jakimś prostym przeniesieniu zachodnioeuropejskich modeli na grunt polski. Bez względu na to, jaką definicję feudalizmu się przyjmie i do jakiego aspektu życia społecznego się ją zastosuje, zawsze się okazuje, że historyczna praktyka nie pasuje do współczesnej teorii. W dziedzinie prawa ziemskiego, na przykład, ius feudale rzeczywiście istniało obok ius terrestre. Działo w zastosowaniu do ziem pozostających w sankcji królewskiej oraz do normalnych feudalnych praktyk dotyczących przechodzenia majątków na rzecz państwa, kurateli i zhołdowania. Jednakże po r. 1450, czyli właśnie w okresie, gdy ustalała się supremacja szlachty, zaczęło ono gwałtownie tracić na znaczeniu. W XVI w., na mocy szeregu statutów sejmowych z lat od 1562 do 1588, posiadłości lenne przekształciły się w dziedziczne majątki rodowe. Obowiązek służby wojskowej spoczywał już nie tylko na szlachcie, ale na wszystkich ludziach wolnych. Egzekwowano go nie za pośrednictwem sieci zależności między panami a wasalami, lecz bezpośrednio na linii król-poddany. Natomiast struktura systemu jurysdykcji była wyraźnie rozgraniczona: wysokie urzędy państwowe nie były związane z ziemią i - nawet po uchwaleniu w 1538 r. konstytucji zakazującej królowi usuwania urzędników z urzędu - pozostawały nadal w gestii króla. Jednakże związek jurysdykcji z ziemią istniał

na poziomie lokalnym, a wymiar sprawiedliwości spoczywał w rękach szlachty. W dziedzinie polityki finansowej król nigdy nie zrezygnował z przysługującego mu prawa do bezpośredniego nakładania podatków na ogół ludności, mimo praktycznych ograniczeń, jakie mu narzucał sejm. Biorąc zatem pod uwagę stale zmieniające się warunki oraz znaczne zróżnicowanie pod względem geograficznym, nie jest łatwo stwierdzić w sposób ostateczny, czy polski feudalizm był mitem czy też rzeczywistością".

W każdym razie do r. 1569, czyli do momentu utworzenia zjednoczonej Rzeczypospolitej Polski i Litwy, szlachta zapewniła sobie supremację w państwie. W odniesieniu do norm europejskich była stanem niezwykle licznym. Około 25 tysięcy rodzin szlacheckich - czyli co najmniej około 500 tysięcy osób - stanowiło 6,6% ogółu ludności, liczącej wówczas 7,5 miliona. Pod koniec XVII w. liczba ta miała wzrosnąć do około 9%, w w. XVIII zaś stała się jeszcze wyższa. Pod tym względem nie mogły z Rzeczpospolitą rywalizować nawet Hiszpania czy Węgry, gdzie szlachta dochodziła do 5% ogółu ludności; Francja (1%) i Anglia (2%) stanowiły pod tym względem ostry kontrast<sup>12</sup>. Formalne przywileje szlachty chro-

" P. Skwarczyński, *The Problem of Feudalism in Poland up to the beginning of the sixteenth century*, „*Slavonic and East European Review*”, XXXIV (1956), s. 292-310, patrz także O. Backus, *The Problem of Feudalism in Lithuania, 1506-48*, „*Slavic Review*”, XXI (1962), s. 639-659, i T. Manteuffel, *On Polish Feudalism, Mediaevalia et Humanistica*, Boulder, Colorado, 1964, fasc. 16, s. 94-104.

<sup>12</sup> Szczegółową charakterystykę stanu szlacheckiego w poszczególnych społeczeństwach ukazują studia porównawcze dotyczące różnych krajów. Patrz J. Meyer, *Noblesse et pouvoirs dans l'Europe d'Ancien Regime*, Paryż 1973, zwłaszcza rozdział zatytułowany *Le Croissant Nobiliaire: Pologne-Espagne*.

211

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

niły ją przed politycznymi roszczeniami ze strony króla, a także przed skutkami rozwoju nowoczesnego państwa. Jej względny dobrobyt gwarantowała cała masa szczegółowych przepisów prawnych. Był to zamknięty stan społeczny, który spra-

wował kontrolę nad własnymi losami, a także nad losami wszystkich pozostałych mieszkańców szlacheckiej Rzeczypospolitej. Obowiązki szlachty jako stanu rycerskiego były minimalne. O jej obowiązkach obywatelskich jako klasy panującej decydowały prywatne inklinacje. Do r. 1569 szlachta zdobyła swoją „złotą wolność”. Dopóki trwała szlachecka Rzeczpospolita, wolność ta trzymała całą szlachtę w niewoli.

Szlachta na Litwie osiągnęła podobne cele, choć podążała ku nim nieco inną drogą. W okresie unii personalnej z Polską - w latach 1386-1569 - Litwini stopniowo przejmowali polskie prawa i obyczaje. Ale ich bardzo specyficzne struktury społeczne pozostawiły po sobie trwały ślad. W odróżnieniu od szlachty polskiej, szlachta litewska pozostawała w ścisłej zależności od swego władcy, wielkiego księcia; ponadto była rozbita na kilka wzajemnie się przenikających warstw. Nie miała żadnej tradycji immunitetów - ani jednostkowych, ani grupowych - i była przyzwyczajona do osobistego składania hołdu w zamian za nadanie ziemi - albo wielkiemu księciu, albo bezpośredniemu suwerenowi. Służyli w wojsku bez żadnych ograniczeń, składali dziakło, czyli „daninę w naturze”, oraz świadczyli rozliczne usługi - od prac przy sianokosach po prace przy naprawie i umacnianiu fortyfikacji. Kilka potężnych rodów stojących u szczytu drabiny społecznej - Ostrogscy, Radziwiłłowie czy Sapiehowie - chlubili się tytułem kniazia, czyli księcia. Najpotężniejsi rządili całymi prowincjami jako suwerenni władcy, w stylu wielkich panów kresowych. Mniejsze rody otrzymywały swe włości jako ziemie lenne nadawane przez wielkiego księcia. U dołu drabiny znajdowały się liczne rzesze szlacheckiej klienteli, której przysługiwał tytuł bojarów, „wojowników”;

były wśród nich rodziny bardzo zamożne, ale także służba domowa i drobni najemnicy. Pośrodku znajdowała się grupa panów, którzy cieszyli się szczególnymi przywilejami w zakresie służby wojskowej. Niektórzy z nich - jak na przykład Kieżgajłło - zdobywali pozycje równe książętom. Za panowania wielkiego księcia Witolda (1401-30), który starał się scentralizować państwo litewskie, a nawet doprowadzić do swej koronacji na króla, samowolę potężniejszych rodów szlacheckich stanowczo ukrócono. Tytuły książęce przysługiwały albo dożywotnio, albo też mogły być dziedziczone wyłącznie w linii męskiej. Nowe nadania ograniczano na ogół do uchodźców z Rosji. Jednocześnie upowszechniało się i umacniało zbiorowe pojęcie stanu szlacheckiego. W 1387 r. bojarom przyznano prawo własności majątków rodowych oraz swobodę zawierania małżeństw bez zgody pana. W 1413 r. na mocy unii w Horodle prawo własności rozszerzono na ich ziemie lenne. Bojarów katolickich zaproszono do przystąpienia do polskich ro-

## VII. Szlachta. Raj

dów herbowych. Od 1434 r. podczas pertraktacji o przywileje polityczne książęta i bojarzy byli traktowani jako jeden stan społeczny; w r. 1447 zadośćuczyniono ich żądaniom o zrównanie prawne ze szlachtą polską.

Mimo to książęta zdołali utrzymać w pewnym stopniu własną supremację. Opanowali proces „adopcji” herbowej, który - w wyraźnym kontraście do jego egalitarystycznej funkcji w Polsce - stał się narzędziem do wprowadzania dawnego hołdu w nowym przebraniu. Zdobyli władzę zwłaszcza nad szlachtą Rusi, dla której prawosławne wyznanie stało się zdecydowaną przeszkodą. W dziedzinie sądownictwa zachowali niezależność aż do czasu drugiego Statutu litewskiego z r. 1566, na który zgodzili się, podejmując w ten sposób daremną próbę przeciwstawienia się dążeniu bojarów do sfinalizowania nadchodzącej unii konstytucyjnej z Polską. Gdy unia lubelska ostatecznie wprowadziła zasadę równości wobec prawa nie tylko polskiej i litewskiej szlachty, ale także w obrębie samego stanu szlacheckiego na Litwie, rody książęce nie doznały poważniejszego uszczerbku. Natychmiast uplasowały się w pierwszych szeregach magnatem Rzeczypospolitej: równi w obliczu prawa, ale bynajmniej nie równi pod względem wpływów politycznych, społecznych i gospodarczych.

Doskonałym przykładem potęgi i bogactwa, do jakich dochodzili magnaci, jest kariera księcia Mikołaja Radziwiłła, zwanego Rudym (1512-84). Był bratem urodzonej pod nieszczęśliwą gwiazdą Barbary Radziwiłłówny, małżonki Zygmunta Augusta, oraz kuzynem księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Czarnym (1515-65), kanclerza wielkiego litewskiego i wojewody wileńskiego; z tego tytułu spływały na niego potoki królewskich łask. Jako hetman wielki litewski wyróżnił się w wojnach z Moskwą i w r. 1566 przejął urzędy kuzyna. Jako kalwin trzymał się jednak z dala od instytucji Kościoła katolickiego i niemal do ostatniej chwili zażarcie sprzeciwiał się zawarciu unii lubelskiej. Wspaniałość jego dworu dorównywała przepychem wielu dworom królewskim. Dwór ten wywarł więc należyte wrażenie na angielskim pośle, Sir Jerome Horseyu, który przejeżdżał przez Litwę podczas swej lądowej podróży do Moskwy:

Gdym zasię przybył do Wilna, głównego miasta Litwy, przedstawiłem się, a także złożyłem listy uwierzytelniające od Królowej, które oznajmiały moje tytuły, a także stwierdzały, kim jestem, wielkiemu księciu i wojewodzie Radziwiłłowi (Ragaville), księciu wielce wspomniałemu, o wpływach i władzy rozległej, w sprawach religii protestantowi; ów zaś okazał mi wielki szacunek i miłą zapewnił rozrywkę; rzekł mi też, choć ja sam nie miałem mu nic do



powiedzenia od Królowej Anglii, iż nader ją szanuje i wielce podziwia wszystkie jej wybitne zalety oraz wdzięki; mnie też potraktuje według reputacji posła Jej Wysokości; a jego poddani

sądzili, iżem przybył prowadzić z nim negocjacje w sprawach jakowejś polityki. Zabrał mnie do swego kościoła; usłyszałem boskie psalmy towarzyszące nabożeństwu i kazanie, a także oglądałem sakrament rozdawania podług obrządku reformowanego Kościoła; a przy czym brat

jego kardynał Ragavill (Radziwiłł) wydawał pomruki niezadowolenia. Jego Wysokość zaprosił mnie na obiad i uhonorował 50 halabardnikami, którzy mi towarzyszyli w mieście; polecił też muszkietierom, a także straży swej złożonej z 500 dżentelmenów, aby mnie doprowadzili do jego pałacu, gdzie on sam - w towarzystwie wielu młodych szlachciców - przyjął mnie na tarasie; za czym wwiódł mnie do komnaty bardzo wielkiej, gdzie były organy i śpiewy, i stół

213

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

długi, przy którym zasiadali wojewodowie, panowie i damy; on sam zaś zasiadł pod baldachi-

mem. Mnie zaś posadzono przed nim pośrodku stołu; zadźwięczały trąby i huknęły kotły.

Wniesiono pierwsze dania, trefhisie i poeci rozpoczęli wesoły dyskurs, instrumenty ściszone i łagodne grały wielce melodyjnie, grupa karłów - mężczyzn i kobiet - pięknie przystrojonych - weszła do komnaty przy dźwiękach słodkiej muzyki, żalonych zawodzeń fletów i pieśni pięknie złożonych: nazywali je tamburynami Dawida i słodko brzmiącymi dzwonekami Arona.

Ta wszelka rozmaitość sprawiła, że czas upływał szybko i przyjemnie. Jego Wysokość wypił zdrowie Jej Wysokości anielskiej Królowej Anglii. Wniesiono przedziwne figury, a to lwy, jednorożce, a to orły z rozwiniętymi skrzydłami, łabędzie i inne ptactwo z cukrów uczynione, ze szpuntami do utaczania win przeróżnych z ich brzuchów, a także słodkościami wszelkich kształtów z ich brzuchów wykrojonymi ku smakowaniu, a każdy z osobnym srebrnym widelcem. Nużącym byłoby tu wymieniać cały porządek poszczególnych dań i specjalów; dobrze ugoszczony, uhonorowany i wielce ukontentowany zostałem doprowadzony do mej kwatery w ten sam sposób, w jaki uprzednio mnie z niej przywieziono. Otrzymałem z powrotem moje

listy, a także przydzielono mi dżentelmena, który miał mi towarzyszyć i poprowadzić przez kraj, po czym odjechałem w dalszą drogę. Pominę tu opowieści o rozrywkach - lwach, bykach

i niedźwiedziach nader dziwny widok sprawiających<sup>13</sup>.

Chociaż ściśle rzecz biorąc, szlachty nie można utożsamiać z klasą właścicieli ziemskich, nie ulega wątpliwości, że posiadanie ziemi było głównym źródłem ich

bogactwa. W praktyce nie wszyscy posiadacze ziemscy należeli do stanu szlacheckiego i nie wszyscy przedstawiciele szlachty ziemię posiadali. Jednakże relacja między bogactwem a szlachectwem sprowadzała się w znacznej mierze do rozdziału dóbr ziemskich.

W r. 1569 majątki szlacheckie zajmowały mniej więcej 60% całego obszaru Rzeczypospolitej; 25% ziemi należało do Kościoła, 15% zaś - do Korony. Praktycznie rzecz biorąc, sektor szlachecki był jednak jeszcze bardziej rozległy, ponieważ coraz więcej majątków królewskich oddawano w dzierżawę szlachcie, biskupi zaś, do których należała większość majątków kościelnych, byli w gruncie rzeczy wywodzącymi się ze stanu duchownego magnatami. Ludność zamieszkała w majątkach szlachty nie miała możliwości odwoływania się do sądów królewskich i była skazana niemal wyłącznie na łaskę swych panów.

Rozkład geograficzny ziem znajdujących się w rękach szlachty był niezwykle złożony. Na niektórych obszarach - na przykład na Wołyniu czy też na terenie województwa kijowskiego - przeważająca część ziem skupiona była w rękach kilku magnackich rodów. Na Litwie, w epoce poprzedzającej unię, około jednej czwartej ziem szlacheckich należało do poniżej 2% szlachty, podczas gdy pozostałe trzy czwarte podzielone były między ponad trzysta tysięcy rodzin. Według Popisu wojska polskiego z 1528 r., w którym zamieszczono szacunek poszczególnych majątków będących w rękach szlachty, 23 rody miały obowiązek

13 Cyt. w: W. R. Morfill, Poland- the story of the nations, nr 33, Londyn 1893, s. 84-86. Na temat wzrostu znaczenia magnatem, patrz przyp. 8, rozdz. XVIII, s. 466.

214

## VII. Szlachta. Raj

wystawienia przeciętnie po 261 rycerzy, w sumie 5993; pozostałe 13 060 rodzin było jedynie w stanie wystawić wspólnym sumptem ogółem 19 842 rycerzy - czyli przeciętnie po 1,52 na rodzinę<sup>14</sup>. W innych prowincjach - takich jak Mazowsze czy Podlasie - magnaci nie odgrywali absolutnie żadnej roli, a sektor szlachecki obejmował w przeważającej części niewielkie działki należące do drobnej szlachty. Nawet w obrębie poszczególnych prowincji występowały znaczne różnice między sąsiadującymi ze sobą ziemiami. Na przykład w latach siedemdziesiątych XVI w. w Prusach Królewskich sąsiadujące ze sobą województwa chełmińskie i malborskie znacznie się od siebie różniły pod kilkoma istotnymi względami. I tak

na terenie województwa chełmińskiego ilość ziemi będącej w posiadaniu szlachty była mniej więcej taka sama jak ilość ziemi należącej do Kościoła i Korony. Natomiast w województwie malborskim majątki szlacheckie tworzyły zaledwie jedną szóstą dóbr ziemskich, a większych majątków kościelnych nie było tam prawie wcale, największą rolę odgrywały więc dobra koronne i miasta królewskie. Podczas gdy w województwie chełmińskim przeciętny szlachcic - posiadacz 3-10 łanów ziemi - był właścicielem wąskich pasków gruntu położonych na terenie kilku wsi, w województwie malborskim o wiele mniejsza liczba rodzin władała rozległej szymi dobrami: przeciętnie 10-15 łanów. Jednak w żadnym z tych województw nie było nikogo, kto mógłby się mierzyć z biskupem chełmińskim: należące do niego 112 wsi, tworzących cztery „klucze” położone wokół zamku w Lubawie, składało się na jedyne wielkie latyfundium w tym rejonie<sup>15</sup>. Warto zauważyć, że w XVI w. również na terenie Małopolski majątki kościelne były większe niż dobra najbogatszych nawet właścicieli świeckich. Mimo że nadania dóbr koronnych szlachcie były największe właśnie w okolicy prastarej stolicy państwa, żadna szlachecka fortuna nie mogła rywalizować z fortuną biskupów krakowskich. Według pochodzących z 1564 r. taryf podatku gruntowego, sześć spośród dziesięciu największych majątków ziemskich w tej dzielnicy kraju wciąż jeszcze było własnością Kościoła. Podczas gdy podatek nałożony na biskupa wynosił 457 złotych, na opactwo tynieckie - 311 złotych, a na kapitułę krakowską - 202 złote, wojewoda krakowski Spytek Jordan miał płacić 382 złote, starosta biecki - 154 złote, starosta krzepicki - 145 złotych, wielkorządca krakowski zaś - 143 złote<sup>16</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że w przypadku wszystkich najbogatszych magnatów akumulacja ogromnych fortun wiązała się bezpośrednio ze sprawowaniem przez nich wysokich urzędów publicznych. Wielkie prywatne majątki ziemskie w Polsce były jeszcze stosunkowo skromne i znacznie ustępowały ogromnym latyfundiom Litwy. (Patrz Mapa 12).

14 Patrz J. Ochmański, Powstanie i rozwój latyfundium biskupstwa wileńskiego, 13S7-1550, Poznań 1963, *passim*.

15 M. Biskup, Rozmieszczenie -własności ziemskiej województw chełmińskiego i malborskiego w drugiej połowie XVI w., „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 60 (na rok 1955), nr 2, Toruń 1957.

16 A. Wyczański, *op. cit.* (patrz przyp. I, s. 201), s. 57-59.

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Mapa 12. Rozmieszczenie własności ziemskiej w Prosach Królewskich (ok. 1570)  
a. województwo malborskie

Niemniej jednak przedziały ekonomiczne w obrębie stanu szlacheckiego dość dokładnie pokrywały się z podziałem odpowiadającym ilości posiadanej ziemi. Nie istniała żadna formalna hierarchia, ale licząc folwarki, można było łatwo określić, czy ich właściciel powinien zostać zaklasyfikowany do grupy zamożnych czy też do grupy ubogich - czyli, używając języka tamtych czasów, czy jest „tłusty” czy „chudy”<sup>17</sup>. (Patrz Rys. J).

17 Mimo pozornej łatwości takiego zadania historycy nie ustalili żadnej powszechnie przyjętej analizy wewnętrznej struktury warstwy szlacheckiej. Patrz Karol Górski, *Les structures sociales de la noblesse polonaise au Moyen-Age*, „Le Moyen Age”, Paryż, LXXIII (1967), s. 73-86;

A. Zajączkowski, *En Pologne: cadres structurales de la noblesse*, „Annales”, Paris, XVIII (1963), s.88-102.

216

b. województwo chełmińskie

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Magnateria

Szlachta  
zamożna

Zamożna szlachta

(bene natus, possessionatus

et dominus)

Szlachta częstkowa

Szlachta czynszowa

Szlachta zagrodowa

Drobna szlachta

(szaraki, panki,

szlachta

chodaczkowa)

Szlachta zaściankowa

Gołota

(bez ziemi i chłopów)

Szlachta brukowa

Rys. J. Uwarstwienie ekonomiczne w obrębie stanu szlacheckiego

Majątki kilkudziesięciu rodów stojących u szczytu społecznej drabiny liczyło się w setkach i tysiącach. Członkowie tych właśnie rodów piastowali kluczowe urzędy państwowe i stąd też miały one licznych przedstawicieli w senacie. Były „wielkie” - zarówno pod względem bogactwa, jak i wpływów politycznych. Po-szczególni magnaci nie mieli żadnych specjalnych praw ani przywilejów. Ale jako grupa, magnateria cieszyła się władzą i wpływami, które nie pozostawały w żadnej proporcji do jej liczebności.

218

VII. Szlachta. Raj

W odróżnieniu od nich, przeciętny szlachcic mógł się uważać za szczęśliwego, jeśli posiadał dwa lub trzy folwarki. Ale jeżeli tylko ziemia należała do niego

i jeżeli miał chłopów pańszczyźnianych, którzy mogli na niej pracować, nikomu nie musiał niczego zawdzięczać; był possessionatus i dominus, czyli „sobiepan”. Współcześni zaliczali go do „szlachty zamożnej”. Niektórzy historycy chętniej używają terminu „średnia szlachta”, który obecnie odgrywa istotną rolę w teoriach na temat społeczeństwa i polityki okresu nowożytnego. Dolną granicę ich stanu posiadania ustalono na 20 łanów. Na terenie Rzeczypospolitej grupa ta liczyła od 1/3 do 2/5 ogółu stanu szlacheckiego.

U dołu drabiny znajdował się element najliczniejszy - skłębiony tłum drobnej szlachty. Jedną z tych grup - szlachta cząstkowa - zamieszkiwała „cząstki” większych majątków ziemskich, podzielonych dla celów sprzedaży lub dzierżawy. Na ogół użytkowała ona wspólnie z sąsiadami zarówno siłę roboczą, jak i zasoby materialne całego folwarku. Wielu innych - tzw. szlachta czynszowa - dzierżawiło folwarki i ziemię od swych zamożniejszych współbraci. Kolejną grupą - szlachta zagrodowa - posiadała wprawdzie ziemię, lecz nie miała chłopów pańszczyźnianych i sama musiała uprawiać swoje „zagrody”. Pod względem gospodarczym ich pozycja była taka sama jak pozycja chłopów. Niektórzy z nich - szlachta zaściankowa - mieszkali we własnych wsiach, otoczonych murem („ścianą”), odgradzającym ich od plebejskiego świata zewnętrznego. Natomiast grupa, która z upływem czasu stała się zdecydowanie najliczniejsza - tzw. gołota - skupiała szlachtę, która nie miała ani ziemi, ani chłopów. Ludzie ci znajdowali zatrudnienie jako dzierżawcy, wyrobnicy najemni, służba domowa lub żołnierze, lub też - zdegradowani do statusu szlachty brukowej - z trudem wiązali koniec z końcem, prowadząc nędzne życie w mieście.

Magnaci zawdzięczali kumulację dóbr ziemskich zbiegowi rozmaitych okoliczności. Duchowni - 15 biskupów, 2 arcybiskupów i garstka opatów - w momencie nominacji wchodził w posiadanie fortun, które rosły nieprzerwanie od czasu założenia instytucji Kościoła w 1000 r. n.e. W r. 1512 arcybiskup gnieźnieński posiadał już 292 wsie i 13 miast, a biskup krakowski - 230 wsi i 13 miast;

było to w czasie, gdy największy z magnatów świeckich miał jeszcze najwyżej 30 takich dóbr. Na Litwie natomiast biskupstwo wileńskie, założone po nawróceniu się Wielkiego Księstwa na katolicyzm w 1387 r., do w. XVIII zgromadziło w swoich rękach około 600 wsi. Niektórzy duchowni piastowali również godności świeckie. W 1443 r. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki nabył położone na terenie Śląska księstwo siewierskie za sumę 6000 srebrnych groszy. On sam i jego następcy utrzymali książęcy tytuł, jurysdykcję i dochody aż do upadku Rzeczypospolitej w 1795 r. Poczynając od r. 1462, arcybiskup gnieźnieński miał tytuł księcia łowickiego, a swą rezydencję przeniósł do siedziby książęcej w Skierniewi-

cach. W XVIII w. biskup płocki obnosi się ze swym tytułem księcia Pułtuska. U drugiego końca skali znajdowali się biskupi nie posiadający majątków ziem-

219

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

skich. Po roku 1667, kiedy województwo smoleńskie zostało ostatecznie oddane Moskwie, rzymskokatolicki biskup smoleński utracił wszystkie swoje posiadłości i żył w Warszawie z wypłacanej mu przez rząd zapomogi w wysokości 20 000 złotych rocznie.

Wielu spośród magnatów świeckich zawdzięczało swą pozycję zasługom położonym w służbie króla. Inni zdobyli ją dzięki kolonizacji ziem ruskich na wschodzie. Jednakże największe fortuny magnackie powstawały w wyniku połączenia różnych czynników - korzystnych małżeństw, kupna, wymiany, podbojów, skutecznego zarządzania, królewskich łask, obsesyjnej ambicji, długowieczności, przewagi chromosomów męskich. Tylko nieliczne z nich - takie jak fortuna Radziwiłłów na Litwie czy Potockich i Tarnowskich w Polsce - przetrwały kilka stuleci. Większość ginęła równie szybko, jak powstała. Upadek rodów Kurozwęckich, Szydłowieckich i Melsztyńskich nastąpił z powodu braku męskich spadkobierców. Lubomirscy, których fortuna została w 1642 r. podzielona między trzech synów, a jednego z nich, Jerzego, w r. 1664 skonfiskowana, stracili dotychczasową pozycję. Wiele spośród tych rodów, które doczekały się swego rozkwitu pod koniec XVIII w. - Czartoryscy, Poniatowscy, Jabłonowscy i obie linie Branickich - można by właściwie uważać za parweniuszy.

Wielkie majątki magnackie były zorganizowane na zasadzie latyfundiów. Folwarki rozrzucone na danym obszarze podlegały „kluczowi”, który był ośrodkiem wspólnej dla wszystkich majątków administracji. Każdy taki klucz podlegał z kolei „kwaterze głównej”, mieszczącej się w pałacu właściciela. W ten sposób administracją latyfundium objęte były wszystkie folwarki, a wkład każdej z części składowych przyczyniał się do sprawniejszego funkcjonowania całości. I tak na przykład według spisu inwentarza z 1739 r., latyfundium Lubomirskich obejmowało 1071 posiadłości rozproszonych na terenie dziewięciu południowych województw Rzeczypospolitej od Woli Justowskiej w pobliżu Krakowa po miejscowość Tetiew w okolicy Kijowa. W jego skład wchodziły większe i mniejsze miasta, wsie i kompleksy pól uprawnych. W skład klucza położonego w pobliżu Krakowa Wiśnicza - głównej siedziby Lubomirskich - wchodziło 29 wsi; klucz Jarosławia na Rusi Czerwonej skupiał 18 wsi, klucz Kańczugi - 13 wsi. Poza

rodzinnymi posiadłościami, z tytułu sprawowanych urzędów państwowych i za sprawą królewskich łask Lubomirscy dzierżawili znaczną liczbę królewszczyzn. Za życia Aleksandra Michała Lubomirskiego, który zmarł w r. 1677, dzierżawy te obejmowały 8 miast i 89 wsi. Mieli oni także kilkanaście posiadłości położonych za południową granicą kraju, na terenie Węgier<sup>18</sup>.

Prawa sukcesji pociągały za sobą ogromne komplikacje. Obyczaj w Polsce wymagał, aby posiadłości rodzinne dzielić równo pomiędzy synów i niezamężne

18 A. Homecki, Produkcja i handel zbożowy w latyfundium Lubomirskich, c. 1650-1750, PAN w Krakowie: Prace Komisji Nauk Historycznych, nr 27, Wrocław 1970.

220

## VII. Szlachta. Raj

córki. Podział przeprowadzano stopniowo, za każdym razem, gdy któreś z dzieci dochodziło do pełnoletności lub zawierało związek małżeński; ostatni majątek rodzinny zostawał w rękach najmłodszego syna z chwilą śmierci rodziców. W wyniku takiego postępowania większe latyfundia często rozpadały się na przestrzeni dwóch czy trzech pokoleń po śmierci ich założycieli. Ale takie rozdrobnienie nie leżało ani w interesie samej rodziny, ani też w interesie Rzeczypospolitej: potencjał militarny i potęga gospodarcza skonsolidowanych majątków była korzystna dla obu stron. Aby więc zapobiec podziałom, wprowadzono w Polsce prawo majoratu, znane jako ordynacja lub maioratus. W r. 1589 sejm po raz pierwszy zdołał „zaordynować” majątki Radziwiłłów i Zamoyskich statutami prawnymi, które określały wysokość ich powinności wojskowej na rzecz państwa, chroniąc je jednocześnie przed rozdrobnieniem. Zgodnie z ordynacją, sporządzano listy wymienionych z nazwy posiadłości, które mogły być dziedziczone jedynie według ściśle ustalonej zasady męskiej primogenitury i których właściciele nie mieli prawa pozbywać się ani drogą sprzedaży, ani przez darowiznę i podział, ani też na mocy testamentu. Ordinatus, czyli najstarszy męski przedstawiciel rodu, miał obowiązek wypełniania szeregu powinności wojskowych - prac przy naprawie fortyfikacji, utrzymania garnizonów wojskowych, kwaterowania oddziałów na okres zimy oraz wystawiania podczas wojny określonej liczby regimentów. W zamian za to otrzymywał stałą gwarancję swojego dziedzictwa. W 1601 r. podobną ordynacją objęto majątki Myszkowskich w Pińczowie, w 1609 r. zaś - posiadłości Ostrogskich w Dubnie. W okresie późniejszym ordynację nałożono również na majątki Tarnowskich, Chreptowiczów i Sułkowskich. Niektóre z nich przetrwały w stanie



nienaruszonym aż do r. 1918, a nawet 1939. Inne popadły w tarapaty natychmiast po wprowadzeniu ordynacji.

Personel potrzebny do administracji i obrony latyfundiów dzielił się według przyjętego zwyczaju na dwie odrębne kategorie: na sługów rękodajnych (*manu stipulatus*), czyli czeladź szlachecką, oraz czeladź dworską. Członkowie grupy pierwszej, złożonej wyłącznie z oficjalistów szlacheckiego pochodzenia, zajmowali wszystkie stanowiska, które wiązały się ze sprawowaniem nadzoru i korzyściami materialnymi, a które jednocześnie były wolne od stygmatu „handlu”, czyli „rzemiosła”. Otrzymywali regularne pensje, a jako oznakę łaski swego patrona tzw. *suchednie*, czyli okolicznościowe podarunki i premie. W skład grupy drugiej, złożonej ze służby nie należącej do stanu szlacheckiego, wchodziła służba domowa, rozmaici fachowcy, rzemieślnicy oraz najemni żołnierze.

Z upływem czasu ogromny rozrost rzesz magnackiej klienteli stał się dla Rzeczypospolitej problemem niemożliwym do rozwiązania. Dzięki swojej pozycji wielkie rody mogły wymagać o wiele większego szacunku i posłuszeństwa niż samo państwo. Rosnąca armia kłótliwych oficjalistów o ptasich mózdzkach, zjadłe broniących honoru i interesów swoich patronów, świadomych, że ich awanse i dobrobyt zależą od skutecznego spełniania pańskich kaprysów i uczestnictwa w ich prywatnych wojnach, stopniowo podkopywała pozycję rządu na szczeblu

221

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

zarówno centralnym, jak i lokalnym. W epoce rozbiorów prywatna armia księcia Karola Stanisława Radziwiłła z Nieświeża, zwanego Panie Kochanku, czyli tzw. banda albeńska<sup>19</sup>, mogła bez trudu wystawić 6000 chłopów - mężczyzn ubranych od stóp do głów w biel i zdolnych bezkarnie stawić czoło każdej prywatnej lub królewskiej wojskowej formacji tego okresu.

Rozmiary dworów magnackich były oczywistym wykładnikiem ich pozycji i bogactwa. Najsłabsze składały się z garstki obdartych starych sług przywodzących na myśl obraz Sancho Pansy; najpotężniejsze - obejmowały całe pułki wyszkolonych oficerów i zarządców i z powodzeniem mogły dorównać orszakom władców pomniejszych księstw. I tak na przykład w połowie XVII w. wojewoda krakowski Stanisław Lubomirski z Wiśnicza utrzymywał na swoim dworze dwóch marszałków, dwóch kapelanów, czterech sekretarzy, czterech krajczych, dwudziestu szambelanów i sześćdziesięciu oficjalistów wyższej rangi. Dodatkowo dwór

liczył jeszcze tłum aplikantów, komorników, rezydentów, podskarbich, stajennych, szatnych, koniuszych, pokojowych, posłańców, rotmistrzów i - oczywiście - analogiczny zestaw dam dworu i pokojówek, pozostających w służbie pań. Personel nie wywodzący się spośród szlachty obejmował nadwornego lekarza, chirurga, malarza, baletmistrza, cukiernika, ogrodnika, inżyniera, architekta, kapelmistrza, ekonoma, czyli zarządcę, oraz zastęp kucharzy, dozorców więziennych, woźniców, cieśli, lokajów, piwnicznych i służby domowej. Przestrzegano też egzotycznej tradycji utrzymywania na dworze błaznów, cudzoziemców, karłów i historyków. Nie było też rzadkością wśród polskich magnatów trzymanie niemieckich baronów. Odpowiednikiem tatarskiego zwyczaju jasyru, czyli brania w niewolę jeńców, było utrzymywanie na dworach w charakterze osobistych służących jeńców tatarskich lub Murzynów.

Plagę tłumów służby i oficjalistów na szlacheckich dworach tak opisywał, nie szczędząc ostrej ironii, biskup warmiński Ignacy Krasicki:

Jaśnie wielmożny tyran, bożek okoliczny,

Dla większej wspaniałości raczy mieć dwór liczny.

Stąd wyższe urzędniki, niższe posługacze;

Pan koniuszy, co bije; masztalerz, co płacze;

Pan podskarbi, co kradnie; piwniczny, co zmyka;

Sługa pieszy, dworzanin, co ma pacholika;

Pokojowiec przez zaszczyt wspaniałemu sercu,

A dlatego, że szlachcic, bierze na kobiercu.

Pan architekt, co plany bez skutku wymyśla;

Pan doktor, co zabija; sekretarz, co zmyśla;

Pan rachmistrz, co łąze w liczbie, gumieny, co w mierze;

Plenipotent, co w sądzie; komisarz, co bierze

Więcej jeszcze, jak daje; a złodziejów mniejszych

' Od nazwy posiadłości Alba, będącej własnością Radziwiłła (przyp. tłum.).

222

## VII. Szlachta. Raj

Kradnąc, sam jest użyty do usług ważniejszych;

Łowczy, co je zwierzynę, a w polu nie bywa;

Stary szafarz, co zawsze panu potakiwa;

Pan kapitan, co Żydów drze, kiedy się proszą;

Żołnierze, co potrawy na stół w galę noszą;

Kapral, co więcej jeszcze kradnie, niż dragoni;

I dobosz, co pod okna capstryk tarabani,  
A kiedy do kościoła jedzie z gronem gości,  
Bije w dziurawy bęben jegomości<sup>20</sup>.

Szerzyła się zatem kompcja, obejmując wszystkich - od góry do dołu. Sprzedaj - ność, zadłużenie i zależność od możnych protektorów sprawiała, że szlachta nie była w stanie zmieniać się wraz ze zmianą czasów. Wielcy wykorzystywali mniejszych, mniejsi zaś małpowali tych, których uważali za lepszych od siebie.

Gwałtowny wzrost liczby ordynacji w epoce Wazów dowodzi wyraźnie, że oligarchia magnacka zapuszczała w tym okresie głębokie korzenie. Z tego też powodu ogół stanu szlacheckiego gwałtownie przeciwko niej występował. Nie brak jednakże dowodów na to, że - przynajmniej do połowy XVII w. - majątki „średniej szlachty” prosperowały równie dobrze, jak posiadłości wielkich rodów magnackich. Według Andrzeja Wyczańskiego, który odtworzył hipotetyczny model takich majątków na podstawie dokumentów sądowych pochodzących z lat sześćdziesiątych XVI w., ich przeciętne rozmiary wynosiły około 130 hektarów. Z tego do 50 hektarów, czyli około 40% ogółu ziem ornych, wchodziło w skład majątku samego właściciela i przynosiło 94% ogółu jego dochodów. Pozostałe 80 hektarów dzierżawiono chłopom; ziemie te praktycznie nie dawały żadnych dochodów, stanowiąc źródło utrzymania chłopów pańszczyźnianych, których praca potrzebna była do obrabiania gruntów pana. Tej siły roboczej rzadko jednak wystarczało - zaspokajała ona około dwóch trzecich całości potrzeb i trzeba ją było uzupeł-

niać, zatrudniając najemników oraz robotników sezonowych. Przeciętny dochód roczny wynosił 214 złotych brutto, 185,7 złotych netto. Uwzględniając obowiązujące w tym czasie na rynku krakowskim ceny, za 186 złotych można było nabyć 96 metrów wełnianej materii lub 385 par obuwia, lub 35 wołów, lub wreszcie 900 litrów małmazji. Właściciel czy dzierżawca z reguły mieszkał w swym majątku i zarządzał nim bez pomocy licznej służby i oficjalistów<sup>21</sup>.

W odróżnieniu od „przeciętnego szlachcica”, który jest li tylko pozbawionym wszelkiego wyrazu abstraktem, „drobny szlachcic” był zjawiskiem nader konkretnym - gatunkiem zwierzyny, z której nie bez racji słynęło kilka dzielnic Rzeczypospolitej. Na Mazowszu przeszło połowa ziemi znajdowała się w rękach szlachty zagrodowej. Według jednego z oszacowań, pochodzącego z r. 1571, było jej

20 Ignacy Krasicki, Satyra X: Pan niewart sługi, l. 75-96, w: Pisma wybrane. Warszawa 1954, t. 2, s.50-51.

21 A. Wyczański, L'economie du domaine nobiliaire moyen en Pologne, 1500-80, „Annales”, Pa-ryż, XVIII (1963), s. 81-87.

223

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

w sumie 32 tysiące rodzin; uprawiali 12 031 łanów na ogólną liczbę 23 361 łanów, czyli 51,5% ogółu ziem uprawnych księstwa. Na każde gospodarstwo przypadało 0,38 łana (6,65 hektara) ziemi. Na Podlasiu sytuacja przedstawiała się podobnie. W r. 1528 na terenie dziesięciu parafii ziemi bielskiej znajdowało się 99 szlacheckich zaścianków. W r. 1775 w tym samym okręgu 5811 na łączną liczbę 6300 posiadłości, czyli 92%, nie miało w ogóle chłopów pańszczyźnianych. Licząc w skali całej Rzeczypospolitej, ponad połowa szlachty nie posiadała ziemi. W r. 1670 było w Rzeczypospolitej 400 tysięcy, czyli 57% bezrolnej szlachty; 300 tysięcy - czyli 43% - posiadało jedną lub więcej wsi. Liczby te nie dają się porównać z sytuacją panującą w tym okresie w innych krajach Europy. W żadnej części Hiszpanii - kraju, w którym obdarty hidalgo był przedmiotem powszechnego pośmiewiska - nawet w prowincjach Nawarry, Leon czy Burgos, gdzie liczba szlachty dochodziła do 10% ogółu ludności, nie istniało nic, co można by porównać z Mazowszem czy Podlasiem. Co więcej, w osiemnastowiecznej Hiszpanii liczba drobnej szlachty znacznie się zmniejszyła, podczas gdy w Rzeczypospolitej bardzo szybko rosła.

Już sama liczebność uniemożliwia wszelkie próby traktowania ich jako elementu marginalnego w obrębie klasy będącej w zasadzie klasą posiadaczy ziemskich. Wypada przyjąć, że na terenie Rzeczypospolitej właśnie szlachcic, który miał ziemię, należał do wyjątków. W kategoriach liczbowych, drobna szlachta stanowiła przeważający element stanu szlacheckiego, nadając mu zarówno charakterystyczny koloryt, jak też stanowiąc podstawowy grunt dla rozwoju szlacheckich obyczajów w dziedzinie życia politycznego i społecznego. Po raz pierwszy pojawiła się zapewne pod koniec XIV w. na terenach przygranicznych, których bezpieczeństwu zagrażał Zakon Krzyżacki. Z czasem nastąpiła jej ekspansja - zarówno na skutek postępującej kolonizacji obszarów Podlasia i Rusi Czerwonej, jak i w wyniku licznych podziałów komórkowych, powodujących rozpad terenów wczesnego osadnictwa na poszczególne konstelacje pojedynczych wsi. W 1699 r. drobna szlachta przyłączyła się do pamiętnego exodusu na Podole - na obszary, które na mocy pokoju karłowickiego zostały Polsce zwrócone przez Turcję. Rola, jaką pierwotnie odgrywała ona w polskim wojsku, szybko zmałała. Chociaż pospolite ruszenie na Mazowszu było w stanie zgromadzić 20 tysięcy żołnierzy, to jednak byli to żołnierze bardzo mami. Rozbicie i pauperyzacja dawnych posiadłości doprowadziły do tego, że jeden zaścianek, złożony z około 25 rodzin, mógł wspólnymi siłami wyekwipować zaledwie jednego lub dwóch rycerzy. Płodność ludności Mazowsza w połączeniu z ubóstwem produktów rolnych tych terenów prowadziła do bezustannych podziałów i ciągłego ubożenia rodzinnych majątków. Począwszy od XVI w., przedstawiciel drobnej szlachty, mimo że niezdolny do wyposażenia samego siebie, nadal hołdował wojskowej tradycji swojej kasty, albo podejmując służbę w zawodowych pułkach wojsk królewskich, albo też zaciągając się do prywatnych oddziałów wielkich magnatów<sup>22</sup>.

22 M. Biemacka, *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu*, Wrocław 1966. 224

## VII. Szlachta. Raj

Ponieważ drobna szlachta była uboga i pozbawiona wszelkiego zabezpieczenia, jej pozycja była pod wieloma względami gorsza od pozycji chłopów pańszczyźnianych. Na przestrzeni XVIII w. można znaleźć liczne przykłady dobrowolnego przechodzenia szlachty do stanu chłopskiego. Ale nawet jako pańszczyźniani czy biedota miejska nie tracili oni swego statusu szlachty ani też swoich przywilejów prawnych. Nad gankami ich chat wisiały tarcze herbowe. Jeśli nie mieli szabli ze stali, nosili drewniane, nadal uczestniczyli w sejmikach i domagali się prawa głosu podczas elekcji królewskich. Nadawano im mnóstwo pejoratywnych przezwisk - nazywano ich pankami, szarakami (ponieważ nie było ich stać

na karmazynowe kontusze, będące tradycyjnym strojem szlachty), zagończykami (ponieważ musieli sami obrabiać własne zagony), chudopachołkami (którzy tak często pojawiają się w literaturze tego okresu) czy też szlachtą chodaczkową (milites in caligulo). Znani byli już Kadłubkowi w XIII w. i wszędzie mieli swoje odpowiedniki - np. Bocskoros Nemes na Węgrzech. Ale byli czymś par excellence polskim - zarówno jako zjawisko zadziwiające z punktu widzenia historyka, jak i jako podpora szlacheckiego stanu.

Życie drobnej szlachty późniejszego okresu opisał Adam Mickiewicz:

Słynie szeroko w Litwie Dobrzyński Zaścianek,  
 Męstwem swoich szlachciców, pięknnością szlachcianek.  
 Niegdyś możny i ludny; bo król Jan Trzeci  
 Obwołał pospolite ruszenie przez wici,  
 Chorąży województwa z samego Dobrzy na  
 Przywiódł mu sześćset zbrojnej szlachty. Dziś rodzina  
 Zmniejszona, zubożała; dawniej w pańskich dworach  
 Lub w wojsku, na zajazdach, sejmikowych zborach,  
 Zwykli byli Dobrzyńscy żyć o łatwym chlebie.  
 Teraz zmuszeni sami pracować na siebie  
 Jako zaciężne chłopstwo! tylko że siermięgi  
 Nie noszą, lecz kapoty białe, w czarne pręgi,  
 A w niedzielę kontusze. Strój także szlachcianek  
 Najuboższych różni się od chłopskich katanek:

Zwykle chodzą w drylichach albo perkaliczkach,  
 Bydło pasą nie w łapciach z kory, lecz w trzewiczkach,  
 I tną zboże, a nawet przędą w rękawiczkach.

Różnili się Dobrzyńscy między Litwą bracią  
 Językiem swoim, tudzież wzrostem i postacią.  
 Czysta krew łącka, wszyscy mieli czarne włosy,  
 Wysokie czoła, czarne oczy, orle nosy;

Z Dobrzyńskiej ziemi ród swój starożytny wiedli.  
 A choć od lat czterystu na Litwie osiedli,  
 Zachowali mazurską mowę i zwyczaje.  
 Jeśli który z nich dziecku imię na chrzcie daje,  
 Zawsze zwykł za patrona brać koronijusza:

Świętego Bartłomieja albo Matyjasza.

Tak syn Macieja zawsze zwał się Bartłojem,

A znowu Bartłojem syn zwał się Maciejem;

225

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Kobiety wszystkie chrzczono Kachny lub Maryny.

By rozeznac się wpośród takiej mieszaniny,

Brali różne przydomki od jakiej zalety

Lub wady, tak mężczyźni jako i kobiety. (...)

Więc Matyjasz Dobrzyński, który stał na czele

Całej rodziny, zwał był Kurkiem na kościele.

Potem, z siedemset dziewięćdziesiąt czwartym rokiem,

Odmieniwszy przydomek ochrzcił się Zabokiem;

Toż Królikiem Dobrzyńscy mianują go sami,

A Litwini nazwali Maćkiem nad Maćkami.

Jak on nad Dobrzyńskimi, dom jego nad siołem

Panował, stojąc między karczmą i kościołem.

Widać rzadko zwiedzany, mieszka w nim hołota,

Bo brama sterczy bez wrót, ogrody bez płota,

Nie zasiane, na grzędach już porosły brzoźki;

Przecież ten folwark zdał się być stolicą wioski,

Iż kształtniej szy od innych chat, bardziej rozległy,

I prawą stronę, gdzie jest świetlica, miał z cegły.

Obok lamus, spichrz, gumno, obora i stajnie.

Wszystko w kupie, jak bywa u szlachty zwyczajnie;

Wszystko nadzwyczaj stare, zgniłe; domu dachy

Świeciły się, jak gdyby od zielonej blachy,

Od mchu i trawy, która buja jak na łące.

Po strzechach gumien niby ogrody wiszące

Różnych roślin: pokrzywa i krokos czerwony,

Żółta dziewanna, szczyru barwiste ogony;

Gniazda ptastwa różnego, w strychach gołębniki,  
W oknach gniazda jaskółcze, u progu króliki  
Białe skaczą i ryją w nie deptanej darni.  
Słowem, dwór na kształt klatki albo królikami.

A dawniej był obronny! Pełno wszędzie śladów,  
Że wielkich i że częstych doznawał napadów.  
Pod bramą dotąd w trawie, jak dziecięca głowa,  
Wielka, leżała kula żelazna działowa  
Od czasów szwedzkich; niegdyś skrzydło wrót otwarte  
Bywało o tę kulę jak o głaz oparte.  
Na dziedzińcu pomiędzy piołunu i chwastu  
Wznoszą się stare szczęty krzyżów kilkunastu,  
Na ziemi nie święconej; znak, że tu chowano  
Poległych śmiercią nagłą i niespodziewaną.  
Kto by uważał z bliska lamus, spichrz i chatę,  
Ujrzy ściany od ziemi do szczytu pstrokatę  
Niby rojem owadów czarnych; w każdej plamie  
Siedzi we środku kula, jak trzmiel w ziemnej jamie. (...)

Nade drzwiami Dobrzyńskich widne były herby;

Lecz armaturę - serów zasłoniły półki  
I zasklepiły gęsto gniazdami jaskółki.

## VII. Szlachta. Raj

Wewnątrz samego domu, w stajni i wozowni  
Pełno znajdziesz rynsztunków, jak w starej zbrojowni.  
Pod dachem wiszą cztery ogromne szyszaki,  
Ozdoby czół marsowych: dziś Wenery ptaki,  
Gołębie, w nich gruchając karmią swe pisklęta.  
W stajni kolczuga wielka nad żłobem rozpięta  
I pierścieniasty pancerz służy za drabinę,  
W którą chłopiec zarzuca źrebcom dzięcielinę.  
W kuchni kilka rapierów kucharka bezbożna  
Odhartowała, kładąc je w piec zamiast różna;



Buńczukiem, łupem z Wiednia, otrzepywa żarna: (...)23.

Szczególnym przykładem nieszczęsnego losu drobnej szlachty są smutne dzieje Sielunia, miasteczka leżącego na Mazowszu, na północ od Wisły, na terenach, których znaczna część wchodziła w skład dóbr proboszcza płockiego. Posiadłości te, zorganizowane w pięciu kluczach wokół zamku w Sieluniu, tworzyły jeden z najbogatszych majątków kościelnych i nieodmiennie przydzielano je jako synekurę duchownym zamożnym, wpływowym i nieobecny. Zamek i podległe mu klucze usuwały w całkowitą cień 29 zaścianków, rozproszonych pośród kościelnych folwarków. Jednakże po r. 1526, gdy Mazowsze zostało zintegrowane z resztą Rzeczypospolitej, szlachta Sielunia usiłowała zmienić warunki prawne dzierżawy swoich ziem oraz uniknąć dalszego płacenia czynszów i innych należności. Proboszcz, przeciwko któremu wystąpiło ponad 700 rodzin, stanął w obliczu utraty znacznej części swych dochodów. Ówczesny beneficjent, wielebny ksiądz Michał Wolski, przyszły biskup kujawski, nie miał zamiaru ustąpić. Jego zbrojne bandy objeżdżały wsie, napadając na domy, paląc dokumenty i nakładając areszt na każdego, kogo można było podejrzewać o to, że odwoła się do sądu. Wykorzystywał swoje uprawnienia w zakresie jurysdykcji kościelnej do prześladowania opornych, przeciwko którym wysuwał zmyślane oskarżenia, aby ich ostatecznie wypłoszyć ze swoich terenów. Mimo licznych dowodów świadczących o czymś wręcz przeciwnym, prawnicy Wolskiego utrzymywali, że mieszkańcy Sielunia nie należą do stanu szlacheckiego, i w ten sposób uniemożliwiali im odwołanie się do sądów królewskich. Na przestrzeni kilku zaledwie lat ten ujeżdżający konno duchowny, który urządził polowania z psami w czasie, gdy jego lud Boży modlił się w kościele, doprowadził do utrwalenia się systemu prowincjonalnych rządów absolutnych, który miał przetrwać przez dwa stulecia. W r. 1598 jego następca, wielebny Jędrzej Opaliński, syn marszałka wielkiego koronnego, przyjął tytuł „księcia Sielunia” i wymógł na miejscowej szlachcie obowiązek płacenia „dziesięciny”, którą ustalił w tym samym wymiarze co dla chłopów, czyli na 1 złoty od włóki. Na następne 200 lat zwrot „szlachcic sieluński” stał się szyderycznym epitetem, znanym w całej Rzeczypospolitej. Mimo to sprawy sądowe mnożyły się szyb-

23 Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga VI: Zaścianek, Warszawa 1984, w. 378-421, 460, 466-479.

227

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Pohki i Litwy (1569-1795)

ko. W r. 1760 w sądzie okręgowym w Różaniu 215 mieszkańców Sielunia uzyskało wyroki potwierdzające ich przynależność do stanu szlacheckiego - po to tylko, aby się dowiedzieć, że ich sprawy skierowano do trybunału koronnego (którego przewodniczącym był biskup Stanisław Miaskowski, proboszcz płocki!). W r. 1767 sprawa trafia do sejmu, a wreszcie do króla. Ostatecznie 29 listopada 1791 r. komisja skarbowa anulowała wszystkie świadczenia ściągane od szlachty sieluńskiej. Jednakże zwycięzcy tylko przez cztery lata cieszyli się wygraną. W r. 1795, na mocy postanowień trzeciego rozbioru, Sieluń został przypisany do skarbu pruskiego; w latach 1807-13 pozostawał pod zarządem marszałka Neya, a od r. 1815 - Rosji; do tego czasu wszyscy ci, którzy w r. 1760 podjęli akcję mającą na celu dowiedzenie swych szlacheckich praw, prawie na pewno już powymierali. Umarła także Rzeczpospolita szlachecka, która mogłaby dać im te przywileje, o które tak długo walczyli<sup>24</sup>.

Biorąc pod uwagę ogromną różnorodność interesów gospodarczych wśród przedstawicieli stanu szlacheckiego, można by oczekiwać, że będą oni reprezentować bardzo, różne postawy i stanowiska. Tak jednakże nie było. W okresie istnienia Rzeczypospolitej poglądy szlachty cechowała godna uwagi jednolitość, zwłaszcza w trzech zasadniczych kwestiach: statusu szlachty, równości oraz modelu „życia na łonie natury”.

Wiara szlachty w ekskluzywność zalet własnego stanu prowadziła do praktyk, które dziś można określić jedynie jako wyraz rasizmu. Chociaż mit błękitnej krwi był szeroko rozpowszechniony w Europie, dotyczył on zazwyczaj jedynie bardzo nielicznej elity. W Rzeczypospolitej natomiast odnosił się do około 10% ogółu ludności i trzeba go było bronić na o wiele szerszym froncie. W celu podkreślenia odrębności stanu szlacheckiego od reszty społeczeństwa używano wszystkich tych szczególnych argumentów z dziedziny historii i religii, których ruchy nacjonalistyczne późniejszych epok miały używać dla odróżnienia procesu rozwoju własnego społeczeństwa, własnej kultury i własnych ziem od przebiegu rozwoju społeczeństwa, kultury i terytorium „cudzoziemców”. Mimo stałej praktyki nobilitacji, dzięki której mieszczanie, chłopci, Żydzi i cudzoziemcy nieustannie pomnażali szeregi szlachty, ta ostatnia w dalszym ciągu udawała, że jest biologicznym unikatem. Brak było jakichkolwiek szczególnych uprzedzeń w stosunku do nieślubnych dzieci, mieszanych małżeństw czy krzyżówki ras - byleby tylko dzieci pochodzące z takich związków nie pretendowały do szlachectwa. W latach dwudziestych XVII w. Walerian Nekanda Trepka ujął to następująco:

24 W. Smoleński, Mazowiecka szlachta w poddaństwie proboszczów płockich, w: Pisma historycz-";

ne, t. I, Kraków 1901, s. 111-172. \

228 |

## VII. Szlachta. Raj

...balsam, gdyby do smoły włożono, już nie balsam, ale smołą będzie (...) i kąkol, choć w rolę dobrą wsiany, pszenicą nie stanie się. Siela ślachcianek ubogich do miasteczek za mąż idzie, a gdy za chłopą, pewnie nieślachtę będzie rodzić, bo co za czystość od nieczystego, a ze smrodu co za wonie wyńść może. To mędrzec prorok: ani od sowy sokół się nie urodzi<sup>25</sup>.

Mikołaj Rej (ok. 1505-69), poeta i domorosły filozof, który nie miał w sobie nic z fanatyzmu Trepki, przyrównywał szlachtę do cedrów Libanu - wyższych i piękniejszych niż wszystkie inne drzewa.

Trepka (1584-1640), autor Liber chamorum (czyli Księgi chamów), całe życie poświęcił sprawie obrony czystości stanu szlacheckiego. Był to ciemny typ i najgorszego rodzaju dziwak, ale jego książka stanowi cudowny przegląd postaw społecznych jego czasów. W młodości wytoczył sprawy wielu swoim znajomym, oskarżając ich o brak szlacheckiego pochodzenia; sam także był wmieszany w liczne ciemne sprawki - miał na sumieniu porwania, pobicia, kradzież koni i nielegalne bicie pieniędzy. Sprzedawszy rodzinne posiadłości, w r. 1630 osiadł w Krakowie, gdzie pozostało mu już tylko zajmowanie się składaniem skarg i zażaleń. Przez cały czas gromadził protokoły sądowe, objeżdżał targi i sejmiki ziemskie, pracowicie notując każdy skandal i każdy przypadek oszczerstwa, na jaki udało mu się natrafić - w rezultacie skompletował obszerne dossier, w którym znalazły się infonacje na temat wszystkich osób, podejrzanych przez niego o to, że bezpodstawnie podają się za członków stanu szlacheckiego. (Chama, okrzykanego prostytutką syna Noego, uważano za przodka wszystkich tego rodzaju łotrów). We wstępie do swego dzieła Trepka tłumaczy z niemałą zajadłością, jak to pospółstwo „wkręca się” pomiędzy szlachtą. Wielcy magnaci bezkarnie pomagali swym totumfackim w uzyskiwaniu szlacheckich tytułów. Wszystkim mieszczanom krakowskim dostarczono fałszywych dokumentów. Ojciec, którego córka upierała się przy wyborze chłopą na kandydata na męża, wolał przyjąć zięcia do swojego rodu, niż ryzykować publiczną plamę na honorze. Inni po prostu dodawali do

nazwiska końcówkę -ski, mając nadzieję, że rzecz się nie wyda. Nie brakowało też przedsiębiorczych szantażystów. „Cham” mógł zawsze liczyć na to, że znajdzie świadka, który potwierdzi jego szlachectwo; w przypadku odmowy mógł mu bowiem zagrozić, że sam wytoczy przeciwko niemu „naganę”. Mógł także zaaranżować fałszywą naganę przeciwko samemu sobie, co - w wypadku, gdyby w sądzie nie pojawił się żaden świadek - mogło przekonać sędziów o konieczności wydania potrzebnego zaświadczenia. Trepka dobrze wiedział, że nie była to czysta gra, i rozkoszował się nią - od Abramowicza do Żyzańskiego<sup>26</sup>.

25 W. N. Trepka, *Liber Generationis vel Plebeanorum (Liber chamorum)*, wyd. W. Dworaczek, Wrocław 1963; Proemium, 9.

26 Abramowicz, były furman z Biecza, który otrzymał w dzierżawę dwór w Kwiatonowicach po-  
stawiony, w 1622 r. przed sądem przyznał się, że jest samozwańczym szlachcicem, uprzednio  
nie stawiający się na przegląd pospolitego ruszenia. Żyzański, były szewc z Chęciny, podawał  
się za szlachcica po uzyskaniu urzędu sekretarza w sądzie ziemskim. *Liber chamorum*, nr I  
i nr 2534.

229

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Względna wartość szacunkową poszczególnych stanów obliczano starannie w ramach instytucji prawnej zwanej „główszczyzną” (*Wergeld*), którą aż do czasu reform z r. 1764 stosowano powszechnie w sprawach o napaść i morderstwo. W takich przypadkach rodzina miała obowiązek przynieść poszkodowanego lub jego ciało do sądu w terminie do dwunastu tygodni od napaści lub też przedstawić charakter poniesionego obrażenia (*vulneratus, saucius, laesus lub concussus*). Na podstawie dowodów sąd wymierzał winowajcy grzywnę według taryfy przewidzianej odpowiednim przepisem. Taryfy te - podobnie jak stawki odszkodowań wypłacanych przez dzisiejsze towarzystwa ubezpieczeniowe - obliczano z bezlitosną precyzją. Statut obowiązujący w Wielkopolsce w r. 1347 ustalał cenę życia przedstawiciela stanu szlacheckiego na 30 groszy, szlacheckiego nosa, ręki lub nogi - na 15 groszy, szlacheckiego palca zaś - na 3 grosze; zabity chłop wart był 6 groszy, ranny - 1,5 grosza. Według takich obliczeń nieżywy szlachcic wart był pięciu nieżywych chłopów. Chłop pozbawiony nosa, ręki lub nogi przedstawiał

jedną dziesiątą wartości szlachcica, któremu przytrafiło się analogiczne nieszczęście. W r. 1547, na mocy edyktu królewskiego Zygmunta Augusta, ceny uległy dalszemu zróżnicowaniu. Życie szlachcica wyceniono na 60 złotych, życie człowieka nieszlacheckiego pochodzenia - na 30 złotych, żołnierza - na 15 złotych, a chłopca na 10 złotych. Mogłoby się wydawać, że obecnie szlachcic wart był tyle co sześciu chłopów. Ale przepis, według którego odszkodowanie za chłopca dzielono w stosunku 6 złotych wdowie i 4 złote panu ofiary, nakłania do dalszych refleksji. Gdyby szlachcicowi zachciało się zabić jednego ze swych własnych chłopów, to zakładając, że jego własny sąd zadałby sobie trud ustalenia odszkodowania, musiałby on jedynie zapłacić różnicę między sumą, którą winien był wdowie, a kwotą, której miał prawo żądać dla siebie. Bilans wynosi 2 złote - a więc 30 razy mniej niż suma, która wchodziłaby w grę, gdyby odwrócić role mordercy i ofiary. W r. 1588 grzywny uległy dalszej podwyżce; wprowadzono też karę więzienia. Morderca winien śmierci szlachcica musiał przez 58 tygodni przebywać w zamkniętym lochu oraz zapłacić grzywnę w wysokości 240 groszy. W wypadku zbrodni popełnionej przy użyciu broni palnej kara wynosiła 116 tygodni więzienia i 480 groszy grzywny. Nogi, ręce, oczy i nosy wyceniono po 120 groszy od sztuki, krwawe rany - po 80 groszy, palce - po 30 groszy, a zęby - po 20 groszy. O ofiarach pochodzących ze stanu chłopskiego nie wspomina się już ani słowem. Widocznie nikt nie uważał, aby takie drobiazgi były warte zachodu sądu<sup>27</sup>.

W gruncie rzeczy morderstwo uważano za przestępstwo nieco mniejszej wagi niż wykroczenia innego rodzaju. Było rzeczą naturalną, że szlachcic - który zawsze nosił przy boku szablę - będzie walczył we własnej obronie. Morderstwo było więc uważane za uczciwe ryzyko - w odróżnieniu od gwałtu czy stwarzania fałszywych pozorów. Statut obowiązujący na Mazowszu w 1448 r. przewidywał

27 Patrz W. Łoziński, *Prawem i lewem: obyczaje na Czerwonej Rusi*, Lwów 1913, t. 1,2, rozdz. I: ;

Niedostatki prawa,

f

230

## VII. Szlachta. Raj

karę śmierci za gwałt popełniony na szlachciance przez mężczyznę nie należącego do stanu szlacheckiego i grzywnę w wysokości 60 groszy za gwałt popełniony na kobiecie z pospólstwa. (Według tego rachunku jedna zgwałcona szlachcianka była warta tyle samo co dwóch zabitych szlachciców, wycenionych według starej

ceny; biała dziewicza zaś młodej chłopki była warta dziesięć razy więcej niż życie jej ojca). Człowieka, który złośliwie zaaranżował fałszywą naganę, karano w Polsce śmiercią, na Litwie zaś - chłostą. Trup, bezpodstawnie udający szczątki ofiary morderstwa, mógł łatwo ściągnąć na głowę inicjatora takiej maskarady taką samą karę jak za morderstwo<sup>28</sup>.

Wiara Polaków w znaczenie szlachectwa wywoływała liczne komentarze za granicą. W tekście napisanym w Londynie w 1728 r. Daniel Defoe cytował Wenecję i Polskę „jako dwa kraje szczególne, w których pojęcie szlachectwa z urodzenia doprowadzono w tym czasie do najwyższej a najbardziej śmiesznej krańcowości”.

W Polsce próżność ona płynąca ze szlacheckiego urodzenia doprowadzona bywa do tak przeogromnej ekstrawagancji, iż samo już imię szlachcica oraz tytuł starosty, wojewody lub kasztelana przynosi mu wyższość nad wszystkimi wasalami jako też i prostym ludem; większą nieporównanie od tej jaką się cieszy król lub cesarz, władzę nad nimi bardziej absolutną i możność większego ich unieszczęśliwienia niżli nieszczęście poddanych Grand Seigniora [sic] lub chana Tatarów, tak iż depcą lud uboższy jakoby psów, a także często ich mordują, kiedy zaś to uczynią, nikomu z owego postępku nie muszą zdawać sprawy (...)

Weźmy bowiem szlachtę i ziemiaństwo POLSKI (...) tak jak się nam one jawią w historii; po pierwsze, są to najbardziej wyniośli, władczy i skłonni do zadawania zniewag innym ludzie w świecie. Pewien bardzo wybitny historyk naszych czasów powiada, że są pyszni, zuchwali, porywcy i zawzięci. Tacy też są w rzeczy samej owi szlachcice z urodzenia (...)

Jeśli zapytasz Polaka, czym jest, odpowie ci, że jest polskim szlachcicem, a tak wielce się cenią na podstawie owego imienia, że mają się za wyniesionych ponad wszystkich, a związanych regułami honoru, które są jedynym prawem szlachcica. Ba, wspierają się nawzajem w czynach najohydniej szych i najbardziej czarnych (...) i oczekują przyzwolenia od samych Niebios, z racji ich urodzenia i wartości: czego przykładem wybitnym jest pewien łotr niegodny, niejaki kapitan Vratz, Polak, który z zimną krwią zamordował angielskiego dżentelmena szanownego Thomasa Thynne, strzelając doń, gdy ów jechał swym powozem, z muszkietu naładowanego siedmioma kulami; onże na dzień przed tym, nim go za ten czyn wieszać miano, gdy go ojciec duchowny na śmierć chciał przygotować, odrzekł, iż nie wątpi wcale, że Bóg okaże mu szacunek jako szlachcicowi<sup>29</sup>.

Daniel Defoe oddawał jednak Polakom sprawiedliwość, przyznając, że owe „złe cechy” zrównoważone były zaletami - zwłaszcza w dziedzinie wykształcenia. Szczególne wrażenie zrobiła na nim powszechność kultury łacińskiej.

Człowiek, który potrafi mówić po łacinie - donosił - może odbyć podróż z jednego końca Polski na drugi z taką łatwością, jak gdyby urodził się w tym kraju. Mój Boże! Cóż by uczynił dżentelmen, któremu by przyszło podróżować po Anglii, a który nie znałby żadnego języka prócz łaciny (...) Nie mogę się nie uzalić nad kondycją takowego podróżnika.

28 Ibidem.

29 Daniel Defoe, *The Complete English Gentlemen*, wyd. K. D. Bulbring, Londyn 1890, s. 21, 29-31, 114.

231

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Gdy już szlachta stała się zamkniętym stanem społecznym, gdzie o przynależności decydowała dziedziczność, zaczęto zazdrośnie strzec wszystkich dróg, którymi można się było do niego dostać. Chociaż w okresie istnienia Rzeczypospolitej król zachował przywilej nadawania szlachectwa, sejm domagał się wprowadzenia jeszcze ściślejszej kontroli. W 1578 r. uchwalił ustawę, na mocy której król mógł nadawać szlachectwo jedynie w czasie trwania sesji sejmowych lub w nagrodę za męstwo okazane na polu bitwy. W r. 1601 uchwalono, że żaden przypadek uszlachcenia nie jest ważny, dopóki nie zostanie zatwierdzony przez sejm, a w wypadku przedstawiciela stanu chłopskiego - bez zgody jego pana. W r. 1641 sejm rozszerzył swoje kompetencje w zakresie nadawania szlachectwa cudzoziemcom na mocy tzw. indygenatu; wskrzesił też półszlachecką kategorię scartabelli - „nowej” szlachty, której rodziny mogły uzyskać pełne prawa polityczne przysługujące stanowi szlacheckiemu dopiero w trzecim pokoleniu. W 1775 r. posiadanie ziemi zostało uznane za wzgląd naczelny przy przyjmowaniu kogokolwiek w szeregi szlacheckiego stanu.

W efekcie liczba nobilitacji nie była zbyt duża. Liczba tytułów nadanych przez króla, odnotowanych w latach od 1569 do 1696, nie przekroczyła dwóch tysięcy - było to o wiele mniej, niż wynosiła liczba rodzin, które status szlachecki zdobyły nielegalnie. Dopiero w XVIII w., gdy saska klientela, służba magnacka

i żydowscy neofici zaczęli masowo dołączać do stanu szlacheckiego, jego liczebność znacznie wzrosła w wyniku stosowania prawnie dozwolonych środków.

Nadania indygenatu, czyli przypadki naturalizacji, podlegały podobnym ograniczeniom. Od kandydatów wymagano przedstawienia dowodów ich zasług w służbie Rzeczypospolitej, świadectwa szlachectwa wydanego przez sąd za granicą, złożenia przysięgi na wierność Rzeczypospolitej i królowi oraz dokonania zakupu ziemi. Wiele z nich w taki czy inny sposób wiązało się z dworem - przyznawano je królewskim urzędnikom, lekarzom, aptekarzom, nauczycielom i wychowawcom, sekretarzom, tłumaczom, kucharzom, nieślubnym dzieciom czy nawet -jak w wypadku Joachima Pastoriusa von Hirtenberga - nadwornym historykom. Za czasów Jagiellonów byli to głównie Włosi, za Stefana Batorego - także Węgrzy i Siedmiogrodzianie, za panowania Wazów - Szwedzi i mieszkańcy Inflant, za Augusta II i III - fala Saksończyków, a wreszcie za panowania Stanisława Augusta - powódź Rosjan. Było też wielu Niemców, a także nieprzerwanie płynął strumyk Irlandczyków i Szkotów. Wśród tych ostatnich -jak Jakub Butler (1627), Henry the Gordon (1658), Hugo O'Kelly (1673), Archibald Patrick Middleton (1768) czy Joseph Foresyth (1793), byli przede wszystkim żołnierze. Od czasu do czasu trafiali się Anglicy -jak Corry Frevort, konsul w Gdańsku (1773); zdarzył się też samotny Amerykanin: sekretarz Stanisława Augusta, Littiepage. Ceremonia nadania indygenatu odbywała się często podczas sejmiku koronacyjnego na początku panowania danego władcy; jednego z kandydatów wybierano do roli eques aureatus, czyli „Złotego rycerza”, aby poprowadził całą grupę szczęśliwych wybrańców losu. W XVIII w. nowy posmak całej ceremonii nadało wprowadzenie

232

## VII. Szlachta. Raj

do niej elementu aukcji. W r. 1764 Pierre Ravcour, od dawna osiadły w Warszawie żydowski bankier z Paryża, za wyniesienie siebie i swoich trzech synów do stanu szlacheckiego zapłacił sumę 126 666 złotych i 20 groszy<sup>30</sup>.

Staraniom szlachty o utrzymanie swego statusu wobec reszty społeczeństwa dorównywała wręcz maniakalna troska o zapewnienie równości w obrębie stanu szlacheckiego. Może się wydać dziwne, że w kraju, w którym panowało tak krańcowe zróżnicowanie pod względem majątkowym, ktoś mógł w ogóle mówić o równości. W gruncie rzeczy jednak - z psychologicznego punktu widzenia - dążenie do równości było podstawowym antidotum, mającym uzdrowić istniejący stan rzeczy. Był to mechanizm obronny, coś w rodzaju „smaru” dla społecznej maszyny,



który umożliwiał szlachcie solidarne stawianie czoła zewnętrznemu światu. Była to piękna fikcja, kult, który na przynajmniej trzysta lat stał się źródłem podstawowych reguł życia politycznego i społecznego. Od samych początków istnienia Rzeczypospolitej - a także wcześniej - wszelkie próby wprowadzenia rozróżnienia między wyższymi i niższymi napotykały gwałtowny opór. W r. 1537, podczas wojny kokoszej (nazwanej tak, ponieważ żołnierze zjedli wówczas cały drób Rusi Czerwonej), zbuntowane wojsko odrzuciło propozycję utworzenia warstwy wyższej - tak jak to miało miejsce w sąsiednich Czechach i w Niemczech. W r. 1569 tytuły książąt litewskich musiały zostać potwierdzone na mocy samego aktu unii, ponieważ bez tego nie wyrażono by zgody na jej zawarcie; postanowiono natomiast, że od tamtego czasu nikt w obrębie granic Rzeczypospolitej nie będzie przybierał nowych tytułów ani też używał tytułów obcych. W r. 1638, a także później w latach 1641, 1673, wobec licznych przypadków naruszania tego postanowienia, sejm zabronił przyjmowania tytułów pod karą utraty czci i praw obywatelskich. W r. 1699, gdy posłowie szlacheccy odkryli, że do protokołów sejmowych wkradły się takie sformułowania, jak „szlachta mniejsza” i „szlachta większa”, kazali je stamtąd usunąć jako *contra aequalitatem*, czyli sprzeczne z zasadą równości<sup>3</sup>.

W celu umocnienia idei równościowych wprowadzono skomplikowane konwenanse społeczne. Publicznie szlachta polska zwykła się do siebie zwracać per „panie bracie”. W wojsku każdy był dla każdego „towarzyszem”. W gronie znajomych używano form trzeciej osoby - zwrotów „wasza miłość” lub „waść”, czy też „waćpan” - podobnie jak Hiszpanie używają zwrotu *usted*, Włosi zaś - zwrotu *lei*. Nawet w rodzinie rodzice mieli zwyczaj „waszmościować” dzieciom, dzieci zaś rodzicom. Tylko podczas publicznej egzekucji zwracano się do szlachcica per „ty”, na znak równości między skazańcom i jego katem. Szlachta zwyczajowo witała się, wymieniając pocałunki w policzek, w rękę, w ramię, a nawet w brzuch. Był to znak wzajemnego szacunku i posłuszeństwa. Dzieci pozdrowiały rodziców przyklękając - synowie na jedno kolano, córki - na oba.

30 Patrz Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej, wyd. S. Konarski, Paryż-Buenos Aires 1963-67, t. 1-5.

31 Cyt. w: E. Starczewski, *Możnowładztwo polskie na tle dziejów*. Kijów 1916, t. 1,2, rozdz. II.

233

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Zasadę równości praktykowano w odniesieniu do obu płci. Szlachciankom przysługiwały te same prawa majątkowe i prawa dziedziczenia co mężczyznom, nie czuły się więc od nich zależne. Herod-baba cieszy się długą tradycją zarówno w historii, jak i w literaturze.

Mimo że zasada równości wymagała zakazu używania wszelkich formalnych tytułów, praktycznie często przeciwko niej wykraczano. Po pierwsze, wszyscy sygnatariusze unii lubelskiej, którzy posiadali tytuł szlachecki w momencie jej podpisywania, mieli prawo ten tytuł zatrzymać. Dotyczyło to wszystkich litewskich „książąt krwi” oraz całej armii rodzin, które przyjęły tytuły z zagranicy. Chociaż królom nie wolno było nadawać tytułów poddanym polskim, mieli prawo nadawać je cudzoziemcom. W ten właśnie sposób Zygmunt August rozdawał ziemie i tytuły w Inflantach. Stefan Batory kontynuował tę praktykę przez nadanie ziem w Siedmiogrodzie, polscy Wazowie zaś nadawali „na wyrost” tytuły do ziem w Skandynawii. August II obdarował wielu swych naturalnych synów hrabstwami w Polsce, a Stanisław August hojnie rozdawał polskie posiadłości i tytuły baronów między swoich rosyjskich mentorów.

Oprócz tytułów autentycznych oraz setek tytułów nieco wątpliwej natury, istniały bardziej subtelne metody podkreślenia statusu danej jednostki. Dla magnatów źródłem szczególnego prestiżu było sprawowanie urzędów państwowych. Być nazywanym „wojewodą”, „kasztelem” lub „starostą” czy też pławić się w blasku sławy „marszałka koronnego” czy „hetmana wielkiego litewskiego” było czymś równie istotnym, jak posiadanie tytułu księcia czy hrabiego. Pojawiła się też nieformalna hierarchia zwrotów, używanych głównie w korespondencji. Każdy wiedział, że nobilis, użyte w nagłówku listu, oznacza tyle co „szlachetny, lecz pozbawiony znaczenia”. Zwrotu tego używano dla zdyskredytowania tych, którzy byli pozbawieni zarówno ziemi, jak i urzędów. Generosus było epitetem bardziej pochlebnym, używanym pod adresem osób piastujących urzędy. Zwrotów magnificus lub nawet illustrissimus, dawniej zarezerwowanych dla osób z rodziny królewskiej, używano w odniesieniu do magnatów, o których łaski szczególnie zabiegano.

Obawa szlachty przed orderami za męstwo była bardziej udawana niż autentyczna. Wysunięty w r. 1637 przez Władysława IV projekt ustanowienia Orderu Niepokalanego Poczęcia NMP z poczem siedemdziesięciu kawalerów miał być krokiem na drodze do utworzenia monarchistycznego stronnictwa katolickiego. Sejm sprzeciwił się temu projektowi i król musiał go poniechać. Natomiast wprowadzenie przez Augusta II w r. 1705 Orderu Orła Białego nie wywołało żadnego

sprzeciwu. W połowie wieku sascy ministrowie sprzedawali go już po 10 000 złotych od sztuki. W r. 1765 Stanisław August wprowadził nowy Order św. Stanisława, którym nagradzał setki swoich zwolenników. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. jego szambelan sprzedawał już po 95 dukatów od sztuki kwity upoważniające do jego otrzymania. W efekcie jedynym godnym szacunku odznaczeniem w dziejach Rzeczypospolitej pozostał order Virtuti Militari, ustanowiony w 1792 r.

234

## VII. Szlachta. Raj

Nadawano go ludziom, którzy odznaczyli się w wojnie rosyjskiej w 1792 r.; jak było do przewidzenia, został zniesiony z rozkazu Katarzyny Wielkiej.

Ostatnią wielką obsesją szlachty była obsesja ziemi. Pogoń za „życiem na łonie natury” była w gruncie rzeczy cechą wspólną wszystkim klasom posiadającym Europy, ale w Polsce była ona szczególnie silna i szczególnie mocno zabarwiona sentymentalizmem. Na terenie Rzeczypospolitej odległości między poszczególnymi osadami ludzkimi były większe niż w Europie Zachodniej i ludzie żyli w większej izolacji. Poczucie lokalnej wspólnoty było silne, a poczucie wspólnoty narodowej - słabe. W warunkach pogłębiającego się regresu gospodarczego szlachcic najchętniej siedział u siebie w domu, dbał o własne gospodarstwo i cieszył się tym, co przynosił mu los. Odcięty od świata zewnętrznego, był głęboko przekonany, że reszta ludzkości żyje w nędzy. Mimo swych licznych i oczywistych przywar szlachta niewątpliwie zdołała wytworzyć poczucie lokalnej solidarności, które - jeśli wierzyć świadectwu literackiemu - wyraźnie triumfowało nad względami bardziej przyziemnej natury. Życie na łonie przyrody było jednym z ulubionych tematów w twórczości pierwszego wielkiego poety polskiego, który pisał w języku ojczystym - pana na Czamolesie: czyż można sobie wyobrazić coś prostszego i bardziej szczerzego niż jego fraszka Na lipę?

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!  
 Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,  
 Choć się nawysszej wzbije, a proste promienie  
 Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.  
 Tu zawždy chłodne wiatry z pola zawiewają,  
 Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.  
 Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły  
 Biorą miód, który potym szlachci pańskie stoły.  
 A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,

Że człowiekowi łącno słodki sen przypadnie.  
 Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mię pan tak kładzie  
 Jako szczerp napłodniejszy w hesperyjskim sadzie.

Albo j ego pieśń Wsi spokojna, wsi wesola':

Wsi spokojna, wsi wesola,  
 Który głos twej chwale zdoła?  
 Kto twe wczasy, kto pożytki  
 Może wspomnieć za raz wszytki?

Człowiek w twej pieczy uczciwie  
 Bez wszelakiej lichwy żywię;

Pobożne jego staranie  
 I bezpieczne nabywanie<sup>32</sup>. (...)

32 Jan Kochanowski, Na lipę (Fraszki, księgi wtóre); Pieśń świętojańska o sobótce. Pieśń XII,  
 w: Dzieła polskie, t. I, Warszawa 1955, s. 184 i 364.

235

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

W dwieście lat później biskup Namszewicz dawał w swej poezji wyraz dokładnie takim samym sentymentom:

Kto chce zupełnie być uszczęśliwionym,  
 Więcej pocziwym ma być niż uczonym;

Więcej przyjaciół niżli miłośników;

Więcej niech ma cnót, niż umie języków;

Więcej niech będzie zdrów niżli bogaty;

Więcej o pokój dba niż o intraty.  
 Mały folwarczek niedłużny nikomu,  
 Mały ogródek, mały stolik w domu,

Mały a rzeński chłopiec do posługi,  
 Mały koniczek i jeden, i drugi,  
 Mały sąsiadów poczet, a poczciwy:

Gdy to mam wszystko, prawdziwie szczęśliwy!<sup>33</sup>

Harmonia społeczna była podstawowym składnikiem szlacheckiej sielanki. Częstym deklaracjom „braterskiej miłości” między przedstawicielami szlachty dorównywało bezustanne odwoływanie się do miłosierdzia i zrozumienia wobec innych grup społecznych. Przez wieki podczas niezliczonych zebrań wznoszono szlachecki toast „kochajmy się!” Był on nie tylko wyrazem silnego przywiązania do zasad chrześcijańskich, ale także wezwaniem do łagodzenia konfliktów społecznych. Choć o pozycji i losie człowieka przesądzały Boskie wyroki, to jednak obowiązkiem każdego, a w szczególności szlachcica, było łagodzenie antagonizmów społecznych oraz wspomaganie uciskanych. Już w XVI w. Mikołaj Rej, ów „rzecznik średniej szlachty”, podnosił tę kwestię w swojej słynnej Krótkiej rozprawie między (...) panem, wójtem a plebanem. Podkreślał, że szlachectwo usprawiedliwić może jedynie dawanie przykładu uczciwości, pobożności, umiarkowania i poczucia obowiązku. Siła szlachcica leży w jego miłości do chłopca. Być może nie była to myśl oryginalna: Nobilitas solą atque unica virtus. Było to jednak konieczne przypomnienie. Jeszcze w XIX w. ultrakonserwatywny poeta, Kajetan Koźmian (1771-1856), oglądał się wstecz na te same tradycje, szukając w nich ostatecznej linii wiodącej ku narodowemu zbawieniu. Miłość bliźniego była szlachetną cnotą w stopniu nie mniejszym niż miłość do ziemi i przyrody:

Wy, których smak niewinny czyli błoga dola  
 Skłania kochać zagrody i łąki, i pola,  
 Czy zamieszkacie chaty, czy świetne podwoje,  
 Szukajcie szczęścia drugich, a znajdziecie swoje.  
 Nie potrzeba tu bogactw ani starań wielu,  
 Ścieżka dobroczynności powiedzie do celu;

33 Adam Naruszewicz, Nic nad to, w: Liryki wybrane. Warszawa 1964, s. 46-48.

(Przytoczony w oryginale tekst nie jest angielskim przekładem utworu podanego w przypisie 33

- Nic nadto. Cytowany w niniejszym przekładzie fragment jest dość bliski pod względem treści-  
 ciowym angielskiemu tekstowi i rzeczywiście pochodzi z tego wiersza; przyp. tłum.).

## VII. Szlachta. Raj

Tam, co serce wam każe, niech czyni prawice,  
 Najpiękniejszą ozdobą wsi - wesołe lice.  
 Mierność - dobrem najwyższym, zaletą - swoboda,  
 Ze złota łańcuch ulgi więźniowi nie doda  
 Ani ściany z marmuru, ani szczyt pod spiżą...  
 Podniosą się lepianki, gdy się gmachy zniżą<sup>34</sup>.

W ostatnich czasach poglądy szlachty na kwestię harmonii społecznej były często odrzucane jako bzdurne. Jeden z autorów potępił je jako „panegiryk na cześć wegetacji”. „Miłość”, pisze, jest ideologiczną ornamentacją ziemiańskiej jedności szlachty folwarcznej (...), której fundamentem jest interes klasowy zagrożony przez magnatów, przez wyższy kler i przez łaknącą ziemi szlachtę drobną<sup>35</sup>. Z pewnością nie da się zaprzeczyć, że przepaść między ideałem a rzeczywistością istotnie była głęboka. Z punktu widzenia współczesnego obserwatora może się wydawać czymś okropnym, że ci sami ludzie, którzy notorycznie uprawiali okrucieństwo wobec swoich chłopów i którzy nie ukrywali swej pogardy dla mieszczan i Żydów, mogli jednocześnie głosić zasadę powszechnej miłości i pojednania. Na przykład niezrównany Jan Pasek, przyłapawszy chłopca na nielegalnym chwytaniu w sidła zająca, z zimną krwią kazał pechowemu kłusownikowi żywcem zjeść nieszczęsne zwierzę. Jego pozorna obojętność wobec człowieczeństwa własnych chłopów pozostaje w ostrym kontraście z ekstrawaganckim afektem dla oswojonej wydry<sup>36</sup>. Najwyklesze okrucieństwo było stałą cechą życia społecznego. Na wrodzone lenistwo, pijaństwo i złodziejstwo chłopstwa szlachcic z reguły odpowiadał okrutnymi nakazami i karami. Batog i knut stanowiły przyjęte symbole władzy szlacheckiej. Chłopów bito za oddalanie się z folwarku bez pozwolenia, za bójki i wszelkie wykroczenia, za nieprzestrzeganie praktyk religijnych. Ciemnica, wraz z łańcuchami, kajdanami, dybami, hakami i narzędziami tortur, należała do regularnego wyposażenia folwarków. W przypadkach powtarzających się kradzieży i niesubordynacji bez wahania wykonywano - w różnych formach - wyroki śmierci. Chociaż w zasadzie przestrzegano form prawnych - prawa magdeburckiego w niektórych osadach średniowiecznych oraz prawa zwyczajowego w większości wsi polskich - mało co mogło powstrzymać pana od dania upustu własnej fantazji. W rodzinach chłopskich było rzeczą niemal nie do pomyślenia, aby chłopcy mogli odmówić żądaniom dodatkowych posług, dziewczęta zaś - służby „we dworze” lub posłuszeństwa wobec perfidnego droit et seigneur.

Na obronę szlachty trzeba dodać, że zdawała sobie ona w pełni sprawę z własnych przywar. Rej zapoczątkował silną tradycję satyry społecznej, która zako-

34 Kajetan Koźmian, Ziemia i lud polskie. Pieśń IV, w: Księga wierszy polskich XIXw., Warszawa 1956, t. I, s. 10.

35 A. Zajaczkowski, Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce, Wrocław 1961, s. 69.

36 W. Czaplński, Pamiętniki Paska: stan badań i postulaty badawcze, w: O Polsce siedemnastowiecznej, Warszawa 1966, s. 201-217.

237

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

rzeniła się głęboko w polskiej literaturze. Jego Krótka rozprawa obfituje w celne obserwacje nielogiczności postępowania szlachty. Gdy pan kończy oczernianie kleru, pleban zaś oczernianie szlachty, wójt udziela im obu przykładowej lekcji hartu i pogody ducha:

A tak swój ubogi stan

Tak rad noszę, jako i pan,  
I w tym doczesnym żywocie

Snadź o mniejszym wiem kłopotcie.  
Siedzę jako człowiek prawy,

Nie bodą mnie cudze sprawy;

Acz mię trochę nędza gniecie,

To też odcierpię na świecie.  
A gdy się każą prowadzić,

A co mi więc ma zawadzić?  
Mało mi żal z tej pociechy,

Wylecę jako wrobi z strzechy<sup>37</sup>.

W sto lat później Krzysztof Opaliński ostro potępiał sposób traktowania chłopów, upatrując w nim przyczynę gniewu Bożego, tak oczywiście dotyczącego grzeszną Rzeczpospolitą:

Rozumiem, że Bóg Polski za nico nie karz,  
Więcej, jak za poddanych srogą opresyją  
I gorzej niż niewolą. Jakoby chłop nie był  
Bliźnim nie tylko twoim, ale i człowiekiem.  
Serce się oraz lęka, skóra drży, wspomniawszy  
Na tę niewolę, która cięższa niż pogańska.  
A dla Boga, Polacy, czyście oszaleli!  
Wszystko dobro, dostatek, żywność, wszystkie zbiory  
Z waszych macie poddanych. Ich ręce was karmią,  
Przecie się tak okrutnie z nimi obchodzicie?<sup>38</sup>

Nawet Koźmian, który bezwzględnie sprzeciwiał się wszelkim formom wyzwolenia narodowego i społecznego, nie wahał się piętnować żalosnej kondycji stanu pozostającego w stosunku zależności wobec szlachty. Pisał, że „bydło żyje jak ludzie, zaś pospólstwo żyje jak bydło”.

Zarzut przeciwko szlachcie sprowadza się zatem do tego, że jej stanowisko wobec społeczeństwa cechował w tej samej mierze sentymentalizm, co zdeprawowanie; że jej stosunek do innych stanów społecznych odznaczał się pełną sprzecznością mieszaniną prawdziwego współczucia i okrutnej pogardy, że pano-

37 Mikołaj Rej, Krótka rozprawa między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem, wyd. K. Górski, W. Taszycki, Wrocław 1953, w. 963-974.

38 Krzysztof Opaliński, Satyry, ks. I, nr III, w. 1-10, w: Poeci polskiego baroku, wyd. J. Sokołowska, K. Żukowska, Warszawa 1965, t. I, s. 23.

238

VII. Szlachta. Raj

wie kochali swoich chłopów, a mimo to poddawali ich chłości. Jest to subtelny



paradoks. Analiza klasowa każe przypuszczać, że podczas gdy chłosty były prawdziwe, miłość była błagą. Rzut oka na naturę ludzką każe sądzić, że było inaczej. Miłość i nienawiść często chodzą w parze. Są to dwie skrajności tej samej reakcji uczuciowej na więzy wzajemnej zależności. Występują obok siebie we współżyciu małżonków, w stosunkach między rodzicami i dziećmi, a także w życiu większości znanych człowiekowi instytucji. Najsilniej objawiają się wtedy, kiedy panujące stosunki uniemożliwiają wszelkie łatwe drogi ucieczki. Nie jest niczym dziwnym, że pojawiały się obok siebie w życiu codziennym skostniałego, nie poddającego się żadnym przemianom społeczeństwa.

Na przestrzeni tamtych wieków rzeczywistym wrogiem ludzi była apatia. W ustroju, w którym „złota wolność” nie zmuszała nikogo do podjęcia obywatelskich obowiązków, szlachcie bardzo łatwo było ograniczyć się do dbania o swoje własne folwarki i zadowolić się działaniem w imię swoich egoistycznych małostkowych interesów. Reforma społeczna była czymś równie niemożliwym do przeprowadzenia co wprowadzenie absolutnych rządów. Człowiek wrażliwy mógł więc co najwyżej zastanowić się nad rozbieżnością między otaczającą go rzeczywistością a religią chrześcijańską, którą niemal wszyscy wyznawali, oraz wylać kubek zimnej wody na sielankowe fantazje, którym tak wielu hołdowało. Kiedy wyczerpywały się wymówki, satyrycy nawoływali szlachtę, aby się śmiała i aby - przez ten śmiech - rozbudzała w sobie świadomość swojej własnej egzystencji. Arianin Wacław Potocki zabarwiał ten śmiech nutą prawdziwie apokaliptycznej ironii:

Śpi świat pijany winem zamrużywszy oczy,

Nalewa babilońska swacha, czart go toczy.

Śpi świat rówien martwemu opiwszy się drzewu

Winem z prasy bożego na swe grzechy gniewu.

Diabeł na warcie, żeby nikt nie budził, stoi,

Grozi palcem z daleka, psów nawet popoi

Najpierwej im toż wino postawiwszy w wiedrze,

Żeby spali, nie czekał żaden na katedrze

Abo niezrozumianym głosem. Chce-li pyska

Uchylić który, chleba po kawałku ciska.

Niechżeby który krzyknął jako ogar w borze -

Heretyk? zamurować na śmierć go w klasztorze  
Abo ściać, abo spalić! Tak smaczny sen świata

Przerywać? Niech paszczeki swej się sprawi katu!  
Gdzie drudzy syrenami przyśpiewują z lekka,

Przygrywają, żeby spał tym smaczniej - on szczeka<sup>39</sup>.

Opisu stylu życia dwudziestu pokoleń nie da się zamknąć w pobieżnym szkicu.  
Można zacytować pamiętniki takich autorów, jak Jan Chryzostom Pasek, lub od-

39 Wacław Potocki, Niechaj spiłjany-natóżtrzeciraz.Moralia (1688), III, Kraków 1918,s. 246.

239

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

malować splendor dwom Radziwiłła, nie można jednak przez to sugerować, że  
takie wyrywkowe obrazki w jakikolwiek sposób oddają obraz całości<sup>40</sup>.

Szlachecka rezydencja pełniła rolę publicznej reklamy pozycji i fortuny właściciela. Bez względu na to, czy był to pałac czy też rudera, siedzibę szlachcica można było łatwo odróżnić od domów jego sąsiadów należących do innego stanu:

obowiązkowo miała ona ganek, podwórze i podjazd; w skład zewnętrznych ozdób musiała wchodzić tarcza herbowa, wewnątrz zaś odznaczało się charakterystycznym zbytkiem. Typowy dwór szlachecki był długim parterowym budynkiem z drewnianych bierwion, z wysokim, stromym dachem i niskim okapem; otaczały go zabudowania gospodarskie o podobnym charakterze. Tradycji wznoszenia budowli z drewna przestrzegała nawet zamożna szlachta, której wspaniałe dwory z sosny lub modrzewia<sup>41</sup>, zdobione misternymi rzeźbami, stwarzały stałe zagrożenie pożarem. Nuncjusz papieski, Malaspina, powiedział przy jakiejś okazji, że nigdzie indziej nie widział tak „pięknie ułożonego stosu paliwa”<sup>42</sup>. Kamienia używano zazwyczaj do wznoszenia budowli obronnych, które często przybierały kształt osobnych baszt lub murów, umieszczanych w pewnej odległości od zabudowań mieszkalnych. Kamienne zamki z czasów średniowiecza można było spotkać wszędzie na terenie Polski i Litwy, ale najwięcej było ich na zachodzie i na pomocy - na obszarach pozostających pod wpływami niemieckimi. Przykłady takich budowli zachowały się do dziś w Bolkowie na Śląsku, w Czorsztynie nad Dunajcem oraz w Czersku i Ciechanowie na Mazowszu. Najpóźniej szy z nich, a być może

również najpiękniejszy, warowny zamek wzniesiony na planie pięciokąta, zbudowany dla Ossolińskich Krzyżtopór nigdy nie był zamieszkały. Jego budowę zakończono w r. 1644 i w jedenaście lat później zamek został spalony przez Szwedów; monumentalna ruina przetrwała od tamtego czasu aż do dziś. Z dzisiejszego punktu widzenia, najszcześniejszą mieszanką stylów w Polsce była architektura odrodzenia, kiedy to wspaniałym uzupełnieniem dla obronności wież strzelniczych, murów i blank była elegancja kopuł, arkad i dachów oraz subtelność detali architrawów okien i drzwi, rzeźbionych medalionów i gzymsów. Choć skromne rozmiarami, pałace Leszczyńskich w Baranowie i Krasickich w Krasicy stanowią swego rodzaju prawdziwe klejnoty. Budowane w w. XVIII, bardziej pretensjonalne kaprysy zatrudnianych przez arystokrację architektów, z których każdy marzył o tym, aby wybudować swój własny Wersal, stały się raczej odbiciem cudzoziemskich gustów niż rodzimych upodobań. Rozrzucone wśród rozległego polskiego krajobrazu, otoczone pokrytymi strzechami i ogrodzonymi parkanami z wikliny domostwami mniej zamożnych sąsiadów, pałace Branickich w Białym-

' Patrz J. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Warszawa 1960, t. I, 2, W. Łoziński, *Życie*

polskie w dawnych wiekach, Kraków 1964, A. Briickner, *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1931.

Pierwsze dwie prace są wznowieniami klasycznych studiów na temat życia codziennego we wczesnym okresie nowożytnym.

W oryginale: dębu (przyp. tłum.).

42 Cyt. wg: J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Warszawa 1970, s. 164 (przyp. tłum.).

S

i

240

i

## VII. Szlachta. Raj

stoku, Ogińskich w Słonimiu, Poniatowskich w Jabłonie, a przede wszystkim Czartoryskich w Puławach stały się trwałymi pomnikami społecznej przewagi oligarchii magnackiej.

Wyposażenie wnętrza nie miało charakteru wyłącznie funkcjonalnego. Masywny stół z wierzbowego drzewa, kilka pomalowanych na zielono ław, kredens, łóżko i wielka skrzynia często stanowiły całe umeblowanie. Szyby z zielonego szkła lub

- częściej - błony z nawoskowanego płótna chroniły od deszczu, śniegu i wiatru;

świeczniki z brązu lub rogu zwieszały się z rzeźbionej powały, a w zimie ciepła dostarczał wielki piec z surowej gliny lub nawet z porcelany czy alabastru. Natomiast wiele uwagi poświęcano ozdabianiu wnętrz. Na ścianach zawieszano gobeliny i kilimy, a także barwne włoskie coltrine. Perskie i tureckie dywany były w wysokiej cenie. Na honorowym miejscu wieszano starą broń i trofea myśliwskie dla podkreślenia szlacheckich cnót przodków. W domach bogatej szlachty o ambicjach właścicieli świadczyły wymownie „sztukfarkowe” meble sprowadzane z Gdańska, olejne portrety antenatów rodu, mozaiki, gipsowe sztukaterie, objets d'art, instrumenty muzyczne oraz wspaniałe wytwory wszelakich rzemiosł, wykonane z wszystkich możliwych surowców - srebra, marmuru, drzewa różanego, aksamitu i złotogłowiu. W magnackich pałacach o wyrobieniu i smaku kulturalnym właścicieli głośno krzyczały biblioteki, prywatne kaplice i teatry, a w wypadku Branickich z Białegostoku - scena operowa wraz z kompletnym wyposażeniem.

Ta sama hierarchia wartości znajdowała odbicie w strojach. Było rzeczą doniosłej wagi, aby status szlachcica czy szlachcianki od razu rzucał się w oczy. Aż po XVIII wiek mężczyźni stale nosili broń; poza domem szablę, w domu zaś - kordelas u pasa. Skórzane buty z wysokimi za kolana cholewkami, które tak podziwiał Henryk Walezy, symbolizowały rycerskość i męstwo. Spodni nie było widać

- zasłaniał je długi po kostki żupan, kamizela bez rękawów, zwana delią, oraz nakładany na wierzch obszerny kontusz. Zwykłym nakryciem głowy była w Polsce przylegająca do głowy czapka, na Litwie zaś wysoki kołpak z futra. Przez parę stuleci moda damska wymagała noszenia sukien do ziemi. Wszyscy badacze zgadzają się co do tego, że futro z soboli było w Polsce tradycyjnym elementem stroju zarówno mężczyzn, jak i kobiet: robiono z niego obramowania i podbicia, a także słynne soroki - obszerne zimowe futra z „czterdziestu skórek”. Często wspomina się także o tym, że przy okazjach publicznych noszono ogromne ilości złota i klejnotów - spinki, szpilki, broszki, zapinki, guzy oraz wszelkie inne możliwe ozdoby. Zubożali szlachcice prędzej by umarli z głodu, niż rozstali się ze swym dziedzictwem. Podobnie jak u ówczesnej szlachty w innych częściach Europy, dbałość o wspaniałość stroju zewnętrznego kontrastowała z całkowitym brakiem troski o bieliznę. W r. 1620 królowa brytyjska, obejrawszy z bliska maleńkiego synka polskiego posła, dała wyraz swemu zdziwieniu, że pod szatą ze złotogłowiu niemowlę wcale nie miało na sobie bielizny.

Męskie fryzury bywały dość dziwaczne. W odróżnieniu od mody panującej w Rosji, rzadko noszono w Polsce wielkie brody. W w. XVI modny był wygląd

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

„a la Joanna d'Arc": gładko wygolona twarz i krótko ostrzyżone włosy; w w. XVII wszedł w modę wygląd „a la Tatar" - golono całą głowę, zostawiając jedynie biegnący przez środek czaszki czub. Zygmunt III hołdował stylowi hiszpańskiemu; nosił krótko przystrzyżoną brodę i wąsy. Sobieski natomiast nosił długie wąsiska, w czym naśladowało go wielu spośród jego poddanych. W w. XVIII pojawiły się ekstrawaganckie pudrowane peruki na niemiecką modłę; moda ta nie wyszła jednak nigdy poza kręgi dworskie. Loki i harcapy stopniowo ustąpiły stylowi rzymskiemu „a la Tytus" i „a la Karakalla". O modzie w znacznej mierze decydował fakt, że wojenne rzemiosło - czy to w służbie prywatnej, czy publicznej - wciąż pozostawało jednym z podstawowych zajęć szlachty.

Praktyk religijnych przestrzegano bardzo skrupulatnie. W epoce wiary w religii upatrywano strażnika ładu społecznego i -przez ekstrapolację- szlacheckich ideałów i przywilejów. Publiczne składanie Bogu podziękowań za własnąpomysłność było dla szlachcica czymś najnaturalniejszym w świecie - podobnie jak wznośnienie w górę miecza w obronie wiary, tak jak to było w powszechnym zwyczaju podczas odmawiania Credo.

Szlachta uczestniczyła w bardzo licznych uroczystościach religijnych. Szczególnie uroczystości obchodzono święto Matki Boskiej przypadające na dzień 2 lutego oraz związane z nim święta św. Błażeja i św. Agaty; Zielone Świątki i Boże Ciało. W dzień Wniebowstąpienia do wieży kościelnej przytwierdzano figurę Chrystusa, a podobiznę Szatana zrzucano na ziemię. W Środę Popielcową panny na wydaniu, którym nie udało się jeszcze znaleźć męża, zaprzęgano do ciężkiej drewnianej kłody - przeszedłszy w takim zaprzęgu przed oczyma zebranego tłumu, były one następnie sprzedawane na żartobliwej licytacji. W Boże Ciało strzelano z pistoletów, a jeśli kto miał działo - wystrzelał z niego salwę. Zielone Świątki były świętem rolników i pasterzy. W Wielką Środę w każdej wiejskiej sadzawce odbywało się uroczyste topienie zaszytego w worku Judasza. Wielki Czwartek był dniem rozdawania jałmużny, wielkanocny poniedziałek zaś - dniem dorocznej wojny płci, podczas której chłopaki i dziewczyny oblewali się nawzajem wiadrami zimnej wody. Pozostały żywe także prastare przedchrześcijańskie obyczaje. Pod koniec czerwca we wsiach rozpalano niezliczone ogniska, składając w ten sposób cześć Słońcu i Miłości. Był to jeden z niewielu dni w roku, kiedy szlachta mieszała się z chłopami, unikając obchodów organizowanych wyłącznie w swoim własnym gronie.

Zarządzanie folwarkiem pochłaniało oczywiście większość czasu dziedzica, a rozrywki szukano przede wszystkim w polowaniu. Na lisy i zające polowano z psami, niedźwiedzie chwytało w sieci, wilki - uważane za szkodniki - łapano w pułapki, w których jako przynętę umieszczano kaczki lub gęsi; żubra atakował zazwyczaj krąg jeźdźców uzbrojonych w łuki i strzelby. Opisując polowanie z nagonką na żubra w lasach na Podolu, Marcin Kromer podaje szczegóły do złudzenia przypominające obraz hiszpańskiej corridy:

242

## VII. Szlachta. Raj

Tymczasem łowiec, wciąż rażąc zwierza, cofa się, a przy pomocy potężnych psów krąży z nim około drzewa, aż nim zwierz spracowany lub śmiertelnie raniony nie upadnie. Jeśli myśliwiec chybi w strzale lub grozi mu insze jakie niebezpieczeństwo, insi ze swych kryjówek ukazują płachty czerwone, która barwa zwierza o wściekłość przyprawia. Tak drażniony żubr, opuszczając pierwszego, rzuca się na następnego strzelca, który go pokonywa<sup>43</sup>.

Zamiłowanie do życia towarzyskiego było jedną z najbardziej charakterystycznych cech szlachty. Rozrywki były dość przyziemnej natury; pijaństwo i hulanki należały do stałego repertuaru, a sąsiedzka wizyta nierzadko kończyła się gwałtowną bójką:

Jednego czasu przyjechali do mnie krewni żony mojej z matki, pan Stanisław Szembek, burgrabia krakowski, i pan Żelecki Franciszek; przyprowadzili z sobajakiegoś też swego krewnego niejakiego, wielkiego pijaka. Byłem im rad, ale mi wielce gniewno było na owego Kordowskiego, bo ustawicznie przymawiał Mazurom, jak się ślepo rodzą, jako ciemną gwiazdę mają, et varia. Oni się tym srodze delectowali i przyświadcza mi też chcąc mię skonfundować, i na to go umyślnie zaciągnęli. Przyniesiono na stół główkę cielęcą: powiedział na nią, że to mazowiecki papież. Obaczył ciasto, kładzione pod cielęcina żółto: powiedział, że to mazowieckie komunikanty. Zgoła, wielkie dawał okazyje (...) Po wieczerej poszedł w taniec Szembek; Żelecki mówi do mnie: „Podzwa mu służyć”. - Odpowiem: „Dobrze”. - Tańczymy tedy; aż skoro już wielkiego poczęli tańcować, a on stojąc na trakcie począł śpiewać:

Mazurowie nasi po jaglanej kaszy  
 Słone wasy mają, w piwie je maczają (...)

i tak ową piosenkę kilka razy powtarza, mnie też już gniewno się uczyniło. Wezmę owego Żeleckiego na ręce, tak jak dzieci noszą, bo chłopek był mały - rozumieli oni, że ja to czynię z kochania - i idę z nim, a pomijając Kordowskiego śpiewającego tę piosenkę, uderzę go w piersi

Żeleckim; padł wznak srogi chłop jak dąb, dosięgnął jakoś ławy głową, uderzył się w tył, zemmiał. Żelecki też, bom nim o drugiego ze wszystkiej siły uderzył, nie mógł wstać. Potym do szabel (...) Wróciłem się do Szembeka, przyłożę mu sztych do tłustego brzucha; zawoła:

„Stój, com ci winien?” A owi dwaj na ziemi leżą. Dopiero mówię: „Bodej was zabito! Na coście przyjechali? - Żebyście mię konfundowali? Że to ja widzę, że mi przez tego pijaka przez cały dzień kurzycie pod nos, a ja cierpiałem; dłużej też znieść tego nie mogę”. Skoczyły kobiety:

„Stój! Stój!” - Daliśmy sobie pokój. Dopiero pana Żeleckiego podnosić z ziemi, pana Kordowskiego trzeźwić, wódki w nos lać, zęby rozdierać, a potem i po cyrulika biegać, bo sobie

łeb rozcion o ławę. Poszedł tedy Szembek z Żeleckiem spać; jam sobie pił na fantazyję i czela-

dzie swojej dawać kazałem. A potem z pijanymi ich pacholarzami cuda robili, w nos im papier

zapalali, wasy im różnymi rzeczami smarowali (bo to leżało jako drwa, po sieniach i lada gdzie),

i jakie się mogły wymyślić konfuzyje, takie mieli. Poprzedzali-ć my się nazajutrz, ale potym, ile razy ze mną siedzieli, zawsze poważnie i w wielkiej modestyjej (...) mnie już lepiej szanowali<sup>44</sup>.

43 M. Kromer, Polonia, swe de situ, moribus, magistratibus et republica R.P. (1577), w: K. Hartleb, Kultura Polski (...) wypisy źródłowe. Lwów 1938, s. 187.

44 Jan Chryzostom Pasek, Pamiętniki, wyd. W. Czapliński, Warszawa 1979, Rok pański 1669, s. 452-<sup>455</sup>.

243

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Mimo tego rodzaju drobnych incydentów, jednym z ulubionych przysłów szlachty pozostało porzekadło: „Gość w dom. Bóg w dom”.

Upodobanie do rubasznych zabaw szło w parze z zamiłowaniem do sprośności, których szeroki asortyment prezentuje literatura polska tego okresu. I tak, między innymi, Mikołaj Rej - ten moralista, ten piewca prawdziwej szlacheckości - nie omieszkał skomponować kolekcji nieprzystojnych wierszyków ku ucieśze swych szlacheckich czytelników i ku ćwiczeniu w użyciu ojczystego języka. W jego Figlikach pobrzmiwa nuta iście chaucerowskich gustów:

Pleban, kiedy dziecię krzcił, chciał mu oczy mazać,

Plunął na dłoń, a babie kazał prochu podać.  
A baba się schylając okrutnie pierdziała.

Ksiądz rzekł: - „Patrz, jaką świętość chwalebna moc miała.  
Jakoć diabeł wyskoczył, co tu dawno siedział,

A iż musiał uciekać, dawnomja to wiedział”.  
Baba rzekła, iż „Nie ja, dziecięc to, prełacie!”

Ksiądz rzekł: - „Tak i świętości po chwili posracie”<sup>45</sup>.

W Figlikach znalazł się też wierszyk o dziewczynie, co wierzyła w smoki:

Jedna pani, nowiny co z Węgier słuchała,

Iż tam smocy latali, drugim powiedała,  
Co mieli kocze głowy, szyje gąsiorowe.

Drugi rzekł: - „Toć, gospodze, nowiny nienowe.  
Siłać tu takich smoków, chociaż nie latają,

Co łby kocze, a szyje gąsiorowe mają.  
Choboty by dwie grzywnie uwiesił u szyje,

A gdy nań mróz, tedy wnet barzo rad łeb kryje”<sup>46</sup>.

Za jedną z ozdób polskiej kultury uważano powszechnie taniec. W przeci-



wieństwie do jowialnych harców prostego ludu, polegających na podskakiwaniu wysoko do góry, ulubionym tańcem szlachty był niewątpliwie polonez, który - zanim go eksportowano za granicę - był powszechnie znany jako „wielki”. Tańczono go w kole, bez pośpiechu, krokiem łatwym, lecz wymagającym starannego przestrzegania tempa i rytmu. Niektórzy cudzoziemcy, uważając, że brak mu uczucia, porównywali go do „chodzonej rozmowy”, ale gdy go lepiej poznali, pozostawali pod wielkim wrażeniem jego subtelności i elegancji. „^le n 'ai vujamais rien de plus grave, de plus doux, ni de plus respectueux”, pisał w r. 1645 Francuz nazwiskiem Jean de Laboureur.

Szlachta niesłychanie lubiła wszelkie ceremonie, które stawały się celem same w sobie. Szczególnie uwielbiano procesje - panowie mogli się wtedy przystroić w swe wspaniałe piórka i krocząc dumnie jak pawie, puszyć się własnym bogactwem i wartością.

45 Mikołaj Rej, Figliki, Warszawa 1970, nr 181.

4() Ibidem, nr 52.

244

## VII. Szlachta. Raj

twem i wartością. Dla przykładu, w r. 1583 odbyła się na rynku miejskim w Krakowie „maskarada” z okazji zaślubin Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batory. Przedstawiła ona scenę zwycięstwa króla, stryja panny młodej, nad Iwanem Groźnym:

Mikołaj Wolski, miecznik koronny, rozpoczął obchód wyjechawszy z kamienicy „pod Baranami”, będąc po murzyńsku wraz z swym pocztem przebrany. W orszaku jego znajdował się ogromny słoń, unoszący na sobie wieżę, z której race i różne puszkarzkiej roboty sztuczne puszczano ognie.

Za nim jechał Mikołaj Zebrzydowski na wozie, który dwanaście ciągnęło dzieci, dwanaście wystawiających godzin. Jedne były białe, drugie czarno poumierane, udając dzień i nocne godziny. Po nich widać było rozsiane gwiazdy, przymocowane do sukien i ciała. Miały zegarki na głowach. Siedział na wozie Saturn z brodą siwą, kosę trzymając w ręku. Osoba wystawiająca czas poganiała wóz, miała zegarek na głowie. Za tą postępowały osoby dwie, słońce i księżyc przedstawiające.

Następował orszak trzeci, pod przewodnictwem Stanisława Mińskiego. Prowadził on wóz niebieski, unoszący się na sferach; obłokiem, z bawełny misternie zrobionym, nakryty był ów zaprzęg. Ciągnęło go trzech orłów. Na wozie siedział Jowisz, pioruny w ręku dzierżąc. Na wszystkie strony rzucał on straszne gromy. Ogień doszedł obłoku i zapalił wóz, tak iż nawet sam piorunowładca musiał uciekać przed strasznym żywiołem. Ugaszono ogień szczęśliwie.

Wjechała za Jowiszem brama triumfalna, przez którą przechodziło piesze rycerstwo, w staroświeckim stroju, przy rozwiniętych chorągwiach, z rotmistrzami swymi. Każdemu z nich świetnie przybrany towarzyszył giermek. Okazali trębacze poprzedzali ten orszak.

Jechał za nim triumfalny wóz, na którym były wizerunki ziem nieprzyjacielskich tudzież więźniów w niewolę wziętych i zdobytych łupów. Obok szła postać niewiasty inflancką ziemię, dla której się wojna toczyła, wystawiając, u jej nóg leżał zdeptany wróg. Za niewiastą szedł wóz drugi, czterema białymi ciągniony końmi, do którego łańcuchem przykuty nieprzyjaciół szedł ze swymi hetmany, rycerstwem i ludem. Postępujący za nim błazen naśmiewał się z przechwałek, które robił przed wojną. Cały ten poczet otaczały białogłowy, gnuśność przedstawiające nieprzyjaciela; w ręku niosły lampy, z których drogie wychodziły wonności.

Czwarty orszak prowadził Stanisław Żółkiewski, przedstawiając Dianę z całym jej myślistwem, jako znak wypoczynku rycerskiego po znojach wojennych. Piąty na koniec i ostatni orszak wiódł Joachim Ocieski, starosta olsztyński, wystawiając Kupidyna siedzącego na wozie. Obok szły chłopięta śpiewając. Za wozem jechała Wenus, ciągniona od wielorybów, którym z paszczęki, oczów i nozdrzów wytryskały wonne olejki. Bogini, w brunatnym złotogłowie ubrana, ciągnęła za sobą Parysa, skrępowanego łańcuchem; muzyka ją poprzedzała. Za Wenerą niesiono jabłko, które zbliżywszy się do nowożeńców oddała im z uśmiechem. Gdy postępował orszak, miotano ciągle między lud srebrne talary<sup>47</sup>.

W zimie zaspokojeniu towarzyskich upodobań służył kulig. Łańcuch sań, ciągnionych przez konie i pełnych ludzi owiniętych futrami i ubranych w świetne stroje, wyruszał po śniegu na objazd okolicy. Prowadzili kulig nieżonaci młodzi mężczyźni, z pierwszych sań dochodziły dźwięki muzyki, a w mroźnym powietrzu rozchodziło się brzęczenie dzwonek. Objeżdżano wszystkie okoliczne dwory;

na każdym progu wychylano kielich za zdrowie gospodarzy i namawiano dziew-

czynny, aby się dołączyły do kuligu. Jeden z dworów wybierano na miejsce dłuż-

47 Marcin Bielski, Maskarada, w: Kronika polska (1551), cyt. w: K. Hartleb, Kultura Polski, Ha-  
nower 1945, s. 169-170.

245

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

szego postoju i wyprawiono w nim improwizowaną ucztę lub bal. W nocy, przy blasku pochodni oświetlających drogę, rozbawione towarzystwo rozjeżdżało się do domów.

Jak widać ze wszystkich tych przykładów, ekstrawagancja upodobań szlachty dotyczyła zarówno spraw materialnych, jak i duchowych. Oczywistemu zamiłowaniu do posiadania kosztownych przedmiotów zbytku towarzyszyło zamiłowanie do wszystkiego co bogate, krzykliwe, dziwaczne lub nowe. Prowadziło to nieuchronnie do dewaluacji prostoty i użyteczności oraz do ostatecznego zastąpienia domorosłych cnót cudzoziemską modą. Podczas gdy owi liczni przedstawiciele polskiej szlachty, którzy w okresie odrodzenia odbywali zagraniczne wojaże, potrafili wykorzystać zdobyte w Padwie wykształcenie i doświadczenia nabyte podczas wielkiej podróży dla wzbogacenia specyficznie narodowej kultury, ich osiemnastowieczni następcy w sposób całkowicie ślepy i powierzchowny oddawali się naśladowaniu artystycznych i umysłowych tendencji panujących w Paryżu czy Berlinie. Ta zmiana na gorsze znalazła odbicie także w obyczajach językowych. Podczas gdy Kochanowski i jego współcześni byli równie biegli w języku polskim co w łacinie, których to języków przy odpowiednich okazjach używali z wielką sprawnością, pokolenia następne przeszły na niepowtarzalną makaroniczną mieszaninę obu lub - gdy zależało im na wywołaniu szczególnie piorunującego wrażenia - używały złej francuszczyzny.

Styl życia szlachty miał więc niewątpliwie aspekty ujemne. W opinii historyków - a także wielu współczesnych - głównym winowajcą było zamiłowanie do przesady. Był to styl, który cechowało „bogactwo bez dobrobytu”, czyli jak to uderzająco trafnie ujął Wacław Potocki - bogata nędza. Pozory stawiano ponad treścią, dobre formy ponad dobrymi uczynkami. Stworzył go i hołdował mu stan, w skład którego wchodziły rodziny, które, sporządzając inwentarz majątku, diamenty i perły mierzyły wiadrami, a srebrne talerze liczyły setkami według wagi, ale który składał się w przeważającej większości z ludzi żyjących niemal na gra-

nicy biologicznej egzystencji. W gruncie rzeczy jego motorem napędowym była nie garstka wielkich magnatów, ale rzesze drobnej szlachty, która w obronie swego statusu gotowa była znieść wszelki wyzysk i każde upokorzenie. Nie brak mu było cech pozytywnych; nie można jednak twierdzić, że nie był w żaden sposób związany z narastaniem sztywnego konserwatyzmu politycznego, z zastojem gospodarczym, z niedolą, jaką cierpiały inne stany, czy też z samowyniszczającą słabością całej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Na przestrzeni mniej więcej dziewięciu pokoleń, które żyły w okresie istnienia zjednoczonej Rzeczypospolitej, struktury społeczne nie pozostały nie zmienione. Choć nie nastąpiła żadna większa zmiana, którą dałoby się przyrównać do tych, jakie miały miejsce w w. XIX, punkt równowagi między poszczególnymi stanami

246

## VII. Szlachta. Raj

oraz ich częściami składowymi znacznie się przesunął. Nie istnieją żadne dokładne statystyki; główne tendencje są jednak wyraźnie widoczne. (Patrz Rys. H b, s. 200). Upadkowi stanu mieszczańskiego - zarówno w bezwzględnych kategoriach liczbowych, jak i w stosunku do liczebności innych warstw - towarzyszył równoległy wzrost liczby ludności żydowskiej. W r. 1791 skład ludności miejskiej wykazywał już wyraźny wzrost liczebny elementu żydowskiego. Jak można było oczekiwać, liczba duchowieństwa pozostała bez zmian; zdecydowanie natomiast wzrosła liczebność stanu chłopskiego i szlachty. Społeczeństwo Polski i Litwy było teraz w większym niż przed dwoma wiekami stopniu społeczeństwem rolniczym. W obrębie stanu chłopskiego stale wzrastała liczba chłopów poddanych, zwłaszcza w majątkach szlachty, w obrębie stanu szlacheckiego natomiast liczba szlachty bezrolnej dawno już przekroczyła wciąż malejącą liczbę posesjonatów. Wszystkie te cechy wskazują na znaczny stopień pauperyzacji społeczeństwa. Na tym tle musi się podać w wątpliwość zasługi ustroju, w którym władzę sprawowała rzekomo egalitarna i demokratyczna szlachta.

Nie można natomiast kwestionować trwałości tradycyjnego polskiego społeczeństwa. Podczas gdy wiele spośród charakterystycznych cech dawnej Rzeczypospolitej zniszczono lub zmieniono nie do poznania, jej struktury społeczne i jej tradycje w zasadzie pozostały nie naruszone przez kilka stuleci, wykazując tym samym godną podziwu odporność na wszelkie przemiany polityczne i gospodarcze. Dzięki tej odporności, nierzadko udało im się przetrwać okres rozbiorów, tworząc jeden z niewielu wątków o względnej stałości i ciągłości, jakie przewija-

ją się przez historię nowożytną Polski.

247VIII

## HANDEL

### Polski handel zbożowy

Okres powstania szlaku handlowego na Wiśle można ustalić dokładnie na połowę XV w. W okresie, gdy całe dorzecze Wisły - od źródeł do ujścia - znalazło się na terenach zjednoczonych w obrębie jednej władzy politycznej, zewnętrzne zapotrzebowanie na polskie zboże zbiegło się z perspektywą zwiększonych dostaw wewnętrznych. Wzrost cen w Europie Zachodniej sprawił, że kupcy zaczęli zapuszczać się coraz dalej, a hanzeatycki port Gdańsk nie był bynajmniej najodleglejszym celem ich wypraw. W tym samym czasie produkcja zbóż w Polsce zbliżyła się do tego doniosłego momentu, w którym można było zacząć produkować regularne nadwyżki. Napływ kupców - głównie Holendrów - którzy kupowali zboże w wielkich ilościach, rozpoczął się akurat wtedy, gdy przed ziemiaństwem zaczęły się wyłaniać możliwości sprzedaży. Z tych też powodów handel gdański miał się rozrosnąć, wychodząc daleko poza skromne granice nakreślone na przestrzeni półtora wieku, jakie minęło od zdobycia miasta przez Zakon Krzyżacki w 1308 r. W r. 1454 Gdańsk przestał uznawać zwierzchnictwo państwa krzyżackiego i stając na czele Związku Pruskiego, zwrócił się z prośbą o ochronę do króla Polski Kazimierza Jagiellończyka. Delegacja z Prus przybyła do Krakowa podczas uroczystości zaślubin króla z Elżbietą austriacką, córką cesarza. Wśród zażaleń przeciwko Krzyżakom, zawartych w dokumencie inkorporacyjnym, znalazła się skarga, że pewien kupiec z Pomorza został skazany na śmierć za to, że wysłał na swoich statkach towary Wisłą do Krakowa. Po zakończeniu wojny trzynastoletniej w 1466 r. Gdańsk stał się najważniejszym miastem nowej polskiej prowincji, Prus Królewskich. Od tego czasu na przeszło trzy stulecia miasto zapomniało o swej mniej świetnej przeszłości. Stanowiło naturalne okno na świat dla rozleg-

248

### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

łych terenów państwa polskiego położonych w głębi lądu, łącznik między handlem morskim i rzeczny. Choć nigdy nie straciło charakteru miasta niemieckiego, jego wrogość wobec rządzonych przez Hohenzollernów Prus i lojalność wobec polskich protektorów niemal nigdy nie słabła. Było niemieckim klejnotem

w polskiej koronie, głównym składem towarów i oknem wystawowym wielonarodowościowej Rzeczypospolitej.

Dobłą ilustracją przemian w życiu handlowym Polski, jakie zaszły w latach pięćdziesiątych XV w., są dzieje rodziny Koperników. Do połowy wieku Mikołaj Kopernik był mieszczaninem Krakowa, stolicy położonej na południu kraju. Jak na to wskazuje już samo nazwisko, zajmował się handlem wyrobami metalowymi - rodzina wywodziła się bowiem z osady Kopernik! na Śląsku; trudnił się też pośrednictwem w handlu miedzią, który szedł ze Słowacji przez Kraków na północ kraju. W 1454 r. przyjechał do Gdańska w interesach, w cztery zaś lata później, jeszcze przed zakończeniem wojny krzyżackiej, zdecydował się osiedlić na stałe w pobliskim Toruniu, który był ważnym portem przeładunkowym na Wiśle. Tam też poślubił Barbarę Watzenrode, córkę toruńskiego patrycjusza, i tam 19 lutego 1473 r. przyszło na świat jego czwarte dziecko - syn, także Mikołaj, czyli Nicolaus. W ten sposób wczesne dzieciństwo wielkiego astronoma było ściśle związane z handlem wzdłuż Wisły. Dzięki dobrobytowi materialnemu ojca oraz krewnym ze strony matki w kręgach duchowieństwa, otrzymał kosmopolityczne wykształcenie - w Królewcu, w Krakowie, a później w Bolonii i Padwie. Jednak w r. 1510 ponownie osiadł w rodzinnych stronach. Pracy naukowej sprzyjało spokojne życie kanonika kapituły warmińskiej we Fromborku - tam też zrodziło się, a następnie zostało doświadczalnie sprawdzone i zapisane jego rewolucyjne dzieło o obrotach Ziemi wokół Słońca.

Za życia Kopernika handel wzdłuż szlaku na Wiśle rozwijał się w zawrotnym tempie. Pod względem ilości eksportowanego zboża, mierzzonego w lastach<sup>1</sup>, wzrósł z 5573 w latach 1491-92 do 10 000 w r. 1537, 66 007 w r. 1563 oraz do rekordowej ilości 118 000 lastów w r. 1618. Choć rekordu tego nigdy nie powtórzono, ilości sprzedawanego zboża utrzymywały się na wysokim poziomie. Stopniowy spadek następował na przestrzeni XVII i XVIII w. Zboże płynęło tak jak sama Wisła - kapryśnie i w sposób nie dający się przewidzieć, ale w miarę upływu czasu lata powodzi stawały się coraz rzadsze, zaś lata spadku stanu wód -

Gdański last („ładunek”) stanowił jednostkę pojemności równą 3101 litrom żyta, czyli ok. 2,3 tony.

(Dokładna waga wahała się oczywiście w zależności od rodzaju mierzonych towarów; 1 last równał się 2644 litrom piwa bez piany, 2760 litrom piwa z pianą lub 2264 litrom wina). Dzielił się na 60 Schefflein (czyli szefli pruskich lub korczyków) po 52 litry. Była to jednostka o ok. 10%

mniejsza od staropolskiego łasztu, który był równy 3440 litrom żyta, ponieważ automatycznie

doliczano doń prowizję dla sprzedawcy. Polski łaszt dzielił się zazwyczaj na 30 korcy warszawskich, z których każdy liczył 114 litrów, a więc dwa razy więcej niż gdański Scheffel (szefel). Na terenie Małopolski miary zboża ujedynocił w 1850 r. Pruski Urząd Celny, przyjmując Scheffel (korczyk) jako jednostkę równą 50 litrom żyta.

249

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

coraz częstsze. Przez cały ten długi okres handel zbożem był zarazem istotnym bodźcem i zasadniczym wskaźnikiem rozwoju całej gospodarki Rzeczypospolitej<sup>2</sup>. (Patrz Mapa 13).

Cykl handlowy w handlu zbożem wzdłuż Wisły rozpoczynał się z chwilą przybycia do Gdańska kupców z zagranicy<sup>3</sup>. Najpierw przyjeżdżali na początku sezonu, wraz z wiosennymi przypływami w marcu lub kwietniu, a podnosili kotwice w październiku, aby dotrzeć do domu przed nadejściem zimowych sztormów. Później osiadali w Gdańsku na stałe. Byli to na ogół przedstawiciele holenderskich spółek, które zdążyły już mocno wrócić w bałtycki moederhandel. W r. 1650 około 50 takich holenderskich przedsiębiorstw miało swych stałych agentów w Gdańsku; byli to często młodszy synowie kupieckich rodów - tacy jak Amdt Pilgrom, Helmut von Tweenhuysen, Dirc van der Wolff, Marcus i Pięter Pelsowie, Daniel de Mayres, Gilles Thibault, Jan Yoyrknecht, Hans Ghybrechtsen de Veer czy Jacob Jacobsen, których macierzyste firmy handlowe znajdowały się w Amsterdamie. Wielu z nich - na przykład Comelius Flaminck czy Floris Hackelaer de Jonge - uzyskiwało pełne prawa obywatelskie Gdańska, mieszkańcy Gdańska zaś - jak Wessel Schenck, Hans Schultze czy Ernest Kleinfeldt - często nawiązywali stałe więzy rodzinne i handlowe z Amsterdamem. W tym samym okresie w Gdańsku mieszkało około dwudziestu agentów brytyjskich, głównie Szkotów, którzy dali początek rozwijającej się świetnie kolonii. Zagraniczni przedsiębiorcy, pobierający prowizję od partnerów rozproszonych po całej Europie, opanowali bankowość oraz sieć operacji kredytowych i głównych transakcji handlowych. Dysponowali większym kapitałem, mieli więcej okrętów i rozległej szere kontakty z resztą kontynentu i stopniowo wypierali lokalnych konkurentów, doprowadzając do powstania czegoś w rodzaju obcego monopolu. Przynajmniej teoretycznie, znaczną pomocą było dla nich prawo polskie z 1565 r., które zabraniało rodzimym kupcom wyjeżdżania za granicę.

2 Przegląd historii gospodarczej Polski przedrozbiorowej podaje J. Rutkowski, *Histoire economique de la Pologne avant les partages*, Paryż 1927, s. 268; a ostatnio B. Zientara, A. Mączak, I. Ichnatowicz, Z. Landau, *Dzieje gospodarcze Polski do 1939 r.* Warszawa 1965, oraz A. Wy-  
 czański, *Polska Rzeczpospolita szlachecka*. Warszawa 1965.

3 Współczesna literatura na temat handlu bałtyckiego jest niezwykle obszerna; poszczególne pozycje są odnotowywane w wydawanych co roku *Hansische Geschichtsblätter* Towarzystwa Historycznego w Lipsku. Jeśli chodzi o aspekty polskie tego zagadnienia, wyniki doniosłych badań Mariana Małowista można najłatwiej odnaleźć w *The economic and social development of the Baltic countries from the fifteenth to the seventeenth centuries*, *Economic History Review* (seria druga), XII (1959-60), s. 177-189; *The problem of the inequality of economic development in Europe in the later middle ages*, *ibidem*, XIX (1966), s. 15-26, oraz *Wschód a Zachód Europy w XIII-XVI wieku*. Warszawa 1973. Patrz też A. Mączak, *Między Gdańskiem a Sundelem*, Warszawa 1972, s. 183, oraz *Za Złotą Brzozę*, *Acta Poloniae Historica*, XI (1965), s. 71-99.

250

VIII. Handel. Polski handel zbożowy

Mapa 13. Handel zbożem wzdłuż Wisły

„Flota amsterdamska” stale rosła. W 1642 do portu w Gdańsku zawinęły aż 2052 statki<sup>4</sup>. Co dnia - a zwłaszcza podczas targów sierpniowych, które rozpoczynały się w dniu św. Dominika, u nabrzeży Motławy cumowało od czterystu do pięciuset statków. Rosły też rozmiary jednostek floty handlowej. Choć w r. 1641-1642 spośród 1741 statków miało pojemność poniżej 500 ton (ok. 115 ton), 103 mogły przewieźć ponad 150 ton. Różne były także ich miejsca przeznaczenia. Oko-



ło połowa pozostawała w basenie Bałtyku, kierując się do Lubeki, Kopenhagi, Sztokholmu, Libawy, Rygi lub Wyborga. Pozostałe płynęły przez cieśninę Sund. Najczęstsza trasa prowadziła z Gdańska przez Amsterdam do Setubal lub Faro w Portugalii, gdzie w zamian za zboże otrzymywano sól i wino. Dłuższe trasy

4 Patrz M. Bogucka, Handel zagraniczny Gdańska, Warszawa 1970, a także S. Hoszowski, Handel

Gdańska w okresie XV-XVIII wieku. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie, nr 11, Kraków 1960.

251

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

śródziemnomorskie - Genua - Livorno - Wenecja - Cypr - Lizbona - Amsterdam, lub prowadzące z hiszpańskich portów Huelva, San Lucas de Barrameda, Kadyksu, Malagi i Barcelony do Amsterdamu, bardzo popularne w drugiej połowie XVI w., później ustąpiły rejsom krótszym, zwłaszcza do Francji lub Anglii, lub też do samego Amsterdamu. W okresie trzech lat między r. 1615-18 jeden tylko lisboński kupiec, Andres Lopez Finto, wysłał do Gdańska aż 200 statków, wymieniając sól na żyto, które następnie było przewożone do Tangeru i Ceuty w Afryce Pomocnej. W latach późniejszych typowe kontrakty dotyczyły przewozu soli z La Rochelle lub Brouage, którą wymieniano na zboże, przewożone następnie do Amsterdamu. Istnieją dowody każące przypuszczać, że od czasu do czasu, aby uniknąć wysokich opłat celnych ściąganych w Gdańsku, towary transportowano drogą lądową do Szczecina. Drogą bezpośrednią, przy korzystnych wiatrach, trasę długości 850 mil morskich do Amsterdamu można było pokonać w ciągu tygodnia. Trasa okrężna do Portugalii zabierała co najmniej kilka miesięcy. Rejs śródziemnomorski trwał zapewne cały sezon.

Interesom zagranicznych firm handlowych służyły operacje prowadzone przez około 500 miejscowych kupców. Byli to niemal wyłącznie niemieccy obywatele Gdańska, zapisani w miejskich rejestrach i uroczystą przysięgą zobligowani do przestrzegania obowiązujących praw i przywilejów. Ich nazwiska - Ficke, Krumhausen, Schultze, Czirenberg, Gawrock, Strobandt, Hewel, Sieuertt, Kinke, Wichman - można było napotkać we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej, w których zajmowano się handlem. Zazwyczaj prowadzili oni niewielkie rodzinne przedsiębiorstwa, w których patron zatrudniał buchaltera, czyli księgowego, kilku czeladników (knechte) oraz pewną liczbę faktorów, czyli agentów, którzy podró-

żowali po kraju. Korzystali z usług licznej grupy pośredników, czyli maklerów, którzy tak skutecznie smarowali tryby maszyny handlu w obrębie miasta, że w drugiej połowie XVII w. regularnie składano przeciwko nim skargi o pasożytnictwo. Siłę roboczą - tragarzy i robotników portowych - wynajmowano u nabrzeży, za dorywczą opłatą. Od czasu do czasu kilku kupców zakładało wspólnie spółkę handlową, ale partnerstwo ograniczało się zazwyczaj jedynie do krótkotrwałego związku zawartego dla przeprowadzenia określonej operacji, przekraczającej możliwości jednego przedsiębiorcy.

Stosunki kupców gdańskich z polskimi producentami opierały się na skomplikowanym systemie umów. Istniały co najmniej cztery rodzaje kontraktów; najpowszechniej stosowany - przynajmniej jeśli chodzi o handel zbożem - czyli tzw. Lieferantzkau, przewidywał z góry dostawy na własne ryzyko i koszt producenta. Zawierając tego typu kontrakt, wymieniano dokumenty - zazwyczaj w Gdańsku - określające uzgodnioną ilość towaru, jego cenę, datę dostawy, wysokość zaliczki oraz inne warunki. Regułami klienci, dostarczając towar w danym roku, mogli tym samym zapewnić sobie zbyt produktów w roku następnym. Faktor pracujący dla danego kupca mógł też, objeżdżając okolicę, zakontraktować na podobnych warunkach nie skoszone jeszcze zboże, które miało być dostarczone po

252

## VIII. Handel. Polski handel zbożowy

źniwach. Rzadziej zawierano kontrakty, w myśl których ryzyko i koszty dostawy brała na siebie strona kupująca (Kauf auf Abenteuer) lub też gotowe do transportu zboże kupowano na miejscu - albo „nielegalnie" poza granicami miasta (unter dem Marckte), albo też na terenie samego Gdańska.

Polskich producentów zboża dostarczających towaru dla handlu Wisłą można podzielić na trzy kategorie. Pierwsza obejmowała wielkich magnatów, których ogromne majątki dostarczały regularnie znacznych nadwyżek - nawet przy niekorzystnych warunkach naturalnych i złym zarządzaniu. Kategorię drugą stanowili właściciele ziemscy mniej zamożni, którzy przy wysokiej wydajności i osobistym nadzorze mogli wyprodukować przeznaczoną na handel nadwyżkę zboża z terenów obejmujących kilka wsi. Trzecia kategoria i ostatnia obejmowała dostawców przypadkowych - drobną szlachtę, chłopów i dzierżawców, którzy uprawiali zboże głównie na własny użytek, ale od czasu do czasu mogli jego część przeznaczyć na sprzedaż. W XVI w. na rynku przeważała kategoria średnia. Później znacznie wzrósł udział magnatem.

Przykładem produkcji zboża w majątkach magnackich może być gospodarka w latyfundium rodziny Lubomirskich w okresie od r. 1654 do 1750. Latyfundium to, które w r. 1739 obejmowało ogółem 1050 majątków, rozciągało się na całej przestrzeni południowych regionów Rzeczypospolitej. Niektóre majątki - Wiśnicz, Zator, Baranów, Opatów i Jarosław - specjalizowały się w produkcji owsa. Inne - jak Niepołomice czy Osiek - produkowały znaczne ilości zarówno owsa, jak i żyta. Kilka - Nisko, Ryki, Tuszów i Lubartów - specjalizowało się wyłącznie w produkcji żyta. Wszędzie uprawiano też nieco jęczmienia (ok. 10-14% wszystkich upraw) oraz pewną ilość pszenicy (do 20%). Niektóre folwarki - jak trzy położone w rejonie Sandomierza: Kolbuszowa, Rzemień i Tuszów, czy też trzy inne leżące na terenie województwa ruskiego: Kańczuga, Kosina i Łąka - były bardzo rozległe i produkowały ponad 1000 kóp<sup>5</sup> rocznie. Większość stanowiły jednak majątki mniejsze, z roczną produkcją przeciętnie od 500 do 1000 kóp; kilka przynosiło mniej niż 500 kóp. Przeciętna całkowita produkcja czterech gatunków zbóż, obliczona dla lat 1658-62, wynosiła 40 000 kóp rocznie<sup>6</sup>.

W produkcji występowały znaczne wahania. Niewiele było lat, w których nie zdarzyłyby się jakieś klęski, będące dziełem człowieka lub przyrody, uderzające w tę lub inną część latyfundium. Klęskę najazdu szwedzkiego w latach 1655-60, którą poprzedziło powstanie Chmielnickiego, przewyższyło pod względem spowodowanych zniszczeń tylko dziesięciolecie między rokiem 1700 a 1710, kiedy to ziemie polskie pustoszyły kolejne przypyły i odpływy wielkiej wojny północnej. Dzieła zniszczenia dokonywały też susze, powodzie, burze, choroby zbóż

Kopa jako jednostka liczeniowa była równa 60 snopom.

<sup>5</sup> A. Homecki, Produkcja i handel zbożowy w latyfundium Lubomirskich w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku, PAN: Prace Komisji Nauk Historycznych, nr 27, Kraków 1970, s. 136.

253

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

i zaraza. W rejestrach majątku Lubomirskich w Kańczudze odnotowano następujące przypadki:

1654: Zakwaterowanie kawalerii królewskiej i pułków niemieckich; splądrowanie miasta Kańczugi i wsi Gać.

1655: Zakwaterowanie wojsk szwedzkich.

1656: Rekwizycje przeprowadzone przez wojska królewskie, szwedzkie i siedmiogrodzkie oraz oddziały kozackie.

1657: Rekwizycje przeprowadzone przez wojska siedmiogrodzkie.

1689: Susza. Nieurodzaj owsa, zniszczenie zasiewów.

1708-10: Kontrybucje wojskowe, pożar stodół wraz z użądkiem, upadek miasta i rynków.

1721: Zaraza.

1734-35: Nieurodzaj, przejście wojsk, rekwizycje.

W Opatowie w pobliżu Sandomierza sytuacja przedstawiała się podobnie, choć dodatkowo pogarszały ją najazdy wrogo nastawionego sąsiada, Stanisława Jagińskiego, którego ludzie, przepędziwszy mieszkańców, regularnie zbierali i zabierali plony Lubomirskiego.

W tej sytuacji handel musiał oczywiście cierpieć. W latach 1654-58 zdołano w końcu w Kańczudze sprzedać 34% wyprodukowanego żyta, 24% pszenicy, 12% jęczmienia, 15% konopi, 3% owsa i 2% gryki. W ciągu następnych pięciu lat, czyli w latach 1659-63, liczby te wzrosły odpowiednio do 37% (żyto), 48% (pszenica), 29% (jęczmień), 6% (konopie), 10% (owies) oraz 1% (gryka). Według danych za cały rok porównanie wysokości lokalnych dostaw z eksportem na szerszą skalę wykazuje jeszcze większe wahania. W r. 1654 Kańczuga wyeksportowała 55,2% swego żyta, ale nic poza tym. W latach 1655 i 1656 uratowano zaledwie tyle, aby starczyło na siew, a sprzedano jedynie - lokalnym nabywcom - niewielkie ilości żyta i owsa. W r. 1657 wyeksportowano 55,6% żyta, ale znów nie sprzedano nic poza tym. W latach 1658 i 1659, mimo dość obfitych plonów, nie sprzedano w ogóle nic. Rok 1660, w którym zakończyła się wojna, był rokiem rekordowych plonów: wyeksportowano 58,5% produkcji żyta oraz 46,4% pszenicy. W r. 1661 sprzedaż żyta utrzymała się na poziomie 44,8%, ale całą nadwyżkę pszenicy sprzedano lokalnym kupcom. W latach 1662 i 1663 wywóz żyta (9,2% i 3,7%) spadł, w odróżnieniu od wywozu pszenicy (50,6% i 57%), który był największy na przestrzeni całego dziesięciolecia. Jeśli zatem potraktować to dziesięciolecie

jako całość, przeciętne dane okażą się bardzo mylące. Z dwóch podstawowych zbóż, bardziej można było liczyć na stałe nadwyżki w produkcji żyta. Pszenicę sprzedawano tylko wtedy, gdy wysokim plonom towarzyszyły korzystne warunki dla wywozu większych ładunków. Znaczną część uzyskanej produkcji trzeba było zawsze zachowywać na zasiewy, na wypłaty w naturze, na paszę dla inwentarza, na darmowe spożycie, zapomogi dla chłopów poddanych, pomoc dla biedniejszych majątków wchodzących w skład latyfundium, produkcję mąki, dostawy dla wojska, zapasy i sprzedaż na rynkach lokalnych; tylko w latach bardzo korzystnych pojedynczy majątek latyfundialny mógł wyprodukować ilości, które opłaca-

254

### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

łoby się wywozić. W danym roku konkretny folwark albo eksportował powyżej połowy wyprodukowanego żyta i pszenicy, albo nie eksportował wcale.

Ogólne ilości eksportowanego zboża wyprodukowanego w latyfundium Lubomirskich wahały się w okresie od r. 1663 do r. 1750 od minimalnej ilości 13 łaśztów i 11 korców (w r. 1713) do maksymalnej ilości 522 łaśztów i 18 korców (w r. 1729). Przeciętna statystyczna wynosi około 127 łaśztów rocznie - dla lat, w których w ogóle eksportowano nadwyżki produkcji zbóż. Ogólna przeciętna wynosiłaby zatem 50 łaśztów. Same w sobie cyfry te znaczą niewiele. Kontrastują one jednak w sposób uderzający z przeciętną ilością 5 3 3 łaśztów rocznego eksportu z majątków Lubomirskich położonych na nieco innych terenach w latach 1614-49, czyli w okresie przed recesją. Dają też bardzo ogólne pojęcie o rozmiarach prowadzonych przez wielkich magnatów operacji handlowych dotyczących handlu zbożem.

„Pochodzenie społeczne” zboża to problem, który sprawia wiele kłopotów polskim historykom dzisiejszej doby, nie przynosząc żadnych zadowalających rozwiązań. Już samo obliczenie produkcji majątków magnackich - dla których zachowały się stosunkowo kompletne rejestry - jest rzeczą bardzo trudną; o wiele trudniejsze muszą więc być obliczenia dotyczące zboża sprzedawanego przez szlachtę i chłopów; nie można się tu oprzeć na dostatecznie pełnej dokumentacji, brak też wyraźnych ekonomicznych kryteriów rozróżnienia między poszczególnymi klasami. W kontekście operacji ilościowych nie jest też rzeczą łatwą dedukcyjne przechodzenie od wartości znanych do nieznanych. Z tego, że dany szlachcic posiadał 3 wsie położone w pobliżu należącego do wielkiego magnata kompleksu 15 wsi, niekoniecznie musi wynikać, że produkował on proporcjonalnie mniej zboża - czy to na własny użytek, czy z przeznaczeniem na sprzedaż. Pomyślność w dziedzinie gospodarczej pozostaje

w stosunku postępu geometrycznego do ogółu dostępnych środków. Zakładając porównywalność metod uprawy, te same nie sprzyjające warunki, które redukowały do połowy nadwyżki produkcji uzyskane przez magnata, średniego producenta mogły całkowicie odciąć od rynku, chłopu zaś - postawić wobec zagrożenia głodem. Z drugiej strony, te same korzystne warunki pozwalały chłopu wyprodukować worek zboża na sprzedaż, szlachcicowi - uzyskać ilość wystarczającą na pełen ładunek statku, magnatowi zaś - wypełnić spichrze na całe dziesięć lat. Nie można jednak zapominać, że metody uprawy nie były porównywalne.

Mimo tak dużych zastrzeżeń, badania nad produkcją polskiego zboża przyniosły szereg interesujących wyników, wywołując żywą dyskusję, przypominającą debaty nad powstaniem czy też upadkiem angielskiej gentry<sup>7</sup>. Na ich podstawie wydaje się obecnie rzeczą oczywistą, że producenci rekrutujący się spośród ma-

<sup>7</sup> Badania nad produkcją i dystrybucją zboża stanowią niezbędną podstawę dzisiejszej marksistowskiej teorii „systemu folwarczno-pańszczyźnianego”, a tym samym również obecnej interpretacji „okresu feudalnego” w dziejach Polski ujmowanych jako całość. Patrz Historia Polski Polskiej Akademii Nauk, t. I, cz. 2 (1454-1764), Epoka feudalizmu: gospodarka folwarczno-pańszczyźniana - wiadomości wstępne, s. 5-77.

255

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

gnatów nie cieszyli się żadnymi szczególnymi przywilejami dotyczącymi warunków handlu - w każdym razie nie przed r. 1650. Jest także oczywiste, że istniały znaczne różnice regionalne. Szczegółowa analiza rejestrów pogłównego z Włocławka z lat 1537-76 wskazuje, że główne ośrodki dostaw zboża na rynek międzynarodowy znajdowały się na terenie Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza, gdzie wielkie posiadłości ziemskie były stosunkowo nieliczne. Swój stały i okazały wkład miały też Prusy Królewskie, gdzie okres najwyższej produkcji zboża przypadł na lata 1570-1620; natomiast udział Małopolski, Wołynia i Podola ograniczał się jedynie do lat urodzajnych. Po wyhodowaniu swojego zboża producent musiał je jednak jeszcze dowieźć do Gdańska, ponieważ na mocy kontraktu na ogół obowiązywała go dostawa przy Zielonym Moście. W czasach nowożytnych jedyną skuteczną metodą przewozu ziarna był transport wodny.

Gdańsk połączony był z terenami położonymi w głębi lądu skomplikowaną

siecią rzek. Wszystkie główne dopływy Wisły - Narew, Pilica, Bug, Wieprz, Wisłoka, Dunajec i San - były żeglowne. Wszystkie też miały własne porty - zwane palami: Tarnów, Jarosław, Lubartów, Uściług - z magazynami i stoczniami. Najdalej położone tereny rolnicze - w Beskidach, Karpatach lub na Wołyniu - były oddalone o prawie tysiąc kilometrów od morza. W XVIII w. dorzecze Wisły powiązано z Wartą i Odrą Kanałem Bydgoskim (1771), z Prypecią i Dnieprem - Kanałem Królewskim (1775-84), ze Szczarą i Niemnem - Kanałem Ogińskiego (1765-84).

W omawianym okresie budowano sześć lub siedem rodzajów barek rzecznych. Kupowano je lub wynajmowano wraz z załogą w portach położonych w górnym dorzeczu rzek, pozbywano się ich zaś po ukończeniu podróży, w Gdańsku. W 1796 r. Beneventus von Lessenau, Kreisingenieur z Zamościa, sporządził szczegółowy zestaw, na podstawie którego ustalono dokładne ceny i kosztorysy:

A	B	C	D	E	F	G
SZKUTA	Marktschiff	tratwa	20	1140	2500	8
DUBAS	Boot	czołno	14	800	1500	8
BYK	plattes Schiff	łódź płaskodenka	12	600	500	8
ŁYŻWA	—	ponton	10	600	1250	8
KOZA	kleines Marktschiffe	tratwa	10	500	750	8
GALAR	Galera	galar	8	400	180	8
BERLINKA	Oder Kahn	skiff	6	300	1250	8

A: Nazwa polska

B: Nazwa niemiecka, podana przez von Lessenau

C: Typ łodzi

D: Liczba członków załogi

E: Maksymalny ładunek w korcach

F: Cena kupna w złotych reńskich

G: Przeciętą wysokość frachtu w złotych za jeden łaoszt.

8 Patrz J. Burszta, Materiały do techniki spławu rzecznoego na Sanie i średniej Wiśle w XVII i XVIII

wieku, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, Warszawa, III (1955), s. 752-782.

256

## VIII. Handel. Polski handel zbożowy

Ze wszystkich typów łodzi największą rolę w handlu zbożowym odgrywała szkuta - masywna płytka tratwa, złożona z platformy zbudowanej z bali oraz sześcienniej nadbudówki, służącej do magazynowania ziarna i zapewniającej osłonę załodze;

napęd stanowił głównie prąd rzeczny, wspomagany wiosłami załogi, a niekiedy także dużym kwadratowym żaglem. Szkutą kierowano z rufy za pomocą długiego wiosła; często łączono łańcuchami poszczególne tratwy, które płynęły Wisłą w konwoju. Po dopłynięciu do Gdańska skutę rozbierano i drewno sprzedawano jako surowiec.

Wielcy magnaci sami organizowali transport. Załogi złożone z chłopów poddanych, którzy pracowali najpierw przy zasiewach i żniwach, potem zaś przy załadunku i budowie tratw, płynęły Wisłą ze zbożem, któremu towarzyszyły od rodzimych pól aż do Gdańska.

Szerokie rzesze producentów zboża były jednak zdane na usługi profesjonalistów. Firmy handlowe w Gdańsku ściśle współpracowały z kapitanami statków handlowych, którzy sprawowali nadzór nad odbiorem towaru od producenta, składowaniem, załadunkiem, akcyzą, opłatami celnymi i dostawą. W odróżnieniu od samych kupców, kapitan (szyper) był na ogół Polakiem. Sprawował nadzór nad spichlerzami w takich miejscowościach, jak Kazimierz Dolny czy Włocławek, a w czasie rzecznej rejsu kierował statkiem. Pomagali mu sekretarz (pisarz) i kwatremistrz (szafarz). Samym doprowadzeniem statku do miejsca przeznaczenia zajmował się cech przewoźników, którego członków można było wynająć w każdym porcie rzeczny. Retman, czyli dowódca załogi, oraz sternik byli kwalifikowanymi rzemieślnikami, którzy długie lata uczyli się swego rzemiosła, pływając po Wiśle jako czeladnicy, czyli fryce. Ich zarobki zależały od długości rejsu i pory roku, a także od aktualnego zapotrzebowania na ich usługi. Zarobki, które von Lessenau cytuje, w 1796 r. dla skutki płynącej na trasie Zamość - Gdańsk zostały wypłacone w dukatach (oprócz pełnego utrzymania): szyper otrzymał 100 dukatów, pisarz - 50, szafarz - 20, retman - 24, sternik - 14, kucharz - 2, marynarze - po 2-4 dukatów, razem: 255 dukatów.

Rzeczą bardzo istotną był wybór terminu rejsu. Ceny zboża w Gdańsku zmie-



niały się z sezonu na sezon i usilnie starano się dostarczyć ładunki na początku roku, kiedy ceny te były wysokie. Producenci z odległego południa kraju zazwyczaj ekspediowali swoje zboże na szlak we wrześniu i w październiku, składując je na zimę w jednym z portów położonych w środkowym biegu rzeki. Główny transport zaczynał się jednak wiosną, gdy tylko stopniały lody. Stąd też jego nazwa: fryjor (Frilhjahr); dziesiątki tratw wyruszały wtedy wezbranymi wodami Wisły na spotkanie cudzoziemskiej floty. W czerwcu i lipcu opadały zarówno wody rzeki, jak i ruch na rynkach; zmniejszała się też liczba łodzi.

Szlachcic, który zamierzał sprzedać nadwyżkę wyprodukowanego na swej ziemi zboża, miał zatem przed sobą trzy możliwości. Po pierwsze, mógł je sprzedać na rynku lokalnym, co pociągało za sobą niskie koszty, ale i niewielki zysk. Po drugie, mógł je sprzedać sąsiadowi lub szyprowi, którzy pobierali prowizję za

257

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

włączenie go do własnych ładunków. Po trzecie wreszcie, mógł je sam dostarczyć do Gdańska. To ostatnie rozwiązanie wymagało największej przedsiębiorczości i wiązało się z największym ryzykiem, choć jednocześnie stwarzało możliwość najlepszego zarobku i często okazywało się najbardziej atrakcyjne z powodów osobistych. W r. 1670 Jan Chryzostom Pasek stanął w obliczu takiego właśnie wyboru. Wydzierżawiwszy niewielki majątek w Smogorzowie w Małopolsce, wyprodukował niedużą nadwyżkę zboża. Niektórzy z przyjaciół radzili mu, żeby został w domu, ale on - podejmując decyzję godną starego wiarusa - postanowił zaryzykować. W swoich pamiętnikach opowiada, jak bardzo mu się ta decyzja opłacała:

Ja też w Smogorzowie mieszkając, najpierwszy raz puściłem się na flis. Będąc frycem, trzymałem się starszych szyprow, którzy mi grozili, że mię tam miano podgolić na mieszku, jako to fryca; ale z łaski bożej sprzedałem drożej od nich, 40 złotych wyżej, a to tym sposobem: starosta ujski Pieglowski i cześnik warszawski Opacki pogniwiali się na kupców, którzy obeszali się, żeby na złość nie kupować, mnie zaś, com był w ich kolejnej, zapłacili pszenicę po 150 złotych onym na złość. Kupił u mnie pan Jarlach, a oni aż prosili, żeby u nich kupiono; zapłacono im tedy po 110. I tak, co mnie grozili podgoleniem, to onych samych podgolono<sup>9</sup>.

Doroczna podróż w dół Wisły wkrótce stała się podstawową instytucją życia towarzyskiego w Polsce. Obok wojny, była to dla szlachcica z prowincji jedna z nielicznych okazji do obejrzenia szerokiego świata - podniecająca przygoda dla

całych pokoleń ludzi, których życiowe doświadczenie poza tym ograniczało się do granic własnego folwarku. Był to istotny bodziec kulturalny - źródło wielu nowych słów, które weszły do słownictwa języka polskiego, inspiracja dla wielu utworów pisanych wierszem i prozą; nie najpośledniejszym z nich był poemat Sebastiana Fabiana Klonowica Flis: to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do nie/przypadającymi, wydany w r. 1595<sup>o</sup>. Utwór opisuje spływ zboża Wisłą pod koniec XVI w. Ma on być czymś w rodzaju podręcznika dla podróżnika podejmującego po raz pierwszy podobną wyprawę i jest pełen szczegółowych objaśnień oraz praktycznych wskazówek. Jak w wypadku większości utworów tego okresu, autor poematu popisuje się swoim klasycznym wykształceniem, ale urok dzieła leży w atmosferze naiwnego podziwu i radosnego podniecenia, jakie towarzyszą podróży. Po przeprowadzeniu porównania między swojskim, lądowym życiem polskiej wsi i obcym, dziwnym światem statków i morza, Klonowic poucza swego czytelnika o tym, jak należy dokonać podziału zboża na sprzedaż i na własne potrzeby, jak kupić skutę, jak zaopatrzyć się w żywność na drogę, jak najskuteczniej czapkować mistrzom cechowym, jak sterować łodzią, a przede wszystkim, jak radzić sobie z gdańskimi kupcami, gdy już wreszcie dotrze się do miejsca przeznaczenia. Podaje krótki słowniczek żargonu flisaków - głównie nie-

9 Jan Chryzostom Pasek, Pamiętniki, op. cit.. Rok pański 1670, s. 466.

10 Sebastian Fabian Klonowic, Flis: to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi, wyd. S. Hrabec, Wrocław 1950.

258

### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

mieckiego pochodzenia - oraz ostrzega przed niebezpieczeństwem wplynięcia na mieliznę lub zderzenia z zatopionymi drewnianymi kłodami, zwanymi wilkami, czy też zaplątania się w cumy pływających młynów, które ze względu na charakterystyczny odgłos wydawany przez obracające się koło nazywano bździelami, lub - co byłoby rzeczą najbardziej wstydliwą - kolizji z wielką drewnianą belką zamykającą wejście do portu w Gdańsku. Korzystając z modnych wzorców renesansowej topografii, umieścił w poemacie także szczegółowy wykaz wszystkich punktów orientacyjnych wzdłuż brzegów rzeki - od mostu w Warszawie po Zielony Most w Gdańsku. Wylicza po kolei, jedno po drugim, wszystkie miasta, osady, wyspy, dopływy; linie graniczne, zamki, opactwa i kościoły, które można dostrzec, płynąc rzeką, wraz z odnoszącymi się do nich historycznymi anegdotami i legen-

dami. Wymienia więc i Czerwińsk z jego opactwem kanoników regularnych, Płock z wysoką katedrą uwieńczoną dwoma złotymi krzyżami, Włocławek z rogatką i browarem, Nieszawę z długim szeregiem „szpihierzów” z czerwonej cegły, i zburzony zamek w Złotoryi, i prastary Toruń:

...budowny i bogaty w cnotę,  
 Tam szczyrych mieszczan oglądasz ochotę,  
 Tam pokój, tam wstyd, tam płuży uczciwość  
 I sprawiedliwość,

którego wysokie wieże, mury i kopuły „swymi wierzchy modre niebo orzą”; opisuje Brdę, słynną ze swych łososi, wodospad Piekielnych Wrót w pobliżu miasta Fordon, Chełmno - port rzeczny Prus Książęcych; Najburg, gdzie holenderscy osadnicy wybudowali skomplikowaną sieć grobli, i miasto Gniew, którego nazwa wzięła się od „gniewu” rzeki Nogat, gdy ta - zazdrosna o „Wisłę Wandę, córę Kraka”, wyskoczyła z koryta i popędziła własną drogą do morza. Niektórych miejsc należało unikać - wyspy Nieznachowskiej, powyżej Płocka, gdzie znalazła schronienie banda notorycznych rozbójników, czy też wyspy w pobliżu mostu w Toruniu, zamieszkiwanej przez chorych wenerycznie miejskich wyrzutków. Były jednak i takie miejsca, które powinien odwiedzić każdy podróżnik - kościół św. Barbary w Sartowicach, gdzie „mądry rotman złożył pieśń o świętej Barbarze”, której potem „jadąc imo Sartowice nauczał frycze”, czy też „Ganskrug”, czyli „Gęsia karczma”, w której należało się zatrzymać na ostatni popas przed przekroczeniem zapory rzecznej, u wejścia do portu w Gdańsku. Najbardziej może godny uwagi jest jednak odmalowany przez Klonowica obraz polskiego podróżnika, który Jak rycerz prawy” wychodzi na ulice Gdańska. Gapiąc się w zdumieniu na spichrze, ogromne magazyny drewna i potażu, „misterne” elewatory i żurawie, śluzę, wagi pomostowe, maszyny, obrotnice i wreszcie na wychodzące w morze statki, z zawieszonymi na szczycie wysokich wież platformami obserwacyjnymi, które -jako mieszkanie wsi - nazywa „bocianimi gniazdami” - w pomieszczeniu, a zarazem

W języku angielskim crow's nest - wronie gniazdo (przyp. tłum.).

259

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Poi”.ki i Litwy (1569-1795)

uniesieniu, podejrzliwy, wędruje wzdłuż nabrzeża w poszukiwaniu kupca na swoje zboże i prawnika, który spisałby kontrakt:

Tu w stradyjektach masz śmiała bosmany,  
Masz z dalekich stron kupce i ziemiany;

Przedawaj, kupuj, handluj, bij dłonią w dłoń,  
Zysk sobie ugoń.

Chwal przedawając, gań kupując; kupca  
Nie chciej mądrego, szukaj sobie głupca (...)  
Ma-li gotowe, naprzód o to pytaj,  
Dopieroż się z nim przez tłumacza witaj,  
Abo więc, jeśli umiesz, sam z nim szprachaj,  
Mędrka się strachaj (...)

Trzebać tłumacza, trzebać i ceklarza,  
I w zatrudnionej sprawie forytarza;

Abo więc musisz mówić z tą drużyną  
Dziwną łaciną,

,fleus mane, quieso, faciesque grautum,  
Indica nuobis, puer, adwcautum,  
Omnium subquo dirimuntur omnes  
Indice causae".

Pocz marter, rzecze łaciną ogromną  
Wysmukły Niemiec i mową nieskromną:

,ffydfolunt? aut me tomini Poloni  
Indice quaerunt?

His vere causas adzit adfocatus,  
Hiudicatfero dirimitque nostro  
Morę scultetus, focitatque Taito  
Nomine Scholczum.

Ficus estfongus, tomus aha doto  
Eminetfico; padet Ula cuifis;

Ista sculteti tomus est, in dzilla  
Dziura ministrat".

Rzeczysz drugiemu: „Słyszysz to, Marcinie?  
Czy po niemiecku, czyli po łacinie  
Mówi ten kryksman?" (...)

Póddże zaś dalej, co cię potka? Bowiem  
Rzecz tobie, bracie, nieomylną powiem,  
Jak przed sołtysem u gajnego prawa  
Pójdzie twa sprawa (...)

Więc zatym najdą pozew być jałowy,  
A ty, niebożę, znowu proś o nowy;

Słuchajże pieśni, niż zegar uderzy,  
Choć cię już mierzi.

260

VIII. Handel. Polski handel zbożowy

U dworu też zaś wytrwasz miesiąc ruski,  
Niżli przybiją na drzwi rejestr pruski;

Rzeczysz: „prawie mi za żywe zabito  
za moje żyto”<sup>12</sup>.

Gdańsk od bardzo dawna cieszył się reputacją miasta słynnego z wszelkich uciech i pełnego wszelkich przywar. Piszący w pierwszej połowie XVI w. Jan Dantyszek, nagrodzony przez cesarza Maksymiliana poetyckim laurem poeta, a następnie biskup warmiński, w tyradzie zatytułowanej *Jonas Propheta* (Jonasz Prorok) przyrównał grzechy swego ojczystego miasta do przewin Niniwy:

*Urbs nova, dives opum, Dantiscum sive Gedanum.*

*Accipe, divina quae tibi mente loquor!  
Est breve tempus adhuc: si non peccata relinques*

*Hoc quibus exundas tempore, fracta mes.  
Crevisti cito, sic etiam superis maie grata*

Decresces; instant iam tua fata tibi.  
Impietas, fastus, luxus, tria mostra, ruinam

Iam tibi, ni fuerint prorsus abacta, parant (...)13.

Czas nie przyniósł jednak zbytnej poprawy. W r. 1663 francuski turysta nazwiskiem Payen z Meaux-sur-Mame opisywał scenę w gdańskiej winiarni, gdzie zaprzyjaźnił się z polskim szlachcicem, któremu właśnie udało się sprzedać swoje zboże:

Kiedy już dobrze popiliśmy i właśnie mieliśmy wychodzić, zobaczyliśmy wchodzącego człowieka około sześciu stóp wzrostu, o wygolonej twarzy i głowie, ogorzałym obliczu i czole tak pomarszczonym, że pod zmarszczkami znikwały niekiedy oczy. Był to polski szlachcic w otoczeniu 15 pachółków (...) Skoro tylko nas zobaczył, podszedł z deklaracją przyjaźni (...) i ścisnąc nas, wyrażał przekonanie o naszej rycerskości tudzież pełny swój dla nas szacunek. Trzeba więc było uciec się do łaciny (...) Oświadczył (...) że czuje się niezdrów i od dwutygodni jest w poszukiwaniu po mieście tak zacnej kompanii, by się naocznie przekonać, czy nie bardziej zbawienna okaże się raczej hulanka niż przestrzeżenie diety (...)

Kiedy wychyliliśmy już z piętnaście czy szesnaście wielkich kielichów, (...) towarzysz mój ofiarował mu swoją fajkę, ów zaś nieszczęśnik, który nigdy nie używał tytoniu, wsadził ujście cybucha aż po gardziel, wciągnął w brzuch pełny haust dymu tytoniowego (...) Twier-

12 Ibidem, w.1377-1380;1661-1666; 1669-1672;1697-1700;1705-1723;1773-1776;1781-1788.

13 Joannis Dantisci, Carmina, Wrocław 1952.

Miasto ty nowe i możne, o Gdańsku, inaczej też Dańsko,

Słuchaj uważnie, co mój wieści proroczy ci duch!  
Jeszcze czas krótki zostaje; jeśli nie rzucisz swych grzechów,

Których bez liku dziś masz, runiesz złamane bez sił.  
Szybkoś urosło, tak rychło też będziesz się zmniejszać i niknąć,

łżeś niewdzięczne dla bóstw; ściga już mamy cię los.  
Pycha, bezbożność i zbytek, ta trójca potworów gotuje

Tobie ruinę, gdy jej od się nie wygnasz hen precz.

(Jan Dantyszek, *Utwory poetyckie*, tłum. J. Harhala, Lwów 1937, s. 174; przyp. tłum.).

261

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

dził, że tytoń należy pić, a nie pykać i gubić go w powietrzu (...) Nagle jednym ruchem porwał

się od stołu, pochwycił lichtarze z zapalonymi świecami, uderzywszy jednak głową o mur, runął na wznak (...) Toczył pianę jak byk i sądzono, że wściekłość przyprawi go chyba o śmierć

(...) Nadeszły lekkie wymioty - szlachcic stał się dostępniejszy, my zaś pełni najlepszych nadziei (...) Runął tedy na oślep w moją stronę i objąwszy mnie za szyję, omal nie udusił mnie wśród czułych uścisków. Oświadczył, że zostanie jego zięciem, tj. mężem jednej z dwu jego córek, którą odda mi wedle mego wyboru wraz z dziesięcioma tysiącami liwrow i dwustu chłopami (...)

Na cześć naszego przyszłego małżeństwa wychylaliśmy toast za toastem (...) Nagle

patrzę, a tu leży rozciągnięty na ziemi (...) Dopiero w tej pozycji, leżąc, krzyknął o wino, bo pragnął wypić na pohybel Turkom i na zatracenie imperium otomańskiego (...) Zapewnił mnie,

że jestem już Polakiem i należałoby przywdziać polski strój. Zdjął wtedy wierzchnie swe okry-

cie, szkarłatne, spięte srebrnymi agrafami i podbite kunami, i narzucił na wierzch mej odzieży

(...) po czym poniesiony fantazjował mnie ubierać od stóp do głów (...) następnie odpiął wiszącą

u jego boku szablę, kazał mi ucałować ze czcią jej rękojeść i oświadczywszy, że (...) cała Pol-

ska zawdzięcza jej wolność - przypasał mi ją do boku (...) Tymczasem zachodziłem w głowę,

jak wywikłać się z tej przeklętej sprawy<sup>14</sup>.

Jakże cudownym miejscem musiał wydawać się Gdańsk przybyszowi z zapadłej wsi! W r. 1600 liczył 50 000 mieszkańców; był pięć razy większy od królewskiej stolicy Warszawy i ponad trzy razy większy od Krakowa czy Poznania. Był rzeczpospolitą w Rzeczypospolitej. Na mocy przywilejów nadanych przez

Kazimierza Jagiellończyka i rozszerzonych przez Batorego miał własny samorząd. Prowadził własną politykę finansową i miał swoje własne mennice. Miał też własną milicję, wyszkoloną w walce w warunkach oblężenia, i do r. 1641 również własną flotę wojenną, która stanowiła rdzeń floty królewskiej. Jego społeczeństwo było zorganizowane w ramach złożonego systemu warstw społecznych i cechów, z których każdy przestrzegał swoich własnych wyłącznych praw i reguł dotyczących członkostwa. Człowiekowi, który właśnie przybył z jakiejś położonej w głębi łądu wsi, gdzie trwający przez pełny rok ciężki trud dziesiątków chłopów przynosił owoc w postaci marnych kilku worków zboża, miasto musiało się wydawać niewiarygodnie zamożne, a życie w nim - pełne wszelakiego dobrobytu. W trzech tysiącach warsztatów wytwarzano wszystkie wyobrażalne w tamtych czasach przedmioty zbytku - aksamit, jedwab, meble, biżuterię, książki i obrazy. Przede wszystkim zaś miasto było oknem wystawowym życia ówczesnej Europy. Jego mieszkańcy znali wszystkie ostatnie nowiny, każdą najświeższą modę i wszelkie najnowsze herezje. Nosili hiszpańskie stroje i mieszkali w domach budowanych w stylu flamandzkim. Odbywali zagraniczne podróże i życzliwie przyjmowali wszystkich uchodźców - od holenderskich tkaczy po francuskich hugenotów. Gdańscy patrycjusze - jeśli akurat nie rozmawiali o interesach - uczestniczyli w życiu wspaniałego świata polityki, muzyki, bibliotek, kolekcji dzieł sztuki i ele-

ganckich willi otoczonych wypielęgnowanymi ogrodami. Rzemieślnicy i robotnicy pracowali ciężko w atmosferze wielkiej niepewności i wielkich szans - płace

14 Cudzoziemcy o Polsce, wyd. J. Gintel, Kraków 1971, t. I, s. 275-283.  
262

## VIII. Handel. Polski handel zbożowy

były wysokie, lecz konkurencja bezlitosna: przywilejów strzeżono zazdrośnie, nie cofając się przed warcholstwem i buntem, a miejskie instytucje dobroczynne patrzyły złym okiem na lenistwo. Gdańsk był ruchliwym mrowiskiem pracy, dobrobytu i kultury - zjawiskiem dobrze znanym we Włoszech czy Niderlandach, lecz absolutnie nie spotykanym w Polsce. Stanowił więc niewątpliwie największą atrakcję - był czymś w rodzaju materialistycznej Mekki, która kusila i przyciągała polskiego szlachcica, zapraszając go, aby tu kupował i sprzedawał, wszystko tracił lub zdobywał fortunę, obładowywał się świecidełkami i zbyt kownymi prezentami dla domu i rodziny, słuchał nowin i oglądał fascynujące widoki; aby w końcu - wyczerpany i syty rozrywki - wyruszyć pod prąd Wisłą w długą, powolną podróż do domu.



Aby utrzymać wysoki poziom życia, zagraniczny handel zbożem musiał oczywiście iść w parze z handlem wieloma innymi towarami. Import równoważył eksport. Statki wiozące zboże zabierały również wełnę, len, skórę, drewno i metale. W drodze powrotnej przywoziły wyroby manufakturowe, towary kolonialne, ryby, alkohol, sól i węgiel.

Struktura gdańskiego handlu była w gruncie rzeczy bardzo złożona. Od strony lądu utrzymywał on związki ze wszystkimi częściami Rzeczypospolitej. W kierunku na zachód miał powiązania z Niemcami, a zwłaszcza ze Śląskiem, który dostarczał cienkiego sukna, wyrobów metalowych wysokiej jakości, narzędzi, broni i sprzętów; w kierunku na południe - z Krakowem i basenem Dunaju; w kierunku na wschód - z Łukowem, który był ośrodkiem handlu bydłem i skórą, z Ukrainą, skąd pochodziły dostawy potażu i saletry, a pośrednio z Moskwą, skąd w samym tylko roku 1600 dostarczono na rynek w Gnieźnie 800 000 skór. Kontakty zamorskie utrzymywano ze wszystkimi ruchliwymi rynkami handlowymi świata. Ogólna sytuacja podlegała stałym wahaniom. Ale dane statystyczne zebrane dla przykładowego r. 1641 dają przegląd ilości i zróżnicowania podstawowych artykułów:

#### Handel zagraniczny Gdańska, 1641

##### Towary eksportowane

Wartość  
(w groszach pruskich) %

A. Zboże

B. Inne produkty rolne

C. Przetwory spożywcze

D. Drewno etc.

E. Metale, minerały

F. Wyroby manufakturowe

G. Ryby (reeksport)

19693 862	71,3
2302 172	8,4
251 290	0,9
1022 550	3,8
3 184 996	11,4
1 104 118	3,7
115 319	0,5

27 674 307	100,0
263	

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

### Towary importowane

1. Wyroby manufakturowe

2. Wyroby kolonialne

3. Ryby i tran

4. Alkohol, wino i spirytus

5. Sól

6. Produkty rolne

7. Paliwa, węgiel etc.

8. Skóry i futra

Wartość

(w groszach pruskich) %

7 041 870	40,7
3 776 509	21,2

1 801 813	10,4
1 775 513	10,3
357 121	2,1
171 206	0,9
1 894 012	10,9
530 165	3,5
17348209	100.015

W tej epoce prosperity Gdańsk obsługiwał około trzech czwartych całego handlu zagranicznego Rzeczypospolitej.

Jeśli chodzi o wiek XVIII, najdokładniejsze informacje o przewożonych towarach, cenach i trasach statków przetrwały w raportach francuskich residents w Gdańsku. W czasie wielkiej wojny północnej rząd w Paryżu był poważnie zaniepokojony wzrostem potęgi Rosji na Bałtyku oraz towarzyszącym mu upadkiem handlu francuskiego. Gdańsk odczuł ujemne skutki rosyjskiej blokady wybrzeża szwedzkiego i ostrej konkurencji Królewca. Francuskim urzędnikom w Gdańsku kazano zatem prowadzić dokładny rejestr działalności handlowej portu i przysyłać zgromadzone dane do Paryża. Pod koniec każdego roku sporządzano zestawienia danych dotyczących ilości, wartości oraz miejsca przeznaczenia lub pochodzenia wszelkich możliwych towarów - od bursztynu (surowego) po marynowanego jesiotra - wywiezionych na eksport lub importowanych podczas minionych dwunastu miesięcy. Sporządzano też notatki na temat wahań cen w Gdańsku, dla porównania z odpowiednimi informacjami dotyczącymi handlu francuskiego. Co jednak może najciekawsze, w rejestrach odnotowywano każdy statek, który zawijał do portu. Rejestr na dzień 23 października 1717 zawiera na przykład pełny wykaz ruchu statków pod koniec sezonu, w okresie pięciu tygodni, poczynając od końca września. (Por. tabela na s. 265). Trudno sobie wyobrazić, aby rząd francuski mógł rzeczywiście w jakiś istotny sposób wykorzystywać te raporty, ponieważ w grę wchodziło bardzo niewiele statków francuskich. Można podejrzewać, że handlowe zainteresowania wypełniały rezydentowi czas w długie zimowe wieczory wolne od wykonywania o wiele poważniejszych zadań związanych z jego rolą oficera wywiadu wojskowego. Francuzom o wiele bardziej zależało na informacjach dotyczących stanu rosyjskiej floty w Królewcu niż cen potażu w Gdańsku, chociaż kapitanowie Doring, Kambie i Rodgers prawdopodobnie byli w stanie dostarczyć im i jednych, i drugich danych.

Według M. Boguckiej, op. cit., s. 36,47: Tabela V, „Struktura eksportu”, oraz Tabela XIV, „Struk-

tura importu", których dane oparte są na rejestrach opłat celnych w porcie gdańskim.

264

VIII. Handel. Polski handel zbożowy

uS „ <-“ , .2

g^i^i|^|^ ^

i^\_3 fl O\_r js ri \_,\_r  
•S o " .^ .3 u -•?•?

4i|^|^5!  
^|^|^r^

IU

-• ?

>n.2  
'sO 60  
, \*' co

fi

8 ii- !  
0, ffi'3 .1

.y >-,

•S.B

^

\_ " cft

•S o.

łł'^ .ł.; - 4\_i |\_i - • -1\_S

•a u-i >,i^ >>.a o o >-,  
S ^r -MO^ •fiu w ^o •Ki

"" S

x-i B

^o -o

^S-

.a u

^ N

^8 te ,

i? &•& i

I UI

I <N

I

•o

•S,

,1

'i

i CI^

ST

3

I

a o

o ^

^

•^3

>^

ca „

•e, ca

•61.^

o ca-

i ^

5"3

|

„ob g g g

•N g ^.^.^N  
— ^ .^ .•\*^ ^ ^ ^3

^ c~ 'S<m ci< &< a

s a

a.a a

?||

o Q 13

a. ^ o;

^ c?

c/l O

S-S

<; M

ca ca

•S-g

•§•§

h-) ^

^g1

^ S

•S •S

•2-S

9 9

^†^

ca

^

A 5

I-ii •

ca .ca

-S 8^

-§^

i-l W

ca ca

\_^ \_^

<u i)  
A ^>

^5

l

ca

'S

5i

u  
O

11

p

KM M

S^  
O ^EA

.'u

•a §

ca y  
^^

			ca ca					
l	.u	ca -Alcn	10" 'ao->>.	& <uS caa"?,0				CB cSs•3 s
l	^3	^ l-	5'3 00 (S(~~	^^				

IU U



^•s

(B <U

•w ^w

-s

U «B |> (L)

0 ca •s •s 's

•|"§H

i? S ^ -^

o

-^

N		SP			es		
't^l1a. ^	lsu&	^ cai2  J3 '5 0	ti2	ca «< ul	^ u .n^ 60 <UGI	BO!	
	<u% ca ul2;	gCBI (§					

^

<»

'5'e L	-\$' g•a3	<u'aca uB	>-.t3^ u•a2	al		00li	60gl
	^[A13130	lw					

te

60

<a

8a	00^B0QA	IEA^ <u^a01^>	'si ca!C/1x <u	g	0caaMaCB	•2 lut/3l
----	---------	---------------	----------------	---	----------	-----------

5 ?	swl	60^a  (D
-----	-----	----------

•s.^ s ^		K   S	s 0			
^	(N	f«^ •^1- •n	»o 1~~ 00	0^	0	

o a

^ §

C/3 (-LI

I<sup>^</sup>  
•\*-' .e

^g

^Q

c/i w

^1  
u <u  
J &<

i'S'

00

^s

ll

l

-§

CL\*  
d.

O.

o

l—s

i

ll

•§-§

h^ 1-1

ai ca  
\_ ^ \_ ^

<L> <L>

^> .n

3 3  
i-l i-l

a "  
^ S

cal

So

1

L>

'<

S

" E. Cieślak, Les rapports des residents français a Gdańsk au XVII<sup>e</sup> siècle, t. 1,2, Warszawa 1965-69, s. 77-79.

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Skutki panującej sytuacji zaczęli w tym czasie odczuwać nie tylko kupcy francuscy. Kampanie okresu wielkiej wojny północnej i wojny domowej w Rzeczypospolitej zakłócały życie handlowe wewnątrz kraju, a popyt zewnętrzny zmniejszał się drastycznie. Opis sytuacji zawiera memorandum przygotowane przez grupę kupców brytyjskich w Gdańsku i przedłożone londyńskiej komisji handlowej przez posła króla Jerzego I w Polsce i Saksonii, Richarda Vemona:

## Stan brytyjskiego handlu w Gdańsku Anno 1715

Brytyjskie stosunki handlowe z miastem Dantzig w czasie ostatnich lat dwudziestu popadły pod wszystkimi względami w stan wyraźnie dającego się zauważyć upadku.

Najbardziej

oczywistymi przyczynami takiego stanu rzeczy jest długotrwała wojna, a także niedawna zara-

za w Polsce, przez co kraj wielce zubożał, a w wielu miejscach także się wyludnił, zaś skutkiem tego znacznie zmalało spożycie wszelkich wyrobów zagranicznego pochodzenia. Ale mimo iż od owych klęsk cierpi wszelki w ogóle handel, upadek naszego, zwłaszcza zaś niektó-

rych jego gałęzi, znajduje inne jeszcze przyczyny; a to:

1. Sukno z Pomocy. Dawniej sprzedawano tu bardzo znaczne ilości grubych sukien z Północy. Obecny spadek, czy niemal zanik tej gałęzi handlu nastąpił w znacznej mierze z tej przy-

czyny, iż grube sukna wytwarzają teraz manufaktury na Śląsku, te zaś (...) sprowadzane tu lądem i wolne od cła, sprzedawane są w dużych ilościach, czyniąc despekt sprzedaży naszych

sukien, które, importowane drogą morską, obłożone są cłem bardzo wysokim (w latach ostat-

nich zwłaszcza przewyższającym znacznie cła w sąsiednim porcie Koenigsberg) (...)

2. Cieńsze gatunki falowanego i barwionego sukna noszone w Prusiech i w Polsce przywozi się obecnie z Holandii, skąd też - w stosunku do całego importu - sprowadzana ilość jest

dziesięciokrotnie wyższa aniżeli poprzednio. Sukno holenderskie jest cienkie i lekkie, barwy zaś jego tanie i krzykliwe; tak jedno, jak i drugie ustępuje trwałością naszym wyrobom, odpowiada atoli gustom tych, którzy je tu kupują, a których zadowala materia, co wygląda

okazale, zaś kosztuje niewiele.

3. Dawniej sprowadzano tu znaczne ilości bławatu, bądź bezpośrednio z Brytanii, bądź też przez brytyjskich pośredników. To zaś, co sprzedaje się dziś, pochodzi od obcokrajowców,

którzy sprowadzają materię z Holandii i Hamburga, do których to miejsc przewożona jest z Bry-

tanii w stanie nie ubarwionym (jako że farbiamie tańsze są u nich niż w Brytanii); tam zaś jest

barwiona i przygotowywana do sprzedaży. A przez to nie tylko korzyść z farbowania na miejscu, ale zysk ze sprzedaży materii za granicą zostają odjęte poddanym Jego Królewskiej Wysokości.

4. Ilość tytoniu sprowadzanego obecnie z Brytanii jest tak znikoma, iż możemy ten towar uznać za jedną ze straconych gałęzi naszego handlu. Zwijany tytoń angielski był dawniej jednym z najbardziej powszechnie tu sprzedawanych towarów, a używano go w bardzo znacznych ilościach. Ostatnio wszakże Holendrzy, osiągnąwszy wielki rozwój swego kraju, a także Niemcy, przetwarzając pewną roślinę z Wirginii, za cenę równą połowie tej, za którą zwykliśmy sprzedawać własny nasz towar, zaopatrują cały kraj (...) Spożycie tutaj liści tytoniowych z Wirginii i Marylandu także spadło znacznie, a większość zużytkowanych liści tytoniowych hodzi się na Pomorzu i stamtąd też sprowadza drogą lądową.

Co się zaś tyczy śledzi, ołowiu, cyny, skóry i korzeni, to upadek handlu tymi towarami jest skutkiem wielkiego ubóstwa kraju. Handel korzenny prowadzą przede wszystkim Holendrzy, których zapasy są ogromne, zaś sposób życia niezwykle oszczędny; kontentują się

266

#### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

oni tak niewielkim zyskiem, że udało im się niemal w pełni przejąć całą tę gałąź handlu, odbierając ją Brytanii, a biorąc w ręce własne.

Stąd do Brytanii wywozi się przede wszystkim płótno, drewno i potaż. Od czasu nałożonych niedawno w Brytanii opłat na mydło zaobserwowaliśmy, że ilość wywożonego stąd tam potażu maleje, rośnie zaś jego import do Holandii; zmiana ta wydaje się nam być spowodowa-

na potajemnym przywozem mydła z Holandii do Brytanii, jako że wysokie cło zachęca ludzi do takowego postępowania, przez co Jego Wysokość nie tylko zostaje w nieuczciwy sposób pozbawiony dodatkowego cła za mydło importowane, ale także i opłat nakładanych na wszyst-

kie ingrediencje, których użyto by, wytwarzając mydło w Anglii; nie wspominając o krzywdzie, jaką tego rodzaju potajemny handel czyni nam względem zatrudniania naszych ludzi i naszych statków. William Morgan, William Hobman, Jonathan Beaumont, Joshua Kenworthy, Andrews Majoribanks, Will Miller, James Adies, John Roberts, Henry Culter, Alexander

Coutts, John Wightman, Richard Wilson<sup>17</sup>.

Na pierwszy rzut oka, najbardziej uderzającą cechą handlu zagranicznego Gdańska była niezwykła przewaga eksportu nad importem. Łączne dane dla Gdańska i Elbląga za rok 1565 wykazują niewiarygodny stosunek 6:1. W r. 1620 marszałek wielki koronny Mikołaj Wolski skarżył się, że stosunek ten wynosił już tylko 5:2. W r. 1641, sądząc z wpływów opłat celnych w Gdańsku, spadł on do 2:1. Gdyby bezkrytycznie przyjąć te cyfry, można by je traktować jako dowód bajecznej wprost zamożności. Ale - biorąc pod uwagę Rzeczpospolitą jako całość - obliczenie bilansu handlowego nie jest takie proste. Przeciwwagę dla dodatniego bilansu handlu morskiego w Gdańsku stanowiły z jednej strony przecieki złota i pieniędzy do handlu lądowego, zwłaszcza na południowym wschodzie, a z drugiej strony - działalność handlowa sąsiednich portów. Elbląg - rynek Kompanii Wschodniej - zajmował się importem sukna, a prowadzony tam handel zamykał się bilansem zerowym. Stanowiło to zapewne impuls dla trójstronnego przepływu kapitału między Gdańskiem, Elblągiem oraz wspólnym dla obu portów obszarem śródlądowym. Natomiast Królewiec, dominujący port basenu Niemna, był bezpośrednim konkurentem Gdańska; stąd wywożono towary przychodzące z Litwy i Prus Wschodnich oraz wwożono tam znaczne ilości sukna<sup>18</sup>.

Dalsze problemy wyłaniają się w kontekście całości handlu bałtyckiego. Z opłat ad valorem w cieśninie Sund wynika jasno, że w XVII w. kupcy angielscy

17 Public Record Office, Londyn, State Papers Foreign, styczeń 1716: PRO-SP/88/14, opublikowany przez J. Gierowskiego w: Z dziejów stosunków Anglii do Gdańska w początkach XVIII wieku, „Sobótka”, Wrocław, nr 2 (1975), s. 333-342. Wśród badań nad handlem angielsko-polskim we wczesnym okresie należy wymienić następujące prace: H. Zins, England and the Baltic in the Elizabethan Era, Manchester 1972, oraz A. Mączak, The Sound Toll Accounts and the Balance of English Trade with the Baltic Żonę, 1565-1646, Studia Historiae Oeconomicae, Poznań, III (1968), s. 93-113.

18 Patrz A. Mączak, The Export of Grain and the problem of the distribution of natural income in Poland, 1550-1650, Acta Poloniae Historica, XVIII (1968); The Balance of the Polish Sea Trade

with the West, 1565-1646, *Scandinavian Economic History Review*, XVIII (1970), oraz Eksport zbożowy i problem bilansu polskiego w XVI i XVII w., w: X Zjazd Historyków Polskich w Lublinie: Referaty, Warszawa 1968.

267

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

operowali znacznymi nadwyżkami. Nie jest jednak bynajmniej jasne, kto pokrywał deficyty. Pozostaje też wiele do zbadania w zawiłej dziedzinie kredytów. Stałą troską specjalistów jest dokładność różnorodnych wskaźników pomiaru czy reprezentatywność poszczególnych lat, które wybierają jako przykłady dla swych obliczeń. Brak jakichkolwiek ostatecznych wniosków. Można natomiast stwierdzić z wszelką pewnością, że dane dotyczące bilansu handlowego Gdańska za lata 1550-1650 nie oddają dokładnie ani ogólnego bilansu Rzeczypospolitej, ani też zmian, jakie zaszły w okresie późniejszym.

Na chętnych niewątpliwie czekały możliwości zysku. Do r. 1650 ceny zboża w Amsterdamie były zazwyczaj dwukrotnie wyższe niż w Gdańsku; podobna różnica cen istniała też między Gdańskiem a poszczególnymi dzielnicami Polski. Przeciętne zyski za okres od r. 1600 do 1650 obliczono następująco: dla gdańskich pośredników w handlu żytem +29,7%, dla gdańskich pośredników w handlu pszenicą +28,6%, dla gdańskich pośredników w handlu potażem +43,5%, dla pszenicy eksportowanej do Hiszpani +83,4%, dla żyta eksportowanego do Amsterdamu +62,1%. Te dane - zwłaszcza dotyczące eksportu - mogą budzić poważne wątpliwości, przede wszystkim ze względu na zmieniającą się wartość pieniądza oraz wynikające z tych zmian straty na imporcie różnych towarów. Ale gdyby handel miał być z zasady nieopłacalny, trudno sobie wyobrazić, dlaczego tak wiele statków co roku z nadzieją zawijało do nabrzeży portu w Gdańsku<sup>19</sup>.

Nie da się tego jednak powiedzieć o poszczególnych rejsach, których losy były równie kapryśne jak morskie wiatry. Tu i ówdzie zachowały się jednak zapiski, zawierające rozmaite szczegóły dotyczące rejsów podejmowanych przez ten czy inny statek. Przetrwiał na przykład opis operacji handlowej podjętej przez niejakiego Tewesa Gerckena, Holendra, który w r. 1621 wysłał swój 40-lasztowy statek z Gdańska do Aberdeen. Aby samemu nie ponosić całego ryzyka, podzielił koszty wyprawy między pięciu innych właścicieli statków: Hansa Fossa, Frantza

Fluckera, Wilhelma Bruna, Hansa Grefe i Hansa Schultze. Każdy z nich wykupił udział w wysokości jednej ósmej ogólnej wartości, z wyjątkiem Schultzego i samego Gerckena, którzy wykupili po dwie akcje. Gercken zabrał z Gdańska ładunek - prawdopodobnie zboże - który został sprzedany za sumę 533 złotych i 10 groszy. Z Aberdeen wiózł 27 łasztów i 4 beczki węgla, kupione za 230 złotych, a następnie sprzedane w Gdańsku za 364 złote 10 groszy. Koszta obejmowały wynagrodzenie dla czterech żeglarzy i kucharza, koszt wyżywienia i zakwaterowania, opłaty portowe i paszportowe, odszkodowanie dla właściciela statku, uszkodzonego wskutek zderzenia w cieśninie Sund, oraz koszty napraw (patrz tabela na s. 269). Po zakończeniu rejsu każdy z udziałowców otrzymał sumę 61 złotych 20 groszy od akcji. Przyjąwszy, że wstępne koszta zamykały się sumą

19 M. Bogucka, op. eit., rozdz. VI: Ceny i zyski.  
268

#### Dochody

Ładunek sprzedany w Szkocji  
 Ładunek sprzedany w Gdańsku  
 Saldo z poprzedniego rejsu

#### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

złote	grosze	%
-------	--------	---

533	10	
-----	----	--

364		
-----	--	--

46	-	-
----	---	---

Razem:	943	10
--------	-----	----

#### Wydatki

Wyżywienie (łącznie z jednym noclegiem)

dla kapitana w zajeździe w Szkocji)  
 Zaopatrzenie statku i naprawy  
 Opłaty portowe i za przejazd przez Sund  
 Wynagrodzenie dla załogi  
 Zakup węgla w Aberdeen



Odszkodowanie za uszkodzenie statku

63 10 16

7 13 1

55 - 12

43 20 10

230 - 53

35 - 8

Razem: 433 43 100

432 złotych (czyli 54 od każdej akcji), zysk wyniósł około 14% w okresie mniej więcej jednego miesiąca. Innymi słowy, mimo zderzenia w cieśninie, rejs okazał się opłacalny<sup>20</sup>.

Powrót Gerckena do Gdańska - podobnie jak powrót setek innych kapitanów statków handlowych - stanowił ostatnie ogniwo w łańcuchu kolejnych etapów handlu wzdłuż szlaku na Wiśle. Zapotrzebowanie zagranicy na zboże, które było pierwszym motywem podejmowanych operacji, zostało zaspokojone. Producent przywiózł polskie ziarno Wisłą do Gdańska, gdzie kupił je gdański kupiec;

ten sprzedał je holenderskiemu eksporterowi, który z kolei dowiózł je do zagranicznego portu. Statki powróciły stamtąd z ładunkiem importowanych towarów i teraz czekały z pustymi lukami na następny ładunek zboża. Kolejny cykl był zakończony.

Společne następstwa handlu zbożowego na Wiśle stanowią przedmiot nieustających kontrowersji, a sprzeczne ze sobą wnioski nie pozwalają badaczowi na stworzenie sobie jasnego obrazu. Przy obecnym stanie badań byłoby rzeczą rażącą twierdzić ponad wszelką wątpliwość, że w Rzeczypospolitej Polski i Litwy istotnie miało miejsce zjawisko zwane „poddąństwem spowodowanym przez rozwój eksportu”; wzrost feudalnych świadczeń był spowodowany wyłącznie presją

M Ibidem, s. 113-115.

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

ekonomiczną w związku z rozwojem handlu zbożowego. Z drugiej strony byłoby rzeczą nierozsądną przeczyć, że imponującemu wzrostowi eksportu zboża towarzyszyło znaczne zaostrzenie się warunków poddaństwa chłopów oraz że w w. XVI i na początku w. XVII te bliźniacze procesy społeczno-gospodarcze były ze sobą w ten czy inny sposób ściśle związane. Według jednej z możliwych do przyjęcia teorii, rosące ceny w Gdańsku stwarzały ciągle zapotrzebowanie na zboże, co z kolei oznaczało coraz większy nacisk na jedyny element gospodarki wiejskiej, który można było bardziej intensywnie eksploatować: na siłę roboczą. Aby sprostać zapotrzebowaniu, właściciele ziemscy wymagali od swoich chłopów więcej pracy oraz życia w bardziej uciążliwych warunkach. Jako jedyna warstwa posiadająca prawo reprezentacji w sejmie, szlachta mogła bez trudu przekonać zarówno króla, jak i sejm, aby zmienili prawa na jej korzyść, prawa istniejące zaś mogła stosować zgodnie z własnymi interesami. Chłopi, którzy na ogół nie byli w stanie współzawodniczyć na otwartych rynkach z większymi producentami, stopniowo dochodzili do przekonania, że posłuszeństwo wobec nowych warunków poddaństwa jest ostatecznie czymś lepszym niż próby płynięcia pod prąd na starą modłę, które oznaczały wprawdzie wolność, ale także coraz większe ryzyko i coraz dotkliwszy głód. To nie handel na Wiśle stworzył pańszczyznę. Prawo pana do egzekwowania darmowych świadczeń w formie pracy na roli istniało o wiele wcześniej. Handel zbożowy jedynie przyspieszył rozwój tendencji, które już dawniej stawały się widoczne. Podobnie jak handel bawełną w Ameryce, doprowadził on do skrajności istniejącą wcześniej nierówność między właścicielami ziemi a robotnikami, a gdy prawo trwale usankcjonowało absolutną władzę jednych nad drugimi, zjawisko o charakterze przypadkowym przekształciło się w podstawę życia społecznego i gospodarczego. Stosunki pańszczyźniane w Polsce i na Litwie ustaliły się mniej więcej w tym samym okresie co niewolnictwo w Ameryce i trwały prawie tak samo długo. Widziane w szerszym kontekście, zjawisko to mieści się w ramach owej drugiej fali poddaństwa, której nadejście obserwowano w różnych częściach Europy Wschodniej i Środkowej, a której nadano ogólną nazwę „wtórnego poddaństwa”<sup>21</sup>.

Z punktu widzenia chłopów, sedno poddaństwa tkwiło w poczuciu bezpieczeństwa posiadania, jakie obiecywało ono rodzinom niezdolnym do zapewnienia sobie utrzymania w ramach gospodarki opartej na pieniądzu. Oddając swoją siłę roboczą do dyspozycji pana, chłop otrzymywał w zamian gwarancję posiadania rodzinnej działki ziemi, którą w innej sytuacji być może musiałby sprzedać. Tak

długo, jak warunki poddaństwa były do zniesienia, poddaństwo uważano za poprawę - żeby nie powiedzieć postępową zmianę losu chłopów. Podczas gdy pan mógł zmusić chłopów do posłuszeństwa groźbą rugów, chłopcy mogli łatwo zrujno-

Neo-serfdom: a symposium, „Slavic Review”, XXXIV (1975), zwłaszcza praca A. Kamińskiego, Neo-serfdom in Poland-Lithuania, ibidem, s. 253-268. Patrz też B. Zientara, Z zagadnień spornych tzw. wtórnego poddaństwa w Europie Środkowej, „Przegląd Historyczny”, XXII (1965).

270

### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

wać pana lenistwem, pijaństwem, sabotażem, podpaleniem, a w ostateczności groźbą ucieczki. Szlachcic, który obrażał swych chłopów lub przepędzał ich ze swej ziemi, sam szukał własnego nieszczęścia. We wspólnym interesie i pana, i chłopów wyraźnie leżała współpraca w atmosferze wzajemnego zrozumienia. Mimo to na przestrzeni XVI w. warunki poddaństwa uległy pogorszeniu. W 1496 r. wydano zarządzenie głoścące, że z każdej wsi wyjechać mógł tylko jeden chłop rocznie i to tylko w celach, które uzyskały aprobatę jego pana: do szkół lub do nauki rzemiosła. W ten sposób masy chłopstwa zostały skutecznie przywiązane do ziemi. Począwszy od r. 1518 sądy królewskie były zamknięte dla chłopów, którzy chcieliby wnieść skargę przeciwko swemu panu. Odtąd chłopcy poddani w majątkach szlacheckich pozostawali wyłącznie na łasce dziedziców. Zależeli od nich nie tylko w sensie prawnym, ale i pod względem gospodarczym; a zależność ta obejmowała wszelkie najdrobniejsze sprawy życia codziennego: potrzebowali ich zgody na zawarcie małżeństwa, na wyjazd na targ, na pójście do szkoły. Oprócz wzrastających świadczeń w robociznie, musieli płacić czynsz w gotówce lub naturze panu, dziesięcinę księdzu i podatek królowi.

Stratyfikacja w obrębie warstwy chłopskiej utrzymywała się nadal, chociaż uległa zmianom. Niewielka grupa zamożnych chłopów zdołała się oprzeć postępującemu poddaństwu. Kupując sobie zwolnienie ze świadczeń pańszczyźnianych, zachowali wolność osobistą; zatrudniając najemników - uczestniczyli w dobrodziejstwach, jakie dawało posiadanie ziemi. Wszyscy byli na drodze do społecznego awansu - włączenia się w szeregi albo zajmującej się handlem burżuazji, albo nawet szlachty. Jednak ogólnie rzecz biorąc, dawna samowystarczalność gospodarcza niezależnych chłopów - znanych pod nazwą kmieci, gburów lub włókników - była coraz bardziej ograniczona i nieuchronnie popadali oni w mniejszą lub większą zależność od mieszkającej w sąsiedztwie szlachty. Natomiast bardziej

liczna grupa chłopów małorolnych - znanych jako zagrodnicy, chałupnicy lub ogrodnicy - stała się głównym źródłem zasilającym coraz liczniejsze szeregi chłopów poddanych. Rzecz dziwna, najbiedniejsza warstwa chłopów bezrolnych - komorników, kątników i parobków - stanowiła mniejszą pokusę dla ewentualnego przyszłego pana, ponieważ nie posiadała ziemi i dzięki temu miała większą szansę uniknięcia losu, jaki ich współbraciom narzucał feudalizm. Nadal utrzymywały się istotne różnice między poszczególnymi regionami kraju. W Prusach Królewskich dzierżawa gruntów i czynsze w gotówce były w dalszym ciągu istotnym elementem sektora wiejskiego. Natomiast na Litwie, gdzie gospodarka folwarczna rozwijała się powoli, rentę płacono zazwyczaj w naturze. Na Podolu i Ukrainie, na terenach kolonizacji szlacheckiej, chłopscy pionierzy byli na pierwsze dziesięć, dwadzieścia lub nawet trzydzieści lat zwalniani z obowiązku odrabiania pańszczyzny.

Na wsi polskiej podstawową instytucją związaną z powstaniem stosunków poddaństwa był folwark - majątek dworski specjalnie przystosowany do skutecznego wykorzystywania siły roboczej chłopów i -w ramach technicznych ogra-

271

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

niczeń epoki - nastawiony na maksymalną produkcję zboża. Nazwa wywodzi się od niemieckiego słowa *Yorwerk*, które początkowo oznaczało „zabudowania przylegające do dworu”, później zaś „gospodarstwo dworskie”. W ciągu ponad 300 lat stał się charakterystyczną cechą polskiej wsi, wyciskając piętno zarówno na strukturze polskiego społeczeństwa, jak i na topografii kraju. (Patrz Mapa 14).

Folwark powstał z dawniejszych wspólnot wiejskich, jakie już wcześniej tworzyły się wokół szlacheckiego dworu; jego poprzednikiem były średniowieczne *praedia militaria* - „majątki wojskowe”, stworzone dla zapewnienia utrzymania rycerstwa. Stopniowo nabierał nowego kształtu - przez rozrastanie się pól szlacheckich kosztem gruntów chłopskich, przez zakup ziemi na drodze umów lub też wchłaniając nieużytki, lasy i nie uprawiane wcześniej grunty orne. Ponieważ był zależny od chłopskiej siły roboczej, rugi chłopskie nie przynosiły mu korzyści, natomiast dawny system wąskich pasów pól z czasem przekształcił się w sieć rozległych pól dworskich; osobny mniejszy obszar przeznaczony był na indywidualne poletka chłopskie. Obliczono, że w latach 1560-70 przeciętne rozmiary folwarku w Królestwie Polskim - z wyłączeniem Prus - wyno-

siły 3,6 łana, czyli 60 hektarów. Choć niektóre wielkie majątki kościelne osiągały rozmiary 20 łanów (ok. 330 hektarów) i obejmowały kilkanaście osad, inne zajmowały zaledwie 1 łan (ok. 16,5 hektara). Typowy układ - chłopskie chaty skupione wokół dworu i zabudowań dworskich - pozostał nie zmieniony do XIX w. Dopiero wówczas - wraz z upadkiem poddaństwa i systemu świadczeń pańszczyźnianych - rugi chłopskie i przywłaszczanie gruntów spowodowały ponowną zmianę tego modelu. W żadnym okresie system folwarczny nie zmonopolizował jednak areálu gruntów ornych. Według danych zawartych w Lustracji z lat 1564-66, obejmującej 1940 wsi położonych w dobrach królewskich Korony, zaledwie 591, czyli mniej niż jedna trzecia, pozostawało pod zarządem folwarków. Z inwentarzy latyfundiów Lubomirskich z r. 1739 wynika, że na 940 wsi było 213 folwarków. Wśród średniej szlachty typowym modelem gospodarki było zarządzanie majątkiem dworskim na zasadzie folwarku, z jednoczesnym zachowaniem w kilku wsiach odwiecznego systemu wąskich poletek dzierżawionych chłopom.

Siła robocza folwarku dzieliła się na dwie odrębne kategorie: chłopów poddanych mających w dzierżawie działki ziemi oraz personelu wykonującego określone funkcje. Chłopi poddani - zazwyczaj od 15 do 20 rodzin - uprawiali prywatne poletka, które stanowiły źródło ich utrzymania, w zamian za co dostarczali bezpłatnej siły roboczej do pracy na ziemiach folwarcznych. W okresie średniowiecza wymogi w zakresie świadczeń nie były zbyt wielkie: były to albo jutrzyny, czyli obowiązek uprawiania określonej dodatkowej działki ziemi w czasie wolnym od pracy na polu dziedzica, albo też przypadkowa robocizna, czyli obowiązek przepracowania 4, 6, 12 lub 20 dniówek w roku, lub też zgłaszanie się do pracy „na prośbę dziedzica” przy żniwach czy omłotach. W w. XVI upowszechni-

272

Mapa 14. Owieczki - folwark szlachecki (1797)

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

ła się zasada pańszczyzny tygodniowej. W pierwszej połowie wieku żądano 1 lub 2 dni pracy od wschodu do zachodu słońca od każdego łanu chłopskich pól. W drugiej połowie wymiar pańszczyzny podniesiono do 3 i 4 dniówek na tydzień. W w. XVIII żądano już 6,7 lub nawet 8 dniówek. Praktycznie rzecz biorąc, ojciec

rodziny chłopskiej, a może także jeden lub kilku z jego synów spędzali większość czasu, pracując na polach pana, podczas gdy na barkach matki i młodszych dzieci spoczywał obowiązek uprawiania własnej ziemi i zażegnania widma głodu<sup>22</sup>.

Druga grupa pracowników folwarku, licząca 7 czy 8 osób, żyła w mniej uciążliwych warunkach. W większych wsiach władzę sprawował sołtys (Schultheiss), urzędnik, który był prawdopodobnie bardziej pośrednikiem dziedzica w zakresie jurysdykcji niż -jak niegdyś przypuszczano - najwyższym urzędnikiem samorządu chłopskiego na poziomie wspólnoty lokalnej. Był on w każdym razie posiadaczem większej ilości gruntów, zwolnionych z obowiązku pańszczyzny, otrzymywał także j edną szóstą ogółu rent dzierżawnych oraz j edną trzecią dochodów sądu wiejskiego. Włodarz pełnił obowiązki nadzorcy prac polowych. Jego grunty także były zwolnione od obowiązku pańszczyźnianego. Jeśli zarządzaniem folwarku nie zajmował się sam dziedzic, funkcję tę pełnił płatny dwomik, nadzór zaś nad żeńską czeladzią sprawowała dworka. W pobliżu dworu mieszkali: woźnica, parobek, pasterz, owczarz i dojarki; otrzymywali oni ubrania, obuwie, codzienne posiłki oraz wypłacane na święta Bożego Narodzenia niewielkie roczne wynagrodzenie w wysokości 36-60 groszy.

Z tych szczegółów wynika wyraźnie, że jak na współczesne normy stopień specjalizacji w rolnictwie był bardzo niski. Zarządca folwarku mógł myśleć o wyprodukowaniu nadwyżki zboża, dopiero gdy osiągnął samowystarczalność w produkcji mleka, mięsa, wełny, chleba, jarzyn, skóry, piwa i wszystkich innych produktów, które były w danym momencie niezbędne. Przeciętny dochód w gotówce z typowego folwarku szlacheckiego w r. 1565 obliczono na 239 złotych rocznie w Małopolsce i 142 złote w Wielkopolsce; ogólna średnia wynosiła 186 złotych. W mniej wydajnych większych majątkach koronnych, kościelnych lub magnackich folwarki przyniosły mniejsze dochody. Nie da się jednak porównać dochodu otrzymywanego ogółem z folwarków - 48 złotych od łana ziemi uprawnej - ze skromną sumą 2,5 złotego dochodu z łana ziemi chłopskiej. Jest oczywiście faktem, że istotny wkład w dochód folwarku stanowiła bezpłatna praca, która w innych warunkach mogłaby się przyczynić do wzrostu dochodu z chłopskich działek. W każdym razie rozbieżność była ogromna. System gospodarki folwarczej działał zgodnie z zasadą zapewnienia chłopu minimum ziemi i zabezpieczenia przy jednoczesnej maksymalizacji zysków w gotówce dziedzica<sup>23</sup>.

22 A. Wyczański, *Wieś polskiego odrodzenia*. Warszawa 1969, s. 190; *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500-1800*, Warszawa 1964; *L 'economie du domaine nobiliaire moyen*

en Pologne, 1500-80, „Annales”, Paryż, XVII (1962), s. 81-87.

23 Patrz A. Wyczański, *Wieś polskiego odrodzenia*, op. cit., s. 107-113.

274

### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

Z przyczyn, które nie zostały w pełni wyjaśnione, pod koniec XVI w. wydajność folwarków osiągnęła poziom, którego już nigdy nie przekroczyła. Aż do tego momentu intensyfikację poddaństwa można uważać za jeden z elementów reakcji na perspektywę podniesienia dobrobytu. Później należy się w niej dopatrywać środka stanowiącego próbę zapobieżenia obniżaniu się stopy życiowej. Impulsem dla rozwoju poddaństwa były więc - w sposób paradoksalny - zarówno rozwój, jak i upadek handlu zbożowego wzdłuż Wisły.

Jak się okazało, ziarno nie było najlepszym towarem, na którym dałoby się opierać losy państwa i społeczeństwa. Handel zbożowy nie pociągnął za sobą rozwoju zbyt wielu nowych umiejętności, technik czy form organizacji. Nie wymagał żadnych procesów przemysłowych - poza młynarstwem - ani żadnych surowców, których import mógłby zrównoważyć eksport owoców pracy wsi. Sprzyjał znacznemu importowi zagranicznych środków płatniczych, które natychmiast wydawano na przedmioty zbytku obcego pochodzenia. Nie przyczynił się natomiast zupełnie do przełamania braku ruchliwości wiejskiej społeczności rolniczej. Przeciwnie - mocniej niż kiedykolwiek przedtem przywiązywał chłopów do ziemi, zdławił rozwój miast i ugruntował rosnącą przewagę interesów ziemiaństwa. Krótko mówiąc, za cenę kilku dziesięcioleci powierzchownego dobrobytu utrwalił i umocnił najgorsze cechy gospodarki średniowiecznej, jednocześnie uniemożliwiając rozwój tej różnorodności i elastyczności, która gospodarkom silniejszym pozwoliła rozrastać się i skutecznie stawić czoło przeciwnościom. O ileż lepiej powiodło się Anglii, której owce wcześniej zdołały się przegryźć przez feudalizm, czy Szwecji, której maleńki naród wykuł ze swego żelaza miecz ambicji obejmujących cały kontynent!

Szczególnie niewielkie korzyści wyniosło z handlu zbożowego państwo.

Producenci walczyli o ustanowienie takich praw własności i takiego systemu opodatkowania, które służyłyby ich własnym interesom. Szlachta nie płaciła akcyz ani od własnych produktów, ani od dóbr przeznaczonych na własny użytek. Wysokość podatków ustalano w zależności od ilości posiadanej ziemi, a nie w zależności od wysokości produkcji czy dochodów. Oznaczało to, że aktywny i dobrze

gospodarujący producent płacił tyle samo, co jego bierny i leniwy sąsiad. W latach pomyślnych wzrastający dobrobyt przynosił państwu tylko niewielkie korzyści i nie gromadziło ono żadnych funduszy, które pomogłyby przetrwać lata ciężkie, gdy poziom podatków był z konieczności niski. W latach późniejszych system podatków centralnych niemal zupełnie przestał istnieć. Od r. 1585 królowi przysługiwała połowa opłat portowych pobieranych w Gdańsku oraz dochody z tytułu myta za przewóz towarów Wisłą; a nie były to sumy małe. (Uważa się, że w latach 1626-29, kiedy kontrolę nad handlem na Wiśle sprawował Gustaw Adolf, dochody z opłat przewozowych pokryły jedną czwartą ogółu kosztów poniesionych w związku z wojną z Niemcami). Były one jednak wręcz groszowe w porównaniu z zyskami z handlu zbożowego w okresie jego szczytowego rozwoju. Sumy naprawdę duże wędrowały za granicę jako zyski holenderskich przedsię-

275

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

biorców lub pozostawały w Gdańsku w kufrach finansistów, właścicieli manufaktur i kupców. Gdańscy patrycjusze byli równie zamożni jak wielcy magnaci, z których wielu było zresztą u gdańszczan zadłużonych po uszy. Ci, którzy skarżyli się na lichwiarskie procenty pożyczek - wynosiły one od 18% do 20% i były trzy lub cztery razy wyższe od procentów obowiązujących w operacjach między samymi gdańszczanami - czy też na bezwstydne przekupstwo stosowane wobec wybitnych polityków, wkrótce odkrywali, że praktycznie rzecz biorąc, niewiele da się w tej sprawie zrobić. Król Stefan Batory powiedział kiedyś ze smutkiem, że „gdańszczanie strzelają złotymi kulami”. W r. 1637 sam Władysław IV pożyczył od gdańszczanina Georga Hawelki sumę 1 miliona złotych. Gdańsk żył - i to dobrze - z Rzeczypospolitej. Pod niejednym względem handel wzdłuż szlaku na Wiśle był interesem korzystnym tylko dla jednej ze stron.

Upadek handlu zbożowego po r. 1648 zbiegł się z upadkiem potęgi i dobrobytu całej Rzeczypospolitej. Wielu współczesnych historyków byłoby skłonnych twierdzić, że pierwsze stało się przyczyną drugiego. Inni - przecząc istnieniu tak ścisłego związku przyczynowego między życiem gospodarczym i politycznym - musieliby mimo to przyznać, że jest to zbieg okoliczności raczej dość niezwykły.

Niemal wszystkie dostępne wskaźniki nieuchronnie prowadzą do wniosku, że w połowie XVII w. w Rzeczypospolitej Polski i Litwy rozpoczął się nieodwracalny proces regresu gospodarczego<sup>24</sup>. W r. 1750 gospodarka kraju była już znacznie słabsza, jego mieszkańcy zaś znacznie biedniejsi niż dwa wieki wcześniej. Bada-



nia stanu dóbr arcybiskupa gnieźnieńskiego, rozproszonych na terenie całej Korony, wskazują, że nie tylko dramatycznie spadła produkcja rolna, ale również dramatycznie pogorszyły się metody uprawy. Jeśli się przyjmie rok 1500 za wskaźnik równy 100, cyfry wykazują stały wzrost na przestrzeni XVI w., katastroficzny spadek w drugiej połowie XVII w. i tylko częściową poprawę w w. XVIII:

	(1500)	(1600)	(1660)	(1800)	
Tereny uprawne			100	110	65(1685)
Produkcja zboża					94
Chłopi		100	100	30	63
Folwarki		100	125	45	118
Razem		100	104	27	63
Inwentarz żywy		100	86	60	67
Odłogi		13%(1517)	5%	40%(1685)	26%(1787)

24 Patrz J. Topolski, *La regression economique en Pologne*, *Acta Poloniae Historica*, VII (1962), s. 28-49; W. Kula, *L 'histoire economique de la Pologne du XVIII<sup>e</sup> siècle*, *Acta Poloniae Historica*, IV (1961), s. 113-146, oraz *Sur les transformations economique de la Pologne au XVIII<sup>e</sup> siècle*, „*Annales Historiques de la Revolution Francaise*”, XXXVI (1964), s. 261-277.

276

### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

Na tym przykładzie widać, że jedynym sektorem, w którym nastąpiła w ogóle jakaś poprawa, była produkcja zboża w gospodarstwach folwarcznych<sup>25</sup>. Co najgorsze, wydajność zbóż spadła do poziomu z okresu średniowiecza. Przeciętna wydajność produkcji wynosiła około r. 1750 1 :3 dla żyta i 1 :3,5 dla pszenicy; analogiczne wskaźniki dla roku 1600 wynoszą odpowiednio 1 :3,5 i 1 :526. Masy ludności pracowały coraz ciężiej, a ich trud przynosił coraz mniejsze owoce.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w handlu zbożowym. Chociaż różni badacze posługują się różnymi metodami pomiaru, uzyskane przez nich wyniki wykazują te same prawidłowości. Po szczytowym okresie prosperity w latach 1618-19 liczby nigdy już nie powracają do poprzedniego poziomu. Dziesięciolecia wo-

jenne - lata pięćdziesiąte XVII w., pierwsza dekada w. XVIII oraz lata trzydzieste w. XVIII - były okresami gwałtownego spadku do jednej czwartej poziomu z r. 1618. W okresach między wojnami coraz rzadsze skoki w górę nigdy nie przekraczają dwóch trzecich wartości odnotowanych dla początku XVII w. Dane z pracy Mączaka, dotyczące ilości zboża przewożonego z Gdańska przez cieśniny duńskie, stanowią typowy przykład:

1618

1644

1669 '

1680-90 (średnia roczna)

1700-20 (średnia roczna)

1724

1731-50 (średnia roczna)

1751

85 000 łasztów

59 000 łasztów

47 000 łasztów

48 000 łasztów

20 000 łasztów

54 000 łasztów

20 000 łasztów

50 000 łasztów<sup>27</sup>

Inne źródła potwierdzają, że w r. 1751 Rzeczpospolita przekroczyła magiczną barierę 100000 łasztów wyeksportowanego zboża po raz pierwszy i jedyny od r. 1619. Był to ostatni zryw konającego handlu.

Niewątpliwie wielką krzywdę wyrządzały handlowi wzdłuż wiślanego szlaku wojny. Zwłaszcza w latach między r. 1648 a 1660, gdy Polskę zalewały kolej-

ne fale najeźdźców, straty były równie katastrofalne jak straty spowodowane przez wojnę trzydziestoletnią w Niemczech. Rzeczpospolita straciła ogółem jedną czwartą swoich mieszkańców, co za jednym zamachem zniwelowało cały przyrost naturalny poprzedniego stulecia. W Prusach Królewskich śmiertelność wynosiła aż 60%, w miastach Mazowsza - 70%. W r. 1655 sam tylko Gdańsk stracił w wyni-

25 J. Topolski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach arcybiskupa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII wieku*, Poznań 1958.

26 L. Żytkowicz, *Grain yields in Polana, Bohemia, Hungary and Slovakia in the XVI-th to XVIII-th Centuries*, *Acta Poloniae Historica*, XXIV (1972), s. 51-73.

27 Praca A. Mączaka, *Między Gdańskiem a Sundem: Studia nad handlem bałtyckim od połowy XVII do połowy XVIII wieku*. Warszawa 1972, zawiera najobszerniejsze jak dotąd analizy i tabele statystyczne.

277

Tom I. 2. *Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)*

ku zarazy i oblężenia 9000 mieszkańców. W Oświęcimiu z 500 domów po szwedzkim najeździe pozostało 15. Na wsi jedne majątki i dwory plądrowano i równano z ziemią, inne zaś popadały w ruinę na skutek konfiskaty całego inwentarza. Równie dotkliwe straty przyniosła wielka wojna północna, wojny o sukcesję - polska i austriacka, wojna siedmioletnia oraz wojny okresu rozbiorów. W takich momentach podróż w dół Wisły tratwami wyładowanymi żywnością nie była najlepszym pomysłem.

Same zniszczenia nie tłumaczą jednak wszystkiego. W niektórych częściach Europy - na przykład w sąsiednich Czechach - niepowodzenia XVII w. stały się bodźcem dla przyszłego rozwoju. W przypadku Polski należy szukać wyjaśnienia nie tylko klęski lat wojennych, ale przede wszystkim - braku poprawy sytuacji w latach pokoju. Współcześni historycy polscy głównej przyczyny tego stanu rzeczy upatrują w systemie agrarnym, uważając poddaństwo i gospodarkę folwarczną za główne elementy błędnego koła rosnącego wyzysku i malejących zysków. Inni przywiązują również wielką wagę do wzrastających deficytów zarówno w dzie-

dzinie popytu, jak i podaży. Już w latach czterdziestych XVII w. - przed okresem wojen - wzrost rejsów balastowych z Gdańska z 5,7% w r. 1641 do 20,5% w r. 1648 wskazuje na fakt, że zagraniczni przewoźnicy nie byli w stanie kupić zboża w wystarczającej ilości lub po właściwych cenach<sup>28</sup>. W latach pięćdziesiątych XVII w., gdy kupcy holenderscy znów oferowali w Gdańsku rekordowo wysokie ceny, nie mogli mimo to wypełnić luków swoich statków. Później warunki w Europie Zachodniej uległy zmianie i popyt na zboże spadł. Wielkie połacie Niderlandów, Francji i wschodniej Anglii zostały osuszone i przekształcone w tereny uprawy zbóż. Francuzi i Anglicy stopniowo dogonili i wyprzedzili holenderski moederhandel, wprowadzając zapotrzebowanie na nowe towary i nowe trasy morskie. Wraz ze zmianą struktury rynku i spadkiem różnic w cenach malały bodźce, skłaniające przedsiębiorców do wysyłania statków do Gdańska. Przerwa w ciągłości handlu, jaka nastąpiła w czasie od r. 1648 do 1658, wystarczyła do przełamania wytworzonych nawyków i zerwania kontaktów nawiązanych na przestrzeni poprzedniego stulecia. Jak silnik, któremu zabrakło paliwa, handel zbożowy zgasł i choć go ponownie zapalano, nigdy już nie pracował powyżej połowy pełnej mocy. Popadł w błędne koło kryzysu zaufania: malejący popyt w coraz większym stopniu niszczył zdolność producenta do zapewnienia podaży. Skoro statki amsterdamskiej floty przestały się pojawiać u nabrzeży portu w Gdańsku tak licznie jak dawniej, szlachcic polski był coraz mniej skłonny do podejmowania ryzyka długiej podróży wzdłuż rzeki z ładunkiem zboża; a skoro już nie zawarto z góry kontraktu dotyczącego warunków sprzedaży, malała jego szansa na zapewnienie znacznej nadwyżki produkcji w następnym sezonie. W ten sposób stawał się w sytuacji, w której nie byłby w stanie sprostać dawnym wymogom popytu, nawet gdyby

28 M. Bogucka, op. cit., s. 31.

278

### VIII. Handel. Polski handel zbożowy

ten dawny poziom udało mu się znów osiągnąć. Raz zatrzymane koło trudno było ponownie wprawić w ruch, zachodni przedsiębiorca musiał mieć zaufanie do polskiego rynku, zanim wysłał swoją flotę na Bałtyk - w tej samej mierze, w jakiej polski producent musiał mieć zaufanie do zagranicznego popytu, zanim obsiał swoje pole. Wystarczyło, że to wzajemne zaufanie raz się zachwiało, żeby handel zbożowy nie mógł się rozwijać, nawet gdyby wiały pomyślne wiatry, a zboże rosło wysoko.

Dodatkową przeszkodą w przewyciężaniu regresu gospodarczego była decentralizacja państwa polsko-litewskiego. W sąsiednich Prusach, których niez-

leżna egzystencja rozpoczęła się w trakcie prowadzonej przez Rzeczpospolitą wojny ze Szwecją, równie poważne problemy gospodarcze przewyciężano dzięki inicjatywie państwa. Merkantylizm Hohenzollernów, których poborcy podatkowi przewyższali bezwzględnością i nieustępliwością pruskich grenadierów, doprowadził piaszczyste nieużytki Brandenburgii do pełni rozkwitu i umożliwił Królewcowi przejście po Gdańsku supremacji nad południowym wybrzeżem Bałtyku. W Rzeczypospolitej takie metody były po prostu niedopuszczalne. Król nie miał ani możliwości, ani okazji przejąć od sejmików ziemskich kontroli nad sprawami gospodarczymi, sejmiki zaś nie dysponowały żadnymi środkami służącymi wzajemnej koordynacji podejmowanych działań i nie były w stanie zainicjować niczego, co przypominałoby narodową politykę gospodarczą.

Zanik zagranicznego popytu, który stanowił tak charakterystyczny bodziec dla gospodarki Rzeczypospolitej w XVI w., stał się początkiem regresu społecznego i gospodarczego na szerszą skalę. Rozwój miast uległ zahamowaniu. Dla mieszczan i Żydów, którym rozwijający się handel przyniósł dobrobyt, nadeszły ciężkie czasy i popadali oni w coraz większą zależność od szlachty. „Średnia szlachta”, która zajmowała tak wybitną pozycję w życiu gospodarczym i politycznym poprzedniego okresu, nie była już w stanie tej pozycji utrzymać. W braku wystarczających powodów do podejmowania wysiłków stopniowo upadał w niej duch przedsiębiorczości ojców, a w miarę spadku zysków zaczęła wyprzedawać nagromadzone dawniej dobra. W rezultacie stawała się w jeszcze większym stopniu skazana na łaskę poborców i lichwiarzy, a w sferze politycznej - na schlebianie możliwym patronom. Zyski przypadały niemal wyłącznie magnatom. Omijali oni większe miasta i wykupywali mniejsze; nakłaniali Żydów do większej aktywności w służbie swoich własnych interesów, wywierali nacisk na niezależne ziemianstwo. Na rynku handlu ziemianie mieli poważnych konkurentów i stopniowo utworzyli latyfundia o nieporównywalnych z niczym rozmiarach. Jedynie poddaństwo nie wykazywało żadnych tendencji do odrotu. Chłopów poddanych, którzy przez cały XVI w. harowali, budując prosperity Złotego Wieku Rzeczypospolitej, teraz pędzono do jeszcze cięższej pracy nad łagodzeniem skutków jej niepowodzeń. Pogorszenie się sytuacji gospodarczej przejawiało się w kategoriach zarówno jakościowych, jak ilościowych. W świecie, który nie nagradzał inicjatywy, w zapomnienie poszły nawyki i umiejętności epoki dobrobytu. Szesnastowieczna bieg-

279

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

łość w dziedzinie handlu nie znalazła odpowiednika w w. XVIII; metody stoso-

wane w rolnictwie uległy pogorszeniu, ludzie byli teraz ubożsi nie tylko pod względem zarobków, ale także gorzej się ubierali i gorzej jedli. Pozbawieni możliwości wydawania pieniędzy, nie mogli stymulować rozwoju rynku detalicznego ani warsztatów przemysłowych. Ponieważ byli biedni, nie można ich było skutecznie opodatkować, a tym samym nie było ich stać na zapewnienie sobie obrony. Scena była przygotowana do rozpoczęcia sarmackiej idylli epoki saskiej, kiedy to przedłużająca się bieda zrodziła ignorancję i apatię. Gdy nad głowami zaczęły krążyć międzynarodowe sępy, zbiedniała Rzeczpospolita odkryła, że jest zbyt słaba, aby móc stawić opór. W tym sensie w upadku handlu zbożowego i ogólnym rozkładzie życia gospodarczego należy upatrywać nieuchronnego preludium do rozbiórów.

Dziś - w dwa wieki później - z dawnej chwały Wisły pozostało bardzo niewiele. Handel rzeczny już nigdy się nie odrodził, a pod rządami pruskimi jeszcze bardziej podupadł. Sama Wisła płynie bardzo spokojnie; na długich odcinkach jest nieżeglowna. Ponieważ wałów nigdy nie przedłużono, tak by objęły środkowy bieg rzeki, gdzie powodzie są zjawiskiem typowym dla okolicy, jest zupełnie nieprzydatna do celów współczesnego transportu wodnego, który używa takich jednostek, jakie kursują regularnie po Renie, Rodanie czy Dunaju. Pojawiło się kilka współczesnych znaków rozpoznawczych - rafineria w Płocku, zakłady chemiczne w Puławach. Warszawa, niemal całkowicie zniszczona w 1944 r., została przywrócona do życia jako miasto ze szkła i betonu. Natomiast Kazimierz Dolny, ze swoimi wspaniałymi renesansowymi spichrzami, czy Włocławek, ze swymi sennymi kamieniczkami przy nabrzeżu, zmieniły się niewiele od czasu, gdy w 1595 r. przepływał obok nich Sebastian Klonowic. Dawny Danzig zniknął jednak na zawsze. Jako Gdańsk stał się miastem zupełnie nowym i polskim. W ciągu 152 lat rządów pruskich - w latach od 1793 do 1945 - zatracił wszelką pamięć o swych wcześniejszych polskich powiązaniach. W XIX w. jego niemieckich obywateli powołano pod sztandary niemieckiego nacjonalizmu. W latach trzydziestych XX w. ich masowe nawrócenie się na narodowy socjalizm odegrało istotną rolę w poprzedzającym wojnę kryzysie. W latach 1945-46 tych spośród nich, którzy jeszcze nie zdążyli uciec, deportowano do Niemiec Zachodnich, aby zrobić miejsce dla polskich imigrantów ze Związku Radzieckiego. W rezultacie po raz pierwszy w historii miasto zamieszkuje wyłącznie ludność polska. Przybysz z Warszawy nie musi mówić po łacinie, aby się móc porozumieć. Ruiny z czasów wojny uprzętnięto. Historyczne pomniki odbudowano i nadano im nowe imiona. Stary Ordensmühle wybudowany przez Krzyżaków w 1350 r. jest dziś po prostu Wielkim Młynem. Protestancka Marienkirche z tryptykiem pędzla Memlinga jest dziś katolickim kościołem Mariackim; dawny miejski Artushof, ze swoim słynnym że-

280

## VIII. Handel. Polski handel zbożowy

browym sklepieniem z 1546 r., to dziś Dwór Artusa; niepowtarzalny Krantor, który niegdyś spoglądał z góry na rzekę o nazwie Mottiau, dziś jako Żuraw patrzy w dół na Motławę. Pruskiego pomnika wystawionego Pierwszemu Pułkowi Leibhusaren nie da się odszukać wcale. W świetle okropności drugiej wojny światowej i hitlerowskiej okupacji staje się rzeczą zrozumiałą, że mieszkańców dzisiejszego Gdańska niewiele obchodzi niemiecka przeszłość ich miasta. Władze dokładają zresztą wielu starań, aby ją ukryć. Ludziom byłoby bardzo trudno pojąć czasy, w których niemieccy obywatele Gdańska byli lojalnymi poddanymi Polski;

zresztą na razie po prostu nie chcą wiedzieć. Przeminięła też sztuka spływu tratwami. Żeby zaznać przyjemności spływu, współczesny podróżnik musi udać się do Czorsztyna nad Dunajcem, ponad 700 kilometrów od morza, gdzie górale w starych strojach ludowych przewożą grupy żądnych wrażeń turystów przez przełom Dunajca. Flisak, który prowadzi ich tratwę przez spienioną kipieli, ma na głowie kapelusz ozdobiony szesnastoma parami morskich muszelek. Bardzo chętnie opowiada swoim pasażerom, jak to każda para upamiętnia jedną z szesnastu podróży nad morze, których niegdyś wymagano od młodego chłopca, zanim pozwolono mu na stałe zostać w domu i poszukać sobie żony. To piękna opowieść, ale, jak wiele innych opowieści z dziejów Wisły, nie jest dziś prawie niczym więcej niż tylko pisaną na wodzie legendą.

281IX

## MIASTO

## Zmienne koleje życia miast

Wielkie miasta nigdy nie odgrywały zbyt doniosłej roli w polskiej kulturze. Ich początki w epoce średniowiecza wykazywały tak silne powiązania niemieckie, że przez długi czas historycy uważali je wyłącznie za kolonizacyjne narośle wyrosłe w wiejskim ze swej natury polskim krajobrazie. Krótkie okresy prosperity w w. XVI i na początku XVII minęły tak szybko, że pozostawiły po sobie tylko nieliczne trwałe tradycje. Późniejszy zaś upadek miast był tak kompletny, że nie pozostało niemal nic, co mogłoby wzbudzić zainteresowanie współczesnych. A jednak jest to zagadnienie, bez którego nie da się należycie zrozumieć procesu rozwoju polskiej gospodarki i polskiego społeczeństwa'.

Nie należy zapominać, że w tradycji średniowiecznej miasto - łacińskie *civitas* - było raczej pojęciem prawnym niż zjawiskiem geograficznym. Nazwa ta w żadnym sensie nie odpowiadała temu, co dziś można by określić mianem „terenów miejskich”. Przeciwnie - większość terenów położonych w granicach miasta była przeznaczona pod uprawę i na oko nie dałoby się ich odróżnić od otaczających je wiejskich okolic. Jedynie zlepek domów, kościołów, ulic i budynków komunalnych w centrum miasta miał charakter zdecydowanie miejski, ale i tam uparta obecność ogrodów, pól i małych działek ziemi uderzyłaby współczesnego obserwatora jako widok bardziej godny wsi niż ośrodka miejskiego. W gruncie rzeczy miasta definiowano w kategoriach przywilejów prawnych zawartych w ich

Klasyczny wstęp do historii miast polskich w okresie nowożytnym stanowi praca J. Ptaśnika, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934. Patrz także A. Gieysztor, *Les recherches sur l'histoire urbaine en Pologne*, *Acta Poloniae Historica*, VIII (1963), s. 79-90.

282

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

aktach lokacyjnych - zupełnie niezależnie od sposobu użytkowania jego terenów. Jego granice wytyczało prawo; miasto stanowiło określony obszar jurysdykcji, na którym król lub patron na stałe zrzekł się na rzecz sądów miejskich swoich dawnych praw. Co więcej, na skutek stopniowego wzrostu ilości rozlicznych immunitetów oraz upowszechniania się jurysdykcji prywatnej powstała sytuacja, w której kilka odrębnych miast mogło ze sobą współistnieć w obrębie jednej konglomeracji miejskiej, obok licznych prawnie nie określonych osad i przedmieść. I tak na przykład w skład średniowiecznego miasta Krakowa nie wchodziły odrębne miasta Kazimierz i Kleparz. W jego granice wchodziły natomiast całe kilometry kwadratowe gruntów położonych poza murami miejskimi, które aż do dziś zachowały swój zasadniczo rolniczy charakter. Warszawa składała się z dwóch miast: Starego Miasta, założonego w r. 1300, oraz Nowego Miasta, założonego w r. 1412. Wokół tych dwóch ośrodków miejskich mnożyły się odrębne jurydyki królewskie, kościelne lub prywatne, z których każda miała swoje własne prawa i własny zarząd. W oczach przypadkowego obserwatora widok z wierzchołka wieży katedralnej przedstawiał bezładną płataninę rozproszonych zlepeków zabudowań. Natomiast w oczach jurysty całkowity ład wprowadzała w ten chaos sieć niewidocznych linii oddzielających od siebie poszczególne jurysdykcje.



Należy także pamiętać, że spora liczba miast targowych oraz zamożnych wsi, których wygląd zewnętrzny mógł bardzo przypominać wygląd mniejszych miast, nie posiadała statusu miejskiego. Ponieważ nie miały patronów i dokumentów praw lokacyjnych, nie mogły zaoferować swym mieszkańcom korzyści społecznych, politycznych i gospodarczych, jakie dawał samorząd, i pozostawały w zależności od właściciela ziemi, na której się przypadkiem znalazły. Z czasem było ich coraz więcej, ponieważ ich ilość powiększały dawne miasta, których akty lokacyjne z takich czy innych powodów wyszły z praktycznego użycia.

Lokacja miast, którą w Polsce spotyka się po raz pierwszy w w. XIII, trwała - z krótszymi lub dłuższymi przerwami - do końca XVIII w. Na przestrzeni tych sześciuset lat odnotowano blisko dwa tysiące przywilejów lokacyjnych. We wczesnych wiekach inicjatywę zazwyczaj przejmował król lub panujący książę, a w niektórych przypadkach - także Kościół. I tak na przykład śląskie miasto Nysa (Neisse) otrzymało od biskupa wrocławskiego przywilej na prawa miejskie w r. 1220;

na 22 lata przed lokacją samego Wrocławia. Jednakże w miarę upływu czasu coraz częstsze stawało się lokowanie miast przez wpływowych szlacheckich patronów; aż wreszcie miasta prywatne stały się kategorią najbardziej powszechną. Jak na współczesne normy, miasta były przeważnie wręcz miniaturowe. Większość liczyła poniżej dwóch tysięcy mieszkańców. Spośród 700 miast lokowanych w Królestwie Polskim pod koniec XVI w. tylko kilkanaście (Kraków, Gdańsk, Elbląg, Toruń, Bydgoszcz, Warszawa, Poznań, Lublin, Sandomierz, Lwów, Kamieniec, Korsuń, Kijów i Perejasław) miało 10 000 lub więcej mieszkańców. Na Litwie tylko Wilno, Połock, Kowno, Brześć, Pińsk, Witebsk i Mohylew, a w In-

283

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

flantach jedynie Ryga mogły się równać ze swymi większymi polskimi odpowiednikami.

Model lokacji miast na Mazowszu był typowy również dla innych centralnych prowincji kraju. Pierwsze miasto Mazowsza, Płock, rozpoczęło swą karierę jako rozległa osada otaczająca zamek i katedrę położone na brzegach Wisły; przywilej lokacyjny otrzymało od księcia mazowieckiego w 1237 r. Lokowany w 1257 r. Pułtusk i w r. 1298 Łowicz były miastami kościelnymi, natomiast Warszawa, lokowana ok. r. 1300 jako istniejące już wcześniej miejsce targowe, była

kolejnym miastem książęcym. Mogielnica zawdzięcza swoje narodziny w r. 1317 zakonowi cystersów. Pierwsze lokacje szlacheckie - Budziszowice (1358) i Bolimów (1370) - pojawiły się w czasie, w którym przeważały jeszcze przywileje kościelne i książęce. W XV w. lokowano największą liczbę nowych miast Mazowsza - w sumie 43. W w. XVI lokacje szlacheckie (82%) zdobyły przewagę nad innymi rodzajami przywilejów na prawa miejskie. W w. XVII i XVIII w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy szlachta założyła liczne jurydyki; na innych terenach działalność lokacyjna była w tym okresie niewielka. Przywileje nadane w r. 1670 Górze Kalwarii przez Kościół i w r. 1791 Myszyńcowi przez króla należały już w owym czasie do rzadkości. W sumie na łączną liczbę 156 przywilejów lokacyjnych nadanych na Mazowszu w okresie od 1237 do 1791 r. 36% zostało nadanych przez księcia lub króla, 15% przez Kościół, 49% zaś przez szlachtę<sup>2</sup>. (Patrz Mapa 15).

Miasta Prus Królewskich zajmowały pozycję szczególną. Większość z nich otrzymała przywileje lokacyjne w okresie przed r. 1454, czyli w czasie, gdy wchodziły one w skład państwa krzyżackiego, i zachowała szereg charakterystycznych cech. Po pierwsze, Elbląg (Elbing), Tczew (Dirschau), Frombork (Frauenberg), Chojnice (Konitz), Braniewo (Braunsberg) i Hel były jedynymi miastami w Polsce, które przyjęły prawo lubeckie, a nie magdeburskie. Po drugie, były to miasta jednolicie niemieckie. Co zaś najistotniejsze, zostały przyjęte do Królestwa en bloc, jak o miasta członkowskie Związku Pruskiego, co dawało im możliwość negocjowania daleko idących ulg podatkowych oraz autonomicznych przywilejów. W okresie między 1454 a 1569 r. w dalszym ciągu wysyłały swoich przedstawicieli na zgromadzenia stanowe w Prusach Królewskich i nadal miały głos w sprawach politycznych wykraczających poza granice ich własnych murów. Po r. 1569, podobnie jak Kraków i Wilno, wysyłały „obserwatorów” na sejm zjednoczonej Rzeczypospolitej. W latach późniejszych, dzięki bliskiemu sąsiedztwu Królestwa Prus i dobrodziejstwom handlu bałtyckiego, ucierpiały na skutek recesji gospodarczej mniej niż miasta położone w głębi kraju. Prusy Królewskie były jedyną dzielnicą połączonego Królestwa Polski i Litwy, gdzie stan mieszczański mógł stawić czoło naporowi szlachty.

2 S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*. Warszawa 1959.

(  
284

IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

## Mapa 15. Przywileje lokacyjne miast mazowieckich

Spółeczność miejska tworzyła kilka odrębnych grup i warstw. Tradycyjnie przynależność do stanu mieszczańskiego była ograniczona do płatników podatków będących chrześcijanami, którym przysługiwały pełne prawa obywatelskie;

tworzyli oni od jednej do dwóch trzecich ogółu ludności miejskiej. Warstwa ta dzieliła się wyraźnie na patrycjat, czyli oligarchię, z jednej strony oraz pozostałych obywateli - pospółstwo, czyli *communitas* - z drugiej. W w. XVI ówczesni komentatorzy często wymieniali trzy stany miejskie: senat złożony z rajców miejskich; stan drugi złożony z miejskich urzędników oraz stan trzeci, czyli gmin. Członkowie wielkich patrycjuszowskich rodzin pierwszego i drugiego stanu miejskiego w starej stolicy królewskiej Krakowie często byli dziedzicami fortun, którym początek dali przodkowie przybyli z Niemiec, Węgier lub Włoch. Opanowywali urzędy publiczne i przedsiębiorstwa handlowe w miastach w tym samym stop-

285

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

niu, w jakim na skalę całej Rzeczypospolitej czyniła to magnateria, a udzielanie królom pożyczki i służba na królewskim dworze zapewniały im wpływy polityczne przy równoczesnej niezależności od szlachty. Taką samą pozycję, jaką rodziny Turzonów, Bonerów czy Montelupich zajmowały w Krakowie Jagiellonów, w siedemnaste- i osiemnastowiecznej Warszawie zdobyły rodziny Blanków i Tepperów<sup>3</sup>. Pospółstwo natomiast rekrutowało się spośród członków bractw cechowych i konfraterni kupieckich. Uważali się oni za strażników demokracji miejskiej, która w ich opinii była zagrożona w tym samym stopniu przez arogancję patrycjuszy co przez uprawianą poza prawem działalność nielicencjonowanych rzemieślników i rękodzielników. Poza stanem mieszczańskim, ludność miast obejmowała tak zwany plebs oraz Żydów. W niektórych miastach plebs stanowił bezwzględną większość mieszkańców. Była to biedota, z racji swej niezdolności do płacenia podatków pozbawiona praw obywatelskich, a także wszyscy migranci, uchodźcy i zatrudniani dorywczo robotnicy, którzy na skutek braku stałego miejsca pobytu byli pozbawieni obywatelstwa. Żydzi tworzyli odrębny stan, którego rozbiecie na patrycjuszy, płatników podatków oraz plebejuszy było wiernym odbiciem struktury stanów ich chrześcijańskich sąsiadów.

Wśród prywatnych miast polskich pokazowym przykładem był oczywiście Zamość, założony w r. 1580 przez Jana Zamoyskiego. Był to jednak tylko przykład jeden z wielu. Na swój sposób równie wspaniałą był Tarnów, założony przez Jana Tarnowskiego, czy Lewartów, założony w 1543 r. przez rodzinę Firiejów. Wśród mniejszych miast należy wymienić Siennicę (założoną w 1526 r. przez Siennickich) na Mazowszu, Krasiczyn i Baranów w Małopolsce, Żółkiew i Stanisławów na Rusi oraz Czartorysk i Klewań na Wołyniu.

Gildie, czyli cechy, odcisnęły swoje piętno na wszystkich sektorach życia miejskiego. Powstały w celu ochrony interesów gospodarczych poszczególnych grup zawodowych - takich jak na przykład złotników czy płatnerzy: stopniowo ustanowiły monopol dla każdego zawodu i rzemiosła, a ich działalność rozszerzyła się na sferę życia religijnego i towarzyskiego, oświatę, samoobronę wojskową, obejmując w końcu także sferę polityczną. W Krakowie liczba cechów wzrosła z 24 w w. XV do 60; w Toruniu w r. 1650 było ich 70; we Lwowie - według Lustracji z r. 1661 - 3 84.

Każdy cech miał swój własny statut, określający reguły i zasady postępowania, oraz sprawował kontrolę nad swoimi członkami. Sporów na temat linii demarkacyjnych było bez liku. Wojna między krawcami i kuśnierzami o to, kto ma

3 Patrz I. Ihnatowicz, *Burżuazja warszawska*. Warszawa 1972. |

4 Rzeźnicy, Piekarze, Szewcy, Złotnicy, Kuśnierze, Krawcy, Cyrulicy, Pasamonicy, Miecznicy, i

Konwisarze, Szychterze, Ślusarze, Kowale, Kotlarze, Bednarze, Cieśle, Stolarze, Kołodzieje, {

Stelmachy, Garbarze, Korzybanicy, Tkacze, Miechownicy, Rymarze, Miodowarzy, Piwowarzy, j

Ślodynicy, Garnarze, Powroźnicy, Tokarze, Czapnicy, Olsternicy, Mularze, Iglarze, Nożowni- l

cy, Płatnerze, Haftarze, Siodlarze i inni. i

Lustracja województwa ruskiego, 1661-65, cz. II: Ziemia lwowska, wyd. E. i K. Arłamowscy, |

Warszawa 1974, s. 8. |

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

szyc futra, trwała przez całe stulecia. Rozwój rzeźby artystycznej w okresie odrodzenia dał początek nie kończącym się sporom murarzy z malarzami. Zamieszki i bójkę między bandami czeladników bezustannie zakłócały spokój miejskich ulic. Jednak w obliczu nacisków z zewnątrz cechy na ogół zwierały szeregi. Punktami zapalnymi były szczególnie przypadki naruszania zasady „zamkniętego warsztatu” w obrębie granic miasta; cechy skarżyły się też stale na Żydów, partaczy i kupców prowadzących nielegalny handel, których oskarżano o pozbawianie członków cechów części należnego im zarobku. Utworzenie konkurencyjnych cechów żydowskich dla wszystkich ważniejszych gałęzi rzemiosła stało się główną przyczyną ponawianych żądań pozbawienia Żydów prawa mieszkania w mieście.

Przynależność do cechu wiązała się z podjęciem zobowiązania na całe życie. Członek cechu uczestniczył w nabożeństwach w kaplicy swojego cechu, grał w orkiestrze swojego cechu i wraz z rodziną odwiedzał swój Dom Bracki. Jako czeladnik, przez siedem lat mieszkał i pracował w domu swego mistrza, który był bezpośrednio odpowiedzialny za jego naukę i zachowanie. W młodości odbywał podróż, która trwała rok i sześć tygodni i podczas której zdobywał praktykę w swym rzemiośle w obcych miastach lub nawet w obcych krajach. Wreszcie, ukończywszy swój „majstersztyk” - sprawdzian zawodowych umiejętności - stawał do egzaminu przed komisją cechową, a następnie był przyjmowany do cechu z całą stosowną do tej okazji pompą i paradą. Gdy już uzyskał tytuł towarzysza (Socius, Geselle), jego obowiązkiem było nabyć dom w mieście, poszukać sobie żony, złożyć przysięgę na wierność cechowi i wpisać się do rejestru pełnoprawnych obywateli. Nierzadko nowemu członkowi nadawano charakteryzujący go przydomek - zachowały się tu liczne przykłady rubasznego humoru: Moczygęba, Kłopotczybaba, Mokrowstał czy nawet Pierdzikrzywoł. Od tego czasu miał prawo zabierać głos podczas ogólnych zgromadzeń cechu, tzw. Morgensprache, czyli rozmów porannych, oraz głosować w wyborach członków cechowej starszyny<sup>5</sup>. Pod pewnymi względami życie cechów było wysoce demokratyczne. Wszystkie decyzje i wszelką działalność podejmowano zbiorowo. Jednak w sensie ogólniejszym działalności tej często przyświecał duch partykularyzmu; broniono interesów członków cechu wbrew interesom społeczeństwa jako całości. Właśnie z tej przyczyny na początku XVI w. Jan Ostroróg, kasztelan, następnie wojewoda poznański i jurysta, starał się o ograniczenie ich rozwoju, a nawet wręcz zalecał ich rozwiązanie.

Konfraternie kupieckie, czyli gildie, były instytucjami bardzo podobnymi do cechów rzemieślniczych. W Krakowie kupcy byli uważani za odrębny stan miejski ordo mercatorum w odróżnieniu od ordo mechanicorum i cieszyli się nieco odmiennymi przywilejami. W innych miastach uważano ich po prostu za trudniący się handlem odłam organizacji cechowej. Swoje początki zawdzięczali wysoko cenionemu prawu składu, dzięki któremu wzbogaciło się tak wiele miast

J. Ptaśnik, op. cit., rozdz. V: Cechy.

287

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

średniowiecznych; pilnie strzeżony monopol utracił swą wartość dopiero wtedy, gdy wyszły z użycia dawne przepisy dotyczące handlu<sup>6</sup>.

Życie polityczne w miastach koncentrowało się wokół działalności zmierzającej do ograniczenia samowolnych poczynań rady miejskiej. W dawnych czasach zadaniem rady było właśnie demokratyczne działanie w celu ograniczenia władzy przedstawiciela władcy, czyli wójta; miasta polskie przeszły przez tę samą klasyczną fazę, dającą się najwcześniej zaobserwować w średniowiecznych Włoszech, gdzie popolo stawiał czoło podeście. W Polsce jednak przewaga wójta była krótkotrwała i rada ustaliła swoją własną pozycję, zwierzchnią wobec sądowych, wykonawczych, a także prawodawczych organów samorządu. I tak na przykład w Krakowie wójt utracił swe wpływy po buncie z roku 1311/12, kiedy to Łokietek bez większego żalu pozbawił swego przedstawiciela środków umożliwiających mu dalszą niesubordynację. Odtąd mianowanie wójta wchodziło w zakres uprawnień rady, a prerogatywy ławy sądowej zostały włączone w zakres uprawnień rajców. W rezultacie Burgermeister, czyli burmistrz - głowa rady miejskiej - przejął pozycję, którą uprzednio zajmował wójt. Ponadto patrycjuszowskie rodziny, które zdobyły swe fortuny w epoce Jagiellonów, dążyły do przekształcenia urzędu rajcy miejskiego w urząd dziedziczny oraz do objęcia krętymi kanałami patronatu i nepotyzmu kontroli nad wszystkimi wyborami i nominacjami w mieście. W XVI w. rodziny te utraciły już wszelkie pozory swego demokratycznego rodowodu i stworzyły rdzeń elitarnego, oligarchicznego systemu zarządzania. W tej sytuacji w poszczególnych miastach gildie i cechy, występując w imieniu ludności, rozpoczęły agitację przeciwko radom - podobnie jak dwa wieki wcześniej rady występowały przeciwko wójtom. Skutki tej walki ustrojowej były odmienne dla poszczególnych przypadków; w większości miast prywatnych władza właściciela - czy to

magnata, czy biskupa - pozostawała władzą najwyższą, bez względu na przyjęte formy zarządzania. Jednakże w dużych miastach królewskich na przestrzeni XVI w. wykształcił się złożony system autonomii miejskiej, który przetrwał niemal do końca istnienia Rzeczypospolitej.

W Krakowie głównym organem kontroli społecznej był Quadragintaviratus (quadragintavirat), czyli „korporacja czterdziestu mężów”, która pojawiła się po raz pierwszy w r. 1548. Był to organ wybierany przez cechy i gildie spośród członków ich własnej starszyny; powstał jako wynik wieloletnich sporów w sądach królewskich, którym obywatele przedstawiali zażalenia na samowolne poczynania rady, zwłaszcza w kwestiach finansowych. Od tego czasu quadragintavirat spotykał się z radą, tworząc wspólnie Colloquium, czyli „obradę trzech porządków”, na którym omawiano wszelkie zmiany w dziedzinie prawodawstwa. Jego przedstawiciele dokonywali sprawdzenia ksiąg Lonherii, czyli „grosza miejskiego”, a przewodniczący quadragintaviratu, Tribunus Plebis, podpisywał wraz z bur-

6 Ibidem, rozdz. VI: Kupcy.  
288

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

mistrzem wszystkie ważne dokumenty. Rada zachowała rozległe uprawnienia w dziedzinie podejmowania decyzji o charakterze wykonawczym oraz sprawowała nadzór nad działalnością wszystkich urzędów miejskich. Dwudziestu czterech dożywotnich rajców sprawowało kontrolę nad mechanizmem elekcji, każdorazowo zapewniając sobie ponowny wybór. Co roku dwunastu ustępujących członków rady rządzącej zamieniało się miejscami z dwunastoma obejmującymi urząd członkami rady alternatywnej, wiedząc, że w dwanaście miesięcy później urząd zostanie im ponownie zwrócony, i tak dalej, ad infinitum. Mimo decyzji sądów królewskich mającej zapobiec zniesieniu formalnych wyborów, rajcy nieodmiennie wypełniali wakaty w radzie lub ławie sądowej kandydatami pochodzącymi z ich własnego wyboru. Korporacja czterdziestu mężów była w tej sprawie zupełnie bezradna. Ogół mieszkańców nie mógł mieć żadnej nadziei na odsunięcie oligarchii od władzy. Pozostawała najwyżej nadzieja, że utrzymując nadzór nad jej działalnością prawodawczą i zaciskając kabzę, uda się poskromić jej najgorsze wybryki<sup>7</sup>.

W Gdańsku, gdzie istniały dwa odrębne miasta i korporacje, zasady społecznego systemu zarządzania były jeszcze bardziej skomplikowane. Podobnie jak w Krakowie, gmin miejski wyłonił spośród siebie organ „stu mężczyzn”, za po-

średnictwem którego sprawował kontrolę nad działalnością urzędów wykonawczych. Ponieważ język niemiecki był tu jedynym językiem urzędowym, wszystkie instytucje Gdańska - Stadtsrat (rada miejska), Ratsherrn (rajcy), Schoppenherrn (urzędnicy), Richter (sędzia) - nosiły wyłącznie niemieckie nazwy. Opis samorządu i stanu finansów Gdańska można znaleźć w dokumentach Johna Sandersona, który pod koniec XVII w. sprawował w mieście obowiązki konsula brytyjskiego:

Krótki raport o obecnym stanie miasta Dantzig. 1675

Miasto Danzing podzielone jest na dwie części, a to Aitstadt i Rechtstadt, czyli stare miasto i miasto na prawie, każde zaś posiada odrębne urzędy, a także własną Radę.

Urzędnicy

w starym mieście są: 5 Senatorów, albo Rats-Herrn, i 12 Schoppen-Herrn, alias Scabini. Spo-

śród Senatorów jeden jest na rok obieranym Prezydentem, którego zowią wortfuhrender Herr,

czyli Mówca; inny zaś jest Richter, czyli Sędzia, które to urzędy owych pięciu sprawuje na przemian. Schoppen, czyli Scabini, sprawują sąd we wszystkich sprawach kryminalnych, jako

też w niektórych cywilnych (...)

Urzędnicy zaś Miasta na prawie podzieleni są na stany trzy, a to: Senat, Schoppen oraz radę gminną, zwaną „100” mężów. Senat złożony jest z 4 burmistrzów i 14 Ratsherrn, czyli senatorów, którzy to wraz z jednym senatorem z rady Starego Miasta (który przybywa zawsze

na ich posiedzenia) tworzą urząd najwyższy, mający władzę we wszystkim, co całego miasta w ogóle dotyczy, a także zarząd nad wszystkimi ich prawami, nie tylko cywilnymi, ale i kościelnymi, jako że mocą przywileju danego od króla Kazimierza i Stefana mają ius episcopale

ponad wszystkimi kościołami na swojej ziemi, tych zaś jest 10 w obrębie miejskich murów,

7 Ibidem, rozdz. IV: Pospółstwo.

289

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

3 na przedmieściach, a jeszcze I O lub 11 po wsiach podległych miejskiej jurysdykcji, tylko zaś



kościół rzymskokatolickie są spod niej wyłączone, których jest dwa należących do ojców dominikanów i karmelitów, jeden zaś należący do siostr zakonu św. Brygidy, wszystkie zaś leżą w obrębie miejskich murów.

Spośród 4 burmistrzów jeden jest co roku obieranym Prezydentem, et jeden jego zastępcą, które to urzędy wszyscy oni pełnią za kolejną, jako to dla przykładu Burgermaster Krumhausen jest teraz Prezydentem, zaś van Brummein jego zastępcą. W roku następnym ten, który obecnie jest wiceprezydentem, musi zostać prezydentem, zaś van Bodecker wiceprezydentem, po którym urząd przejąć ma Burgermeister von der Lind (...)

Senat obiera co roku Richtera, czyli sędziego; ów musi zaś być Senatorem (...), do którego przynależą wszystkie spory tyczące spraw długów, gdy zaś on sprawę rozstrzygnie, każda ze stron może złożyć apelację w Senacie, stamtąd zaś mogą także apelować do Króla Polskiego, a wówczas akta przekłada się na łacinę i przesyła do Jego Wysokości. Wszelako gdy sprawa, o którą idzie spór, nie przekracza funtów 1000 lub 75 funtów sterlingów, wówczas nie dopuszczają owej apelacji (...)

Wynagrodzenie wypłacane im ze Skarbu Miejskiego jest jak następuje: każdy burgermeister otrzymuje za rok 2000 talarów, każdy Rahtsherr 1000 złotych, każdy zaś Schoppenherrn- 400 złotych. Jest zaś razem 4 burmistrzów, 19 Rahtsherrn, 24 Schoppenherrn, 1 syndicus, 1 sub-syndicus, 6 sekretarzy wraz z kilkoma skrybami i instygatorami, a ci także biorą swe wynagrodzenie ze Skarbu Miejskiego.

Dochody Miast biorą się z Gruntów i Budynków do nich przynależących, z akcyz za Piwo, z Ceł na towary importowane i eksportowane, jako też z Zysków z ich Wielkiego Młyna.

Pierwsze z nich znane są tylko Senatowi, które ów trzyma w wielkim sekrecie, nie mówią też Radzie gminnej, ile on wynosi, choć ta często z wielką gorliwością tego się domaga.

Akcyzy za Piwo, które są złotych 3 i 16 groszy, czyli 5 szylingów i 3 pensy sterl. od beczki, dają za rok około 50 000 talarów.

Cła zaś są dwojakie. Pierwsze zowiapfahigeld, a początek jego bierze się od pieniędzy ściąganych na kupno Pali albo też długich Masztów drewnianych, które się wbijają w rzekę dla chronienia Portu przed zaduszeniem go piaskiem lub mułem, a wynosi ta opłata do około 2<sup>1/2</sup> procent, z czego jedna połowa przynależy Królowi Polskiemu, druga zaś temu Miastu. Inne zowią zulağ, a jest ono nakładane na wszystkie towary, a teraz przez senat ustanowione swobodnie; zazwyczaj jednak jest to o połowę więcej niż pfahigeld, a Król żadnej części jego nie bierze (...) Ile z tych Cel za rok się uzbiera, tego się dowiedzieć nie mogę, wszakoż odgaduję, że będzie tego około 70 tysięcy talarów. Ich Wielki Młyn, który jest w mieście położony, ma 18 kół i służy całemu Miastu, na warzenie Piwa i Pieczenie Chleba. Przynosi za rok jakieś 40 tysięcy talarów, która ta suma idzie także do publicznego skarbcza. Wszelako, mimo tak znaczne Dochody, są wielce zadłużeni, które to Długi zaciągnęli podczas ostatniej wojny ze Szwecją, a zakończyli ją anno 1660. Zapewniaj ą mnie z bar-  
dzo dobrego źródła, że płacą teraz każdego roku około 15 tysięcy funtów sterlingów na poczet tych długów, choć sami dozwalałoby przecież jedynie 4<sup>1/2</sup> do 5 procent od takiej pożyczki.

Rada gminna, czyli stu mężczyzn, nie sprawuje żadnej jurysdykcji, wszelako nie może być bez nich ustanowione żadne prawo, jako też zniesione, ani też żadne podatki na Mieszczan nałożone.

Mieszczanie zaś wywodzą się na ogół z niskich Stanów; żyją wszelako bogato i w wielkim przepychu. Największa część ich bogactwa tkwi w ich domach, a także w ich Spichlerzach na Zboże. Wątpię wielce, czy u nas znalazłoby się 60 mieszczan w całym Mieście, którzy jeden w jednego warci byłiby dziesięć tysięcy funtów sterlingów.

290

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

Statków należących do miasta Dantzig jest dziś nie więcej niż 9 lub 10 sztuk floty handlowej, a jeden z tych jest zbudowany lepszym sposobem od innych, jako że może udźwignąć więcej niż 200 łasztów ładunku oraz 20 Dział<sup>8</sup>.

W wielu polskich miastach wiernym odbiciem podstawowych instytucji samorządu miejskiego był żydowski kahał (zarząd gminny), który działał równoległe do nich. Podobnie jak chrześcijańscy rajcy miejscy, członkowie starszyny

żydowskiej kierowali zamkniętym mechanizmem wyborczym, który został starannie skonstruowany - tak aby zapewnić swym twórcom stały udział w sprawowaniu władzy. Złożony system kolegiów elektorskich dawał gwarancję, że raszim (starsi), towim (dobrzy mężowie) i kahał (zarząd) nowej gminy będą zawsze wybierani z grona dawnych członków. W gminach żydowskich liczba uprawnionych płatników podatków i wyborców w stosunku do pozbawionego praw plebsu była jeszcze mniejsza niż w przypadku mieszczaństwa nieżydowskiego<sup>9</sup>. (Patrz Rys. H, s. 200).

W kwestiach prawnych i ustrojowych starsze miasta często stawały się przykładem dla nowszych korporacji miejskich. Podczas gdy Wrocław importował prawo niemieckie z Magdeburga, Kraków zapożyczył je od Wrocławia, Lwów zaś - od Krakowa. Akty lokacyjne Chełmna (Kulm) w Prusach Królewskich czy Środy Śląskiej (Neumarkt) na Śląsku stanowiły lokalne wzory, na podstawie których formułowano późniejsze dokumenty. Decyzje starszych sądów działających na terenie większych miast, znane jako urtheils lub ortele, służyły jako precedensy i pouczenia prawne udzielane sądom mniejszych miast. W XVI w. krakowski system quadragintawiratu przeszczepiono na grunt kilku innych miast; między innymi w r. 1577 wprowadzono go we Lwowie. W innych miejscach pojawiał się także w licznych wariantach, jako „Dwudziestka”, „Szesnastka”, „Jedenastka”, nie mówiąc już o „Setce” gdańskiego Rechtstadtu.

Wielonarodowościowy charakter miast polskich w przeszłości to fakt, któremu oficjalni współcześni historycy polscy nie tylko nie poświęcają dostatecznej uwagi, ale czasami wręcz przeczą. Jednakże przekonanie, że główne miasta Polski i Litwy były zawsze w przeważającej części polskie, jest równie absurdalne, jak dawniejsze uprzedzenia, które kazały w nich widzieć miasta z gruntu niemieckie. W gruncie rzeczy skład etniczny ludności miejskiej w Polsce i na Litwie był niezwykle złożony, a w dodatku podlegał stałej fluktuacji. Przedmiot ten kryje w sobie wiele niespodzianek. Jest oczywiście niepodważalnym faktem, że miasta położone na Śląsku i na wybrzeżu Bałtyku - zwłaszcza Wrocław (Breslau), Szczecin (Stettin) i Gdańsk (Danzig) - począwszy od XIII w., były głównie niemieckie. Może się natomiast wydać dziwne, że miasta średniowiecznej Małopolski miały także przeważnie niemiecki charakter, podczas gdy miasta Wielkopolski, położo-

<sup>8</sup> Public Record Office (Londyn), SP/88/14.

<sup>9</sup> Patrz M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu*, Kraków 1931-36, t. 1,2.

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Pohki i Litwy (1569-1795)

ne w bliższym sąsiedztwie Niemiec, były przeważnie polskie. W w. XIV nie tylko „Krakau”, ale także Bochnia, Tarnów, Wieliczka, Sącz (Sandez), Sandomierz, Lublin, Przemyśl, a nawet Lwów, były skolonizowane przez Niemców, podczas gdy Poznań i Bydgoszcz pozostawały raczej w rękach Polaków. W XVI w. natomiast, gdy Kraków zaczął szybko przyjmować kulturę polską, Poznań dostał się w sferę silnych wpływów reformacji luterańskiej i stawiał pierwsze kroki na drodze do germanizacji. W latach trzydziestych XVI w. niedzielne nabożeństwa w kościele Najświętszej Maryi Panny w Krakowie odprawiano rano po polsku, po południu zaś po niemiecku. Język niemiecki pozostał do r. 1600 urzędowym językiem sądów krakowskich. W tym samym czasie w Wilnie przedstawiciele czterech narodów - Litwini, Polacy, Rusini i Niemcy - kolejno pełnili funkcje starszych cechowych. We Lwowie ograniczenie praw obywatelskich do wyznawców religii rzymskokatolickiej stało się impulsem do przyswajania sobie kultury polskiej. Społeczność ormiańska cieszyła się tam taką samą autonomią jak Żydzi. Doniosłe zmiany nastąpiły w w. XVII i XVIII, ponieważ szlachta polska świadomie starała się zachęcić niemieckich osadników do osiedlania się w nowych miastach nastawionych na produkcję towarów tekstylnych. Takim miastom jak Rawicz (1638), Szlichtyngowa czy Szamocin w tym właśnie celu przyznano przywileje na prawa miejskie. Ogólnie rzecz biorąc, można by zapewne przyjąć, że element niemiecki dominował w miastach położonych w zachodnich rejonach Rzeczypospolitej (gdzie ludność wiejska była w przeważającej większości polska), podczas gdy element polski przeważał w miastach tych regionów leżących na wschodzie i południu kraju, w których ludność wiejska była w przeważającej większości litewska czy ruska. Społeczności żydowskie natomiast ugruntowały swą pozycję wszędzie tam, gdzie powstały ośrodki miejskie.

Sądząc z najbardziej zewnętrznych pozorów, rozwój życia w miastach Polski i Litwy w okresie unii lubelskiej przebiegał w tym samym kierunku co w miastach Europy Zachodniej. Musiało się wydawać, że przyszłość niesie z sobą perspektywy nie ograniczonego rozwoju i prosperity. Rozwijał się handel, zarówno morski, jak i śródlądowy. Nie ustawała powódź nowych lokacji. Wielkim miastom - jak Poznań czy Kraków - oraz miastom małym - jak Tarnów czy Kazimierz Dolny - przybywało ozdób w postaci cudów architektonicznych na miarę ich nowej obywatelskiej dumy. Liczba mieszkańców miast osiągnęła bezprecedensowy poziom 25% ogółu ludności Rzeczypospolitej; w ośrodkach miejskich chrześcijańskie mieszczaństwo jeszcze ciągle utrzymywało przewagę liczebną nad rozrastającym się stanem żydowskim. Ale już powstawały załączki przyszłego upad-

ku. W r. 1565, zaledwie na cztery lata przed zawarciem unii, sejm polski wydał ustawę zabraniającą rodzimym kupcom zajmowania się handlem zagranicznym. W rezultacie tysiące mieszczan zrzekło się obywatelstwa ojczystych miast, podejmując rozpaczliwą próbę obrony swoich interesów. Od tego czasu bardziej opłacalne gałęzie handlu przejmowali w coraz większym stopniu albo pośrednicy szlachty, albo obcokrajowcy. Co więcej, coraz więcej ludzi zaczynało znajdować

292

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

sposoby na omińnięcie przepisów dotyczących życia w mieście, co prowadziło do jego dyskredytacji. Szlachta ignorowała zakaz osiedlania się w miastach królewskich i bezkarnie łamała miejskie prawa. Będące jej własnością miasta unikały płacenia myta, podatków rynkowych oraz cła; omijały też prawo składu, z którego żyły miasta średniowieczne; jurydyki oferowały schronienie wszystkim, którzy popadali w kolizję z prawem, oraz przypadkowym imigrantom, nad którymi sądy miejskie i cechy starały się sprawować nadzór. Patronat szlachty nad ludnością żydowską był podstawową przyczyną, dla której chrześcijański stan mieszczański stracił liczebną przewagę w swoich własnych miastach. Na razie zewnętrzny materialny dobrobyt maskował jeszcze kryjące się pod nim usterki. Ale na miejskich murach została już wypisana złowieszcza przepowiednia.

Jak wszystkie stolice Europy, Warszawa jest na swój sposób miastem jedynym w swoim rodzaju. Na przestrzeni długich okresów dziejów posiadała tylko nieznaczne spośród atrybutów miasta stołecznego. Przez większą część epoki nowożytnej wyróżniała się bardziej jako ośrodek działalności intelektualistów, włamywaczy i powstańców niż jako miejsce stałego pobytu elity rządzącej. Pod tym względem bardziej przypomina Dublin niż Londyn czy Waszyngton. Jest mniej elegancka niż Budapeszt czy Bukareszt, mniej malownicza niż Belgrad czy Sofia, mniej sędziwa niż Praga, mniej imponująca niż Berlin. Jest rzeczą zadziwiającą, że 17 stycznia 1945 r., w dniu wyzwolenia Warszawy przez Armię Radziecką, wśród jej ruin nie było żywego ducha. A zatem Warszawa jest równie stara jak kilkanaście innych stolic Europy, a jednocześnie najmłodsza z nich wszystkich<sup>10</sup>.

Swą szczególną pozycję wśród miast polskich Warszawa zawdzięcza raczej korzystnej pozycji strategicznej niż własnym naturalnym zaletom. Usadowiona na wysokim tarasie na lewym brzegu środkowej Wisły, jest szczególnie wystawiona na działanie żywiołów - zwłaszcza zimowych wiatrów ze wschodu. Ponie-

waż leży w środku jednej z najmniej urodzajnych dzielnic Polski, w handlu zbożem i drewnem odnosiła dość mierne sukcesy. Jako drugorzędny gród obronny Mazowsza, które do r. 1526 nie wchodziło w skład Królestwa Polskiego, okres średniowiecza przeżyła w cieniu Płocka i Czerska i nie mogła się równać z królewską stolicą w Krakowie. Ale z upływem czasu w jej centralnym położeniu na obszarze Rzeczypospolitej Polski i Litwy dostrzeżono nieporównane zalety. Lokalizacja miasta w średnim biegu Wisły umożliwiała mieszkańcom utrzymywanie stałego kontaktu zarówno z Gdańskiem na północy i z Krakowem na południu, jak i z głównym nurtem ruchu handlowego. Ponadto w czasie, gdy dokonywała

10 S. Dziewulski, *Rozwój terytorialny miasta Warszawy w ciągu wieków, 1230-1930, Warszawa*

1930; A. Kersten, *Warszawa kazimierzowska 1648-68: miasto, ludzie, polityka. Warszawa 1971.*

293

Tom I. 2. *Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)*

się konsolidacja unii konstytucyjnej Polski z Litwą, Warszawa leżała dokładnie na głównych szlakach wiodących z zachodu na wschód. Od r. 1611 była stolicą wszystkich kolejnych państw, jakie powstawały na ziemiach polskich.

Mazowiecka Warszawa rozwijała się powoli. Miasto zostało założone w ostatnim ćwierćwieczu XIII w., zajmując miejsce pobliskiego fortu Jazdów, zniszczonego podczas najazdu litewskiego w 1262 r. Nazwano ją od imienia pewnego dawno zapomnianego bohatera czy patrona, Warsa; około r. 1300 otrzymała pierwszy, dawno zagubiony dokument lokacyjny na prawie chełmińskim. Z tamtych odległych lat pochodzą: kościół, a następnie katedra św. Jana, zamek książęcy, rynek oraz mury miejskie. W r. 1321 Warszawa była już siedzibą kasztelana, w r. 1339 zaś tutaj odbył się trybunał powołany dla zbadania poczynań Zakonu Krzyżackiego, którego napór zmusił właśnie piastowskiego księcia mazowieckiego do uznania zwierzchnictwa Kazimierza Wielkiego. W r. 1350 rozpoczęto budowę kościoła i klasztoru Augustianów. W XV w., opromieniona blaskiem zwycięstwa pod Grunwaldem, Warszawa wyprzedziła wszystkich lokalnych konkurentów. Książę Janusz I, który panował w latach 1374-1429, w r. 1413 na stałe przeniósł rezydencję książąt swej linii oraz archidiakoniat mazowiecki z Czerska do Warszawy. Odbudował zamek, miejskie mury i ratusz; we wspaniałej kamienicy na rynku (dziś mieści się w niej siedziba Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk) osadził dziedzicznego wójta, w r. 1408 zaś założył Nowe Miasto, które

otrzymało własny dokument lokacyjny. To ostatnie posunięcie miało na celu ograniczenie rozrostu niezliczonych fret, czyli osad, których sytuacja prawna była nie uregulowana, a które mnożyły się poza miejskimi murami - wiele z nich gwałtownie się w tym czasie powiększało na skutek szybkiego napływu Żydów. Ostateczne zwycięstwo nad Zakonem Krzyżackim w wojnie trzynastoletniej spowodowało, że prowadzenie odrębnej polityki zagranicznej przez książąt mazowieckich nie było już konieczne. Ostatni członkowie domu panującego na próżno sprzeciwiali się stałemu naporowi terytorialnemu i administracyjnemu ze strony jagiellońskich suzerenów. Seria nagłych zgonów na skutek otrucia - śmierć księżnej Anny w r. 1522, a następnie, w latach 1524 i 1526, jej dwóch psychicznie nie zrównoważonych synów, Stanisława i Janusza - położyła w stosownej chwili kres rozpustnym i anachronicznym rządom pozbawionego dziedzica domu panującego Piastów. (Patrz Mapa 16).

Warszawa Jagiellonów od początku była objęta królewskim patronatem. W r. 1526 pierwsza wizyta Zygmunta I w mieście dała początek tzw. „trzeciej ordynacji” dla miast Królestwa. Bona Sforza, która odziedziczyła po mężu dobra na Mazowszu, wybrała na swą rezydencję pałac w Jazdowie, gdzie później mieszkała także jej córka, Anna Jagiellonka. Zygmunt August zatrzymywał się tam regularnie podczas swych podróży z Krakowa do Wilna, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych XVI w., kiedy pogłębiający się kryzys w Inflantach wymagał jego częstej obecności na północy. W roku 1568 osobiście nadzorował wbijanie w dno Wisły drewnianych pali, na których miał się oprzeć pierwszy most łączący w tym

294

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

Mapa 16. Warszawa - rozwój miasta do r. 1800

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

miejsku oba brzegi rzeki. (Most miał 450 metrów długości i wspierał się na 18 łukach; w r. 1603 zniosła go wiosenna powódź i już nigdy nie został odbudowany). Do czasu śmierci Zygmunta Augusta Giovanni Battista Quadro przemienił średniowieczny zamek obronny we wspinały renesansowy pałac. Co najważniejsze, Warszawa przejęła także ważną rolę miejsca, gdzie odbywały się posiedzenia sej-

mu. Tradycyjnie zbierały się tu sejmiki Mazowsza, które miały swe posiedzenia w kościele św. Marcina; sejm Korony zebrał się po raz pierwszy w Zamku Królewskim w latach 1556-57. W r. 1569, na mocy unii lubelskiej, Warszawa została wybrana na stałe miejsce elekcji królewskich. Za panowania Batorego szybko awansowała, zdobywając status stałego miejsca, gdzie odbywały się przypadające raz na dwa lata sesje sejmiku Rzeczypospolitej.

Wzrostowi znaczenia politycznego miasta towarzyszyły ciągle konflikty. Rywalizację między patrycjatem i cechami dodatkowo komplikowała obecność w mieście Żydów, którzy w opinii chrześcijańskiej części ludności prowadzili swą działalność na przekór wszystkim ustalonym instytucjom. Ludność, która początkowo zamieszkiwała getto (po raz pierwszy wymienione w dokumentach z 1414 r.), została wprowadzona w r. 1483 przepędzona poza mury miejskie, ale niebawem powróciła do miasta. „Trzeciej ordynacji” z 1526 r. towarzyszył dekret *De non tolerandis Judaeis*. Ale i on odniósł niewielki skutek. Od tego czasu getto rozrastało się i prosperowało na peryferiach miasta, na terenie między murami Starego Miasta a Nowym Miastem. Tymczasem cechy, które reprezentowały około 70 różnych gałęzi rzemiosła, energicznie broniły własnych przywilejów i monopolii. Walkom między cechmistrzami i czeladnikami towarzyszyły intrygi całych organizacji cechowych wymierzone przeciwko klanom kupieckim oraz akcje wszystkich konkurencyjnych ugrupowań, które tworzyły wspólny front, sprzymierzając się przeciwko kupcom żydowskim, zajmującym się nielegalnym handlem. Jednak w warunkach szybkiego rozwoju gospodarki było dość miejsca dla wszystkich. Miasto przyciągało przedsiębiorczych ludzi interesu, którzy nieraz przybywali z daleka: złotników z Krakowa, handlarzy skór z Czech, bankierów z Niemiec. Winiarnia Georga Fuggera (Jerzego Fukiera) na Rynku Starego Miasta, która obsługuje swoich klientów od lat czterdziestych XVI w. po dziś dzień, jest zaledwie jednym z relikwów rozległych międzynarodowych powiązań dawnej Warszawy. Z 4500 mieszkańców w r. 1500 liczba ludności wzrosła na przestrzeni XVI w. do ponad 20 tysięcy.

Decyzję przeniesienia stałej siedziby sądu i rządu z Krakowa do Warszawy podjęto ostatecznie w r. 1596. W roku poprzednim ogromny pożar zniszczył królewskie komnaty w zamku na Wawelu, a poza tym król Zygmunt III nie miał zbyt ochoty siedzieć na południu. Był zajęty najpierw swoimi szwedzkimi włościami, co wymagało stałych kontaktów via Gdańsk, a później kampaniami moskiewskimi; wydał więc polecenie dalszej przebudowy Zamku Królewskiego pod nadzorem królewskiego architekta, Santiogo Gucci. Choć prace trwały dwadzieścia lat, nowy zamek był gotowy na przyjęcie króla powracającego do



## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

stolicy w chwale zwycięstwa odniesionego pod Smoleńskiem w 1611 r. i stał się świadkiem aktu poddania się wziętego do niewoli cara rosyjskiego, Wasyla Szujskiego.

Królewska Warszawa miała przed sobą dwa wieki rozkwitu. Wznoszone budynki były odbiciem stylu życia monarchów, prałatów, dworzan, kurtyzan i markietanek, których nazwiska zapełniają stronice jej dziejów. Z miasta drewnianych domów i kościołów z cegły rozrosła się w stolicę z kamienia i marmuru. Ciągłemu upiększaniu Zamku Królewskiego - zwłaszcza przez dodanie Okrągłej Baszty z Izbą Senatorską, Teatru i Sali Marmurowej za panowania Wazów - towarzyszyła budowa licznych dodatkowych rezydencji. Siostra króla, Anna Waza, kazała wybudować pałac Kazimierzowski, który jest dziś głównym budynkiem Uniwersytetu Warszawskiego. Jej bratanek, Władysław IV, zakończył budowę Zamku Ujazdowskiego na południowych krańcach miasta. Zaslugą Sobieskiego było powstanie letniej rezydencji królowej na pomocy, na Marymoncie, oraz wspaniałej Villae Novae (Wilanów) na południu; August II wybudował pałac i Ogród Saski na zachodzie, Stanisław August zaś - rozkoszny pałac Łazienkowski od strony Ujazdu. Pierwszy publiczny pomnik Warszawy, kolumna Zygmunta wzniesiona przez Władysława IV na cześć ojca, górował nad Krakowskim Przedmieściem aż do chwili, gdy został zburzony w 1944 r.; po wojnie został odbudowany.

Kontreformacja pozostawiła po sobie niezatarte ślady. W 1602 r. kościół św. Jana otrzymał barokową fasadę i krytą galerię, łączącą go z Zamkiem Królewskim. W r. 1608 jezuita uczcił nadejście pomyślnych dla siebie losów, wznosząc w sąsiedztwie tego kościoła wspaniałą świątynię z dwudziestoma marmurowymi ołtarzami. W r. 1623 franciszkanie reformacji wybudowali na miejscu dawnej drewnianej kaplicy kościół z kamienia, a w r. 1638 dominikanie wzniesli swój nowy kościół pod wezwaniem św. Jacka. Wiele innych barokowych kościołów, których budowę rozpoczęto na początku XVII w., czekało na ukończenie jeszcze długo po zakończeniu okupacji szwedzkiej. Należał do nich kościół Karmelitów (1630) na Krakowskim Przedmieściu oraz kościół Pijarów na ulicy Długiej (1681); klasztor Sióstr Sakramentek wybudowany przez królową Marysienkę na Nowym Mieście, kościół Kapucynów i kościół Świętego Krzyża (1696), dzieło Bellottiego, usytuowany w pobliżu pałacu Kazimierzowskiego. Motywy dewocyjne stały się inspiracją dla Augusta II, który w latach 1724-31 zbudował Aleje Ujazdowskie - dłu-

gą, prostą aleję, której lipy kryły w swym cieniu dwadzieścia osiem kaplic - stacji Męki Pańskiej. Za panowania Stanisława Augusta katolickie budowle Warszawy przyćmiła swą wspaniałością rotunda kościoła ewangelickiego, zaprojektowana w latach 1777-79 przez Szymona Bogumiła Zuga.

Równie aktywnymi budowniczymi byli magnaci. W XVI w. mieszczanie Warszawy często skarżyli się królowi na spustoszenie, jakie w ich ogrodach i domach, a także pośród ich żon i służby, czyniły magnackie świty, z rozkazu marszałka koronnego przymusowo kwaterowano podczas sesji sejmowych. Dwora-

297

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

cy najwyraźniej potrzebowali własnych domów w mieście. Blask pierwszych takich budowli - Kazanowskich, Koniecpolskich, Krasieńskich, Ossolińskich, Daniłowiczów czy Radziwiłłów - szybko przyćmiło całe znakomite pokolenie magnackich pałaców z czasów panowania Sobieskiego, których projektantem był holenderski architekt Tylman van Gameren. Nowy pałac Krasieńskich, zamówiony przez referendarza koronnego Jana Dobrogosta Krasieńskiego (1640-1717), czy też Błękitny Pałac Potockich, dorównywały rozmachem samemu Zamkowi Królewskiemu. W w. XVIII wśród olśniewających elegancją punktów orientacyjnych stolicy znalazł się zbudowany na planie podkowy pałac Mniszchów (1714), przebudowany pałac Pod Blachą (1720), przylegający do Zamku Królewskiego, подарowany później księciu Poniatowskiemu przez jego królewskiego stryja, czy „Hotel” Franciszka Bielińskiego, z wnętrzami w stylu francuskiego rokoka.

Magnatom miasto zawdzięczało w dużej mierze swą planową rozbudowę - zwłaszcza na terenie jury dyk, czyli dzielnic posiadających własne dokumenty lokacyjne i wyłączonych spod władzy miejskiej. Były one miniaturowymi replikami prywatnych miast magnackich na terenie kraju i każda z nich miała własną, odrębną administrację. Jako pierwszy dał przykład w tej dziedzinie starosta Jan Grzybowski, który w r. 1610 otrzymał od króla przywilej na założenie Grzybowa. Wkrótce potem założono Dziekanę (1617) i Zadzikowską (1638). Nowe Leszno (1648) należało do kalwińskiej rodziny Leszczyńskich i było gniazdem dysydentkiej polityki. Muranów wziął swą nazwę od nazwiska nadwornego architekta Sobieskiego, weneccjanina Bellotti da Murano. Położony na prawym brzegu Wisły Skaryszew (1648), własność biskupa płockiego, stał się zaczątkiem przyszłego przedmieścia Warszawy - Pragi. Leżący na południu Czemiaków należał do Sta-

niśława Herakliusza Lubomirskiego (1642-1702), który ufundował tam klasztor Bernardynów oraz wybudował sztuczne jezioro i rodzinne mauzoleum. Wielopole (1693), położone w części zachodniej, było dziełem kanclerza wielkiego koronnego Jana Wielopolskiego (zm. 1688); Tamka, Aleksandria (1670), Kapitulna, Kałęczyn, Bożydar (1702) i Ordynacka rozciągały się wzdłuż dzisiejszego Nowego Świata. Ostatnia z warszawskich jurydyk, wybudowana w 1739 r. przez wojewodę podolskiego Jana Jakuba Zamoyskiego (zm. 1790), leżała wokół przebudowanego pałacu Gnińskich (obecnie siedziba Towarzystwa im. F. Chopina). Bielino (1757) założył marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński (1683-1766) w rejonie dzisiejszej ulicy Marszałkowskiej. Marienstadt (1762) i Stanisławów (1768) na Powiślu, poniżej dzisiejszej ulicy Nowy Świat, były własnością Stanisława Augusta, który sprzedał je radzie miejskiej w zamian za tereny przylegające do parku Łazienkowskiego. Jurydyki stanowiły pełne odbicie osobowości wielkich magnatów. Choć w r. 1764 potępione przez sejm, zostały ostatecznie zlikwidowane dopiero w 1791 r.

Dzielnice Joli Bord (później spolszczone na Żoliborz) i Praga rozwijały się bardziej spontanicznie. Pierwsza, skupiona wokół klasztoru Pijarów i baraków

298

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

gwardii królewskiej, stała się mieszczańskim przedmieściem, pełnym eleganckich willi i ogrodów należących do wysokich urzędników. Druga rozciągała się na południe i wschód. Położoną na prawym brzegu Wisły Saską Kępę - dawną holenderską osadę rolniczą, zwaną niegdyś Holędry - upiększył letni pawilon Augusta III; przyciągała ona coraz więcej zamożnych rezydentów. Wschodnie krańce Pragi położone wzdłuż drogi na Radzymin Stanisław August oddał w dzierżawę żydowskiemu handlarzowi bydłem, Szmulowi Zbytkowerowi. Ich zatłoczone uliczki - w gruncie rzeczy coś w rodzaju prawobrzeżnego getta - były powszechnie znane jako Szmulowizna. Każda taka rozbudowa pożerała rozległe połacie rolniczych terenów miasta, które żywiły jego ludność od czasów średniowiecza i które aż do końca XVIII w. nadawały miastu na wpół wiejską atmosferę. Z wyjątkiem prowizorycznego mostu pontonowego, który począwszy od r. 1776 instalowano każdego lata pod kierownictwem cieszącego się złą sławą Adama Ponińskiego, obu części miasta nie łączył żaden stały most.

Próby zamknięcia miasta w obrębie ściśle ustalonych granic odnosiły jedynie połowiczne sukcesy. Powodem rozpoczęcia w latach 1621-24 robót ziem-

nych przy wznoszeniu wałów stały się wieści o zwycięstwie Turków w bitwie pod Cecorą. Wały łączyły szerokim łukiem dwa punkty na brzegu Wisły: na północ od Nowego Miasta i na południe od kościoła Karmelitów, i sięgały w głąb łądu, dochodząc aż do Arsenалу przy końcu ulicy Długiej. Wkrótce potem, zaniedbane, zaczęły niszczyć. Inspiracją robót ziemnych podjętych w r. 1770 była groźba zarazy: wały wznoszono dla umożliwienia kontroli policyjnej i sanitarnej. Okopy rozciągały się po obu brzegach rzeki i otaczały miasto łukiem długości około szesnastu kilometrów; w ich obrębie znalazł się Żoliborz na północy, Łazienki na południu oraz Praga po drugiej stronie Wisły. W czasie powstania r. 1794 użyto ich jako ostatniej linii obrony miasta. W XIX w. pełniły funkcję naturalnej granicy, której nie mogły przekraczać linie kolejowe, elektrownie, gazownie oraz miejskie cmentarze. Trzyńście bram, czyli rogatek, oddzielało historyczne centrum miasta od pozbawionych określonego charakteru nowo powstałych przedmieść.

Próby uregulowania administracji miejskiej napotykały ciągły opór. Od r. 1665 urzędy zajmujące się sprawami gospodarczymi Starego i Nowego Miasta miały prawo nakładania podatków i przedstawiania budżetu oraz sprawowania zarządu administracyjnego nad przedsiębiorstwami miejskimi. Począwszy od r. 1742, Komisja Brukowa pod przewodnictwem marszałka Bielińskiego zabrała się energicznie do brukowania ulic, zakładania wodociągów oraz przerzucania kładek nad licznymi przecinającymi miasto odkrytymi rowami. Ale rozległe dzielnice miasta oraz liczne sektory jego ludności nadal pozostawały poza kontrolą władz miejskich. Dawny porządek obalono dopiero w końcowych latach istnienia Rzeczypospolitej. Dzięki trudom prezydenta Starego Miasta Jana Dekerta (1738-90) urzędnicy miejscy połączyli się z delegatami wszystkich miast polskich w żądaniu radykalnych reform. W r. 1767 Warszawa została włączona pod wspólny zarząd, obejmu-

299

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

jacy ogółem siedem dzielnic. 21 kwietnia 1791 r. Sejm Czteroletni rozszerzył prawa stanu mieszczańskiego.

Plany koordynacji życia gospodarczego w mieście już wcześniej odnosiły pewne sukcesy. W latach 1691-95 wybudowano imponującą halę targową, wzorowaną na paryskim Palais Royal, gdzie pod jednym dachem miał się koncentrować handel detaliczny artykułami zbytku i towarami importowanymi. Nazwano ją Marieville (Marywil) - podobnie jak Marymont - na cześć Marysieńki Sobie-

skiej. W r. 1720 budowę kolejnych hal targowych rozpoczęli dwaj francuscy emigres, Malherbe i Pellison. Ich przedsiębiorstwo, które zdołało sobie zapewnić kilka lukratywnych monopoli, przeszło ostatecznie w ręce bankiera Petera Teppera (zm. 1794).

Koło fortuny królewskiej Warszawy toczyło się jednak ze zmiennym szczęściem. Klęski naturalne współzawodniczyły z tragediami powodowanymi przez samych ludzi. Pożary z lat 1544 i 1607, które pochłonęły domy wokół Rynku Starego Miasta, zaraza w latach 1624—25, 1652-53 i 1707-08, huragan, który w r. 1602 zniszczył wieżę katedry - wszystkie te kataklizmy powodowały znaczne straty - zarówno w ludziach, jak i materialne. Bezustanne skandale i zamieszki na dworze

- w rodzaju incydentu z r. 1652, kiedy to królewska straż kochanki króla, Elżbiety Radziejowskiej, żony podkanclerzego koronnego, skutecznie obroniła ją przed oddziałem żołnierzy rozwścieczonego męża - podsycaly atmosferę bezprawia i niepewności. Elekcjom królewskim, które ścigały do stolicy zalew pięćdziesięciu lub nawet stu tysięcy uzbrojonej szlachty i jej czeladzi - nieodmiennie towarzyszyły długie miesiące intryg, przestępstw i gwałtów. Miasto raz po raz okupowały obce wojska - Szwedzi w latach 1655, 1656, 1704, 1705 i 1708; wojska siedmiogrodzkie w r. 1657; wojska saskie - w latach 1704 i 1713; Rosjanie - w latach 1706, 1717, 1733-35, 1763-64, 1767-73, 1792-93 i 1794; Prusacy - w latach 1794-1806; Francuzi - w latach 1807-13.

Po każdym kolejnym kataklizmie liczba mieszkańców miasta gwałtownie się kurczyła. Z 18 000 w r. 1655 spadła do 6000 w r. 1659, a po trzecim rozbiorze

- ze 150 000 w r. 1795 do 70 000 w r. 1806.

Mimo to, rozwój Warszawy tworzył wyraźny kontrast z sytuacją innych miast Rzeczypospolitej. Mimo klęsk i niepowodzeń, w zasadzie rozwijała się i rozrastała w czasach, gdy większość z jej konkurentów doświadczała już katastrofalnego upadku.

Ruinę miast w Polsce i na Litwie - podobnie upadek gospodarczy całej Rzeczypospolitej - łatwiej jest opisać niż wyjaśnić. Począwszy od r. 1648, armie najeźdźcze straszliwie pustoszyły kraj - zwłaszcza w czasie wojen szwedzkich w latach 1655-60 i podczas wielkiej wojny pomocnej w latach 1700-21. Te nieliczne miasta, którym udało się uniknąć zagłady podczas pierwszego najazdu, nieuchronnie padały

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

ofiara dmgiego. Mniejsze ośrodki, które nie miały możliwości skutecznej obrony, były szczególnie narażone na zniszczenie. Lustracje dóbr królewskich przeprowadzone po każdej z wojen dają pewne pojęcie o pogarszających się warunkach. Aby zacytować jeden tylko drobny przykład, w r. 1661 miasto Jaworów na Rusi, dzierżawione w tym czasie przez chorążego koronnego Jana Sobieskiego, nie było nawet w stanie przedstawić rejestrów; lustratorzy stwierdzili bardzo znaczny spadek dochodów miasta w porównaniu z poprzednią lustracją, przeprowadzoną w 1627 r.:

### Miasto Jaworów

Mieszczanie jaworowscy, wezwani będąc dla pokazania praw, wolności i przywilejów swoich, opowiedzieli, że je podczas inkursy nieprzyjacielskich potracili, dlaczego oryginałów przed nami nie produkując, obiatę przywilejów fundacyjnej, lokacyjnej, wolności, swobód, dochodów miastu temu nadanych (...) a.D. 1606 podanych pokazali. Którą to obiatę et priyilegia intro contenta KJM terażniejszy Jan Kazimierz szczęśliwie nam panujący konfirmować raczy Varsoviae die 8 m. Octobris a.D. 1649 (...) cum suscriptione gen. Petri Sławieński, secretarii RM et appensione sigilli maioris cancellariae Regni. W tej tedy konfirmacyjnej continetur.

Naprzód privilegium Sigismundi Augusti Regis Poloniae, de data Lublini in conventionione Regni generali die 2 m. Iulii a.D. 1569. Którym przywilejem konfirmować raczy litteras dim. magn. Lucae de Górka, castellani Posnaniensis capitanei maioris Poloniae generalis, protunc heredis in laworow, de data Cracoviae feria 6 proxima p. f. s. Matthaei apostoli a.D. 1510 super certas libertates civitati laworowiensi datas, et concessas (...) insuper oppidum praedictum aliis oppidis Regni iure et conditione aeauandi, iure Theotonico seu Magdeburgensi iudicandi concedit, cum incorporatione eidem oppido suburbii Maioris et Minoris (...)

Tych wszystkich wolności zaszła konfirmacja KJM Stefana we Lwowie die 22 m. Mai a.D. 1578, a po tym KJM Zygmunta III, de data w Lublinie die 7 m. Novembris a.D. 1588, który vigore eiusdem suae confirmationis adpetitionem quorundam senatorum Regni depositorium salis Russiae vulgo t o ł p y appellati in oppido laworow habere civibus concedit (...)

Privilegium primum Yladrslai IV regis Poloniae de data Cracoviae die 15 m. Martia.D. 1633 super approbationem telonei pontalis exigendi (...)

Privilegium secundum tegoż KJM Władysława IV, de data Cracoviae in comitiis felicis

coronationis suae die 13 m. Martii a.D. 1633, którym przywilejem omnes libertates, immunitates, praerogativas et ordinationes tam a ser. Sigismundo III, parente, quam Sigismundo Augusta et Stephano, praedecessoribus suis, regibus Poloniae, neć non a Luca comite de Górká, castellano Posnaniensi, datas et consessas superibus expressas, in omnibus punctis, ciusulis et conditionibus aprobować raczy (...) Pokazali przy tym lustracyj ą autentyczną miasta laworowa przez (...), lustratorów województwa ruskiego in a. 1629 odprawioną.

Produkowali przy tym actum commisionis (...) in oppido laworow inter oppidanos laworovienses ex una et infideles ludaeos ibidem degentes, (...) ibidem in oppido Jaworów feria 3 post dominicam Reminiscere quadragesimalem proxima a.D. 1640 expeditum (...) Vigore tej komisyyej et pactorum pro tunc constitutorum pokazali drugie pacta a. 1655 między miastem a niewiernymi Żydami postanowione, podpisem WJMP Jana Sobieskiego, starostę iaworowskiiego, utwierdzone.

A tak my wszystkie te prawa, przywileje, komisyye i postanowienia albo raczy pacta z niewiernymi Żydami umówione trutinowawszy i uważywszy, że nihii iuri communi et aequitati derogant (...)

301

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Prowent z miasta laworowa i obojga przedmieść do zamku należący

Mieszczanie iaworowscy z domów rynkowych płacą czynszuper gr 12, a z domów ulicznych per gr 8. Iwcta lustrationem a. 1627 płacono z domów rynkowych 32, oprócz radzieckiego, wójtowskiego i organisty kościelnego. Summa faciebat fl. 12/24.

Teraz płacą z domów w rynku 14/?ergr llfacit ..... 5/18

Z ulice do Fary płacono z domów 29 per gr 8, faciebat 7/22.

Teraz z tej ulice z domów 22 per gr Sfacit. .... 5/26

Z ulice ku Młynowi płacono z domów 15 per gr S, faciebat fl. 4.

Teraz tej ulice niemasz.

Z ulice Przemyskiej z domów 66 per gr 8, faciebat fl. 17/18.

Teraz z domów 29 per gr 8/ac;7..... 7/22

Z ulice Iarosławskiej z domów 10 dawano per gr 8 fl. 2/20.

Teraz z domów 5 per gr Sfacit..... 1/10

Z ulice Lwowskiej z domów 40 per gr 8 faciebat fl. 10/20.

Teraz płać z domów 18 per gr Sfacit ..... fl. 4/24

Z ogrodów miejskich za groblą i pod groblą podług tejże lustracyjej a. 1627 dawano fl. 30/26.

Teraz dają ..... 22/27

Z ról miejskich z ćwierci 24 per O.. 1/8 faciebat fl. .... 30/12

Teraz płać tylko z ćwierci 15' per fl. I/S, facit..... 19/13

Ze słodowni miejskich 4 dawali J?CT- gr 24, faciebat fl. 3/6.

Teraz tylko Słodownia I V^, dają ..... 1/6

Kowale - podług tejże lustracyjej 10 - dawali fl. 4/12.

Teraz tylko 4 per gr \l, facit..... 1/18

Szewcy zjatek 16/>ergr 12 faciebat fl. 6/12.

Teraz zjatek 24 per gr I2, facit ..... 9/18

Żydzi gospodarze - 23, dawali fl. 58/8.

Teraz gospodarzów 5 per fl. 6, facit ..... 30/0



Komorników 33 dawali fl. 43/10.

Teraz 12 per fl. 3, facit ..... 36/0

Żeru dawali fl. 100.

Teraz nic nie dają.

Przedmieście Wielkie J a worowskie zamyka w sobie łąnów 25'/^ . Płacą z łąnu per fl. 7, to jest z czwerci per gr 54.

Podług lustracyjej a. 1627 było osiadłych czwerci 197, dawali z popem i pułmiarku kaczmarskiego fl. 368/7/9. Owsa oczeretnego kor. 9 per gr |Ofaciebat] fl. 3.

Kur oczeretnich 40, per gr | l y faciebat fl. 2. Pieniędzy oczeretnich fl. 2.

Teraz siedzą różnie, bo inne czwerci pusto leżą.

Dają czynszu..... 125/1/9

Owsa oczeretnego pułmiarków 13 per fl. \, facit..... 13/0

Kurów oczeretnich 20 per gr 6 ..... 4/0

Pieniędzy oczeretnich..... 2/0

Dani miodowej dali..... 15/6

Z osobna protopopa z czwerci 2 daje ..... 2/0

Drugi p o p z Nakomicznej cerkwi ..... 1/1

Zagrodników na tymże Przedmieściu Wielkim było 151, dawali czynszu fl. 67/21.

Teraz majączwerci przed sobą 123, dają55/12. Przedmieście Małe iaworowskie zamyka w sobie łąnów 3'/^ 1/8. Dawali czynszu z czwerci osiadłej per fl. 1/24 ..... 17/16/9

Zagrodnicy tegoż Przedmieścia dawali 8/11.

Teraz płacą ..... 5/3

302

IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

Z osobna Przedmieście Małe i Wielkie za powóz do Sanu płacą ..... 114/15

Z cerkwi Nakomicznej za furę ..... 7/0

S u mm a procentu z miasta i przedmieścia obojga na rokfacit11..... 508/28/9

Spadek dochodów Jaworowa z 842 na 508 florenów w okresie zaledwie 34 lat oznacza, w kategoriach pieniężnych, spadek o około 40%; w rzeczywistości jednak - w związku z szalejącą inflacją - był to spadek o co najmniej 80%. Z przeglądu wynika także, że trzy kościoły Jaworowa - katolicki kościół Dominikanów, unicki kościół Bazylianów oraz kościół prawosławny - zostały zwolnione z wszelkich opłat ze względu na opłakany stan, w jakim się znajdowały. Sytuacja taka nie była bynajmniej wyjątkowa. Skutki zniszczeń dokonanych w połowie XVII w. okazały się trwałe. W miarę upływu czasu warunki w miastach pogarszały się coraz bardziej. Handel zaczynał się chwiać. Patronat w dziedzinie sztuki przestał istnieć. Ogólna liczba ludności miejskiej stale się zmniejszała, malała też liczba pełnoprawnych obywateli i wykwalifikowanych rzemieślników w stosunku do liczby plebsu, biedoty i Żydów. Liczba ludności miejskiej spadła do zaledwie 15% ogółu ludności. Wielkie miasta przybrały wygląd małych miasteczek, a mniejsze ośrodki miejskie cofały się do pozycji przzerośniętych wsi, żeby nie powiedzieć miast-widm. W połowie stulecia, według współczesnego opisu, „każda ulica była otwartym polem, zaś plac każdy - pustynią”. Zjawisko upadku miast nie było niczym nie znanym w Europie Środkowej i Wschodniej tego okresu, ale jego objawy w Polsce i na Litwie były wyjątkowo drastyczne.

Historycy wysuwają wiele różnych hipotez dla wyjaśnienia przyczyn tego stanu rzeczy. Zniszczenia wojenne były oczywiście powodem istotnym jako czynnik przyspieszający sam proces; same w sobie nie wyjaśniają jednak, dlaczego miasta nie powracały do życia w okresach pokoju. Załamanie się handlu również musiało się odbić na sytuacji gospodarczej miast, nie wyjaśnia to jednak, dlaczego tak wiele miast nie umiało sobie zapewnić udziału w tym handlu, który zdołał przetrwać. Rozwój merkantylistycznych państw sąsiadujących z Polską zapewne stanowił dodatkową konkurencję. Fakt, że nie tylko Wrocław, ale po r. 1621 Ryga, a po r. 1657 również Królewiec znalazły się poza granicami celnymi, mógł się niekorzystnie odbić na handlowych perspektywach Rzeczypospolitej. Historycy podkreślają dewaluację pieniądza Rzeczypospolitej w tym okresie wraz z towarzyszącym jej skokiem inflacji. Ostatnią mennicę królewską Rzeczypospolitej Polski i Litwy zamknięto w 1685 r. Badacze historii społecznej wskazują zarówno na ekskluzywność stanu żydowskiego, jak i na samozadowolenie stanu szlacheckiego jako na przyczyny niedoli stanu mieszczańskiego. Przymierze szlachecko-żydowskie stało się niewątpliwie poważnym zagrożeniem dawnej supremacji

mieszczaństwa w kwestiach dotyczących handlu. Żadne z tych wyjaśnień nie sięga jednak sedna sprawy. Analizując proces upadku miast, historyk powinien z pew-

' Lustracja województwa ruskiego, 1661-65, CL. II: Ziemia lwowska, op. cit, s. 127-130.

303

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

nością szukać raczej objawów wewnętrznej słabości niż powodów zewnętrznych, które mogłyby odegrać rolę kozłów ofiarnych. Wśród tych pierwszych natychmiast rzucają się w oczy siły odśrodkowe kierujące życiem politycznym miast:

konflikty między patrycjuszami a resztą ludności oraz między obywatelami a plebem; konflikty religijne i narodowościowe między katolikami, protestantami, unitami i prawosławnymi, a także między Polakami, Niemcami, Rusinami i Litwinami; oraz zasadniczy rozłam między chrześcijańskim stanem mieszczańskim a stanem żydowskim. Gildie i cechy były rozbite na sektory oficjalne, nieoficjalne i narodowościowe. W sferze życia politycznego miasta były bezbronne. W epoce swej prosperity nie zdołały sobie wywalczyć wystarczającej reprezentacji w sejmie - obserwatorzy z Krakowa, Wilna i Prus Królewskich nie mogli zrównoważyć nieobecności handlowego tiers état w rządzie państwa. Wobec tego, w okresach niepowodzeń nie były w stanie ani się bronić przed szlachtą, ani szukać sprawiedliwości u króla, ani przeprowadzić wewnętrznych reform w obrębie własnego stanu. Stopniowo padały ofiarą różnych form wyzysku i ucisku. Potrząsanie starym aktem przywilejów nie mogło powstrzymać samowładnego magnata przed takim kierowaniem procesami kształtowania się systemu demokracji miejskiej, aby służyły one jego własnym interesom. Fakt posiadania świadectwa obywatelstwa nie chronił ubogiego rzemieślnika przed ciężką harówką. W XVIII w. zdarzały się przypadki, że nawet burmistrzowie małych prywatnych miasteczek popadli w poddaństwo. Tylko nielicznym wielkim miastom królewskim udawało się utrzymać przy życiu, a i te stawały się na wpół zwiędłymi karykaturami własnej dawnej wspaniałości. Był to stan rzeczy bardzo żalony i zaledwie w części równoważyła go stosunkowo duża żywotność miast Prus Królewskich oraz nowo powstających miast Wielkopolski, nastawionych na produkcję tekstylną.

Próby reform musiały czekać do drugiej połowy XVIII w. Do tego czasu przeważająca większość spośród 1400 miast Rzeczypospolitej była już tylko małymi prywatnymi ośrodkami administracyjnymi, których mieszkańcy - w liczbie przeciętnie 750 osób - utrzymywali się głównie z rolnictwa. Z punktu widze-

nia współczesnej urbanistyki, większość z nich była stracona na zawsze. Z inicjatywy sejmu w 1764 r. założono szereg komisji boni ordinis, czyli dobrego porządku, w celu zbadania sytuacji poszczególnych miast oraz zalecenia środków zaradczych. W tym samym czasie podstawowe organy autonomii żydowskiej, z Radą dla Żydów Małopolski, Wielkopolski, Podola i Wołynia (Vierlndertag) włącznie, zostały zawieszane w celu ograniczenia separatyzmu Żydów oraz utworzenia jednolitego stanu mieszczańskiego. Na przestrzeni następnego kilku dziesięcioleci powstały aż dwadzieścia dwie różne komisje, których działalność przynosiła niekiedy doniosłe skutki. I tak na przykład w Warszawie w r. 1767 zniesiono odrębność jurysdykcji Starego i Nowego Miasta oraz zlikwidowano szlacheckie jurydyki;

zostały one zastąpione przez połączone sądy i radę pod przewodnictwem nowego prezydenta miasta. W Krakowie dawną korporację zniesiono w r. 1775; na jej miejsce utworzono nową sprawną radę miejską, złożoną z 12 obieralnych człon-

304

## IX. Miasto. Zmienne koleje życia miast

ków, sprawujących nadzór nad czterema departamentami publicznymi - sądowym, ekonomii, opieki i policji. Przez krótki okres wydawało się, że miasta Polski i Litwy zdołają powrócić do dawnego dobrobytu gospodarczego i niezależności politycznej. Odrodziło się życie intelektualne i artystyczne. Ponownie rozpoczęto prace przy wznoszeniu budowli publicznych. Synowie mieszczan tłumnie uczęszczali do szkół Komisji Edukacji Narodowej i zaczęli w sposób rozumny interesować się własnymi prawami i własną przyszłością. W r. 1791, w efekcie czynnej kampanii prowadzonej przez prezydenta Warszawy Jana Dekerta, uzyskano prawne potwierdzenie dopuszczenia mieszczan do sejmu oraz zezwolenia im na obejmowanie urzędów publicznych i nabywanie dóbr ziemskich. Był to jednak triumf pozorny. Dzieło Sejmu Czteroletniego zostało unicestwione, jeszcze zanim zdołało przynieść pierwsze owoce. Na mocy trzeciego rozbioru w 1795 r. miasta Polski i Litwy zostały zdane na łaskę poszczególnych zaborców, których tradycyjne przekonania na temat roli miast w ramach panującego porządku politycznego bardzo się różniły od tradycyjnych poglądów Rzeczypospolitej<sup>12</sup>.

12 J. Ptaśnik, op. cit., rozdz. XIII: Upadek.

11 — Boże igrzysko

305x

## ANARCHIA

### Demokracja szlachecka

Na przestrzeni okresu nowożytnego głównym elementem historii większości krajów europejskich jest rozwój państwa. Powstawanie państw narodowościowych w XV i XVI w., skłonność do absolutyzmu w w. XVII i do absolutyzmu oświeceniowego w w. XVIII oraz dążenie do zaprzęgnięcia władzy państwowej w służbę programów społecznych, gospodarczych i oświatowych w wiekach XIX i XX - wszystkie te procesy przebiegały bez zwracania większej uwagi na przejawy oporu i odmiennych zapatrywań. Do czasu pierwszej wojny światowej argumenty przeciwników tej tendencji dotyczyły w istocie przede wszystkim kierunków, metod i priorytetów rozwijającej się władzy państwowej, a jedynie w rzadkich przypadkach dotyczyły podstawowego pytania o to, czy władza państwowa jest w ogóle sama w sobie czymś pożądanym lub koniecznym. Dopiero po dwóch wojnach światowych, które spowodowały nie znany dotąd ogrom zniszczeń, i po doświadczeniu skutków rządów faszystowskich i komunistycznych, które pochłonęły miliony ofiar ludzkich, okrucieństwa i nadużycia popełniane przez państwo dały początek zakrojonemu na szerszą skalę uczuciu zażenowania wobec osiągnięć politycznych minionego pięćsetlecia.

W tym kontekście analiza funkcjonowania jednego z bardzo nielicznych państw, w których silne tradycje bezustannie przeciwstawiały się dążeniom władz centralnych, może się okazać pouczająca. W Rzeczypospolitej Polski i Litwy, która ukształtowała się w okresie od zawarcia unii w r. 1569 do trzeciego rozbioru w r. 1795, anarchizm polityczny stał się jednym z przewodnich ideałów demokracji szlacheckiej. Jej slogan: - „Nierządem Polska stoi” - zawiera w sobie paradoks, który mógłby podziwiać sam Proudhon, i jest bardzo podobny do słynnego

306

### X. Anarchia. Demokracja szlachecka

hasła Bellegarrigue'a z 1848 r.: L'Anarchie, c'est l'ordre. Inspiracją dla jej praw i poczynań była głęboko zakorzeniona wiara w wolność jednostki i swobody obywatelskie, która - jak na owe czasy - była czymś wyjątkowym. Wydaje się, że w wiekach XVI i XVII wywarła ona jakiś odległy wpływ na radykalne ruchy w Europie Zachodniej, w niemałej mierze za pośrednictwem pism braci polskich. Jednakże w w. XVIII były to idee absolutnie niemodne i powszechnie nie zrozumia-

ne. W epoce oświecenia słowa „anarchie” używano jako obraźliwego epitetu, równoznacznego z chaosem i terrorem; w w. XIX zaś dawna Rzeczpospolita nadal pozostawała oglądanym z perspektywy czasu pośmiewiskiem. Dla historyków pruskich i rosyjskich, dla których jej upadek był elementem ich własnego wstępu ku sławie, stanowiła przykład zdegenerowanej formy zarządzania, którą słusznie zastąpiły postępowe i łaskawe rządy ich własnych monarchów. W istniejących podręcznikach historii opinie te przeważają na ogół do dziś. Rzeczpospolita Polski i Litwy nie była głośnym sukcesem. Z tego też powodu jej ideały i jej instytucje rzadko traktowane są z taką uwagą, na jaką zasługują<sup>1</sup>.

Dość odpowiednio do sytuacji, podstawowe prawa konstytucyjne, które rzekomo regulowały życie polityczne Polski i Litwy, były wyraźnie ze sobą sprzeczne. Przez znaczną część okresu trwania unii spierano się już na temat samego jej charakteru. Zgodnie z aktem unii lubelskiej, której postanowienia polscy juryści uważali za nienaruszalne, oddzielne najwyższe władze Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego rozwiązywały się dobrowolnie z chwilą podpisania unii i na zawsze łączyły ze sobą, tworząc nowe „nierozdzielne ciało”, zjednoczoną Rzeczpospolitą. Wszystkie prawa sprzeczne z postanowieniami unii zostawały uchylone. Jednakże według trzeciego statutu litewskiego z 1588 r. odrębność państwowa Litwy pozostawała nie naruszona, wszystkie zaś prawa sprzeczne ze statutem, włącznie z kilkoma klauzulami unii lubelskiej, uznano za nieważne<sup>2</sup>. Jakkolwiek by popatrzeć na sprawę, sytuacja była absurdalna. W Polsce trzeci statut litewski uważano za niekonstytucyjny. Na Litwie autorzy statutu widzieli

Na temat idei politycznych w Polsce i na Litwie, patrz C. Backvis, *Les themes majeures de la pensee politique polonaise au XVI' siecle*, „Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves”, Bruksela, XIV (1954-57), s. 309 i nn.; K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki odrodzenia*. Warszawa 1959; S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Warszawa 1907; J. Bardach, wyd.. *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1964, oraz z prac nowszych T. Wyrwa, *La pensee politique polonaise a l'epoque de l'humanisme et de la renaissance*, Paryż 1978.

<sup>2</sup> Patrz J. Bardach, *Les status lituaniens: codifications de l'epoque de la Renaissance*, w: *Polana at the 14th International Congress of Historical Sciences in San Francisco*, Wrocław 1975, także

L. Okinshevich, The Law of the Grand Duchy of Lithuania, Nowy Jork 1953, J. Žmuidzinis, Commonwealth polono-lithuanien ou l'union de Lublin (1569), Haga 1978.

307

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

w „upokarzającej” unii w Lublinie akt przymusu. Nie podjęto jednak żadnej próby usunięcia tego chaosu. Zarówno akt unii, jak i trzeci statut pozostawały w mocy do końca XVIII w. Trudno powiedzieć, jakie zdanie miał w tej sprawie przeciętny obywatel, jest natomiast rzeczą oczywistą, że podczas gdy większość polskiej szlachty z terenu Królestwa uważała unię za wiążącą, mniejszość ich litewskich braci w dalszym ciągu upierała się przy odrębnym statusie Wielkiego Księstwa. W tym świetle można utrzymywać, że unia Polski i Litwy nie została ostatecznie spełniona aż do r. 1791, kiedy to w ramach Konstytucji 3 maja uroczystie proklamowano Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Ta druga unia pozostała jednak prawie wyłącznie martwą literą prawa. Wielkie Księstwo Litewskie zostało formalnie zlikwidowane na mocy rosyjskiego dekretu wydanego po drugim rozbiore w r. 1793 - zaledwie na dwa lata przed tym, zanim polskie szczątki Rzeczypospolitej zostały zlikwidowane na mocy trzeciego rozbioru w r. 1795. Analizując tradycje polityczne, historyk musi więc nieuchronnie opierać się mniej na teorii prawa, a bardziej na zwyczajach i praktyce ustalonych instytucji. (Patrz Rys. K).

Podstawową jednostką życia politycznego w Polsce i na Litwie był sejmik (zarówno ta nazwa, jak i nazwa „sejm” wywodzą się od starego czeskiego słowa sejmowat’ - „zbierać się” lub „zwoływać”). Wykryształował się na przestrzeni XV w. z wcześniejszych form spotkań organizowanych przez szlachtę, przeważnie w celach wojskowych, i przekształcił się w stałą instytucję doradczą we wszystkich prowincjach Królestwa, a później Rzeczypospolitej. Moment przełomowy w jego dziejach nadszedł w r. 1454 w Nieszawie, na początku drugiej wojny krzyżackiej, kiedy to król zgodził się przyjąć zasadę, że nie będzie ani zwoływał wojska, ani też nakładał podatków bez uprzedniej konsultacji ze szlachtą. Od tego czasu szlachta każdej dzielnicy spotykała się w krótkich odstępach czasu dla omówienia własnych interesów w dziedzinie polityki i ustawodawstwa oraz rozważenia polityki króla. Gdy z biegiem czasu ustaliła się instytucja sejmu i trybunału koronnego, każdy sejmik ziemski wyznaczał delegatów, którzy mieli dbać o lokalne interesy swojej „ziemi” w okresach działalności centralnych organów ustawodawczych i sądowych. W XVI w. odbywały się już cztery rodzaje spotkań - czasem w tym samym czasie, czasem zaś kolejno. Sejmik poselski był zwoływa-

ny w celu wybrania dwóch posłów, których zadaniem było przekazywanie sejmowi „instrukcji” od szlachty danej prowincji; sejmik deputacki wybierał dwóch deputatów do trybunału koronnego, sejmik relacyjny zbierał się dla rozważenia sprawozdań z obrad sejmu i jego zaleceń oraz podjęcia decyzji co do realizacji uchwał; sejmik gospodarski wreszcie zbierał się dla zarządu nad handlem i skarbem danej prowincji oraz dla przeprowadzenia uchwał sejmowych w sprawach dotyczących podatków, służby wojskowej i użytkowania ziemi. Na zakończenie obrad sejmik wydawał lauda, czyli „postanowienia”, które miały pełną wagę prawną na terytorium objętym jego kompetencjami. Rezolucje te nie wymagały zatwierdzenia przez króla.

308

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

Trzeba sobie zatem zdać sprawę z faktu, że szlachta uważała się za najwyższą władzę w państwie, sejmiki zaś traktowała jako główną gałąź procesu ustawodawczego. Interesy centralnego rządu stanowiły jedynie jeden z aspektów jej debat, i to bynajmniej nie najistotniejszy. Propozycje ze strony króla, sejmu i urzędników państwowych przyjmowała z dużą rezerwą, jako wyraz zastrzeżeń w stosunku do jej własnej kompetencji; nie czuła się też zobowiązana do uległości i posłuszeństwa. Od posłów oczekiwano ścisłego trzymania się instrukcji: wymagano od nich przysięgi składanej „Wszchemocnemu Bogu, w Trójcy jedynemu”, że „będą bronić naszej wolności” i nie dopuszczą „żadnych praw, które byłyby przeciwne instrukcjom”.

Tak na przykład w listopadzie 1585 r. szlachta województwa krakowskiego została wezwana do przybycia na sejmik, który miał się odbyć w zwykłym miejscu:

w kościele parafialnym w Proszowicach, około dziesięciu kilometrów na wschód od dawnej stolicy. Jakies sześć tygodni wcześniej król przysłał wojewodzie Andrzejowi Tęczyńskiemu uniwersał, czyli pismo okrężne, w którym prosił szlachtę, aby się zebrała 7 listopada i przedłożyła swoje rady w sprawie zamieszek, jakie wstrząsały w tym czasie krajem. W poprzednim roku wojska kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego pojmały skazanego na banicję szlachcica. Samuela Zborowskiego, który został następnie ścięty na rynku w Krakowie. Ponieważ, zanim go schwytano, Zborowski przez cztery lata zupełnie otwarcie podróżował po Rzeczypospolitej i ponieważ jako kapitan kawalerii brał udział w niedawnych kampaniach przeciwko Moskwie, jego śmierć interpretowano powszechnie jako prywatny akt zemsty. Jego bracia, Krzysztof i Jan, członkowie potężnego prote-



stanckiego rodu znanego ze swej porywczosci, szykowali się do odwetu. Krzysztof Zborowski przyjechał do Proszowic o jeden dzień wcześniej i otoczył kościół oddziałem zbrojnej czeladzi. Tak więc, gdy 7 listopada dygnitarze ziemscy przybyli, aby zająć miejsca w „kole rycerskim” przed ołtarzem, ujrzeli wymierzone w siebie z chóru i organów rzędy pik i muszkietów. Zanim zdążyli zrobić krok, Zborowski zerwał się na nogi i przysiągł wziąć zemstę „na gardle Zamoyskiego” za niecne morderstwo brata, wzywając zebraną szlachtę, aby się doń przyłączyła. Gdy biskup krakowski, Piotr Myszkowski, i kasztelan biecki, Mikołaj Firlej, zaproponowali, aby się zwrócić do sądów, gwałtownie im przerwano. Wybory marszałka sejmiku trzeba było przeprowadzić na cmentarzu kościelnym. W drugim i trzecim dniu atmosfera zrobiła się jeszcze gorętsza. Zwolennicy Zborowskiego próbowali przeforsować swą sprawę, czyniąc obstrukcję i bijąc w dzwony, zagłuszając w ten sposób argumenty przeciwników. Potem - gdy nadszedł Stanisław Stadnicki, zwany Diabłem Łańcuckim, i wziął stronę Zborowskiego, wymierzono broń przeciwko Spytkowi Jordanowi, przywódcy opozycji. Nastąpił wyraźny rozdział między współczuciem a siłą. Jedyнным punktem, co do którego zgodni byli wszyscy, był fakt, że ludzie Zamoyskiego przekroczyli swoje prawa, wjeżdżając na teren majątków siostrzenicy Zborowskich, Katarzyny Włodek. To, że dama ta udzielała wówczas schronienia banicie, nie miało żadnego znaczenia wobec naru-

309

ARMIA  
 .KORONY"

ARMIA

WIELKIEGO

KSIĘSTWA

Autorament narodowy	Autorament Oldzoiemsk ruszenie	Pospolite ruszenie
Autorament narodowy	Autorament cudzoziemsk ruszenie	Pospolite ruszenie

t k

Rys. K. Centralne instytucje Rzeczypospolitej

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

szenia granic jej posiadłości. Zgodnie z prawem *neminem captivabimus* szlachta miała przywilej nietykalności wobec wszystkich tego rodzaju inwazji, dopóki sąd nie wydał wyroku skazującego. Jako kobieta i jako miejscowa właścicielka ziemiska, Katarzyna zyskała sobie liczne poparcie. 10 listopada sejmik był już ogarnięty schizmą. Wewnątrz kościoła Zborowscy wybrali spośród swoich ludzi dwóch posłów - z Mikołajem Kazimierskim jako głową tej delegacji. Na zewnątrz, na cmentarzu kościelnym opozycja wybrała drugą ekipę, na której czele stanął Spyttek Jordan. Z największym trudem udało się namówić rywalizujące grupy, aby podjęły wspólną rezolucję i dokonały wyboru pisarza dla spisania instrukcji. Ostatecznie spośród 37 punktów instrukcji tylko jeden dotyczył Zborowskich: punkt nr 20 zalecał posłom złożenie w sejmie protestu przeciwko naruszeniu posiadłości wdowy Włodkowej oraz domagania się sprawiedliwego przesłuchania dla Zborowskich<sup>3</sup>.

Partykularny, prowincjonalny charakter instrukcji sejmików ziemskich daje obraz najżywszych trosk szlachty. W r. 1667 Jan Chryzostom Pasek pełnił funkcję marszałka sejmiku w Rawie na Mazowszu; zanotował w pełnym brzmieniu wszystkie sformułowane wówczas punkty instrukcji. Chociaż był to okres zamieszek wywołanych rokoszem Lubomirskiego i słabością władzy króla Jana Kazimierza, szlachta prowincji wykazała niezwykle wprost zainteresowanie pieniackimi drobiazgami:

#### INSTRUKCYJA

Ich Mościom PP. posłom ziemi rawskiej: JMości panu Adamowi Nowomiejskiemu, wiceinstygatorowi koronnemu, sędziemu grodzkiemu rawskiemu, i JMości panu Anzelmowi Piekarskiemu, cześnikowi rawskiemu, zgodnie obranym na sejm 2-niedzielny, z Koła Rycerskiego dana.

Wszystkiemu j awno to światu, jak ubolewać cała ojczyzna musi, wzięwszy przed oczy,

w jak ciężkie przez nieżyczliwe malevolorum conatus zachodzi labirynty, gdy w tak niebezpiecznym zostawująca paroksyzmie miasto pociechy niewdzięczność i żadnej w obronie swo-  
 jej przez rozerwane sejmy nie odnosi nadzieje (...) Co że z dobrotliwej JKMości PNM-go sca-  
 turisat łaski, zlecamy to Ich Mościom PP. posłom naszym, żeby naprzód szczerą naszą poddań-  
 ską poniesionego żalu i fatygi JKMości PNM-go opowiedziawszy kondolencyją, a fortunego w długie lata JKMości powinszowawszy panowania, powinne nomine całego koła naszego za  
 ojcowskie bonum tej ojczyzny pieczołowicie uczynili dzięki.

1. A że przez częste, a nie na żadnym prawnym zasadzające się fundamentie kontradycyje -  
 sejmy się rozrywają, co że jest cum summo Reipublicae detrimento, dlatego zlecamy to Ich Mo-  
 ściom panom posłom naszym, żeby ante omnia wynaleźli modum concludendi sejmów (...)

2. Potym mają upraszać PP. posłowie nasi króla JMości, aby traktat łęgoński, który najgrun-  
 i  
 towniejszym jest domowego uspokojenia fundamentem, zaraz post absolutu vota JMPanów  
 \  
 senatorów był aprobowany (...)

3 M. Borucki, Sejmy i sejmiki szlacheckie. Warszawa 1972. Pozycjąklasycznajest niedawno  
 wznó-  
 wiona praca A. Pawińskiego Sejmiki ziemskie: początek i rozwój. Warszawa 1895.

312

X. Anarchia. Demokracja szlachecka

3. A że in tanto Reipublicae passu nic potrzebniejszego nie widzimy nad ukontentowanie  
 wojska, (...) Ich Mość panowie dla prędszego długów wypłacenia te podadzą sposoby:

4. Naprzód, aby Ich Mość panowie pułkownicy, rotmistrze, eto. (...) do pewnego czasu pocze-  
 kali; a ta summapropter meliorem certitudinem zapłacenia żeby im na tychże dobrach aseku-  
 aseku-  
 wana była.

5. (...) żeby clenodia regni, cum scitu jednak Izby Poselskiej zarejestrowane, do pewnego czasu zastawić.
6. Prosić będą Ich Mość PP. posłowie nasi Ich Mościów księży biskupów, opatów, proboszczów, żeby pokazawszy się ojczyźnie, raczyli charitativum wyświadczyć subsidium (...)
7. (...) pogłównie żydowskie i inne podatki infructum Reipublicae pobierane, aby in duplo płacone były (...)
8. (...) żeby po tych żołnierzach, którzy (...) na domowej (...) pod Montwami poginęli wojnie, panowie oficyjerowie zasług nie brali, ale cedant in commodum Reipublicae, a zwłaszcza plebeiorum.
14. A lubo wiemy, księciu JMości brandenburskiemu że nowe cła na zapłatę jego długu obmyślane były, przecie jednak Ich Mość panowie posłowie, wzięwszy iustam calculationem et relationem, in quantum by jeszcze czego potrzeba dołożyć, inibunt operom.
15. (...) A ponieważ Piltyń ab antiquo należy do inkorporacyjej ks-twa kurlandzkiego, (...) starać się będą ich MPP. posłowie, aby [go] ks. JMość kurlandzki otrzymał (...)
16. Taki się między nami nie znajdzie, kto by widząc Ich Mościów PP. obywatelów infant-skich, braci naszych, wiarę, cnotę i bonorum fortunae, wniwecz obrócenie i zabranie, kto by nie miał za to im oddać powinnych dzięk (...)
17. (...) aby Ich MM. panom Orsetym albo summa proveniens tak kapitalna, jako i provisionis, oddana była, albo się im też takowa -jako reces opiewa - asekuracja stała.
18. Mennica, która już zawarta była, że znowu bez konsensu Rzplitej utworzona, adiaborabunt Ich Mość PP. posłowie, żeby ex nunc zawarta była i stemple popsowane.
19. Sądy na Boratyniego, także i Tynfa, popierać będą IMPP. posłowie nasi (...)
20. Panowie administratorowie cła nowego, także akcyzy, reddant radonem swoich ekspens-

sów, i także żeby byli sądzeni.

21. Że wielką szkodę stany Rzplitej ponoszą przez nieznośną drogość tak materyj, sukien, jako i inszych rzeczy, upraszać Ich Mość PP. posłowie będą JKMości, aby pretia rerum postanowione były.

25. (...) żeby posłów i rezydentów cudzoziemskich, którzy się u nas tak bardzo umieszkali, ex nunc relegować.

26. Posłów prywatnych et sine consensu ordinum zęby do postronnych narodów nie posyłać (...)

27. A że przez ustawiczne przechody, stanowiska i obozy wojsk tak JKMości, jako w związku zostających, nad wszystkie inne najbardziej nasze zrujnowane jest województwo, upraszać będą PP. posłowie nasi, aby podatki adfeliciora odłożone nam były.

28. (...) żeby Ich Mość PP. hetmani albo przynajmniej jeden zawsze praesens w wojsku<sup>ropter</sup> meliorem ordinem et disciplinam solidam.

313

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

29. Panowie pułkownicy, rotmistrze i insi oficyjerowie, aby się od pułków i chorągwi swoich sine legali impedimento nie absentowali, pod utraceniem zasług (...)

30. W wojsku cudzoziemskim aby szlachta rodowita i nasi oficyjerowie byli.

31. (...) za JMością ks. biskupem chełmińskim, podkanclerzem koronnym (...) zlecamy Ich Mość panom posłom naszym, aby za interpozycją ich drugiego opactwa, primum vacans, prowizyją (...) cum consensu totius Reipublicae etiam non obstante legę de incompatilibus quoad personam JMości ukontentowany zostawał.

32. Tudzież za JMością P. Aleksandrem Załuskim, podkomorzem rawskim, aby JMości za wsi i dobra, to jest: Pawłowo, Szapoli, Borodyno, Putosze, Czerńcowo, Radzynowo, Piotrowo,

Holemszczowo, w województwie smoleńskim leżące, (...) a teraz przez Moskwieciną zawojowane i posiadłe, competens rekompensa uczyniona była.

33. Miasto Rawa, przez kilkakroć stojące obozy zrujnowane i wniwecz obrócone, żeby od podatków i ciężarów innych liberowane było (...) o uwolnienie łanu jednego, na szpital zakupionego w Budziszowicach, w dzierżawie JMości pana Piotra Śladkowskiego, chorążego raw-

skiego, żeby mógł być ten łan iure ecciesiastico gaudere, instabunt IMPP. posłowie. Zlecamy tedy Ich Mościom PP. posłom, (...) aby upatrując bonum patriae to traktowali, co by non in oppressionem libertatum onejże, ale magis in elucidationem być mogło, i we wszystkim

z inszymi żeby się znosili województwy.

Dań w Rawie, w Kole Rycerskim dnia 7 lutego R.P. 1667.

Jan Chryzostom z Gosławic Pasek, komornik ziemski rawski, marszałek koła Rycerskiego<sup>4</sup>.

Sejm został zinstytucjonalizowany później niż sejmiki ziemskie: pod wieloma względami był w stosunku do nich podległy. Z pewnością był od nich zależny w kwestii realizacji swych postanowień. Wydaje się, że inspiracją dla niego były doświadczenia' zgromadzeń stanowych Prus Królewskich, które funkcjonowały nadal po wcieleniu tej prowincji do Polski w 1466 r.<sup>5</sup> Po raz pierwszy sejm zebrał się w r. 1493 w Krakowie, na prośbę króla, jako „parlament” Królestwa, przy obecności zaledwie 40 wybranych posłów. Po r. 1569 przekształcił się we wspólne zgromadzenie zjednoczonej Rzeczypospolitej. Składał się z dwóch izb: senatu, złożonego ze 140 senatorów, oraz izby poselskiej, złożonej ze 170 posłów - 122 z Królestwa i 48 z Wielkiego Księstwa.

Senat składał się z najwyższych urzędników kościelnych i państwowych:

2 arcybiskupów, 13 biskupów rzymskokatolickich, 4 marszałków, 4 kanclerzy, 2 podskarbie, 31 wojewodów, 83 kasztelanów, starosty żmudzkiego<sup>6</sup>. Przewodniczył mu marszałek wielki koronny, a sesje odbywały się w obecności króla. Wziął

<sup>4</sup> Jan Chryzostom Pasek, Pamiętniki, op. cit.. Rok pański 1667, s. 423<sup>31</sup>.

<sup>5</sup> Karol Górski, The Origins of the Polish Sejm, „Slavonic and East European Review”, XLIV (1966), s. 122-138; The Royal Prussian Estates and their relation to the Crown of Poland, Acta

Poloniae Historica, X (1964), s. 49-64; La ligue des etats et les origines du regime representatif

en Prusse, w: Album Helen Maud Cam: Etudes Presentees..., Paryż-Louvain 1960, t. I, s. 173-

186. Patrz też. A. Prochaska, Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów, Kraków 1899.

6 Czterech hetmanów było jedynymi wysokimi urzędnikami, którzy nie mieli rangi senatora.

314

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

swe początki od średniowiecznej Rady królewskiej, a poza funkcją izby prawodawczej, utrzymywał swą początkową funkcję najwyższego organu władzy wykonawczej. Na czas między sesjami mianował 16 senatorów „rezydentów”, którzy pozostawali przy królu i zajmowali się bieżącymi sprawami rządu. 140 członków senatu było zorganizowanych według dawnej zasady starszeństwa. Zasiadali w prostokątnej sali obrad: po jednej stronie król na swym tronie, po drugiej biskupi na fotelach, po bokach urzędnicy państwowi i wojewodowie w fotelach, z tyłu sali - kasztelanowie.

W izbie poselskiej zasiadało z reguły po dwóch posłów z każdego sejmiku ziemskiego oraz dwóch posłów z miasta Krakowa. W w. XVII i XVIII, gdy w sejmie nadal zasiadali przedstawiciele ziem utraconych przez Rzeczpospolitą i gdy niektóre prowincje - na przykład Prusy Królewskie - przysyłały aż po ośmiu i więcej posłów, początkowo liczba 170 wzrosła do ok. 190 w pół. XVII w., a w r. 1764 wyjątkowo aż do 236. Przewodniczył marszałek sejmu, wybierany przez posłów na początku każdego posiedzenia. Zgodnie z artykułami henrykowskimi sejm miał się odbywać przynajmniej raz na dwa lata. W okresie od r. 1717 do r. 1768 terminy sesji ustalano na długi czas z góry - zazwyczaj na pierwszy poniedziałek po dniu św. Michała, co drugi rok. Jeśli te sesje - sejm walny - trwały pełne sześć tygodni i odbywały się w normalnym okresie kadencji, zwane były sejmem ordynaryjnym. Natomiast jeśli sejm zwołany był przez króla w razie pilnej potrzeby na okres krótszy, był to sejm ekstraordynaryjny. Z chwilą śmierci króla sejm był automatycznie zwoływany przez prymasa, który obejmował funkcję interreksa, czyli regenta; jego zadaniem było przygotowanie wyborów następcy. Sesję taką nazywano sejmem konwokacyjnym. Na sejmie elekcyjnym, przed wyborem nowego króla układano i zatwierdzano zobowiązania elekta sformułowane w pacta conventa. Następnie odbywał się sejm koronacyjny. (Odmowa przyjąć <sup>^</sup>cia pacta conventa lub tekstu przysięgi w ustalonym brzmieniu oznaczała natychmiastowe odwoła-

nie koronacji i zwołanie nowej elekcji). Począwszy od 1505 r., gdy zatwierdzono konstytucję *Nihii novi*, izba poselska miała już ten sam status co senat. Dzięki paktom konwentom sprawowała ostateczną kontrolę nad postępowaniem króla. Jako instytucja służebna w stosunku do sejmików, wyrażała wolę obywateli Rzeczypospolitej należących do stanu szlacheckiego i sprawowała kontrolę nad dwoma istotnymi aspektami polityki finansowej: w dziedzinie wojskowości i podatków państwowych. Miała więc w sejmie większą władzę niż senat i w związku z tym cieszyła się najwyższym autorytetem w państwie. Układ ten, który ostatecznie ustalił się przed wstąpieniem na tron pierwszego władcy elekcyjnego w r. 1573, przetrwał do r. 1791.

Na przestrzeni trzech wieków swego istnienia sejm odbył około 230 sesji. 147 z nich odbyło się w Zamku Królewskim w Warszawie, 38 w Piotrkowie, 29 w Krakowie, 11 w Grodnie (w odpowiedzi na zgłoszone w 1673 r. przez Litwę żądanie, aby co trzecia sesja odbywała się na terenie Wielkiego Księstwa), 4 w Lublinie, 3 w Toruniu, 2 w Sandomierzu, 2 w Radomiu i po jednej w kilku innych

315

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

przypadkowych miejscowościach. Sesja ostatnia, która zebrała się w Grodnie dla zatwierdzenia drugiego rozbioru, zakończyła obrady 23 listopada 1793 r.<sup>7</sup>

Elekcja królewska była w Polsce wydarzeniem dość szczególnym. Teoretycznie każdy szlachcic Rzeczypospolitej miał prawo wziąć w niej udział, w praktyce do Warszawy zjeżdżało się od dziesięciu do piętnastu tysięcy<sup>8</sup>. Przyjeżdżali konno na pole elekcyjne na Woli pod Warszawą, formując zwarte szeregi wokół pawilonów swoich prowincji. Każdy szlachcic i katolik - czy to obywatel polski, czy cudzoziemiec - miał prawo zgłosić swoją kandydaturę. Każda prowincja omawiała sprawę wcześniej na własnym sejmiku ziemskim i na ogół przyjeżdżano do Warszawy z dość wyrobionym zdaniem w sprawie kandydatur. Jednakże proces, dzięki któremu ta zgraj a uzbrojonych jeźdźców ostatecznie osiągała jednomyślną decyzję, wybierając jednego spośród dziesiątków kandydatów i jedną spośród dziesiątków opinii, można opisać jedynie jako akt zbiorowej intuicji. Na początku dnia zwolennicy każdego z głównych kandydatów organizowali kampanię dla zapewnienia mu należytej reklamy. Od pawilonu do pawilonu krążyły delegacje, badając ogólne nastroje, werbując stronników, składając we własnych pawilonach raporty, na podstawie których decydowano, jak dalej postępować. Przez cały czas po polu elekcyjnym krążył konno marszałek wielki koronny, ponagłając nie-



zdecydowanych do złożenia głosów na kandydatów mających największe szansę na zwycięstwo, błagając przegrywające stronnictwa, aby przestały upierać się bez potrzeby, schlebiając im i namawiając, aby się pogodziły i głosowały na wspólnego kandydata. Jeśli mu się udało, zanim nadszedł wieczór, głośno ogłaszano nazwisko oczekiwanego zwycięzcy; poszczególne prowincje jedna po drugiej dołączały się do tych okrzyków, które stopniowo zmieniały się w potężny ryk, aż wreszcie, podnosząc w górę szable, szlachta Rzeczypospolitej obwoływała swego króla. Równie często jednak akt intuicji nie przynosił jednomyślności. Na porządku dziennym były sceny nieopisanego zamętu, rozstrzygające spory bójk i prywatne potyczki. O elekcji z r. 1764, podczas której zabito zaledwie trzynastu elektorów, mówiono, że przebiegła nadzwyczaj spokojnie. Przy kilku okazjach - w latach 1575, 1587, 1697 i 1733 - sporów nie udało się rozstrzygnąć na polu elekcyjnym. W takich przypadkach następowała podwójna elekcja: wybierano dwóch „zaakceptowanych” elektów, z których każdy był zdecydowany przeformować własną kandydaturę na drodze rozpoczynającej się w ten sposób wojny domowej. Pasek następująco opisuje scenę elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego 1669 r.:

Nastąpiła potem elekcja króla. Wyszły od arcybiskupa innotescencyje do województw, zagrzewając ordines Reipublicae do elekcyej prędkiej (...) Aleć województwa słowa na to nie

7 Patrz W. Czapliński, *The Polish Sejm*, *Acta Poloniae Historica*, XXII (1970), s. 180-192.

8 W rozdz. IX (s. 300) Autor podaje, że elekcje przyciągały do Warszawy tłumy liczące od pięćdziesięciu do stu tysięcy (przyp. tłum.).

316

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

dały rzecz, ale żeby wszystkim wsiadać na koń, tak jako na wojnę. Wiedzieli co za ducha ma w sobie arcybiskup (...) Ja, żem się w Krakowie ożenił, jużem też tam z nimi był pod chorągwią krakowskiego powiatu, gdzie Pisarski Achacy rotmistrzował. Poszliśmy tedy pod Wysmierzyce i tam staliśmy więcej niżeli tydzień, potem pod Warszawę primus diebus lullii stanęliśmy. Potymjako z rękawa wysypały się województwa, wojska wielkie, poczty pańskie, piechoty, zgoła ludzi bardzo pięknych i wiele. Sam Radziwiłł Bogusław miał z sobą ludzi z ośm tysięcy bardzo pięknych. Wtenczas najpierwszy raz w Polsce muzyka, którą zowią pruska, słyszana była, co na tych pomortach grają przed rajtaryją (...)

Kiedy już po kilku sesyjach i po odebraniu od posłów cudzoziemskich legacji (...) najbardziej nam przypadł do serca Lotaryńczyk, ex ratione, że to pan wojenny i młody, a jego też poseł w swojej powiedział perorze na końcu te słowa: „quotquot sunt inimici vestri, cum omnibus in hac arena caertabifl (...)

Nazajutrz pojeżdżali się do szopy. Okryły wojska pole; dopiero różni różnie dają sentencje (...) Ozwie się jeden szlachcic z województwa łęczyckiego (...): „Nie odzywajcie się, kondeuszowie, bo tu będą kule koło łba latały”. Senator jeden odpowiedział mu coś crude. Kiedy to poczną ognia dawać (...) zaraz insze chorągwie skoczyły w drugą stronę piechotę potrać, deptać; piechota w rozsypkę (...) Starszyzna przecie powymowiali każdy swoich;

obróciły się chorągwie w pole, a panowie biskupowie, senatorowie powyłazili spod krzesel, spod karet, wpół ledwie żywi (...)

Nazajutrz sesyja nie była, bo się panowie smarowali po utrażnieniu i olejki, hiacynty pili po przestachu. Województwa też w pole nie wychodziły, ale w obozie stały.

Posyłają województwa 16 lunii do arcybiskupa, żeby wyjechał na sesyja i zagaił według prawa continuationem operis. Odpowiedział, że „nie wyjadę, bo nie jestem securus zdrowia” (...) Ozwie się ktoś tam z kupy: „(...) Ponieważ ksiądz JMość z Prażmowa funkcyje urzędowi swemu należytej nie czyni dosyć, więc prosimy JMości pana kasztelana krakowskiego, (...) aby nam był dyrektorem; wszakże też to nie papieża obierają, możemy się obejść i bez księdza”. (...)

To się agituje, a Wielgopolacy już krzyczą: „Vivat rex!” Skoczy od nas kilku, na kogo wołają; przynieśli nowinę, że na Lotaryńczyka. W łęczyckim województwie znowu i w brzeskim kujawskim intulerunt to, że „nam nie trzeba bogatego pana, bo on będzie bogatym zostawszy królem polskim. Nie trzeba nam z inszymi koligowanego monarchami, bo to jest periculum libertatis; ale nam trzeba virum fortem, virum bellicosum. Gdybyśmy mieli Czarnieckiego, pewnie by był usiadł na tronie, że go nam Bóg wziął, obierzmy jego ucznia, obierzmy Polanowskiego”. To się agituje; ja per curiositatem skoczyłem do Sandomierzanów, którzy najbliżej nas stali, aż tam trafiłem na tę materyją, że życzą sobie de sanguine gentis i mówią:

„(...) Wspomniawszy na cnotę i poczciwość, i przeciwko ojczyźnie wielkie merita księcia ś. pamięci Hieremiego Wiśniowieckiego, słuszną by rzecz zawdzięczyć to jego posteritati. Owo jest książę JMość Michał; czemuż go nie mamy mianować? (...)” A tymczasem hukną w Sandomierskim: „Vivat Piast! (...) Vivat rex Michael!” Łączycanie i Kujawianie rozumiejąc, że na ich Polanowskiego, poczęli zaraz też wołać (...) Starszyzna nasza krakowska negat, contradicit (bo od inszych pieniędzy dużo nabrali i obietnice mieli wielkie (...) mówiąc „(...) Czy nas szaleństwo ogarnęło? Stójmy!” (...) Rzecz do mnie Pisarski: „Mości panie bracie, co w tym terminie rozumiesz?” Odpowiem: „To rozumiem, co mi Bóg do serca podał: Vivat rex Michael!” Potem zaraz wyjadę z szerega, skoczę za Sandomierzanami; co żyw, za mną, że ich chorążowie z chorągwiami musieli (...)

Wprowadziliśmy go tedy do koła szczęśliwie. Tam dopiero gratulationes, tam dopiero pociecha dobrych, a smutek złych<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Jan Chryzostom Pasek, op. cit., Rok pański 1669, s. 455-463.

317

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Tak ekstremalne stosowanie zasady obieralności w monarchii Polski i Litwy nasuwa na myśl słynne zdanie Jamesa Bryce'a na temat ustroju Świętego Cesarstwa Rzymskiego w średniowiecznych Niemczech. Mówiąc o formalizacji ustroju monarchii elekcyjnej przez cesarza Karola IV w r. 1356, Bryce pisze: „zalegalizował anarchię i nazwał ją konstytucją”<sup>10</sup>. Paralelajest wielce stosowna. Wielu uczonych, z Bryce'em włącznie, uważało ustrój w Polsce za pochodną, jeśli nie wręcz kalkę - ustroju Niemiec. Ostateczna przewaga elektorów nad monarchią stała się z pewnością jedną z głównych przyczyn upadku monarchii - tak w Rzeczypospolitej Polski i Litwy, jak i w Niemczech.

Gdy już król elekt został wybrany, udawał się do sejmu, aby wysłuchać propozycji szlachty dotyczących warunków, na jakich byłaby skłonna zgodzić się na jego koronację. W r. 1573, po pierwszej elekcji, Henrykowi Walezemu przedłożono tzw. Artykuły henrykowskie [pacta conventa. Przy późniejszych elekcjach Artykuły henrykowskie były stałą umową konstytucyjną, która nigdy nie ulegała zmianom. Zawierały one między innymi warunek, że szlachta zachowa na przyszłość prawo wolnego wyboru króla, bez względu na to, jakie

plany aktualny król mógłby mieć w stosunku do członków własnej rodziny; prawo do zatwierdzania każdego wypowiedzenia wojny, każdego opodatkowania i wszystkich przypadków zwoływania pospolitego ruszenia; warunek regularnego odbywania sesji sejmowych; warunek przestrzegania zasady tolerancji, tak jak została ona uświęcona aktem konfederacji warszawskiej, a wreszcie warunek, że przy boku króla winno zasiadać szesnastu senatorów rezydentów. Artykuł ostatni mówił o prawie szlachty do wypowiedzenia posłuszeństwa - wręcz o jej obowiązku nieposłuszeństwa wobec króla, gdyby ten sprzeniewierzył się złożonej przysiędze. Pacta conventa dotyczyły osobistych przyrzeczeń, jakie każdy elekt składał po elekcji, m.in. w sprawach prowadzenia polityki zagranicznej, królewskich zobowiązań finansowych itd. Dzięki tym środkom króla Rzeczypospolitej mianowano czymś w rodzaju dożywotniego dyrektora, zatrudnionego na podstawie kontraktu zawartego według zasad podyktowanych przez firmę. Od chwili koronacji aż do śmierci nie mógł on mieć żadnych złudzeń: był sługą, szlachta zaś była jego panem".

Jednakże kontrola sejmu nad władzą wykonawczą króla nie była bynajmniej pełna. W szczegółowych sprawach dotyczących sposobu rządzenia król zachował szereg istotnych prerogatyw i szerokie pole manewru politycznego. Na każde 104 tygodnie, przez 98 był niekwestionowanym władcą Rzeczypospolitej. Jako beneficjent dóbr królewskich, sprawował bezpośredni zarząd nad jedną szóstą kraju

w J. Bryce, *The Hoty Roman Empire*, Londyn 1875, s. 238.

" P. Skwarczyński, *The origin of the name Pacta Conventa in 1573*, „*Slavonic and East European Review*", XXXVII (1958-59), s. 469<sup>^</sup>(76, i *Les tractations, autów de l'election de Henri de Yalois comme Roi de Pologne 1573*, „*Revue Intemationale d'Histoire Politique et Constitutionelle*", Paryż, V (1955), s. 173-317. W. Sobociński, *Pakta konwenta*, Kraków 1939.

318

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

i ludności, dysponując większymi środkami gospodarczymi i wojskowymi niż największy z magnatów. Jako protektor w sprawach polityki, mógł oferować swoim lojalnym stronnikom nie tylko nagrody w postaci wysokich urzędów władzy wykonawczej, ale także dożywotnie dzierżawy bogatych dóbr koronnych i monopoli. Miał decydujący głos w sprawie nominacji kandydatów na wszystkie wysokie

urzędy polityczne. On mianował marszałka, hetmana, kanclerza i podskarbiego Korony i Wielkiego Księstwa oraz ich zastępców; mianował kandydatów na urzędy ziemskie wojewody, kasztelana i starosty oraz wybierał urzędników sądowych spośród kandydatów przedstawionych przez sejmiki, zatwierdzał też wszystkie nominacje kościelne w opactwach i biskupstwach Kościołów rzymskokatolickiego, unickiego i prawosławnego. Miał zatem o wiele większy wpływ na senat, niż by to mogło wynikać z zewnętrznych obserwacji oficjalnego przebiegu sesji. W dziedzinie prawodawstwa w dalszym ciągu wydawał edykty dotyczące wszystkich kwestii nie zastrzeżonych dla sejmu na mocy odrębnych przywilejów; w dziedzinie spraw wojskowych pełnił funkcję oficjalnego głównodowodzącego armii, któremu wszyscy żołnierze składali przysięgę posłuszeństwa; w dziedzinie prawa zachował prerogatywy sprawowania wraz z sejmem funkcji najwyższego sądu apelacyjnego; w dziedzinie polityki wreszcie - był naturalnym obrońcą średniej szlachty przeciwko magnatom oraz stanów słabszych - mieszczan. Żydów, chłopstwa i duchowieństwa - przed całym stanem szlacheckim. W sprawach zagranicznych miał prawo do pełnienia zasadniczej roli w określaniu kierunków polityki. Niemal wszystkie decyzje musiał podejmować wspólnie z senatorami rezydentami; nie miał natomiast obowiązku przyjmować wszystkich propozycji, jakie mu przedkładano. Nie można powiedzieć, aby nawet w stosunku do sejmu był w jakimkolwiek sensie pozbawiony władzy. To król zwoływał sejm i kierował programem debat. To jego podpis zmieniał rezolucje sejmowe w statutowe prawa. Może był sługą szlacheckiej Rzeczypospolitej, ale na pewno nie był jej marionetką.

Przebieg ordynaryjnych i ekstraordynaryjnych posiedzeń sejmu był często równie zawiły i równie skomplikowany jak przebieg elekcji królewskich. Tak na przykład w latach 1585-86 sejm, który Batory zwołał do Warszawy w celu rozwiązania sprawy Zborowskich, omówionej już wcześniej na sejmikach ziemskich, zakończył się politycznym patem. Sesję zwołano na 15 stycznia. Trzy dni wcześniej król przyjechał do Warszawy z południa kraju, w towarzystwie wojewody kijowskiego, Konstantego Ostrogińskiego, z oddziałem 1500 Kozaków i kawalerii oraz kanclerza Zamoyskiego z oddziałem 1500 piechoty. Od zachodu nadciągał Krzysztof Zborowski z własnym wojskiem. Jak mówi pamiętnikarz, celem kanclerza było stać się „*potentior potentia potentissimi*, czyli „siłą silniejszym od najsilniejszych”. 15 stycznia arcybiskup lwowski odprawił w kościele św. Jana mszę św. i nowo wybrany marszałek sejmu, Pękosiński, złożył deklarację lojalności. Szesnastego rozpoczęła się pierwsza faza obrad, osobno dla każdej z izb. Izba poselska przygotowała listę kandydatów proponowanych na wakujące urzędy państwowe oraz

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

przedyskutowała kwestie wynikające z instrukcji poselskich. Gdy doszło do rugów, czyli sprawdzania ważności mandatów, posłów szlachty wołyńskiej przyjęto na miejsce „dwóch postów panów tej prowincji”, którzy odbyli wcześniej własny sejmik. Senat omawiał wewnętrzne i zewnętrzne problemy bieżące. Zabierając głos ściśle według starszeństwa, każdy senator po kolei przedstawiał swoje votum, czyli opinię. Gdy przyszła kolej na kanclerza, mówił on szczegółowo zarówno o kłopotach w Moskwie, jaki kłopotach w kraju. Wyjaśnił, dlaczego ścigano i stracono Samuela Zborowskiego, podkreślając, że on sam działał w dobrej wierze. „Ja prawa słucham”, oświadczył, „prawa się trzymam i od niego nie odstępuję”<sup>12</sup>. Wkrótce miało się okazać, jak dobrze przygotował grunt. Już wcześniej przechwycił korespondencję Krzysztofa Zborowskiego. Przedstawiono listy, w których król nazwany był „Baalem”, „bałwanem”, „tyranem” i „węgierskim psem”. Zawierały one także aluzje do spisku, którego celem miało być zamordowanie monarchy podczas polowania. Wysunięto żądanie, aby winowajcę oskarżyć o lese-majeste i przesłuchać w obecności sejmu. 26 stycznia Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, wyjaśnił cum lacrimis, że jego brat ma niewyparzoną gębę i że łatwo się oczyści z zarzutów, jeśli tylko otrzyma od króla gwarancję, że nie zostanie aresztowany. Po przerwie w obradach 2 i 3 lutego Zamoyski uraczył senatorów mową o cnotach Republiki Rzymskiej i smutnym kontraście tychże z zawiścią i demagogią, jaka cechuje współczesną dobę. 7 i 8 lutego król sądził sprawy kryminalne, sejm zaś przeszedł do spraw dotyczących stosunków z Moskwą i zaczął przesłuchanie jeńców niedawno zwolnionych przez cara. Gdy nadszedł dzień 18 lutego, a Krzysztof Zborowski nadal się nie pojawiał, do Warszawy przybył Kazimierski, aby poinformować zebranych, że jego pan nic nie wiedział o żądaniu sejmu, a w dodatku jest chory, przebywa za granicą i nie może się stawić. Wtedy król wpadł we wściekłość, krzycząc: „Tace nebuloF (Milcz, błaznie!). Kazimierski nie ustąpił z pola. „Nie jestem błaznem”, odrzekł, „lecz obywatelem, który obiera królów i obala tyranów”<sup>13</sup>. Niemniej jednak uznano, że Zborowski dopuścił się obrazy sądu, i zlecono instygatorowi przygotowanie aktu oskarżenia dla trybunału koronnego. Następnego dnia przyjęto posłów moskiewskich, którzy „z niezwyczajnymi pokłonami składanemi Miłościwemu Panu” przynieśli wieść o śmierci Iwana Groźnego. Po czym sejm przeszedł do drugiej fazy obrad, wspólnej dla obu izb. Każda izba przedstawiła listę propozycji, czyli projektów ustaw, pod wspólną debatę, po czym głosowano, czy propozycje te powinny być przyjęte i wpisane do rejestrów jako „konstytucje”, czyli prawa. 22 i 23 lutego przegłosowano kilka takich konstytucji, włącznie z oskarżeniem przeciwko Zborowskiemu oraz kilkoma innymi, dotyczącymi pogłównego, zaległych wypłat dla wojska oraz nietolerancji religij-

nej. Jednocześnie zwrócono uwagę na pewną liczbę exorbitancji, czyli niesprawiedliwości. Składała się na nie lista protestów zebranych pod typowymi nagłów-

12 Cyt. wg: Diariusze sejmowe r. 1585, Kraków 1901, s. 32 (przyp. tłum.).

13 Cyt. wg: J. Tazbir, Kultura szlachecka w Polsce, Warszawa 1978, s. 61 (przyp. tłum.).

320

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

karni: incompatibili (kumulacje), impossessionati (urzędnicy nie posiadający dóbr ziemskich), absurda (nonsensowne decyzje), exclusia (niezgodne z prawem mianowania) oraz alia (różne). Były one zdecydowanie ostre w tonie, wskazując na przykład na fakt, że równoczesne sprawowanie przez Zamoyskiego urzędów kanclerza i hetmana jest nielegalne oraz że mianowanie bratanka królewskiego Andrzeja Batorego kardynałem zagraża Rzeczypospolitej interwencją z zewnątrz. 28 lutego posiedzenie sejmu zamknięto. (Był to pierwszy rok przestępny w historii Rzeczypospolitej, ponieważ właśnie przyjęto tam kalendarz gregoriański). Podczas debaty końcowej Kazimierski wygłosił jadovitą tyradę przeciwko Zamoyskiemu, którą ten przerwał, wrywając mówcy tekst z ręki. Wychodząc z sali obrad, wszyscy członkowie sejmu ucałowali dłoń króla - z wyjątkiem Kazimierskiego. Posiedzenie zakończono odśpiewaniem Te Deum w kościele, zwrotem posłom przez podskarbiego kosztów uczestnictwa w sesji oraz tłumnym odjazdem z Warszawy. Proces prawodawczy, zapoczątkowany przez króla pół roku wcześniej, zakończył się powrotem posłów do rodzimych prowincji i złożeniem przez nich sprawozdania sejmikom z tego, co postanowił sejm<sup>14</sup>.

Działalność kularowych „grup nacisku” była stałym elementem życia politycznego i ustawodawczego. Sesje sejmowe były jedyną okazją, przy której szlachta pochodząca ze wszystkich oddalonych od siebie prowincji Rzeczypospolitej mogła się spotkać w sposób nieformalny i przedstawić swoje sprawy wpływowym dworzanom i senatorom. Sesje były jednak wydarzeniami szczególnie doniosłymi dla tych stanów, które nie miały bezpośredniej reprezentacji w organach ustawodawczych. Miasta lokowane często kierowały do sejmu szczegółowe petycje, a w rejestrach miejskich przewidywano regularne wydatkowanie określonych sum na koszt ponoszone przez delegatów, których wyposażano nie tylko w instrukcje, ale i w podarunki i łapówki<sup>15</sup>. Rada Żydowska zatrudniała zawodowego sztaclana (lobbystę), który stale przebywał na dworze królewskim i był uprawniony do orędowania w sejmie we wszystkich sprawach dotyczących Ży-

dów. Jego funkcja była odbiciem funkcji lobbystów na szczeblu poszczególnych prowincji; otrzymywali oni od poszczególnych gmin żydowskich instrukcje, które przedstawiali podczas sejmików ziemskich i rad miejskich. Sowita zapłata uiszczana w kularach oraz hojne ugaszczanie posłów były stałymi elementami ich rzemiosła<sup>6</sup>.

W sejmie, sejmikach i na elekcjach królewskich obowiązywała zasada jednomyślności. Współczesnemu obserwatorowi wydaje się rzeczą niewiarygodną, że taki ideał można było traktować poważnie. A jednak tak było i zasada ta stano-

14 Diariusze sejmowe r. 1585, *Scriptores Rerum Polonicarum*, nr 18, wyd. A. Czuczyński, Kraków 1890.

15 D. Stone, *The End of Mediaeval Particularism: Polish cities and the Diet, 1764-89*, *Canadian Slavonic Papers*, XX (1978), nr 2, s. 194-207.

16 M. Borucki, op. cit., przytacza następujące powiedzenie: „Kto o Żydach dobrze mówi, jest przepukiony, kto na nich wygaduje, chce nim zostać”.

321

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

wiła podstawę wszelkich poczynań. Żadna propozycja nie mogła się stać prawem i żadna decyzja nie była wiążąca, dopóki nie spotkała się z pełną aprobatą wszystkich, którzy byli upoważnieni do jej rozważenia. Pojedynczy głos sprzeciwu równał się całkowitemu jej odrzuceniu. Głosowanie na zasadzie większości odrzucało z całą świadomością. Jednomyślność lub nic - nie istniało żadne stanowisko pośrednie między doskonałą harmonią a kompletnym chaosem. Da się tu wyróżnić trzy linie rozumowania. W państwie, gdzie władza wykonawcza zależała od dobrowolnego poparcia wszystkich obywateli, argument pierwszy był argumentem natury czysto praktycznej: ustaw i decyzji podejmowanych w obliczu opozycji nie można należycie egzekwować. Argument drugi opierał się na okoliczności, że perspektywa chaosu pomagała umysłom koncentrować się na dążeniu do harmonii. Argument trzeci wreszcie wywodził się z nieco naiwnego przekonania, że instytucje, które nie są doskonałe, nie są warte tego, aby je utrzymywać. Pośród zgietku sejmików i elekcji królewskich zasady jednomyślności nie dało się stoso-



wać zbyt finezyjnie. Ale w sejmie był to przedmiot poważnych debat i stosowano ją z drobiazgowym uporem. Zasada jednomyślności dała początek dwóm procedurom ustawodawczym - konfederacji i liberum veto - które zyskały Rzeczypospolitej rozgłos w całej Europie.

Konfederacja (*confederatio*) była instytucją, która miała w Polsce długą historię i która stanowiła wyraz podstawowego prawa obywatela do odmowy posłuszeństwa. Była to liga zbrojna, stowarzyszenie mężczyzn, którzy złożyli przysięgę, że będą walczyć o swoją krzywdę, dopóki nie wywalczą sprawiedliwości. Mogła ją zawiązać każda jednostka i każda grupa jednostek. Mogła powstać z inicjatywy króla lub przeciwko królowi. W r. 1302 miasta Wielkopolski utworzyły konfederację, aby się pozbyć wyrzutków spod prawa, którzy stali się plagą całej dzielnicy. W latach 1382-84 mieszczaństwo i szlachta zawiązały konfederację, aby zapobiec spiskowi, który, jak podejrzewali, powstał w celu zamordowania króla Ludwika Węgierskiego. W r. 1439 konfederację utworzył magnat, Spytek z Melsztyna. W latach sześćdziesiątych XVI w. wojsko skonfederowało się w celu zapewnienia sobie wypłaty zaległego żołdu, w r. 1573 zaś skonfederowany sejm konwokacyjny w Warszawie uchwalił akt o tolerancji religijnej, tzw. konfederację warszawską. W XVII główne konfederacje powstały w r. 1655, a potem w r. 1672; w XVIII - w latach 1704, 1715, 1733, 1767, 1768 i 1792. W tym czasie były one już niemal równie częste jak posiedzenia sejmu. Przy wszystkich takich okazjach konfederaci przestrzegali uświęconej tradycją procedury. Spotykali się w określonym miejscu i czasie, jak gdyby mieli uczestniczyć w sejmiku, i formułowali „akt konfederacji”, który był listą ich żądań i skarg. Potem składali przysięgę, że będą wspólnie walczyć - aż do śmierci i ze wszystkimi. Odtąd przez cały czas trwania konfederacji spotykali się regularnie dla wspólnych narad; w odróżnieniu od sejmu, uchwalali swoje rezolucje większością głosów. Gdy uzyskiwali to, o co walczyli, albo gdy ponieśli klęskę w walce, stowarzyszenie zostawało formalnie rozwiązane, a jego członkowie zostawali zwolnieni z konsekwencji

322

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

złożonej przysięgi. W gruncie rzeczy konfederacja była więc zalegalizowaną formą wojny domowej i nikt nie uważał jej za rzecz niezwykłą<sup>17</sup>.

Konfederacji nie należy oczywiście mylić z rebelią. W oczach ideologów Rzeczypospolitej były to dwie całkowicie różne rzeczy. Konfederacja była procedurą zgodną z prawem. Zawiązywali ją w imię wspólnego dobra obywatele

występujący w obronie prawa i świadomi jego ochrony. Założeniem rebelii natomiast była nielegalność celu podejmowanej akcji oraz nieprzestrzeganie procedur prawnych. Jest oczywiście prawdą, że rebelianci i ludzie wyjęci spod prawa zazwyczaj próbowali sprawę zaciemnić, chełpiąc się swymi szczytnymi pobudkami i utrzymując, że i oni także działają w imię wspólnego dobra. Jednakże w największej rebelii w dziejach Rzeczypospolitej sprawę postawiono jasno. Chmielnicki nie utrzymywał, że jego działania są zgodne z prawem, nie próbował też zawiązać konfederacji jako wygodnego płaszczyka dla zamaskowania swej sprawy. W kategoriach dokonanych zniszczeń i wywołanych zamieszek, buntowi z r. 1648 dorównywał w pełni absolutnie legalny rokosz z lat 1606-09 czy 1665-66.

Rokosz był szczególną formą konfederacji. Początkowo nazwę tę nadawano konnemu zgromadzeniu całej szlachty na królewskich elekcjach; wywodzi się ona od pola zwanego Rakos pod Budą, gdzie zwykła się spotykać węgierska szlachta, aby w podobny sposób zatwierdzać swoje przywileje. Ale gdy kolejni monarchowie zaczęli się sprzeciwiać tej praktyce - jeśli jej celem nie była elekcja króla - nazwę zaczęto kojarzyć z ruchem oporu przeciwko królowi. Za panowania Zygmunta III w oczach zwolenników króla rokosz był równoznaczny ze zdradą; w oczach jego przeciwników zaś - stanowił kwintesencję „złotej wolności”.

Konflikt pomiędzy królem i szlachtą doszedł do punktu kulminacyjnego w r. 1606. Król wyraźnie nie miał ani ambicji, ani odwagi budować absolutum dominium, czego tak bardzo się obawiali jego wrogowie. Ale jego ciasna katolicka pobożność oraz rzucająca się w oczy obojętność na sprawy publiczne Rzeczypospolitej zrodziła znaczną liczbę malkontentów. Król - Szwed z urodzenia i wychowania - naśladował germańskie obyczaje i styl życia dworu w Wiedniu oraz otaczał się jezuitami i cudzoziemskimi grandami. Dworem królewskim w Warszawie kierował niemiecki personel, specjalnie sprowadzony z Bawarii. Stronnictwo królewskie, na czele którego stali spowiednik króla Piotr Skarga, marszałek wielki koronny Zygmunt Myszkowski, biskup przemyski i podkanclerzy Maciej Pstrokoński oraz wojewoda poznański Hieronim Gostomski, z pewnością rozważało plan wprowadzenia monarchii dziedzicznej, zasilenia władzy wykonawczej

17 Na temat powstania konfederacji patrz R. Gródecki, *Konfederacje w Polsce XV w.*, w: *Sprawozdanie PAN*, III (1951). Szczegółowy opis instytucji konfederacji oraz tekst jednego z aktów konfederacji zawiera *Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębim i Lublinem w 1672 r.* ..., wyd. A. i K. Przyboś, Wrocław 1972.

323

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

podatkami nakładanymi z pominięciem sejmu i stałą armią, oraz plan szeroko zakrojonej współpracy z domem panującym Habsburgów. W rezultacie zrodził się konflikt, dość podobny do tego, który miał miejsce w jakobińskiej Anglii, gdzie pyskaci towarzysze bojaźliwego króla, rozkochani w modnych teoriach na temat boskiego prawa, niepotrzebnie naruszyli uświęconą tradycją równowagę między Koroną a parlamentem. Już podczas sejmu w r. 1605 kanclerz Jan Zamoyski zagroził królowi, że zostanie deportowany do Szwecji, jeśli nie zacznie zwracać większej uwagi na to, co myślą obywatele jego kraju. Śmierć Zamoyskiego w r. 1605 położyła kres ostatnim tamom hamującym frustrację stronnictwa opozycyjnego. Rolę zmarłego kanclerza przejęli ludzie gwałtowniejszego usposobienia - głównie wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski (1553- 1620), Janusz Radziwiłł (1579-1620) oraz biskup krakowski kardynał Maciejowski. Najgorsza obraza nastąpiła w grudniu 1605, kiedy to król poślubił w Grazu per procura arcyksiężną Konstancję - małżeństwo to zostało zaaranżowane niezgodnie z prawem i bez zgody sejmu. Co więcej, podczas uroczystości ślubnych w Krakowie, król zarekwirował w trybie przyspieszonym jeden z domów należących do Zebrzydowskiego oraz skradł z katedry papieski baldachim biskupa Maciejowskiego. Zebrzydowski miał zawołać, że albo on opuści swój dom, albo król opuści swe królestwo. Złożywszy daremny protest na sejmiku krakowskim, Zebrzydowski zwołał kilka zbrojnych spotkań szlachty - w Stężycy, w Lublinie, a następnie w Sandomierzu. Podczas ostatniego z nich szlachta, która konno zjechała na miejsce spotkania, formalnie proklamowała rokosz i obrała Janusza Radziwiłła swym marszałkiem. Poza niezadowolonymi magnatami, między rokoszanami znalazła się spora liczba drobniejszej szlachty bojącej się o swe przywileje, protestantów zaalarmowanych coraz większymi naciskami ze strony katolików oraz prawosławnych, przeciwnych niedawnej unii Kościołów. Rokoszanie złożyli 50 400 podpisów pod aktem konfederacji, który zawierał 67 protestów. Poszczególne skargi miały jednak niewielkie znaczenie w porównaniu z ogólnym poczuciem, które było udziałem wszystkich, że zostały zaatakowane prastare tradycje państwa:

Przodkowie nasi (...) wiedząc, że też ślachcicami i pierwej niż katolikami się porodzili;

wiedząc, że nie są z pokolenia Lewi; wiedząc, że królestwo polskie nie jest królestwem kapłań-

skiem, lecz politycznym; wiedząc, że królestwa i państwa tego świata gospodami są, a nie dzie-  
dzictwem Kościoła Bożego; wiedząc, co P. Bogu, a co ojczyźnie powinni: religii ś-tej z polity-  
ką nie mieszały ani księżom i łakomstwu ich nie podlegali<sup>18</sup>.

Następstwem był zbrojny konflikt. Po ugodzie pod Janowcem rokoszanie ogłosili  
detronizację króla i w imieniu całego narodu wypowiedzieli mu posłuszeństwo.  
Stronnicy króla, zwoławszy sejm w Wiślicy, poczynili wszystkie możliwe ustę-  
p-

18 Cytowane w: T. Korzon, Historia nowożytna, Kraków 1889, t. I, s. 479. Z okresu rokoszu  
za-  
chowała się obszerna literatura; patrz zwłaszcza Pisma polityczne z czasów rokoszu  
Zebrzydow-  
skiego 1606-8, Kraków 1916, t. 1-3, wyd. J. Czubek.

324

#### X. Anarchia. Demokracja szlachecka

stwa wobec przedstawionych zażaleń, nie zdołali jednak uśmierzyć wzburzenia.  
Byli oni wprawdzie mniej liczni, ale przewodzili im zahartowani w bojach profe-  
sjonałści: dwaj hetmani - szwagier Zebrzydowskiego Stanisław Żółkiewski oraz  
Jan Karol Chodkiewicz. Pod Guzowem w pobliżu Radomia 6 lipca 1607 r. konfe-  
deraci zostali rozbici w perzynę. Król triumfował. Wynik polityczny nie był jed-  
nak bynajmniej jednoznaczny. Przywódcy rokoszu nie zostali ukarani. Zebrzy-  
dowski, ukorzywszy się przed królem i senatem, uzyskał zezwolenie na zachowa-  
nie swych majątków i urzędów; Radziwiłł zatrzymał w nienaruszonym stanie swoje  
wojska na Litwie. W r. 1609 sejm uchwalił powszechną amnestię. Zdecydowano,  
że prawo szlachty do non praestanda obediencia wolno egzekwować dopiero po  
uprzednim trzykrotnym ostrzeżeniu króla przez sejm. Król potwierdził swoje po-  
słuszeństwo wobec Artykułów henrykowskich. Całą sprawę potraktowano jako  
godne pożałowania nieporozumienie. Sprawy naprawdę istotne zignorowano. Mal-  
kontentom zezwolono na wciągnięcie całej szlachty w krwawą awanturę, która  
dokonała rozbicia w państwie i odciągnęła rząd od ważnych spraw zagranicznych,  
w jakie był w tym czasie zaangażowany w Rosji i Inflantach. I nikomu nawet nie  
uczyniono żadnej wymówki. Jak pisał Korzon:

w rodzinie tylko wdrażał się szlachcic do rygoru, bogobożności, cnoty: ale w życiu po-  
blicznym kaził swe serce nieustannymi targami z królem o podatki i niesfornością względem  
wszelkiego rozkazu (...) Odtąd zaczyna się okres anarchii, czyli nierządu polskiego<sup>19</sup>.

W sześćdziesiąt lat później rokosz Jerzego Lubomirskiego odsłonił jeszcze bardziej niebezpieczne komplikacje. Lubomirski był jedną z najpopularniejszych postaci swego czasu. Wyróżnił się w wojnach ze Szwecją i Moskwą, a kampania, jaką podjął w celu przeciwstawienia się planowanej przez króla elekcji *vivente rege*, w pełni odzwierciedlała uczucia ogółu szlachty. Ale na sejmie w r. 1664, na podstawie przedłożonego świadectwa dowodzącego jego układów z Habsburgami w Wiedniu, został przez swych towarzyszy oskarżony o zdradę i skazany na konfiskatę mienia i banicję. W następstwie tego wydarzenia jego zwolennicy znaleźli się w upokarzającej sytuacji: zapewniali o legalności działań sejmu, jednocześnie broniąc sprawy skazanego kryminalisty. Mimo to licznie przeszli pod jego sztandary. Podczas sesji sejmu w latach 1665 i 1666 kilkakrotnie przerywali obrady, aż wreszcie wycofali się, aby zawiązać konfederację. W r. 1666 starli się z wojskami królewskimi w kilku zbrojnych potyczkach: potem, 13 lipca nad brzegiem jeziora Gopło odnieśli decydujące zwycięstwo. Relację z pierwszej ręki z pomieszczenia, jakie towarzyszyło temu wydarzeniu, znajdujemy u Jana Paska:

Na Montwach zeszyły się wojska; dystancyjej od siebie było przez przeprawę więcej niżli mila (...) Nazajutrz kazał król przeprowiać się na tamtą stronę. Przeprowili draganije, konnego wojska część, Litwa już mieli się przeprowiać, aż tu leci kommonik Lubomirskiego już nie

19 T. Korzon, *ibidem*, s. 483.

325

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

sprawą, nie chorągwiemi, ale tak, modą tatarską. Wsiędą zrazu na chorągwie nasze rozumiejąc, że Litwa; zewrą się zrazu potężnie, poczną z koni gęsto lecieć, aż dopiero poznawszy się; tu jeden brat, tu drugi, tu syn, tu ojciec, dali sobie pokój. Wszystką potęgą suną w prawe skrzydło, gdzie stali draganie i kozacy pod regimentem pułkownika Czopa. (...) Półtora godzin nie wyszło, jak wycięto owych ludzi. Oficyjerów naginęło znacznych, a nade wszystko owi ludzie zacni, regiment Czamieckiego, kawalerowie tacy, żołnierze dawni, którzy w Danijej, w moskiewskich (...) okazyjach dokonywali mirabilia (...) Pan Bóg też na nas za nasze niezgody dopuścił, że nam odebrały Jorem kawalerów dobrych, którzy wytrzymywali zawsze molem nie-przyjaciół naszych.

Była to ta potrzeba wielce in confuso. W owym pomieszaniu, gdzie trudno było discernere, kto nieprzyjaciel, (...) który którego napadł, to się wprzód pytali: „Ty z którego wojska?” (...) A jeżeli znajomy na znajomego napadł, to się rozjechali, powitawszy. Bo było to, co jeden brat przy królu, a drugi przy Lubomirskim; ojciec tam, syn tu; to nie wiedzieć, jako się było bić. Prawda, że oni mieli znaki, lewe ręce chustką wiązane; aleśmy tego nierychło postrzegli. Ja też, skoro poczęto bardzo golić, przewiązałem też sobie rękę nad łokciem (...) Poznali mię z daleka: „A, nasz, czy nie nasz?” - Podniosę rękę z chustką i mówię: „Wasz”. - Aż rzecze:

„O, francie, nie nasz! Jedź sobie albo sprzedaj się do nas”. - Ale po wszystkiej okazyjej przyjechał z boku towarzysz z tamtego wojska, a Czop, pułkownik kozacki, stoi na koniu, nie strzeże się go rozumiejąc, że swój; pomalusińku, człapią przyjechawszy do niego strzelił mu w ucho z pistoletu i zabił. To to taka wojna zdradliwa, kiedy to tenże strój, też moda. Bogdaj do tego w naszej Polsce więcej nie przychodziło!

Wyjadę za przeprawę do naszych szyków, aż król stoi; obstąpili go, a on ręce łamie (...) Posłał do Lubomirskiego, żeby mu dał pole kawalerską, wstępny bojem, nie tak urywczą jako wilk. Odpowiedział: „Nie moja rzecz panu swemu dawać pole wstępny bojem, ale jako ukrzywdzonemu, bronić się jako mogąc. Tej krwi niewinnej, którą oplakiwać muszę, nie ja okazyją, ale sam król JMość a ci dobrzy konsyliarze, co do tego przywiedli, żeby zgubili ojczyznę-matkę”<sup>20</sup>.

Okolo dwóch tysięcy szlachty zginęło tego dnia bez żadnego wyraźnego celu. Lubomirski zburzył autorytet króla, nie dając nic w zamian. Po zawarciu ugody w Łęgonicach sam udał się na wygnanie na austriacki Śląsk. Król postanowił abdykować. Podstawowe zagadnienia konstytucjonalne pozostały nie rozwiązane. Co gorsza, wewnętrzne rozbitcie Rzeczypospolitej przyspieszyło wzrost zagrożenia z zewnątrz. Szykując się do walki z Lubomirskim na zachodzie, wojska królewskie porzuciły zadanie obrony przed Rosjanami wschodnich granic na Ukrainie. Lubomirski, opętany strachem przed potencjalną groźbą realizacji królewskich planów dotyczących elekcji, udaremnił jakąkolwiek skuteczną próbę obrony przed rzeczywistym zagrożeniem inwazją wojskową ze strony Moskwy. W styczniu 1667 r., w obliczu dalszej ofensywy Rosji na bezbronne tereny kraju, król

zmuszony był podpisać rozejm w Andruszowie. Cesję Smoleńska, Czernihowa, Kijowa i lewobrzeżnej Ukrainy uważano w tym czasie za manewr taktyczny - tymczasowe wycofanie się wojsk, podyktowane koniecznością ich użycia w wojnie domowej. Panowało przekonanie, że sytuację da się odwrócić. Tak się jednak nie stało. Oddanych terytoriów nigdy nie odzyskano; przeciwnie - miały one za-

10 Jan Chryzostom Pasek, op. cit, Rokpański 1666, s. 391-393.  
326

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

pewnić Moskwie przewagę sił, która dawała się odczuć we wszystkich późniejszych konfrontacjach. Moskwa otrzymała największą nagrodę, która umożliwiła Rosji przekształcenie się w wielkie imperium. Jerzy Lubomirski, trybun polskiej szlachty, był za to odpowiedzialny w równym stopniu co Bohdan Chmielnicki, buntowniczy ataman naddnieprzańskich Kozaków<sup>21</sup>.

Liberum veto osiągnęło swój rozkwit nieco później niż konfederacje, choć i ono wyrosło z bardzo starych korzeni. Było to prawo, dzięki któremu każdy pojedynczy szlachcic mógł wstrzymać obrady sejmu, po prostu wyrażając swój brak zgody. Potrzeba jednomyślności była tak silna, że uchodziło za rzecz zgoła niewłaściwą kontynuować obrady, gdy padł pojedynczy głos veto - „nie pozwalam”. Oczywiście interwencja tego rodzaju prowadziła zazwyczaj jedynie do tymczasowej zwłoki. Przyjętą praktyką była wymiana zdań między marszałkiem sejmu a potencjalnymi protestującymi:

Okrzyki z ław. Nie ma zgody.

Marszałek: Z jakiej raczej?

Pojedynczy głos: Nie pozwalam...

W tym momencie marszałek ogłaszał przerwę w obradach i pytał bardziej szczegółowo o przedmiot protestu. Jeśli w grę wchodziło zwykle nieporozumienie albo żądanie wyjaśnienia sprawy, dość szybko ponownie podejmowano debaty. Jeśli natomiast wyłoniła się sprawa poważniejsza, przerwa trwała przez kilka godzin lub nawet kilka dni, które marszałek spędzał, prowadząc w kularach pracowne pertraktacje w celu zażegnania konfliktu. Jeśli sprzeciw następował podczas drugiej fazy obrad sejmu, gdy uchwalano konstytucję, ustawę, która wywołała protest - odrzucano, nawet jeśli uzyskała większość głosów.

Mimo kilku kłopotliwych sytuacji tego rodzaju na przestrzeni pierwszych

kilkudziesięciu lat istnienia Rzeczypospolitej - włączając veto z r. 1582 i 1585, które zablokowało wszelkie uchwały dotyczące podatków na te lata, sprawa stała się naprawdę nabrzmiała dopiero podczas sesji sejmu w r. 1652. Był to czwarty rok powstania Chmielnickiego na Ukrainie i czwarty rok wszelkich okropności, jakie mu towarzyszyły. Po sześciu tygodniach obrad na agendzie wciąż jeszcze było wiele nie dokończonych spraw i marszałek wstał, aby ogłosić przedłużenie sesji. Członkowie sejmu byli zmęczeni, zaniepokojeni przegłosowaną nieco wcześniej ustawą o podniesieniu podatków i mieli ochotę pojechać do domu. Była sobota po południu. Wyraźnie dał się słyszeć pojedynczy głos: „Nie pozwalam”. Marszałek zarządził przerwę, sala obrad opustoszała. Z początku wydawało się, że nikt nie wie, kto właściwie zgłosił protest i czego ten protest dotyczył. W niedzielę niektórzy zaczęli rozjeżdżać się do domów, w przekonaniu, że obrady się zakończyły, a nie dopełniono jedynie uroczystości końcowych. Zanim nadszedł

21 W. Czermak, *Z czasów Jana Kazimierza. Studia historyczne*. Lwów 1893.

327

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

poniedziałek, marszałek dowiedział się, że formalne oświadczenie o złożeniu veto zarejestrował w urzędzie grodzkim niejaki Władysław Siciński, poseł z Upity na Litwie. Był to impas, którego nikt nie przewidział. Siciński najwidoczniej udał się do urzędu grodzkiego prosto z sali obrad, po czym, nie mówiąc nikomu ani słowa, wsiadł na konia i wyruszył na wschód. Długie narady z prawnikami i kolegami nie przyniosły marszałkowi żadnego rozwiązania. Musiał przyznać, że veto Sicińskiego jest zgodne z prawem i pozostaje w mocy. Całą pracę sesji unieważniono. Był to zgubny precedens. Od tego czasu każdy poseł, jeśli tylko był dość zdecydowany unicestwić dzieło sejmu, dysponował znakomitą metodą. Obecnie wiadomo, że Siciński działał z polecenia Janusza Radziwiłła; w przyszłości miało się znaleźć jeszcze bardzo wielu magnatów, którzy dla własnej partykularnej korzyści byli gotowi sparaliżować organ władzy centralnej.

Rzecz dziwna: człowiek, który był marszałkiem owego fatalnego sejmu z r. 1652, Andrzej Maksymilian Fredro (1620-79), okazał się żarliwym orędownikiem szlacheckiej idei wolnej woli. Jego publikowane pisma -jak *Przysłowia mów potocznych* (1658) czy *Monita politico-moralia* (1664) -były głównie zbiorami maksym i aforyzmów pełnych niewyszukanego humoru i ludowej mądrości;

wkrótce można je było znaleźć w domu każdego szlachcica. Swoje *Scriptorium*



(...) fragmentu (1660) napisał szczególnie w celu popularyzacji tego, co nazwał „paradoksalną filozofią anarchii”. Utrzymywał, że pusty skarbiec powstrzymuje króla od butnej wyniosłości. Bóg utrzymuje Polskę w stanie ubóstwa, aby utrzymać w ryzach arogancję szlachty. Liberum veto jest błogosławieństwem, ponieważ chroni mniejszość ludzi rozumnych przed dyktatem głupiej większości. Fredro wierzył mocno w niezrównane zalety polskiego ustroju. Jego zdanie podzielały całe pokolenia szlachty, których uprzedzenia i próżność tak trafnie odmalowywał.

Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze nie uczyniono nic, aby ustrój naprawić. W r. 1688 po raz pierwszy zerwano sejm jeszcze przed wyborem marszałka. W epoce saskiej chaos postępował jeszcze prędeej. Za panowania Augusta II (1697-1733) zerwano 11 na ogólną liczbę 20 sesji sejmowych. Za Augusta III (1733-63) tylko jednemu sejmowi udało się w ogóle wydać ustawy<sup>22</sup>.

W tym okresie podstawowe funkcje sejmu w sferze administracji i skarbu przejęły - w sposób bardzo pobieżny - sejmiki ziemskie. Wrogowie Rzeczypospolitej radowali się. Poszczególne mocarstwa utrzymywały magnatów, którzy na każde brzęknięcie dukata gotowi byli zerwać sejm. Każde było zdecydowane, że nie pozwoli się wyprzedzić ani na krok żadnemu z rywali. Zwłaszcza Rosjanie ;

odczuwali znaczną satysfakcję. Począwszy od r. 1717, praktycznie sprawowali | protektorat nad Rzeczpospolitą i strzegli swych zachodnich granic kosztem kilku ,

22 W. Konopczyński, Liberum veto: studium porównawczo-historyczne, Kraków 1918, W. Czapliński, Dwa sejmy w roku 1652: studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej Szlacheckiej, Wrocław 1955, rozdz. VIII: Pierwsze liberum veto, s. 115-130, 9 marca 1652.

328

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

magnackich pensji. Pozując na orędowników „złotej wolności” i liberum veto, mogli być pewni, że Rzeczpospolita pozostanie niezdolna do zorganizowania się lub stawienia oporu polityce Rosji. Wypełniając Warszawę rosyjskimi oddziałami wojskowymi przy każdej ważniejszej okazji, Rosjanie „chronili sejm przed zakłóceniami z zewnątrz”. Grożąc oponentom sekwestracją i aresztem, gdyby się odważyli protestować, i udaremniając wszystkie środki zmierzające do reformy ustro-

ju, do końca stulecia prowadzili swoją grę pozorów. W r. 1768 odrzucono propozycję króla, aby znieść liberum veto i wprowadzić kilka innych ograniczeń - z obawy przed tym jednym wystarczającym głosem protestu. W maju 1791 r. rzeczywiście wprowadzono długo oczekiwane reformy - ale tylko dlatego, że Rosja była właśnie zajęta wojną turecką. Na sejmie w Grodnie w 1793 r. skłoniono króla do wycofania niepożądanych reform, a następnie do podpisania aktu drugiego rozbioru. W ten sposób „złota wolność” sprowadziło na manowce to właśnie, ku czego ochronie pierwotnie ją stworzono. Liberum veto, które miało utrzymać w rękach absolutystyczne zapędy polskiej monarchii, zaprzęgnięto w służbę imperium rosyjskiego. W teorii miało ono zapewnić jedność i jednomyślność, w praktyce - w rękach Rosji - zapewniło utrzymanie chaosu. Ukryty za fasadą „polskiej anarchii”, mógł działać bezkarnie mechanizm rosyjskiej autokracji<sup>23</sup>.

Założenia leżące u podstaw ustroju Rzeczypospolitej znajdowały odbicie w dziedzinie prawa publicznego. W oczach Polaka prawo - podobnie jak ustrój - było rzeczą zbyt cenną, aby ją pozostawić w rękach władz administracyjnych. W świecie doskonałej wolności groźba niesprawiedliwości wywołanej bezmyślnym obrotem trybów w machinach zorganizowanych instytucji wydawała się na dłuższą metę czymś gorszym niż zagrożenie wywołane nieumiarkowaniem jednostek. Prawo nie miało więc być narzucane przez państwo. Sprawiedliwość egzekwować mieli ci, których krzywdę uznano w sądach, a czasem szlachta działająca jak jeden mąż - nigdy zaś urzędnicy sądowi czy królewscy. Jeśli oznaczało to, że w poszczególnych przypadkach często postępowano wbrew prawu, wynikię stąd zło uważano za rzecz błahą i przejściową. Przy tym sposobie myślenia było rzeczą jasną, że te kraje, które zatrudniały urzędników odpowiedzialnych przed państwem i zobowiązanych do egzekwowania prawa, niewielką korzyść w formie funkcjonującej bez przeszkód zgodnej z prawem administracji zdobywały za cenę stałego zagrożenia swobód obywatelskich. Z tego też powodu w Rzeczypospolitej Polski i Litwy nigdy nie istniało nic w rodzaju Izby Gwiazdzistej, nie było opriczniny na modłę rosyjską i nie było też nikogo, kto mógłby podobną instytucję wprowadzić<sup>24</sup>.

23 J. Michalski, *Les dietines polonaises au XVIII<sup>e</sup> siècle*, Acta Poloniae Historica, XII (1964-65), s.87-107.

24 W. J. Wagner, *Polish Law Throughout the Ages*, Stanford 1970.

Jak we wszystkich średniowiecznych ustrojach, kompetencje różnych sądów były starannie rozgraniczone. Jurysdykcja sądów duchownych w sprawach cywilnych i kryminalnych obejmowała chłopów poddanych w majątkach kościelnych i duchowieństwo, w sprawach duchowych zaś całą ludność. Stosowano prawo kanoniczne. Jurysdykcja sądów dworskich ograniczała się do spraw wewnętrznych w majątkach szlachty; kierowała się prawem zwyczajowym. Jurysdykcja sądów miejskich obejmowała tereny miast lokowanych i wolnych obywateli miast. Tu obowiązywały miejskie kodeksy praw oparte na prawie magdeburskim. Jurysdykcja sądów żydowskich obejmowała wyłącznie spory w obrębie stanu żydowskiego; sprawował ją kahał na podstawie prawa hebrajskiego. Jurysdykcją sądów królewskich byli objęci chłopci poddani w majątkach koronnych oraz osoby pozostające w służbie Korony; rozstrzygały one także spory między szlachtą oraz przypadki, w których strony należały do różnych stanów. Na płaszczyźnie lokalnej działały sądy ziemskie i grodzkie - sądy dzielnicowe, mianowane odpowiednio przez starostę i kasztelana królewskiego. Zgodnie z zasadą autonomii prawnej, każdy z wysokich urzędników państwowych utrzymywał dodatkowo sąd dla rozważania spraw związanych z jego własną dziedziną. Istniały więc sądy kanclerskie, marszałkowskie, hetmańskie, skarbowe, a dla dworu królewskiego - sądy dworskie. Na najwyższym szczeblu w w. XVI ustanowiono referendarię koronną, która słuchała odwołań od decyzji w sprawach dotyczących rządców i dzierżawców dóbr koronnych. Przynajmniej w teorii dawało to chłopom w dobrach królewskich pewien dostęp do wymiaru sprawiedliwości, którego byli pozbawieni chłopci w dobrach kościelnych i szlacheckich. Sąd wojewódzki zajmował się nie rozstrzygniętymi sporami między poszczególnymi jurysdykcjami. Od r. 1578 trybunały koronne - w Lublinie dla Małopolski oraz w Piotrkowie dla Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza, oraz trybunał litewski w Wilnie dla Wielkiego Księstwa - działały jako sądy najwyższej instancji ponad sądami poszczególnych ziem. Działały one pod nadzorem szlacheckich „deputatów”, mianowanych przez poszczególne sejmiki. Na szczeblu najwyższym sejm rezerwował sobie prawo sprawowania funkcji najwyższego sądu apelacyjnego. Jako podstawowe ciało ustawodawcze Rzeczypospolitej, formułował on constituta, czyli konstytucje lub statuty, które regulowały pracę wszystkich sądów królewskich i trybunałów. Od czasu do czasu sądził w imieniu Rzeczypospolitej ważne przypadki zdrady lub zaniedbania obowiązków przez ważnych urzędników państwowych, którzy domagali się, aby być sądzonymi przez równych sobie. Przy tak rozczłonkowanym systemie sądownictwa prosperity profesji prawniczej była rzeczą oczywistą. Zwłaszcza w Warszawie i Lublinie palestra utrzymywała istne tłumy adwokatów i pełnomocników.

Mimo tak złożonego systemu, ograniczenia prawne łatwo dawało się omijać - zwłaszcza jeśli chodziło o szlachtę. Byli absolutnymi panami swoich ziem i swoich chłopów. Byli zbiorowymi pracodawcami króla, a tym samym także wszystkich królewskich urzędników. Mogli bezkarnie ignorować nawoływania Kościoła

330

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

i podlegali specjalnej ochronie przed oskarżeniami sądów duchownych w sprawach religii. Ich szczególne przymierze z Żydami zrodziło się, między innymi, właśnie z bezbronności stanu żydowskiego wobec nacisków ze strony szlachty. W miastach nie podlegali jurysdykcji sądów miejskich, a w licznych jurydykach posiadali całe dzielnice, w których i oni, i ich ludzie byli bezpieczni od wszelkiego wtrącania się w ich sprawy. W rezultacie, w tych niewielu miastach, które zachowały niezależną egzystencję, mogli się osiedlać, budować domy, spędzać czas na rozrywkach i ogólnie rzecz biorąc, żyć kosztem społeczności miejskiej, nie płacąc miejskich podatków i nie obawiając się właściwie żadnych kłopotów. Akcja podjęta przez miasto Poznań, które w 1613 r. siłą przepędziło wszystkich swoich szlacheckich chuliganów i pasożytów, należała do rzadkich przejawów inicjatywy, będących wyjątkiem od ogólnie przyjętej reguły. Poza granicami miast przykłady bezprawia także można było mnożyć w nieskończoność. Z klasycznej pracy Łozińskiego *Prawem i lewem*, napisanej w oparciu o rejestry sądowe ze Lwowa i Przemyśla z pierwszych dziesięcioleci XVII w., wyłania się obraz społeczeństwa, w którym wypadki łamania prawa były o wiele częstsze niż przypadki jego przestrzegania. Na porządku dziennym były grabieże, łupiestwa, gwałty i prywatne wojny. Prowincjonalny szlachcic bronił swego dziedzictwa z szablą w ręku, a jeśli się dało - także armatą i kartaczami. Kiedy nie mógł dojść swych racji w sądach, dochodził ich wszystkimi dostępnymi środkami. Niepoprawnemu pieniaczowi towarzyszył nieopanowany gwałt; krzywoprzysięstwo i podporządkowywanie sobie innych były czymś równie zwyczajnym jak morderstwo i napaść. Panujące stosunki przypominały stosunki w Anglii w okresie Wojen Róż, tak jak je opisują listy Pastonów; ludzie niższego stanu żyli w ciągłym strachu, a bezpieczni byli tylko baronowie. Wśród dziesiątków spraw zbadanych przez Łozińskiego znalazły się przypadki Mariana Zielińskiego z Rotowa, który w 1628 r. skarżył się, że napadł go miejscowy starosta wraz z najętym oddziałem tatarskich łuczników; Waleriana Montelupiego, siostrzeńca bankiera, który w 1610 powrócił na miejsce, gdzie niegdyś usiłowano go porwać, i powiesił swego niedosłego porywacza na słupie przy bramie jego własnego majątku; starosty nowotarskiego Mikołaja Ossolińskiego, niepoprawnego tyrana i libertyna, który najpierw sto-

czył jedną wojnę z rodziną Komiaków, aby odbić im swą pierwszą żonę, a potem następną - z rodziną Starołęskich w obronie honoru drugiej; czy Harasyma Witoszyńskiego, mnicha prawosławnego, który w r. 1639 został wtrącony do więzienia podczas daremnej próby powstrzymania miejscowego właściciela ziemskiego od wzięcia hurtem w poddaństwo wszystkich jego niepiśmiennych krewnych<sup>25</sup>.

Procedura egzekwowania prawa była czymś nadzwyczaj przypadkowym.

Sądy królewskie zatrudniały w tym celu zaledwie jednego stałego urzędnika, woźnego sądowego, do którego obowiązków należało rozwożenie nakazów sądowych

25 W. Łoziński, *Prawem i lewem: obyczaje na Czerwonej Rusi*, Lwów 1913.

331

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

i zawiadamianie o wyrokach. Nie dysponował on jednak żadnymi sankcjami, które umożliwiałyby mu sprowadzenie opornych pozwanych przed oblicze sądu oraz egzekwowanie wyroków sądu wobec zbiegłych skazańców. Chociaż morderstwo popełnione na osobie woźnego sądowego należało do nielicznych przestępstw karanych w Rzeczypospolitej karą śmierci, nie próbował on stosować przymusu wobec nieposłusznego szlachcica. W wielu miejscach skazani przestępcy szlacheckiego rodu nadal zupełnie jawnie przebywali w swych majątkach, zupełnie nic sobie nie robiąc z sądów. Łoziński cytuje przypadek niejakiego Samuela Łaszczą, „człeka pobożnego”, który został aż dwieście razy skazany zaocznie bez żadnych praktycznych skutków. Wśród czterech rodzajów kar, na jakie mogli zostać skazani przestępcy - ścięcie, więzienie, banicja i infamia, czyli utrata czci i praw obywatelskich - wyrok śmierci był, z wyjątkiem miast, rzadkością. Szlachcic wolał walczyć niż stawić się przed sądem w sprawie grożącej karą śmierci: wolał wyrąbać sobie szablą drogę do wolności lub zginąć podczas stawiania oporu. Karę uwięzienia *in fundo*, czyli w zamkniętej ciemnicy bez okien i żadnego komfortu, dołączono w r. 1588 do zwyczajowej grzywny za zamordowanie szlachcica. Częstą karą była banicja, zwłaszcza gdy skazany odmówił stawienia się przed sądem. Gdyby powrócił do kraju przed upływem wyroku, każdy, kto tylko zechciał, mógł go schwytać i zabić na miejscu. Infamia, czyli „śmierć cywilna”, była karą stosowaną najpowszechniej. Pozbawiała szlachcica jego dobrego imienia i praw politycznych. Ale dla walczącej ze sobą bez przerwy prowincjonalnej szlachty, która nie miała dobrego imienia do stracenia, była ona niczym. Gdy już wydano wyrok, skazanemu najczęściej i tak nie dało się wymierzyć sprawiedliwości i strona po-

krzywdzona zabierała się do tego na własną rękę. I tak na przykład w r. 1660 Janowi Sobieskiemu, przyszłemu królowi polskiemu, oddano w dzierżawę dobra koronne w okolicach miasta Bełż. Gdy próbował je objąć, okazało się, że wdowa po zmarłym staroście bełżkim nadal rezyduje w majątku i odmawia jego opuszczenia. Oboje - Sobieski i wdowa - otrzymali nakazy do stawienia się przed sądem w sprawie swoich roszczeń, ale Sobieskiemu znudziło się pieniactwo. Najechał dom wdowy z oddziałem 300 huzarów, wdowę wyrzucił na drogę, a dom zajął. W przypadkach krańcowych, gdy dana sytuacja stwarzała zagrożenie bezpieczeństwa publicznego, starosta lub wojewoda zwoływał motus nobilitate szlachty danej ziemi lub województwa. W r. 1655 szlacheckie szwadrony Rusi Czerwonej nie uczestniczyły w kampanii przeciwko Szwedom, ponieważ brały w tym czasie udział w akcji przeciwko buntowniczym bandom najemników na terenie swojej własnej prowincji. Jednakże gdy chodziło o sprawy prywatne, szlachta wkraczała do akcji z najwyższą niechęcią. Pewnego razu, gdy starosta sanocki wezwał swych sąsiadów, aby schwytali Olbrachta Grochowskiego z Dynowa, skazanego za uchylanie się od płacenia podatków, na wezwanie stawili się tylko jeden człowiek: Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny.

Prywatne wojny trwały aż do końca istnienia Rzeczypospolitej. W większości przypadków chodziło o czysto lokalne vendetty, których powodem były - jak

332

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

to ujął Łoziński - amor et demon. Najazdy tatarskie, nie zapłacony żołd, rozbój, nieprzyjaźni sąsiedzi byli czymś równie zwyczajnym co nadejście kolejnych pór roku i każdy bronił się przed nimi na swój własny sposób. Na niesfornym południu utrzymywał się stały kontyngent zawodowych gangsterów, którzy wynajmowali się potrzebującym ich usług szlachcom. W kilku przypadkach wojny te nabrały jednak charakteru większych kampanii. Na początku XVIII w. konflikt między tzw. „republikanami” a Sapiehami na Litwie stał się ważnym drugoplanowym wątkiem wielkiej wojny pomocnej.

Na przestrzeni średniowiecza szlachta wypracowała cały rytuał przeprowadzania vendetty. Szlachcic, który czuł się pokrzywdzony, wypisywał „odpowiedź”, w której dokładnie wyliczał poniesione krzywdy i warunki zadośćuczynienia. Ta odpowiedź - niemieckie Absage, łacińskie litterae diffidationis - równała się wypowiedzeniu prywatnej wojny. Autor stwierdzał w niej zazwyczaj, że zamierza bezzwłocznie dochodzić sprawiedliwości na osobie winowajcy, podpalić jego dom

i plony oraz nie spocząć, dopóki nie zginie jedna ze stron. Odpowiedź składano w sądzie ziemskim, aby woźny mógł ją doręczyć adresatowi. Od tego momentu - pod warunkiem, że wymienione w odpowiedzi zarzuty zostały uznane za zgodne z prawdą - wszystkie podejmowane akcje były w pełni zgodne z prawem. Sąsiedzi zamykali okiennice, podczas gdy przeciwnicy i oddziały ich czeladzi walczyli ze sobą ogniem i mieczem aż do ostatecznego rozstrzygnięcia. Niestety - ta ze stron, która przestrzegała przyjętej procedury, zmniejszała własne szanse powodzenia, uprzedzając przeciwnika o swych zamiarach. W rezultacie często rezygnowano z wysyłania odpowiedzi, wybierając atak z zaskoczenia lub zbrojny najazd o północy. Z praktycznego punktu widzenia, niezbyt się opłacało mieć za sobą prawo.

Jednakże gdy powstawało zagrożenie dla porządku publicznego, sądy królewskie korzystały ze swych uprawnień, żądając zabezpieczenia będącego gwarancją spokojnego zachowania obywatela. Wysokość kaucji, czyli *vadium regali*um, ustalano w zależności od statusu osób, które mogły okazać się winnymi zakłócenia porządku, oraz od skali wykroczeń, których się z ich strony obawiano. Od tego momentu każde wykroczenie automatycznie prowadziło do utraty wszystkich wniesionych opłat. Ale wobec ustalonych zwyczajów i tradycji procedura ta nie miała większego znaczenia. Nikt z wpływowych ludzi Rzeczypospolitej nie był w stanie przeprowadzić stosownych reform prawnych. Magnaci - ze swoimi licznymi wojskami - byli bezpieczni; drobniejsza szlachta była albo zależna od łaski wielkich panów, albo z niechęcią patrzyła na perspektywę umocnienia się królewskiej władzy sądowej. Wszyscy więc musieli bronić się sami, jak potrafili najlepiej.

Stanisław Stadnicki (ok. 1551-1610), zwany Diabłem Łańcuckim, był typową postacią okresu anarchii - notoryczny gangster, a jednocześnie jeden z bohaterów Rzeczypospolitej. Jego kariera była symptomatyczna dla warunków społecznych, które doprowadziły ją do rozkwitu. Był człowiekiem niezwyklej odwagi,

333

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

inwencji i energii. Ale od środka zżerał go kwas złości i urazy. Pochodzenie miał wybitnie niechlubne. Jego ojciec - arianin, Stanisław Mateusz Stadnicki, został przez Kościół ekskomunikowany za herezję. Matka - Barbara Zborowska - należała do awanturniczej linii Zborowskich z Niedzicy. Urodził się w Dubiecku na Podkarpaciu i po śmierci rodziców odziedziczył wspólnie z sześcioma braćmi pięć-

naście rodzinnych majątków ziemskich. Był członkiem rodu herbu Śreniawa i przyjął dewizę *Aspettate e odiate* (Czekaj i nienawidź). Wczesne lata życia spędził na żołnierce - najpierw na Węgrzech, a potem w wojsku polskim w Moskwie, gdzie w r. 1581 rekomendowano go jako człowieka odznaczającego się wyjątkową walecznością. Powróciwszy z wojen - najwyraźniej z głęboką urazą w sercu z powodu nie wypłaconego żołdu - objął majątek w Łańcucie w pobliżu Rzeszowa i zaczął systematycznie uprawiać bandytyzm. Obróciwszy zamek w Łańcucie w gniazdo rozbójników godne najbardziej ponurej baśni, zajął się wymyślaniem skomplikowanych prowokacji, prawnych kruczków, a nawet obraźliwych wierszy, za pomocą których prowokował swe ofiary do wystąpień, po to, aby je następnie zniszczyć. Po krótkim czasie cała okolica kipiała oburzeniem. Pożyczane pieniądze nigdy nie były zwracane, domy płonęły bez żadnej widocznej przyczyny, klasztor został zamknięty, a mnisi przepędzeni, terroryzowano okoliczne targi, nękano podróżnych, a niekiedy umyślnie ich okaleczano, handel koncentrował się w coraz większym stopniu wokół nielicencjonowanego targu w Rzeszowie, należącego właśnie do Stadnickiego. Każda próba protestu wywoływała szybki i okrutny odwet. Szpiedzy, szantażyści i uzbrojona czeladź utrzymywała okoliczną ludność w posłuszeństwie. Lochy na zamku w Łańcucie były wyposażone w izbę tortur, gdzie według krążących pogłosek palono żywcem przeciwników Stadnickiego. W r. 1600, po licznych starciach z okoliczną szlachtą, Stadnicki został wezwany przed trybunał koronny w Lublinie w związku z oskarżeniem o utrzymywanie nielegalnego targu w Rzeszowie i sprawę przegrał. Wobec tego przesłał formalną odpowiedź swojemu oskarżycielowi, Michałowi Komiaktowi, po czym stanął na czele karnej wyprawy do majątku Komiaktów w Sośnicy. W latach 1605-06 odegrał wybitną rolę w szlacheckim rokoszu. Jego korespondencja z tego okresu oraz przemówienia publiczne, w których nazwał króla „krzywoprzysięcą”, „sodomitą”, „szulerem” i „alchemikiem”, nosiła wszelkie znamiona zdrady i z pewnością nie pomogła Zebrzydowskiemu w głoszeniu legalności całej sprawy. Ale Stadnicki pozostał na wolności. Wreszcie znalazł godnego siebie przeciwnika w osobie Łukasza Opalińskiego, ofiary oszczerczego poematu zatytułowanego *Słup do gościa*, który krążył w odpisach po całej okolicy. Opaliński, śmiertelnie urażony znie wagą, nigdy Stadnickiemu nie wybaczył. W 1608 r. na Łańcut napadli jego przyjaciele i krewni i wyrznęli w pień wszystkich, którzy im wpadli w ręce. Z piwnicy zabrano skarb wartości 500 000 złotych oraz 10 000 złotych w monetach, 24 000 złotych dukatów i 27 000 talarów. Sam Stadnicki uciekł, a podjęta przez niego następnie próba powrotu do Łańcuta i odzyskania dawnej pozycji przez zaostrze-



nie terroru zakończyła się niepowodzeniem. Zdradzony przez własnego sługę, ścigany pośród wzgórz, zapędzony w zasadzkę i raniony przez kozaków Opalińskiego, wreszcie zakończył żywot, ścięty ciosem własnego miecza. Ale jego nikczemność nie wywarła na współczesnych zbyt wielkiego wrażenia; przeciwnie - wielu uważało go za orędownika szlacheckich swobód. Jego epitafium, ułożone przez sąsiada, Jana Szczęsnego Herburta (1567-1616), pulsuje dotkliwym bólem pogwałconej cnoty:

VIATOR

SI AMICUS ES DOLE, SI INIMICUS SPECTA, SI NEUTRUS  
MIRARE

RERUM HUMANARUM CASUM ET OCCASUM.  
STANISLAUS STADNICKI DE ŻMIGRÓD  
HAERES IN ŁAŃCUT, CAPITANEUS ZIGWULTENSIS,  
HIC QUIESCIT.

ANIMO INYICTO, GENTE NOBILISSIMA, COGNATIONE  
PLURRIMA

AFFINITATE INFINITA, FORMA OPTIMA, INGENIO  
PRAESTANTISSIMO,  
OPIBUS MAXIMIS

HIC TALIS AC TANTUS LIBERTATIS STUDIOSSIMUS  
AMATOR (...)

O PATRIA, SI TU BELLATOREM HUNC, VIRUM AD  
RES GERENDAS

PRO TE ADMISSES, ILLE TIBI ORNAMENTO  
ET EMOLUMENTO.

SI QUIS UNOJAM, DUBIO PROCUL FUISSET. (...)  
O NUMEN DIVINUM, VIOLENTIAE, IMPIETATIS  
VINDEX

O SACROSANCTAE PATRIAE LEGES

O LIBERTAS YIOLATA ET PROSTRATA  
 VOS VOCO ET INYOCO  
 ANNA DE ZIEMACICE CONIUX ET AMICI POSUERUNT<sup>26</sup>.

' Cyt. w pracy W. Łozińskiego, op. cit., s. 451-454. Tekst epitafium nigdy nie został wypisany na żadnej znanej płycie nagrobnej i możliwe, iż powstał jako utwór satyryczny. Postać Stadnickiego wymieniana jest często w wierszykach i pieśniach politycznych z okresu rokoshu z lat 1606-09, np. „Stadnicki diabeł wcielony / Puścił głosy na wsze strony / Że pana z królestwa zrzuci, / Krążąc, ryczy, bałamuci...” Patrz Pisma polityczne..., wyd. J. Czubek, op. cit., t. I, s. 125 i nn.

Przechodniu,

jeżeliś przyjaciel, zbolej; jeżeliś nieprzyjaciel, uważ  
 losów ludzkich kolej i upadek.  
 Stanisław Stadnicki z Żmigroda  
 Pan na Łańcucie, starosta zygwulski tu spoczywa  
 Mąż duszą niezłomną, rodem dostojnym, rozliczną koligacją,  
 przemnogimi krwi

związkami, przedziwną urodą, wysokimi dary umysłu,  
 wielkością bogactw

335

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Czytelnik nie może się nie zastanawiać, czy ma do czynienia z przejawem autentycznego żalu czy społecznej satyry.

Dla teoretyków państwa Rzeczpospolita Polski i Litwy jest niewyczerpaną kopalnią ciekawostek. Jej coraz bardziej nieskuteczne działania dostarczyły zwolennikom absolutyzmu bogatego materiału dla wykazania wyższości własnych argumentów; jej wolnościowe ideały zaś zyskały jej podziw republikanów i konstytucjonalistów. Biorąc pod uwagę całość tego okresu, Rzeczpospolita zyskała sobie równie wielu gorących zwolenników co zagorzałych przeciwników. Nie należy też przypuszczać, że w samej Rzeczypospolitej znoszono anarchię w mil-

czeniu. Debaty polityczne były istotnym atrybutem „złotej wolności”. Pamflety mnożyli się jak grzyby po deszczu. Jeszcze przed unią lubelską rozpoczęła się długotrwała debata intelektualna na temat sposobów zmiany i naprawy ustroju Polski<sup>27</sup>.

Pierwszym i najwybitniejszym spośród polskich krytyków był Andrzej Frycz Modrzewski (1503-72), znany w całej Europie jako „Modrevius”. Urodził się w rodzinie zubożałej szlachty, dorastał w służbie arcybiskupa Łaskiego i dzięki swym zasługom zdobył urząd w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta. Główny przedmiot jego pism - kwestia sprawiedliwości społecznej - był sprzeczny z podstawowymi tendencjami epoki; zdobył mu on szerokie grono czytelników - zarówno w kraju, jak i za granicą. Modrzewski odważnie potępiał ucisk chłopów, ograniczenia praw mieszczan, ciemnotę duchowieństwa, luksusowe życie szlachty. Nie był w żadnym sensie demokratą; żądał jedynie, aby każdy stan społeczny miał swój wkład w ogólne dobro - zależnie od środków i możliwości. Pisał, że wszyscy Polacy są pasażerami tej samej łodzi i że gdy jeden z nich choruje, pozostali nie mogą cieszyć się zdrowiem. Jego pierwsze większe dzieło, *De poena homicidii* (1543), zawierało atak na rzucającą się w oczy niesprawiedliwość sys-

tak znaczny i tak wielki.

Wolności najgorętszy miłośnik (...)

O ojczyzno, gdybyś wojownika tego, znamienitego męża,  
przypuściła

była do piastowania spraw twoich, zaiste ozdobą byłby tobie  
i pożytkiem, jak mało kto  
kiedykolwiek. (...)

O mocy Boska, gwałtu i nieprawości mścicielko!

O święte prawa ojczyste!

O wolności zgwałcona i stłumiona!

Was wzywam, was przywoływani!

Anna z Ziemiaczyc małżonka z przyjaciółmi.

(Oryginał i przekład polski wg: W. Łoziński, *Prawem i lewem*, Kraków 1957, t. 2, s. 349-350;

przyp. tłum.).

<sup>27</sup> S. Kot, *Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919.

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

temu głównej. Podstawowe dzieło. *De republica emendanda*, powstało w latach pięćdziesiątych XVI w.; pierwsze kompletne pięciotomowe wydanie ukazało się w r. 1554 w Bazylei. Wysuwa w nim Modrzewski szereg daleko idących postulatów - równości w obliczu prawa, stworzenia pisanego kodeksu praw, wyłączenia chłopów spod bezpośredniego opodatkowania, utworzenia narodowego Kościoła, wykształconego duchowieństwa, stworzenia popieranego przez państwo systemu edukacji. Jeśli chodzi o kwestie ustrojowe, chwalił polską praktykę, w myśl której rządy sprawował obieralny król za zgodą przedstawicieli społeczeństwa. Pisał, że taki system jest o wiele lepszy od ustroju, w którym królowie z własnej woli nakładają podatki i wszczynają wojny, co z łatwością może doprowadzić do „ohydnej tyranii”. W sprawach religii opowiadał się za wolnością sumienia, podkreślając jednocześnie rolę nauczania, badań i zdobywania wiedzy o umacnianiu wiary chrześcijańskiej. W dziedzinie spraw międzynarodowych występował przeciwko wielkiej liczbie wojen i przyjmowaniu zasady ekspansji terytorialnej. Wszystkie te sprawy, tak jak je poruszał w swoich pismach, stały się przedmiotem uwagi ze strony Bodina, Bezy i Grotiusa. Krytyka Modrzewskiego miała jednak charakter bardzo szczegółowy i empiryczny - nie była w żadnym sensie krytyką rewolucyjną. Nawet swą ideę edukacji - która wydawała się tak dziwna jego współczesnym - rozwijał w celu umocnienia istniejącego ładu. Było więc rzeczą bardzo niesprawiedliwą, że sejm oskarżył go o to, iż stara się „nie naprawiać, lecz burzyć”. Ale Modrzewski wiedział, jak na ten atak odpowiedzieć. W r. 1557 napominał polską szlachtę, że jej arogancja i niechęć do wszelkich zmian doprowadzi do katastrofy. Ostrzegał, że żaden kraj nie został zdobyty, dopóki go nie osłabiły wewnętrzne tarcia, i wzywał szlachtę, aby się strzegła, bo swoim uporem może przyspieszyć własną zgubę i zgubę Rzeczypospolitej<sup>28</sup>.

Modrzewskiego otaczało całe pokolenie ludzi, którzy podzielali jego krytyczne nastroje. Mikołaj Rej (1505-69) odznaczał się ostrą świadomością społeczną. Bracia polscy wywarli zarówno w dziedzinie religii, jak i polityki wpływ na skalę europejską. Grzegorz Paweł z Brzezina (1525-91), walczący „leweller”, który potępiał istnienie stanów społecznych, prywatnej własności i wszelkiej władzy państwowej jako przyczyny wojen i konfliktów, zajmuje honorowe miejsce w prehistorii radykalnej lewicy.

Inny głos ostrzegawczy, który dał się wyraźnie słyszeć i o którym pamiętano przez cały okres trwania Rzeczypospolitej, należał do Piotra Skargi (1536-1612). Skarga, który był swego czasu rektorem jezuickiego kolegium i akademii w Wil-

nie, został kapelanem i kaznodzieją na dworze Zygmunta III. W 1597 r. pod wrażeniem sejmu, który zebrał się tego roku w Warszawie, napisał serię ośmiu kazań, które jako Kazania sejmowe doczekały się w XVII w. trzech wydań, a w XIX stuleciu stały się lekturą walczących o niepodległość Polaków. Skarga przema-

28 A. B. Ułam, A. F. Modrevius, Polish political scientist of the sixteenth century, „American Political Science Review”, XI (1946), s. 485-494.

12 — Boże igrzysko

337

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

wiał z pozycji konserwatywnych. Uważano go za filar ugrupowania zwolenników króla; opowiadał się też za ówczesnymi teoriami na temat kontrreformacji oraz boskiego prawa królów i prerogatyw Kościoła. Jego rzekome odrzucanie absolutyzmu sprowadzało się w gruncie rzeczy do tego, że wolał „monarchię chrześcijańską” typu hiszpańskiego od „barbarzyńskiej tyranii” Moskwy. Nic dziwnego, że rokoszanie Zebrzydowskiego uważali go za praecipuus turbator Reipublicae, czyli głównego wicherzyciela Rzeczypospolitej. A jednak moc jego retoryki, siła jego zaangażowania, wnikliwy charakter jego krytyki i przejmujące proroctwo nadchodzącej kary wstrząsają współczesnym czytelnikiem; niestety nie robiły one takiego wrażenia na tych, do których były skierowane. „Zjechaliście się w imię Pańskie na opatrowanie niebezpieczności Koronnych”, zaczął, „abyście to, co się do upadku nachyliło, podparli”. Wśród „niebezpieczności Koronnych” wymienił „niezgody, rozterki i zdrady”; „rozerwanie wielkie serc ludzkich i potarganie jedności i miłości, i zgody sąsiedzkiej”.

Każdy przyjaciel zdradliwie postępuje i brat się z brata śmieje - pisał. - Nadto rozmnożyło się w tym królestwie ludzi złych barzo, którzy, gdzie mogą, bunty i zmywy czynią. (...) Zginęła w tym królestwie karność i disciplina, bez której żądny urząd uczynić się nie może (...)

Nikt się urzędów ani praw nie boi, na żadne się karanie nie ogląda. Bo gdy bojaźń Boża ginie i wstyd upada, (...) Rzeczpospolita ginie (...) Wszyscy się wolnością szlachecką bronią (...) a złotą wolność w nieposłuszeństwo i we wszeteczność obracają (...) Wszyscy jako synowie Beliala bez jarzma, bez wodze.

W Kazaniu drugim przeszedł do tematu patriotyzmu, miłości ojczyzny. W odróżnieniu od późniejszych koncepcji ojczyzny, używał głównie terminów biblij-

nych i metaforycznych, mówiąc o „naszej własnej Jerozolimie” i „tej miłej Matce”. A jednak jego posłanie brzmiało bardzo surowo. Cytował słowa króla Salomona: „Nie tylko domy i familije, ale królestwa i monarchije wielkie ustają i upadają i naród się po narodzie na ziemi odmienia”. Rzeczpospolita także nie jest wieczna; pogrążona w grzechu, i ona także przeminie. W Kazaniach trzecim, czwartym i siódmym zajmował się wszechwładnym panowaniem herezji, w której dopatrywał się źródła niepokojów wewnętrznych i niesprawiedliwych praw. Wyraźnie aprobował postawę tych biskupów, którzy w senacie potępiali tolerancję jako obrazę Majestatu Bożego, i wzywał do położenia kresu „nikczemnym” prawom konfederacji warszawskiej. W Kazaniu szóstym przeszedł do kwestii teorii państwa i prawa; cytując z I Księgi Samuela - „ustanów raczej nad nami króla, aby nami rządził tak jak to jest u innych narodów” (8, 5), pisał: „W ciele ludzkim dwa są przedniejsze członki, którymi się ciało ożywia i umacnia: serce i głowa. Wesole serce a głowa zdrowa czynią człowieka mocnego i do wszystkiego sposobnego”. Był to klasyczny wykład teorii „dwóch mieczy” - rozdziału władzy między Kościołem i państwem, między Bogiem i Cesarzem. Są trzy rodzaje prawdziwej wolności, ciągnął: wolność odwrócenia się od grzechu, odrzucenia obcych panów, stawiania oporu tyranowi. Wolność czwarta zaś, swoboda „diabelska”, „piekielna”, „szatańska”, to „życie bez prawa”. Magnaci za nic sobie mają wspólną radę,

338

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

a sejm bez przywódcy musi prowadzić do nieznośnej zwłoki i niezdecydowania. Krytykował ostro postów, pisząc: „To najszkodliwsza, iż moc sobie tak wielką przycytają, którą królewskiej i senatorskiej przeszkodę czynią, a monarchiją chwalebnią i ludziom zbawienną (...) w demokracją (...) obracają”. Tym, którzy wcześniej o tym nie wiedzieli, Skarga uświadamiał, że demokracja szlachecka jest grzechem. Chciał ograniczyć przywileje i immunitety szlachty, poczynając od nemi-nem captivabimus, wzmocnić monarchię i senat przeciwko sejmikom i izbie poselskiej oraz ulżyć niedoli chłopów. W ostatnim, ósmym, kazaniu powrócił ponownie do sprawy chłopów. Uczęstawwszy szlacheckiego czytelnika bogatym przeglądem nie karanych grzechów Rzeczypospolitej, od bluźnierstwa, świętokradztwa, morderstwa, lichwy, cudzołóstwa, wiarołomstwa i zdrady po wino, jedwabie i konie, wzywał go do refleksji nad kondycją jego własnych poddanych. „Powiedzcie sami, iż nie masz państwa, w którym by bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak absolutum dominium, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa”. Dla szlachty, tak rozmiłowanej w swej „złotej wolności” i tak wrażliwej na absolutystyczne zapędy króla, była to doprawdy gorzka re-

prymenda. Skarga zakończył salwą mrozących krew w żyłach cytatów z Proroków:

Rozpraw dom swój, bo już umrzesz, a żyć nie będziesz. Gdy widzi Pan Bóg, iż się ludzie do pokuty nie udadzą ani skłonią, tedy na zgubę ich nieodmienny swój dekret. Jaki uczynił na

Faraona; (...) „ja zatwardzę serce jego, iż nie usłucha ani prawej pokuty czynić będzie”. Tyś, Panie, rzekł: „Mówić będę przeciw narodowi i królestwu, abychje wykorzenił, skaził i rozproszył. Lecz jeśli naród on pokutować będzie, opuszczając złość swoją, ja też odmienię to złe, którem umyślił uczynić im”<sup>29</sup>.

Wniosek był druzgocący: jeśli szlachta nie okaże skruchy, ich Rzeczpospolita podzieli los Sodomy, Egiptu i Bizancjum.

W XVII w. politycy często sięgali do satyry. Krzysztof Opaliński (1610-56), wojewoda poznański, który przewodził opozycji magnatów przeciwko rzekomym absolutystycznym planom Władysława IV i który miał wątpliwy honor poddać się Szwedom pod Ujściem w 1655, nie schlebiał „złotej wolności”:

„Nierządem Polska stoi” - nieźle ktoś powiedział.  
Lecz drugi odpowiedział, że nierządem zginie.  
Pan Bóg nas majak błaznów. I to prawdy blisko,  
Że między ludźmi Polak jest Boże igrzysko<sup>30</sup>.

Kłopot z tego rodzaju jeremiadami polegał na tym, że jak się okazywało, nie zgadzały się one z tym, co podpowiadało praktyczne doświadczenie. Dla współ-

a Piotr Skarga, Kazania sejmowe, wyd. J. Tazbir, Wrocław 1972. Patrz też: A. Berga, Unpredica-

teur de la Cour de la Pologne sous Sigismond III: Pierre Skarga, Paryż 1916, oraz J. Tazbir,

Piotr Skarga, szermierz kontrreformacji. Warszawa 1978.

(Cyt. wg: Piotr Skarga, Kazania sejmowe, oprac. J. Tazbir, Wrocław 1984, s. 3,9-10, 10-12,35,

133, 157, 195, 204, 205, 206; przyp. tłum.).  
M Krzysztof Opaliński, Satyry, ks. III, nr 6, w. \-^.

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

czesnego obserwatora korzyści płynące z istnienia scentralizowanego państwa mogą się być może wydawać oczywiste; dla szesnastowiecznego czy siedemnastowiecznego szlachcica z pewnością jednak oczywiste nie były. Oglądane z tak dogodnego punktu obserwacyjnego, jakim była Warszawa, Wilno czy Kijów, życie w Rzeczypospolitej - mimo swych niewygód - przedstawiało się o wiele lepiej niż życie w którymkolwiek z krajów sąsiednich. Dla tych pokoleń Polaków i Litwinów, którzy mogli na własne oczy oglądać „wytworne” maniery Iwana Groźnego, którzy obserwowali podbój Węgier przez Turków otomańskich czy też unicestwienie czeskiej szlachty przez Habsburgów, „absolutyzm” był równoznaczny z tyranią. Polska szlachta nie dysponowała zbyt szeroką wiedzą praktyczną na temat warunków panujących w Europie Zachodniej. Mówiąc o absolutum dominium, którego się tak obawiała, nie miała na myśli Francji ani Hiszpanii. Dla niej jedynymi prawdziwymi wzorcami podlegającymi ocenie był „klerykalny” despotyzm Austrii, „orientalny” despotyzm Turcji i „barbarzyński” despotyzm Moskwy. Co więcej, absolutyzm nie wydawał się zbyt skuteczną zaporą przeciwko rozruchom wewnętrznym. Powtarzające się bez końca sytuacje alarmowe w pozostających w zależności od Turków przyległych obszarach Siedmiogrodu i Mołdawii, moskiewska „smuta”, a nade wszystko wojna trzydziestoletnia w cesarstwie rzymskim potwierdzały przekonanie, że życie w ustroju absolutyzmu nie jest ani trochę bardziej ustabilizowane niż życie w ustroju „polskiej anarchii”. Skarga i Opaliński mogli więc sobie piętnować występki „złotej wolności”; ich słuchacze, a także ich następcy, świetnie sobie z nich zdawali sprawę. Wątpliwości mieli jedynie co do tego, czy anarchię rzeczywiście da się zastąpić czymś lepszym.

W kształtowaniu tych postaw wyraźną rolę odegrali uciekinierzy z zagranicy. Rzeczpospolita była znaną przystanią dla wygnańców politycznych i religijnych - od Żydów i husytów po późniejsze ofiary absolutyzmu. Pojawianie się w kraju wybitnych uchodźców - jak Andras Dudith, biskup Pecs, swego czasu poseł cesarski, grupa zwolenników Mohyły z Mołdawii i Wołoszczyzny, czy doradca Iwana IV książę Kurbski - mogło tylko utwierdzić szlachtę w przekonaniach, których tak zaciekle broniła.

Andriej Michajłowicz Kurbski (1528-83) był szczególnie czynnym publicystą i politykiem. Należał do jednego ze starych książęcych rodów rosyjskich; wczesne lata życia spędził w służbie i towarzystwie cara Iwana Groźnego. Jako dowódca wyróżnił się w kampaniach w Kazaniu i Inflantach, był też wybitnym członkiem rady bojarów. Jego zniechęcenie zaczęło się od momentu rozwiązania rady w r. 1560,



a następnie rosło wraz z rosnącymi okropnościami opriczniny. W r. 1564, jako komendant fortecy Dorpat na froncie inflanckim, zdecydował się zbiec i w nocy z 29 na 30 kwietnia przeszedł do znajdującej się w rękach Litwinów twierdzy Wolmar. Jego żonę, syna i matkę, których Iwan trzymał jako zakładników gwarantujących jego dobre sprawowanie, stracono. Przysięgłszy posłuszeństwo wielkiemu księciu litewskiemu Zygmuntowi Augustowi, otrzymał w nagrodę zamek w miejscowości Smedyno i nadanie ziem koronnych w starostwie kowelskim na Wołyniu; jako kontyn-

340

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

gens miał wystawić 180 rycerzy i 50 pieszych żołnierzy. Gdy tylko ustalił własną pozycję, z całym upodobaniem przejął ducha anarchii. W latach 1567-73 regularnie występował w roli posła na sejm, obierając orientację polityczną prawosławnego ugrupowania skupionego wokół wojewody kijowskiego księcia Konstantego Ostrońskiego. Zdobył sobie opinię prześladowcy chłopów i Żydów. Był trzykrotnie żonaty i raz się rozwiódł, w atmosferze skandalu, a jego syn z trzeciego małżeństwa, Michał Dymitr Kurbski (1582-1645), przez pewien czas poseł upicki, zyskał sławę z powodu swego przejścia na katolicyzm. Bez przerwy walczył z sąsiadami - Wiśniowieckimi i Czartoryskimi - i pod koniec życia był tak obciążony długami, zaciągniętymi z powodu rozlicznych procesów sądowych, że musiał pozbyć się swoich posiadłości. Przez cały czas służył w wojsku litewskim. W czasie wojen Batorego z Rosjadowodził kilkoma zwycięskimi bitwami. W historii rosyjskiej mówi się o nim przede wszystkim jako o ideologu opozycji bojarów przeciwko samowładztwu Iwana. Jego słynna korespondencja z carem, obejmująca okres ponad piętnastu lat, także Historia Wielkiego Księstwa Moskiewskiego (1573) dostarczają najbardziej szczegółowych i wnikliwych materiałów źródłowych dotyczących tego okresu. Listy - których autentyczność podano zresztą ostatnio w wątpliwość - stanowią mieszaninę soczystych obelg i utrzymanej w wysokim tonie debaty na temat zasad praworządności i obywatelskiego posłuszeństwa. Kurbski wściekle atakował „zżarte trądem sumienie” swego byłego władcy, który „wyrzuca z siebie bombastyczne i uczone cytaty w nieopanowanej wściekłości”. Iwan natomiast nazywał swego byłego poddanego „kundlem”, „śmierdzącym zdrajcą”, „uwodzicielem”, „faryzeuszem” i „krzywoprzysięzcą”. Natchnieniem do napisania Historii, utrzymanej w podobnym tonie, stała się mroząca krew w żyłach perspektywa wyboru Iwana na tron polski po śmierci Zygmunta Augusta. W dziejach Polski wspomina się jednak Kurbskiego jako jednego z wybitnych cudzoziemców, którzy wstąpili w służbę Rzeczypospolitej, i jako żywe zaprzeczenie barbarzyństwa Moskali. Z jego korespondencji wynika jednak zupełnie wyraźnie, że nie darzył zbyt wielkim szacun-

kiem zasad demokracji szlacheckiej. „A co się tyczy bezbożnych narodów”, pisał do Iwana w swoim Drugim Liście, „to po cóż w ogóle o nich wspominać? Żaden z nich nie rządzi j ako pan w swoim własnym domu. Rządzą zaś tak, j ak im każą ich mocodawcy”. Polski kronikarz Bielski utrzymuje, że Kurbski zbiegł na Litwę ze strachu przed konsekwencjami poniesionej porażki wojskowej; większość współczesnych komentatorów skłonna jest przyznać, że w jego zachowaniu można się dopatrzeć silnej domieszki oportunisty. Niemniej jednak Rzeczpospolita stała się dla niego przystanią, z której mógł bezpiecznie głosić swe poglądy - już zaś to samo w sobie stanowiło dobrą reklamę<sup>31</sup>.

31 O. P. Backus, A. M. Kurbsky in the Polish-Lithuanian state, 1564-83, *Acta Balto-Slavica*, Białystok, VI (1969), s. 29-50; także *The Correspondence between Prince A. M. Kurbsky md Tsar Ivan IV of Russia, 1564-79*, wyd. J. L. I. Fennell, Cambridge 1955; E. L. Keenan, *The Kurbski-Groznyi Apocrypha*, Cambridge 1972.

341

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Zagraniczne komentarze dotyczące Polski i Litwy od dawna opóźniały się ze względu na brak informacji. Ale poczynając od połowy XVI w., zachodni historycy dysponowali już znaczną ilością szczegółowych opisów. Słynna relacja napisana w r. 1575 przez weneckiego posła, Ieromina Lipomano, stanowiła we Włoszech uzupełnienie podobnych raportów, pisanych dziesięć lat wcześniej przez kolejnych nuncjuszy papieskich. Mówiące o Polsce fragmenty *Relazioni universali* (1592) pióra Giovanniego Botero, urzędnika watykańskiego *Congregatio de Propaganda Fide*, opierają się na bezpośrednich i niezwykle trafnych obserwacjach. We Francji o Polsce wiedziano niewiele aż do czasu wydania w Paryżu w r. 1566 kroniki Kromera; wielkie zainteresowanie wzbudziła natomiast elekcja Henryka Walezego w 1573 r. W Niemczech rozgłos sprawom polskim nadawali głównie niemieccy poddani Rzeczypospolitej, którzy protestowali przeciwko wynikającym z braku dostatecznych informacji napaściom na swoją ojczyznę. Motywem wydania zarówno *Encomium Regni Poloniae* (1621) Jakuba Gadebuscha z Gdańska, jak i *De scopo reipublicae Polonicae* (1665) Johanna Sachsa (Marinusa Poloniusa) z Torunia było zranione uczucie patriotyzmu. Jeśli chodzi o Anglię, pewną ograniczoną ilość informacji zawierała *Itinerary* (1617) Fynesa Morisona. Pełniejsze omówienie musiało czekać aż do czasu, gdy sprawie Polski i Litwy poświęcił swą uwagę doktor Bernard O'Connor, który przez pewien czas pełnił obowiązki lekarza na dworze Jana Sobieskiego i w r. 1698 wydał dwutomową

Historię Polski. Niemiecki jurysta i historiograf na dworze szwedzkim Samuel Pufendorf wykorzystał zaangażowanie Szwecji w sprawy polskie dla odmalowania sceptycznego, by nie powiedzieć pesymistycznego, i krytycznego obrazu. Natomiast w całej Europie znano i czytano autorów polskich. Rzeczpospolita Polski i Litwy była częścią międzynarodowej „republiki (literatury) łacińskiej”. Dzieła Modreviusa, Goślickiego, Bielskiego, Kromera, Varseviciusa czy Opalińskiego były dostępne dla wszystkich, którzy chcieli po nie sięgnąć.

Zachodni badacze mieli wiele kłopotu z zaklasyfikowaniem ustroju, którego nie można było w prosty sposób przyporządkować żadnej spośród kategorii Cyserona: monarchii, arystokracji czy demokracji. Wszyscy zgadzali się co do tego, że Rzeczypospolitej nie można uważać na równi z większością królestw Europy za „prawdziwą monarchię”. Botero stwierdził, że jest ona „bardziej republikańska niż monarchiczna”; Bodin nadał jej nazwę monarchia libera, Guillaume Barciay zaś, profesor prawa w Paryżu, oświadczył: „Polacy nie mają ani króla, ani królestwa, ale coś w rodzaju oligarchii ukrytej pod monarszym tytułem”. Dla określenia statusu polskiego króla używano różnego rodzaju określeń. Bodin nazywał go capitaine en chef, inni zaś - „pierwszym urzędnikiem”, „kuratorem” lub „przewodniczącym”. W każdym razie nie był monarchą w ogólnie przyjętym znaczeniu tego słowa. Botero dodaje bardzo trafnie, mając niewątpliwie na myśli Batorego, że „król tyle ma władzy, ile mu jej daje własny spryt i orientacja”. Jako że monarchię uważano na ogół za instytucję boską, ustanowioną przez Boga, po-

342

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

wszechnic przyjmowano mit, że elekcje królewskie w Polsce są pozostałością prehistorycznego pogańskiego obyczaju, przypisywanego to Gotom, to Celtom, to znów Wandalom czy pradawnym Sarmatom.

Krytyków Rzeczypospolitej należy naturalnie szukać pośród tych, którzy największą wagę przywiązywali do zalet monarchii; krytyka ta była jednak zazwyczaj łagodna i konstruktywna. Jako przykład może tu posłużyć Jean Bodin, który zajął się sprawą ustroju Polski z wielką starannością i precyzją. Jako oficjalny delegat do rozmów z poselstwem Polski, które przybyło do Paryża w 1573 r., bezpośrednio omawiał te kwestie z polskimi senatorami. Jego Six hvres de la Republique (1576) zdradza gruntowną znajomość Kallimacha, Miechowity, Kromera, a szczególnie Modrzewskiego, którego propozycje Bodin omawia szczegółowo. Bodin zaliczał Polaków - wraz z Brytyjczykami i Skandynawami - do „ludów

pólnocy", które charakteryzuje instynktowna nienawiść do tyranii. Krytykując elekcyjność jako zasadę obsadzania polskiego tronu, stwierdzał jednocześnie, że niepewność takiego systemu oznacza niebezpieczeństwo nie tyle dla króla, co dla samych elektorów, i zalecał wybór następcy na zasadzie *vivente rege*. Uwagi najbardziej krytyczne kierował nie tyle pod adresem praktyki konstytucyjnej, ile niedostatków polskiego systemu wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza zaś ustalania główszczyzhy. Pod koniec następnego stulecia Pufendorf ubolewał w *Historie der yornehmsten Staaten und Reiche sojetziger Zeit in Europa sichfinden* (1686) nad nie kończącymi się dysputami między sejmem a królem oraz nad paraliżem mechanizmu ustawodawczego; jednocześnie jednak - wobec blasku jasnej łuny zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem - nie wspominał nic o tym, że wewnętrzne niedostatki Rzeczypospolitej mogą stanowić zagrożenie dla jej pozycji międzynarodowej. Bernard O'Connor zauważał z żalem, że „nikt w Polsce nie chce być poddanym”; podkreślał też zgubne skutki liberum veto i dożywocia jako zasady piastowania urzędów państwowych. Instytucja lekarza praktyka kazała mu dać wyraz zdziwieniu, że polityczne ciało, które wykazuje tak wyraźne symptomy choroby, tak długo utrzymuje się przy życiu. Trwanie Rzeczypospolitej wyjaśniał częściowo solidarnością wolnych obywateli, którzy w chwilach najostrzejszych kryzysów zapominając wszystkim, co ich dzieli, częściowo zaś brakiem jedności wśród jej sąsiadów, a wreszcie - czynnikami natury wojskowej. Zdaniem O'Connora, kraju, który nie posiada nowoczesnych twierdz, ani nie mogą obronić jego obywatele, ani też ujarzmić jego wrogowie. Wszyscy ci autorzy wyrażali swą krytykę, nie posuwając się do żadnej złośliwości; ich prace tworzą wyraźny kontrast z dziełami tak pozbawionych wszelkich skrupułów polemistów, jak Guillaume Barciay, którego *Satyricon* (1614) został napisany ku uciesze francuskiego dworu, czy też Herman Conring, którego traktat *De iustitia armorum Suecorum in Polonos* (1655) powstał na zamówienie Karola X. Jean Barciay, syn Guillaume'a, obwołał Polaków barbarzyńcami, narodem „zrodzonym z przemocy i samowoli, którą nazywają wolnością, ludźmi, którzy pod groźbą miecza zmuszają swego króla do

343

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

podtrzymywania praw przodków, a którzy wyposażywszy się we wszelkie samowładne przywileje, zdolni są bezkarnie zadawać krzywdę jedni drugim". Conring, mając na względzie cele polityczne, posunął się jeszcze dalej. Pisał, że Rzeczpospolita nie cieszy się miłością swych obywateli, że zrujnowały ją szlacheckie zbytki i nie jest warta, aby ją ratować.

Natomiast gorących zwolenników Rzeczypospolitej należy szukać przede wszystkim w szeregach teoretyków prawa wypowiedzenia posłuszeństwa. We Francji zarówno katolicy, jak i hugenoci byli skłonni potępiać Rzeczpospolitą za jej słynną tolerancję religijną; jedni i drudzy jednak - wychodząc z odmiennych pozycji - skłonni byli jednocześnie podziwiać jej starania w celu zabezpieczenia się przeciw tyranii. Jean Boucher z Paryża, którego traktat *De iusta abdicatione* (1589) jest wyrazem poglądów katolickiej opozycji za czasów Henryka III, daje płomienny opis sposobu, w jaki ów tyran został przepędzony z Polski. Theodore Beza, następca Kalwina w Genewie, wychwalał instytucję *pactó conventa*. Najbardziej sensacyjne były jednak poglądy anonimowego hugenoty, którego słynne *Vindiciae contra tyrannos* (1579), wydane pod pseudonimem Junius Brutus, uważa się często za pierwsze w czasach nowożytnych wyraźne sformułowanie koncepcji umowy politycznej między rządzącymi a rządzonymi. Według niego. Rzeczpospolita Polska oraz Święte Cesarstwo Rzymskie były jedynymi państwami w Europie, gdzie dawne cnoty przetrwały napór tyranii monarchów. W opisie jego ideału monarchii konstytucyjnej, gdzie książę „sprawowałby legalną władzę nad swym ludem”, przyrównuje Rzeczpospolitą do Wenecji. Echa tych opinii rozbrzmiewały na przestrzeni całego XVII w. W swym dziele *Oceana* (1659) Sir James Harrington przywołuje przykład Polski dla upiększenia swego marzenia o utopii zorganizowanej dla obrony interesów klasy ziemiaństwa; Holender Uiryk Huber używa go w swym *De iure civitatis* (1673) dla wykazania niedostatków argumentacji Hobbesa. W Niemczech traktat na temat polityki Polski powstał jako dzieło matematyka i filozofa, Gottfrieda Leibniza, który pełnił obowiązki sekretarza posła hrabiego Neuburgu podczas elekcji królewskiej w r. 1669. Występując w masce „Georgiusa Ulicoviusa Lithuanusa”, starał się przede wszystkim o zdobycie poparcia dla kandydatury swego pracodawcy i zadbał, aby jego *Specimen demonstrationum politicarum pro eligendo rege Polonorum* (1669) nie okazało się uwłaczające dla polskiego elektoratu. Mimo to, przytaczane przez niego argumenty za koniecznością ograniczenia swobód w interesie bezpieczeństwa zewnętrznego, a także interesujące porównanie zasady jedności, tak jak ją pojmowano w Polsce oraz w Republice Zjednoczonych Prowincji, są przekonującym dowodem jego poważnych zamiarów. We Włoszech pochwała Polski wyszła z mroków neapolitańskich lochów:

Tommaso Campanella, dominikanin skazany za herezję na 27 lat więzienia, autor *Miasta słońca*, poświęca Polsce długi fragment swego dzieła *De Monarchia Hispanica*. Co najdziwniejsze, napisał on sonet na cześć elektorów polskich, zalecając im, aby rodzime cnoty przenosili nad obcą książęcą krew:

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

### A Polonia

Sopra i regni, ch'erede fan la sorte  
di lor dominie, tu, Polonia, t'ergi,  
che, mentre'1 morto re di pianto aspergi,  
dal figlio ad altri lo scettro trasporte,

dubbiosa che non sia quel saggio e forte;

ma in piu cieca fortuna ti sommergi,  
scegliendo, incerta s'aduni o dispergi,  
prencipe di ventura e ricca corte.

Deh! cerca fuor di zelo in umil tende  
Caton, Minoi, Pompili e Trismegisti;

che Dio a tal fin non cessa mai di fame.

Questi fan poche spese e moiti acquisti,  
immortali intendendo che gli rende  
virtu e grañ gesti, non grañ sange a came<sup>32</sup>.

W epoce saskiej jakość komentarzy politycznych uległa równie wyraźnemu pogorszeniu, co sama sytuacja polityczna. Ludzie inteligentni w Polsce trzymali język za zębami. Dziedzinę teorii politycznej oddano w ręce uprawiających strusią politykę apostołów „złotej wolności”. W świecie, w którym potencjalni reformatorzy musieli się cofać pod naporem nacisków z zewnątrz i wewnętrznych tarć, nikt nie stawiał przeszkód „sarmatystom”, którzy udawali, że kondycja Polski przewyższa sytuację jakiegokolwiek innego kraju na świecie. Najwspanialsze fragmenty opinii „sarmatystów” znaleźć można w zadziwiającej encyklopedii księdza Benedykta Chmielowskiego (1700-63), dziele zatytułowanym Nowe Ateny albo Akademya wszelkiej scyjency j ej pełna (1746), które cieszyło się szeroką popularnością. Bigoteria religijna i polityczna naiwność Chmielowskiego dają typowy obraz światopoglądu tępawego, niedouczonego szlachcica tamtych czasów: „Brylant nieoszacowany Korony Polskiej - wolność złota”; „drugi diamentowy fundament wolności polskiej - libera regum electio”; „trzeci fundament - liberum veto, gdyż to wolne mówienie na sejmikach i sejmach jest matką i duchem wolności,

jest nie konającej ojczyzny znak, gdy jeszcze gada"<sup>33</sup>. Utraciwszy wszelką nadzie-

32 Tommaso Campanella, Poesie, Bari 1938, s. 92.

(Do Polski. Ponad królestwa, które z trafu czynią spadkobiercę / dla swoich włości, wznosisz się, o Polsko, która, gdy oplakujesz swego zmarłego monarchę, / synowi jego bierzesz berło, by je oddać obcym, / z lęku, że nie okaże mądrości i siły; / lecz bardziej stajesz się igraszką w rękach losu, / księcia fortuny obierając, i z dworskim splendorem, / niepewna wszak, czy on rozrzućny będzie, czy oszczędny. / O! Zamiast tym gorliwiej szukać w skromnej chacie / Katona, Pompiliusza, Minosa, Hermesa - / z podobnych im Bóg nie przestaje czynić królów. /1 im podobni tracą mało, zdobywając wiele, / Pomni, że nieśmiertelność im przyniosą/cnota i wielkie czyny, nie wysokie urodzenie; przyp. tłum.).

33 Benedykt Chmielowski, Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scyjency j ej pełna, na różne tytuły jak na ciasses podzielona, mądrym dla memoryjału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki,

345

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

je zbawienia, społeczeństwo polskie zamknęło się w sobie i zaczarowane bajkową idyllą „starej Sarmacji” zaczęło tracić z oczu najbardziej nawet jaskrawą rzeczywistość.

Natomiast za granicą wielu autorów politycznych wyliczało oczywiste niedostatki polskiego systemu konstytucyjnego, nie zadając sobie trudu prześledzenia ich przyczyn. Już w r. 1721 w swych *Lettres persanes* Montesquieu stwierdził, że Polska czyni tak zły użytek ze swych swobód i elekcji królewskich, że przynosi satysfakcję jedynie swoim sąsiadom, którzy utracili i jedno, i drugie. W r. 1740 w swym *Antymachiawellu* Fryderyk II zauważył, że w Polsce tron jest przedmiotem handlu tak samo jak każdy inny towar, jaki trafi na rynek. W swych *Considerations sur le gouvernement* markiz d'Argenson ostrzegał, że Polska stoi otworem, dostępna ze wszystkich stron dla każdego, kto zechce po nią sięgnąć, a jej jedyna siła leży właśnie w jej słabości. W haśle poświęconym Polsce we francuskiej *Encyclopedie* Chevalier de Jaucourt zadowolił się plagiatem nieco wcze-

śniejszej pracy ojca Gabriela Coyera o Janie Sobieskim. Nawiązuje w nim do tematu, nad którym zastanawiał się już Montesquieu, stwierdzając, że upadek państwa jest wynikiem „zniewolenia” prostych ludzi. Podobne opinie powtarzała większość myślicieli epoki - David Hume, Adam Smith, William Paley, przede wszystkim zaś - Voltaire.

Liczne, inteligentne i nieodmiennie nieprzyjazne komentarze Voltaire'a zasługują na uwagę, chociażby ze względu na swą ogromną popularność. Najpierw w Historii Karola II, później w dramacie *Les Lois de Minos*, a wreszcie w swych licznych pismach na temat tolerancji, mędrzec z Femey nie przepuścił żadnej okazji, aby szydzić z Polski jako ojczyzny „chaosu”, „barbarzyństwa” i „fanatyzmu”. Nie roszczał sobie pretensji do żadnej bliższej znajomości spraw polskich, używał przykładu Rzeczypospolitej jako ostrzegawczej przypowieści mającej na celu ukazanie losu wszystkich tych, którzy wpadają w szpony płynącej z Rzymu ignorancji. „Braves Polonais! (...) vous n'avez eu depuis longtemps que deux veritables ennemis - les Turcs et la cour de Rome”. Polskiego leitmotiwu używał ma się rozumieć nie jako poważnego wkładu w rozważanie spraw polskich, lecz jako broni polemicznej, służącej dogodzeniu czytelnikom. Ale w swej gorliwości przypodobania się oświeconym korespondentom z Berlina i Petersburga, często popadał w swego rodzaju hiperbolę, która zdradzała prawdziwe barwy jego sztandaru. W 1768 r. na przykład złożył autorom polskich „swobód” typowy obosieczny komplement, gratulując zarówno Stanisławowi Augustowi, jak i arcybiskupowi Podolskiemu ich szczęśliwych związków z „gwiazdą północy”:

L'imperatrice de Russie non-seulement etablit la tolerance uniyerselle dans ses vastes Etats, mais elle envoie une armee en Pologne, la premierę de cette espece depuis que la terre

melancholikom dla rozrywki erygowano, cyt. w: I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, Londyn 1942, s. 445. Patrz S. Cynarski, *The Shape of Sarmatian Ideology*, *Acta Poloniae Historica*, (1968), s. 5-17.

346

X. Anarchia. Demokracja szlachecka

existe, une armee de paix, qui ne sert qu'a proteger les droits des citoyens et a faire trembler les

persecuteurs. O Roi Sage et juste, qui avez preside a cette conciliation fortunee! O primat eciaire,



prince sans orgueil et pretre sans superstition, soyez benis et imites dans tous les siecles!<sup>34</sup>

W tej atmosferze trzeba było naprawdę wielkiej siły ducha, aby odważyć się powiedzieć coś dobrego o ustroju Polski. Nawet apologeci z obozu Leszczyńskiego i zwolennicy reform - od Baudeau po Mably'ego, oczerniali Polskę, w nadziei, że w ten sposób doprowadzą do zmian. Tylko Jean-Jacques Rousseau zachowywał się inaczej. Gdy Michał Wielhorski, rzecznik konfederatów barskich w Paryżu, zwrócił się do niego z prośbą, aby spisał własne przemyślenia na temat sytuacji w Polsce, Rousseau dał wyraz opinii, która w owym czasie była jedyna w swoim rodzaju. Jego *Considerations sur le gomenement de la Pologne*, traktat opublikowany w 1772 r., w roku pierwszego rozbioru, jest oznaką triumfu niezależnego umysłu, a zarazem dociekliwości badacza. Rousseau starannie zbadał instytucje państwa polskiego i nie był przeciwny ich szczegółowej naprawie. Natomiast w panującej sytuacji dostrzegał wypaczenie cennych ideałów i w jego pracy przeważało zalecenie ostrożności. Ostrzegał Polaków, że muszą przemyśleć rzecz bardzo starannie, zanim się zdecydują zniszczyć to, dzięki czemu stali się tym, czym są. Wreszcie - w pełni obeznany z intrygami sąsiadów Rzeczypospolitej - wysunął w związku z sytuacją w Polsce radę najstosowniejszą może ze wszystkich, jakich kiedykolwiek udzielono w czasach nowożytnych: jeśli Polacy nie mogą zapobiec temu, aby wrogowie połknęli ich w całości, to niech przynajmniej robią wszystko, co mogą, aby się nie dać strawić<sup>35</sup>. To jedno zdanie pamiętano w Polsce jeszcze długo po tym, gdy mądrości nagromadzone przez wszystkich innych philosophes dawno już odeszły w całkowite zapomnienie<sup>36</sup>.

Z punktu widzenia teoretyka państwa, Rzeczpospolita Polski i Litwy wykazuje szereg cech, które odróżniają ją od większości zachodnioeuropejskich bytów politycznych tamtych czasów. W kategoriach teoretycznych państwo to bardziej za-

<sup>34</sup> *Oewres completes de Yoltaire*, Paryż 1879, t. 26, s. 582, cyt. wg E. Rostworowski, *Polska w świecie: szkice z dziejów kultury polskiej*. Warszawa 1972, s. 299. Patrz także E. Rostworowski, *Yoltaire et la Pologne*, *Studies on Voltaire and the Eighteenth Century*, Genewa, LXII (1968), s. 101-121.

(Carowa Rosji nie tylko wprowadziła powszechnie zasadę tolerancji w swych własnych rozległych prowincjach, ale także wysłała wojsko do Polski, pierwszą armię tego rodzaju od początku istnienia ziemi - armię pokoju; wyłącznie po to, aby bronić praw obywateli i w drzenie wprawić

prześladowców. Mądry to i sprawiedliwy władca, który przewodził temu szczęśliwemu pojednaniu! Światły to prymas! Księżę wolny od pychy i kapłan wolny od uprzedzeń; oby byli błogosławieni i naśladowani przez wszystkie wieki!; przyp. tłum.).

35 Por. Uwagi o rządzie polskim i jego projektowanej naprawie, w: J. Gintel, wyd.. Cudzoziemcy o Polsce, t. 2, Kraków 1971, s. 44 (przyp. tłum.).

36 J. M. Fabre, Jean-Jacques Rousseau et la destin polonais, Paryż 1961, Stanislaus-Auguste Poniatowski et l'Europe des lumieres, Paryż 1952, s. 746.

347

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

sługuje na nazwę republiki monarchicznej niż republikańskiej monarchii. Było o wiele bardziej republikańskie - pod względem struktury i atmosfery - niż monarchie konstytucyjne Anglii czy Szwecji i diametralnie różne od ustrojów absolutystycznych Francji, Hiszpanii czy Rosji. Pod pewnymi względami przypominało rozbite struktury elekcyjne Świętego Cesarstwa Rzymskiego, odarte z dynastycznych narośli, jakie mieli wprowadzić późniejsi cesarze z dynastii Habsburgów, miało też wiele wspólnego ze skomplikowanym ustrojem Zjednoczonych Prowincji. Ale inspiracją dla jego twórców była przede wszystkim starożytna Republika Rzymska, od której zapożyczono nazwę, oraz Republika Wenecji, której uniwersytet w Padwie większość z nich ukończyła. Z tej perspektywy wydaje się więc słuszne, że tłumacząc nazwę „Rzeczpospolita” na język angielski, anglosascy historycy wybierają the Republic zamiast częściej używanego Commonwealth.

Gra polityczna rozgrywana w Rzeczypospolitej Polski i Litwy była grą bardzo specyficzną. Brak kanałów, którymi władza mogłaby się rozchodzić, promieniując z centrum, oraz brak hierarchii społecznej, zorganizowanej według kryteriów interesów państwowych, umożliwiały prowadzenie polityki prywatnej, lokalnej lub prowincjonalnej bez obawy żadnych odgórnych ograniczeń. Wszystko zależało od zmiennych układów patronów, pozycji, zamożności, zasług i szczęścia; praktycznie nic - od *raison d'etat*. Państwo nigdy nie wysuwało pretensji do własnych interesów, które byłyby czymś więcej niż sumą interesów poszczególnych obywateli. W rezultacie polityka zewnętrzna Rzeczypospolitej była ude-

rzajaco bierna, polityka wewnętrzna zaś - nigdy ostatecznie nie rozstrzygnięta. Według jednej z interesujących hipotez życie polityczne kraju złożone było z ruchomej mozaiki drobnych interesów lokalnych i większych, mniej trwałych, interesów dzielnicowych, czyli jak to określano, „małych sąsiedztw” oraz „dużych sąsiedztw”<sup>37</sup>. Trzeba by kogoś takiego jak Lewis Namier - którego omówienie stosunków leżących u podstaw polityki Anglii okresu georgiańskiego wyraźnie zdradza jego polskie pochodzenie - aby sprawdzić dokładność tej analizy. Jest to jednak hipoteza niewątpliwie warta sprawdzenia, a także wspinały temat do badań.

W gruncie rzeczy najbliższej paraleli szlacheckiej demokracji w Polsce należałoby prawdopodobnie szukać z dala od Europy: w Ameryce. Na pierwszy rzut oka przynajmniej, światopogląd polskiej szlachty przypomina poglądy angielskiego ziemiaństwa w koloniach na dalekim Południu, których ogromne plantacje i świetne życie towarzyskie trwały - podobnie jak w Polsce i na Litwie - dzięki izolacji od rządu centralnego i poddaństwu mas ludności wiejskiej. Właściciele niewolników, a zarazem demokraci w rodzaju Waszyngtona i innych ojców Stanów Zjednoczonych Ameryki Pomocnej mają wiele wspólnego z opowiadającym się za reformą

37 A. Zajązkowski (por. przyp. 12, rozdz. II, s. 71).

348

## X. Anarchia. Demokracja szlachecka

ugrupowaniem magnackich polityków ówczesnej Rzeczypospolitej Polski i Litwy. Dalej na Północy - w Nowej Anglii - rozwijał się indywidualizm innego typu, dla którego zachętą stały się przekonania religijne oraz odrzucenie przez kolonistów nacisku psychicznego, stosowanego przez władze kościelne w większości krajów europejskich. Rozmyślenia Henry'ego Thoreau nad brzegami Walden Pond czy też myśli zawarte w jego eseju *On the Duty of Civil Disobedience* spotkałyby się z większym zrozumieniem w sejmie polskim niż na jakimkolwiek innym dworze czy w jakimkolwiek innym parlamencie Europy. Jego słynne motto, które głosiło, że najlepszy jest taki rząd, który najmniej rządzi, spotkałoby się z jednogłośnym poparciem na wszystkich sejmikach ziemskich, jako kwintesencja przekonań polskiej opozycji szlacheckiej przeciwko wzrostowi władzy królewskiej na przestrzeni całego okresu istnienia Rzeczypospolitej. Prymitywny anarchizm amerykański, zrodzony na pograniczach nowego kontynentu, znalazłby pokrewną duszę - jeśli nie bezpośredniego przodka - w ideałach owej wymarłej Rzeczypospolitej, która niegdyś żyła na równinach wschodniej Europy.

Rzecz dziwna - ideały polskiej szlachty pobrzmiewają nutą zadziwiająco współczesną. W epoce, w której większość Europejczyków wychwalała zalety monarchizmu, absolutyzmu czy władzy państwowej, szlachecy obywatele Polski i Litwy głosili chwałę swej „złotej wolności”, prawa do wypowiedzenia posłuszeństwa, umowy społecznej, swobód jednostki, zasady rządów opierających się na powszechnej zgodzie, zalet niezależności. Koncepcje te wy stępują powszechnie w ideologii współczesnych liberalnych demokracji. Jest oczywiście rzeczą nie do pomyślenia, aby szlachta tak ceniła te wartości z powodu wyprzedzających epokę zainteresowań postępową teorią polityczną, nie zaś po prostu z troski o zachowanie swoich dawnych przywilejów. Można się tu jednak dopatrzeć pewnych oczywistych związków. Według norm europejskich Rzeczpospolita stanowi przykład poważnego opóźnienia w rozwoju. W oczach obserwatorów z epoki oświecenia, zachowanie się ludzi w Polsce przywodzi na myśl postępowanie i sposób myślenia dzikich średniowiecznych baronów. Nie można jednak zapominać, że współczesna anglosaska demokracja wyrosła z pozycji do gruntu konserwatywnych, w myśl których średniowieczne tradycje Wielkiej Karty Swobód pozostają nadal adekwatne do współczesnych potrzeb. Zbieżność poglądów polskiego szlachcica z XVII lub XVIII w. oraz liberalnego demokrata z w. XIX i XX nie jest czymś całkowicie przypadkowym. Wynika ona ze wspólnych dla obu dążeń do zwalczania władzy i potęgi państwa. Pierwszy stawiał opór wczesnym objawom tego zjawiska, drugi sprzeciwia się jego współczesnym symptomom, ale jest to w obu wypadkach walka z tym samym wrogiem. Już choćby z tego powodu od historyka, który zajmuje się historią Rzeczypospolitej Polski i Litwy, należy oczekiwać, iż uniknie wyłącznie negatywnych sądów, których początków można się z pewnością doszukać u przedstawicieli oświecenia oraz u „oświeconych” apologetów mocarstw rozbiorowych.

349XI

SERENISSIMA

Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

Można się sprzeczać co do tego, czy Jan Dantiscus (1485-1548), czyli Dantyszek, był pierwszym polskim dyplomata; był jednak z pewnością jednym z najbardziej interesujących. Okres ośmiu lat i czterech miesięcy, które spędził w latach 1524-32 jako ambasador na dworze cesarza Karola V, cytuje się często jako czas działalności pierwszej stałej ambasady w polskiej służbie dyplomatycznej. Dantyszek był pod pewnymi względami reprezentantem średniowiecznej tradycji kosmopolitycznych przedstawicieli duchowieństwa, którzy łączyli służbę dyplomatyczną z pełnieniem

obowiązków kościelnych. Równocześnie jednak należał do tego nowego pokolenia humanistów, przed których talentem artystyczny patronat, filozoficzne dociekania oraz zakrojona na szeroką skalę świecka ciekawość otwierały zupełnie nowe pole do działania. Urodził się w Gdańsku jako syn zamożnego browamika, Johanna von Hoefen; łacińskie nowi deplume przybrał, gdy zaczął pisać swe nowołacińskie poezje, natomiast jego polski odpowiednik - gdy w wieku lat piętnastu rozpoczął służbę na dworze królewskim w Krakowie. Kościelne beneficja otrzymał jako dodatek do kariery dyplomatycznej - najpierw biskupstwo chełmińskie, potem, od r. 1537- biskupstwo warmińskie. W Krakowie studiował pod opieką hellenisty Pawła z Krosna, pełniąc jednocześnie obowiązki paza w dworskiej świcie i uczestnicząc w nie- szczęsnej wyprawie mołdawskiej w 1502 r. W r. 1503 pojawił się w sekretariacie arcybiskupa Jana Łaskiego, a w roku następnym -jako specjalista od spraw pruskich - w sądzie królewskim. W latach 1505-06 odbył podróż do Wenecji, a następnie na Cypr, do Palestyny i Arabii. W r. 1512 jego działalność w sądach królewskich w sprawie spornego dziedzictwa rodzinnych majątków w Gdańsku stała się bezpośrednią przyczyną kryzysu między Polską a Zakonem Krzyżackim. Po raz

350

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

pierwszy zwrócił na siebie uwagę cesarza Maksymiliana podczas kongresu wiedeńskiego w 1515 r.; gdy w następnym roku ponownie zjawiał się na dworze cesarskim jako poseł Zygmunta I, został wyniesiony na stanowisko comes palatinus i ukoronowany wieńcem laurowym jako „poeta-laureat”. W następnym okresie odbywał ciągle podróże jako rzecznik swego polskiego pracodawcy i działając - zależnie od potrzeb - na rzecz cesarza lub miast pruskich. W latach 1522-23 przebywał w Anglii, gdzie szukał poparcia przeciwko poczynaniom Zakonu Krzyżackiego. Według sprawozdania, które złożył Zygmunutowi, przyjął go kardynał Wolsey - w zaciemnionej komnacie w Hampton Court:

Gdy mię do niego wprowadzono, znalazłem go na łożu, cierpiącego, jak mi rzekł, z powodu kolki. Spostrzegłem atoli, iż był chory na francuską chorobę (...) Powitałem go według przyjętego obyczaju w imieniu Waszej Najjaśniejszej Wysokości, po czym wygłosiłem krótką orację, wykładając mu sprawy dotyczące Turków i Tatarów (...) Na wszystko to odpowiedział mi obszerną mową, albowiem jest to mąż wielce uczony a elokwentny. Wypowiedział wiele niepoehlebnych słów przeciwko Francuzom, skarżąc się na ich perfidię (...) Po czym prosiłem go i nakłamałem, aby nam dopomógł w sporze z wielkim mistrzem (...) Odparł ze śmiechem, iż przybywam we właściwym czasie (...) mówiąc na koniec: „Król Polski w większej jest cenie

u mnie i u mego władcy niżli owi rycerze zakonni, którzy nie wartają dla nas nawet pensa".

Później spotkał się z Henrykiem VIII (podczas tego spotkania obowiązki tłumacza pełnił Thomas Morę) oraz odwiedził grób Thomasa Becketa w Canterbury. Wciąż jeszcze w nastroju pielgrzyma, wyruszył do Santiago de Compostela, wypływając z Plymouth do Coruny na statku portugalskim, który sztorm zapędził do Penzance. Właśnie wtedy zmarła w Bari małżonka Zygmunta, Bona Sforza, pozostawiając polskiej rodzinie swojego męża kłopoty związane ze skomplikowanymi roszczeniami prawnymi do spadku. 15 marca 1524 Dantyszek wyjechał z Krakowa, udając się na poszukiwania Karola V. Było to jego trzecie zadanie w służbie cesarza. Udzielone mu instrukcje dotyczyły wyłącznie aktualnej w tym momencie kwestii sukcesji neapolitańskiej. Po spotkaniu z dożą w Wenecji, z księciem d'Este w Ferrarze, z kanclerzem księstwa Bań oraz z Franciszkiem I w Lyonie, 3 grudnia pokłonił się przed cesarzem w Madrycie. Od tego czasu cesarz stale trzymał go przy sobie - przez pięć lat w Hiszpanii, przez rok - w r. 1529 - we Włoszech i przez następne trzy lata - w Niemczech. W r. 1526 kochanka Dantyszka, Izabela Delgada, urodziła piękną Juanitę, która miała później poślubić sekretarza cesarza, Graciana de Alderete. Wreszcie w lipcu r. 1532 Dantyszek powrócił do Krakowa, obsypany honorami; później wycofał się z kariery dyplomatycznej, osiadając na stolcu biskupim w Heiisbergu. Był osobistym przyjacielem wielu wybitnych ludzi epoki - od Cortesa po Erazma i Lutra, nie wspominając o Koperniku, który był jego bezpośrednim podopiecznym i podwładnym. Po wycofaniu się z czynnego życia prowadził rozległą

Patrz H. Świdorska, J. Dantyszek: a Polish diplomat in England in 1522, Oxford Slavonic Papers, (1962), s. 38<sup>4</sup>5.

(Przekład wg MS Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie nr 6557, 7.35; przyp. tłum.).

351

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

korespondencję i zajmował się kolekcjonerstwem -jak na prawdziwego syna epoki odkryć przystało. Jako poeta, zwracał się po łacinie do szerokiego świata, który nie zdążył się jeszcze rozlecieć na drobne kawałeczki kultur narodowych; jako dyplomata - miał skłonność do podsumowywania udanej misji nie protokołem czy memoriałem, lecz epigramatem:

Hanc nigram niveamque mihi lovis alitis alam

Pro meritis caesar nobile stemma dedit.  
Quod datur ex atavis ciarum est, sed ciarius omne

Quod per se virtus propria ferre solet<sup>2</sup>.

lub namiętą elegią:

Quam durae miseri sunt condicionis amantes

Qui nullas sedes nec loca certa tenent!  
Ni datur aeternum, sed quo rapid impetus, illue

Ambigui in dubiis pectora rebus agunt.  
Errant et raro placida statione fruuntur

Atque alia ex aliis sub iuga amoris eunt (...)<sup>3</sup>.

W czasach Dantyszka Polska zbliżała się do szczytowego okresu wpływów politycznych. Jego pracodawca, Zygmunt I (1506-48), który wysłał aż 148 zagranicznych misji dyplomatycznych, był na międzynarodowej arenie politycznej najaktywniejszym ze wszystkich polskich monarchów. W r. 1569, w chwili zawarcia unii lubelskiej. Rzeczpospolita Polski i Litwy zyskała na pewien czas pozycję największego pod względem terytorialnym państwa w Europie oraz czołowej potęgi Wschodu. W języku dyplomatycznym następnych dwóch stuleci znana była - podobnie jak Wenecja - jako Serenissima Republica, La Serenissime. Na przestrzeni okresu nowożytnego - zarówno w sensie podmiotowym, jak i przedmiotowym - była sercem europejskiej dyplomacji<sup>4</sup>.

2 Owo ptaka Jowisza skrzydło czarno-białe,  
Jako herb dał mi cesarz za zasługi trwałe.  
Pięknie herb odziedziczyć, ale piękniej zgoda,  
Co własna cnota przynieść sama przez się zdoła.

{Epigram na odznaczenie wiosnę, w: J. Dantyszek, Utwory poetyckie, tłum. J. Harhala, Lwów 1937, s. 201-202; przyp. tłum.}

2 Ioannis Dantisci, Carmina, Wrocław 1951, nr 20, 21.

Jak uciążliwy i twardy los dań jest nieszczęśliwym kochankom,

Kiedy ostoi im brak, jakoteż stałych wciąż miejsc!  
 Nic u nich trwale nie bywa, lecz dawszy się porwać zachciankom,

Gdzie ich niepewny gna traf, dają w rozterce się wieść.  
 Błądzą i rzadko im dano używać spokojnej przystani,

Z jednych miłości wciąż pęt wchodzą do innych raz wraz.

(Elegia do Gryneli, w: Jan Dantyszek, *Utwory poetyckie*, op. cit., s. 70; przyp. tłum.).  
 4 Patrz R. Przeździecki, *Diplomatie a la Cour de Polegnę*, Paris 1934; A. Poniński, *Les traditions de la diplomatie polonaise*, „Revue de l'Histoire Diplomatique”, XXIX (1925), s. 366 i nn.; Pol-  
 ska służba dyplomatyczna, od XVI do XVIII w., wyd. Z. Wójcik, Warszawa 1966; S. E. Nahiik,  
*Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław 1971.

352

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

Po unii z r. 1569 demokratyczny ustrój Rzeczypospolitej spowodował wyłączenie dyplomacji spod bezpośredniej kontroli króla. Zgodnie z pacta conventa uzgadnianymi przez króla i szlachtę na początku każdego panowania, bez zgody senatu nie można było mianować żadnych dyplomatów. Żadne traktaty nie były ważne, dopóki nie ratyfikował ich sejm. Dla przeprowadzenia ważnych negocjacji obie izby sejmu wspólnie wyznaczały pełnomocników sejmowych, którym przyznawano najwyższy status dyplomatyczny.

W praktyce król zachował oczywiście spory zakres władzy wykonawczej. Mimo że politykę zagraniczną prowadzono nie w imieniu króla, lecz w imieniu „Senatu i Rzeczypospolitej”, jego wpływy były o wiele większe niż wpływy jakiegokolwiek innej osobistości w państwie. Do niego należał najważniejszy głos podczas okresowych formalnych ogólnych posiedzeń senatu, na których ustalano podstawowe zasady dotyczące prowadzenia polityki, a także w złożonej z szesnastu senatorów rezydentów senatus concilium, która kierowała sprawami bieżącymi w czasie długich przerw między posiedzeniami. W normalnych warunkach król sprawował też ścisłą kontrolę nad czterema kancelariami - dwiema dla Królestwa i dwiema dla Wielkiego Księstwa - a zwłaszcza nad mniejszą kancelarią króle-



stwa, która zazwyczaj służyła mu podczas królewskich objazdów i która zdobyła sobie pierwszoplanową rolę w kwestiach dyplomatycznych. Zdarzały się momenty - jak w r. 1609 za panowania Zygmunta Wazy - gdy senat był gotów pozwolić królowi na podejmowanie według własnego uznania decyzji w sprawach wojny i pokoju. Bywało i tak - na przykład w r. 1656 za panowania Jana Kazimierza - że wobec niemożności zwołania sejmu król musiał sprawować władzę sam. Niektórzy królowie polscy mogli oczywiście zazdrosnym okiem patrzeć na rządy innych monarchów Europy, którzy na ogół zabiegali o to, aby nawet w ramach monarchii konstytucyjnych zachować prerogatywy dotyczące polityki zagranicznej. Ale jeśli tylko nie zabrakło im zręczności i jeśli zdobyli sobie dobrą pozycję w oczach najwyższych urzędników państwowych, polscy władcy nie byli bynajmniej bezradni.

Wobec znacznej decentralizacji władzy na terenie Rzeczypospolitej państwo nie rościło sobie pretensji do monopolu w dziedzinie spraw dyplomatycznych. Sejm czy senat mógł wprawdzie powstrzymać króla od podejmowania zobowiązań, których nie aprobowano, ale też nikt nie sprzeciwiał się temu, aby król prowadził własną prywatną politykę, jeśli tylko nie cierpiały na tym interesy i zasoby państwa. W epoce Wazów dyplomacja królewska, którą prowadzili dworzanie w opozycji do urzędników państwowych, forsowała dynastyczne roszczenia króla do tronu szwedzkiego, działając kanałami całkowicie niezależnymi od oficjalnych kanałów państwowych. W epoce saskiej wprowadzono wyraźne rozróżnienie między poczynaniami króla i poczynaniami Rzeczypospolitej. Było na przykład rzeczą najzupemiej możliwą, że jako elektor saski Wettyn był w stanie wojny ze Szwec-

353

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

eją, podczas gdy równocześnie, jako król Polski i Litwy, utrzymywał z nią pokój. Poczynając od początku XVI w., hetmani mieli - obok obowiązków wojskowych - również prawo nawiązywania stosunków dyplomatycznych. Zwłaszcza na południu i wschodzie, skąd nie można się było ani łatwo, ani szybko porozumieć z Warszawą, hetman mógł zgodnie z prawem prowadzić z własnej inicjatywy kampanie przeciw Tatarom i podpisywać z nimi rozejmy. Utrzymywał swych rezydentów w Turcji, na Krymie, w Mołdawii i Wołoszczyźnie. Wielcy magnaci rościli sobie pretensje do podobnych uprawnień, chociaż w ich przypadku granica między postępowaniem zgodnym z prawem a zdradą była trudniejsza do ustalenia. Radziwiłł, który w 1655 r. podpisał prywatny pokój ze Szwedami, był z pewnością zdrajcą i powszechnie został za zdrajcę uznany. Ale gdy nieco wcześniej

kanclerz Zamoyski używał swego prywatnego wojska i prywatnej dyplomacji, mianując i odwołując mołdawskich gospodarów, czynił to całkiem bezkarnie. W czasie moskiewskiej „smuty” awanturnicze zapędy Jerzego Mniszcha i jego współspiskowców wciągnęły Polskę - wbrew woli sejmu - w mordercze walki Rosji. Polscy magnaci zachowywali się w sposób przypominający coraz bardziej poczynania niemieckich książąt: jak udzielni władcy, których zwierzchnik znajdował się zbyt daleko i był zbyt zajęty, aby ich przywołać do porządku. W czasach konfederacji, gdy szlachta organizowała zbrojne przymierza dla osiągnięcia zgodnych z prawem celów politycznych, przywódcy konfederacji byli prawnie upoważnieni do używania środków dyplomatycznych dla poparcia swych kampanii. Podczas wielkiej wojny północnej konfederacje utrzymywały się przez całe dziesięciolecie, a decentralizacja w dziedzinie dyplomacji była tak wielka, że nie było mowy o podporządkowaniu jej jakiegokolwiek władzy centralnej. W różnych okresach zarówno miasto Gdańsk, jak i Kozacy dniesprzańscy utrzymywali swoje własne służby dyplomatyczne, za pełną zgodą władz centralnych. Podczas częstych okresów interregnum prowadzenie spraw zagranicznych tradycyjnie przechodziło w ręce prymasa, arcybiskupa gnieźnieńskiego, który był jako interrex uprawniony do prowadzenia innego jeszcze typu dyplomacji - „dyplomacji prymasowskiej”.

System podziału odpowiedzialności administracyjnej był równie złożony jak system władzy wykonawczej. W każdej z odrębnych administracji Królestwa i Wielkiego Księstwa opieka i nadzór nad zagranicznymi dyplomatami, podobnie jak koordynacja rozmaitych sektorów służby dyplomatycznej Rzeczypospolitej, spoczywały w rękach marszałka. Nadzór nad sekretariatami dyplomatycznymi należał do kanclerzy, ale zazwyczaj każdym z nich kierował jeden z podkanclerzych. Z upływem czasu administracja Królestwa stawała się o wiele ważniejsza od administracji Wielkiego Księstwa, mimo że Litwini przez długi czas podkreślali swoje prawo do sprawowania kontroli nad stosunkami z Moskwą. W Królestwie prace kancelarii koordynował główny sekretarz, secretarius supremus; czterech głównych notariuszy, pronotarii, kierowało poszczególnymi wydziałami. Wydziały te

354

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

specjalizowały się w utrzymywaniu stosunków dyplomatycznych z poszczególnymi krajami lub dzielnicami oraz były upoważnione do pełnienia roli obserwatorów podczas posiedzeń senatu i komisji senackich. Poza nimi byli jeszcze referendarze, kopiści, tłumacze i archiwiści - w sumie około dwudziestu osób. Na po-

czątku okresu unii w skład personelu kancelarii polskiej wchodziło wielu wybitnych ludzi - na liście znalazły się nazwiska Jana Kochanowskiego, Łukasza Gómińskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Jana Zamoyskiego, Marcina Kromera, Stanisława Hozjusza; skupiała ona czołowe umysły oraz wybitnych artystów epoki. Głównym zadaniem kancelarii było prowadzenie korespondencji zagranicznej, ale oprócz tego przygotowywała ona raporty i sprawozdania, instrukcje dla posłów oraz dwójakiego rodzaju listy uwierzytelniające od króla i senatu; prowadziła też rejestry. Pracą kancelarii szczególnie interesował się Zygmunt August, który osobiście sprawdzał dokumenty. Począwszy od 1503 r., raporty posłów przechowywano w Libri Legationum, ogólną korespondencję dyplomatyczną zaś - w Metryce Koronnej, czyli królewskim rejestrze.

Języki polskiej dyplomacji były liczne i bardzo zróżnicowane. W wiekach XVI i XVII językiem podstawowym była łacina, używana zarówno w oficjalnych dokumentach w obrębie kraju, jak i dla celów porozumiewania się z większością innych państw. Cała Europa Zachodnia i Skandynawia, wraz z Prusami i Kurlandią, leżała w sferze wpływów kultury i języka łacińskiego. Pierwsza próba użycia w Warszawie języka francuskiego miała miejsce w 1636 r., kiedy poseł kardynała Richelieu, doktor Rorte, odważył się wypowiedzieć pierwsze zdania skierowanej do senatu przemowy w swoim języku ojczystym. Od tego czasu język francuski stawał się coraz powszechniejszym narzędziem nieoficjalnych rozmów, zwłaszcza na frankofilskim dworze Jana Sobieskiego; nie był jednak językiem oficjalnym. Sobieski pisał do króla angielskiego albo po francusku, albo po łacinie, zwracając się do niego per Tres Affectionne Frere, podpisując się zaś - Bonus Frater. Języka polskiego używano dość powszechnie w instrukcjach dla posłów oraz w raportach przeznaczonych do obiegu wewnątrz kraju; za czasów Wielkiego Elektora język ten był jeszcze rozumiany przez pruskich dyplomatów. W bieżącym użyciu był także język włoski, głęboko zakorzeniony w polskiej dyplomacji dzięki dworowi królowej Bony Sforzy oraz licznym zastępom absolwentów uniwersytetu w Padwie. Zarówno Zygmunt August w w. XVI, jak i Jan Kazimierz Waza w w. XVII w codziennych rozmowach i korespondencji używali regularnie języka włoskiego. Zygmunt III używał języka niemieckiego.

Porozumienie ze Wschodem było trudniejsze. Praktyką przyjętą w stosunkach z Moskwą było używanie przez przedstawicieli Rzeczypospolitej języka polskiego wówczas, gdy występowali z ramienia Królestwa lub połączonego sejmku, oraz ruskiego (starobiałoruskiego), gdy występowali szczególnie w imieniu Wielkiego Księstwa. Car i jego pełnomocnicy odpowiadali po rosyjsku. Podobna konwencja ustaliła się w stosunkach z Tatarami: każda ze stron wypowiadała się

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

w swoim własnym języku. Jeśli chodzi o oficjalne dokumenty - takie jak na przykład traktat podpisany po bitwie pod Cecorą w r. 1595 -jeden egzemplarz przygotowywano w języku polskim, drugi zaś pisany alfabetem serbskim lub cyrylicą - w języku tatarskim. W stosunkach z Turkami używano łaciny, języka polskiego, włoskiego lub tureckiego - zależnie od umiejętności dostępnych w danym momencie tłumaczy i sekretarzy. W r. 1568 Porta mianowała jako posła do Polski zislamizowanego Polaka Ibrahima Beja, którego prawdziwe nazwisko - zanim go schwytano podczas tatarskiego najazdu - brzmiało Joachim Strasz. Polacy zatrudniali często także Ormian. W r. 1602 polski poseł do Persji, niejaki Sefer Muratowicz, zadziwił szacha znajomością języka perskiego. Za panowania Zygmunta Augusta, którego sekretarz, Krzysztof Dzierżek, został na koszt króla wysłany do Stambułu na naukę, utrwaliła się tradycja zdobywania dogłębnej wiedzy na temat Wschodu. Za panowania Zygmunta III hołdował jej Tomasz Zamoyski, który był dość wybitnym uczonym<sup>5</sup>. Za Stanisława Augusta tłumaczem króla z języków wschodnich był niejaki Antoni Crutta, Albańczyk zatrudniony poprzednio w służbie dożów weneckich.

Rozwój działalności dyplomatycznej stał się bodźcem do wprowadzenia regularnej poczty. Pierwszy krok w tym kierunku podjęto prawdopodobnie w r. 1515 podczas kongresu wiedeńskiego, gdy cesarz spotkał się z dwoma królami z dynastii Jagiellonów - Zygmuntem, królem polskim, oraz Władysławem, królem czeskim i węgierskim: założono postać celerrimae, aby zapewnić połączenie między stolicą królewską w Krakowie a placówką pocztową cesarza we Wrocławiu na Śląsku. Śmierć Bony Sforzy w 1557 r. spowodowała oczywiście nagły wzrost korespondencji z cesarstwem i Włochami; ustalono stałą sieć kurierów, zapewniając cotygodniowe połączenie w obie strony między Krakowem, Wiedniem i Wenecją; pocztą kierował niejaki Prosper Provana. W r. 1568 funkcję tę odstąpiono na mocy kontraktu florenckiej rodzinie Montelupich, którzy odtąd osiedli w Krakowie i - zmieniawszy nazwisko na „Wilczogórcy” - kierowali polską pocztą przez ponad sto lat. W odpowiednim czasie sieć placówek objęła także Warszawę oraz trasy z Warszawy do Gdańska i Wilna, a od r. 1667 - również do Moskwy. Natomiast na innych szlakach nadal funkcjonował stary system: pocztę dyplomatyczną powierzano bankierom, kupcom lub nawet przypadkowym podróżnym. Rzecz interesująca: skuteczność działania poczty nie ulegała z upływem czasu poprawie. Za czasów Provany - w 1558 r.-jeździec wyjeżdżał z Krakowa w niedzielę o świcie, do Wiednia docierał we środę wieczorem i dostarczał listy do Wenecji w na-

stępny wtorek, spędziwszy dziesięć dni w drodze. Odległość 1125 kilometrów pokonywał z przeciętną prędkością 110 kilometrów dziennie. Jest to prędkość bliska

5 A. A. Witusik, Tomasz Zamoyski a świat turecko-tatarski, w: Polska w Europie: studia historyczne, wyd. H. Zins, Lublin 1968.

356

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

„zadziwiającemu pędowi” posłańca, który w 1526 r. przywiózł wieści z Mohacza do Krakowa w ósmym dniu od fatalnej bitwy. Ale czas potrzebny na przebycie trasy Kraków-Wiedeń-Wenecja wkrótce wzrósł do piętnastu dni. W r. 1583, gdy Montelupi zmienili trasę swych kurierów, kierując ich na szlak wiodący przez Słowenię, podróż na jakiś czas ponownie się skróciła - do 11 dni. Droga kuriera z Wilna do Rzymu trwała do ośmiu tygodni. Amsterdam i Londyn, do których można było dotrzeć z Gdańska w ciągu dwóch do trzech tygodni, były nieco bliżej. Hiszpania - do której jechano przez Gdańsk albo przez Neapol - znajdowała się w odległości co najmniej trzech miesięcy. Później - w okresie wielkiej wojny pomocnej - regularne usługi pocztowe niemal zupełnie przestały istnieć. Pocztę dyplomatyczną przenosili piesi posłańcy i nikt nie oczekiwał szybkiej odpowiedzi.

Stosowano rozliczne sposoby ochrony poczty dyplomatycznej. Na ogół wysyłano do miejsca przeznaczenia kilka egzemplarzy listu, które wędrowały odmiennymi trasami - w ten sposób można było mieć pewność, że przynajmniej jeden dotrze bezpiecznie do celu. W XV w. Kallimach wprowadził do Polski szyfry; stosowanie ich nie było jednak regularną praktyką. Papież Grzegorz XIII, który w r. 1585 używał Rzeczypospolitej jako stacji pośredniej na drodze do Moskwy, obawiał się podobno, że jego tajemnice mogłyby wyjść na jaw, gdyby się znalazły w nie zaszyfrowanej polskiej korespondencji: wcale go nie ubawiła uwaga polskiego posła, że szyfr jest niepotrzebny, „ponieważ my nie mamy nic do ukrycia”. W sto lat później, w r. 1683, dzięki przejęciu korespondencji posła francuskiego oraz złamaniu szyfru ujawniono jego spisek z politycznymi przeciwnikami króla. Fakt ten doprowadził do odwołania posła, markiza de Vitry, oraz do tak doniosłego wydarzenia, jakim było przeniesienie politycznych sympatii Sobieskiego z Francji na Austrię. W 1758 r. inny Francuz, hrabia de Broglie, miał jeszcze mniej szczęścia. Podczas jego pobytu w Paryżu, gdzie się udał, aby omówić problem „rewolucji dyplomatycznej”, do jego rezydencji w Warszawie osobi-

ście włamał się poseł pruski, który następnie dokładnie zapoznał się z całą korespondencją.

Nowoczesny system stałych ambasad powstał dopiero przy końcu XVI w., ale i wtedy bynajmniej nie zarzucono dawnego zwyczaju wysyłania poselstw za granicę w specjalnych misjach. W okresie unii 1569 r. stałe misje polskie utrzymywano w Madrycie, Wiedniu, Neapolu i Rzymie. W w. XVII agenci polscy przebywali stale w większości stolic europejskich, utrzymując dość regularne stosunki dyplomatyczne w okresach między wizytami starszych rangą dyplomatów przybywających z Polski. W latach trzydziestych XVII w. pierwsze przejawy życia polskiej służby konsularnej pojawiły się w Kopenhadze, Wiedniu i Neapolu.

Równie niepewny był status poselstw, ponieważ zależał on w równej mierze od rangi danego dyplomaty, co od miejsca przeznaczenia oraz natury jego misji.

357

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Ranga najwyższa, oratora, odpowiadała randze „wielkiego posła” - funkcji zarezerwowanej dla misji do Moskwy. Na niższych szczeblach dyplomatycznej drabiny znajdowali się kolejno: nuntius (poseł), internuntius (intemuncjusz, poseł drugiego rzędu), agens (agent) oraz - u dołu hierarchii - missilis, czyli goniec. Wszyscy ustępowali jednak autorytetem pełnomocnikom sejmowym, którzy stali na czele delegacji polskich na najważniejsze konferencje dyplomatyczne. Około połowy poselstw powierzano senatorom, zarówno świeckim, jak i duchownym. W w. XVI w. pełnieniu tej funkcji wybitną rolę odgrywali również sekretarze królewscy, choć nie zawsze obywało się bez tarć. W r. 1554 w Wiedniu główny delegat polski, kasztelan radomski Mikołaj Myszkowski, tak mocno oponował przeciwko włączeniu w skład jego poselstwa Marcina Kromera, skromnego historyka, że podczas audiencji próbował zająć jednocześnie oba krzesła przygotowane dla posłów. Mimo to w razie potrzeby w skład poselstwa mogli wejść najskromniejsi ze skromnych. W stosunkach z Krymem wybitną rolę odgrywali kupcy ormiańscy, natomiast w latach dwudziestych XVI w. we Włoszech reprezentował króla neapolitański kucharz królowej Bony, Cola Maria de Charis. W przypadku poselstwa do Moskwy i Porty problem statusu nabierał dodatkowego znaczenia, ponieważ gospodarze skłonni byli osądzać szczerłość zamiarów Rzeczypospolitej według rangi posła i splendoru jego orszaku. Wybór posła o niższej pozycji lub mniejszej założeńi poczytywany był za celową obrazę, co już na samym początku mogło

przesądzić o niepowodzeniu misji.

Od zagranicznych misji na terenie Polski wymagano przestrzegania ściśle określonego protokołu. Po dojechaniu do granicy, poselstwo zgłaszało się do starosty najbliższego miasta, który miał obowiązek eskortowania posłów do stolicy oraz zniechęcania ich do prowadzenia rozmów z miejscową ludnością. Na terenie Wielkiego Księstwa, podobnie jak w Moskwie, funkcję tę pełnił specjalnie w tym celu mianowany urzędnik - przystaw. W Warszawie poselstwo witał marszałek, dla podkreślenia przewagi państwa nad dworem. Od nuncjuszy papieskich i posłów królewskich oczekiwano uroczystego wjazdu w prywatnej karecie króla. Na Zamku Królewskim przyjmował ich na audiencji król w towarzystwie senatorów - wszyscy na stojąco i z nakrytymi głowami. Oficjalne odczytanie listów uwierzytelniających następowało w obecności całego senatu, a na przemówienie posła odpowiadał po łacinie kanclerz. Następnie odbywano wizyty kurtuazyjne u wszystkich urzędników państwowych, poczynając od marszałka, hetmana, kanclerza i podskarbiego. Podczas elekcji królewskich cały korpus dyplomatyczny wysyłano z Warszawy, każdemu poselstwu przyznając na ten czas jeden z pałaców poza miastem. Wprowadzając tę pomyslową zasadę, zalegalizowaną w 1683 r., sejm starał się ograniczyć interwencję ze strony cudzoziemców. Jednakże w praktyce, nawet przebywając poza Warszawą, posłowie mogli się łatwo skontaktować ze swymi popiecznikami, a -jeśli tylko mieli dość złota - ich niecne praktyki były nie do opanowania. W dniu elekcji posłom pozwalano przyjeżdżać na pole elek-

358

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

cyjne i przemawiać w imieniu swych kandydatów. Następnie przechodzili do kościoła św. Jana, aby asystować przy uroczystym *Te Deum*, skąd udawali się do Krakowa na koronację. Po zakończeniu misji, zobowiązani byli do opuszczenia terytorium Rzeczypospolitej w przeciągu trzech tygodni od daty złożenia listów uwierzytelniających.

W Europie wczesnego okresu nowożytnego immunitet dyplomatyczny był przywilejem nader kruchym. W Rosji i Turcji, gdzie przemoc fizyczna i wyrachowane upokorzenie były przyjętą metodą negocjacji, był rzeczą wręcz nie znaną. W Rzeczypospolitej wprowadzić go uznawano, ale i tu zdarzyło się kilka znamienych uchybień. Wśród ofiar najliczniej pojawiają się posłowie francuscy - być może dlatego, że za panowania Ludwika XIV ich poczynania były szczególnie jaskrawe i spotykały się z głębokim oburzeniem. W r. 1683 markiz de Vitry został

wydalony z Rzeczypospolitej nie tylko ze względu na swoje prywatne intrygi, ale również po to, aby go ochronić przed sejmem, który się odgrażał, że każe go poddać publicznej chłoscie i kastracji. W r. 1702 w trybie doraźnym aresztowano w Toruniu francuskiego dyplomatę du Herona, podejrzanego o spisek ze Szwedami. W odpowiedzi Ludwik XIV kazał internować wszystkich obywateli polskich we Francji jako zakładników dla zagwarantowania bezpieczeństwa swego posła. W latach 1733-36 markiz de Monti, którego gorliwość w popieraniu sprawy Stanisława Leszczyńskiego doprowadziła do spalenia książek saskich na rynku w Warszawie oraz do wykupienia wszystkich oficyn drukarskich po to, aby zapobiec ich używaniu przez konkurencję, przebywał w więzieniu, aresztowany w Gdańsku przez zwycięski obóz swych politycznych przeciwników. Najgorszy los spotkał jednak Jana Rheinholda Patkula, posła rosyjskiego na dworze Augusta II w czasach wielkiej wojny pomocnej. Patkul pochodził ze szwedzkich Inflant i Szwedzi uważali go za dezertera i zdrajcę: w traktacie pokojowym podpisanym w Altranstadt znalazł się osobny punkt dotyczący jego ekstradycji i przekazania w ręce Karola XII. W 1706 r. nieszczęsny poseł został poddany torturze łamania kołem, a następnie poćwiartowany.

Protokół wszystkich oficjalnych funkcji dyplomatycznych wymagał szczegółowego przestrzegania hierarchii ważności. Jako kraj katolicki, Polska automatycznie przyznawała bezwzględne pierwszeństwo nuncjuszowi papieskiemu oraz przestrzegała tradycyjnej hierarchii starszeństwa, określonej w bulli papieskiej z 1516 r. Poseł cesarstwa rościł sobie pretensje do pierwszeństwa wobec przedstawicieli innych koronowanych głów, którzy z kolei mieli pierwszeństwo przed przedstawicielami elektorów, książąt oraz republik. Rzeczpospolita, jako następczyni Królestwa Polskiego, zachowała status monarchii; musiała się jednakże zadowolić trzynastą, a więc przedostatnią, pozycją na liście starszeństwa - między Czechami a Danią. W r. 1574, podczas bankietu wydanego z okazji koronacji Henryka Walezego w Krakowie, nuncjusz zasiadał po prawej ręce króla w towarzystwie posłów królewskich; miejsca wokół niższego stołu zajmowali posłowie Rze-

359

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

pospolitej Wenecji, elektora brandenburskiego, książąt Ferrary i Brunszwiku, księcia Siedmiogrodu, księcia Prus i księcia Pomorza.

Sporów dotyczących pierwszeństwa było co niemiara. W XVII w. posłowie francuscy w Warszawie na ogół woleli się wycofać niż pójść na jakiegokolwiek ustęp-



stwa wobec kolegów z cesarstwa. 21 listopada 1648 r., gdy wiadomość o traktacie westfalskim skłoniła wicehrabiego d'Arpajon do uniesienia kapelusza w geście publicznego powitania skierowanego pod adresem markiza de Grana, odnotowano ten fakt jako pierwszy od niepamiętnych czasów gest uprzejmości w stosunkach między Francją a cesarstwem.

W potyczkach dotyczących kwestii protokolarnych nikt jednak nie mógł się równać z Prusami i Moskwą. Obie te potęgi były bezpośrednimi sąsiadami Rzeczypospolitej. Każda na swój sposób kosztem Polski umacniała własną pozycję-pierwsza, odrzucając więzi zależności, druga - zajmując rozległe obszary Rzeczypospolitej. Z początku obu odmawiano pełnych praw dyplomatycznych - Prusom jako wasalom, Moskwie jako „schizmatykom i barbarzyńcom”. Obie żywiły wobec Polski głębokie urazy i obie znalazły z czasem na polskim dworze podatny grunt dla swoich bezustannie rosnących roszczeń. Upór, z jakim zaciekle wspinały się po szczeblach dyplomatycznej drabiny, jest dobrą ilustracją ogólnego wzrostu ich potęgi i wpływów w Europie. W w. XVI obie zaczynały od gorliwych demonstracji własnej służalczości. Dwa wieki później obie skończyły na zachowaniu pełnym wyniosłości i buty.

Bardziej dziwić może wzrost pozycji Hohenzollernów. Jako elektorzy brandenburscy i książęta pruscy, byli oni jednocześnie poddanymi cesarstwa i wasalami Rzeczypospolitej. Aby wykorzystać tę jedyną w swoim rodzaju pozycję, doprowadzili do perfekcji sztukę nagłej zmiany frontu: jaskrawy akt zdrady wobec jednej ze stron starali się zawsze równoważyć szczególnym gestem lojalności wobec drugiej strony. Kiedy im to odpowiadało, byli w Polsce wzorowymi obywatelami, dla odgrywania czynnej roli w sprawach polskich powołując się na swe prawa „rodzimych książąt” i szlachciców. Kiedy indziej zaś wchodzili w rolę obcych książątek, żądając, aby ich traktowano jako niezawisłych i równych królowi władców. Była to dokładna odwrotność gry, jaką uprawiali wobec cesarstwa. W r. 1525 Albrecht von Hohenzollern, ostatni wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, wjechał na rynek krakowski i ukląkł przed królem polskim, który oddał mu księstwo pruskie w lenno. 7 października 1641 r. taką samą ceremonię inwestytury odbył w Warszawie Wielki Elektor- Fryderyk Wilhelm. Przy obu okazjach w momencie, w którym król wkładał sztandar pruski w ręce nowego księcia, drugi książę z domu Hohenzollernów zbliżał się, aby go dotknąć, na znak roszczeń rodu do prawa objęcia książęcego tronu na wypadek śmierci panującego. W tym samym momencie występowało także dwóch polskich senatorów, którzy zgłaszali rytualny protest, jako gwarancję unieważnienia inwestytury na wypadek, gdyby warunki jej objęcia nie były należycie przestrzegane. W r. 1641 Wielki Elektor ubiegał się o tytuł

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

„pierwszego księcia Polski”, zwyczajowo zarezerwowany dla prymasa; w tych staraniach nie pomógł mu fakt, że na wydanym z okazji inwestytury balu zjawił się w zachlapanych błotem butach do konnej jazdy. W 1648 r. nie udało mu się również zwyciężyć tam, gdzie przegrali jego poprzednicy: nie zdobył prawa głosu podczas elekcji królewskich. Choć popierał Jana Kazimierza i zaprzysiął posłuszeństwo wobec nowego króla, natychmiast zaczął spiskować w sprawie najazdu Szwedów na Rzeczpospolitą; uczestniczył także w okupacji Warszawy. W 1657 r. za cenę zerwania związku ze Szwedami wystąpił z żądaniem uznania swych roszczeń do niezależności księstwa pruskiego. Zaledwie trzy lata później ponownie zaczął wywierać nacisk na Jana Kazimierza, aby ten tytułował go „bratem”; uprzednio podobny wątpliwy honor zdołał uzyskać od Ludwika XIV. Jan Kazimierz, którego wasalem Wielki Elektor nadal pozostawał -jeśli nie w całych Prusach, to przynajmniej w księstwach bytowskim i lęborskim - odmówił kategorycznie i przez następne sto lat nikt w Rzeczypospolitej nie miał przystać na żadne dalsze ustępstwa. W r. 1698 syn Wielkiego Elektora, Fryderyk III, zgłosił pretensje do tytułu królewskiego. August II, nie dbając zbytnio o rozróżnienie między swą władzą jako elektora saskiego i jako króla polskiego, łatwo zgodził się na sformułowanie Koenig i n Preussen. Nie protestował także, gdy podczas tego samego spotkania w Johanisburgu Hohenzollern zdołał zasiąść obok niego w identycznym fotelu. Był to znak, że obaj władcy uznali nawzajem równą pozycję obu swoich państw. Jak zauważył ambasador brytyjski George Stepney, „it is true the Elector has gained this point, and has his arm 'd chair, which thriomphe de fauteuil you may expect, will be placed among the throphies of the Family”<sup>6</sup>. Nadanie pruskiego tytułu zostało ratyfikowane przez sejm dopiero w 1764 r., a i wtedy pod wpływem wywieranych nacisków. Sformułowanie Koenig von Preussen przyjęto dopiero po pierwszym rozbiore w 1773 r. Przez cały okres od r. 1657 do 1764 przy wszystkich oficjalnych okazjach ograniczano się w Polsce do używania wobec Hohenzollernów tytułu le Regnant de Berlin lub Serenissime Sowerain.

Jeśli chodzi o przestrzeganie form, Rosjanie byli równie krnąbrni. Do czasów Piotra I, kiedy to ich posłowie nagle założyli peruki i getry w europejskim stylu, Rosjan uważano zawsze za egzotycznych dzikusów, żyjących poza nawiasem chrześcijaństwa. Poselstwa ich przyjmowano w Warszawie z szacunkiem pomieszany z ubawieniem. Z jednej strony, bardzo silne wrażenie musiał wywierać otaczający ich zbytek: orszak złożony z setek jeźdźców i kupców, naszywane

perłami futra, w jakie na własny koszt wyposażał ich car, wymyślne dary w postaci klejnotów i egzotycznych zwierząt, długie brody, spiczaste czapki, kolorowe

6 R. Przeździecki, op. cit., rozdz. 3.

(„prawdą jest, że Elektor zdobył ten punkt; ma też swój fotel, który to thriomphe de fauteuil znajdzie się zapewne pośród rodzinnych trofeów”; przyp. tłum.).

361

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

hafty i śpiewny ton ich głosów. Z drugiej strony, wiele z ich obyczajów i żądań odznaczało się taką skrajnością, że ambasadorów z Zachodu zapraszano do oglądania z za zasłony ich zachowania się na dworze. Po pierwsze, byli dobrze znani ze swej gwałtowności. Opowiadano, że w r. 1570 Iwan IV kazał zrobić befsztyki z ofiarowanego mu przez Zygmunta Augusta stada wspaniałych ogierów, ponieważ zrodziło się w nim podejrzenie, że jego własny dar dla polskiego króla nie spotkał się z należyтым uznaniem. Jeszcze w ponad sto lat od przerażających wydarzeń krążyły opowieści o doświadczeniach posła angielskiego na dworze Iwana IV: Sir Jeremiego Bowesa najpierw uczęstowano widokiem egzekucji, jaką wykonano na dwóch bojarach, którzy ośmielili się wyprzedzić posła na schodach wiodących do carskich komnat, a następnie sceną samobójstwa innego bojara, któremu car rozkazał wyskoczyć przez okno na dowód lojalności<sup>7</sup>. Skierowana do królowej angielskiej Elżbiety I prośba Zygmunta III, aby nie posyłała broni „tym barbarzyńcom”, „albowiem wiemy, jacy oni są”, opierała się na bolesnych doświadczeniach<sup>8</sup>. Po pierwsze, Rosjanie byli nadmiernie podejrzliwi - zwłaszcza w stosunku do swoich własnych ludzi. W r. 1635 namiestnik suzdalski Aleksy Jarosławski wywołał w Warszawie oburzenie, żądając wydania zbiegłych członków swego poselstwa; w r. 1646 nastąpił kolejny skandal, gdy spowiednika królowej, moñseigneura de Fleury, bezceremonialnie poddano rewizji, podczas gdy dokonywał zakupu futer w ambasadzie moskiewskiej. Po wtóre, byli także przesadnie wrażliwi na krytykę. W r. 1650 Grigorij Gawryłowicz Puszkin, namiestnik Niżnego Nowogrodu, który przybył do Polski, aby pogratulować Janowi Kazimierzowi wyboru na króla, zażądał stracenia wszystkich autorów, w których książkach znalazły się niepochlebne uwagi pod adresem cara. Po licznych protestach zadowolił się ostatecznie prywatnym ogniskiem rozpalonym przy użyciu wybranych pozycji niepożądaney literatury, jakie marszałek wielki koronny urządził na podwórku jego rezydencji. Po trzecie wreszcie, byli znani ze swego pijaństwa. Przy okazji wszystkich oficjalnych bankietów upierali się przy nadmiernym picciu,

„5 września. Z wizytą do kupca, pana Glanda, gdzie na obiedzie wszyscy urzędnicy Komory Celnej.

Wiele opowiadań, a m.in. kilka o Sir Jeremiaszu Bowesie, ambasadorze królowej Elżbiety przy Carze Rosji. Jedno [jak ponieważ niektórzy z tamtejszej szlachty weszli schodami przed nim, on sam wejść nie mógł, póki car nie rozkazał, aby tych dwóch ludzi powlec schodami na dół, tak że ich głowy uderzały o każdy stopień, aż obaj zostali zabici] i jak mu kazali oddać szpadę przed wejściem na carskie komnaty, na co powiedział, że w takim razie może mu oddać także buty. I kazał sobie zdjąć buty i posłał po swój nocny strój i nocne pantofle, iżby wszedł w nocnym obleczeniu, skoro nie może wejść jako żołnierz. A drugie, jak car, chcąc mu pokazać swoją władzę nad poddanymi, kazał jednemu z bojarów wyskoczyć na złamanie karku przez okno w oczach ambasadora, który widząc to, odpowiedział, że jego władczyni lepszy czyni użytek z karków swych poddanych". (Samuel Pepys, Dziennik, tłum. M. Dąbrowska, Warszawa 1966, t.I, s. 259-260).

' Mogłoby się wydawać, że Tudorom sprawiło przyjemność utrzymanie stosunków z Iwanem Groźnym - wyjaśniałoby to ich niechętny stosunek do przestróg Polski o naturze i zamiarach państwa moskiewskiego (patrz przyp. 12, s. 368).

362

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

traktując je jako znak uznania wobec gospodarzy; pod adresem korpusu dyplomatycznego kierowano specjalne prośby o powstrzymanie się od wykorzystania stanu rosyjskich kolegów, gdy ci powpadają pod stół.

Rosjanie celowali jednak przede wszystkim w dziedzinie spraw tytułarnych. Jako wielcy książęta księstwa moskiewskiego Iwan IV oraz jego następcy nie mieli żadnego uznanego prawa do tej całej baterii tytułów, jakich zazwyczaj używali.

Według przyjętego w Europie protokołu byli umieszczani pośród książąt Włoch, za elektorami cesarstwa, ale przed zależnymi księstwami i republikami. Już same terminy „car”, „samodzierzca”, a nawet „Rossija”, wymyślili sobie na własny użytek i przez długi czas nikt w Europie nie traktował ich poważnie. Dla Polaków pretensje te były szczególnie irytujące, ponieważ znaczna część terytorialnych godności cara dotyczyła ziem, które w gruncie rzeczy należały do Rzeczypospolitej i nigdy nie były własnością Moskwy. Twierdzenie, że car jest władcą „Wszechrosji” było istotnie dosyć dziwne, skoro Białoruś i Ruś Czarna znajdowały się na Litwie, Ruś Czerwona - w Polsce, a tylko Wielkoruś - na terenie państwa moskiewskiego. Z takich to pierwiastków złożone są imperia. Posłowie Moskwy, żyjący w ciągłym strachu przed gniewem swego władcy, mieli zwyczaj recytować tytuły cara głośno i od początku do końca, na wstępie każdego publicznego wystąpienia; regularnie też zgłaszali protest, kiedy tylko ich ucho pochwyciło którykolwiek z dawnych tytułów polskich - jak *Dux Russiae* - których nie aprobowali. W 1635 r. Jarosławski urządził swoją słynną demonstrację, zjawiając się na audiencji przed Władysławem IV w dwóch kapeluszach na głowie; jeden miał unieść na powitanie króla, jak mu nakazywał protokół, drugiego zaś miał nie zdejmować, jak mu nakazał car. W w. XVIII Piotr I poinstruował swoich posłów, że jego nowy tytuł „cesarza-samodzierzcy Wszechrosji” upoważnia ich, jako dyplomatów pozostających w służbie „nowego Rzymu”, do zajmowania pozycji wyższej w stosunku do posłów Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Przez wiele lat Rzeczpospolita odpierała te roszczenia, nie uznając ich w dokumentach i traktatach. Ale pierwsza oznaka zmian nastąpiła w r. 1671, kiedy to poseł Moskwy wjechał do Warszawy w królewskiej karecie. W r. 1677 nuncjusz papieski, szukając poparcia Moskwy przeciwko Turkom, zwrócił się do Jana Sobieskiego z prośbą o uznanie tytułu „cara”. Było to, jak wyjaśnił, „barbarzyńskie imię” - jak szarif-wśród Arabów czy też sufi w Persji. Jednakże w stosunkach oficjalnych jeszcze w połowie XVIII w. trzymano się w Rzeczypospolitej formuły *Tres Puissante Soweraine Tsarine, Grandę Duchesse de Moscou*. Ostatecznie skapitulowano w r. 1764, uginając się pod połączonym naciskiem Katarzyny i króla pruskiego Fryderyka, którzy bezradnemu sejmowi narzucili własne tytuły, co nabrało wymowy symbolu klęski politycznej.

Dyplomacja wymaga oczywiście nakładów finansowych. W Rzeczypospolitej czerpano je z podatków państwowych. Koszty dzielono w stosunku mniej więcej jeden do dwóch: dwie trzecie pokrywała Korona, resztę - Wielkie Księ-

stwo. Upadek centralnego skarbu był oczywistą przyczyną spadku aktywności dyplomatycznej. Jednakże wbrew niektórym relacjom, dyplomatom polskim nie odmawiano funduszy i nie tylko z przyczyn finansowych dyplomacja przeszła w ręce magnatów. Wprawdzie ciężka maszynaria sejmu nierzadko powodowała opóźnienia, ale najnowsze badania wykazują, że nawet podczas wojen szwedzkich fundusze były wypłacane, i to w pełnej wysokości. Wydatki posłów bywały ogromne, a metody dokonywania wypłat - zawile. Koszta związane z pobytem Dantyszka w Madrycie w latach 1524-30 opłacono częściowo za pośrednictwem podskarbiego księstwa Bań, należącego do królowej, częściowo zaś - w formie pożyczki udzielonej przez Fuggerów w Wenecji. Suma ta wynosiła 100 dukatów miesięcznie z Bari, z przeznaczeniem na utrzymanie, oraz 500 florenów z Wenecji, z przeznaczeniem na koszty podróży. W drodze z Krakowa do Madrytu Dantyszek wydał 318 dukatów; potem szybko popadł w poważne długi: zapłacił mianowicie kanclerzowi cesarskiemu Gattinarze sumę 1000 dukatów po to, aby go zachęcić do pokierowania sprawą sukcesji neapolitańskiej w sposób korzystny dla Polski. W w. XVII kwoty tego rzędu przedstawiałyby się już nader miernie: na przykład w r. 1672 sejm wypłacił Gnińskiemu tytułem zwrotu kosztów za odbytą niedawno misję poselską do Moskwy sumę 53 000 złotych oraz Radziejowskiemu za jego misję do Porty 134 000 złotych. (Podczas tej samej sesji postanowiono też przyznać sumę 13 800 złotych Sobieskiemu tytułem zwrotu nakładów, jakie jako hetman wielki koronny poczynił on w czasie wojny przeciwko Turcji). Osobiste wydatki stanowiły jednak zaledwie niewielki procent budżetu dyplomatycznego. W pertraktacjach ze Wschodem podarki i dotacje były istotnym elementem negocjacji. Jeśli Rzeczpospolita nie decydowała się na podjęcie walki ze swymi przeciwnikami, musiała ich przekupywać - czyli w gruncie rzeczy rekompensować im utratę zysków, jakie przyniosłyby im grabieże i wojenne łupy. Jeśli chodzi o stosunki z Tatarami, obliczono, że na przestrzeni osiemnastu lat w okresie od r. 1654 do 1672 na „dyplomację” wydano niemal 2,5 miliona złotych, z czego ponad dwa miliony przypadło na podarki.

Dary i sumy wpłacane dla udobruchania wroga	2 122 930 zł 18 gr 2 d.
Poselstwa na Krym	87 402 zł
Koszty utrzymania posłów tureckich	199 074 zł 44 gr
Różne, włącznie z kosztami okupu	83 506 zł

Razem: 2 492 912 zł 62 gr 2 d.9

Biorąc pod uwagę fakt, że przymierze z Tatarami było elementem polityki obrony Rzeczypospolitej przed Moskwą i że w samym tylko r. 1654 aż 13 milionów zło-

' B. Baranowski, *Polska a tatarszczyzna w latach 1624-9*, Łódź 1948; patrz też Z. Wojcik, *Financial aspects of the Polish-Tatar alliance 1654-66*, *Acta Poloniae Historica*, XIII (1966), s. 87-102.

364

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

tych wydano na cele wojskowe w celu powstrzymania inwazji Rosji, owe 2,5 miliona, jakie hojną ręką wydano na Tatarów krymskich, było wydatkiem w pełni opłacalnym. W sumie, koszty wysyłania poselstw za granicę były mniej więcej równe kosztom utrzymania obcych poselstw w Warszawie. Łącznie stanowiły około jednej piątej sumy ogólnych wydatków państwa.

Chociaż polska szkoła dyplomatyczna wydała swych najwybitniejszych dyptomatów we wczesnym okresie istnienia Rzeczypospolitej, jej poglądy i tradycje poddano analizie i wyjaśnieniu dopiero pod koniec XVI w. Rozpowszechnienie ich w całej Europie było zasługą Krzysztofa Warszewickiego (1543-1603), zwanego „Varseviciusem”.

Warszewicki należał do tego najwybitniejszego pokolenia Polaków, którzy wyrosli w kosmopolitycznych kręgach Złotego Wieku, gdzie ideały odrodzenia łączyły się ze sprawami państwowymi najwyższej rangi. Był prawie dokładnie równolatkiem Jana Zamoyskiego. Jego starszy brat Stanisław, nawrócony na katolicyzm, był wybitnym jezuitą, założycielem i rektorem kolegiów jezuickich w Wilnie i Lublinie. Obaj bracia studiowali w Wittenberdze, ale podczas gdy Stanisław powrócił do Polski, aby objąć urząd sekretarza króla, Krzysztof rozpoczął służbę jako paź na wiedeńskim dworze cesarza rzymsko-niemieckiego Ferdynanda. W r. 1554 był w Winchesterze świadkiem zaślubin Marii Tudor z Filipem II hiszpańskim. W latach sześćdziesiątych XVI w. pełnił obowiązki sekretarza biskupa poznańskiego, a za panowania Stefana Batorego (1576-86) był regularnym posłem króla do Moskwy i Skandynawii. W międzyczasie pozostawał kolejno w służbie nuncjusza papieskiego w Polsce, Henryka III we Francji oraz cesarza w Pradze. Z powodu swej prohabsburskiej działalności politycznej w okresach elekcji królewskich kilkakrotnie wypadał z łask i ostatecznie zmarł w 1603 r. w Krakowie po ostatnim z długiej serii wygnań. Opublikował szeroki wachlarz ważnych dzieł od przewodnika po Wenecji (1572) po *Turcicae Quattuordecim* (I 595), *De optima statu libertatis* (1598) i *De cognitione* (1600). Zbiór jego refleksji na

temat dyplomacji ukazał się pod tytułem *De legato et legatione*; dzieło to zostało po raz pierwszy wydane w Krakowie w 1595 r., a następnie było wielokrotnie przedrukowywane - w Rostoku w r. 1597, w Lubece w r. 1604, a wreszcie w popularnym wydaniu Jerzego Forstera w Gdańsku w 1646 r.

W dziedzinie praktyki dyplomatycznej Warszewicki zalecał prostolinijną politykę zgodną z zasadami honoru, pobożności, mądrości i wielkoduszności. W jego opinii poseł jest w tej samej mierze chrześcijańskim misjonarzem co sługą swego władcy. Na dłuższą metę cnota i uczciwość popłacają, „Bóg bowiem nie pozwala oszustom zbyt długo cieszyć się skutkami ich niecnego postępowania”. W dalszym ciągu wyjaśniał czytelnikom, że zachowanie godne króla polega na tym, aby zjednywać sobie ludzi hojnością, nawet gdy się wie, że niewielu z nich

365

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

odpłaci się prawdziwą wiernością, kierować własny gniew raczej przeciwko rzeczom niżli przeciwko osobom i nie dać się poruszyć niewdzięcznością innych<sup>10</sup>. Mimo iż wskazywał na różnicę między rozsądną powściągliwością (*dissimulatio*) a rozmyślnym oszustwem, a także usprawiedliwiał pewną dozę dyplomatycznych wykrętów (*mendacia quae dicuntur officiosa*), dawał wyraz przekonaniu, że słowo dyplomaty jest dla niego wiążące, traktaty zaś zawierane są po to, aby ich przestrzegać. Wyżej niż szlachetne urodzenie stawiał lojalność, hojność, uczciwość i wykształcenie -jako przymioty, których należy oczekiwać od posła; na poparcie swoich poglądów cytował Wergiliusza, Tacyta i Arystotelesa oraz całą długą listę przykładów ze swojej własnej epoki. Przy wielu okazjach wychwalał Dantyszka, a także historyka Marcina Kromera. Andrasa Duditha, który pełnił swego czasu obowiązki agenta cesarza w Polsce, krytykował za „lekkomyślność”, Jeana Moniucza zaś, posła króla francuskiego Karola IX - za „próżność”. Dyplomatów moskiewskich, z powodu ich „śmiesznej arogancji” i „perfidii”, nie należało jego zdaniem zaliczać w poczet cywilizowanych negocjatorów. Podsumowując listę cech wymaganych od posłów podejmujących misje lub służbę dyplomatyczną w poszczególnych krajach, Warszewicki czyni następujące obserwacje:

Do Turcji, mówią, należy jedynie wysyłać odważnych i hojnych, ponieważ Turcy mają być groźni a jednocześnie chciwi i dlatego nie należy wysyłać tchórzów czy skąpych, by nie ułękli się gróźb, a jednocześnie umieli w miarę potrzeby sypać złotem;



placówka w Moskwie jest odpowiednia dla ludzi przezornych tak ze względu na panującą tam perfidię, jak i na to, że bez długich targów nic od nich nie można uzyskać;

do Rzymu trzeba przeznaczać posłów pobożnych, raczej świeckich niż duchownych, ze względu na subordynację kleru wobec najwyższej władzy - Ojca Świętego;

do Hiszpanii nadają się jednostki o spokojnym usposobieniu, pozbawione żądy przygód i nowości, bo w kraju tym, czy się chce czy nie, trzeba prowadzić skromne życie;

w Italii natomiast dobrze będą reprezentować swe państwo dyplomaci uprzejmi, mający specjalnie dobre maniery, ponieważ tam ustawicznie toczy się spory o kwestie grzeczności i etykiety;

Francja jest polem do popisu dla ludzi odznaczających się lotnym, bystrym umysłem, by mogli szybko orientować się w sytuacji i umieli dostosować się do otoczenia;

do Anglii pasują mężowie przystojni i poważni, ponieważ dla takich właśnie Anglicy mają szacunek, mówiąc im podobno, iż powinni żałować, że nie są Anglikami;

do Niemiec wreszcie przeznaczyć trzeba dyplomatów, odznaczających się uporem, Niemcy bowiem znani są od dawna ze swej stałości we wszelkich poczynaniach.

Wszędzie jednak dyplomaci winni okazywać wstrzeźliwość i powściągliwość w myśl zasady *sustine et abstine*".

10 Cyt. wg: Krzysztof Warszawicki, *Oposie i poselstwach*, oprac. J. Życki, Warszawa 1935, s. 230

(przyp. tłum.).

" Christophori Varsevicii, *Equitis Poloni, De Legato et Legatione Liber*, Illustrissimo Domino

Achatio Przylęcki, *Castellano Oswiecimiensis*, 1646 (G. Forster, *Bibliopola Dantiscanus*); patrz

też A. Tamborra, *Cristoforo Warszawickie la Diplomazia del Rinascimento in Polonia*, w: *Italia*,

*Yenetia e Polonia*, wyd. M. Brahmer, Wrocław 1967, s. 159-205.

(Cyt. wg: Krzysztof Warszawicki, *Oposie i poselstwach*, op. cit., s. 192-194; przyp. tłum.).

366

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

Uwagi te, zanotowane blisko czterysta lat temu, nie w pełni jeszcze utraciły swoją aktualność. Ogólnie rzecz biorąc, stanowisko Warszewickiego w kwestiach polityki jest rozsądne i szlachetne, choć przy tym nieco naiwne. Odbiega ono znacznie zarówno od jezuickich poprawek wnoszonych do Machiavellego, jakie pojawiały się w tym czasie w innych częściach katolickiej Europy, jak i od orientalnego mistycyzmu, jaki przeważał na Wschodzie. Sądząc z licznych wznowień, poglądy Warszewickiego były powszechnie uznawane poza granicami Rzeczypospolitej, stanowiąc ożywczą odmianę na tle ogólnego cynizmu i fanatyzmu epoki.

Nie sposób określić, w jakim stopniu poszczególni dyplomaci polscy stosowali się do norm Warszewickiego; istnieje natomiast przynajmniej jeden przykład stanowiący lekcję poglądową, mówiącą o tym, jak poseł nigdy zachowywać się nie powinien. Paweł Działyński, kasztelan dobrzyński i sekretarz Zygmunta III, który w maju 1597 r. wyjechał z Polski z poselstwem do Anglii, musiał z pewnością dobrze znać wydany właśnie podręcznik Warszewickiego. Mimo to najpierw w Hadze, a później w Greenwich sprowokował kilka incydentów, które odbiły się szerokim echem, przynosząc mu złą sławę na dworach całej Europy. W tym czasie zarówno Anglia, jak i Holandia były w stanie wojny z Hiszpanią i przechwytywały wszystkie hiszpańskie statki, które próbowały prowadzić handel z Gdańskiem. Zadaniem Działyńskiego było przekonać mocarstwa protestanckie, aby zaprzęstały tej praktyki. Ale jego metody były stanowczo zbyt bezpośrednie. W Hadze zagroził, że całkowicie zamknie port w Gdańsku i „głodem” zmusi Holendrów do ustępstwa. Jego holenderscy gospodarze słuchali w kamiennym milczeniu. W Greenwich, 25 lipca 1597 r., powtórzył te same groźby oraz uraczył królową Elżbietę pompatyczną oracją, której treść była „rozwlekła, nieprzekonywająca i rozwiązała”. Przed wyjazdem z Polski rada miejska Gdańska najwidoczniej nalegała na niego, aby zajął zdecydowane stanowisko, a on wykorzystał to zalecenie jako pretekst do wykroczenia poza swoje kompetencje. Kiedy królowa zobaczyła, co się dzieje, zwróciła się przeciwko niemu z całą gwałtownością swego powszechnie znanego temperamentu. Jak pisał jeden z Anglików, którzy byli naocznymi świadkami tego wydarzenia, „unosząc się jak lwica, gwałtownie poskromiła zuchwalego mówcę (...) ostro narzucając mu królewskie ryzy”:

Expectavi legationem. In vero querelam mihi adduxisti. Per litteras accepi te esse Lega-

tum, iuveni vero Heraldum. Nunquam in vita mea audivi talem Orationem. Miror sane, miror tantam et tam insolitam in publice audaciam. Neque possum credere, si Rex tuus adesset, quod

ipse talia verba protulisset, sin vero tale aliquid tibi fortasse in mandatis commisit, quod quidem valde dubito, eo tribuendum est, quod cum Rex sit iuvenis, et non tam iure sanguinis quam iure electionis ac noviter electus, non tam perfecte intelligat rationem tractandi

istiusmo-

di negotia cum aliis Principibus, quam vel majores illius nobiscum observarunt vel fortasse observarunt alii, qui Locum eius posthac tenebunt.

Quod at te attinet tu mihi videris libros multos perlegisse, libros tamen Principum ne attigisse, sed prorsus ignorare quid inter Reges conveniat. Nam quod Juris Naturae et Gentium

tantopere mentionem facis, hoc scito esse Juris Naturae Gentiumque, ut cum bellum inter reges

367

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

intercedit, liceat alteri alterius bellica subsidia, undicunque allata, intercipere, et ne in damnum

suum convertantur precavere (...) Intera vero valeas, et quiescas<sup>12</sup>.

Na marginesie oficjalnego zapisu tego wybuchu gniewu królowej widnieje wyrażenie kobiecą ręką zrobiony dopisek: O quam decepta fui (O jakże zostałam oszukana). Misja Działyńskiego zakończyła się całkowitym fiaskiem. Nie skończyły się natomiast jego kłopoty. Po powrocie do Polski dowiedział się, że Zygmunt III zamierza przepłynąć Bałtyk i udać się do Szwecji wraz z flotą statków odebranych angielskim kupcom z Elbląga. Postanowił dołączyć do tej ekspedycji i na pokładzie powitano go salwą ze wszystkich dział. Niestety „kanonier oddał salwę w takim pośpiechu, iż jeden z odłamków podpalił dwie beczułki prochu, te zaś wysadziły w powietrze ową część statku, w której pomieszczone były srebra i zapasy Działyńskiego, które rozproszone posypały się do morza (...)”. Jak odnotował poseł angielski George Carew, po tym incydencie Działyński „pozostawał wciąż w nieukontentowaniu względem naszego narodu”<sup>13</sup>.

Błąd Działyńskiego nie powtórzono, ale nutka wrodzonego mu taktu i uprzejmości pobrzmiwała w wielu innych pamiętnych polskich poselstwach tego okresu. Jego współziomkowie niewątpliwie uważali wielkopański styl bycia za nale-

żyte odbicie poczucia honoru i prawości własnego kraju. Za granicą interpretowano go nierzadko jako grę bez pokrycia lub po prostu egzotyczną orientalną wystawność. Z pewnością nie był to styl zbyt skuteczny. W r. 1633, gdy Jerzy Ossoliński wjechał do Rzymu na czele olśniewającego przepychem orszaku złożonego z 300 szlachciców i z ogromną świtą czeladzi, nie bardzo było wiadomo, jakim właściwie celom miałyby służyć tak kolosalny wydatek. Pomijając już pry-

12 Calendar of State Papers Foreign, Londyn 1916, XIX, także w Elementa ad Fontium Editiones, IV, Rzym 1961, nr 137, 192. Ta ostatnia seria, wydawana przez Polski Instytut Historyczny w Rzymie, ma na celu opublikowanie wszystkich dokumentów polskich przechowywanych w archiwach dyplomatycznych Europy Zachodniej.

(Oczekiwałam poselstwa. Ty zaś przyniosłeś mi skargę. Wnosząc z twoich listów polecających, wzięłam cię za posła, a w rzeczywistości znalazłam za ledwie gońca. Nigdy w życiu nie słyszałam podobnej oracji. Doprawdy zadziwia mnie i zaskakuje tak wielce niesłychana, a publicznie okazana czelność. Nie mogę także uwierzyć, aby twój Król, gdyby sam był tu obecny, mógł wyrzucić z siebie podobne słowa. Gdyby wszakże nakazał ci coś podobnego w swoich instrukcjach, w co mocno wątpię, można by to jedynie przypisać faktowi, iż Król twój, jako człowiek młody i świeżo obrany na tron nie prawem krwi, lecz jedynie prawem elekcji, nie pojmuje dokładnie reguł, jakie winny kierować pertraktacjami w podobnych sprawach, gdy się takowe prowadzi z innymi władcami - reguł, których więksi od niego przestrzegają, pertraktując z nami, a którym bez wątpienia posłuszni będą inni, którzy po nim zajmą jego miejsce. Co zaś do ciebie, to wydajesz mi się kimś, kto przeczytał bardzo wiele ksiąg, które nie mają zgoła związku ze sprawą, o jaką tu idzie, i kto nie zna wcale reguł, jakie obowiązują między monarchami. Albowiem mimo iż ty sam tak często wspominasz o ius naturale et gentium, ja wiem o prawie natury i prawie narodów dość, aby wiedzieć, że gdy rozpoczyna się wojna między monarchami, każda ze stron ma zaiste prawo przechwytywać wojenne dostawy drugiej, bez względu na to, skąd one pochodzą, a także przeciwdziałać użyciu takowych do nieprzyjaznych jej celów (...)

Tymczasem wszakże miej się dobrze i zamilcz; przyp. tłum.).

" George Carew do Roberta Cecila, Gdańsk, 12 sierpnia 1598. Elementa nr 143, 220.

368

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

watny dobrowolny wkład Ossolińskiego, Rzeczpospolita, aby pokryć koszty jego misji, była zmuszona pożyczyć znaczne sumy od żydowskich lichwiarzy we Lwowie oraz zastawić dobra koronne na Litwie. Nie przyniosło to jednak żadnych korzyści politycznych. Ossoliński, który cieszył się zaufaniem Władysława IV i który awansował na stanowisko kanclerza w okresie między r. 1643 a 1650, nie znalazł w Rzeczypospolitej powszechniejszego poparcia dla swego marzenia o ultrakatolickiej monarchii; jego akcje nie poszły w górę przez to, że puszył się jak paw i szermował swym książęcym tytułem w Rzymie i Ratyzbonie. Podobna scena powtórzyła się w październiku 1645 r., kiedy to posłowie polscy, wojewoda poznański Krzysztof Opaliński i biskup warmiński Wacław Leszczyński, przyjechali do Paryża w otoczeniu wspaniałego orszaku, aby odwieźć Ludwikę Marię Gonzagę do Polski na ceremonię jej zaślubin z Władysławem IV<sup>14</sup>.

Próżność nie była jednak nutą dominującą. W drugiej połowie wieku polską dyplomację znamionowało przede wszystkim niezdecydowanie i rezygnacja. Być może była to reakcja dyplomatów polskich na ich wcześniejszą pewność siebie;

obecnie skłaniali się ku przeciwnej skrajności. Posłowie Sobieskiego, mimo że mieli za sobą poparcie w postaci silnej i sprawnej armii, niepotrzebnie stali się zbyt skłonni do ustępstw. Było tak niewątpliwie w przypadku dwóch ważnych misji dyplomatycznych: poselstwa Jana Gnińskiego do Wysokiej Porty w r. 1677 oraz poselstwa Krzysztofa Grzymułtowskiego do Moskwy w r. 1686.

Gniński, wojewoda chełmiński, spędził całe życie w służbie publicznej. Jako młody chłopiec towarzyszył Opalińskiemu w podróży do Paryża. Potem, przez trzydzieści lat, uczestniczył jako poseł w niemal wszystkich sesjach sejmu. Bywał wielokrotnie wybierany marszałkiem sejm, marszałkiem trybunału koronnego oraz pełnomocnikiem sejmowym. Podpisywał traktaty pokojowe w Oliwie i Andruszowie; podróżował jako poseł do wszystkich niemal krajów Europy Pomocnej. Pozostał lojalny wobec swych wczesnych francuskich powiązań i wcześniej przystąpił do obozu stronników Sobieskiego. W 1677 r. sejm wydelegował go do prowadzenia rokowań w sprawie zawarcia ostatecznego pokoju z Turcją, po serii pięciu kampanii stoczonych na Podolu o Kamieniec

Podolski. Misja okazała się kosztowną porażką. Ogromny orszak złożony z 450 ludzi i 650 koni miał w przypadku wjazdu do Stambułu znaczenie zasadnicze. Ale Gniński spędził beczynną większość swego półtorarocznego pobytu w Turcji, oczekując najpierw na audiencję u wielkiego wezyra Kara Mustafy, a później - u sułtana. Zrozumiał, że Turcy nie zrezygnują z żądań dotyczących cesji całego Podola i całej Ukrainy. Jeśli nie liczyć potwierdzenia rozejmu z Żurawna z listopada 1676, wrócił do domu pod koniec 1678 r. praktycznie z pustymi rękami. Wydał znaczne sumy na wykup jeńców wojennych oraz na zaspokajanie chciwości wielkiego wezyra. Nie udało mu się ani przeforsować interesów Rzeczy-

14 Patrz P. D. Massar, *Presenting Stefana Delia Bella: Seventeenth Century Printmaker*, Nowy Jork 1971.

13 — Boże igrzysku

369

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

pospolitej, ani też zorganizować żadnego poważniejszego wystąpienia. Nie pociągnięto go jednak do odpowiedzialności i w r. 1683 towarzyszył Sobieskiemu w wyprawie pod Wiedeń, gdzie - z własnym pułkiem huzarów - zdołał dołączyć się do szarży, która rozbiła oblężenie tureckie. Wziął więc na Turkach odwet. Zmarł w r. 1685.

Mimo że Grzymułtowski (1620-87), wojewoda poznański, odznaczał się zupełnie inną osobowością, jemu także nie lepiej się powiodło. Ze strony matki, a także przez małżeństwo, był spokrewniony z Leszczyńskimi. Wykształcenie odebrał we Francji, u jezuitów w Dole. Był znany jako gorliwy orędownik szlacheckich przywilejów i jako dyplomata nie był zbyt „politycznym” sługą króla. W r. 1656 został wyniesiony do godności senatora w nagrodę za zebranie pospolitego ruszenia Wielkopolski po kapitulacji Opalińskiego. Mimo to dawał się często wciągać we francuskie i pruskie intrygi. W latach 1665-66 odmówił wystąpienia przeciwko rokoszom Lubomirskiego, a w r. 1670 został przez sejm oskarżony o zdradę za prowadzenie zaszyfrowanej korespondencji z Wersalem. W r. 1676 został marszałkiem dworu królowej. W r. 1681 z jego winy doszło do zerwania sejmu wbrew woli Sobieskiego; występował też przeciwko przymierzu z Austrią. Mianowanie - w latach 1683-86 - na głównego pełnomocnika do spraw pertraktacji pokojowych z Moskwą zawdzięczał niewątpliwie swojej reputacji: uważano go za człowieka, który nie jest tchórzem i nie zabiega o łaski. W Moskwie wykazał zbyt wielką - zdaniem swych kolegów - niezależność

umysłu. Traktat z 1 maja 1686, na mocy którego Polska dokonywała cesji Kijowa oraz wszystkich należących dotąd do Rzeczypospolitej terytoriów nad Dnieprem, nie spodobał się w Warszawie. Uznano, że Grzymułtowski wykroczył poza przekazane mu instrukcje, oraz wyrażono podejrzenie, że dał się przekupić Moskwie. Śmierć - w maju 1687 - wybawiła go z poważnych opaleń. Trudno powiedzieć, ile było prawdy we wnoszonych przeciwko niemu oskarżeniach. Sejm natomiast wyraźnie zaniedbał rad Warszewickiego, zalecających *cautos in Moscoyam*<sup>^</sup>.

Wśród obcych dyplomatów odbywających służbę w Rzeczypospolitej postacią najbardziej niezwykłą był Andras Dudith, biskup Pecu (1533-89), nazywany czasem, zgoła niestosownie, „węgierskim Erazmem”. Urodził się w Budzie z matki Włoszki; wśród krewnych miał wielu duchownych. Kształcił się we Wrocławiu

15 A. Przybos. Jan h. Trach Gniński, w: Polski słownik biograficzny, Kraków 1959-60, t. 8, s. 149-

151. Patrz W. Konopczyński, Polska a Turcja, 1683-1792, Warszawa 1935.

" K. Lepszy, Krzysztof h. Nieczuja Grzymultowski (1620-87), w: Polski słownik biograficzny, Kraków 1960-61, t. 9, s. 124-126. A. Jablonowski, wyd., Listy i mowy Krzysztofa Grzymultowskiego- }  
go. Warszawa 1876.

370

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

i we Włoszech. W Padwie - gdzie był wybitnym przedstawicielem wybitnego pokolenia studentów - tłumaczył Dionizjusza z Halikamasu. Zwrócił na siebie uwagę kardynała Reginalda Pole'a, który zabrał go ze sobą na misję, podjętą w celu odzyskania Anglii dla katolicyzmu. Jednakże jego doświadczenia w Anglii, a w jeszcze większym stopniu kontakty z protestantami francuskimi po drugiej stronie kanału, kazały mu zająć radykalne stanowisko wobec kwestii religijnych epoki. Powróciwszy na Węgry w r. 1560, objął urząd sekretarza prymasa i szybko zaczął się wspinać po szczeblach episkopalnej drabiny, piastując kolejno godności biskupa Dalmacji, Csanadu w Banacie, a wreszcie Pócsu. W r. 1563 był najjaśniejszą gwiazdą delegacji węgierskiej na trzecią sesję soboru trydenckiego. Jego przemówienie o Trójcy Przenajświętszej i podniesieniu Hostii, wydane w Wenecji w formie książkowej, zapewniło mu czołowe miejsce w debatach teologicznych.

Przyjaźń z tak wybitnymi kardynałami, jak Hozjusz czy Moroni, wkrótce przyniosła mu pozycję doradcy cesarza.

Przyjazd Duditha do Krakowa w 1565 r. w charakterze posła cesarza stał się wielką sensacją. Jego zadaniem było uchronienie królowej, Katarzyny Austriackiej, przed hańbą separacji z Zygmuntem Augustem, gdyby zaś nie udało się małżonków ze sobą pogodzić - zaaranżowanie kwestii sukcesji w sposób korzystny dla Habsburgów. Dynastia Jagiellonów nie miała dziedzica, arianie i kalwini triumfowali w sejmie; unia z Litwą, gdzie większość mieszkańców wyznawała prawosławie, wisiała na włosku. Istniała obawa, że Polska całkowicie się wyśliźnie z orbity wpływów katolickich. Mimo to król nie był podatny na perswazje. W odpowiedzi na propozycję Duditha, aby ponownie nawiązał małżeńskie więzy z królową, odrzekł: „Ptó tosto la morte”; nie miał też zupełnie ochoty podważać zasady elekcji przez monarchistyczne intrygi. I w tym właśnie momencie, w r. 1567, Dudith nagle złamał śluby kościelne i poślubił Reginę Straszównę, do której już wcześniej zalecał się na dworze królowej. Wystarczyło już, że ksiądz, poseł Jego Arcykatolickiej i Cesarskiej Wysokości, zadawał się regularnie z heretykami i astronomami. Teraz -jako apostata i uwodziciel - został ekskomunikowany z Kościoła, pozbawiony beneficjów i wygnany z cesarstwa. Nie utracił jednak prywatnych łask cesarza. Maksymilian, który na obronę Duditha ułożył całe Excusatio, nie był w stanie obronić go przed gniewem Rzymu; zatrzymał go jednak przy sobie jako tajnego agenta. Wkrótce Dudith ożenił się po raz drugi - tym razem z dziewczyną z protestanckiej rodziny Zborowskich - i wraz z nimi maczał palce w powstaniu przeciwko Habsburgom na Węgrzech. Został w Polsce, uzyskał indygenat i rozpoczął działalność jako przywódca stronnictwa cesarskiego podczas mających nastąpić okresów interregnum. W r. 1574 to właśnie on pierwszy dowiedział się o śmierci króla francuskiego Karola IX i poufnie przekazał tę wiadomość Henrykowi Walezemu. Po elekcji w r. 1575 to właśnie Dudith doradził cesarzowi, aby wypowiedział wojnę zwycięskiemu kandydatowi, Stefanowi Batoremu; za swe trudy został ponownie skazany na banicję - tym razem przez współziomka i towarzysza z czasów studiów. Zmarł w r. 1589 we Wrocławiu, zdążywszy przedtem

371

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

napisać traktat o kometach. Jego syn, Andrzej Dudycz, owoc jego apostazji, zmarł w Moskwie w 1606 r. jako kanclerz pierwszego Dymitra Samozwańca<sup>17</sup>.

Perypetie Duditha w Polsce były symptomatyczne dla kłopotów, jakie Habs-



burgowie napotykali w tym kraju przez o wiele dłuższy okres. Mimo niewątpliwych korzyści, jakie zdołali osiągnąć, Habsburgom wciąż nie udawało się zrealizować swoich wielkich ambicji. Jako przywódcy świata katolickiego stali na dokładnie tych samych pozycjach religijnych i ideologicznych co Rzeczpospolita - zwłaszcza gdy na przestrzeni XVII w. katolicyzm polski zaczął nabierać cech dewocji oraz coraz wyraźniej politycznego charakteru. Jako sąsiedzi, których od Polski dzieliła bezpieczna i niekwestionowana granica biegnąca wzdłuż Śląska i Karpat, nie żywili żadnych obaw terytorialnych. Ponieważ byli zmuszeni stawiać czoło Turkom na wschodzie, a Szwedom i Prusakom na północy i zachodzie, ich interesy strategiczne były takie same jak interesy Rzeczypospolitej, zaś jako główni producenci i dostawcy królewskich narzeczonych, byli bez przerwy blisko związani z monarchią polską. Narzeczone z domów Habsburgów aż siedem razy przybływały założyć domowe ognisko w Polsce - w okresie od r. 1548 do 1795 - dostarczając małżeńskich rozkoszy pięciu spośród dwunastu królów Rzeczypospolitej. A jednak ani jednemu kandydatowi z domu Habsburgów nie udało się zwyciężyć w elekcji. Tylko w jednym przypadku na mocy traktatu udało się Habsburgom zapewnić cesarstwu pomoc wojskową Polski. W tym względzie - jak i pod wieloma innymi względami - wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń w 1683 r. była czymś wyjątkowym, a - z polskiego punktu widzenia - także i szkodliwym. Wydaje się, że Habsburgowie byli w sposób zbyt oczywisty związani z dworem królewskim w Polsce i z wyższym duchowieństwem, aby móc sobie zdobyć zaufanie ogółu elektorów lub aby utworzyć liczniejsze stronnictwo wśród szlachty<sup>18</sup>.

Pozycję Habsburgów w Rzeczypospolitej wspierali władcy Hiszpanii. Handel hiszpański z Gdańskiem miał pierwszorzędne znaczenie, a regularne wizyty posłów z hiszpańskich Niderlandów sprzyjały utrzymaniu stałych stosunków. W r. 1596 przybył do Warszawy Don Francisco de Mendoza, aby walczyć przeciwko angielsko-holenderskiej blokadzie statków hiszpańskich w Gdańsku. (On też stał się bezpośrednią przyczyną misji Działyńskiego podjętej w roku następnym). W r. 1633 baron d'Auchy podjął jedną z kilku prób wciągnięcia Rzeczypospolitej w wojnę trzydziestoletnią po stronie cesarstwa. W r. 1670 kontakty z Hiszpanią rozkwitły na krótko w wyniku małżeństwa Michała Korybuta Wiśniowieckiego z Eleonorą Austriacką, siostrą królowej hiszpańskiej; podobne ożywienie miało też miejsce w osiemdziesiąt lat później, gdy król hiszpański Karol III poślubił jedną z córek Augusta III. W latach sześćdziesiątych XVIII w. poseł Karo-

17 H. Barycz, Dudith (Dudycz), Sbardellat Andrzej (1533-89), w: Polski słownik biograficzny, op. cit, t. 5, s. 445-448.

18 L. Koczy, The Holy Roman Empire and Poland, „Antemurale”, II (1955), s. 50-66.

372

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

la III, Don Pedro Pablo Abarca de Bolea, hrabia Arandy, był duszą pokolenia, które w Warszawie epoki saskiej przehułało setki nocy w operze, na maskaradach i karnawałowych balach<sup>19</sup>.

W odróżnieniu od niezmiennej przeciętności stosunków z Habsburgami, stosunki Polski z Francją układały się szalenie kapryśnie. Francja miała niewiele interesów wojskowych czy terytorialnych, które byłyby bezpośrednio związane z Polską. Ale bliskie powiązania ze Szwecją, Brandenburgią i Turcją nieuchronnie wpływały na układy polityczne wschodniej Europy. Sporadyczne triumfy w Polsce przedzielały długie okresy rozczarowań. W r. 1573 zwycięstwo Henryka Valois w pierwszych wyborach władcy zjednoczonej Rzeczypospolitej stało się zapowiedzią ery współpracy polsko-francuskiej; natomiast ucieczka króla w 1574 r., a także jego detronizacja ogłoszona wkrótce potem przez sejm okazały się wydarzeniami tak haniebnymi, że wszelkie stosunki zostały zerwane na okres blisko trzydziestu lat. W XVII w. wciąż ożywały nadzieje Francji na to, że ich habsburscy rywale zostaną w końcu osaczeni przez połączone siły Szwecji, Rzeczypospolitej i Turcji. Ale zawsze pozostawał jakiś jeden kawałek, który nie pasował do pozostałych części łamigłówki i Francuzom nigdy nie udało się wyjść poza pierwszą połowę rozgrywek. W latach 1648 i 1674 królowe Francuzki odwróciły bieg prohabsburskich tendencji, które zaznaczyły się podczas poprzednich panowań. W przypadku małżonki Sobieskiego, Marysieńki, powiązania te okazały się negatywne: w dążeniu do sukcesji syna królowa zaczęła okazywać coraz większą wrogość wobec swych francuskich współziomków. Największą przeszkodą okazała się rywalizacja polsko-szwedzka. W latach 1625-29 misję posła kardynała Richelieu, pana de Chamace, do Polski udaremniła inwazja Gustawa Adolfa na tereny polskiego Pomorza. W r. 1635 hrabia d'Avaux zajął się wyłącznie pokojem w Sztumskiej Wsi, natomiast w dwadzieścia lat później Antoine de Lumbres stracił swój czas i energię na zajmowanie się skutkami inwazji Karola X. Jednak w r. 1675 wszystko zaczęło zapowiadać poważny przełom w tej dziedzinie. Sobieski przetrwał pierwszą burzę tureckich kampanii i 11 czerwca podpisał w Jaworowie traktat z ambasadorem francuskim, markizem de Bethune, swoim własnym szwagrem. Ale w r. 1683 zdemaskowanie knońców de Vitry'ego spowodowało całkowite zerwanie stosunków, a sam Sobieski wyruszył na odsiecz Wiednia. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. jowialny abbe Melchior de Polignac, jeden z ulubionych gości Sobieskiego w ostatnich latach jego panowania, uczynił

wiele dla przywrócenia dawnej pozycji Francji. Podczas elekcji w r. 1697 kandydat Francji, Conti, został wybrany - tylko po to, aby natychmiast potem wspólny-

19 Na temat stosunków polsko-hiszpańskich, patrz E. C. Brody, *Spain and Poland in the age to the Renaissance: a comparative study*, „Polish Review”, XV (1970), s. 86-105; V. Meysztowicz, wyd., *Documenta Polonica Archivum Generalis Hispaniae in Simancas, partes I-VI (1514-1791)*, Rzym.

373

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

mi siłami przepędzili go z kraju Rosjanie i Sasi. W w. XVIII podobny pech spotkał Stanisława Leszczyńskiego. Złoto francuskie miało dużą siłę perswazji, a zwolenników Leszczyńskiego było wielu - ani to pierwsze, ani ci drudzy nie mogli się jednak w tym względzie mierzyć z rosyjskimi wojskami<sup>20</sup>.

W kategoriach konkretnych osiągnięć poselstwo Antoine'a de Lumbresa d'Herbingeren było jednym z niewielu wydarzeń, w związku z którymi można by powiedzieć, że wpływ Francji okazał się rzeczywiście decydujący. W lipcu 1656 r. Ludwik XIV polecił mu, aby udał się z Królewca do Warszawy, gdzie miał pełnić rolę mediatora między Szwedami a Rzeczpospolitą w wojnie, która niweczyła plany Francji dotyczące Europy Północnej. Z początku polscy senatorzy odnieśli się podejrzliwie do Francuza przybywającego z Prus, a także do jego spotkania z królową Ludwiką Marią. Jego listy uwierzytelniające przyjęto dopiero wtedy, gdy zrobił znaczący gest, odmawiając dotrzymania towarzystwa Karolowi X podczas zajmowania Warszawy. W końcu został przyjęty w Gdańsku przez Jana Kazimierza, ale nadal nie mógł przekonać króla, aby ten zaakceptował jego rolę mediatora. Jak wyjaśnił król, „Ils ne doutaient point de la grandeur de la France, mais comme elle etait fort eloignee (...)”. Po roku 1656 szansę de Lumbresa zaczęły wzrastać w miarę coraz dotkliwszych porażek Szwedów. Wspaniała rekonwalescencja Rzeczypospolitej pod względem siły militarnej, traktat zawarty z Danią oraz nie wzbudzające zaufania stanowisko Prus złożyły się na ochłodzenie zapалу Szwedów. W r. 1659 de Lumbres spotkał się w obecności Colberta młodszego z Oxenstierną i podjęto decyzję w sprawie konferencji pokojowej. 4 stycznia 1660 r. delegaci spotkali się na Pomorzu w opactwie w Oliwie i rozpoczęli pięciomiesięczne nerwowe rokowania. Przedstawiciele strony polskiej rezydowali w Gdańsku, około dziesięciu kilometrów na wschód; Szwedzi w Sopocie, około pięciu kilometrów na zachód, de Lumbres zaś kursował między jednym i drugim ni-

czym siedemnastowieczny Henry Kissinger. W ostatnim momencie, 30 kwietnia, gdy Jan Kazimierz stchórzył w obawie przed utratą swych prawowitych roszczeń do tronu szwedzkiego i nagle wyjechał, de Lumbres musiał popędzić za nim co koń wyskoczy i przywieźć go z powrotem, aby ten mógł złożyć swój podpis na dokumencie. O pomocy 2 maja wielkie organy opactwa ogłosiły zawarcie pokoju, a opat Kęsowski zaintonował *Te Deum*. Po zawarciu pokoju w Oliwie de Lumbres pozostał w Polsce jeszcze przez pięć lat, przy poparciu Francji knując wraz z bezdzietną parą królewską plany sukcesji. Na przełomie lat 1659/60 podpisał wraz z Janem Kazimierzem nieudany - a w oczach Rzeczypospolitej również niekonstytucyjny - projekt, na mocy którego miał zostać wyniesiony na tron książę d'Enghien, syn rodu Kondeuszów. W r. 1665 zakłopotany rokoszem Lubomirskiego i krytykowany w sejmie, de Lumbres powrócił do domu, wycofując się na zasłu-

20 W. Gąsiorowski, wyd.. *La France et Pologne H trayers lessiecles*, Paryż-Lozanna 1917; L. Far-  
ges, wyd., *Recueil des instructions donnees aux ambassadeurs et ministres de France depuis les  
traitees de Westphalie jusqu 'a la Revolution Franfaise: Pologne*, Paryż 1888, t. 1,2.

374

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

żoną emeryturę. Przez dziewięć lat pełnienia swej misji utrzymywał zwyczaj cotygodniowej wymiany korespondencji z Ludwikiem XIV i de Lionne'em. Jego *Relations* są przykładem umiejętności drobiazgowej obserwacji i intuicji w sprawach natury ludzkiej<sup>21</sup>.

W sytuacji, w której dominantę polityki polskiej stanowiła rywalizacja między Francją i Austrią, Rzym był jednym z niewielu ośrodków władzy, które zdołały nie rozluźnić chwytu. Słusznie czy też niesłusznie, Rzeczpospolita uważana była za jedną z głównych zdobyczy kontrreformacji i pod koniec XVI w. zajmowała bardzo ważne miejsce w planach papieżstwa, dotyczących konsolidacji jego pozycji w Europie Wschodniej. Jednakże na przestrzeni XVII w. polityka lokalna nieustannie z tymi planami kolidowała i wielu papieskich nuncjuszy toczyło boje w sprawach, które coraz bardziej wymykały się spod ich kontroli. W okresie wojen w połowie XVII w. monsignor Yidoni zrobił dużo, aby z katolickiej żarliwości uczynić inspirację dla ruchu oporu, cudowne zaś ocalenie klasztoru w Częstochowie przed szwedzkimi armatami uczyniło z jego patronki, Czarnej Madonny, przedmiot kultu maryjnego, który rozrósł się do rozmiarów narodowej religii. Intonując

po raz pierwszy w katedrze we Lwowie Regina Poloniae ora pro nobis, Vidoni dał początek katolickiej tradycji, która po dziś dzień każe uważać Królową Niebios za Królową Polski. Ale w latach sześćdziesiątych XVII w. monsignor Pignatelli, przyszedłszy papież Innocenty XII, przyglądał się bezradnie, jak rokosz Lubomirskiego prowadzi najpierw do wojny domowej, a później do rozbitcia stronnictwa rzymskiego. Następcą Pignatellogo, Galeazzo Marescotti, przybył do Warszawy w połowie r. 1668 - w czasie, gdy Jan Kazimierz skłaniał się ku abdykacji. Po przywitaniu przez biskupa kijowskiego i oficjalnym wjeździe do stolicy uczestniczył w regularnych audiencjach króla, które odbywały się w niedzielne popołudnia. Ale nie był w stanie uczynić nic, aby zachwiać monarchę w postanowieniu pozbycia się uciążliwego urzędu. Podczas elekcji, która następnie odbyła się w czerwcu 1669 r., Marescotti wbrew obowiązującemu prawu pozostał w Warszawie, gdzie prowadził kampanię na rzecz księcia Lotaryngii, który był kandydatem cesarza. Ale w dniu elekcji, na polu elekcyjnym na Woli, w przemówieniu do elektorów ograniczył się do uwag o tym, że Rzeczpospolita potrzebuje króla, który boi się Boga i jest katolikiem. Marescotti uczestniczył w ceremonii przyjęcia pacia conventa w kościele św. Jana, a we wrześniu udał się do Krakowa na koronację króla Michała. 27 lutego udzielił królowi w Częstochowie ślubu z arcyksiężniczką Eleonorą Habsburżanką. Po czym został awansowany na nuncjusza w Madrycie.

We wczesnym okresie panowania Sobieskiego plany papieskie komplikowały się z powodu powiązań Polski z Francją, ale w latach 1679-88 monsignor Pallavicini zdołał na pewien czas przezwyciężyć uprzednie trudności i skoordy-

21 Les Relations de Antoine de Lumbres, Paryż 1912, t. 1-3.

375

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

nować poczynania Rzeczypospolitej z działalnością Ligi Świętej. Podczas elekcji w r. 1697 plany papieskie poniosły kolejną porażkę i Rzeczpospolita na zawsze wy dostała się poza orbitę obozu katolicko-cesarskiego. Ogólnie rzecz biorąc, oczekiwania nuncjuszy papieskich w Warszawie były wielkie, wpływy znikome, a zadanie - niewdzięczne<sup>22</sup>.

Niedostatki dyplomacji podkreślają jeszcze wymowniej doświadczenia Anglika Lawrence'a Hyde'a, który w r. 1676 odbył podróż do Polski. Zabiegając o rapprochement z Francją oraz o realizację planów dotyczących odzyskania Prus, Sobie-

ski starał się wykorzystać świeżej dąty patronat Ludwika XIV nad Karolem II i odwieść Anglię od jej tradycyjnie protestanckiego i propruskiego stanowiska. 29 października napisał do Karola II, zapraszając go do przyjęcia roli ojca chrzestnego swej córki. Lawrence Hyde został mianowany posłem i zastępcą króla. Jako syn zmarłego hrabiego Ciarendon, historyka i zwolennika Restauracji Stuartów, dobrze się nadawał do udziału w popieranym przez Francję intrygach. Liczył sobie równo 35 lat, był członkiem parlamentu, gdzie reprezentował uniwersytet oksfordzki, oraz garderobianym króla. Opuścił Portsmouth na pokładzie statku The Tyger i 8 sierpnia przyłynął do Gdańska. Przedłożył syndykom miejskim listy uwierzytelniające - „Our trusty and well-beloved Lawrence Hide, Esq<sup>1</sup>, Ów Master of Our Roabes, being to passę into Poland as our Amf (...)"<sup>23</sup>, i zlagodziwszy spór o prawa dziedziczenia obywateli angielskich i szkockich mieszkających w Gdańsku, spotkał się z posłem francuskim markizem Bethune. Ten ostatni, szwagier królowej Marysienki, stał się główną siłą napędową misji Hyde'a. Postanowili wyruszyć razem na poszukiwanie Sobieskiego, który właśnie prowadził kampanię przeciwko Turkom i Tatarom gdzieś daleko na południowym wschodzie. Jak donosił Hyde sekretarzowi stanu, Sir Josephowi Williamsonowi, było to „dobre posunięcie", on sam zaś „nie zamierzał włóczyć się zbyt wiele po Rosji". Ponadto Tatarzy przesuwali się właśnie w głąb środkowej Polski i aby się przedostać między liniami wojsk, obaj posłowie zmuszeni byli podróżować pod eskortą, w warunkach zgoła niedyplomatycznych:

M. de Bethune and I came hither in one coach and lay together in one bame. I hope that you will not be apprehensive that I could lose any dignity (...)! am confident it will never be prejudicial to the precedency of an English Ambassador<sup>24</sup>.

22 R. Przeździecki, op. cit, rozdz. I: La Nonciature Apostolique.

23 „Nasz godzien zaufania i ukochany Wielce Szanowny Pan Lawrence Hyde, nasz Garderobiany, przybywający do Polski jako nasz Ambasador (...)" (przyp. tłum).

24 PRO - SP 88/14. Oryginały tych listów pisane są po łacinie. Angielski przekład został dołączony do kopii, które Hyde przesłał z powrotem do Londynu.

(P. de Bethune i ja przyjechaliśmy tu jednym powozem i razem spędziliśmy noc w jednej szo-

pie. Mam nadzieję, że wasza ekscelencja nie wzbudzi w sobie obawy, abym z tego powodu utracił coś z mej godności (...) Jestem przekonany, iż nigdy nie przyniesie to uszczerbku pozycji

żadnego angielskiego posła; przyp. tłum.).

376

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

We Lwowie Hyde dowiedział się, że Sobieski przebywa w obleganym obozie w Żurawnie nad Dniestrem i nie może nawiązać z nim kontaktu. Pora roku była późna, a Hyde po tak wielu trudach chciał spotkać się z Sobieskim i niewątpliwie z tego właśnie powodu popełnił błąd, który okazał się śmiertelny w dosłownym znaczeniu tego wyrazu: spróbował podjąć mediację. Napisał trzy listy - jeden do króla polskiego, jeden do dowódcy wojsk tureckich i jeden do „księcia Tatarów”:

Your Highness is not ignorant what a strict and antient friendship hath been between the Most Serene and Most August Ottoman Port and His Sacred Majesty the King of great Britaine, France and Ireland, my most gracious master; by whom being sent great Ambassador to the Most Serene King of Poland and Lithuania, where I understand there was a treaty of Peace begun (...) and thought it part of my care and duty (...) to prevent as much as in me lyes (...) the farther effusion of blood, I judged it best to give your Highness notice of my arrivall here, and at the same time signify that if the intercession and mediation of the aforesaid Most Serene King of great Britaine, France and Ireland (...) may promote so becoming, so noble, so great an act of love and respect, I will endeavour to my utmost that such a mediation be interposed by his sacred Royal Majesty. And for as much as by a singular good fortune I have upon my coming hither lighted upon the most mighty King of France and Navarre's (...) wee have both of us thought fit jointly to offer our endeavours and entreaties by the same messenger, a servant of the Most Serene King, my master (...) In the meanwhile, I hope your Highness will take this in good part; and in confidence whereof will commend myself to the favour of your Highness. Leopold, 15 Oct New Style 1676/25.

Żałosny koniec proponowanej misji mediacyjnej Hyde odnotował w pięć dni później w swoim kolejnym raporcie:

I have occasion before my departure from hence to acquaint you this sad relation of the

trumpetter I had sent with the Letters to those Princes I mentioned in my last to you, who was mett ye very day he left this place, about 3 leagues offe, by 40 or 50 Tartars, and miserably cutt

22 Ibidem.

(Wiadomo Waszej Wysokości, jak bliska i dawna przyjaźń złączyła Najjaśniejszą i Najczcigodniejszą Portę otomańską z Jego Jaśnie Oświeconą Wysokością Królem Wielkiej Brytanii, Francji i Irlandii, a moim najłaskawszym panem, przez którego będąc wysłany jako wielki Ambasadur do Najjaśniejszego Króla Polski i Litwy, gdzie, jak rozumiem, rozpoczęto rokowania w sprawie traktatu pokojowego (...) uważając za należne mojej trosce i moim obowiązkom (...) zapobiec tak dalece, jak to leży w mojej mocy (...) dalszemu rozlewowi krwi, uznałem za rzecz najstosowniejszą powiadomić Waszą Wysokość o moim tu przybyciu, a jednocześnie oświadczyć, iż jeśli orędownictwo i mediacja wyżej wspomnianego Jaśnie Oświeconego Króla Wielkiej Brytanii, Francji i Irlandii (...) może przyspieszyć tak stosowny, tak szlachetny i tak wielki akt miłości i szacunku, gotów jestem dołożyć największych starań, aby takie wstawiennictwo zostało poczynione przez Jego Jaśnie Oświeconą Królewską Wysokość. A że dzięki wyjątkowemu zrzęczeniu losu po moim tu przybyciu spotkałem ambasadora najpotężniejszego władcy Francji i Nawarry (...) uznaliśmy obaj za stosowne, aby wspólnie zaoferować nasze wysiłki za pośrednictwem wspólnego posłańca, sługi Najjaśniejszego Króla, mego pana (...) Tymczasem pragnę wyrazić nadzieję, że Wasza Wysokość przyjmie ten list łaskawie, i w tej ufności polecam się łasce Waszej Wysokości, Leopold, 15 października, podług kalendarza gregoriańskiego roku 1676;

przyp. tłum.).



Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

in pieces, he, his interpreter and his guide, and onely the guides boy who was also left for dead upon the place too gott away in the night and brought me the sad news, which hath infinitely afflicted me, as it ouht to do, having all the reflections which were obvious having exposed a fellow servant and fellow subject to so untimely an end without more authority than I had for it (...) The man's name was Christmasse, a mightiy honest fellow that went as willingly on this errand as he made the rest of the journey; I know he hath left a wife and children, which to me is another sensible addition of greife, for whom I take myself in conscience bound, to doe what God shall enable me, but in the meantime if you can prevaile with the D. of Monmouth (...) that (...) till me retume (...) pay may be continued, I hope it is not an unreasonable proposition (...)26.

Tyle w sprawach poglądu, że pokój w Żurawnie między Polską a Turcją został zaaranżowany przez posłów Francji i Anglii. Nieco później Hyde odwiedził obóz króla oraz objeżdżał pola bitew, dziwiąc się „wielkim cudom”, które uchroniły polskie wojska przed przeważającymi siłami wroga. W niedzielę 2 listopada został przyjęty przez parę królewską w Żółkwi, skromnej rezydencji pod Lwowem, gdzie urodził się Sobieski. Nie miał tam wiele do powiedzenia, ponieważ jedyna córka, jaka jeszcze pozostała królowi, była już dawno ochrzczona. Dopełnił wszystkich przyjętych form, występując w imieniu protestanckich poddanych katolickiego monarchy, i z zadowoleniem przyjął obietnicę króla, iż ten wywrze nacisk na chana tatarskiego, domagając się zadośćuczynienia w sprawie morderstwa Christmasa. Na prośbę Sobieskiego zredagował list wprowadzający, skierowany do posła angielskiego w Konstantynopolu, który miał zabrać ze sobą Gniński, szykujący się właśnie do wyprawy do Stambułu. Potem wyjechał. Wracał do domu przez Kraków i Wiedeń i dotarł do Nijmegen akurat na czas, aby wziąć udział w odbywającym się tam właśnie kongresie. Jego dalsza kariera jako hrabiego Rochester i jednego z mandarynów ultrakonserwatywnego skrzydła partii torysów rozciągała się na okres panowania czterech kolejnych władców. Gdy Hyde umierał w r. 1711, Rzeczpospolita Polski i Litwy była pogrążona w żalonych ta-

« Ibidem.

(Mam okazję przed mym z tego miejsca odjazdem przekazać Waszej Ekscelencji tę smutną

relację o losie trębacza, którego mi był wysłał z listami do owych książąt, o których wspomina-  
 łem w moim poprzednim piśmie, a któremu wypadło na spotkanie, w tenże dzień, gdy  
 miejsce to [ opuścił, w odległości jakich 3 mil stąd, 40 czy 50 Tatarów i w sposób wielce nieszczęsny  
 porą- !  
 bało go na kawałki -jego, jego tłumacza i jego przewodnika, a tylko chłopak owego  
 przewodni- [ ka, którego także na owym miejscu pozostawiono, mając go za zabitego, wydostał się nocą  
 | i przyniósł mi smutne wieści, które mnie nieskończenie dotknęły, jak też i dotknąć powinny,  
 bo S przysły na mnie wszystkie oczywiste myśli, które najść mnie musiały, skórom wystawił  
 współ- | sługę i współpoddanego na tak przedwczesny koniec, używając większej władzy, niżlim miał  
 po temu (...) Nazywał się ów posłaniec Christmasse; człowiek był bardzo uczciwy, który moje  
 polecenie wypełnił z taką samą ochotą, z jaką znosił inne trudy tej podróży; wiem, że  
 pozosta- ;

wił żonę i dzieci, co jest dla mnie dodatkowym zrozumiałym powodem do żalu, a z której to  
 ;

przyczyny sumienie każe mi, abym czynił, co mi Bóg dozwoli, tymczasem zaś jeśli Wasza  
 | Ekscelencja mógłby nakłonić ks. Monmouth, (...) aby (...) do mego powrotu (...) płacy mej nie  
 wstrzymywał, mam nadzieję, iż nie byłaby to propozycja niestosowna (...); przyp. tłum.).

378

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

rapatach, sława Sobieskiego dawno już zbladła, a o pomysle, że Anglia mogłaby się zastanawiać nad poszukiwaniem rapprochement z tej właśnie strony kompletnie już zapomniano. Istotnie, Anglia była zbyt oddalona od Rzeczypospolitej - zarówno w sensie geograficznym, jak i pod względem związków uczuciowych. Polsko-angielskie stosunki dyplomatyczne nigdy nie wyszły poza stadium sporadycznej wymiany uprzejmości<sup>27</sup>.

Poseł brytyjski z nieco późniejszego okresu, Sir Edward Finch, poseł do par-

lamentu z ramienia uniwersytetu w Cambridge, wysłany do Polski w latach 1725-26 z misją interwencji w obronie protestantów z Torunia, napotkał na innego rodzaju kłopoty. Jego obecność w Warszawie nie była zbyt mile widziana; orientował się też, że jego kontakty z dysydentami oraz z pruskim kolegą traktowane są bardzo podejrzliwie. Co więcej, wiedząc, że przechwycenie jego korespondencji mogłoby mieć fatalne skutki dla jego protegowanych, co delikatniejsze ustępy w swych listach zapisał szyfrem. 21 sierpnia 1725 r. (według kalendarza juliańskiego) przesłał do Londynu raport, donosząc, jak pewnemu agentowi z Torunia groził jeden z polskich posłów:

...The same minister added that he

167 41.6 339 790 997 488 884 & 25 625 289

232 439 548 955 612 17 1047, for if 548 569

23 562 195 351 241 & 548 807 294 870 172 32 18

184 52 724 59 should follow 548 704 985 814 548 219

After his compliment, Your Lordship may be sure

241 497 9 25 40 26 407 508 814 862

552 813 hearing that 548 865 911 98 997 488

295 699 782 323 724 and at the Prussian Minister's (...)

But I managed 54 707 138 7 330 118 195 &

78217941983494888488844

I sent Your Lordship an abstract last Post, but

984 25 548 6 298 15 525 375 for fear they should

914 47 782 326 (...)28.

W tłumaczeniu, wykonanym w Londynie przez specjalistę, tekst brzmiał jak następuje:

...The same minister added that he should be on his guard / and not tamper with the Protestant-Ministers here. / for / if/ they caught him at that / he and the present President of Thom / should follow / the example of the last. / After this compliment, Your Lordship may be sure / he has not been very fond of coming right now, / hearing that / they have a constant Guard at my door / and at the Prussian Minister's (...) But I managed / an interview between him and

27 R. Przeździecki, Diplomatic Ventures and Adventures: same experiences of British envoys at the Court of Poland, Londyn 1953.

28 PRO - SP 88/30, Fragmenty zapisane za pomocą cyfr zostały zaszyfrowane przy użyciu szyfru polegającego na przypadkowej substytucji.

379

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

my secretary in a third place (...) / I sent Your Lordship an abstract last Post, but / dared not send the piece itself / for fear they should / open my letter (...)29.

Nawet za czasów Hyde'a jedynymi obcymi mocarstwami, które utrzymywały stałe wpływy w Rzeczypospolitej byli jej bezpośredni sąsiedzi: Moskwa i Prusy. Szybki upadek potęgi Szwecji i Austrii, w połączeniu z upadkiem Rzeczypospolitej, dostarczył moskiewskim i pruskim ambicjom wspaniałych terenów myśliwskich. Fakt, że dyplomaci niechętnie dostosowywali się do nowych warunków, nie mógł zmienić innego faktu: daleko idących zmian równowagi sił, jakie właśnie zachodziły.

I tak na przykład, z formalnego punktu widzenia, poselstwo Borysa Piotrowicza Szeremietiewa z 1686 r. poniosło niewątpliwą porażkę. Został wysłany do Rzeczypospolitej przez Piotra I w celu uzyskania ratyfikacji „wiecznego pokoju” wynegocjowanego niedawno w Moskwie przez Grzymułtowskiego. Szeremietiew był młody i ufny we własne siły, miał 35 lat, a przed sobą - perspektywę błyskotliwej kariery w służbie Piotra I, jako ten, któremu powierzono realizację jego planu reform. Przybył do Lwowa w otoczeniu sześćdziesięciu bojarów i z orszakiem złożonym z tysiąca ludzi. Na Polakach nie wywarło to jednak oczekiwanego wrażenia. Szeremietiew spotkał się z grzeczną, lecz niedwuznaczną odprawą. Cho-

ciaż Sobieski uznał już do tego czasu roszczenia władcy Moskwy do tytułu cara - przynajmniej w rozmowach - Szeremietiewowi nie pozwolono zasiąść przy królewskim stole. Był to oczywisty znak, że mimo militarnej potęgi Rosji, nie zaliczono jej jeszcze do krajów cywilizowanych. Co gorsza, sejm odmówił ratyfikowania traktatu. Polakom ciężko było uwierzyć, że utrata ziem nad Dnieprem nie jest tylko tymczasowa i że imperialistyczne ambicje Moskwy należy traktować poważnie. Z punktu widzenia Rosji wyglądało to wyraźnie na akt złej woli ze strony Polski - jeden z pierwszych przykładów owej folie de grandeur, która tak głęboko zakorzeniła się w stereotypowej opinii Rosjan o naturze Polaków. Do r. 1710, gdy sejm ostatecznie ratyfikował traktat pokojowy Grzymułtowskiego, Rosjanie nauczyli się już egzekwować swoje żądania nie na drodze uprzejmych próśb, lecz metodą brutalnych rozkazów<sup>30</sup>.

29 Ibidem.

(...Tenże poseł dodał, że powinien on się mieć na baczności / i unikać konszachtów z tutejszymi posłami protestanckimi. / Albowiem / gdyby / go na tym przyłapano / on, także obecny prezydent Torunia podzieliliby los poprzedniego. / Po takowym komplemente Wasza Lordowska Mość może być pewny, / iż niezbyt był skłonny przybyć tu teraz, / słysząc, iż / trzymają stałą straż pod domem moim / i posła pruskiego (...). Zdołałem jednakże urządzić rozmowę między nim a moim sekretarzem w trzecim miejscu (...) / Przesłałem Waszej Lordowskiej Mości skrót ostatnią Poczta, nie śmiałem /jednak / przesłać samej rzeczy / z obawy, aby nie/ otwarto mego listu (...); przyp. tłum.).

w R. Przeździecki, *Les ambades moscovites en Pologne au XVI<sup>e</sup> et XVII<sup>e</sup> siecles*, „Revue de L'Histoire Diplomatique” XLIII (1929), s. 312-349. Patrz też R. N. Bain, *Siwonic Europę:*

*apolitical history of Poland and Russia from 1447 to 1796*, Cambridge 1908; O. Halecki, *Polish-Russian Relations Past and Present*, „Review of Politics”, V (1943), s. 322-338; S. Konovalev, *Russo-Polish Relations, a historical survey*, Londyn 1945.

380

XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

Dyplomacja pruska natrafiała na podobne trudności. Gdy Jan von Hoverbeck przybył w 1632 r. do Warszawy jako członek delegacji Prus na uroczystość objęcia tronu przez Władysława IV, stanął w obliczu odmowy zgody na przedstawienie delegacji senatowi, ponieważ poselstwo zostało przysłane przez wasala. Natomiast w pięćdziesiąt lat później, w r. 1682, ten sam von Hoverbeck umierał w Warszawie już nie tylko jako poseł niepodległego państwa, ale także jako jeden z najbardziej wpływowych ludzi w Polsce. Ten flamandzki uciekinier, którego rodzice z przyczyn religijnych wyemigrowali do Rzeczypospolitej z hiszpańskich Niderlandów, przez pół wieku służył Hohenzollernom; mówił po polsku i nie miał sobie równych w nawiązywaniu kontaktów w kręgach dyplomatycznych. Przeżył wiele zmiennych kolei losu. W r. 1641 był świadkiem ostatniej inwestytury pruskiej. W r. 1648 właśnie on złożył głos Wielkiego Elektora popierający kandydaturę Jana Kazimierza;

w r. 1669 zaś - kandydaturę księcia Neuburgu. W 1649 r. składał w imieniu Wielkiego Elektora przysięgę posłuszeństwa wobec Jana Kazimierza; w r. 1670 zaś - akt hołdu Bytowa i Lęborka. W czasie wojny szwedzkiej występował przeciwko podległości Wielkiego Elektora wobec Karola X; w Berlinie nadano mu epitet polnischer Hund. W r. 1657 znacznie się przyczynił do osiągnięcia zgody między Prusami a Rzeczpospolitą na mocy traktatu w Welawie. W r. 1660, w uznaniu jego wkładu w rokowania pokojowe zakończone pokojem w Oliwie, nadano mu tytuł barona cesarstwa. Nie był bezpośrednio zamieszany w aferę Kaiksteina z r. 1670, choć zadanie naprawy stosunków z Sobieskim nieuchronnie spadło na jego barki. W tym samym okresie walczył o uchronienie Prus przed akcjami odwetowymi ze strony Polski, obiecując Polsce w zamian za zachowanie neutralności cesję Rygi. Po zwycięstwie pod Fehrbellin niebezpieczeństwo znacznie się zmniejszyło. W 1681 r. rola Hoverbecka jako pośrednika w zawarciu małżeństwa między Ludwiką Karoliną Radziwiłłówną a Ludwikiem Hohenzollernem - które zaaranżowano, mimo iż panna młoda był już zaręczona z Jakubem Sobieskim, synem i spadkobiercą króla - stała się wyrazem nonszalanckiej postawy, na jaką Prusy mogły już sobie teraz pozwolić wobec czułych punktów Polski. Podobnie jak Szeremietiew, Hoverbeck wciąż jeszcze zajmował skromną pozycję w oficjalnym świecie dyplomatycznych protokołów. Ale w rzeczywistym świecie władzy i wpływów groźnej pozycji Prusaków nie można było dłużej ignorować. Syn Hoverbecka, Johann Dietrich, obywatel pruski przebywający w Warszawie w latach 1690-97, miał być może jeszcze okazję protestować przeciwko pośledniemu miejscu przyznanemu mu wśród zagranicznych posłów. Ale Prusacy budowali już wtedy nowe państwo, nie zwracając większej uwagi na Rzeczpospolitą, na której nieszczęściach w pewnym stopniu opierały się ich sukcesy<sup>31</sup>.

Równowaga sił w Europie Wschodniej w ostatnim ćwierćwieczu XVII w.

zmieniała się w sposób niemal niedostrzegalny, lecz nieodwołalnie. Jan Sobieski

31 M. Hein, Johann von Hoverbeck, Ein Diplomateneben aus der Zeit des Grossen Kurfursten,  
Kónigsberg 1925.

381

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

wstąpił na tron w r. 1674 z pełną nadzieją i szczerym zamiarem odwrócenia skutków kroków poczynionych ostatnio przez Prusy i Rosję. Traktat w Welawie (1657), który uwalniał Hohenzollernów od lenniczej wierności wobec Polski, uważano za ustępstwo o wątpliwej ważności prawnej, uczynione pod przymusem. Rozejm andruszowski, który pozostawiał Smoleńsk, Kijów i lewobrzeżną Ukrainę w rękach Moskwy, był rzekomo rozwiązaniem tymczasowym. Spokój ducha Sobieskiego co do tych dwóch kwestii był w samej rzeczy tak pełny, że król uznał, iż może swobodnie doprowadzić do końca swoje kampanie tureckie. Turcy otomańscy stanowili w tym czasie zagrożenie bardziej bezpośrednie i łatwiej wymierne niż Moskwa; podobnie też niezwytyżeni Szwedzi wydawali się nieskończenie bardziej niebezpieczni niż Prusacy. Nie można winić Sobieskiego o to, że nie potrafił przewidzieć przyszłości. Pozostaje natomiast fakt, że właśnie w wyniku zaangażowania się Polski w kampanie w basenie Dunaju Hohenzollernowie uzyskali możliwość skonsolidowania swych zdobyczy oraz zdolali zdecydowanie wyprzedzić swych rywali. Jeszcze przed śmiercią Sobieskiego Fryderyk III był gotów do założenia królestwa, Piotr I zaś - cesarstwa. Już wtedy uznano, że pomysł przeciwstawienia się w jakiś sposób tym wydarzeniom przez Polskę i Litwę jest nierealny. Turków upokorzono, a Szwecja rządona przez Karola XI była na skraju katastrofy. Droga do rozwoju dwóch potęg - Rosji i Prus - stała otworem, a ich wzrost i współzawodnictwo miały przez następne 250 lat dominować nad życiem Europy Wschodniej. Rzeczpospolita niemal walkowerem oddała swe miejsce na arenie wydarzeń międzynarodowych.

W XVIII w. pozycja międzynarodowa Rzeczypospolitej Polski i Litwy zaczęła się pogarszać w sposób alarmujący. W wojnach Świętej Ligi (1684-99) Jan Sobieski odegrał rolę istotną, jeśli nie wręcz decydującą. Ale cena była wysoka. Aby móc toczyć tę wojnę, Rzeczpospolita musiała odrzucić związki z Francją, zrezygnować z planów odzyskania Prus i oddać Ukrainę Rosji. W r. 1686 „pokój Grzymułtowskiego” potwierdził fakt przyznania Rosji Kijowa, ziem leżących na lewym brzegu Dniepru, Czernihowa, Siewierska, Smoleńska i Krasnego Horodka

-nowej bazy terytorialnej, która przekształciła dawne państwo moskiewskie w nową Rosję Piotra I. Kampania Sobieskiego przyniosła szczególne korzyści trzem sąsiadującym z Rzeczpospolitą potęgom, które w osiemdziesiąt lat później miały dokonać jej rozbioru. W r. 1697 następca Sobieskiego, August II Sas (1697-1733), został wybrany przy współudziale Rosji - w wyniku będącej przedmiotem zażartych sporów elekcji, która podzieliła kraj na rywalizujące ze sobą obozy na cały czas jego długiego panowania, paraliżując wszelki opór wobec rozboju obcych wojsk w okresie wielkiej wojny pomocnej. Po zwycięstwie pod Połtawą w r. 1709, które umocniło supremację Moskwy, zwłaszcza Rosjanie mogli zacząć postępować w sposób całkowicie bezkarny, terroryzując konstytucyjne instytucje Rzeczypospolitej i podburzając elementy destruktywne w kraju. Jak w r. 1717 zauważył konsul francuski w Gdańsku, „Rosjanie uważają, że rządzą wszędzie tam, gdzie się przypadkiem znaleźli, udając, że wszystko, na co natrafiają, należy do nich i że

382

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

mają prawo zachowywać się tak, jak im się podoba”<sup>32</sup>. Podczas panowania kolejnego Sasa, Augusta III (1733-63), które było niemal tak samo długie jak rządy jego ojca, bagno moralne w Polsce jeszcze bardziej się pogłębiało. Wojny, grabieże, koterie magnackie, konkurencyjna elekcja, fałszywy pretendent, upadek centralnego prawodawstwa i skarbu państwa - wszystko to złożyło się na zahamowanie reform.

W takich warunkach służba dyplomatyczna w Polsce nieuchronnie chyliła się ku upadkowi. Jako król polski, August II wysłał na przestrzeni 36 lat zaledwie 38 misji zagranicznych. Za panowania Augusta III tylko jedna z trzynastu misji skierowana była na Wschód. Król w coraz większym stopniu powierzał sprawy zagraniczne swoim saskim ministrom, nie zwracając uwagi na słabnące protesty urzędników Rzeczypospolitej. Zagraniczni posłowie rezydowali w Dreźnie, coraz rzadziej odwiedzając Warszawę. Jedyną działalnością dyplomatyczną, która zachowała cechy względnej ciągłości, była działalność hetmanów, którym w okresie wielkiej wojny pomocnej często pozostawiano wolną rękę i którzy później sami już sprawowali nadzór nad rozwojem stosunków z Turkami i Tatarami. Przy braku polityki centralnej, wokół każdej sprawy dotyczącej kraju tworzył się odrębny system dyplomacji. Tak na przykład Kościoły protestanckie utrzymywały własne kontakty z protestanckimi mocarstwami. Żydzi mieszkający w Rzeczypospolitej wysyłali swoje własne poselstwa za granicę. Przede wszystkim jednak własną, prywatną politykę prowadzili wielcy magnaci. W r. 1757, gdy Stanisław August



Poniatowski zameldował się w Petersburgu jako ambasador Polski i Litwy, było rzeczą powszechnie wiadomą, że został mianowany po to, aby realizować plany swych krewniaków z rodziny Czartoryskich, podejmowane wspólnie z ich rosyjskimi patronami. Do czasu śmierci Augusta III w r. 1763 nie pozostało już zbyt wiele miejsca na prywatne intrygi. Pantomimy poprzednich elekcji już nie powtórzono. Poseł francuski, markiz de Paulmy, zakłopotany perypetiami okresu wojny siedmioletniej, nie mógłby rywalizować z markizem de Monti, który w pogoni za le secret du Roi przekształcił rozgrywki elekcyjne z r. 1733 w aukcję<sup>33</sup>. W r. 1764 bagnety Rosjan wyznaczyły granice pola elekcyjnego, kandydaci opozycji wycofali się, przez co uniknięto wszelkich niepożądanych zakłóceń.

Stanisław August powrócił do Polski ze swej rosyjskiej misji z uzyskaną od carycy nominacją na króla. Jego panowanie (1764-95) było okresem długiej, ale w ostatecznym rozrachunku daremnej walki o wydostanie się spod rosyjskiej kuryrateli. W r. 1766 sejm zatwierdził budżet wydatków na koszt dyplomacji, który w r. 1768 wzrósł do wysokości I miliona złotych. Polscy posłowie ponownie po-

32 30 czerwca 1717, do Louisa Alexandre'a de Bourbon, hrabiego Tuluzy. Cyt. w: E. Cieślak, wyd.,

Les Rapports des residentsfrançais a Gdańsk, au XVII<sup>e</sup> siècle, Warszawa 1965-69, 1, nr 27,67.

33 Patrz E. Rostworowski, Opolską koronę: Polityka Francji w latach 1725-33, Wrocław 1958;

także L. Oliva, France, Russia and the abandonment of Poland: the Seven Years 'War, „Polish Review”, VII, nr 2 (1962), s. 65-79.

383

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

jawili się w stolicach Europy. Podczas wojen okresu konfederacji barskiej szukali pomocy dla obu walczących stron. W Londynie marszałek trybunału litewskiego Tadeusz Burzyński, działając w imieniu króla, próbował namówić rząd brytyjski na podjęcie się roli mediatora. W Paryżu Michał Wielhorski zabiegał o poparcie Francji dla konfederatów, nawiązując kontakty w intelektualnych kręgach Francji z ludźmi tej miary co Mably czy Rousseau, którzy w okresie oświecenia mieli stać się głównym źródłem informacji i opinii dotyczących spraw polskich. W rezulta-

cie tak rozproszonych zabiegów utrudniony był jakikolwiek jednolity opór przeciwko interwencji Rosji oraz pierwszemu rozbiorowi w r. 1772. Jednak w r. 1775 utworzono zaczątek Ministerstwa Spraw Zagranicznych w postaci Departamentu Interesów Cudzoziemskich, związanego z Radą Nieustającą. Jak wszystkie instytucje utworzone w tym okresie, musiał się on pogodzić z obciążeniem rosyjskiej ingerencji, był to jednak niewątpliwy krok naprzód w kierunku zdobycia niezależnej pozycji w sprawach zagranicznych. W r. 1789, po śmierci Fryderyka Wielkiego, Departament nawiązał przymierze z Prusami, które - stanowiąc uzupełnienie wewnętrznych reform konstytucyjnych z maja 1791 r. - miało spełnić rolę narzędzia wyzwolenia. Lojalność Prus wobec tego przymierza okazała się w tym wypadku słabsza niż strach przed zemstą Rosji. W latach 1793 i 1795 nastąpiły kolejne rozbiory - bez poważniejszego sprzeciwu o charakterze dyplomatycznym.

Prawdę mówiąc, na przestrzeni całego wieku rosyjscy posłowie w Warszawie nie ukrywali swej opinii, że dyplomacja jest uzupełnieniem przemocy. Niemal stale utrzymywali w Rzeczypospolitej, na jej własny koszt, rosyjskie wojska, których regularnie używali do tłumienia opozycji - zgodnie z tym, co książę Grigorij Dołgoruki, wieloletni poseł Piotra I w Warszawie, oświadczył hetmanowi litewskiemu, gdy ten wyraził protest przeciwko uprowadzeniom polskich obywateli: „Jeśli mój monarcha rozkaże mi uprowadzić pana, uczynię i to także”. Książę Repnin, pierwszy ambasador carycy Katarzyny w latach 1763-69, zachowywał się równie samowolnie. Zażądawszy na swoją rezydencję pałacu ochranianego przez pułk straży - podczas gdy jego odpowiednikowi w Petersburgu wypłacono sumę wystarczającą na pokrycie kosztu wynajęcia jednego pokoju - przez dziesięć lat z cyniczną brutalnością dyktował Polsce jej politykę. Zarządzona przez niego deportacja biskupa krakowskiego oraz innych dygnitarzy, którzy narazili się Rosji, była jedynie najpowszechniej znanym spośród jego licznych samowolnych posunięć<sup>34</sup>. Baron Stackelberg, który rządził w Warszawie w latach 1772-90, był tylko odrobinę mniej bezwzględny; był on następcą Caspara von Saldema - jedyne, który ośmielił się zaprotestować przeciwko polityce carycy. Otrzymałszy od Saldema prośbę o przyjęcie jego dymisji jako protestu przeciwko pierwszemu rozbiorowi, Katarzyna stwierdziła, że ambasador „zwariował”. W styczniu 1794 r. baron Sievers, któremu powierzono trudne zadanie sprawowania kontroli

34 Patrz S. Lubomirski, Pod władzą księcia Repnina. Memoirs of the period 1764-68, przekład

i wstęp J. Łojek, Warszawa 1971; A. Kraushar, Książę Repnin a Polska, Warszawa 1900, t. 1,2.

## XI. Serenissima. Dyplomacja w Rzeczypospolitej Polski i Litwy

nad Warszawą po wojnie zakończonej drugim rozbiorem, został zwolniony natychmiast - za to, że pozwolił polskim oficerom publicznie nosić wojskowe dystynkcje. Podobne incydenty - godne odnotowania ze względu na małość przyczyn i gwałtowność reakcji - wypełniają rejestry posunięć Rosji w Rzeczypospolitej na przestrzeni stulecia, dostarczając licznych dowodów na poparcie twierdzenia, że warunki na jakich Rosja zamierzała tolerować niezależność Polski, od samego początku były jedynie kwestią fałszywych pozorów.

Na przestrzeni dwóch wieków istnienia Rzeczypospolitej bierny charakter prowadzonej przez nią polityki zagranicznej stawał się coraz wyraźniej widoczny. W odróżnieniu od swoich sąsiadów, nie miała żadnych aspiracji terytorialnych, nie służyła żadnej dynastii i nie wyznawała żadnej ideologii - ani religijnej, ani politycznej. Podczas gdy Rosja bezlitośnie realizowała swe dążenia do „gromadzenia ziem”, podczas gdy Prusy ponosiły trudy dla większej chwały Hohenzollernów, a Austria dźwigała na swych barkach ciężar chrześcijaństwa, Rzeczpospolita nie mogła się poszczycić niczym poza dobrobytem własnych obywateli. W świecie wojujących i militarystycznych państw nowożytnych była anachronizmem. Powstała przypadkiem w r. 1569; otrzymała rozległe terytoria, które już wtedy przekraczały jej potrzeby, oraz zachowawczy ustrój, pomyślany tak, aby można było zachować istniejący ład. Żaden z polskich królów nie mógł mieć nadziei na realizację żadnych zagranicznych ambicji, ale 100 tysięcy szlachty pytało go o przyczynę. Toteż od samego początku zasadą podstawową była zasada samoobrony. Pod koniec XVIII w. nawet to stało się czymś w rodzaju straconej nadziei.

„Najjaśniejsza Rzeczpospolita” Polski i Litwy została ostatecznie unicestwiona w r. 1795; zaledwie w parę lat później Napoleon unicestwił jej imienniczkę, Rzeczpospolitą Wenecji. Co więcej - jako że Polskę i Wenecję łączyły także inne cechy wspólne, na przykład tradycja rządów demokratycznych czy obawa przed nowożytnymi militarystycznymi mocarstwami - wydaj e się rzeczą stosowną złożyć hołd pamięci pierwszej z nich, cytując nekrolog napisany dla drugiej:

And what if she had seen those glories fade,

Those titles vanish, and that strength decay:

Yet shall some tribute of regret be paid

When her long life hath reached its final day.  
Men are we, and must grieve when even the shade

Of that which once was great is pass'd away<sup>35</sup>.

35 William Wordsworth, On the extinction of the Venetian Republic.

(I cóż, jeśli patrzyła, jak przemija sława, / Blakną tytuły i potęgą gaśnie: / Wszakże hold  
pełen  
żalu złożyć jej wypada / W dniu, w którym długi żywot jej kresu dobiega. / Ludźmi jesteśmy  
i boleć musimy / Widząc, że nawet cień przemija dawnej wspaniałości; przyp. tłum.).

385XII

## WALEZY

Francuski eksperyment (1572-1575)

W siedem tygodni po śmierci Zygmunta Augusta nastąpiło we Francji jedno z najbardziej krwawych wydarzeń XVI w. 24 sierpnia 1572 r., w wigilię dnia św. Bartłomieja, dwadzieścia tysięcy hugenotów zostało z zimną krwią wymordowanych przez katolickich rojalistów. W owej chwili wydawało się, że te dwa wydarzenia nie mają ze sobą żadnego związku. Ale nim minął rok, jeden ze sprawców masakry został wybrany na tron polski jako następca ostatniego z Jagiellonów. Henri de Valois, książę Andegawenii, trzeci syn Henryka II i Katarzyny Medycejskiej, brat i spadkobierca Karola IX, były szwagier Marii, królowej Szkocji, generał porucznik armii francuskiej, liczył sobie za ledwie dwadzieścia dwa lata'.

Henryk opuścił Francję i udał się w podróż do Polski 3 grudnia 1573 r. W towarzystwie 1200 szlachciców przekroczył w Metz granicę cesarstwa i wyruszył dalej przez Saarburg, Moguncję i Frankfurt nad Menem. Boże Narodzenie spędził w opactwie w Fuldzie, a Nowy Rok - w Torgau w Saksonii. 24 stycznia przekroczył Odrę we Frankfurcie, a w dziesięć dni później - granicę Polski w miejscowości Międzyrzecz w pobliżu Poznania. Podczas kolejnych długich zimowych etapów tej podróży zabawiał go swymi wierszami nadworny poeta Philippe Desportes, sekretarz zaś, Guy du Faur de Pibrac, czytał mu fragmenty Polityki Arystotelesa. 18 lutego 1574 r., po ponad trzech miesiącach podróży, stanął u bram Krakowa.

P. Champion, Henri III, Roi de Pologne, Paryż 1944, t. 1,2. Patrz też P. Skwarczyński, The

Decretum Electionis of Henry Valois, „Slavonic and East European Review”, XXXVII (1958-59), s. 113-130; M. Serwański, Henryk III Walezy w Polsce: stosunki polsko-francuskie 1566—76, Kraków 1976.

386

## XII. Walezy. Francuski eksperyment (1572-1575)

W Paryżu wyjazd Henryka stał się powodem niemałej radości. Hugenoci niewątpliwie odczuli ulgę, dowiadując się, że opuszcza ich zwycięzca spod Jarnac. Rojalistom i katolikom miło było widzieć, jak rozszerzają się ich wpływy. 21 sierpnia 1573 trzynastu posłów Rzeczypospolitej Polski i Litwy, z biskupem poznańskim Adamem Konarskim na czele, zostało przyjętych w Pałacu Sprawiedliwości przez króla i królową, w obecności Katarzyny Medycejskiej i pary królewskiej z Nawarry. Dekret elekcyjny, podpisany przez 107 senatorów i opatrzone 121 pieczęciami, został odczytany na głos i złożony na ołtarzu w Sainte-Chapelle, podczas gdy Henryk uroczystie przysiągł przestrzegać konstytucji Rzeczypospolitej. Gości przyjęto na bankiecie w Luwrze. Osobiste zwycięstwo Henryka dzieliła cała Francja. Wydawało się, że wróg narodu, panujący dom Habsburgów, został wreszcie przechrzony. Połączona z Polską Francja mogła okiełznać ambicje cesarstwa. Karol IX powiedział bratu na odjeździe: „*fous tenons les deux bouts de la courroie*”<sup>2</sup>.

W Krakowie przyjazdu Henryka oczekiwano z niecierpliwością i wielką nadzieją. W czasie półtorarocznego interregnum osiągnięto bardzo wiele. Pod przewodnictwem Jana Zamoyskiego sejm konwokacyjny z powodzeniem zakończył debatę konstytucyjną, która ciągnęła się aż od czasu podpisania unii lubelskiej. Bez sprzeciwów uzgodniono szczegóły procedury elekcyjnej i paktów konwentów. 28 stycznia 1573 r., w konfederacji warszawskiej, sejm postanowił zachować wolność sumienia i tolerancję religijną jako podstawową zasadę życia publicznego. Sama elekcja odbyła się w maju, wyjątkowo szybko i zgodnie. Po raz pierwszy miała ona miejsce na polu elekcyjnym na Woli pod Warszawą, przy czynnym udziale 40 tysięcy szlacheckich elektorów i bez żadnych poważniejszych zakłóceń. Krasomówcze obietnice posła francuskiego, biskupa Walencji Jeana de Monluc, od samego początku zapewniły Walezemu przewagę. Zwolenników konkurencyjnych kandydatów - arcyksięcia Ernesta austriackiego i Jana III Wazy, króla szwedzkiego - przekonano, aby ustąpili. Na znak pojednania, Henryk Walezy został 11 maja 1573 r. nominowany przez prymasa Jakuba Uchańskiego na króla

Polski, 16 maja zaś nominację tę ogłosił Jan Firlej, jego główny przeciwnik, protestant, marszałek wielki koronny i wojewoda krakowski.

Atmosfera zgody była jednak złudna. Kłopoty zaczęły się już podczas uroczystości koronacyjnych 21 lutego. Król przyjął komunię i złożył przysięgę, gdy Firlej, demonstracyjnie nie zdejmując nakrycia głowy, zbliżył się do ołtarza. Nie zadowolono go tradycyjne sformułowanie przysięgi i zażądał odrębnego zaprzysiężenia postanowień konfederacji warszawskiej. Oświadczył: „Jurabis aut non regnabis” (Przysięgniesz albo nie będziesz rządzić). Nie miał zamiaru stwarzać warunków dla polskiej nocy św. Bartłomieja. Henryk odpowiedział ostrożnie:

„Conservare curabo” (Dołożę starań, aby jej przestrzegać). Biskup kujawski wykrzyknął: „Salvis iuribus nostris” (Z zachowaniem praw naszych), Henryk zaś

„Teraz trzymamy oba końce uzdy” (przyp. tłum.).

387

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Po.r.ki i Litwy (1569-1795)

zawtórował mu, mówiąc: „Salvis iuribus vestris”<sup>1</sup> (Prawa wasze zostały uratowane). Był to moment pełen napięcia.

W dwa dni później popełniono morderstwo. Klan Zborowskich należał do najbardziej zagorzałych stronników ugrupowania francuskiego. Spośród pięciu braci Andrzej był katolikiem, natomiast Jan, kasztelan gnieźnieński, Piotr, Krzysztof i Samuel - kalwinami. Wspólnie dźwigali na barkach wielki ciężar. Odnosili wszelkie możliwe sukcesy i nie mieli zamiaru pozwolić, aby ktoś pokrzyżował ich plany. Podczas turnieju rozgrywanego z okazji koronacji Henryka najmłodszy brat. Samuel, wjechał na arenę i rzucił rękawicę, której nie podjął żaden wystarczająco ważny przeciwnik. Wyzwanie rzucił mu zwykły żołnierz pozostający w służbie Tęczyńskich, co Zborowski uznał za śmiertelną obrazę, wszczął awanturę: pod bramą zamku na Wawelu, na oczach króla, próbował zaatakować samego Tęczyńskiego i uderzył czekaniem dworzanina, który próbował ich rozdzielić. Zaatakowany - Andrzej Wapowski, kasztelan przemyski - zmarł. Za morderstwo popełnione w okresie trwania sesji sejm groziła kara śmierci. Wdowa po Wapowskim przyniosła ciało męża i złożyła je pod oknem komnaty króla. Jej krewni kipieli chęcią zemsty. Zborowscy błagali o wyrozumiałość. Henryk zdecydował się na kompromis. Jego pierwszy wyrok w sądzie polskim skazywał Samuela Zborowskiego na wieczne wygnanie. Nie przypadł

do gustu nikomu. Był zbyt surowy zdaniem Zborowskich, a zbyt łagodny zdaniem ogółu szlachty. Dał początek serii potyczek i wendet, które miały trwać przez kilkadziesiąt lat.

Sejm nie dał się ujarzmić. Podczas pierwszego posiedzenia z udziałem króla senatorzy ofiarowali mu bogate podarki - wielbłądy i tatarskich niewolników. Ale wkrótce potem zaczęły się kłótnie. Podczas jednej z sesji któryś z jej uczestników zawołał, przekrzykując zgłęb: „Gore!” Osiągnąwszy zamierzony efekt, wyjaśnił, że wołając na alarm, miał na myśli nie tyle salę obrad senatu, co całą Rzeczpospolitą, która zbyt długo pozostaje bez króla i bez prawa. Henryk zagroził, że rozpocznie strajk głodowy, jeśli nie dojdzie do zgody. Opozycja nadal nalegała na bardziej oczywiste gwarancje przestrzegania postanowień konfederacji warszawskiej.

Polityka zagraniczna nie stwarzała okazji do łatwych sukcesów. Francuzi mieli nadzieję na stworzenie wielkiej koalicji przeciwko Habsburgom, której filarami na wschodzie miały się stać Polska i Turcja. Przed wyjazdem z Francji Henryk uczestniczył w konferencji w Bramont w Lotaryngii, gdzie poważnie rozważano tego rodzaju propozycje. W rzeczywistości jednak nieustające zamieszanie na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, potyczki z Moskwą w Inflantach i z Tatarami - a przy tej okazji także z Turkami - w związku ze sporami o feudalne zwierzchnictwo w Mołdawii, uniemożliwiały w początkowym okresie wszelką koordynację działań.

Pozostawał także problem Anny Jagiellonki. Wśród licznych obietnic złożonych w Paryżu lub podczas elekcji było również przyrzeczenie, że Henryk poślu-

388

## XII. Walezy. Francuski eksperyment (1572-1575)

bi siostrę zmarłego króla, ostatnią z rodu Jagiellonów. Podczas ich pierwszego spotkania, w dniu przyjazdu Walezego do Krakowa, król zachowywał się uprzejmie. Podstarzałej starej pannie odzianej w popielaty diagonal żywiej zabiło serce na myśl o krzepkim Francuzie, młodszym od niej o dwadzieścia sześć lat, który miał zostać jej mężem. Zasadziła dworki do haftowania burbońskich lilijek na wszystkich swoich sukniach. W rzeczywistości jednak Henryk nie miał w stosunku do niej uczciwych zamiarów. Wobec braku nadziei na potomstwo małżeństwo było z gruntu nieodpowiednie dla dziedzica rodu Valois i namiętność Henryka skierowała się w zupełnie inną stronę.

Niepokój króla wzrastał i składało się na to wiele powodów. Jeśli wierzyć Zamoyskiemu, rozczarowało go ubóstwo polskiej wsi - drewniane chaty i szare pola, które deszczową wiosną ukazywały mu się od swej najgorszej strony. Nie podobało mu się włoskie wyposażenie komnat zamku królewskiego i zarządził kompletne przemeblowanie. Nudziły go nie kończące się debaty prowadzone po polsku i łacinie, których nie był w stanie zrozumieć, oraz raził kłótlivy sposób bycia senatorów i posłów. Oburzały go pijackie obyczaje na dworze polskim i -jeśli wierzyć Desportes'owi - przygnębiała przymusowa rozłąka z piękną Marie de Cleves:

De pleurs en pleurs, de complaints en complaints,  
 Je passę, hélas, mes languissantes nuits  
 Sans m'allegier d'un seul de ces ennuis  
 Dont loing de vous ma vie est si contrainte.  
 Belle princesse, ardeur de mon courage,  
 Mon cher desir, ma peine et mon tourment  
 Que mon destin, las! trop soudainement  
 Par votre absence a change de visage (...)3.

Zaczął zażywać pigułki i mikstury, mnożyły się jego dyplomatyczne nieobecności na dworze i długie weekendy w domu myśliwskim w Niepołomicach. Najbardziej zaś niepokoiły go alarmujące wieści o chorobie brata.

Podczas negocjacji, jakie toczyły się wokół elekcji Henryka, nigdy nie brano poważnie pod uwagę możliwości objęcia przez niego tronu Francji. Jego brat, Karol IX, miał wówczas zaledwie dwadzieścia cztery lata; był człowiekiem o wielkiej energii fizycznej i młodym małżonkiem, przed którym otwierała się perspektywa ojcostwa, które zapewniłoby mu dziedzica. Tymczasem już w miesiąc po

3 Philippe Desportes, Complainte pour luy mesme estant en Polognę, w: Oewres, Paryż 1855, s.411.

(Pośród ciągłych leż i bezustannego lamentu / przepędzam, nieszczęsny, noce peine tęsknoty; /  
 nie znajdując żadnej ulgi w cierpieniach, / które, gdym z dala od ciebie, wypełniają moje życie.  
 O, piękna księżniczko, natchnienie mojego męstwa, / najdroższe marzenie, bólu mój i udręko. /



Przez twoją nieobecność, jakże nagle, niestety, los mój odmienił swe oblicze (...); przyp. tłum.).

389

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

koronacji Henryka było wiadomo, że Karol jest poważnie chory. Pod koniec marca dwie spośród wybitnych osobistości ze świąty francuskiej w Krakowie - marszałek de Retz i książę Nevers - pod różnymi pretekstami powróciły do Francji. Chevemy, przywódca obozu katolickiego w Paryżu, napisał list z wiadomością, że w wypadku śmierci Karola obowiązkiem Henryka będzie bezzwłoczny powrót do Francji w celu zapewnienia katolickiej sukcesji i udaremnienia zakusów popleczników jego młodszego brata, zwolennika reformacji, Franciszka d'Alencon.

Karol IX zmarł 30 maja 1574 r. Wieść dotarła na Wawel do jego następcy dokładnie w dwa tygodnie później, o godzinie 11 rano, z ust cesarskiego posła. W południe potwierdził ją posłaniec Katarzyny Medycejskiej. Sądząc z zewnętrznych pozorów, Henryk nie był zdecydowany co do tego, jakie powinien przedsięwziąć kroki. 15 czerwca spotkał się z członkami senatu i w długiej łacińskiej mowie zwrócił się do nich o radę. Do matki do Paryża wysłał listy regencyjne. 18 czerwca bawił się i żartował ze swymi polskimi dworzanami. Odrzuciwszy zaproszenie do odwiedzenia Anny Jagiellonki, wcześniej udał się na spoczynek. Nie było w tym nic niezwykłego. Przy drzwiach wiodących do jego komnat stał strażnik. Tęczyński był pod ręką, aby z ramienia senatu obserwować przebieg wydarzeń. Tymczasem w tajemnicy przed wszystkimi, z wyjątkiem garstki francuskich doradców, król szykował się do wyjazdu. Bez wątpienia obawiając się, że jawny wyjazd mógłby spowodować zwłokę - albo ze strony Polaków, albo też ze strony władz cesarstwa, przez którego terytorium musiał przejeżdżać - szykował się do potajemnej ucieczki.

Była sobota wieczorem. Bramy zamku były zamknięte i zaryglowane. Król przebrał się w nie wpadający w oko strój do konnej jazdy i wymknął się ze swej komnaty wychodzącymi na tylne schody drzwiami, ukrytymi pod gobelinem na jednej ze ścian. Dwaj paziowie, stojący na straży przy zasłonach jego łoża, nie zauważyli jego wyjścia. Jeden ze współników zdobył klucz od bramy pod pretekstem romantycznej nocnej eskapady i przedstawił swego zakutanego w płaszcz towarzysza jako „kapitana Lamotte”. Wyszli z miasta przez żydowską dzielnicę Kazimierz i przedostali się na drugi brzeg Wisły do starej porzuconej kaplicy, gdzie

czekały na nich konie. Do nadejścia świtu przebyli trzydzieści kilometrów dzielących ich od miejscowości Zator i popędzili ku granicy.

Wiedzieli jednak, że są ścigani. Wychodząc z zamku, „kapitan Lamotte” miał nieszczęście natknąć się na wracającego z miasta szefa zamkowej kuchni. Nie padło ani jedno słowo, ale zrodziły się podejrzenia. Zaalarmowano Tęczyńskiego. Po wielu krzykach i zamieszaniu przeszukano komnaty króla i odkryto jego nieobecność. W chwili, gdy Tęczyński wyruszył w pościg z 200 jeźdźcami i oddziałem tatarskich łuczników, król miał trzy godziny przewagi. Ale Tęczyński jechał przez swoje własne dobra i z każdym kilometrem nadrabiał stratę. Wybierając krótszą, położoną bardziej na pomoc drogę, przez Liszki i Babice, dotarł do Oświęcimia na czas, aby zaalarmować starostę. Tymczasem król pędził przez łąki ku mostowi

390

## XII. Walezy. Francuski eksperyment (1572-1575)

granicznemu w Harmężu i był widoczny jak na dłoni. Gdy przekraczał stary rozlatujący się most, ostatnim widokiem, jaki dane mu było zobaczyć w Polsce, był widok starosty oświęcimskiego, który dzielnie płynął w jego stronę, na cały głos krzycząc ze środka rzeki: „Serenissima Maiestas, cur fugis?” (Najjaśniejszy Panie, dlaczego uciekasz?).

Henryk Walezy wyjechał z Polski do Francji 19 czerwca, po 118 dniach panowania. Najwyraźniej miał zamiar utrzymać oba trony. W mieście Pszczyna, gdzie pościg dogonił go i zatrzymał, zapewniał Tęczyńskiego o swych dobrych zamiarach:

Comte, mon ami, en prenent ce que Dieu me donne par succession je ne quitte pas ce qu'il m'a acquis par election. Quand j'aurai fait ce que j'espere, je vous reverrai, car, Dieu Merci, j'ai les apales assez fortes pour soutenir l'une et l'autre couronne<sup>4</sup>.

W rzeczywistości jednak w tym momencie rozeszły się ich drogi. Tęczyński powrócił do Krakowa. Henryk podążył dalej, na Morawy. Owego pierwszego dnia przebył bez odpoczynku ponad 100 kilometrów. Ale na tym skończył się jego pośpiech. W Wiedniu zabawiał trzy dni u cesarza Maksymiliana II. W Wenecji zatrzymał się dłużej, aby Tintoretto mógł namalować jego portret i aby móc obejrzeć wystawę w Arsenale, gdzie na jego cześć rozpoczęto budowę galery, którą ukończono jeszcze tego samego dnia przed zachodem słońca. W Ferrarze odwiedził księcia d'Este, w Mediolanie - świętobliwego Carlo Borromeo, kardynała

i arcybiskupa, w Turynie zaś - swoją ciotkę, Małgorzatę, księżnę Sabaudii. Dopiero pod koniec sierpnia przekroczył w oszklonej lektyce przełęcz Mont Cenis. 5 września spotkał się z matką w Bourgoin w pobliżu Lyonu. To właśnie podczas tej podróży Desportes miał ułożyć ów pełen goryczy wiersz, który tak dokładnie oddaje rozczarowanie Francuza całą jego polską przygodą:

Adieux Pologne, adieux plaines desertes,  
 Toujours de neige et de glaces couvertes (...)  
 Barbarę peuple, arrogant et volage,  
 Vanteur, caseur, n'ayant rien que language,  
 Qui jour et nuit dans un poisle enfenne  
 Pour tout plaisir se joue avec un verre,  
 Ronfle a la table et s'endort sur la terre,  
 Puis comme un Mars veut estre renommé.  
 Ce ne sont pas vos grand lances creusees,  
 Vos peaux de loups, vos armes deguisees,  
 Ou maint plumage et maint aile s'estend,

' Panie hrabio, mój przyjacielu, biorąc to, co Bóg mi daje na mocy sukcesji, nie porzucam tego, co mi dal na mocy elekcji. Gdy uczynię, co uczynić mam nadzieję, zobaczę was znów, ponieważ, dzięki Bogu, ramiona mam dość silne na to, aby unieść i jedną, i drugą koronę (przyp. tłum.).

391

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Vos bras chamus, ny vos traints redoubtables,  
 Lourds Polonais, qui vous font indomptables:

La pauvreté seulement vous defend (...)<sup>5</sup>.

Od początku do końca, cały francuski eksperyment w Polsce trwał niecałe dwa lata.

Z perspektywy czasu łatwo jest wskazać przyczyny, dla których nie sprawdziła się kandydatura Walezego. Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób nie wypróbowanym, republikańskim ustrojem Rzeczypospolitej Polski i Litwy mógł sprawnie pokierować młody książę, którego skromne doświadczenia ograniczały

się do życia na dworze o orientacji absolutystycznej i do udziału w sekciarskich wojnach. Trudno uwierzyć, że nieskończenie przebiegła Katarzyna Medycejska mogła na serio oczekiwać, że jej syn przeszczepi francuskie interesy i plany na

Philippe Desportes, Adieu a la Pologne, ibidem. Wiersz ten, rzadko cytowany w Polsce, uważa-

no za uwłaczający honorowi narodowemu; wywołał szereg patriotycznych reakcji:

„Domy mamy nieświatne, waszym niepodobne, / Ale większą wolnością, niż wasze ozdobne (...)/ Lepsza chałupa z drzewa, niż dwór murowany, / W którym wolności niemasz, ni folgi na pany (...)/ I zaż to barbaries, gdyśmy z was jednego / Z wielkim waszym staraniem wzięli za swojego / Króla, Pana a rżącę tak sławnej Korony? (...) / Obietnic było tyle, że i mądry wierzył,

/ A bych wspomniał zniszczenie, wnet bych to wymierzył. / W nocyście przyjechali, także i zje-

chali, / Nieprzystojnie, muszę rzec, ni podziękowali. / Jako Polska stanęła, to ją nie potkało, / By

król w nocy zjeżdżać miał, bo to nie przystało".

Odpowiedź przez Polaka wszetecznemu Francuzowi, wiersz nieznanego z nazwiska poety - prawdopodobnie tego samego, który przełożył Adieu na język polski; w: S. Kot, Adieu a la Pologne, Silva Rerum, V, Kraków 1930, w. 63-68, 81-83, 97-102.

Żegnam cię, sprośna Polsko, ziemio najtęskliwsza,  
Lasy, bory, pustynie twa rozkosz najmilsza;

Wierzą, żeś ty na wieczne mrozy osądzona,  
Śniegi zewsząd i lody prawieś przywalona (...)  
I żaden z nas nie wierzył, aby płochość jaka  
W waszej Polsce być miała i wszeteczność taka,  
Jaką oczy widziały, którym wierzyć muszę,  
Żeć jest to naród gruby, gdzie go kolwiek ruszę.  
W języku, w marnej chlubie męstwo ich zawisło,  
Swą mową wnet pobiją, by ich tyle przyszło.  
We dnie, w nocy w gorących jaskiniach się parzą,  
O rzeczy pospolitej przy kuflu się swarzą;

Tam pije, aż na stole uśnie, taką sprawą

Drugi, chybiwszy stołu, prześpi się pod ławą.  
 Tam męstwa dokazują, sławy nabywają,  
 Tam i Marsa srogiego na plac wyzywają.  
 Nie męstwoć to, nie zbroja Polaki sprawuje,  
 Nie drzewce, nie tarcz wasza sąsiady hamuje,  
 Ani wasze haizbanty, konie upierzone,  
 Wilki, rysie, lamparty na nich przewieszzone,  
 Aniż też prędkie strzały są tego przyczyną,  
 Że w pokoju mieszkacie, wojna wam [z] zwierzyną.  
 O was, żeście ubodzy, sąsiedzi nie dbają;  
 Miasta nędzne, /ywności ledwo w nich dostają.

(Przekład wg: S. Koi, *Adieu a la Pologne*, Kraków 1930, odbitka z *Silva Rerum*, V, 1930, zeszyt 4/7, s. 11-12; przyp. tłum.).

392

## XII. Walezy. Francuski eksperyment (1572-1575)

grunt odległego, dumnego i skłonnego do kłótni kraju. A jednak obie strony gorąco życzyły sobie takiego układu, który przyniósłby im wzajemne korzyści. Nierealne marzenia i piękne słówka najpierw przyniosły zwycięstwo, a potem otworzyły drogę do szybkiego rozczarowania. Trzeba jednak pamiętać, że negocjacje podjęte w 1573 r. miały w założeniu dotyczyć czterdzieste- lub pięćdziesięcioletniego okresu panowania, a ich celem było założenie nowej dynastii Valois. Nikt nie mógł przewidzieć przedwczesnej śmierci Karola IX - ciosu, który położył gwałtowny kres podjętemu eksperymentowi.

Henryk nigdy nie poniechał roszczeń do tronu polskiego. Tytuł króla pol-

skiego zachował w swej tytulaturze aż do końca życia. Ale nigdy nie próbował odnowić przymierza z Polską i nigdy do niej nie powrócił. Nie przysporzył też większej korzyści Francji. Wojny religijne toczyły się nadal pośród coraz większego przelewu krwi i coraz liczniejszych intryg. Wiecznie otoczonemu mignons, czyli „ślicznymi młodzieńcami”, królowi prosty lud nadał przydomek „Nowego Heroda”, matka zaś -Ze Roi de Rien - „władcy niczego”. Zamordowawszy swych głównych katolickich rywali - księcia Henryka i kardynała Ludwika de Guise - sam poniósł śmierć z ręki mordercy: 2 sierpnia 1589 r. w Saint Cloud zasztyletował go dominikanin, Jacques Clement. Do tego czasu Rzeczpospolita Polski i Litwy zdążyła już przeżyć jedno z najwspanialszych dziesięcioleci swych dziejów i znów zmagala się ze skutkami elekcji królewskiej - nie mniej nieszczęśliwej niż elekcja z r. 1573.

393XIII

BATORY

Zwycięzca z Siedmiogrodu (1576-1586)

Podczas gdy w przypadku Henryka Walezego panowanie, które okazało się katastrofą, poprzedziła wręcz wzorcowa elekcja, wstąpienie na tron króla, który odniósł największe sukcesy, poprzedzone było niezwykle chaotycznym okresem interregnum.

Zamieszanie spowodowane ucieczką Henryka stworzyło idealne warunki do różnych posunięć politycznych - zarówno w kraju, jak i za granicą. Trwało przez blisko dwa lata. Najpierw pozbawiona głowy Rzeczpospolita nie umiała podjąć żadnej decyzji w sprawie nieobecnej monarchy. Na zjeździe senatorów, który odbył się w sierpniu 1574 r., Henrykowi dano dziewięć miesięcy czasu na powrót do Polski. Gdy wyznaczony czas minął, w maju 1575 r., podczas zjazdu w ogromnej drewnianej rotundzie na brzegu Wisły, w miejscowości Stężyca, zebrana szlachta oficjalnie uznała tron polski za opróżniony. Przy obu okazjach zaznaczył się ostry rozłam między senatorami a posłami szlacheckimi. W Stężycy Litwini, w pełnym rynsztunku i kolczugach, zakwestionowali legalność przebiegu obrad, podczas gdy artyleria królewska brała na cel prywatną armię sprowadzoną przez wojewodę sieradzkiego, Wojciecha Łaskiego. Tymczasem szereg osób zgłaszało swoje kandydatury do tronu - bez względu na to, czy został on już oficjalnie uznany za opróżniony, czy nie. Sejm elekcyjny, który ostatecznie zebrał się w Warszawie w listopadzie 1575 r., przypominał pole bitwy. Więcej było Kozaków niż głosujących, a każdy z elektorów miał ze sobą arkebuz, czekan lub lancę. Znalazło się co

najmniej sześciu lub siedmiu poważnych kandydatów i dwa razy tyle protektorów, gotowych rzucać zarówno słowami, jak i dukatami. Był więc Alfons II d'Este, książę Ferrary, którego popierał - wbrew jego woli - ni mniej, ni więcej tylko

394

### XIII. Batory. Zwycięzca z Siedmiogrodu (1576-1586)

doktor Solomon Askenazy, żydowski lekarz z Konstantynopola'. Zaanonsował go poeta Guarini, wychwalając miłość swego pana „do narodu polskiego”. Był też Iwan Groźny, którego wojska szerzyły akurat spustoszenie we wschodnich prowincjach kraju. Podczas poprzedniej elekcji Iwan sugerował, że chętnie objąłby rządy na Litwie, a gdyby go o to poproszono, także i w Polsce; obiecywał też, że pomnoży swobody obu krajów, w zamian za co chciałby, aby Inflanty i Ukraina zostały oddane Moskwie. „Dobrze jest powiększać swoje państwo”, oświadczył, „zamiast je zmniejszać”. Kandydował też powtórnie arcyksiążę Ernest i Jan, król szwedzki, i jeszcze jeden Habsburg - arcyksiążę Ferdynand. Był wreszcie Stefan Batory, książę siedmiogrodzki. Po wielu niesłychanych krętowniach - nuncjusz papieski proponował na przykład, że nada Iwanowi tytuł „cesarza Konstantynopola”, jeśli ten wycofa się, ustępując miejsca Ernestowi, a znikomy stary prymas Jakub Uchański sugerował, aby Iwan, Jan Waza i cesarz rządili jednocześnie - wyłoniły się dwa główne stronnictwa: Habsburgów i księcia siedmiogrodzkiego.

W odróżnieniu od większości pozostałych kandydatów, Stefan Batory doskonale nadawał się do swojej roli<sup>2</sup>. Na początku nie zabiegał o wybór dla siebie, ale przedstawiono mu całą konstelację odmiennych interesów tych, których wspólnym celem było wyeliminowanie Habsburgów. Podczas sejmiku elekcyjnego jego poseł, antytrynitarz Jerzy Blandrata, ograniczył się do złożenia obietnicy osobistego sprawowania rządów i zapewnienia „obronie chrześcijaństwa”. 42-letni Batory był zahartowanym w bojach weteranem. Urodził się w Somlyó jako najmłodszy syn wojewody siedmiogrodzkiego, poplecznika Jana Zapołyi. Otrzymał znakomite wykształcenie; podróżował po Europie Zachodniej, studiował w Padwie i przez pewien czas pozostawał w służbie na dworze w Wiedniu. Przez piętnaście lat uczestniczył jako naczelny dowódca w długich walkach swej ojczyzny o niepodległość. W r. 1562 został ranny podczas oblężenia Hadadu; przez trzy lata - od r. 1565 do 1568 - był więziony w Pradze. W r. 1571, po traktacie z Austrią zawartym w Spirze, został wybrany księciem Siedmiogrodu. Był gorliwym katolikiem, choć karierę zrobił, walcząc przeciwko najbardziej katolickiemu z cesarzy. Rządził państwem, w którym wszystkie cztery religie cieszyły się auto-

nomią. Nie było mu obce ani działanie przemocą, ani rządy oparte na porozumieniu i zgodzie<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> R. Nisbet Bain, *The Polish Interregnum of 1575*, „*English Historical Review*”, IV (1895), s. 645-666; C. Roth, *Dr Salomon Aszkanazi and the Polish Election 1574-5*, *Oxford Slavonic Papers*, IX (1960), s. 8-20.

<sup>2</sup> J. Dąbrowski, wyd., *Etienne Batory, Roi de Pologne, Prince de Transylvanie*, Kraków 1935;

także E. Niederhauser, *Bathori dans l'histoire polonaise et hongroise*, *Publications Institutionis Philologicae et Slavicae Universitatis Debrecenienis*, XLVII (1964).

<sup>3</sup> Syndrom siedmiogrodzki, zazwyczaj wiązany z wcześniejszym władcą Siedmiogrodu, hrabią Draculą, wystąpił także u kuzynki Batorego, Elżbiety Nadasdy, która - jak się okazało w 1610 r. - zamordowała 650 młodych dziewcząt, aby móc kąpać się w ich ciepłej krwi i odzyskać w ten sposób młodość. Patrz S. Baring-Gould, *Book of Werewolves*, Londyn 1865.

395

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Nadzór nad dalszym przebiegiem kariery Batorego w Polsce wziął w swoje ręce Zamoyski, który - we współpracy z Tęczyńskim i innymi dawnymi zwolennikami Walezego oraz z arianinem Mikołajem Sienickim, trybunem drobnej szlachty - zdecydował się przyspieszyć bieg wydarzeń. Stan Rzeczypospolitej był krytyczny. Sejm elekcyjny marudził przy akompaniamencie wewnętrznych tarć i ataków z zewnątrz. W Gdańsku wybuchł bunt. Rosjanie byli w Inflantach. Tatarzy rozpoczęli największy najazd w dziejach Polski. Jesienią 1575 r. chan krymski, Dewlet Girej, poprowadził na Ruś swą stutysięczną orzę. Gdy wracał, liczbę tę podwajały ogromne zastępy jeńców. W niewolę dostało się 35 340 samej tylko szlachty. Nie czas było zastanawiać się nad prawnymi subtelnościami. Mimo że prymas przy poparciu senatu ogłosił zwycięstwo cesarza Maksymiliana II w elekcji, grupa szlachty zebranej w dniu 15 grudnia na rynku Starego Miasta w Warszawie postanowiła oddać koronę Batoremu. Warunkiem było, aby nowy król pojął



za żonę Annę Jagiellonkę. Batory nie zwlekał. Oświadczył, że będzie nosił koronę polską, nawet gdyby mu przyszło mieć ją na głowie za ledwie przez trzy dni. Użył pomoc od sułtana tureckiego, który w celu zniechęcenia kandydatów z domu Habsburgów zarządził przemarsz swojej armii przez terytorium cesarstwa. Sam zaś pospiesznie przeszedł Karpaty i wkroczył do Krakowa 23 marca 1576 r. - dokładnie, w tym samym dniu, w którym cesarz ostatecznie postanowił uczynić to samo. Wjechał na tureckim rumaku, a w wysoki futrzany kołpak wetknął czaple pióro. Towarzyszyło mu 500 siedmiogrodzkich rycerzy, z lamparcimi skórmi zarzuconymi na złociste zbroje, oraz oddział złożony z 1000 zahartowanych w bojach hajduków. Powitało go 8000 polskiej szlachty, zwołanej przez Tęczyńskiego. 1 maja nowy król poślubił Jagiellonkę i - wbrew wszelkim regułom - został ukończony przez biskupa Kamkowskiego. Po tym akcie zakończył się wszelki opór. Zamoyski otrzymał w nagrodę pieczęć podkanclerzego wielkiego koronnego i w ten sposób rozpoczęła się jego słynna w dziejach współpraca z królem. Rzeczpospolita miała zostać do czysta wymieciona nową miotłą - a miał to uczynić człowiek energiczny, zdecydowany i o wielkich ambicjach.

Osobowość Batorego opisał dokładnie Reinhold Heidenstein (1553-1620), Niemiec z Nadrenii, który pracował w kancelarii królewskiej i mógł dzięki temu z bliska obserwować króla. Pisma Heidensteina, *Rerum polonicarum (...) libri duodecim* oraz *De bello moscovitico* (1584), są podstawowym źródłem informacji o polityce i wojnach tego okresu. Otwarcie podziwiał króla:

Natura wyposażyła króla Stefana we wszystkie przymioty ciała i duszy: rzekłbyś, chciała stworzyć w nim wzór rzadkiej na tym świecie doskonałości. W postawie, w twarzy, w mowie był uosobieniem majestatu; a jednocześnie miał w sobie jakąś dziewiczą delikatność i prostotę oraz tak wielką ludzkość, że przy całej swej godności królewskiej i powadze majestatycznej, jaką zachowywał wobec wszystkich, wdawał się z nawiedzającymi go w najpoufalsze rozmowy, a bojaźliwszych sam niejednokrotnie ku sobie ośmielał. Toteż nie wiedzieć, czy się go ludzie więcej bali czy kochali. Katolikiem był wielce gorliwym, o czym świadczy choćby jego testament, w którym zwracając się w obliczu śmierci do synowca swego, Zygmunta, księcia siedmiogrodzkiego, zaleca mu w najgorętszych słowach opiekę nad religią katolicką i nad

396

XIII. Batory. Zwycięzca z Siedmiogrodu (1576-1586)

kolegium jezuickim, które był dla nawracania arian siedmiogrodzkich do życia powołał. Nie sprzeniewierzał się jednak swemu pogładowi, że wszelkich sekciarzy należy raczej tolerować,

polecając ich Bogu i czasowi, niż prześladować. Wiedzę posiadał olbrzymią, a zawdzięczał ją

po części praktycznemu obznajomieniu się ze sprawami Węgrów, Turków, Niemców i Włochów, nade wszystko jednak - czytaniu historyków; najulubieńszym jego historykiem był Cezar, z którym się też nigdy nie rozstawał. Wymowny był bardzo (ze wszystkimi rozmawiał po łacinie), a każde słowo jego taką miało powagę, że uchodziło niemal za wyrocznię. Gdy wiedział, że ma prawo i słuszość za sobą, tam nigdy nie ustępował. Wielki miłośnik prawdy, jak sam nigdy się z nianie mijał, tak innym łatwo wierzył. W oczach niektórych uchodził za człowieka nadto skłonnego do gniewu i okrucieństwa (...); lecz ja twierdzę, że nie było chyba

człowieka, który by tak łatwo odpuszczał krzywdy i tak szybko zapominał o nich; długo za to pamiętał wyświadczone sobie dobrodziejstwa, nawet najmniejszą usługę, i niejednokrotnie

obsypywał dobrodziejstwami tych, którzy już dawno zapomnieli, że mu się kiedyś przysłużyli, i bynajmniej nagrody nie oczekiwali. O pomnożenie majątku wielce dbały, uchodził zwykle za zbyt oszczędnego; jakoż był oszczędny, ale kiedy było potrzeba, umiał być nie tylko szczodrym, lecz i wspaniałym (...)

Na sejmie toruńskim (1576) posłowie ziemscy, i to ci, którzy rej wśród szlachty wodzili, zamęczali króla Stefana, by zdał sprawę ze wszystkich swych czynności (...) Król (...) zapłonał

gniewem. I niechaj mi wolno będzie przytoczyć słowa, które mu się wówczas z ust wyrwały, jako przykład właściwej mu wymowy: „Nie w chlewie, lecz wolnym człowiekiem jam się urodził (...) Wolność swoją kocham i będę jej strzegł. Z woli bożej wyście mnie królem swym obrali, na wasze prośby i nalegania tu przybyłem, wyście mi koronę na skronie włożyli, jestem

więc królem waszym, ale nie glinianym ani malowanym {nonfictus neque pictus); chcę królować i nie ścierpię, by mi ktokolwiek grał na nosie! Bądźcie sobie stróżami swej wolności: na to

zgoda; ale nie pozwolę, byście byli moimi i moich senatorów pedagogami; strzeżcie sobie swej

wolności, ale od swawoli - wara!"<sup>4</sup>

Najpierw został przywołany do porządku Gdańsk. Odrzuciwszy w r. 1570 rady komisji, którą powołano dla uregulowania stosunków między Rzeczpospolitą a jej jakże ważnym miastem, Gdańsk opowiedział się za kandydatem Habsburgów. We

wrześniu 1576 r. Batory ogłosił blokadę handlową miasta i przesunięcie całego handlu polskiego do Elbląga. Gdy opór nie ustawał, a opactwo w Oliwie zostało spalone przez powstańców, postanowiono wziąć miasto siłą. 17 kwietnia 1577 r. armia Zborowskiego zaatakowana przez gdańszczan, którymi dowodził Hans Winkelbruch z Kolonii, położyła trupem nad Jeziorem Lubiszewskim prawie dwa razy tyle żołnierzy, ile liczyły jej własne szeregi. Nie zdołała jednak wziąć miasta szturmem ani też zdobyć „Latami” - fortecy, która strzegła wejścia do portu. Na mocy traktatu zawartego w Malborku Batory zawiesił wykonanie Statutów Kamkowskiego w zamian za wysoką kontrybucję i przywrócił miasto do łask; zgodził się też na dalsze negocjacje. Nową umowę zawarto ostatecznie w 1585 r.<sup>5</sup>

4 R. Heidenstein, *De bello moscovico*, cyt. w pracy I. Chrzanowskiego, *Historia literatury niepodległej Polski 965-1795*, Londyn 1943, s. 196-197. Patrz B. Kocowski, *Trzej padewczycy: wpływ Batorego i Zamoyskiego na działalność R. Heidensteina*, Lwów 1939. (Cyt. wg: I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (965-1795)*, Warszawa 1983, s. 238-239; przyp. tłum.).

5 K. Lepszy, *Gdańsk et la Pologne*, w: J. Dąbrowski, op. cit., s. 212-241. Patrz również W. Odyń, *Dzieje Prus Królewskich 1454-1777*, Warszawa 1972, s. 103-140.

397

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Z kolei Batory rozpoczął reformę sądownictwa. Widząc, że od pięciu lat prace wyższych sądów królewskich pozostają w zawieszeniu, zniósł prerogatywy króla w zakresie apelacji w sprawach cywilnych i kryminalnych. Poleciał natomiast Zamoyskiemu, wyniesionemu obecnie do godności kanclerza wielkiego koronnego, utworzenie systemu, na podstawie którego szlachta mogłaby sprawować bezpośrednią kontrolę nad sądownictwem. Instytucja trybunału koronnego utworzonego w r. 1578 oraz analogicznego trybunału litewskiego założonego w r. 1581 rozwiewała wszelkie możliwe obawy zagrożenia królewską tyranią oraz zapewniała współpracę sejmu i szlachty w realizacji co pilniejszych zamierzeń króla<sup>6</sup>.

Zreformowana została także królewska armia. W r. 1578 sejm wyraził zgodę na utworzenie piechoty wybranieckiej - wojska rekrutowanego spośród chłopów

z dóbr królewskich, w stosunku jeden żołnierz na każde dwadzieścia gospodarstw rolnych. Każdy żołnierz wystawiony przez jedną z dwudziestu rodzin miał być wyposażony i utrzymywany przez pozostałe dziewiętnaście. Piechota wybraniecka była uzbrojona w muszkiety. Jednocześnie zaś dawną jazdę kopijniczą stopniowo wypierała skrzydlata husaria - jedna z legendarnych formacji pól bitewnych Europy nadchodzącego stulecia<sup>7</sup>.

Po armii przyszła kolej na Kozaków zaporoskich. Osiedli oni na najdalszych kresach obszarów objętych władzą centralną i skutecznie przeciwstawiali się wszelkim dotychczasowym próbom podporządkowywania ich tej władzy. Żyli, podobnie jak Tatarzy, z łupów i grabieży. W okresach, w których nie pustoszyli obszarów Polski i Litwy, dewastowali tereny sąsiadów Rzeczypospolitej. A jednak w r. 1578 zwrócili się do Batorego, zgłaszając gotowość służenia mu i posłuszeństwa; oferta ta została skwapliwie przyjęta. Założono rejestr kozackich ochotników, którzy, w zamian za złożenie przysięgi posłuszeństwa, mieli otrzymywać roczne wynagrodzenie w wysokości równej rocznemu żołdowi husarów. Mieli służyć pod swoim własnym atamanem, który z kolei miał otrzymywać rozkazy od królewskiego starosty w Czerkasach. Nie było tajemnicą, że oczekuje się po nich, iż wykorzystają swe talenty przeciwko Moskwie. Dla tych, którzy woleli nadal działać na własną rękę, nie było łaski. W 1584 r. Batory nie czekał na zgodę senatu i w obecności posła sułtana kazał zgładzić trzydziestu Zaporozców, którzy bez zezwolenia wtargnęli na teren Turcji<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> S. Kutrzeba, *La Reformę judiciaire*, w: J. Dąbrowski, op. cit., s. 292-302.

<sup>8</sup> M. Kukieł, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929, Londyn 1949, rozdz. II. Patrz też

H. Kolarski, *Wojsko polskie-litewskie podczas wojny inflanckiej, 1576-82*, *Studia i Materiały do*

*Historii Wojskowości*, XVI (1971), XVII (1972); oraz J. Cichowski, A. Szulczyński, *Husaria*, Warszawa 1977.

<sup>8</sup> Na temat Kozaków patrz Z. Wójcik, *Dziki Pola w ogniu: o Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1968; patrz także W. Tomkiewicz, *Kozaczyzna ukraińska*. Lwów 1939, i L. Podhorodecki, *Sicz zaporoska*. Warszawa 1960, oraz klasyczna praca M. Hruszewskiego, *Istorijska Ukraina-Rusy*, Kijów 1909-31.

### XIII. Batory. Zwycięzca z Siedmiogrodu (1576-1586)

Magnatów także przywołano do porządku. Chociaż nadal trwały lokalne walki w poszczególnych prowincjach, król nie tolerował zamieszek na szerszą skalę. W tym też celu zezwolił kanclerzowi na wykorzystanie sprawy Samuela Zborowskiego jako przykładowej lekcji. Zborowski został przez Henryka Walezego skazany na banicję i schronił się w Siedmiogrodzie, gdzie występował jako stronnik Batorego. Ale to go nie uratowało, gdy zlekceważywszy sobie pobłażliwość króla w sprawie nielegalnego powrotu do kraju, wszczął kłótnię ze swymi sąsiadami. W 1584 r. został schwytany przez Zamoyskiego i bezzwłocznie stracony. W ten sam sposób Batory zarządził egzekucję we Lwowie niejakiego Iwana Podkowy, który uznał za stosowne zorganizować prywatną ekspedycję na Wołoszczyznę, Litwina Ościka, który odważył się prowadzić zdradzieckie konszachty z Moskwą, oraz jednego z kasztelanów oskarżonego o przestępstwa kryminalne. Hojnie natomiast wynagradzał swych lojalnych stronników. Zamoyski piastował dwa najwyższe urzędy w Koronie, łącząc je z pięcioma czy sześcioma starostwami; na Litwie rodzinie Radziwiłłów nadano wszystkie najwyższe godności urzędników państwowych - zarówno świeckie, jak i kościelne. Przyjaciółom króla żyło się dobrze, jego wrogowie zaś trzęśli się ze strachu.

Batory wykazywał dużą zręczność w sprawach finansowych. W chwili jego wstąpienia na tron zarówno skarb królewski, jak i publiczny były w opłakanym stanie. Mennica zaprzestała bicia monet. Na przestrzeni dziesięciolecia wzrosły niemal wszystkie dochody królewskie, dochód ogólny zaś prawie się podwoił:

#### DOCHODY KRÓLEWSKIE (w złotych)

1. Dobra królewskie: czynsze
2. Podwody           •)
3. Stacyjny           } z dóbr ,
4. Podatek koronacyjny j koronnych
5. Cła i akcyzy: lądowe  
morskie

6. Żupy solne (Wieliczka)

7. Saliny na Rusi

8. Kopalnie ołowiu (Olkusz)

9. Mennica królewska

10. Dochody Wielkiego Księstwa

1576-77 1585-86

70 000 74 000

2500 2500

3000 3000

9000

50 500 65 000

44 000

28 000 66 000

14 000 20 000

1400 4000

4000

53000 130000

Razem: 231400 412500

Biorąc pod uwagę, że w Rzeczypospolitej byli magnaci, którzy ze swych majątków czerpali dochód przekraczający milion złotych rocznie i którzy dawali swoim córkom 100 000 złotych posagu, dochody królewskie były niezwykle skromne. Zachowywano je jednak dzięki surowości sądów i rozważnemu zarządzaniu. W uzupełnieniu podatku zwanego kwartą i regularnie przeznaczanego na utrzy-

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

manie stałej armii, w okresie panowania Batoiego z dochodów królewskich wypłacono na koszty obronności kraju ogółem 577 679 złotych<sup>9</sup>.

Równym staraniem otoczono skarb publiczny. Uchwalane przez sejm podatki gruntowe były niezmiernie trudne do wyegzekwowania. Przed uchwaleniem kontrybucji szlachta nieustannie domagała się od magnatów egzekucji dóbr koronnych, a sejmiki nie miały nic przeciwko ignorowaniu głosowań sejmu. Mimo to Batory zawiązał się, aby wycisnąć jak najwięcej krwi ze szlacheckiego kamienia. W 1577 r. zapewnił sobie dochód z podatku gruntowego na dwa lata z góry, w zamian za obniżenie opłat z 20 na 15 groszy od łanu. Dochód publiczny wyniósł w tym roku mniej więcej trzy razy więcej niż dochód królewski.

### DOCHÓD PUBLICZNY (1577) (w złotych)

Pobór (podatek gruntowy) \  
 Szos (podatek miejski od domów) } podaż1  
 Pogłówne (podatek „od głowy”) j bezpośrednie  
 Dochody z alkoholu .....

Akcyza z Prus .....

Akcyza .....

Wielkie Księstwo Litewskie .....

318000

180000

40000

38000

103 000

Razem: 679000

Prawdziwym problemem było zbilansowanie wydatków z dochodami. Biorąc pod uwagę fakt, że utrzymanie armii złożonej z 20 000 zaciężnych kosztowało 1,3 miliona złotych rocznie, a więc dwa razy więcej, niż wynosił dochód państwowy,

mogłoby się wydawać, że nie mogły wchodzić w grę żadne kampanie wojskowe na większą skalę. A jednak Batory zdołał przerzucić most nad tą przepaścią - częściowo dzięki specjalnym funduszom, częściowo zaś sprzedając ustępstwa polityczne za żywą gotówkę. Już w pierwszym roku swego panowania uzyskał od Gdańska sumę 200 000 dukatów, a także 20 000 dukatów od brandenburskich Hohenzollernów, w zamian za zgodę na przyznanie im kurateli nad umysłowo chorym księciem pruskim Albrechtem Fryderykiem. Od duchowieństwa wydebił „dobrowolną opłatę” w wysokości 33 000 złotych, od konsorcjum książąt niemieckich zaś wyciągnął okrągłą sumę 150 000 złotych na 5%<sup>10</sup>. Jak zwykle wszystko opierało się na zaufaniu. Władca, który cieszył się zaufaniem poddanych, był w stanie zmobilizować niesłychane środki. Gdy do funduszy wniesionych przez króla i państwo dodano sumy pochodzące od szlachty i magnatów, Batoremu udało się na krótko dokonać rzeczy niemożliwej: Rzeczpospolitą pozbawioną budżetu i za ledwie zdolną do własnej obrony przekształcił w mocarstwo.

9 J. Rutkowski, Questions économiques et financières sous le règne de Etienne Bathory, w: J. Dąbrowski, op. cit., s. 305-334. Pracą klasyczną jest książka A. Pawińskiego, Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego, Warszawa 1881.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 330 i nn.

400

### XIII. Batory. Zwycięzca z Siedmiogrodu (1576-1586)

Głównym przedmiotem troski króla był wschodni sąsiad Rzeczypospolitej - Wielkie Księstwo Moskiewskie - oraz jego wielki książę Iwan, zwany Groźnym. Moskwa nie była zwyczajnym państwem, a Iwan nie był normalnym sąsiadem. Nie chodziło już tylko o to, że przez całe stulecia trwał konflikt Moskwy z Litwą w sprawie Smoleńska, ani też o to, że w czasie ostatniego interregnum Iwan ponownie wszczął wojnę w Inflantach. Nie miał też zbytniego znaczenia fakt, że okrucieństwo i ambicje Moskali nie miały sobie równych w owej epoce okrucieństwa i ambicji. Troski Batorego koncentrowały się wokół demonicznych cech Moskwy, która na oczach wszystkich pożerała nie tylko ziemie swoich sąsiadów, ale także niszczyła najlepszych obywateli i najcenniejsze tradycje samej Rosji. To dzięki tym cechom Iwan wysuwał roszczenia do ziem i tytułów w Rosji wykraczające daleko poza wszystko, co zarówno on sam, jak i jego przodkowie i jego odległe księstwo kiedykolwiek posiadali. „Gromadzenie ziem rosyjskich” przez



ten „trzeci Rzym” znajdowało w Europie Wschodniej akurat takie samo uzasadnienie, jakie w Europie Zachodniej mogłyby znaleźć roszczenia jakiegoś irlandzkiego księcia, który zechciałby zgromadzić celtyckie ziemie Francji, Hiszpanii i Brytanii pod egidą Dublina, lub jakiegoś księcia frankońskiego, który nagle zapragnąłby odbudować cesarstwo Franków Karola Wielkiego. Całkowicie nie skazona jakkolwiek wpływami odrodzenia czy reformacji, Moskwa Iwana żyła według swego własnego patologicznego systemu wartości, w swoim własnym zamkniętym świecie. Ale czterdzieści lat nieokiełznanego barbarzyństwa nie wywołało reakcji, jaka gdzie indziej byłaby rzeczą oczywistą. Co więcej, Iwan cieszył się niejakim prestiżem w oczach tych, których jego rządy nie dotyczyły bezpośrednio. Królowej Elżbiecie łatwo było popierać umowy handlowe dotyczące tras wokół Przylądka Północnego; w dalekim Wiedniu cesarzowi łatwo było reżyserować dyplomatyczne alianse. Ale dla Polski i Litwy sytuacja przedstawiała się inaczej. Opór wobec Moskwy był w owym czasie jednocześnie kwestią zasad i sprawą przeżycia. Kiedy podczas elekcji Stefan Batory obiecywał działać „w obronie chrześcijaństwa”, nie nawoływał do krucjaty przeciwko Turkom, których kulturę podziwiał i których zwierzchność nad Siedmiogrodem od dawna uznawał. Nawoływał do wojny przeciwko Moskwie”.

Wojna trwała przez siedem sezonów, w latach 1577-82. Z początku Rzeczpospolita nie była w stanie zareagować na agresję Iwana, która ją rozpoczęła. Ale w r. 1577 hetman litewski Mikołaj Radziwiłł Rudy zdobył Dyneburg, w r. 1578 zaś polska kawaleria podczas nocnej szarży wzięła szturmem Wenden. W r. 1579 Batory postanowił przenieść działania wojenne na terytorium wroga. Armia złożona z 22 000 rycerzy, otrzymująca aprowizację na co najmniej 100 000 żołnierzy - Polacy, Litwini, Prusacy i Węgrzy - zdobyli w oblężeniu Połock. Na południu książę Ostrogski wdarł się głęboko na Polesie. W następnym roku Batory uderzył

" O. Laskowski, *Les campagnes de Bathory contre la Moscovie*, w: J. Dąbrowski, op. cit., s. 375-403.

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

na północy na Wielkie Łuki, wbijając klin pomiędzy Moskwę i Inflanty. Zamoy-ski przez trzy tygodnie przedzierał się przez dziewicze lasy, nim wreszcie zniszczył tę fortecę minami i armatnimi pociskami. Budowniczości węgierscy wybudowali solidną drogę, prowadzącą z powrotem aż do Połocka. W 1581 r. kampania ponownie przesunęła się na północ, w kierunku ruin Nowogrodu. Sejm

przegłosował podatki w wysokości ponad 2 milionów złotych na przestrzeni dwóch lat, pod warunkiem, że wojna zostanie zakończona. Należało osiągnąć jakieś konkretne wyniki, zanim skończą się pieniądze. Batory zwerbował dobrze wyszkolonych obcych najemników. Miał kilka pułków niemieckich i szkockich oraz pewną liczbę włoskich, francuskich i hiszpańskich oficerów. Iwan skarżył się, że Batory „pociągnął przeciw niemu całą Italię”. Główną przeszkodą był otoczony murami obronnymi Psków. Mury miały ponad 10 kilometrów długości, a zamkniętego w ich obrębie miasta broniło 7000 kawalerii i 50 000 piechoty dowodzonej przez księcia Iwana Piotrowicza Szujskiego. Oblężenie rozpoczęło w sierpniu. W tym czasie Radziwiłł odważył się podejść pod rezydencję cara w Stary cy nad górną Wołgą, a polskie oddziały dotarły aż nad jezioro Ładogę. Do tego czasu Moskwa straciła już w wojnie około 300 000 żołnierzy. W rękach polskich znajdowało się około 40 000 jeńców. Inflanty były odcięte od wschodu, a Szwedzi, zdobywszy Narwę, zbliżali się od północy, 1 grudnia Iwan poprosił o rozejm.

W środku działań wojennych nieoczekiwanego znaczenia nabral aspekt religijny: Iwan wysłał swego posła do papieża. Skarżył się, że jedność chrześcijan zagrażają działania „tureckiego pachołka”. Rzym zareagował. Pomny swych odwiecznych planów osiągnięcia jedności między wiarą katolicką i prawosławną, przypieczętowanych wprawdzie w 1439 r., lecz nigdy nie wprowadzonych w życie, wysłał jezuickiego dyplomatę Antoniego Possevino (Possewin), aby ten wybadał, jakie da się osiągnąć ustępstwa. W 1581 r. Possevino spotkał się w Wilnie z Batorym, a następnie udał się w dalszą drogę do Moskwy. Iwan dał wyraz swemu zainteresowaniu dla gładko wygolonej twarzy posła oraz stwierdził, że papież ma szczęście, ponieważ podróżuje noszony w lektyce. Odmówił dyskusji na tematy religijne. Plan zjednoczenia chrześcijan nie przybliżył się ku realizacji<sup>12</sup>.

Oblężenie Pskowa rozrosło się do rozmiarów legendy. Wojska na zewnątrz murów liczyły około 170 000 rycerzy i czeladzi. W miarę przybliżania się surowej rosyjskiej zimy oblegający wybudowali całe miasto złożone z drewnianych budynków - łącznie z ulicami i rynkiem. Wewnątrz murów miejscowemu kowalowi imieniem Dorofej ukazała się Przenajświętsza Maryja Panna, która poinstruowała go, gdzie należy ustawić armaty, i zapewniła, że miasto nie padnie. Gdzieś indziej anonimowy kronikarz na użytek przyszłych pokoleń tak opisywał przebieg wydarzeń:

12 P. Pierling, *Un arbitrage pontifical au XVP<sup>me</sup> siecle entre la Pologne et la Russie: la mission diplomatique du Pere Possevino, 1581-2*, Bruksela 1890; *Le Saint-siege, la Pologne et Moscou*,

1582- 7, Paryż 1890.

402

### XIII. Batory. Zwycięzca z Siedmiogrodu (1576-1586)

Oblężenie Pskowa rozpoczęło się w roku 1581, w miesiącu sierpniu, a dnia osiemnastego, w dzień świętych męczenników Froła i Laurentego. I wtedy Litwini zaczęli przechodzić przez rzekę i zjawiać się naprzeciw miasta ze swoimi pułkami (...) Sam król podszedł pod Psków. W tym samym sierpniu dnia 26, w dzień świętych męczenników Adriana i Natalii, człow-  
 wiek ten, król litewski, podciągnął bliżej ze swymi wielkimi wojskami, jak dzik wychodzący z puszczy (...)13.

We właściwym czasie „wielce dumny król litewski Stiepan" pozostawił dowództwo „bardziej dumnemu i o złem sercu kanclerzowi - Polakowi" Zamoy-  
 skiemu.

Rozejm w Jamie Zapolskim podpisano w obecności Possevina 15 stycznia 1582 r., w czasie gdy oblężenie jeszcze trwało. Moskwa oddawała Polsce całe Inflanty z Połockiem, Wieliz i Uświat. Pod Pskowem okrutna zima sprawiała, że kawalerzyści zamarzali w siodłach, ale Zamoyski nie ruszył się z miejsca, dopóki nie przybyli wysłannicy cara, przywożąc mu klucze do bram inflanckich zamków. 4 lutego wyruszył na Dorpat, skąd po dwudziestu czterech latach okupacji oddał rosyjską załogę. W oczach kronikarza z Pskowa wyglądało to na akt łaski Boga:

I tak, dzięki wielkiej a niewypowiedzianej łasce Przenajświętszej Trójcy, tych, co po-  
 śród całej rodziny Chrystusowej wspierająnas i wspomagają, oraz najświętszych mocy niebie-  
 skich; dzięki modłom i orędownictwu wielkich cudotwórców i cudotwórcy Nikołaja, znanego przez sprawione cuda, któremu święte widzenie trzykrotnie ukazało o wschodzie słońca obraz  
 Trójcy Przenajświętszej; dzięki założycielom i obrońcom chronionego przez Boga miasta Psków;

dzięki tym, którzy w Chrystusie Prawdziwej Wiary władają całą rosyjską ziemią; dzięki prawosławnemu Carowi i Wielkiemu Księżciu szlachetnego urodzenia; dzięki modłom prawdziwie wierzącej i Boga miłującej Wielkiej Księżny Olgi, ochrzczonej przez Helenę; jej świętobliwego wnuka, prawdziwie wierzącego Wielkiego Księcia Gabriela Wsiewołoda, naszego wilebnego ojca Efrozyna, cudotwórców Pskowa oraz wszystkich świętych; naszego Pana,

Cara, prawdziwie wierzącego Wielkiego Księcia Iwana Wasiliewicza, ukochanego od Chrystusa, który całą Rosję ma w swej władzy; zaprawdę, dzięki wszelkim cudom, jakie Bóg uczynił, miasto Boga ze wszystkimi jego mieszkańcami zostało uratowane od króla litewskiego oraz od jego armii.

Potem zaś, dnia czwartego miesiąca lutego, polski hetman i pan Kanclerz odstąpił od Pskowa wraz z całą swą świtą i odszedł na ziemie litewskie. W mieście Pskowie otwarto bramę. Ja zaś, opowiedziawszy tę historię ze wszystkimi szczegółami, doprowadziłem swe dzieło do końca<sup>14</sup>.

Tak to Rosjanie święcili poważną klęskę.

Triumf Batorego wkrótce przyblakł. Policzywszy się z Moskwą, zaczął marzyć o wielkich przymierzach na skalę europejską. W r. 1583 pokusił się o próbę pozyskania cara dla sprawy wspólnej krucjaty przeciwko Krymowi. W 1584 r. myślał o ekspedycji przeciwko Konstantynopolowi, a później - po śmierci Iwana - o federacji Polski, Litwy, Węgier i Moskwy. Na sejmie projekt ten nie wywarł

Powiesi' o prichozenii Stefana Batoriya na grad Pskov, wyd. V. I. Małyszew, Moskwa—  
 Lenin-  
 grad 1952, s. 59 i nn.  
 Ibidem, s. 98 i nn.

403

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

oczekiwanego wrażenia. Ostatnia sesja w r. 1585 została zerwana pośród nie kończących się sporów dotyczących sprawy Zborowskiego; nie uchwalono żadnych podatków. Król popadł w głęboką depresję. 15 maja 1585 r. w Niepołomicach, gdzie schronił się, unikając towarzystwa żony i dworzan, napisał testament, w którym ganił Polaków za ich niewdzięczność, a wszelką hojność zachowywał dla ojczystego Siedmiogrodu. Trwał w tym nastroju przez ponad rok, po czym zmarł nagle w Grodnie 12 grudnia 1586 r., nie zdążywszy odbyć spowiedzi. Obawiano się, że został otruty.

Wizerunek Batorego nie był zatem obrazem bez skazy. Wspominano go głów-

nie jako pogromcę Iwana Groźnego, ale pod koniec odzywały się również głosy oskarżające go o tyranię. Jego sukces był przede wszystkim sukcesem osobistym. Dzięki sile charakteru narzucił Rzeczypospolitej swoją wolę i wprowadził w ruch skrzyżniętą maszynę rządu. Ale niewiele z jego osiągnięć miało okazać się trwałymi zdobyczami. Zanim dokonano długo odwlekanej autopsji i pochowano ciało króla w wytwornym grobie w Krakowie, Rzeczpospolita zaczęła się z powrotem pograżać w takie samo grzęzawisko chaosu, w jakim tkwiła, gdy rozpoczynał on swoje panowanie.

404

XIV

WAZOWIE

Związki ze Szwecją (1587-1668)

Szwecję, leżącą po drugiej stronie Bałtyku, naprzeciwko Rzeczypospolitej Polski i Litwy, łączyło z południowym sąsiadem szereg istotnych podobieństw. Była państwem dwojga narodów, a Szwecję i Finlandię łączyła najpierw unia personalna, później zaś unia konstytucyjna. Hegemonię w społeczeństwie sprawowała potężna klasa złożona z szlacheckich rodów, których rozległe majątki stanowiły silną bazę zarówno gospodarczą, jak i polityczną. Monarchia była tam stosunkowo słaba i w okresie średniowiecza stanowiła przedmiot licznych sojuszów dynastycznych oraz eksperymentów ustrojowych. Unia kalmarska z Danią i Norwegią zakończyła się w r. 1523, gdy Gustaw Erikson I z dynastii Wazów ustanowił monarchię wyłącznie szwedzką. Poczynając od tego czasu, sytuacja była nieustabilizowana, a szlachecki parlament dysponował bardzo silnymi sankcjami w sprawach elekcji i podejmowania uchwał, przeciwdziałając wzrostowi władzy królewskiej. Protestantyzm rozwijał się szybko, zwłaszcza wśród szlachty, a Kościół narodowy powstał - podobnie jak w Anglii - z inicjatywy króla. W latach siedemdziesiątych XVI w. Kościół katolicki pracował nad swym odrodzeniem. Podobnie jak w Rzeczypospolitej, jezuita mieli wielkie nadzieje na zahamowanie ekspansji protestantyzmu na północy. Gdy w 1580 r. Possevino został mianowany delegatem papieskim w Polsce i Moskwie, miał za sobą trzyletni pobyt w Sztokholmie, gdzie stał na czele Missio Suetica.

Z drugiej jednak strony nie brak było poważnych powodów do potencjalnego konfliktu. Stosunki między Polską i Szwecją były na tyle bliskie, aby zrodzić współzawodnictwo i rywalizację. Rozkład sił na Bałtyku szybko się zmieniał.

Szwecja wkraczała w epokę dynamicznej ekspansji. Wkrótce miała stworzyć jed-

405XIV

## WAZOWIE

### Związki ze Szwecją (1587-1668)

Szwecję, leżącą po dmgiej stronie Bałtyku, naprzeciwko Rzeczypospolitej Polski i Litwy, łączyło z południowym sąsiadem szereg istotnych podobieństw. Była państwem dwojga narodów, a Szwecję i Finlandię łączyła najpierw unia personalna, później zaś unia konstytucyjna. Hegemonię w społeczeństwie sprawowała potężna klasa złożona z szlacheckich rodów, których rozległe majątki stanowiły silną bazę zarówno gospodarczą, jak i polityczną. Monarchia była tam stosunkowo słaba i w okresie średniowiecza stanowiła przedmiot licznych sojuszów dynastycznych oraz eksperymentów ustrojowych. Unia kalmarska z Danią i Norwegią zakończyła się w r. 1523, gdy Gustaw Erikson I z dynastii Wazów ustanowił monarchię wyłącznie szwedzką. Poczynając od tego czasu, sytuacja była nieustabilizowana, a szlachecki parlament dysponował bardzo silnymi sankcjami w sprawach elekcji i podejmowania uchwał, przeciwdziałając wzrostowi władzy królewskiej. Protestantyzm rozwijał się szybko, zwłaszcza wśród szlachty, a Kościół narodowy powstał - podobnie jak w Anglii - z inicjatywy króla. W latach siedemdziesiątych XVI w. Kościół katolicki pracował nad swym odrodzeniem. Podobnie jak w Rzeczypospolitej, jezuita mieli wielkie nadzieje na zahamowanie ekspansji protestantyzmu na pomocy. Gdy w 1580 r. Possevino został mianowany delegatem papieskim w Polsce i Moskwie, miał za sobą trzyletni pobyt w Sztokholmie, gdzie stał na czele Missio Suetica.

Z drugiej jednak strony nie brak było poważnych powodów do potencjalnego konfliktu. Stosunki między Polską i Szwecją były na tyle bliskie, aby zrodzić współzawodnictwo i rywalizację. Rozkład sił na Bałtyku szybko się zmieniał. Szwecja wkraczała w epokę dynamicznej ekspansji. Wkrótce miała stworzyć jed-

405

### Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

na z wielkich armii historii; już posiadała flotę złożoną ze stu okrętów wojennych. Nadchodził czas jej aspiracji do pozycji *Dominiun Maris Baltici* - okres polityki, która miała przemienić Bałtyk w szwedzkie jezioro. Natomiast Polska i Litwa przy-

bierały pozycję z gruntu bierną, zajmując się wyłącznie swoim aktualnym stanem posiadania. Rzeczpospolita miała w swych rękach najbogatszy port bałtycki - Gdańsk, oraz długi odcinek południowego wybrzeża, który musiałby służyć jako baza dla wszelkich posunięć Szwecji dotyczących kontynentu europejskiego. Implikacje strategiczne były oczywiste. Protestantcy Hohenzollernowie w księstwie pruskim mogli wykorzystać swoje kluczowe położenie dla podważenia suwerenności Polski. Wielostronna wojna w Inflantach, która prowokowała wystąpienia licznych lokalnych frakcji przeciwko swym opiekunom - Danii, Polsce, Rosji i Szwecji - nieuchronnie prowadziła do zbrojnych starć, w których mieli swój udział zarówno Szwedzi, jak i Polacy. Nie bez znaczenia były także spory religijne. W 1585 r. mieszczanie Rygi, rozgniewani polską władzą w ogóle, a wprowadzeniem katolickiego kalendarza gregoriańskiego w szczególności, zbuntowali się i zwrócili do króla szwedzkiego z prośbą o opiekę. Napięcie rosło w miarę pogarszania się sytuacji katolicyzmu w Szwecji i jej poprawy w Polsce i na Litwie. Najbardziej palące stawały się jednak problemy szwedzkiego domu panującego Wazów, który od 1562 r. łączyły bliskie powiązania z polskim domem Jagiellonów.

W domu panującym Wazów brak było wewnętrznej jedności. Działaniem każdego z czterech synów Gustawa I kierowała całkowicie odmienna osobowość oraz rady wzajemnie ze sobą skłóconych stronników. Eryk XIV był maniakiem o morderczych zapędach; w r. 1568 został usunięty z tronu, a wreszcie otruty. Książę fiński Jan był uczonym i teologiem. Karol, książę sudermański i władca Sztokholmu, był orędownikiem protestanckiej szlachty. Magnus, książę Wschodniej Gotlandii, został zamordowany wraz z Brykiem. Książę fiński, który został obrany królem na miejsce Eryka i który w r. 1569 rozpoczął panowanie jako Jan III, został wkrótce przeciągnięty na stronę partii katolickiej. Jego małżonka, siostra Zygmunta Augusta Katarzyna Jagiellonka, była żarliwą katoliczką. Jej posag składał się z majątku matki, Bony Sforzy - zamrożonego wprawdzie w Neapolu, lecz - jak miano nadzieję - możliwego do odzyskania dzięki użyciu wpływów katolickich na papieża i króla Hiszpanii. Z rozkazu Eryka pierwsze cztery lata swego małżeństwa spędziła wraz z mężem w lochach w Gripsholm, gdzie w r. 1566 urodził się ich syn, Sigismund. Wywarła znaczny wpływ na wydarzenia w dziedzinie religii. W r. 1567 Jan III wprowadził z jej inicjatywy nową liturgię ekumeniczną, która łączyła elementy potrydenckiego katolicyzmu ze szwedzkim luteranizmem;

w r. 1578 Possevino przyjął go w tajemnicy w poczet wyznawców religii katolickiej. Wobec delikatnej, a zarazem trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł, nie dziwi fakt, że starał się umocnić swą pozycję, wykorzystując powiązania z Polską. Nie powiodło mu się w dwóch elekcjach - w latach 1573 i 1575 - natomiast za trze-

cim razem, w r. 1587, udało mu się doprowadzić do zwycięstwa jego syna i spad-

406

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

kobiercy, Sigismunda. Chociaż potomkowie Jana III Wazy mieli utracić władzę nad Szwecją, utrzymali oni tron Polski i Litwy przez następne 81 lat. Po Zygmuncie III panowali kolejno jego dwaj synowie: Władysław IV (1632-48) i Jan Kazimierz (1648-68)'.

Elekcja, która odbyła się w r. 1587, łączyła w sobie najgorsze elementy dwóch poprzednich: zakończyła się podwójnym wyborem oraz przyniosła zwycięstwo kandydatowi, którego bardziej obchodziła własna ojczyzna niż interesy Rzeczypospolitej. Doprowadziła do nieustannych starć: wojen domowych - najpierw w Polsce, a później w Szwecji - oraz ponawianych i przeciągających się wojen między obydwoma państwami<sup>2</sup>. Kandydaturę Sigismunda popierało w Polsce tak zwane „czarne koło” nazwane tak od barwy żałobnych strojów, jakie nosili po śmierci Batorego. Na czele tego obozu stali Zamoyski oraz biskup Kamkowski, będący w tym czasie prymasem; ich celem było za wszelką cenę ponownie doprowadzić do wyeliminowania kandydatów ze strony Habsburgów. Ale dwór Habsburgów był ufny we własne siły. Miał za sobą błogosławieństwo papieża i złoto posła hiszpańskiego, Guillena de San Clemente; stawiał na arcyksięcia Maksymiliana, brata cesarza Rudolfa II. Gdy sejm elekcyjny został zerwany wśród ogólnego zamętu, Habsburgowie chwycili za broń. Ale Zamoyski był na to przygotowany. Odepchnąwszy Austriaków od bram Krakowa, pognął do Gdańska, aby pod eskortą dowieźć ogłupiałego Sigismunda na koronację - odbyła się ona 27 grudnia i Sigismund objął tron polski jako Zygmunt III. W roku następnym, rozbiwszy wojska arcyksięcia w bitwie pod Byczyną, Zamoyski wziął Maksymiliana do niewoli i uwolnił go dopiero po uzyskaniu z Wiednia zapewnienia o rezygnacji z wszelkich pretensji do polskiego tronu. Z praktycznego punktu widzenia kampania Zamoyskiego zakończyła się pełnym sukcesem. Wkrótce miał zacząć tego żałować.

Zygmunt III padł ofiarą splotu okoliczności, na które nie miał żadnego wpływu. Jako Szwed z urodzenia i wnuk wielkiego Gustawa Eriksona, miał oczywiście na względzie przede wszystkim swoje szwedzkie dziedzictwo. Jako zagorzały katolik i wychowanek polskich jezuitów rozumiał, że Polska może odegrać istotną rolę w odzyskaniu Europy Północnej dla Rzymu. Jako posłuszny syn swej nieżyjącej już matki, Jagiellonki, posłuchał prośb ciotki, wdowy po Batorym, kró-



lowej Anny, która błagała go, aby z myślą o niej objął tron Polski. Wszystkie te interesy okazały się zupełnie nie do pogodzenia. Jeszcze w Szwecji, przed wyjaz-

' Na temat początków panowania Zygmunta III patrz K. Lepszy, Rzeczpospolita Polska w dobie

Sejmu Inkwizycyjnego 1589-92, Kraków 1939; także tego samego autora The union of Crowns

between Poland and Sweden in 1587, w: Polonia at the XIth International Congress of Historical

Sciences in Stockholm, Warszawa 1960, s. 155-178. Najważniejszymi opracowaniami dotyczą-

cymi epoki Wazów są prace W. Czaplińskiego, m.in. O Polsce siedemnastowiecznej. Warszawa

1966, oraz Władysław IV]ego czasy. Warszawa 1972.

2 H. Biaudet, Les origines de la candidature de Sigismond Vasa au trône de Pologne en 1587,

Helsinki 1911; Sixte Quinte et la candidature de Sigismond Vasa, Helsinki 1910.

407

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

dem do Gdańska, Zygmunt musiał podpisać Statuty kalmarskie, które zapewniały Kościołowi protestanckiemu i parlamentowi zabezpieczenie przed wszelkimi zmianami, jakie mogłyby nastąpić w wyniku unii personalnej. Po przyjeździe do Polski - mimo głośnych protestów wyrażanych podczas uroczystości w opactwie oliwskim - został zmuszony do zaprzysiężenia paktów konwentów oraz warunków konfederacji warszawskiej. W czasie obrad sejmu koronacyjnego z gniewem słuchał, jak szlachta wprowadza nową definicję lese-majeste, która otwarcie dopuszcza wszystkie formy słownej obrazy. Od tego czasu mógł być - i był - obrażany bezkarnie. Szczególnie zaś nie podobał mu się ton Zamoyskiego, który nazwał go „naszym niemyym diabłem importowanym ze Szwecji”. Wydawało się, że motywacją wystąpień Zamoyskiego przeciwko Habsburgom oraz inspiracją jego planów zmierzających do jeszcze większego ograniczenia władzy królewskiej stały się w coraz większym stopniu jego własne prywatne interesy. W r. 1588 Zygmunt musiał podpisać na Litwie trzeci Statut litewski, który wprowadził pozostawał w bezpośredniej sprzeczności z unią lubelską, lecz stanowił konieczną cenę akceptacji nowego króla przez magnaterię Wielkiego Księstwa. W tej sytuacji nie wydaje się chyba rzeczą zbyt dziwną jego myśl o natychmiastowej abdykacji.

W 1589 r. próbował ubić interes z Wiedniem, starając się odsprzedać koronę polską arcyksięciu Ernestowi za sumę 400 000 złotych. W Rewlu spotkał się z ojcem i poinformował go o swym zamiarze rychłego powrotu do Szwecji. Ale nie mógł uciec. Szlachta szwedzka nie ukrywała, że świetnie sobie bez niego poradzi - zwłaszcza gdy pojął za żonę arcyksiężniczkę habsburską, Annę. Kiedy w r. 1592 zmarł Jan III, Zygmunta czekały w Szwecji takie same upokorzenia, jakich już wcześniej doświadczył w Polsce.

Spór o sukcesję szwedzką wywołał dziesięcioletni kryzys. Gdy Zygmunt przybył do Sztokholmu w asyście jezuitów i spowiedników oraz w towarzystwie nuncjusza papieskiego Germanica Malaspiny, zorientował się, że opozycja zdołała go uprzedzić. Synod biskupów Kościoła szwedzkiego z góry już zdecydował o przyjęciu wyznania augsburskiego i katechizmu luterńskiego oraz postanowił wykląć kalwinizm i zwinglianizm jako herezję. Nie było miejsca dla katolickiego prozelity. Już podczas koronacji, której dokonał w katedrze w Uppsali protestancki biskup z Strangnas, miały miejsce sceny przywołujące na myśl przykre doświadczenia Henryka Walezego sprzed dwudziestu lat. Stryj Zygmunta, księżę Karol, przerwał ceremonię, wysuwając żądanie, aby podczas składania przysięgi król trzymał wszystkie trzy palce sztywno wyprostowane. Nie zgodził się też ukłęknać koło nowego władcy i na znak buntu rzucił mu pod nogi swoją książęcą koronę. Po pięciu miesiącach bezowocnych sporów i po wielu zatargach między polską i siedmiogrodzką strażą a szwedzkim pospólstwem, Zygmunt zbiegł, pozostawiając księcia Karola i arystokratyczną Radę w charakterze regentów<sup>3</sup>. Przybył

J. A. Pamanen, *Le Premier Sejour de Sigismund Vasa en Suede, 1593-4*, Helsinki 1935.

408

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

do Krakowa, gdzie udało mu się powstrzymać działania w kierunku zorganizowania nowej elekcji. Wydawało się, że musi przegrać - bez względu na to, w którą stronę się zwróci. W 1598 r. wraz z armią powrócił do Szwecji, ale i tym razem niczego nie osiągnął. Przy pierwszym starciu - pod Stangebro - powstrzymał swe zwycięskie oddziały od rozlewu braterskiej krwi. Podczas drugiego - pod Linköping - jego kawaleria odmówiła szarży. Opuścił Szwecję na zawsze. W 1599 r. został oficjalnie usunięty z tronu. Księżę Karol stopniowo wyeliminował tych spośród szlachty, którzy pozostali lojalni wobec prawowitego króla, i w r. 1604 - przy pomocy parlamentu - zdołał doprowadzić do własnej elekcji. Jako Karol IX stał się w ten sposób założycielem protestanckiej linii Wazów, która wywarła tak wielkie

wpływy na życie polityczne siedemnastowiecznej Europy. (Patrz Rys. F, s. 144-145). Ta długa walka doprowadziła do nieuchronnej alienacji wielu spośród polskich poddanych Zygmunta. Bez względu na to, jakie działania polityczne podejmował w kolejnych okresach swego panowania, nieodmiennie uważano go za władcę, który bardziej troszczył się o Szwecję niż o Polskę. (Patrz Mapa 17).

W gruncie rzeczy zarówno Zygmunt, jak i jego synowie okazali się kompetentnymi władcami. Nie pozwolono im na wprowadzenie innowacji. Ale nie byli też ani fanatykami, ani ukrytymi despotami. Popełniali oczywiście błędy. Lecz większość niepokojów, jakie wstrząsały Rzeczpospolitą w okresie ich panowania, można przypisać raczej skostniałemu systemowi, którego arterie w coraz bardziej widoczny sposób usztywniała skleroza, niż niekompetentnemu przywództwu. Co więcej, na przestrzeni kilku dziesięcioleci poprzedzających fatalne w skutkach powstanie Chmielnickiego z 1648 r., w czasie, gdy resztą Europy Środkowej wstrząsały wszelkiego rodzaju katastrofy, Rzeczpospolita Polski i Litwy osiągnęła największe w swych dziejach rozmiary terytorialne i cieszyła się takim dobrobytem i bezpieczeństwem, jakie już nigdy nie miały się powtórzyć.

W sprawach religijnych na ogół unikano tak modnej gdzie indziej przesady. Podobnie jak Batory, Zygmunt III był gorliwym katolikiem i zwolennikiem kontrreformacji. Jan Kazimierz sam nawet wstąpił na pewien czas do zakonu jezuitów i został kardynałem. Katolików faworyzowano na dworze i przy rozdziale urzędów państwowych. Liczne rzesze szlachty powróciły na łono wiary katolickiej. Skarga narzucił główny ton - entuzjazmu, ale nie przymusu. Kwitły sekty wszystkich odcieni, choć w szczegółowych uchwałach sejmu z lat trzydziestych daje się dostrzec nutę nietolerancji. Kalwini, luteranie i Żydzi zachowali swoje przywileje. Wraz z unią brzeską w r. 1596 rozpoczął się okres tarć w łonie społeczności prawosławnej, opanowanych - jeśli nie zakończonych - na mocy kompromisu z r. 1632.

W dziedzinie stosunków społecznych, wielkie fortuny magnackie doszły do szczytu swego rozwoju. Zamoyski, który rozpoczął karierę jako trybun demokracji szlacheckiej, zdobył sobie pozycję poddanego bardzo potężnego, a zarazem bardzo niewygodnego. Na Litwie równie potężny był Radziwiłł. Potęgę magnatów utrwaliła fala „ordynacji”, które rozpoczęły się w 1589 r. Podobny model

### Mapa 17. Królestwo Wazów (ok. 1600)

powielano we wszystkich niemal prowincjach Rzeczypospolitej. Po śmierci Zamoyskiego w 1605 r. i po rokoszu Zebrzydowskiego z lat 1606-09, do którego podlegały intrygi kanclerza wielkiego koronnego, na scenie politycznej w kraju zapanował spokój. Ale patronat magnacki w coraz większym stopniu zdobywał kontrolę nad sejmem, sejmikami i sądownictwem. Głosy niezależnej szlachty i mieszczaństwa dławiono, jęki chłopstwa - tłumiono. Prawodawstwo społeczne, które w XVI w. przeżywało okres rozkwitu, teraz praktycznie zniknęło.

Dobrobytowi gospodarczemu towarzyszyło kilka nieuleczalnych dolegliwości. Chociaż w pierwszej połowie XVII w. handel bałtycki doszedł do zenitu, po-

410

### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

dobniejak życie miejskie i handel w ogóle, dochody rozkładały się coraz bardziej nierówno. Opływające w zbytki życie szlachty coraz ostrzej kontrastowało z nędzą chłopstwa. Zamożność pojedynczych miast - zwłaszcza Gdańska - uwypuklała wzrastający chaos w dziedzinie finansów królewskich i państwowych. Wartość pieniądza spadała z każdym upływającym rokiem. Rosła inflacja. W r. 1576 wół kosztował przeciętnie 4 złote, w 1660 r. - już 30 złotych. Dochody z podatków malały zarówno ze względu na spadek realnej wartości pieniądza, jak i na coraz mniejszą efektywność samej akcji ich ściągania. Pod koniec panowania Zygmunta III prawie połowa podatków państwowych wpływała do skarbu zbyt późno na to, aby można było zebrane sumy wydać na cele, na które były początkowo przeznaczone. W 1629 prawdziwe kłopoty wywołało zniesienie dotychczasowej metody ustalania podatku gruntowego „od łanu”. Nowa wysokość podymnego - ustalona na 15 groszy „od komina” na wsi i 1-3 złotych w mieście - obowiązywała wszystkie gospodarstwa - bez względu na rozmiary majątku i stan zamożności jego właściciela. Sumy wnoszone przez wielkich właścicieli ziemskich malały, wkłady ubogich - gwałtownie rosły. Dochody wzrosły na krótko o 60%, ale zaraz potem ponownie spadły wobec konieczności pokrywania wciąż rosnących kosztów. Na przestrzeni następných trzydziestu lat sejm musiał podnieść wysokość podatków niemal pięćdziesięciokrotnie. Do r. 1661 podymne wzrosło z 15 groszy do 25 złotych.

Spółeczność żydowska umocniła swoją pozycję w Rzeczypospolitej, osią-  
gając taki poziom zamożności i bezpieczeństwa, jaki już nigdy w przyszłości nie  
miał się powtórzyć. Zasady i instytucje autonomii żydowskiej ostatecznie się usta-  
liły. (Patrz Rys. L). W r. 1580 trybunał w Lublinie został zastąpiony przez „sejm  
czterech ziem” - najwyższy organ sądowy i ustawodawczy, który miał przetrwać  
przez blisko 200 lat. Nieco później powstała „rada prowincji” - organ zjednoczo-  
nych społeczności żydowskich Wielkiego Księstwa. W 1592 r. Zygmunt III w ca-  
łej rozciągłości potwierdził przywileje Żydów. Imigracja i przyrost naturalny  
zwiększyły liczbę ludności żydowskiej do około 450 tysięcy w r. 1648, czyli do  
4,5% ogółu mieszkańców. Żydzi rozszerzyli swą działalność z tradycyjnych dzie-  
dzin bankowości i pożyczek na wszelkie formy handlu, rzemiosła i manufaktury.  
Zapewnili sobie prawo tworzenia własnych cechów, odrzucając w ten sposób  
monopol dotąd wyłącznie nieżydowskich organizacji. Co zaś najważniejsze, prze-  
stali jak dotychczas chować się w miastach i docierali do najdalszych zakątków  
wiejskich okolic kraju. Pozostając na służbie szlachty, odegrali istotną pionierską  
rolę w rozwoju obszarów położonych na południowym wschodzie kraju, zwięsz-  
cza na Ukrainie. Sukces ten miał jednak swoje istotne strony ujemne. Już sam  
wzrost liczebności ludności żydowskiej w niektórych miejscach kraju powodował  
poważne przeludnienie. Nieprzerwana imigracja wywoływała ogromny protest  
miejscowych społeczności, które widziały w niej zagrożenie własnej tożsamości.  
Protest ten zresztą był równie silny ze strony samych Żydów. Jak wskazuje przy-  
kład zarządzenia gminy żydowskiej miasta Krakowa z r. 1595, starszyzna robiła

411

(A)

Wszyscy delegaci do rad reprezentujący  
niższe organy otrzymywali instrukcje  
fonnutowane przez ich wyborców

(ORGANY CENTRALNE)

(ORGANY ZIEMSKIE)  
„ziemie”

(ORGANY OKRĘGOWE)

(SPOŁECZNOŚCI)

LOKALNE)

zientujący rucje ówVI(s iw ER pot) «e» ! Żydów ; f < SENAT SEJM

/Sztadlan (lobbysta \ dworski) LANDERTAG (Sejm Czterech Ziem) \ y ykał się  
dwa razy do roku - w lutym w Lublinie ^~r~^ wrześniu w Jarosławiu) S Parnas  
(przewodniczący)

Księstwa ^ Skarb królews Skarb Wielkiego

ki RADA LITEWSKA?

;.-J- L  
;POGŁÓ WNE; POGŁÓWNE !

—†  
| Sąd

PARLAMENT

(świeccy naczelnicy ziem)

Najwyższy sąd rabinacki < TRYBUNAŁ Komisja

TRYBUNAŁ Taksatorzy  
fra1''''') f taksacyjna  
[

(do r. 1/b4  
WIELKOPOLSKA MAŁO- początkowa POLSKA Ruś WOŁYŃ liczba .ziem"

i-^ J'^ i-^ z4do22

Rady okręgowe (Galii) —s.— Rady I miejskie ,/\ ^~ ———' ]/\  
(przedstawiciel /

Brześć Horodło Pińsk Wilno

(przedstawiciel  
Wojewoda I władzy królewskiej  
/ w każdej prowincji)

Wojewoda

ID

WOJEWODA Wojewoda królewski

—( RABIN Podwojewoda f \ f \ (sędzia Żydów) | Podwojewoda j | Sztadlan  
 i- Szradfa(lobbys n Delegaci do rad ta lokalny - liaison officei} okręgowych  
 y i Sejmu Czterech Ziem

X (zawiadowc kaznodzie;  
 kantorzy szkolnicy

)—| . . —————| K&MAŁ I  
 (przewodnie cy wybiera co miesiąc••>czą-ny c)

0 (zarząd gminy) 4 Raszim (starszych)

5 Towim (dobrych mężów)

JESZIWI/ (szkoła o K wyższa) SĄDY RABINA CKIE  
 SĄD ŚWIECKI SYNAGOGA

14 Kahałników (członków komisyj)

ORGANY WYKONAWCZE PODATKÓW	ORGANY NADZORCZE KOMISJA TAKSACYJNA	ony ej PŁATNICZY
lekarz	dobroczynność (skarb)	Pięciosobowe kolegium elektorów
akuszerka	rynek	^
skrybowie	łaźnie	Drugie dziewięciosobowe kolegium
elektorów		
poste runkowi	rzeźnia	
nauczyciele	żywność	CECHY
posłańcy, etc.	szkolnictwo	RZEMIEŚLNICZE

pogrzeby Doroczne wybory członków kahału, sędziów i  
 taksatorów spośród grona uprawnionych podatników  
 — t Iriyiał w riyifłalnsri kahałii hvł  
 ooranic?  
 kompensaty, etc.

Żydów płci męsk

do podatników, t). 20%

Rys. L. Organy autonomii żydowskiej (ok. 1550-1764)

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

wszystko, co tylko było w jej mocy, aby ograniczyć imigrację i nie dopuścić do  
 równouprawnienia nowo przybyłych:

Kto by nie mając prawa pobytu (hazaqah) próbował osiedlić się tutaj bez pozwolenia  
 Starszyny i Kahału, a chciał osiąść albo w dzielnicy żydowskiej, albo w jakimkolwiek miej-  
 scu w Kazimierzu, Krakowie, Kleparzu lub Stradomiu, albo też na terenie należącym do tych  
 miejscowości, bez względu na to, czy byłby to mężczyzna czy kobieta, wdowiec czy wdowa  
 (bez względu na prawa, jakie mogły przysługiwać zmarłemu współmałżonkowi), będzie eks-  
 komunikowany ze świętej społeczności Izraela, wyłączony z życia na tym świecie, a także  
 w życiu po śmierci; dziecię jego nie zostanie obrzezane, on sam zaś nie będzie pochowany  
 na  
 żydowskim cmentarzu. Gdyby zaś taka osoba uparcie próbowała osiąść tu w dzielnicy  
 żydow-  
 skiej, żaden z właścicieli domów nie odważy się jej przyjąć, pod groźbą takiej samej kary,  
 a dodatkowo kary grzywny 30 florenów dla zarządcy i 15 florenów na Dobroczynność oraz  
 konfiskaty domu przez gminę<sup>4</sup>.

W prowincjach południowych i wschodnich przedsiębiorczy Żydzi zostali  
 włączeni, co było dla nich niekorzystne, w ramy systemu arendy, czyli dzierżawy  
 majątków ziemskich pośrednikom i zarządcom. Był to system odpowiadający in-  
 teresom wielkich magnatów, mieszkających z dala od swoich majątków własci-  
 cieli ziemskich oraz zubożalej szlachty, której nie chciało się osobiście zarządzać  
 swymi majątkami Oddając swoje sprawy w ręce dzierżawcy, właściciele mogli  
 uzyskać pożyczkę, zapewnić sobie źródło stałego dochodu przeznaczonego na  
 spłaty oraz odwrócić od siebie gniew chłopów. Dzierżawca natomiast przejmował  
 nie tylko zarząd nad majątkiem w sensie gospodarczym, ale także wszystkie zwią-



zane z nim feudalne prawa, powinności i jurysdykcję. Typowa umowa o dzierżawę z r. 1594 zawiera szczegółowe wyliczenie: <sup>^</sup>

[Książę Piotr Zbaraski oddaje niniejszym w dzierżawę wszystkie swoje posiadłości] (...) w okolicy miasta Krzemieniec, włączając stare i nowe miasto Krzemieniec, Nowy Zbaraż i Kol-  
seć wraz ze wszystkimi osadami należącymi do tych majątków, wraz z przedstawicielami sta-  
nu szlacheckiego, mieszczanami oraz chłopami poddanymi zamieszkującymi te miasta i wsie,  
(...) wszystkimi ich należnościami, powinnościami i przywilejami, wraz z arendami, karczmami, rogałkami, stawami, młynami i dochodem, jaki one przynoszą, z folwarkami, wszelkimi dziesięcinami, płaconymi przez szlachtę, mieszczan i chłopów poddanych tych okolic, oraz z wszelkimi innymi dochodami panu Mikołajowi Wransewiczowi i Efraimowi - Żydowi z Międzyboża, za sumę 9000 złotych polskich, na okres lat trzech<sup>5</sup>.

Żydowski arendarz stawał się w ten sposób panem życia i śmierci ludności całych okręgów, a ponieważ nie łączyło go z nią nic poza krótkotrwałym i czysto finansowym interesem, nie mógł się oprzeć pokusie obdzierania swych tymczasowych poddanych do gołej skóry. W dobrach szlacheckich powierzał swym krewnym

4 S. Wittmayer Baron, *A Soda! and Religious History of the Jews*, Vol. XVI: Poland-Lithuania 1500-1650, Nowy Jork 1976, s. 11-12.

5 Ibidem, s. 272. Patrz M. Horn, *Żydzi na Rusi Czerwonej - w XVI i pierwszej połowie XVII w., działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego*. Warszawa 1975, ze streszczeniem w języku angielskim.

414

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

i współwyznawcom nadzór nad młynem, browarem, a zwłaszcza nad karczmami, gdzie na mocy zwyczaju chłopci mieli obowiązek pić. W dobrach kościelnych pełnił funkcję poborca wszystkich świadczeń kościelnych i stawał przy drzwiach kościoła, zbierając dziesięciny, opłaty za chrzest niemowląt, śluby i pogrzeby. W majątkach starostów stawał się w gruncie rzeczy pośrednikiem Korony, pobierając myta, podatki i opłaty sądowe i przyozdabiając swe bezwzględne praktyki godnością królewskiego autorytetu. W 1616 r. dużo ponad połowę dóbr koron-

nych na Ukrainie pozostawało w rękach żydowskich arendarzy. W tym samym czasie książę Konstanty Ostrogski zatrudniał podobno ponad 4000 żydowskich pośredników. Rezultat był oczywisty: społeczność żydowska jako całość ściągała na siebie hańbę, jaka początkowo okrywała tylko jej najbardziej przedsiębiorczych członków, stając się symbolem wyzysku społecznego i gospodarczego. Ich udział w „ciemnizyjskich praktykach szlachecko-żydowskiego przymierza” stał się najważniejszym z powodów, które wywołały ów straszliwy odwet, jaki miał spaść na Żydów przy kilku okazjach w niedalekiej przyszłości - zwłaszcza w latach 1648-55 i później, w r. 1768. Tymczasem jednak w zasadzie panował spokój. Żydowska nauka osiągnęła wielką głębię. Dzieła takich „olbrzymów halachy”, jak Salomon Luria (1510-73), Mojżesz Isserles (1510-72) czy Mordechaj Jaffe, stały się inspiracją bogatej tradycji talmudycznej, kabalistycznej i popularnej literatury w języku jidysz. Wychowanie i wykształcenie Żydów osiągnęło poziom o wiele wyższy od ogólnego poziomu stanów szlacheckiego i mieszczańskiego.

Rozwój państwowości uległ zahamowaniu. Nie ukrócono skrajnie roszczeniowej postawy szlachty domagającej się coraz większych swobód. Wielki rokosz z lat 1606-09 zakończył się doprowadzeniem spraw do martwego punktu. Problem sukcesji nie został rozwiązany. Zamoyskiemu nie udało się jej ograniczyć do określonej liczby mianowanych kandydatów, nie powiodły się również żadne późniejsze próby zorganizowania elekcji *vivente rege*. Elekcje z lat 1632 i 1648 przeszły bez echa. Wysokie urzędy państwowe nadawano dożywotnio. Finanse pozostały nadal głównie w gestii szlachty.

Wprowadzono pewne zmiany w organizacji wojskowości. Chociaż tradycyjne użycie zmasowanej kawalerii przyniosło pewne sukcesy - zwłaszcza pod Kircholmem w r. 1605, a także później pod Kłuszynem - prestiż armii szwedzkiej doprowadził do przeprowadzenia istotnych zmian, które miały na celu zwiększenie siły ognia. W 1618 r. podwojono wysokość kwarty, aby zapewnić utrzymanie zreformowanej artylerii, którą w r. 1637 zorganizowano w ramach odrębnego korpusu z własnym generałem na czele. Armię podzielono na dwie odrębne formacje. Pierwsza, zwana „autoramentem narodowym”, obejmowała pułki husarii, Kozaków i Tatarów; rekrutowała się ona z prywatnej czeladzi i szlacheckich „towarzyszy broni”. Formacja druga, „autorament cudzoziemski”, składała się z pułków piechoty, dragonów i rajtarów; formowano ją na zasadzie dobrowolnego zaciągu „na dźwięk bębnów”, to jest rekrutacji dokonywali pułkownicy, którzy sami

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

opłacali i ekwipowali żołnierzy. Ogólna liczba piechoty znacznie się powiększyła, a tradycyjne „regimenty w stylu węgierskim”, uzbrojone w muszkiety i halabardy, uzupełniono nowymi, liczniejszymi, pułkami „niemieckimi” złożonymi z muszkietierów i pikinierów. W okresach pokoju stała armia, złożona z gwardii królewskiej, rejestrowych Kozaków i wojska kwarcianego, liczyła około 12 000 żołnierzy. W czasie wojny liczbę tę można było bez trudu zwiększyć czterokrotnie. Wiele wysiłku włożono w budowę fortyfikacji - zwłaszcza typu włoskiego (w Zamościu) i holenderskiego (w Gdańsku, Brodach i Wiśniczu); umocnienia twierdzy Kudak nad Dnieprem budował francuski inżynier Beauplan. Wspaniale rozwijała się szkoła teorii wojskowości, skupiona wokół takich autorów jak dell'Aqua, Freytag i Siemienowicz. W osobach Stanisława Żółkiewskiego (1547-

1620), od 1618 hetmana wielkiego koronnego, Jana Karola Chodkiewicza (1560-

1621), od r. 1605 hetmana wielkiego litewskiego, Stanisława Koniecpolskiego (1593-1646), od r. 1618 hetmana polnego, a następnie od r. 1632 hetmana wielkiego koronnego, oraz Stefana Czarnieckiego (1599-1665) Rzeczpospolita znalazła swych najwybitniejszych dowódców<sup>6</sup>. Flotę królewską, która nigdy nie odegrała poważniejszej roli, zlikwidowano w 1641 r.<sup>7</sup>

Kozacy zaporoscy nie zostali ujarzmieni. Przeciwnie - rozmnożyli się i urosli w siłę. Mimo ustanowienia przez Batorego rejestru, nadal wypuszczali się na łupieżcze wyprawy - nie tylko na Ukrainę, ale także w głąb Bałkanów i doliny Dunaju. W r. 1589 przepłynęli łodziami Morze Czarne i dokonali spustoszenia wielu miast tureckich. W 1590 r. z inicjatywy sejmu narzucono im obowiązek przyjmowania szlacheckich dowódców z regularnej armii polskiej oraz zabroniono rekrutowania zbiegłych chłopów poddanych, czyli swawolników. W wyniku tego zarządzenia Kozacy szybko przerobili polskich oficerów na własną modłę, wskutek czego ich częste bunty nabrały nowego kolorytu dzięki przywódczym talentom i zawodowemu wykształceniu w dziedzinie wojennego rzemiosła. W latach 1591-93 ataman Kosiński, polski szlachcic z Podlasia, poprowadził oddział liczący około 5000 ludzi na majątki Ostrogskich i Wiśniowieckich na Podolu, co stało się zarzewiem zamieszek chłopskich, które rozszerzyły się, obejmując teren całej Ukrainy. W latach 1595-96 podobną akcję podjął Semen Nalewajko; został on schwytany i okrutnie stracony w Warszawie. Wydarzenia te wskazują, że uprawiana na stepach Ukrainy działalność kolonizacyjna wielkich rodów magnackich spotykała się z protestem, a ukraińscy chłopci, zwabieni na początku obietnicami „słobody” i ziemi, niełatwo przyzwyczajali się do modelu poddaństwa. Nie widać

było żadnego dobrego rozwiązania. Nigdy nie udało się ostatecznie ustalić rozmiarów kozackich rejestrów. Kozacy chcieli, aby rejestry obejmowały jak naj-

6 Patrz J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII w.*,

*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, XIV, (1968).

7 Patrz K. Lepszy, *Dzieje floty polskiej, Gdańsk 1947*, także W. Czapliński, *Polska a Bałtyk w la-*

*tach 1632-48: Dzieje floty i polityki morskiej, Wrocław 1952.*

416

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

większą ich liczbę. Król zaś, aby uchronić się od kłopotów z ich strony, jednocześnie zapewniając sobie ich usługi na wypadek potrzeby, dążył do zredukowania ich w rejestrach do minimum. Najazdy nie ustawały. W r. 1614 Kozacy pod wodzą atamana Sahajdacznego złupili Trebizondę i Synopę w Azji Mniejszej; zadrzał w posiadach sam Stambuł. W r. 1629 szeroko opiewany Stefan Chmielecki - regimentarz wojsk polskich - urządził pod Monasterzyskami oblęgę na oddział 80 000 Tatarów i schwytał brata samego chana. W r. 1635 zrównano z ziemią królewską twierdzę Kudak. W latach 1637-38, gdy sejm zagroził, że „zaprzęgnie leniwych Kozaków do pług”, chłop Pawluk i ataman Hunia postanowili pójść w ślady Kosińskiego i Nalewajki. Obu spotkał równie krwawy kres. Surowe represje przyniosły chwilowe uspokojenie, ale nie zapewniły ostatecznego rozwiązania. Propozycje, aby Kozaków włączyć w życie polityczne Rzeczypospolitej, oferując im status równy statusowi szlachty, stałe napotykały w sejmie na sprzeciw. Jak to ujął jeden ze szlacheckich posłów. Kozacy są „częścią Rzeczypospolitej, (...) ale taką, jaką są włosy albo pazury w ciele ludzkim, które gdy zbyt wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro koła, przeto je trzeba obcinać”<sup>8</sup>.

Niepokoje wśród Kozaków były objawem o wiele poważniejszej choroby całych ziem na południowym wschodzie. W okresie ich przyłączenia do Wielkiego Księstwa województwa Ukrainy leżały poza zasięgiem władzy centralnej; po r. 1569 w Koronie nadal pozostawiono je w znacznym stopniu prywatnej administracji kilku potężnych rodów - Konięcpolskich, Wiśniowieckich, Potockich, Kalinowskich, Ostrogskich. Ludności wciąż brak było poczucia pewności i bezpieczeństwa. Izolacja maleńkich oaz ludzkich osad położonych wzdłuż rzadko roz-

rzuconych po stepie szlaków lub skupionych wokół samotnych ośrodków miejskich czy klasztorów, nieustanne najazdy Kozaków i Tatarów, właśnie między wielkimi panami, ogromne kontrasty społeczne i gospodarcze między wielkimi właścicielami ziemskimi a zbiegłymi chłopami poddanymi czy wolnymi kolonistami, skomplikowana mieszanina etniczna Rusinów, Polaków i Wołochów i wreszcie - a nie był to bynajmniej czynnik najmniej istotny - pogłębiające się rozłamy religijne między prawosławnymi, unitami, katolikami i Żydami - wszystko to składało się na życie pełne zamętu i przemocy. Była to lastfrontier Europy - nie mniej prymitywna, ale i nie mniej skuteczna niż jej późniejszy odpowiednik w Ameryce Północnej. W odróżnieniu od amerykańskiego zachodu, polski wschód był wystawiony na interwencję z zewnątrz. Ludność Ukrainy zawzięcie broniła swej niezależności i protestowała przeciwko ingerencji ze strony rządu. Ale skoro aż tak

' Patrz wyżej, przyp. 8, rozdz. XIII, s. 398. Patrz też inne prace W. Tomkiewicza, zwłaszcza Po-

wstanie kozackie w roku 1638, Kraków 1930; H. Hayelock, *The Cossacks in the early seventeenth century*,

„English Historical Review”, XIII (1898), s. 242-260.

(„Pamiętniki” Albrychta Radziwiłła, cyt. wg: M. Lepecki, *Pan Jakobus Sobieski*, Warszawa 1985,

s. 208; przyp. tłum.).

417

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

upierała się przy swojej niezawisłości, unicestwiając wszelkie środki zwykłej obrony, znalazły się siły, które miały zaingerować w sposób o wiele bardziej dotkliwy. Tragiczny los Ukrainy w XVII w. stanowił pod tym względem przedsmak losu całej Rzeczypospolitej w w. XVIII9.

Związki ze Szwecją niewątpliwie wywarły wpływ największy na politykę zagraniczną, narzucając Rzeczypospolitej kierunki, jakich w innej sytuacji mogłaby była unikać. Mimo swej detronizacji w r. 1599 Zygmunt III zachował prawo do tronu szwedzkiego. Roszczenia te ponawiali Wazowie aż do r. 1660. W epoce monarchicznej był to legalny pretekst do wszczęcia wojen ze Szwecją. Te zaś automatycznie odnowiły dawną rywalizację z Moskwą. Wojny z Moskwą z kolei były ściśle związane z kolejnymi kampaniami wymierzonymi przeciwko Turkom i Tatarom.

Do czasów Batorego w Inflantach rywalizowały ze sobą przede wszystkim Polska i Moskwa. Po przepędzeniu Moskali w r. 1582 rywalizacja przekształciła się w walkę między Polakami i Szwedami. Szwedzi ustalili swoje pozycje na północy prowincji, w Estonii, i - witani przychylnie przez protestanckie mieszczaństwo i niemiecką szlachtę - szybko zacieśnili chwyt. Po ostatecznym rozwiązaniu kryzysu wewnętrznego w Szwecji, Karol IX postanowił użyć polskich Inflant dla wynagrodzenia swoich stronników poprzez nadanie ziemi i urzędów. Otwarte działania wojenne rozpoczęły się w r. 1600 i trwały z przerwami przez blisko trzydzieści lat. W 1605 r. pod Kircholmem w pobliżu Rygi litewscy husarzy Chodkiewicza rozbili w perzynę wojska szwedzkie i zagnali je na morze. Ale te wkrótce powróciły w zwiększonej sile. Rzeczpospolita nie miała dość ludzi, aby obsadzić te odległe tereny, i za każdym razem, gdy jej uwagę odwracały inne sprawy, Szwedzi posuwali się o krok naprzód. Kampanie decydujące Gustaw Adolf stoczył w latach 1617-22 - centralnym momentem tych działań był upadek Rygi 26 września 1621 r. - oraz w latach 1625-26, kiedy to zakończono podbój Inflant<sup>10</sup>. (Patrz Mapa 18).

9 Polskie opinie w tej sprawie są nadal silnie zabarwione wpływem niezwykle popularnych, ale

bardzo nieobiektywnych powieści Henryka Sienkiewicza. Patrz O. Górka, „Ogniem i mieczem”

a rzeczywistość historyczna. Warszawa 1934. Warto w tym miejscu przytoczyć wnioski profesora

Wójcika: „...Ale rolę prawdziwej mistrzyni życia odegra tylko i wyłącznie historia zbliżona

jak najbardziej do prawdy, historia bez mitów i legend, które bez względu na swą treść, często

piękną i wzniosłą, są zawsze szkodliwe.

Jednym z takich mitów historycznych jest właśnie mit o wyłącznie pozytywnej roli Polski na Ukrainie w okresie mocarstwowości Rzeczypospolitej. Szkodliwy jest także mit, że za złe do niedawna stosunki między Polakami a Ukraińcami ponoszą winę niemal wyłącznie Ukraińcy. Tak na pewno nie było (...).

Jeżeli po przeczytaniu tej książki historia, nauczycielka życia, pozwoli czytelnikowi zorientować się w wielu problemach współczesności, autor będzie uważał, że dobrze spełnił swe zadanie". Z. Wójcik, *Dziki Pola...*, op. cit., s. 236.

10 Na temat sporu Polski ze Szwecją o Inflanty patrz *Sveriges Krig, 1611-32*, cz. 2: *Polska Kriget*,

Sztokholm 1936; także A. Szelański, *O ujście Wisty: Wielka Wojna Pruska*, Warszawa 1905.

418

XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

Mapa 18. Polska i Litwa w 1634-1635

Za panowania Gustawa Adolfa (1611-32), zwanego Lwem Północy, ambicje Szwecji kolosalnie wzrosły". Dzięki przepisom wojennym, w kraju, który liczył zaledwie jedną piątą ludności Rzeczypospolitej, utworzył armię dwukrotnie liczniejszą od wojska polskiego; teraz musiał walczyć, aby zapewnić jej środki utrzymania i rozrywkę. Skoro już postanowił wtrącić się w wojnę trzydziestoletnią w Niemczech, musiał najpierw zapewnić sobie śródlądową bazę. W 1626 r. przewiózł swoją armię okrętami z Inflant do Prus, po czym zaczął kolejno zdobywać nadbałtyckie porty i ściągać opłaty celne z handlu na Wiśle. Pilawa, Braniewo, Frombork, Elbląg i Oliwa zostały szybko ujarzmione, a ich bogactwa przesłane do Szwecji, tylko Gdańsk przez pewien czas trwał w oporze. Przez trzy lata ponawiane przez Polaków kontrataki nie robiły większego wrażenia na wspaniale ufortyfikowanych szwedzkich bazach. Wypady morskie nie przyniosły zdecydo-

M.Roherts, *Gustavus Adolphus: A History of Sweden 1611-32*, Londyn 1953-58, 1 \, 2; *Gustavus Adolphus and the Rise of Sweden*, Londyn 1973; *Essays in Swedish History*, Londyn 1967.

419

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Połki i Litwy (1569-1795)

wanych rezultatów, chociaż 28 listopada 1627 r. w pobliżu Oliwy polska flota zdołała odeprzeć szwedzką eskadrę, zatapiając dwa okręty. Na szczęście szwedzki okręt flagowy „Vasa” został w sztokhoimskim porcie wywrócony przez szkwał podczas swego pierwszego rejsu, 10 sierpnia 1628 r. Nigdy już nie dotarł do zamierzonego miejsca przeznaczenia na południowym Bałtyku. Okręt ten, wybudowany przez holenderskiego budowniczego Henryka Hybertssona, byłby jedną z największych jednostek pływających swoich czasów i z pewnością o wiele przewyż-

szął wszystko, czym dysponowała w tym czasie flota brytyjska, nie mówiąc już opolskiej. Miał wyporność 1300 ton, a na dwóch pokładach strzelniczych rozmieszczone były 64 24-funtowe działa. (Nie uszkodzony wrak „Vasy” wydobyto w r. 1961; obecnie wystawiono go na pokaz i udostępniono zwiedzającym w Sztokholmie)<sup>12</sup>. Kolejny przypadek losu omal nie skończył się fatalnie dla samego Gustawa Adolfa. 27 czerwca 1629 r. w pobliżu Kwidzyna król został zaskoczony i otoczony przez polską kawalerię. Pas i pochwę miecza, które odpiął w rozpaczliwym wysiłku uwolnienia się z rąk polskiego kawalerzysty, подарowano później Koniecpolskiemu - był to dla hetmana jeden z niewielu momentów satysfakcji, jakie mu przyniosła ta wojna. Ostatecznie Szwedów kupiono, zawierając 26 września 1629 r. rozejm w Altmarku: na mocy traktatu mieli zatrzymać wszystkie porty Prus Królewskich i Książęcych z wyjątkiem Gdańska, Pucka i Królewca oraz pobierać cło od handlu na Wiśle w wysokości 3,5%. Zapewniło im to możliwość pokrycia większości kosztów związanych z udziałem w wojnie trzydziestoletniej, w którą teraz gorliwie się włączyli. Rozejm podpisano ostatecznie w Sztumskiej Wsi 12 września 1635 r. Szwecja zwróciła porty pruskie w zamian za potwierdzenie praw do Inflant. Władysław IV rezygnował ze swych roszczeń do tronu szwedzkiego na czas trwania rozejmu, który zawarto na 26 lat.

Ostatnia z wielkich wojen szwedzkich okazała się równie niszczycielska dla obu stron<sup>13</sup>. W r. 1655 siostrzeniec Gustawa Adolfa Karol X bez ostrzeżenia zaatakował Rzeczpospolitą jednocześnie z dwóch stron. Zaniepokojony posunięciami Moskwy, która rok wcześniej wzięła w opiekę Kozaków zadnieprzańskich, był zdecydowany uniemożliwić im wszelkie dalsze zdobycze. W ten sposób wywołał „potop” - pięcioletni okres największego zamętu i zniszczenia w dziejach Polski. Nie wynosząc ze swych posunięć żadnych wyraźnych korzyści dla siebie, przełamał ostatni opór, jaki Rzeczpospolita stawiała swym wrogom we wschodnich prowincjach, i uczynił z niej ofiarę tłumy obcych najeźdźców, którzy łapczy-

12 A. Franzen, *The Warship Vasa: Deep Diving and Marine Archeology in Stockholm*, Sztokholm 1961.

" Na temat polskiej wojny Karola X patrz K. Lepszy, wyd., *Polska w okresie Drugiej Wojny Północnej, 1655-60*, Warszawa 1957, t. 1-4; także studium z dziedziny wojskowości: J. Wimmer, wyd., *Wojna polsko-szwedzka, 1655-60*, Warszawa 1973, oraz E. Haumant, *La Guerre du Nord et la pau d'Oliwa (1655-60)*, Paryż 1894, i K. Marcinkowski, *The Crisis of the Polish-Swedish*



War 1655-60, Wilberforce, Ohio, 1952.

420

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

wie rzucili się do ogryzania kości. Na początku udziałem Szwedów było jedno pasmo zwycięstw; 25 lipca pod Ujściem skapitulował wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, wraz z całym pospolitym ruszeniem Wielkopolski. W miesiąc później, w Kiejdanach, hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł przyjął protektorat szwedzki nad Wielkim Księstwem. Polski Waza, Jan Kazimierz, poszukał schronienia na cesarskim Śląsku. Większa część jego armii przeszła na służbę do Szwedów. Warszawa była pod okupacją; Kraków wzięty w oblężeniu, wiele mniejszych miast i majątków spalono i złupiono. Opór ograniczał się do nie skoordynowanych działań chłopskich band i cudownej obrony otoczonego fortyfikacjami klasztoru Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Polscy kronikarze okazali się w tej sprawie bardzo elokwentni:

Muller, wyprawiwszy się do Jasnej Góry Częstochowskiej, miał trudniejsze zadanie do spełnienia, porwał się bowiem na Pana Boga (...) Jasna Góra poświęcona jest Niepokalanej Dziewicy Maryi, ponieważ tutaj znajduje się jej wizerunek, malowany na cyprysowej desce przez św. Łukasza Ewangelistę, słynny z licznych cudów. Zyskała sobie sławę dobrodziejstwami, które tu wszelkiego rodzaju ludziom cudownym sposobem są wyświadczone, i to właśnie zachęciło nieprzyjaciela do sięgnięcia po zgromadzone w niej bogactwa, domyślał się bowiem, że ludzie od przeszło trzech stuleci spłacali przez wdzięczność otrzymywane dobrodziejstwa pamiątkowymi wotami, i chciał teraz te wota obrócić świętokradczo na kosztą wojny. Inicjatorem niegodziwego przedsięwzięcia, jak wieść niosła, był Czech, Jan Weihard hrabia Wrzesowicz (...) Muller, generał wojsk szwedzkich (...), wysłał wspomnianego Wrzesowicza przodem do świętego miejsca na czele czterech tysięcy żołnierzy, aby demonstracją siły napędził stracha zakonnikom. Wrzesowicz przy dźwięku trąb podstąpił pod klasztor i groźnie rozkazał, żeby mu natychmiast otworzono bramy (...) Spotkał się jednak z odmową uzasadnioną względami religijnymi, wobec czego Szwedzi postanowili użyć siły.

Za Wrzesowiczem (...) przybył z Wielunia Muller na czele dziesięciu tysięcy piechoty, prowadząc za sobą działa. Była to straszliwa potęga; wojsko Miillera miało być użyte na woj-

nie pruskiej. Ojcowie jasnogórscy, wezwani do wpuszczenia szwedzkiej załogi, odpowiedzieli śmiało, że na służbę bożą związani są ślubami i że przysięga ta każe im bronić miejsca z dawien dawna otaczanego kultem, gdyż wydać je w ręce ludzi świeckich byłoby świętokradstwem (...)

Kiedy namowy nie dały żadnego rezultatu, Szwedzi zabrali się do gwałtownego bombardowania murów, następnie zaś, żeby rzucić postrach na obrońców, zaczęli miotać płonące żagwie, skutkiem czego zgorzał klasztorny spichlerz, w którym zgromadzone było mnóstwo zboża. Potem poustawiali dookoła klasztoru kosze i drewniane osłony oraz wzniesli nasypy dla dział. Miillerowi przypadły w udziale stanowiska od strony północnej i stamtąd przypuszczał szturm; z drugiej strony nacierali landgraf heski i pułkownik Wacław Sadowski. Natarcie nie odniosło wielkiego skutku, ponieważ mury klasztorne były wewnątrz wypełnione ziemią i za ledwie kilka cegieł, trafionych kulami, uległo wykruszeniu. Jasnogórscy niedługo namyślali się z odpowiedzią na bombardowanie i otworzyli ogień, przy czym ich puszkarze strzelali tak celnie, że po upływie trzech godzin nieprzyjaciel, zepchnięty z klasztornego przedpola, cofnął się, ponosząc od kul znaczne straty. Ponieważ przytykające do klasztoru domy dawały nieprzyjaciolom schronienie i stanowiły dla nich kryjówkę, ich mieszkańcy, nic nie dbając na szkodę, podłożyli pod nie ogień i obrócili je w perzynę (...)

Dziewiętnastego listopada, w dzień Ofiarowania Najśw. Panny, Szwedzi znowu przystąpili do natarcia, z większą niż poprzednio siłą, gdyż dostarczono im z Krakowa sześć burzą-

421

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

cych dział i wielką ilość amunicji. Żołnierze, świeżo ściągnięci z pobliskich załóg, z zapalem rwali się do szturm (...). Gigantomachia, czyli opis tego oblężenia, utrwalony w druku, zaświadcza, że kule i różnego rodzaju pociski tak gęsto padały na kościół i na przytykającą do niego wieżę, że Jasna Góra, spowita dymem i ogniem, zdawała się stać w płomieniach. Ale starcie z siłami nadprzyrodzonymi Szwedom się nie powiodło: ich pociski odpadały od murów albo przelatywały ponad dachem kościoła, nie wyrządzając żadnej szkody. Ani doświadczeni puszkarze, ani mistrzowie sztuki pirotechnicznej nic na to nie mogli poradzić; (...) Nieprzyja-

ciela przypisywali bezskuteczność swoich usiłowań czarom, ponieważ wielu z nich zginęło straszną śmiercią (...) A już najbardziej gniewało Miillera to, że podczas szturm, jakby na urągawisko, śpiewacy klaszorni, zebrani wysoko w chórze na wieży, zawodzili pobożne pieśnią do wtóru walczącym (...)

Wśród obrońców znajdowali się miecznik sieradzki Stefan Zamoyski herbu Róża, następnie stryjeczny brat kasztelana kijowskiego Piotr Czamiecki (...) Zwierzchność nad wszystkim (...) mieli wspólnie przeor klasztoru Augustyn Kordecki oraz Zamoyski; ten ostatni dowodził piechotą, która strzegła murów, Kordecki natomiast nad najważniejszymi sprawami czuwał, szczególnie zaś troszczył się o działa (...)

Szwedzi przerwali szturm, widząc daremność swoich usiłowań, a także z uwagi na zapadający zmrok. Czamiecki postanowił zakłócić nieprzyjacielowi nocny spoczynek: na czele sześćdziesięciu żołnierzy załogi w pierwospy wyszedłszy z murów, cichaczem podsunął się aż do stanowisk generała, gdzie z krzykiem i gęsto strzelając, uderzył na strudzonych i pogrążonych we śnie Szwedów (...) Szwedom sprawiono większą rzeź, niż to liczebność wycieczki zapowiadała. Koło dział, z ręki samego Czamieckiego, padł gubernator Krzepie, hrabia Horn, potomek znakomitego rodu, wyborny budowniczy wojskowych umocnień (...)

(...) Nie ludzie Jasną Górę, lecz Bóg miejsce święte i ludzi ocalił, gdyż bardziej tam cudami niż orężem walczono. Gęsta mgła otaczała klasztor przed szturmem (...) Sam Muller widział niewiastę w niebieskiej sukni, jak na murach rychtowała armaty i zwracała pociski w przeciwną stronę (...) jeden ze Szwedów, gdy w obraz rusznicę wycelował, zdrętwiał, drugiemu lufa przywarła do policzka, że aż cyrulik musiał ją odrzynać; granat, napełniony materiałem wybuchowym, wpadł do kołyski, w której leżało dziecko, i rozpęknął się, ale chłopcu, jak gdyby go jakiś amulet strzegł, nie wyrządził żadnej szkody; sześciu puszkarzy nieprzyjacielskich w jednym czasie proch armatni oślepił (...)

Zakonnicy, j jeszcze przed początkiem oblężenia, zatopili w pobliskim stawie srebrny sprzęt kościelny, uważając, że bezpieczniej ukryć kruszec w wodzie niż wystawić go na widok dla pobudzenia ludzkiej chciwości. Otóż zdarzyło się, że hałastra z polskiego obozu - rodzaj ludzi, którzy nawet rybom nie przepuszczają - wyłowiła z wody siecią srebrne przedmioty (u Szwedów służyło bowiem ponad tysiąc naszych, pod Kalińskim i Kuklinowskim). Wspaniałej zdobyczy nie dało się ukryć i wieść o niej od hałastry doszła (...) na koniec do samego Miillera, który (...) kazał wszystko przynieść do siebie. Ale Polacy sprzeciwili się temu stanowczo, oświad-

czaj ąc, że znalezionych rzeczy nie godzi się oddawać nikomu prócz Bogu, któremu są poświęcone. Wynikł stąd spór między dowódcą a podwładnymi (...)

Tymczasem nastąpiła zima, nie sprzyjająca działaniom oblężniczym i uciążliwa dla Miillera. Był on wściekły, gdyż przewidywał, że daremne przedsięwzięcie okryje go niesławą (...) Swoją sławę, nabytą w Niemczech podczas długotrwałych wojen, zbrukał teraz niezatartą hańbą (...) Ostatnim w owym czasie natarciem (...) zagroził Muller Jasnej Górze w sam dzień Bożego Narodzenia, ze wszystkich dział strzelając jednocześnie i całe wojsko wysyłając do szturm (...) W owym czasie Miillierowi znowu zdarzył się fatalny przypadek: jadł właśnie śniadanie w dość odległym domu i siedząc przy stole, złorzeczeniami odgrażał się Jasnej Górze, gdy nagle żelazna kula, przebiwszy ścianę, rozrzuciła potrawy, potłukła kieliszki i flasze, strwożyła współbiesiadników, a jego samego, straciwszy pęd, uderzyła w ramię (...) Muller wystosował do obrońców pismo następujące:

422

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (I 587-1668)

Wielebni, Jaśnie Wielmożni, Wielmożni i Urodzeni Panowie!

(...) Cóż możemy uczynić ponad to, co już uczyniliśmy, skoro wciąż stawiacie łaskawemu królowi czoło twardsze niż skała? (...) Wspaniałomyślnie proponujemy wam do wyboru dwa sposoby ocalenia: albo fortecę i siebie samych poddacie pod protekcję JKMcI króla szwedzkiego (...), albo też złożycie przysięgę na wierność, zaś jako rekompensatę za długotrwałe oblężenie i za szkody wyrządzone całemu królestwu, a zarazem wyraz należnego dla władcy szacunku zakonnicy zapłacą czterdzieści tysięcy talarów, a drugie tyle zapłaci szlachta przebywająca na Jasnej Górze - bez zwłoki i ociągania się. Jeżeli żadnego z tych dwóch sposobów nie wybierze, to karę za wasz upór, godzien Buzyrydowego stosu albo byka Perillusa, taką samą miarą wam odmierzymy.

Dań w obozie, dnia 25 grudnia roku Pańskiego 1655.

(...) Wreszcie w nocy poprzedzającej dzień św. Szczepana Męczennika Szwedzi zaczęli ściągać działa z nasypów, zbierać sprzęt oblężniczy i wyprawiać wozy w kierunku na Kłobuck; na ostatek oddziały piechoty i jazdy, wyruszywszy o godzinie dziesiątej przed południem, opuściły Jasną Górę. Miiller podążał na Piotrków (...); Sadowski pospieszył do Kalisza, Wrzesowicz do Wielunia, a książe reski do Krakowa. Zgrzytali zębami, że ominął ich spodziewany kasek i że najedli się wstydu.

Wprawdzie heretycy nie wierzą, że kule odskakiwały od murów Jasnej Góry sposobem nadnaturalnym (...) Wszystko, co w oblężeniu Jasnej Góry, świętokradczo przedsięwziętym i niesławnie zakończonym, opowiedziałem, jest prawdziwe; jednakże szwedzcy dziejopisowie przemilczają to wydarzenie, przytłumiając zarówno hańbę daremnego usiłowania, jak i chwałę przez Boga sprawionej obrony<sup>14</sup>.

Potem Rzeczpospolita powróciła do życia. Armia powróciła do swoich obozów. Niewyczerpana energia Stefana Czarnieckiego stopniowo odwracała kierunek biegu wydarzeń. Szwedów wypędzono z Warszawy. Ich pruskich sprzymierzeńców nakłoniono do zdrady, a ich siedmiogrodzkich naśladowców - rozgromiono. W latach 1658-59 Czarniecki bez przeszkód atakował Szwedów z duńskich baz wypadowych w Jutlandii. 13 lutego 1660 roku zmarł Karol X. 3 maja 1660 r. zawarto pokój na mocy traktatu w Oliwie. W zamian za zwrot Elbląga w Prusach i Dyneburga w Semigalii Szwecja zatrzymywała całe Inflanty. Szwedzi poniechali też wszelkich dalszych roszczeń wobec Rzeczypospolitej. Jan Kazimierz zrezygnował z tradycyjnie podtrzymywanych przez jego rodzinę pretensji do tronu Wazów. Ogniwo łączące Polskę ze Szwecją zostało oficjalnie zerwane.

Tak więc po stuletnich walkach Semigalia i księstwo Kurlandii stały się jedynymi dwiema częściami dawnego państwa krzyżackiego w Inflantach, które pozostały pod kontrolą Polski. Semigalia, znana odtąd pod nazwą „polskich Inflant”, została przyłączona do trzech nadmorskich enklaw tworzących ziemię pil-

Wespazjan Kochowski, *Annalium Poloniae Climacter Secundus*, Kraków 1688, opublikowane

w polskim przekładzie jako Lata Potopu 1655-7, wyd. L. Kukulski et al.. Warszawa 1966, s. 92-

105. Patrz też O. Górka, Legenda a rzeczywistość obrony Częstochowy w r. 1655, Warszawa 1957.

423

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

tyńską (Yentspils) i objęta administracją państwową jako integralna część Rzeczypospolitej. Kurlandię pozostawiono w zręcznych rękach jej książąt, Kettierów, jako wspólne lenno Polski i Litwy. Stolica Kurlandii Mitawa (Jelgava) oraz port Windawa stały się ważnymi ośrodkami handlowymi i kulturalnymi. Najwybitniejszy z książąt kurlandzkich, Jakub Kettier (1638-82), był znakomitą osobistością w świecie polityki nadbałtyckiej - miał ważne powiązania z Holandią i -jako syn chrzestny Jakuba I - z Anglią. Podejmował nawet przedsięwzięcia o charakterze kolonialnym. W 1645 r. kupił od Holendrów wyspę Tobago, a w r. 1651 założył placówkę handlową na wyspie Fort James w Gambii w Afryce Zachodniej. W latach od r. 1655 do 1660 w działalności tej nastąpiła przerwa: był to okres szwedzkiej okupacji Kurlandii, podczas której książę dostał się do niewoli. Jego następcy utrzymali księstwo do r. 1737, kiedy - pod rządami dynastii Bironów - dostało się ono w orbitę wpływów Rosji<sup>15</sup>.

Przez cały długi okres wojen szwedzkich poczynania Moskwy odgrywały nieodmiennie istotną rolę. Zarówno z wojen w Inflantach, jak i z polityki Karola X wynika, że Moskwa była elementem wszelkich kalkulacji dotyczących konfliktu polsko-szwedzkiego. Walka o władzę na Bałtyku nie była po prostu walką „dwustronną” - była to walka między trzema stronami. Moskwa, Szwecja i Rzeczpospolita Polski i Litwy znalazły się na jednej trójstronnej arenie. Każdy z zawodników musiał bez przerwy zmieniać pozycję, dostosowując się do ciągłych zmian pozycji pozostałej dwójki walczących. Gdy jedna z potęg rosła w siłę, pozostali musieli rozważyć stworzenie wspólnego frontu oporu. Kiedy jedna była słaba, pozostali rywalizowali ze sobą, starając się tę okazję możliwie jak najlepiej wykorzystać. Taka sytuacja trwała od wybuchu wojny w Inflantach w r. 1558 aż do podpisania traktatu pokojowego w Oliwie w r. 1660. Potem, gdy rozleciał się polski wierzchołek trójkąta, Szwecja musiała sama stawić czoło Moskwie, co robiła aż do zwycięstwa Piotra Wielkiego nad Karolem XII w bitwie pod Połtawą w 1709 r. Wprowadzenie Rzeczypospolitej w ten skomplikowany układ było jedną z głównych konsekwencji i pój awienia się Wazów na pol-

skim tronie; a jedyną stroną, która ostatecznie wyniosła z niego korzyści, była Moskwa.

Stąd też, zgodnie z prawami trójkąta, wojny Rzeczypospolitej ze Szwecją przeplatane były kampaniami, które każda ze stron prowadziła przeciwko Moskwie. W przypadku Rzeczypospolitej, po zwycięstwach Batorego w latach 1579-81 przyszły wojny z Moskwą: w latach 1609-12, a następnie 1617-19, w okresie moskiewskiej „smuty”; w latach 1632-34 walki o Smoleńsk i wreszcie w latach 1654-67-na Ukrainie. Ostatnią rundę rozegrano w latach 1700-21 podczas wielkiej wojny północnej.

15 W. Eckert, *Kurland unter dem Einfluss des Merkantilismus: ein Beitrag zur Staats- und Wirtschaftspolitik Herzog Jakubs von Kurland, 1642-82*, Ryga 1927.

424

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

Okres moskiewskiej „smuty” jest niestety najlepiej znany zewnętrznemu światu z karykaturalnych opisów wywodzących się z rosyjskiej historii ludowej lub z dziewiętnastowiecznej sceny operowej:

Akt drugi: Sala tronowa króla Zygmunta. Król świętuje swe zwycięstwo. Panowie polscy marzą o zajęciu bogatych rosyjskich ziem... Hulanki i zamęt. Zygmunt wysyła oddział rycerzy, aby odciąć Minina od drogi wiodącej do Moskwy, wziąć go do niewoli, zniszczyć wieś i spalić miasta -jednym słowem, ujarzmić Rosję<sup>16</sup>.

W rzeczywistości sprawy przedstawiały się nieco inaczej. Myśl, że Rzeczpospolita Polski i Litwy, ze swymi skromnymi siłami wojskowymi i rozlatującym się skarbem, mogła kiedykolwiek rozważyć możliwość „okupowania” czy też „ujarzmiania” niezmiernych obszarów Rosji, jest niedorzeczna. Polscy dowódcy - a zwłaszcza Żółkiewski - stale sprzeciwiali się planom interwencji, a król ustąpił w tym względzie tylko dwa razy, i to na krótko<sup>17</sup>. Polacy mogli sobie na to w ogóle pozwolić tylko dlatego, że nacisk w tym kierunku wywierały na nich wpływowe frakcje moskiewskich bojarów. Nie mieli natomiast żadnych sprecyzowanych planów na przyszłość. Bez względu na to, co o tym myślą współcześni Polacy, którym zależy na zachowaniu szacunku dla samych siebie, nigdy nie było żadnej wojny ani żadnych podbojów porównywalnych z kampanią Napoleona z 1812 r. Operacje polskie nie były niczym więcej jak tylko szeregiem drobnych incyden-

tów, które rozgrywały się na tle wielkiej wojny domowej.

Na początku „smuty” Rzeczpospolita jako taka nie odgrywała w sprawach Moskwy żadnej roli. Pierwszego Dymitra Samozwańca wysterował prywatnie Jerzy Mniszech z Sambora, wojewoda sandomierski. Wyszkolili go polscy jezuita, którzy namówili króla, aby go przyjął na dworze i aby w imię wiary uśmiechał się życzliwie, słuchając ich przewrotnych planów. Gdy w r. 1605, niby siedemnastowieczny Lambert Simnel<sup>18</sup>, Dymitr został rzeczywiście ukoronowany w Moskwie jako odnaleziony po długim czasie zaginiony syn Iwana IV, perprocura zawarł w Krakowie małżeństwo z Maryną Mniszchówną (1588-1614). Zdaniem Zamoyskiego, była to „komedia warta Plautusa lub Terencjusza”. Jej koniec nastąpił, gdy szczątki zamordowanego samozwańca, strątowane na miazgę przez moskiewskie pospólstwo, zostały wystrzelone na cztery strony świata z działa na placu Czerwonym.

Potem kolejne prywatne konsorcjum polskich i litewskich awanturników, w osobach Aleksandra Lisowskiego, księcia Romana Różyńskiego i starosty

” Program przedstawienia Iwana Susanina Glinki, Teatr Wielki w Moskwie, 1963. Opera ta, jedno z największych dzieł rosyjskiej szkoły romantycznej, nosiła dawniej tytuł Życie za cara.

17 J. Maciszewski, Polska a Moskwa 1603-1618, Warszawa 1968; także La noblesse polonaise et la guerre contre Moscou, 1604-18, Acta Poloniae Historica, XVII (1968), s. 23-48.

18 Lambert Simnel (ok. 1475-1535), uzurpator i pretendent do korony angielskiej, syn stolarza z Oxfordu; narzędzie w rękach zwolenników linii książąt Yorku w spiskach po zwycięstwie Henryka VII. Przejawiał podobno niezwykle podobieństwo do Edwarda IV; być może został podstawiony jako jeden z „książąt z Wieży” (przyp. tłum.).

425

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

uświackiego Jana Sapiehy, przyjęło drugiego Dymitra Samozwańca, „złodzieja z Tuszyń” - Perkina Warbecka<sup>19</sup> całej tej historii. To oni doprowadzili owdowiałą Marynę po raz drugi do ołtarza i to ich niezdyscyplinowane poczty wyruszyły z obozu w Tuszyń i rozpoczęły oblężenie Moskwy. Oni też stali się inspiracją pamiętnej tablicy pamiątkowej umieszczonej na murze ławry troicko-siergijew-



skiej w Zagorsku: „trzy plagi - tyfus, Tatarzy, Polacy”. Tymczasem po koronę carską sięgnął książę Wasyl Szujski. Dopiero w tym momencie dwór polski zaczął oficjalnie okazywać swoje zainteresowanie. Podczas zamachu w r. 1606 z inicjatywy Szujskiego zmasakrowano w Moskwie około pięciuset Polaków ze stronnictwa Mniszcha. Co gorsza, Szujski zaczynał się rozglądać za możliwością nawiązania przymierza z królem szwedzkim Karolem IX. Zygmunt III odrzucił konstytucyjne subtelności oraz rady sejmu i postanowił wyruszyć - „ku chwale Rzeczypospolitej”. Wyprawa ruszyła jesienią 1609 r. pod dowództwem niechętnie do niej nastawionego Żółkiewskiego. Jednym z jej konkretnych celów było odzyskanie twierdzy smoleńskiej. Rozpoczęto oblężenie. Ale w lipcu następnego roku, po zaskakującym zwycięstwie Żółkiewskiego w bitwie pod Kłuszynem, gdzie rozgromiono połączone wojska cesarskie i szwedzkie, nastąpiły nieprzewidziane wydarzenia. Szujski został usunięty z tronu na skutek powstania, jakie wybuchło na dworze carskim. Nie napotykając na żaden opór, Polacy ruszyli na Moskwę, gdzie zebrani w stolicy bojarzy poprosili Żółkiewskiego, aby ich bronił przed nieokreśloną anarchią ścierających się ze sobą frakcji. Na mocy traktatu podpisanego 27 sierpnia bojarzy mieli otrzymać takie same prawa i przywileje jak szlachta polska, syn króla polskiego zaś, książę Władysław, miał zostać ogłoszony carem. Na Kremlu zainstalowano garnizon polski pod dowództwem starosty wielkiego Aleksandra Gosiewskiego. Wszystko działało się na zasadzie improwizacji. Pozbawiony dokładnych instrukcji Żółkiewski nie mógł się dowiedzieć, że król nie pochwala jego rozporządzeń. Szujskiego wysłano do Warszawy, gdzie wraz z braćmi musiał przedefilować przed oczami członków sejmu; potem przebywał w areszcie na zamku w Gostyniu, gdzie wkrótce zmarł. I król, i Żółkiewski powrócili do kraju. Sytuacja polskiej załogi na Kremlu gwałtownie się pogarszała. Zdrada rosyjskich protektorów pozostawiła ją w całkowitej izolacji, a wysiłki podejmowane w celu obrony przed intrygami niejakiego Lapunowa doprowadziły w r. 1611 do słynnego Wielkiego Pożaru. Sytuację opisał Żółkiewski, którego Początek i progres wojny moskiewskiej powstał w intencji usprawiedliwienia własnych posunięć:

Albowiem Lepunow, chcąc przywieść do skutku zamysły swe o zniesieniu naszych z stolicy, zebrawszy się z ludźmi, na których oczekiwał, za porozumieniem się z Zarudzkiem i z Moskwią, którą w stolicy przedsięwzięcia swego przychylną miał, rozesłał po cichu w nocy strzel-

9 Perkin Warbeck, tzw. Piotruś (ok. 1474-99), pretendent do tronu angielskiego, syn marynarza.

W Irlandii podawał się za zamordowanego syna Edwarda IV; popierany przez Małgorzatę bur-

gundzką; w Szkocji poślubił księżniczkę krwi. Występując jako Ryszard IV, wkroczył do Anglii, gdzie został pobity (1498), ujęty i powieszony (przyp. tłum.).

426

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

ce, których consci w domach przechowywali. Gdy to nas postrzegli, a było też siła Moskwy życzliwej, którzy przestrzegli (...) bo i sam Lepunow już się był zbliżył, bojar silne wojsko ściągnęło się (...) o milę albo dwie od stolicy byli, uradzali tedy nasi między sobą drewniane i w Białym Murze miasto podpalić, na Krymgrodzie a na Kitajgrodzie się zewrzeć, one strzelce, i kto się nastrafi, bić. Jakoż w środę przed Wielkanocą uczynili tak, sporządziwszy, rozprawiwszy się pułkami, zapalili zaraz i drewniane miasto, i to drugie, które było w Białym Murze. Pan starosta wieliski sam wyszedł bramą w prawą stronę, na lód, na rzekę, pan Aleksander Zborowski z pułkiem swym pośrodkiem, pan Marcin Kazanowski pułkownik w lewaku Białemu Murowi, pan Samuel Dunikowski jegoż pobliż. Książ Andrzej Galicyn, który dotąd był pod strażą, najpierw zabił, kto się nawinał, nemini parcebatur (...)

Moskwa, acz prędką naszych rezolucją i ogniem potrwożeni, jednak siła ich rzuciło się ad arma, okupowali byli bramę i część wielką Białego Muru, ale pan Marcin Kazanowski zraził i wybił ich stamtąd (...) Była caedes] jako między taką gęstwą ludzi wielka, płacz, wrzask niewiast, dzieci, sądnemu dniowi coś podobnego. Siła ich ultra z żonami, z dziećmi miotali się w ogień, siła pogorzałych, siła też jednak, którzy fuga sibi consulebant do onych wojsk; o których wiedzieli, że są inpropinquo (...) Lecz (...) w Wielki Czwartek, iż była wiadomość o wojsku z kniazem Dymitrem Trubeckim i z kniazem Wasylem Massalskim, z inszemi bojary, którzy spieszyli, ale tak prędko nie mogli pospieszyć, żeby swoich ratować, pan starosta chmielnicki i pan Zborowski, przebrawszy z pułku swego część ludzi, poszli przeciwko nim. W mili tylko już od miasta wojsko było moskiewskie, zwiedli z nim bitwę i pogromili owo wszystko ich wojsko. Tym sposobem moskiewska stolica spłonęła z wielkiem krwie rozlaniem i nieoszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i ambitus jego wielki. Jakoż ci, co bywali w cudzych ziemiach, powiadają, że ani Rzym, ani Paryż, ani Lizbona nie porówna wielkością, jako to miasto było in sua circumferentia. Krymgród, ten we wszystkim cały został, ale Kitajgród od hultajstwa, od woźnic podczas tego tumultu złupiony, splądrowany i kościo-

łom nie przepuszczono. Cerkiew św. Trójcy, która jest in summa veneratione u Moskwy, bardzo cudnie z kwadratu zrobiona w Kitajgrodzie stoi, prawie tuż przed bramą Krymogroda, i tej hultajstwo nie przepuściło, wydarli ją, wylupili<sup>20</sup>.

Kości zostały rzucone. Bojarzy porzucili myśl o ochronie ze strony Polski i ruszyła fala powszechnego oporu. Po dwuletnim oblężeniu Smoleńsk poddał się Polakom w czerwcu 1611 r. Ale w Moskwie polskiej załogi Kremla nie udało się uratować, nawet gdy do miasta zbliżyły się wojska Chodkiewicza. Zmuszeni do oddania klejnotów koronnych cara za kawałek chleba, skapitulowali 22 października 1612 r. Połowę wyrżnięto na miejscu. W cztery miesiące później piętnastoletni Michał Fiodorowicz Romanów, założyciel największej rosyjskiej dynastii, został ogłoszony carem. W Polsce skonfederowana armia domagała się wypłacenia zaległego żołdu; żołnierze rozeszli się do domów dopiero w r. 1614, otrzymawszy żołd w wysokości sześciokrotnej wartości podatku gruntowego. Pomniejsza ekspedycja, zorganizowana w latach 1617-18 z prywatnej inicjatywy księcia Władysława, nie osiągnęła nic. Rozejm podpisany 3 stycznia 1619 r. w Dywilinie na czterdzieści i pół roku pozostawiał Smoleńsk, Siewiersk i Czernihów w rękach Rzeczypospolitej, Władysław natomiast zobowiązał się do rezygnacji z roszczeń do tronu carskiego, choć oficjalnie się go nie wyrzekł. W kategoriach strat w lu-

20 Stanisław Żółkiewski, Początek i progres wojny moskiewskiej, wstęp i komentarz W. Sobieski, Kraków 1920, s. 116-118.

427

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

dziach i zmarnowanych nakładów finansowych okres moskiewskiej „smuty” okazał się prawie tak samo smutny dla Rzeczypospolitej jak dla Moskwy.

Wojna z Moskwą rozpoczęła się na nowo w r. 1632, gdy znaczne siły rosyjskie zaatakowały Smoleńsk. Wyprawę zainicjowało rzucone przez ziemskij sobór wezwanie do odwetu; na czele wojsk stał Michał Borysowicz Szein - ten sam generał, który dwadzieścia lat wcześniej tak mężnie bronił miasta. Tym razem, gdy nie udało mu się osiągnąć oczekiwanych wyników, został powieszony jako zdrajca. Wieczysty pokój, zawarty 14 czerwca 1634 r. nad rzeką Polanowka w pobliżu Smoleńska, potwierdzał wszystkie postanowienia terytorialne uzgodnione w Dywilinie. Władysław IV, teraz już dzięki elekcji utwierdzony w swoim pol-

skim dziedzictwie, z przyjemnością przyjął sumę 20 tysięcy rubli w zamian za rezygnację z roszczeń do tronu moskiewskiego.

„Wieczność” trwała jednakże zaledwie przez dwadzieścia lat. W 1654 r. Moskwa zrobiła decydujący krok na drodze do zemsty. Zachęcony ciągłymi niepokojami na Ukrainie, car Aleksy Michajłowicz utorował sobie drogę, biorąc w opiekę zaporoskich Kozaków. Potem uderzył i ponawiał ataki przez następne dwadzieścia sezonów. W czasie tej wojny Moskale wykazali ową wspaniałą wytrzymałość, która jest jedną z cech, jakie znaczą ich dzieje. Mimo krótkiej przerwy w latach 1657-58, spowodowanej działaniami podejmowanymi przez Szwedów, nie wypuszczali Rzeczypospolitej z dławiącego uścisku, obejmując podwójnym chwytem Litwę i Ukrainę. Na mocy rozejmu w Andruszowie, podpisanego 3 stycznia 1667 r., odwrócili postanowienia z r. 1634, przejmując kontrolę nad Kijowem i całą lewobrzeżną Ukrainą. Te nowe warunki nie zostały potwierdzone aż do następnego „wieczystego pokoju” z r. 1686, przez Rzeczpospolitą zaś zostały ratyfikowane dopiero w r. 1710. Ale praktycznie rzecz biorąc, Ukraina popadła w zależność od Moskwy. Odwieczne pretensje księstwa moskiewskiego do statusu „imperium rosyjskiego” szybko nabierały uzasadnienia w rzeczywistości.

Równocześnie z działaniami „trójkąta pomocnego” powstał dzięki obecności Turków na wybrzeżu Morza Czarnego „trójkąt południowy”. Tu boki areny wytyczały graniczące ze sobą tereny należące do Rzeczypospolitej, Moskwy i imperium otomańskiego. W gruncie rzeczy niebezpieczeństwo w tym rejonie rzadko nabierało realnych kształtów. Turcy byli zajęci kampaniami w basenie Dunaju i w Azji i zazwyczaj pozostawiali prowadzenie walk na terenach leżących na północ od Karpat swoim krymskim wasalom. Rok po roku, przez cały okres panowania Wazów i później, Tatarzy krymscy próbowali po kolei wszystkich możliwych permutacji: w służbie Moskwy urządzali najazdy przeciwko Rzeczypospolitej, w służbie Rzeczypospolitej - najazdy przeciwko Moskwie; organizowali wypadki wspólnie z Kozakami lub przeciwko Kozakom, a także rajdy na własną rękę<sup>21</sup>.

21 Patrz B. Baranowski, *Polska a tatarszczyzna w latach 1624-29*, Łódź 1949. 428

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

Krótką wojną turecką w latach 1620-21 była w okresie między 1498 a 1672 r. jedynym przypadkiem bezpośredniego konfliktu Polaków z główną armią otomańską, i to konfliktem wynikłym nie z knozań Moskwy, lecz będącym skutkiem in-

trygi uknutej w Siedmiogrodzie. W r. 1619 Zygmunt III wysłał pewną liczbę oddziałów kawalerii do Wiednia, aby pomóc swemu szwagrowi, cesarzowi, odeprzeć ataki księcia siedmiogrodzkiego Gabora Bethlena. To Bethlen wszedł w konszachty z Wysoką Portą po to, aby wyreżyserować odpowiednią reakcję. We wrześniu 1620 r. Iskander-basza wyruszył przeciwko Rzeczypospolitej i pod Ceoranad Prutem zadał Polakom druzgocącą klęskę, biorąc w niewolę hetmana Koniecpolskiego. Przyniesiono mu też nadzianą na pikę głowę Żółkiewskiego. W rok później losy wojny dramatycznie się odmieniły. Armia złożona z 55 tysięcy Polaków i Kozaków pod dowództwem hetmana Chodkiewicza i atamana Sahajdacznego została otoczona w obozie pod Chocimiem nad Dniestrem przez stutysięczną armię turecką, którą dowodził osobiście sułtan Osman II. Ich los wydawał się przypieczętowany. Scenę tę - a także późniejsze wydarzenia - odnotował w swych łacińskich pamiętnikach wojewoda ruski Jakub Sobieski (1588-1646); opis ten miał się w odpowiednim czasie stać dla Wacława Potockiego inspiracją do napisania Wojny okocimskiej (najbardziej może znanego poematu epickiego w literaturze polskiej):

...Zabierały się góry i Dniestrowe brzegi

Rzekłby kto, że na ziemię świeże spadły śniegi,

Skoro Turcy stanęli, skoro swoje w loty

Okiem nieprzemierzone rozbili namioty (...)

Skoro Osman obaczył nasze szczyty z góry,

Jako lew krwie pragnący wyciąga pazury,

Jeży grzywę, po bokach maca się ogonem,

Jeżeli żubra w polu obaczy przestronem (...)

Janczaraga we środku, ustrzmiwszy w puch pawi,

Ogniste swoje pułki na czele postawi,

Sam dosiadłszy białego Arabina grzbieta

Jako między gwiazdami iskrzy się kometa,

W barwistym złotogłowie pod żórawią wiechą,  
 Bunczuk nad nim z miesiącem, otomańską cechą (...)  
 W prawo i w lewo Janczar, na widoku stały,  
 Nieznane oczom naszym dotąd specyały,  
 Straszne słonie, co trąby okrom mają kielców,  
 Każdy swą wieżą dźwiga, każda wieża strzelców  
 Po trzydziestu zawiera; tak gdzie tylko chodzą  
 Rozdrażnione bestye, nieprzyjaciół szkodzą (...)  
 W tymże obłoku stali Murzyni cudowni,  
 Jako się błyszczy iskra w opalanej główi,  
 Tak i tym z warg napuchłych, z czemiejszej nad szmelce  
 Paszczeki, bielsze niż śnieg wyglądały kielce.  
 Tu się w szerokobiałej na wierzchu koszuli  
 Po polach Mamalucy przestronnych rozsuli,  
 Jakoby przy łabęciach postawił kto kruki (...)  
 Cóż pisać o armacie? gdy samemi działały

429

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Obóz swój osnowali, za szańce, za wały,  
 Z takim grzmotem, że ledwie podobny do wiary,  
 Sam to przyznał Chodkiewicz wódz i żołnierz stary,  
 Który jak się marsowym począł bawić cechem

Nigdy tak wielkich, nigdy z tak ogromnym echem  
Sztuk ognistych nie widział, które ziemię z gruntów  
Trzęsły, rzygając kule o sześćdziesiąt funtów<sup>22</sup>.

Buta Turków poprzedziła ich druzgocącą klęskę. Ponawiane przez cały wrzesień nieustające ataki i bombardowania nie zdołały wyprzeć obrońców, którzy walczyli ponoć do ostatniej beczułki prochu. W październiku - podobnie jak żołnierze Tarnowskiego pod Obertynem - artyleria polska ruszyła do kontrataku, przełamując opór oblegających. Sułtan wystąpił o zawarcie rozejmu. Obie strony zdawały sobie sprawę, że nie istnieją żadne istotne powody wzajemnej wrogości. Sejm, który z tej okazji wypłacił rekordową sumę, równą ośmiokrotnej wartości podatku gruntowego, dał się przekonać, aby Turków potraktować z większą rozważą. Króla i jego skłonnego do ryzykownych przedsięwzięć syna ostrzeżono, aby unikali niepotrzebnych wojennych zobowiązań. Odtąd, zawarłszy pokój z Turkami, trzymali się z daleka także od wojny trzydziestoletniej, pozostawiając swoich habsburskich kolegów po fachu zdanych na własne siły.

Choć może się to wydać dość dziwne, najpoważniejsze straty zadały Rzeczypospolitej epoki Wazów nie wrogie akcje zbrojne, ale manewry dyplomatyczne nieuczciwego wasala. Począwszy od r. 1525 następcy Albrechta Hohenzollerna składali Koronie polskiej hołd w imieniu Księstwa (Wschodnich) Prus i wpłacali coroczne kontrybucje do skarbu Korony oraz na koszty utrzymania armii. Ale równocześnie prowadzili politykę zmierzającą do umocnienia pozycji i wzrostu znaczenia własnej dynastii, którą cechowała nieugięta nieustępliwość w dążeniu do celu. W 1563 r., na pięć lat przed śmiercią, książę Albrecht doprowadził do tego, że akt nadania lenna obejmował również Joachima II Hohenzollerna, margrabiego brandenburskiego, zapewniając w ten sposób swojej rodzinie jego rewersję. W 1577 r. Brandenburczycy odkupili od Stefana Batorego kuratelę nad synem księcia Albrechta, stwarzając w ten sposób układ, który trwał przez cały okres długiej choroby i szaleństwa ich podopiecznego. Tak przedstawiała się sytuacja, jaką zastali Wazowie. Wreszcie w 1614 r. książę brandenburski Johann Sigismund, który poślubił spadkobierczynię linii pruskiej, zdołał we własnych rękach zjednoczyć obie części rodzinnego dziedzictwa. Ale dopiero po upływie dwóch pokoleń Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm (1620-88) zdołał wynieść się ponad czysto prowincjonalne godności. Ten dwudziestoletni młodzieniec, obarczony wielką odpowiedzialnością i wymieciony z Berlina wichrem wojny trzydziestoletniej, pielęgnował swe związki z Polską i złożył hołd zarówno Władysławowi IV,

<sup>22</sup> Wacław Potocki, Wojna okocimska, poemat bohaterki w dziesięciu częściach przez Andrzeja

Lipskiego, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1850, część czwarta, s. 382-582.

430

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

jak i Janowi Kazimierzowi. Ale po pokoju westfalskim z 1648 r., ośmielony przyznaniem mu licznych niewielkich terytoriów - w tym skrawka Pomorza Wschodniego - uznał tę sytuację za zachętę do wzięcia czynnego udziału w zbliżającej się wojnie pomocnej. W 1656 r., przy okazji traktatu podpisanego w Labiawie, przekonał Szwedów, aby uznali jego niezależność, co było zapłatą za zdradę Polski jako suwerena. W parę miesięcy później przekonał polskich negocjatorów, aby tę niezależność potwierdzili, co było zapłatą za zdradę Szwedów. Uzyskawszy oficjalne zwolnienie z feudalnych powinności wobec Polski, potwierdzone traktatem welawskim zawartym 19 października 1657 r., wycofał swój głos podczas elekcji cesarza do czasu, gdy przyszedł kandydat, Leopold austriacki, uwolnił Brandenburię z jurysdykcyjnej zależności od cesarstwa. Każdy krok był bezbłędnie wyliczony w czasie, tak aby nowo powstałe państwo prusko-brandenburskie mogło się stać jednym z głównych beneficjentów pokoju w Oliwie. W dwieście lat po rozbiore państwa krzyżackiego Wielki Elektor odzyskał niezawisłość Prus, w znacznej mierze kosztem polskiego królestwa Wazów.

Na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat epoki Wazów, podczas żalosnego panowania Jana Kazimierza, wszystkie nici konfliktów wewnętrznych i zewnętrznych splątały się nagle, tworząc niebezpiecznie powikłany węzeł. Kozacy, Tatarzy, Moskale, Szwedzi, Prusacy i Siedmiogrodzianie zostawali kolejno wciągani w zaciskającą się sieć, tkaną przez zdradzieckich magnatów, zbuntowanych żołnierzy, innowierców oraz międzynarodowych intrygantów. Trudno byłoby winić samego Jana Kazimierza. Był władcą poważnym i odpowiedzialnym; objął tron po swoim starszym bracie, w wieku 40 lat. Uprzednio służył jako ochotnik w armii Habsburgów i znał się na wojennym rzemiośle, jako zaś jezuicki nowicjusz i kandydat na kardynała, obeznany był z polityką religijną swej epoki. Jako więzień i zakładnik Francuzów, znał z pierwszej ręki niebezpieczeństwa stosunków międzynarodowych. Jednocześnie miał swój udział w rapprochement brata z francuskim dworem, miał też pojąć za żonę wdowę po nim, Ludwikę Marię Gonzagę<sup>23</sup>. Z pozorów wszystko było gotowe do rozpoczęcia udanego panowania. W głębi dojrzewiała eksplozja na miarę wybuchu wulkanu. Wszystko zaczęło się od ostatniego, a zarazem największego powstania Kozaków, które rozpoczęło się zimą r. 1647<sup>24</sup> pod wodzą Bohdana Chmielnickiego (1595-1657)<sup>24</sup>. (Patrz Mapa 19).



13 W. T. Kane, Poland's Jesuite King, „Thought”, XVIII (czerwiec 1943), s. 257-263.

24 Obszerna literatura na temat powstania Chmielnickiego znacznie się rozrosła dzięki spotkaniom

naukowym upamiętniającym 300. rocznicę traktatu w Perejasławiu, przypadającą na rok 1954;

np. Sesja naukowa w trzechsetną rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją 1654-1954: Materiały,

Warszawa 1956, s. 420. Z ważniejszych opracowań historiografów polskich należy wymienić prace: Dwa lata dziejów naszych, 1646-48 K. Szajnochy, Lwów 1869; Jeremi Wisniowiecki (1612—51) K. Tomkiewicza, Warszawa 1933; Bohdan Chmielnicki F. Gawrońskiego, t. 2, Lwów 1909; Szkice historyczne L. Kubali, t. I, 2, Warszawa 1923-24.

431

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Mapa 19. Potop - najazdy na Polskę i Litwę w latach 1648-1667

Okropieństwa i bezsensowne zniszczenia następnych dwudziestu lat nabierały dodatkowej ostrości w porównaniu z poprzednim dziesięcioleciem-jednym z najbardziej umiarkowanych okresów w dziejach Rzeczypospolitej. Siłę wstrząsu zwiększył poprzedzający go spokój. Władysław IV, panujący od r. 1632, zdołał utrzymać się z dala od większości kłopotów nękających Europę. Pokój w Polanowie (1634) z Moskwą i rozejm w Sztumskiej Wsi (1635) ze Szwecją położyły kres największym konfliktom. Handel wzdłuż szlaku na Wiśle wspaniale się rozwijał. Spory religijne załagodzone, a w r. 1645 król wezwał wszystkie wyznania do pogodzenia się w ogólnej „rozmowie miłości”. Po pacyfikacji z r. 1638 na Ukrainie rozpoczęło się złote dziesięciolecie spokoju. Złudzenie wszelkiego powodzenia było tak silne, że w swym przemówieniu do sejmu w r. 1646 kanclerz Jerzy Ossoliński chętnie się, że „osadzili cni Polacy w polach otworzystych swobodne królestwo, samej tylko miłości i jednostajnej między stanami ufności murem otoczone”<sup>25</sup>.

25 Cyt. wg: L. Kubala, Jerzy Ossoliński, Lwów 1883, t. 2, s. 74 (przyp. tłum.).

432

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (I 587-1668)

Jednakże do tego czasu było już także wiadomo od szpiegów Koniecpolskiego, że Kozacy prowadzą pertraktacje z chanem krymskim. Nie uważano tego za rzecz zbyt niebezpieczną. Przeciwnie - król uznał te konszachty za wspaniałą okazję do przeprowadzenia ostatecznego rozrachunku z Tatarami i zajętymi własnymi sprawami Turkami. Wezwał do Warszawy delegację przywódców kozackich - a wśród nich Chmielnickiego - zwierzył się im ze swych planów, potwierdził ich dawne przywileje i przygotował na wspólną wyprawę przeciwko niewiernym. Nie jest zupełnie jasne, co się stało potem. Królewskiemu projektowi wyprawy tureckiej sprzeciwił się sejm. Koniecpolski -jedyne człowiek, który taką wyprawę mógł z powodzeniem poprowadzić - umarł. Wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki zdecydował się sam stanąć na jej czele. W 1647 r., lekceważąc zarówno wolę króla, jak i sejmu, wyruszył na Krym na czele wojska liczącego 26 000 ludzi zebranych z jego własnych majątków. Chmielnicki, który poczuł się zdradzony i głęboko dotknięty zerwaniem umowy z królem, wpadł we wściekłość. Wobec tego w r. 1648 zaatakował wojska kwarciarne pod dowództwem hetmanów. Zamiast walczyć z Tatarami, wezwał ich na pomoc i sam zaczął szukać sprawiedliwości.

Powstanie Bohdana Chmielnickiego pociągnęło za sobą skutki wykraczające daleko poza jego pierwotne cele. Posuwając się na zachód od Siczy (czyli głównych obozów lub osad) kozackich nad Dnieprem, zwyciężył w dwóch decydujących starciach z wojskami Rzeczypospolitej - pod Żółtymi Wodami i pod Korsuniem - i zbliżał się do Wisły. Wydaje się, że nie miał jasno sprecyzowanych zamiarów - poza przedłożeniem samemu królowi skarg własnych i swoich Kozaków. Na początku wszystkie listy i dokumenty podpisywał, używając tytułu „hetmana Jego Królewskiej Mości zaporoskiego”. Ale nagła śmierć króla w maju 1648 r. postawiła go w trudnej sytuacji, a niepowodzenie w osiągnięciu zgody z Janem Kazimierzem, którego elekcję wcześniej poparł, zmusiło go do kontynuowania walki. Tymczasem pozbawione zarządu prowincje Ukrainy pustoszyły rozzuchwalone bandy chłopów i okrutne akcje odwetowe magnatów z Wiśniowieckim na czele. Rzezie odcięły drogę do kompromisu. 29 i 30 czerwca 1651 r. oddziały Chmielnickiego zostały rozgromione pod Beresteczkiem. Zapędzony z powrotem ku Dnieprowi, rozglądał się za jakąś pomocą. Jak było do przewidzenia, jego kłopoty obudziły czujność Moskali i w styczniu 1654 r. Chmielnicki złożył w Perejasławiu przysięgę, uznając za protektora cara Aleksego Michajłowicza. Tej samej wiosny wojska cara zaatakowały Rzeczpospolitą jednocześnie na dwóch frontach. Inwazja Moskwy z kolei zaalarmowała Szwedów. W 1655 r. król szwedzki Karol X wkroczył do Rzeczypospolitej z Pomorza i Inflant. Jego operacje wojenne

wywołały interwencję Wielkiego Elektora państwa prusko-brandenburskiego, a następnie - w r. 1657 - księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego. Nadeszły lata „potopu”. Pod koniec dziesięciolecia losy wojenne Polski odwróciły się. W maju 1660 r. pokój w Oliwie zakończył wszelkie walki na północy, chociaż na wschodzie car prowadził kolejne kampanie.

15 — Boże igrzysko

433

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Trudy i napięcia nieprzerwanej wojny spowodowały powstanie ognisk zapalnych wewnątrz kraju. Podejmowane przez króla próby naprawy wad ustroju i skarbowości doprowadziły najpierw do konfliktu z sejmem, a następnie do wybuchu wojny domowej. Szlachta odrzucała propozycje dotyczące głosowania na zasadzie większości, elekcji *vivente rege* i utworzenia centralnego skarbu. Jej przywódca, marszałek wielki koronny Jerzy Lubomirski, został wciągnięty w zdradzieckie konszachty z Austrią, a w końcu popchnięty do otwartego buntu. W okresie od 1661-67 r. król na próżno przeciwstawiał się najpierw konfederacjom, później zaś armii rokoszan. 13 lipca 1666 r. poniósł klęskę w bitwie pod Mątwami koło Inowrocławia. Wojska królewskie znalazły się w impasie. Jan Kazimierz zrezygnował ze swych planów politycznych i przyjął przeprosiny Lubomirskiego. W r. 1667 Lubomirski udał się na dobrowolne wygnanie do Wrocławia. Na wschodzie Moskwa postawiła twarde warunki rozejmu w Andruszowie. W r. 1668 Jan Kazimierz abdykował i wyjechał do Francji. Co zaczął Chmielnicki, zakończyli Lubomirski i car.

W tej sytuacji może się wydać dziwne, że historycy próbowali szukać powiązań powstania Chmielnickiego z wydarzeniami zachodzącymi w tym czasie w Anglii, Francji i Hiszpanii<sup>26</sup>. Niektórzy utrzymują, że było ono elementem wielkiej międzynarodowej konspiracji. Nie ma na to żadnych dowodów - poza tym, że Chmielnicki podobno odwiedził Paryż oraz prowadził korespondencję z Cromwellem. Inni wiążą powstanie z jakimś ogólnym „kryzysem w Europie”. Jednak żadna z sugerowanych hipotez nie daje się dopasować do wszystkich związanych z powstaniem wydarzeń. Koncepcja „powstania narodowego” jest dosyć trafna w przypadku Portugalii i Katalonii. Nie ma w zasadzie nic wspólnego z angielską wojną domową czy francuską Frondą. W przypadku Rzeczypospolitej jest ona mniej przekonująca jako wyjaśnienie posunięć Chmielnickiego niż jako wytłumaczenie powszechnego ruchu oporu przeciwko Szwedom w środkowej i zachodniej części kraju. Koncepcja „rewolucji społecznej” jest również problematyczna. W przypadku Rzeczypospolitej nie można jej całkowicie odrzucić. Chłoptwo Ukrainy z pewnością rzeczywiście uczestniczyło w powstaniu, podczas gdy gdzie indziej chłopi

działali na własną rękę, próbując odeprzeć obcych najeźdźców. Wydaje się jednak, że Chmielnicki zainspirował ten ruch malgre lui. Ani Kozacy, ani Tatarzy, ani król, ani tym bardziej car moskiewski nie mieli najmniejszego zamiaru wyzwalać chłopów poddanych. Można naturalnie twierdzić, że chłopci powstali w rozpaczliwym porywie przeciwko nieubłaganej inwazji poddaństwa. Jeśli przyjąć to twierdzenie, trzeba przyznać, że ich „rewolucja” poniosła całkowitą klęskę. Mimo secesji Ukrainy rozwój systemu poddaństwa w Europie Wschodniej postępował bez żadnych przeszkód. Być może jakiś wątek o istotnym ogólnym znaczeniu dałoby się odna-

2(1 Dyskusje na temat miejsca Polski (jeśli w ogóle zajmowała ona jakieś miejsce) w siedemnastowiecznym kryzysie prześledzić można na podstawie pracy A. Wyczańskiego, W sprawie kryzysu XVII stulecia, „Kwartalnik Historyczny”, LXIX (1962), s. 656-672, oraz w pracy W. Czaplńskiego. Wiek siedemnasty w Polsce: próba charakterystyki, w: O Polsce siedemnastowiecznej, Warszawa 1966, s. 7-62.

434

#### XIV. Wazowie. Związki ze Szwecją (1587-1668)

leżć w koncepcji „kryzysu ustrojowego państwa nowożytnego” w sensie ogólnym. Jak gdzie indziej, tak i w Rzeczypospolitej stosunki między władzą centralną a regionami położonymi na peryferiach kraju były wystawione na poważną próbę. Dawne instytucje reprezentujące władzę nie były w stanie rozwiązać powodzi nowych problemów społecznych i politycznych. W Rzeczypospolitej oczywistą przyczyną tarć był fakt, że Kozakom odmawiano nobilitacji i że biskupi unicy i prawosławni nie mieli prawa zasiadać w senacie. W takim przypadku -jeśli przyjąć teorię konstytucyjną - musiałoby się jednak zredukować rolę odegraną przez Chmielnickiego do roli rozgniewanego przechodnia, który przypadkiem wpadł na i tak już grożącą ruiną budowlę państwa.

Destruktywne skutki powstania są niezaprzeczalnym faktem. Z punktu widzenia Rzeczypospolitej jako całości, przyspieszyło ono proces upadku, którego już nigdy potem nie udało się skutecznie odwrócić. Z punktu widzenia ogółu jej obywateli, wywołało prawdziwą orgię destrukcji życia i dóbr, porównywalną ze zniszczeniami, jakie spowodowała wojna trzydziestoletnia w Niemczech. Żydom i protestantom przyniosło rozlew krwi i prześladowanie na nie znaną dotąd skalę. Rozproszone i bezbronne osady żydowskie ściągały na siebie wściekłość nie tyl-

ko Kozaków Chmielnickiego i chłopskich band, ale także armii cara. Wejściu moskiewskich żołdaków do Wilna 28 lipca 1655 r. towarzyszyła powszechna rzeź pozostałych w mieście mieszkańców. Wśród około 20 000 zabitych większość stanowili Żydzi. Ogólną liczbę Żydów wymordowanych w okresie od 1648 do 1656 r. obliczono na 56 000; ogólny spadek liczebności społeczności żydowskiej na skutek śmierci, ucieczek i nędzy dochodził do 100 000.

Reputacja Chmielnickiego wynikała raczej ze skali tych nieszczęść niż z jakichkolwiek praktycznych dokonań. Roszczenia do jego osoby wysuwa się z pozycji wielu sprzecznych ze sobą interesów. W historii ukraińskiej pojawia się, jako Chmelnyćkyj, w roli pioniera walk o wyzwolenie narodowe. W Związku Radzieckim, jako Chmielnickij, wspomniany jest w roli Mojżesza, który wywiódł swój naród z domu polskiej niewoli i poprowadził go ku wielkiej rosyjskiej ojczyźnie. W Walhalli marksistowskich i socjologicznych bohaterów przedstawia się go w roli bojownika świadomości i protestu społecznego. Nie był nikim w tym rodzaju. Był dezerterskim z armii Rzeczypospolitej, w której zdobył rangę pisarza, czyli skryby, i synem oficera, który w 1620 r. walczył pod Cecorą. Żył głęboką osobistą i zrozumiałą urazę do magnatów kresowych (ludzie Aleksandra Koniecpolskiego napadli na jego posiadłości) i skłonił się ku Siczy jako naturalnej przystani wszystkich podobnych mu uciekinierów i malkotentów. Potem, gdy nie udało mu się uzyskać zadośćuczynienia przy użyciu siły, do której odwołał się na początku, nie pozostało mu nic, jak tylko walczyć do końca. W przeciwnym wypadku powieszono by go jako zdrajcę. Wzniesione przez niego isierki oporu rozpały pożar, którego zasięgu w żaden sposób nie mógł być przewidzieć. Wkrótce jego Kozacy mieli podjąć na Ukrainie walkę o własne przeżycie przeciwko moskiewskim protektorom. W 1658 r. na mocy układu w Hadziaczu ich przywódca

435

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

starali się ponownie wcielić Ukrainę do Rzeczypospolitej jako autonomiczne księstwo. Ale było już za późno. Ich powstanie tak bardzo obciążyło Rzeczpospolitą innymi, bardziej palącymi problemami, że nie była w stanie zaoferować pomocy. Kozacki koń, zrzuciwszy polskiego jeźdźca, miał teraz zostać okiełznany przez o wiele bardziej wymagającego pana. Ale wtedy sam Chmielnicki już nie żył. Jego główne osiągnięcie - jak w przypadku polskich powstańców z XIX w. - polegało na tym, że zwrócił uwagę świata na problemy swojej ojczyzny w czasie, gdy były one na ogół ignorowane i lekceważone.

W dziesięć lat później, w r. 1667, drugi wielki buntownik, Jerzy Lubomirski, leżał na łożu śmierci. Uskarżał się na ból głowy, mówiąc, że ci, którzy z głowy żyją, muszą z powodu głowy umierać. Był to nader trafny komentarz do sytuacji Rzeczypospolitej, do której klęski w tak znacznym stopniu sam się przyczynił. Tę Rzeczpospolitą, z jej pięknymi ideałami jedynomyślności i wolności osobistej, utrzymywała przy życiu delikatna równowaga wzajemnego zrozumienia między królem i obywatelami. Jeśli miała żyć, musieli nią kierować ludzie mądrzy. Nie dysponowała żadnymi rezerwami siły, żadnymi sankcjami, które pozwoliłyby jej zmusić do posłuszeństwa nierozsądnego buntownika. Gdy rozum ustąpił miejsca brutalnej sile, zagroził jej upadek. Jak w przypadku Lubomirskiego - „ból głowy” mógł się okazać fatalny w skutkach.

W r. 1672 Jan Kazimierz umarł samotną śmiercią na wygnaniu, w klasztorze w Nevers-sur-Loire w środkowej Francji. Jego serce włożono do urny i umieszczono w St. Germain-des-Prés w Paryżu. Ciało przywieziono z powrotem do Krakowa, aby je tam pochować. Jedną z nielicznych pamiątek jego godnego pożalowania panowania były monety wybite w latach sześćdziesiątych XVII w. przez Boratiniego i Tynfa. Każdy z tych mistrzów-mincerzy wynalazł własny cudowny sposób uleczenia od ręki dolegliwości Rzeczypospolitej. Obaj okazali się ludźmi niekompetentnymi, żeby nie powiedzieć zwykłymi oszustami, których sfalszowane wytwory były przez następne sto lat plagą życia codziennego. Boratini uzyskał licencję królewską na wybijanie miedzianych szelągów o wartości 1/3 grosza. W latach 1660-66 wyprodukował ich ponad 9 milionów, zasypując nimi rynek i powodując nieopisany chaos. W następnych latach wartość boratynek spadła z 1/90 do 1/800 złotego. Plan Tynfa polegał na wybijaniu srebrnych złotych, których wartość miała być ustalana dowolnie w stosunku do wartości złotego dukata. Jego monety zawierały ilość czystego srebra o wartości zaledwie 13 zamiast ustalonych 30 groszy. Na rewersie miały wybitą monogram króla: ICR - Iohannes Casimirus Rex. Kiedy ludzie dowiedzieli się, ile naprawdę warte były ich pieniądze, imię ostatniego z Wazów posłużyło za symbol korupcji i fałszerstwa. Odtąd powszechnie nadawano inicjałom nową interpretację: ICR - INITIUM CALAMITATISREGNI, „początek nieszczęścia królestwa”<sup>27</sup>.

27 Patrz W. Czermak, Ostatnie lata Jana Kazimierza, powtórnie wydane w Warszawie 1972. 436XV

MICHAŁ

Kandydat Austrii (1669-1673)

Wiśniowieccy (Wyszniowieccy), panowie Wiśniowca, nosili jedno z budzących największy postrach nazwisk Ukrainy. Dymitr Wiśniowiecki (wnuk protoplasty rodu, Michała; zmarł w 1563), pół Rusin i pół Rumun, założył pierwszą sicz kozacką w Chortycy nad Dnieprem. Zginął powieszony w Stambule przez Turków, którzy uwięzili go za uprawianie piractwa. Jego brat, Andrzej, wojewoda wołyński, był jednym z sygnatariuszy unii lubelskiej. Dziad króla, Michał, starosta owrucki, prowadził w 1616 r. słynną wyprawę do Mołdawii. Jego syn, książę Jeremi Wiśniowiecki (1612-51), wojewoda ruski i główny przeciwnik Bohdana Chmielnickiego, był jedną z najbarwniejszych i najbardziej kontrowersyjnych postaci w dziejach Polski. W najpopularniejszej ze wszystkich polskich powieści historycznych, *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, został odmalowany jako szlachcic, który czynił wiele zamętu i wrzawy, walczył za Rzeczpospolitą i z bezlistosną surowością karał Kozaków i Tatarów. W oczach innych komentatorów był pospolitym bandytą, łupieżcą wdowich majątków, renegatem i zdrajcą. Bez względu na to, jak wyglądała prawda, nie da się zaprzeczyć, że brał udział w aktach niesłychanego wprost okrucieństwa, a także, że cieszył się sporą popularnością wśród polskich magnatów'. Na przestrzeni poprzedniego stulecia rodzina Wiśniowieckich zgromadziła w swych rękach jedną z najpotężniejszych fortun Rzeczypospolitej; majątki rozciągały się na dawnych dziewiczych terenach za

W. Tomkiewicz, Jeremi Wiśniowiecki (1612-51), Warszawa 1933; także *Historyczne wartości „Ogniem i mieczem”*, „Przegląd Powszechny”, Warszawa 1934; tekst w: O. Górka, op. cit. (patrz wyżej, przyp. 9, rozdz. XIV, s. 418).

437

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

Dnieprem; pracowało w nich około 230 000 chłopów poddanych, a broniła ich jedna z najbitniejszych prywatnych armii. W istniejącej w kraju sytuacji można było oczekiwać, że tak potężny ród wyda kandydata do polskiego tronu. Nikt natomiast oczekiwać nie mógł, że wyda taką miernotę jak Michał Korybut Wiśniowiecki (1640-73), syn księcia Jeremiego, rezerwowego kandydat uknutej przez Austriaków elekcyjnej intrygi, bezwolny pionek w rękach ambitnych protektorów. Wielka magnacka góra urodziła królewską mysz.

Panowanie Michała Korybuta trwało wszystkiego cztery lata. W tym okresie zaszło w Rzeczypospolitej wiele istotnych wydarzeń. Po pierwsze, 19 czerwca 1669 dokonano wyboru króla, który trafił na tron właściwie przez pomyłkę. Po

drugie, 27 lutego 1670 r. dla uczczenia porażki stronnictwa francuskiego, król poślubił arcyksiężniczkę Eleonorę Habsburżankę. Powitawszy swą narzeczoną na granicy śląskiej, poprowadził orszak ślubny do starego klasztoru na Jasnej Górze, gdzie odbyła się uroczystość zaślubin, w obecności nuncjusza, cesarzowej i senatu. Wydane z okazji uroczystości śniadanie nuncjusz opisał dla potomności z wyraźnym upodobaniem:

Po odśpiewaniu uroczystem Te Deum przed cudownym obrazem N. Panny przy odgłosie muzyki, młodzi małżonkowie udali się ze swym orszakiem do pięknie przyozdobionych pokoi w klasztorze (...) Nie można nie nadmienić o uczcie dnia następującego, na której zastawiono potrawy w takiej obfitości, iż trudno byłoby powiedzieć, czy sładzy więcej strudzeni byli, nosząc je na stół, czy panowie i goście, patrząc na taki przepych.

Ukazało się na niej 300 bażantów, 5 tysięcy par kuropatw, 6 tysięcy par indyków, 3 tysiące par cieląt, 400 wołów, 4 tysiące baranów, więcej niż tyle jagniąt, 100 jeleni, 5 łosiów, 2 tysiące zajęcy i kilkadziesiąt dzików. Dawano potem mnóstwo owoców, konfitur, w końcu zastawiono stoły cukrami wznoszącymi się w kształcie piramid i kolosów. Po skończonej uczcie zaczął się taniec polski, w którym król, poprzedzając sześciu senatorów, a królowa tyleż dam, przeszedł się dwa razy po całej sali, i na tem się skończyła część pierwsza<sup>2</sup>.

Po trzecie, nieco później tego samego roku ambasador pruski zorganizował w Warszawie obławę na zbiegłego obywatela Królewca, Kaiksteina. Po czwarte, w 1672 r. najazdem sułtana Mehmeta IV na Podole rozpoczęła się druga wojna turecka. Twierdza w Kamieńcu Podolskim została zdobyta, kamieniecką katedrę zaś przemieniono na meczet. Po piąte, 16 października 1672 r. w Buczaczu koło Tarnopola królewscy posłowie podpisali akt kapitulacji. Południowe części Ukrainy, które pozostały przy Polsce po zawarciu rozejmu w Andruszowie, teraz przeszły w ręce Turków. Ustalono roczną kontrybucję w wysokości 22 000 złotych dukatów. Po szóste, oba posiedzenia sejmu w owym haniebnym roku zostały zerwane przez liberum veto. Podczas drugiego w dodatku zakłóciła obrady pewna uparta dama. Otóż niejaka Kuniecka twierdziła, że spotkała ją krzywda ze strony pewnego senatora. Wkroczyła więc na salę obrad senatu w Zamku Królewskim w Warszawie,

<sup>2</sup> Galeazzo Marescotti, Relazioni, w: Relacje nuncjuszków, wyd. E. Rykaczewski, Berlin 1864, t. 2, s. 387.



## XV. Michał. Kandydat Austrii (1669-1673)

aby osobiście szukać zadośćuczynienia, żądając wykonania nakazu sądowego, dotyczącego wydania jej zbiegłych chłopów. Zniecierpliwiona długą debatą na temat tego, czy królowi należy zezwolić na publiczne noszenie peruki czy też nie, wygłosiła z galerii gniewną tyradę,

gdy zaś Xiążę J°Mć, Podkanclerzy W°X"LO, kazał iei ustąpić, opowiedziawszy: „że teraz radzimy w obronie Rzptey, nie przeszkadzaj nam Wmć, bo wostatku każę wyprowadzić" owa (...) do Króla J°Mci mowę obróciła (...) „Co mi po tey obronie?! WMcie [w niey obronicie] gdy Pan stanie mi za Ordę, z którym sprawiedliwości przez lat 25 doysć nie mogę?"

Winnego wojewodę ujawniono i ukarano: zapłacił 2000 złotych ex nunc oraz został zobowiązany do wydania jednego chłop<sup>3</sup>.

Po siódme, powstałe w łonie szlachty frakcje austriacka i francuska utworzyły zbrojne konfederacje, aby wymóc na niezdecydowanym królu swą konkurencyjną politykę<sup>4</sup>.

Omawiając wszystkie te wydarzenia, podręczniki historii kładą głównie nacisk na to, czego król nie zrobił. Nie miał żadnej kontroli ani nad magnatami, ani nad armią, ani nad Turkami, ani nad żoną, ani nad nuncjuszem. Bardzo trudno dociec, czym właściwie zajmował swój umysł. Zmarł 10 listopada 1673 r. podobno na skutek przejedzenia korniszonami - zapewne u szczytu sił i możliwości.

<sup>3</sup> Cytowane w wydanyim przez F. Kluczyckiego Diariuszu Sejmu Warszawskiego w styczniu roku 1672, Kraków 1880, s. 66, który opublikował pełną dokumentację z posiedzeń sejmu w latach 1672-73.

<sup>4</sup> A. i K. Przyboś, wyd., Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębkiem i Lublinem w 1672 roku wraz z Aktem Konfederacji, Wrocław 1972.

439XVI

SOBIESKI

## Piorun Turkom (1674-1696)

Nazwisko „Sobieski” należy do tych bardzo nielicznych nazwisk w historii Polski, które znane są szerszemu światu. Jego pochwałę głosili zarówno współcześni, jak i historycy. Według Johna Milтона, był „pierwszym z Polaków, który pokazał, że straszliwe siły tureckie rozbić można jednym ciosem”. Jego umiejętności i talenty w dziedzinie wojennego rzemiosła wychwalał Ciausewitz. W Polsce jego imię było na ustach wszystkich, w całej Europie pamiętano o nim jako o tym, który obronił cesarstwo i świat chrześcijański przed niewiernymi. I dlatego nie jest rzeczą prostą odmalować twarz ukrytą pod maską sławy, ani - co ważniejsze - opisać problemy królestwa przyćmione blaskiem wspaniałych czynów jego władcy’.

Jan III Sobieski (1629-96) urodził się w Olesku niedaleko Lwowa jako drugi z kolei syn wojewody ruskiego Jakuba Sobieskiego i Zofii Teofili Daniłowiczówny. Łacińskie wykształcenie otrzymał w gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie,

’ Patrz J. B. Morton, *Sobieski King of Poland*, Londyn 1932; O. Laskowski, *Sobieski, King of Poland*, przekł. najeż, ang. F. C. Anstruther, Glasgow 1944; L. R. Lewitter, *John III Sobieski, Saviourofrienna*, *History Today*, XIII (1962), s. 168-176, 242-252; K. Waliszewski, *Marysieńka: Mariedela Grange d'Arquien, reine de Pologne. femme de Sobieski, 1641-1716*, Paryż 1904.

Wiele ogromnie interesujących materiałów zawiera esej historyczny T. Boya-Żeleńskiego *Marysieńka Sobieska*, ze wstępem pióra W. Czaplińskiego.

440

## XVI. Sobieski. Piorun Turkom (1674-1696)

a później na Uniwersytecie Jagiellońskim; w latach 1646<sup>18</sup> wyruszył w wielką podróż, której szlaki doprowadziły go do Paryża, Londynu i Amsterdamu. W 1652 r., po śmierci starszego brata, objął połączone dziedzictwo trzech wielkich rodów - Sobieskich, Żółkiewskich i Daniłowiczów. Ale już od młodości wybrał karierę wojskową - mimo że bogactwo i stosunki mogły mu zapewnić łatwy dostęp do dworu, dyplomacji, patronatu i polityki. W r. 1648 wstąpił do wojska i przez cały dwudziestoletni okres powstania Chmielnickiego i szwedzkiego „potopu” walczył pod rozkazami Jerzego Lubomirskiego i Stefana Czarnieckiego. Na czas siedmiu miesięcy - od sierpnia 1655 do marca 1656 - wraz z wojskami kwarcianymi przeszedł na stronę Karola X. W pierwszym poselstwie - do Konstantynopola -

wziął udział w r. 1654, w r. 1655 przedstawiono go na dworze, w r. 1659 został po raz pierwszy wybrany posłem na sejm. W r. 1665 otrzymał laskę marszałka wielkiego koronnego, w r. 1666 - godność hetmana polnego, a w r. 1668 - najwyższą godność wojskową: buławę hetmana wielkiego koronnego. Za panowania Michała Korybuta spędzał czas na prowadzeniu wojny z Turkami. Niewiarygodnego aktu unicestwienia całej armii otomańskiej pod dowództwem Husseina baszy dokonał w dzień po śmierci króla w miejscu wcześniejszego zwycięstwa Chodkiewicza pod Chocimiem nad Dniestrem. W trzy miesiące później triumfalnie wkroczył do Warszawy, -w sam środek sesji sejmiku elekcyjnego, i przy bardzo słabej opozycji został obwołany królem. Poza bitwą pod Batochem w r. 1652, gdzie poległ jego brat Marek, oraz bitwą pod Mątunami, gdzie zmierzył się ze swym dawnym patronem i dowódcą Lubomirskim, obce mu były klęski. Niewielu monarchów - a z pewnością żaden z monarchów dziedzicznych - miało w chwili wstąpienia na tron tak rozległe doświadczenie i tak wiele sukcesów na swym koncie.

Jak prawie sto lat wcześniej w przypadku Batorego, osobowość króla zdominowała w znacznym stopniu życie polityczne w kraju. Obserwował ją, podziwiał i opisał angielski duchowny, wielebny Robert South, który sam odwiedził Polskę:

Król jest księciem o wielkiej łatwości słowa, wielce przystępnym i nadzwyczaj grzecznym, posiadając większość z owych cech, które czynią prawdziwego gentlemana. Jest on nie tylko dobrze obeznany z wszelkim wojennym rzemiosłem, ale również - a to dzięki francuskiej edukacji - wielce obficie wyposażony w wiedzę i znajomość dobrych manier. Poza swym własnym językiem słowiańskim, rozumie języki łaciński, francuski, włoski, niemiecki i turecki; znajduje duże upodobanie w nauce przyrodniczej oraz wszystkich gałęziach fizyki. Ma zwyczaj ganić duchowieństwo za to, iż nie dopuszcza do szkół i uniwersytetów nowoczesnej filozofii - takiej jak nauki Le Granda czy Kartezjusza.

Co się tyczy postury Jego Królewskiej Mości, jest to książę wysoki i postawny, o twarzy dużej i oczach okrągłych; odzież nosi zawsze taką jak jego poddani, włosy przystrzyżone wokół uszu jak mnich, czapę futrzaną, lecz niezwykle bogato przyozdobioną diamentami i klejnotami, wąsy duże; chodzi bez chustki na szyi. Długa szata spada mu do pięt na kształt płaszcza,

a pod nią nosi kaftan tej samej długości, w talii ciasno przewiązany pasem. Nigdy nie wdziewa rękawic, a ów długi płaszcz jest uczyniony z grubego szkarłatnego sukna, zimą bogato obramowanego futrem, w lecie zaś jedynie obszytego jedwabiem. Zamiast trzewików nosi - tak w polu, jak i w domu - tureckie skórzane buty z bardzo cienką podeszwą i wydrążonymi obca-

441

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

sami, uczynionymi ze srebrnych blach, wygiętych półkolisto na kształt półksiężyców. Zawsze nosi wielką szablę, przypiętą przy pasie, w pochwie jednak płaskiej i jednak szerokiej od rękojeści po koniec ostrza i zmyślnie nabijanej diamentami<sup>2</sup>.

Ufność Sobieskiego we własne siły niewątpliwie zwiększyły dobrodziejstwa pełnego namiętności, niezwykle udanego, choć chwilami burzliwego małżeństwa. Od r. 1665 był bowiem żonaty z najbardziej interesującą i najbardziej podniecającą kobietą na dworze, Marią Kazimierą de la Grange d'Arquien, powszechnie znaną w Polsce jako „Marysieńka”. Ich niezwykle związek można porównać tylko z małżeństwem nieco od nich młodszej pary, dorównującej im w sprawach miłości, wojny i polityki: małżeństwem Johna Churchilla, księcia Mariborough, z Sarą Jennings.

Na swój własny sposób osobowość Marysieńki (1641-1716) była równie godna uwagi i równie silnie zaznaczyła się na tle mozaiki układów politycznych. Przybyła do Polski jako czteroletnia dziewczynka z fraucymerem francuskiej królowej Ludwiki Marii. Była córką kapitana gwardii francuskiej i dawnej guwernantki królowej (choć krążyła plotka, że naprawdę Marysieńka była dzieckiem królowej i jednego z jej byłych kochanków, Gastona d'Orleans, lub nieśczęsnego markiza Cinq-Marsa). Przez cały czas małżeństwa była bliską towarzyszką Sobieskiego, powiemickajego najskrytszych myśli, natchnieniem jego męstwa. Mimo to do samego końca korzystała z prawa do kobiecych kaprysów i prywatnych intryg. Znała Sobieskiego od dzieciństwa, ale nie okazywała żadnego zainteresowania jego osobą aż do czasu, gdy w wieku lat dwudziestu została wydana za starzejącego się Jana Zamoyskiego, wnuka dawnego kanclerza. Potem stosunek tych dwojga przerodził się w grandę affaire, która rozkwitła w ramach Grandę Affaire francuskiego dworu Jana Kazimierza. Potajemnie zawarli małżeństwo w maju 1665 r. - zanim jeszcze zdążono pogrzebać ciało zmarłego męża Marysieńki i pod niełatwym do wypełnienia warunkiem, że Sobieski

przyjmie urząd marszałka po usunięciu z niego Lubomirskim. Jawny ślub odbył się w lipcu; mieli kilkoro dzieci - synów i córek - których życiowe interesy królowa nieodmiennie pojmowała całkowicie odmiennie niż król. Z punktu widzenia historyka najbardziej interesujący jest fakt, że gdy rozdzielały ich sprawy publiczne, zawsze utrzymywali ze sobą regularną i obszerną korespondencję. Cudowne listy do Marysieńki pisane przez Sobieskiego są głównym źródłem informacji na temat jego politycznej kariery. Przedzierając się przez galimatias galicyzmów i konspiracyjnych kryptonimów („Celadon” był pseudonimem Sobieskiego, zaś „Astrée” - Marysieńki), można dotrzeć do najbardziej intymnych uczuć króla:

2 R. South, cyt. w: W. R. Morfill, Poland - the Story of the Nations, nr 33, Londyn 1893, s. 175-176.

442

XVI. Sobieski. Piorun Turkom (1674-1696)

(ok. 14 VII 1665)

Mon Coeur, mon dme et mon touti

Calusieńką jadąc noc, stanęliśmy tu samym świtaniem, już tylko o półtrzeciej mili od Króla JMci i od wojska. M. Palatin de Cracovie jutro się podobno już złączy, bo dziś tylko o cztery mile od Króla JMci. Chorągwi konnych przy królu bardzo mało, nowo zaciężnych mało

nie widać. Moje wszystkie z łaski bożej zastałem tu i już się opowiedzieli Królowi JMci. O Lubomirskim była wiadomość, że już mijał Szczebrzeszyn; rozumiem tedy, że się te rzeczy już w długą powlec nie mogą. Co komu P. Bóg obiecał, wkrótce się pokaże.

Niesłychaną mamę incommodite w tej drodze, co niczego na świecie nie dostanie. Pustki takie, jakie na świecie nie mogą być większe. Ja dalibóg nie wiem i imaginować nie mogę, co

my tu będziemy w obozie jedli. Króla JMci za godzin trzy obaczyć się spodziewam i tam świeżych zasiać wiadomości.

Zapomnieli mi teraz tam chłopcy szkatuły mojej podróżnej czarnej, żelazem okowanej, bez której jestem prawie jako bez ręki. Pytać się tedy o okazję, a przysłać mijajako najprędzej, mianowicie przez jmc ks. Lipskiego, jeśli jeszcze nie wyjechał. Kluczyki od niej są przy mnie.

Całą drogę w wielkiej zostawałem i zostawam melankolii i jednym się tylko tym cieszę słowem, że mi tę na wyjezdny niespaną noc śliczna Astree sowito swoją obiecała nagrodzić miłością, co niech w pamięci będzie, uniżenie proszę. Być przecie zasłużył to dobrze Celadon, żeby go i kochać, i mieć podczas jakąkolwiek complaisance; a on, jeśli mu się P. Bóg zdrowo powrócić pozwoli, wszystkimi się o to chce starać sposobami, że nic kochańszego i miłszego na tym nie będzie miał świecie nad śliczność swojej Jutrzenki, którą całując milion razy, żegna, opowiadając, że póki ducha w ciele, poty jej najwierniejszym będzie sługą i tym, czym go teraz P. Bóg mieć chciał.

Jmp. łowczemu podziękować i za konie, i za wszystkie łaski, bez których byłbym był srodze mai accommode; usługę moją zawdzięczyć w każdej jegomości panu obowiązuję się okazji<sup>3</sup>.

W sposobie myślenia i postępowania Sobieskiego, który tak silnie odbił się na sposobie prowadzenia spraw publicznych, poczesne miejsce zajmowała „tradycja orientalna”. Sobieski należał do grupy magnatów z południowo-wschodnich prowincji kraju, których interesy, wykształcenie i postawy były zasadniczo odmienne od stylu życia w innych częściach kraju. Zwłaszcza w XVII w. szlachcie ze wschodu problemy sąsiedniego świata otomańskiego zajmowały w stopniu, jaki w Warszawie, Krakowie czy Gdańsku uznano by za obsesję. Co więcej, ze względu na wyjątkowe rozmiary majątków, którym nie było równych w żadnej innej części Rzeczypospolitej, a także z tytułu posiadania potężnych prywatnych armii, mogła ona narzucać polityce całego państwa kierunki odpowiadające własnym interesom. Najlepszym przykładem jest tu być może Tomasz Zamoyski (1594-1638) - wojewoda kijowski i przez krótki czas -podobnie jak jego wybitny ojciec - kanclerz wielki koronny. Otrzymawszy jako dziedzictwo rozległe majątki w rejonie Braclawia, od dzieciństwa stykał się ze sprawami Wschodu. Był przyjacielem chana krymskiego, Islama Gireja, który spędził pewien czas w niewoli w Zamo-

3 Jan Sobieski, Listy do Marysieńki, wyd. L. Kukulski, Warszawa 1962, s. 41-42.

443

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

ściu; płynnie znał języki turecki, tatarski, arabski i perski. Akademię swego ojca przekształcił w ośrodek studiów orientalnych pod kierownictwem jej uczonego rektora Jana Iwaszkiewicza; samo miasto zaś - z jego wspólnotą ormiańską i żydowską oraz z manufakturą perskich dywanów - w ośrodek handlu ze Wschodem. Był ojcem pierwszego męża Marysieńki<sup>4</sup>. Sobieski wyrastał w podobnym otoczeniu. Urodził się podczas gwałtownej burzy, w czasie tatarskiego najazdu. Jego dziadek ze strony matki, hetman Żółkiewski, oraz brat Marek zginęli na polu bitwy z rąk Tatarów, wuj zaś, Stanisław Daniłowicz, zmarł w tatarskiej niewoli. Głębokie wrażenie musiała na nim wywrzeć rodzinna krypta w Żółkwi - groby bohaterów i napis: *O quam dulce et decorum est pro patria mori*. W 1653 r. dobrowolnie zgłosił się jako zakładnik w Bachczysaraju; w r. 1654 był w Stambule, w r. 1656 dowodził posiłkami tatarskimi Rzeczypospolitej w bitwie o Warszawę 28-30 lipca. Nikt nie miał większego doświadczenia w sprawach Wschodu ani nie odczuwał wobec nich większej fascynacji niż on. Orientalna tradycja przejawiała się na różne sposoby. Była inspiracją dla przesadnej świadomości własnej katolickości, która kazała Rzeczypospolitej usprawiedliwiać wszystko w kategoriach obrony chrześcijańskiego świata. Inspirowała też aktualną modę w dziedzinie obyczajów i strojów: tureckie siodła, tatarskie fryzury i perskie dywany były nieodłącznymi atrybutami każdego szanującego się szlachcica. Stanowiła zachętę do zajmowania konserwatywnego stanowiska wobec problemów społecznych, podkreślając konieczność poddania się jednostki woli Bożej i regułom niezmiennego ładu społecznego. Wprowadzała zamęt w politykę zagraniczną, skłaniając do bagatelizowania rozwoju wydarzeń w Moskwie, Skandynawii i Prusach oraz interpretując interesy Rzeczypospolitej wyłącznie poprzez pryzmat zagrożenia ze strony świata muzułmańskiego. Co zaś najważniejsze, oznaczała przyjęcie tezy, że wojna prowadzona stale i nieustępliwie jest podstawowym i właściwym sposobem potwierdzenia integralności i honoru państwa.

Kwestie wojenne mogły zatem budzić niepokój - częściowo za sprawą naturalnych skłonności króla, a częściowo na skutek nacisków z zewnątrz. Poczynając od r. 1676, przeprowadzono reformę zarówno wyposażenia, jak i organizacji armii. W formacjach piechoty zredukowano drastycznie liczbę pikinierów; muszkieterów uzbrojono w krótkie toporki, które służyły jednocześnie jako stojaki pod muszkiety. W oddziałach kawalerii zwiększono kontyngent dragonów; regimenty kozackie zostały wyposażone w kolczugi i zaklasyfikowane jako „zbrojna kawaleria”; lekką jazdę tatarską uzbrojono w krótkie lance. Szczególną uwagę zwrócono na sposoby zwiększenia mobilności artylerii. Wszystkie te zmiany miały na celu zapewnienie mocniejszego wsparcia dla siły uderzenia ciężkiej jazdy husarskiej - ulubionej formacji Sobieskiego i zdobywczyni jego najświetniejszych zwycięstw. Formacje obronne - inżynierów, saperów, artylerii oblężniczej - były ra-

4 Patrz wyżej, przyp. 5, rozdz. XI, s. 356.

444

## XVI. Sobieski. Piorun Turkom (1674-1696)

czej zaniedbywane. Liczebność armii ustalono, od czasu panowania Jana Kazimierza, na 12 000 żołnierzy dla Korony i 6000 żołnierzy dla Wielkiego Księstwa. Teraz liczby te podniesiono odpowiednio do 36 000 i 18 000 żołnierzy stałej armii. Wielki nacisk kładziono na kontrybucje prywatnych armii magnackich. Sam Sobieski dał tu przykład, bez wahania oddając prywatną fortunę na służbę ojczyzny. Był przedstawicielem klasy, która nieufnie odnosiła się do wzrostu potęgi państwa, i bardziej liczył na lojalność i hojność zamożnej szlachty. W rezultacie uczyniono niewiele dla poprawy stanu finansów przeznaczonych na cele militarne. Wysokość podatków ustalano dla poszczególnych prowincji w zależności od ich finansowych możliwości. Podatki ściągano często ze znaczną zwłoką. Odpowiedzialność za szczegółowy nadzór w tej dziedzinie spadała na sejmiki. Dzięki swej wybitnej osobowości Sobieski zdołał zainspirować Rzeczpospolitą do niezwykłych wysiłków - nagłych i krótkotrwałych wybuchów. Ale przestarzały mechanizm został przez niego praktycznie całkowicie wyeksploatowany. Nadszedł moment, gdy po dwudziestu latach zbyt intensywnej eksploatacji - odmówił on dalszego działania. Pod koniec panowania Sobieskiego nie opłaceni żołnierze stali się nagminną plagą wielu prowincji<sup>5</sup>.

Wojna turecka nie była dziełem Sobieskiego, chociaż od samego początku król był w nią mocno zaangażowany. Rozpoczęli ją Turcy jako część planu strategicznego zmierzającego do okrażenia Habsburgów i jako odpowiedź na habsburskie małżeństwo Wiśniowieckiego. Po Chocimiu, gdzie zwycięstwo Sobieskiego zmazało hańbę klęski poniesionej w Buczaczu, szansę rozkładały się równo. W latach 1674-75 króla rzadko widywano w Warszawie, wciąż też odkładano uroczystość koronacji. Tureckie oblężenie Lwowa zostało przełamane. Twierdzę w Trembowli uratowała odwaga żony jej komendanta, która zagroziła mężowi samobójstwem, jeśli ten nie poniecha zamiaru poddania się wrogowi. Póki nie zostały zakończone te niebezpieczne operacje wojenne, polityka Sobieskiego była dotknięta paraliżem. Ale w r. 1676 obie strony zaczęły okazywać oznaki wyczerpania. Armia polska została otoczona w obozie zbrojnym pod Żurawnem nad Dniestrem przez przeważające siły Ibrahima Szejtana, który nie był jednak w stanie przełamać jej skutecznego oporu. 17 października podpisano rozejm, na mocy którego Turcy zachowali większość swych zdobyczy. Do Porty wysłano poselstwo Jana Gnińskiego w nadziei osiągnięcia trwałego pokoju.



Skoro tylko pierwszy najazd turecki został opanowany, Sobieski zwrócił się ku Francji. Przez cały czas od momentu zawarcia małżeństwa łączyły go bliskie związki ze stronnictwem francuskim na dworze. W 1666 r. Ludwik XIV ofiarował mu buławę marszałka Francji. W r. 1672, stanąwszy na czele popieranej przez Francuzów konfederacji szczebrzeszyńskiej, Sobieski szykował się do walki

5 M. Kukieł, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929, Londyn 1949, rozdz. 3. Patrz też

J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*. Warszawa 1966.

445

### Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

z prohabsburską konfederacją gołubską. Tak więc przymierze z Francją było dla niego pod wieloma względami krokiem naturalnym. Oznaczało związek Rzeczypospolitej z antyhabsburskim obozem Francji, Szwecji, Turcji i Węgier, z drugiej jednak strony niosło ze sobą szereg korzyści. Oddawało do polskiej dyspozycji francuską służbę dyplomatyczną w zabiegach o zawarcie pokoju z Turkami oraz w przeciągających się negocjacjach z Moskwą; stanowiło obietnicę stworzenia przeciwwagi dla manewrów frakcji prohabsburskiej w dziedzinie spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej; a wreszcie otwierało drogę do zorganizowania wyprawy w celu ponownego ustalenia zwierzchnictwa Polski w Prusach. Francuzi ze swej strony byliby zachwyceni możliwością stworzenia sobie na wschodzie bazy, z której mogliby kierować operacjami na Węgrzech oraz akcjami wymierzonymi przeciwko Wiedniowi. Traktat podpisano 11 czerwca w Jaworowie. Sobieski miał uzyskać od Francji subsydium w wysokości 200 000 talarów rocznie na sfinansowanie ekspedycji przeciwko państwu brandenbursko-pruskiemu, która miała zostać podjęta natychmiast po zakończeniu kampanii tureckiej. Miano też zaaranżować rapprochement ze Szwecją. Francuzi mieli otrzymać pozwolenie na używanie terenów Rzeczypospolitej w swoich kontaktach z Węgrami. Sobieski wplatał Polskę w największą kabałę polityki europejskiej. Wydawało się, że dokonał zdecydowanego wyboru co do pozycji, jaką miał zająć wobec sporu między cesarstwem a Francją. Natychmiast uznano go za głównego pełnomocnika Króla Słońce na wschodzie, on sam zaś nawiązał kontakty ze stronnictwami profrancuskimi w całej Europie. Napisał do króla Anglii Karola II, prosząc go, aby został ojcem chrzestnym jego nowo narodzonej córki. W r. 1677 podpisał w Gdańsku układ ze Szwedami<sup>6</sup>.

Kalkulacje z r. 1675 szybko okazały się chybione. Stało się rzeczą oczywistą, że wiele z figur potrzebnych do rozegrania francuskiego gambitu stoi na zupełnie niewłaściwych polach. Po pierwsze, niezwyknięta armia szwedzka, która wyszła z Inflant i zaczęła się posuwać w kierunku na południe, została pod Fehrbellinem solidnie poturbowana przez Prusaków i przepędzona z powrotem do Rygi. Wobec tego szansę powodzenia planowanej wyprawy polskiej przeciwko Prusom bardzo poważnie przybladły. Po drugie, Porta odmówiła zawarcia pokoju. Poselstwo Gnińskiego poniosło klęskę. Po trzecie, Moskwie udało się wygrać tam, gdzie przegrał Gniński: w r. 1677 podpisano traktat turecko-moskiewski. Wszelkie zaangażowanie się strony polskiej w Prusach i każda akcja przeciwko Austrii wiązałyby się z ryzykiem ciosu w plecy zadanego przez Moskwę. Po czwarte, wyczynny stronnictwa francuskiego w Polsce zaczęły zagrażać odrodzeniem się zbroj-

6 Na temat stosunków polsko-francuskich za Sobieskiego patrz Toussaint de Fourbin w *Revue d'Histoire Diplomatique*, XXIII (1909), XXV (1911) i XXVII (1913); także S. Rubinstein, *Les Relations entre la France et la Pologne de 1680 a 1683*, Paryż 1913, oraz K. Piwarski, *Polska a Francja po roku 1683*, „Przegląd Powszechny”, I (1933), s. 71-92, 236-251.

446

#### XVI. Sobieski. Piomn Turkom (1674-1696)

nych konfederacji z r. 1672. Nowy hetman wielki koronny Dymitr Wiśniowiecki knuł już spisek z Wiedniem zmierzający do obalenia Sobieskiego. Po piąte, sejm odmówił ratyfikowania traktatu podpisanego w Jaworowie. Z tych wszystkich powodów polityka króla była poważnie podkopana, jeszcze zanim całkowicie upadła. W r. 1679 Ludwik XIV zawarł w Nijmegen pokój z cesarzem oraz podpisał traktat z Prusami, w którym nie znalazła się żadna wzmianka o Polsce. Prusacy po raz drugi pobili Szwedów pod Kuckemose. Sobieski był upokorzony, osamotniony i wściekły. Od tej chwili miłszym okiem patrzył na obóz procesarski w Polsce, a wpływy francuskie stopniowo słabły. Wiadomo było, że Turcy - pod wodzą nowego wielkiego wezyra, Kara Mustafy - tęsknią do kolejnej rundy świętej wojny. W r. 1683, po czterech latach wahań, kości zostały rzucone. Podczas gdy orda turecka szykowała się do szybkiego wymarszu z Belgradu, chcąc wyruszyć najkrótszą drogą na Wiedeń, w Warszawie poseł francuski został przyłapany na prowadzeniu korespondencji świadczącej o zdradzie i wydany ze stolicy. Gdy cesarz Leopold II zaapelował o rychłą pomoc, Sobieski przyjął apel życzliwie. 1 kwietnia podpisano z posłem cesarskim, hrabią Waldsteinem, umowę o wzajemnej

pomocy. Sobieski miał uzyskać subsydium w wysokości 1 200 000 dukatów na sfinansowanie odsieczy dla Wiednia; gdyby wziął osobiście udział w wyprawie, miał otrzymać nominację na głównodowodzącego połączonych armii. Aby uniknąć pechowej daty (prima aprilis), dokument został antydatowany i opatrzony datą 31 marca<sup>7</sup>.

Sytuacja Wiednia latem r. 1683 stawała się coraz bardziej rozpaczliwa. Turcy nadciągali o wiele pręcej niż alianci i w połowie lipca rozpoczęli oblężenie miasta w sile około 140 000 żołnierzy. Obrońcy pod dowództwem Rudigera von Starhemberga zostali zmuszeni do zabarykadowania się w otoczonym mieście. Cesarz wraz ze swym dworem wycofał się do Linzu. Sobieskiemu sytuacja dodała animuszu. Podobne oblężenia widywał przy wielu wcześniejszych okazjach, a walczyć miał z wrogiem, którego każde kolejne posunięcie znał na pamięć. Jesienny galop przez Karpaty - na cudzy koszt i dla ratowania stolicy chrześcijaństwa - pokusa była nieodparta.

Polskie wojska zaczęły się gromadzić w Krakowie w połowie lata. Obóz królewski wypełnił się stopniowo 26 000 ludzi i 29 000 koni - 25 pułków husarii, 77 oddziałów kozackich, 31 oddziałów lekkiej kawalerii, 2 oddziały arkebuzerii, 37 pułków piechoty, 10 pułków dragonów i oddział artylerii. O wiele mniejsze siły, w liczbie 10 000, wysłano na Podole, aby odwróciły uwagę Turków na bocznym skrzydle. Litwinom w sile dalszych 10 000 żołnierzy kazano wyruszyć na spotkanie, które miało nastąpić na Morawach. Główne oddziały wyruszyły 29 lip-

<sup>7</sup> Na temat zmiany w stosunkach dyplomatycznych za Sobieskiego patrz Z. Wójcik, Zmiana w układzie sił politycznych (...) w drugiej połowie XVII w., „Kwartalnik Historyczny”, LXVII (1960), s.25-57.

447

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

ca w dwóch kolumnach. Pierwsza, pod dowództwem hetmana Jabłonowskiego, maszerowała trasą pomocną na Śląsk przez Tarnowskie Góry, Racibórz i Opawę;

druga, pod wodzą hetmana polnego Mikołaja Sieniawskiego, poszła przez Bielsko i Cieszyn. Połączywszy się w Ołomuńcu, oddziały ruszyły trasą na Nikojsburg i Tulln nad Dunajem, gdzie miały się spotkać z wojskami książąt niemieckich pod

dowództwem Karola Lotaryńskiego. Osiem tysięcy wozów z żywnością przez sześć tygodni posuwało się z prędkością około dwudziestu kilometrów dziennie. Z Brna Sobieski pisał do Marysieńki:

Mila za Bruną, we wsi Modric,  
29 VIII 1683 przed północą

Po napisanym liście z Ołomuńca nie stało się nic osobliwego. O Tekolim ucichło i Tatarowie gdzieś zapadli, że o nich słusznej dotąd nie masz wiadomości. Skoro my przejdziemy za most, tym, co pojedą za nami, trzeba się będzie mieć na wielkiej ostrożności i daleko prosty do Wiednia objeżdżać gościniec; osobliwie tego życzę p. wojewodzie pomorskiemu, który moje od ks. warmińskiego przy sobie wiezie pieniądze. Już to stąd do Wiednia tylko trzynaście mil. P. marszałek nadworny zabiegł mi drogę pocztą, jeszcze na tamtej stronie Bruny; tamże i owa kiedyś księżniczka olsztyńska, co była przy królowej Eleonorze, z kilką dam. Jest za księciem Lichtensteinem, gburem i coś jeszcze nadto. Odmieniła się tak, że wszyscy, cośmy ją znali, nie możemy dotąd sobie perswadować, żeby to ta była. Gruba tak właśnie i wysoka, jako p. l'Etreux.

Mszy św. słuchałem w Brunie w kościele franciszkanów, gdzie się trafił odpust i założenie św. Jana Chrzciciela, a dziś obchodzi właśnie Kościół ściecie jego. Miasto piękne i obronne, osobliwie zamek na wysokiej górze, forteca wielka. Co do kraju, nie masz w świecie nic równego: ziemia lepsza niżeli w Ukrainie. Góry wszystkie pełne winogradów, którym a brzoskwiniami domy swe okrywają. Gęstość taka kóp w polu, że temu nikt nic nigdy podobnego nie widział. Jutro, da P. Bóg, złączę się z p. wojewodą wołyńskim, a pojutrze z księciem lotaryńskim, o którym taką mi czyni p. marszałek nadworny relację, że człowiek niewielki, gros, sans minę, melankolik niczym się nie bawiący, ospowaty; stroi się tak, jako najmizemiejszy człowiek, w podartej prostej sukni, kapelusz nie tylko bez pióra, ale i bez rubantu, wytarty i utłuszczony; alias człowiek dobry i rozum mający, mało mówiący i niby timide, nie śmiejący znać ni w czym wykroczyć przeciwko ordynansom dworskim. W Brunie dziś jedliśmy obiad u niejakiego Kolowrata, który tą zawiaduje prowincją, a był posłem od cesarza w traktatach oliwskich. Dosyć nas pięknie częstował i cale z francuska. - P. wojewodzie ruskiemu kazałem iść za sobą z usarzami i ostatkiem wojska, zostawiwszy po zadzie piechoty.

To pisząc, przybiega pocztą chorąży od księcia lotaryńskiego z listami; który mi posyła list od Staremberka, komendanta wiedeńskiego, dwudziestego siódmego pisany. Proszą bardzo o sukurs, bo już nieprzyjaciel w jednym z nimi siedzi rawelinie, a idzie ziemią podkopem pod

beluard, nazwany cesarski, tak że go czują nasi minierowie, którzy contreminy kopią pod sobą.

Przydaje, że na głowę wszystko wojsko prawie wezyr wpędził w aprosze i że się na coś wielkiego gotują; a u nas jeszcze dotąd most nie stanął. Wojska książąt i elektorów już się prawie

wszystkie o jutrze zgromadzą; ale brandeburskie nie przyjdą na czas. Nie wiemy, co jest w tym,

że Turcy napierają się koniecznie ponaprawiać te mosty, które książę lotaryński przy Wiedniu

był popalił, i szańce, które tam rozrzucił. Daje znać, że tam znowu do tego miejsca ordynował

tysiąc piechoty.

Jutro, da P. Bóg, spodziewamy się usłyszeć działa wiedeńskie, a pojutrze napić się wody dunajskiej. Dumont, jeśli nadjechał, proszę, aby to, co dla mnie przywieźć miał, przysłać mi

448

XVI. Sobieski. Piomn Turkom (1674-1696)

przez pierwszą okazję. O Kozakach co tam słyhać, oznajmij mi, a poganiać ich za mną, powiedziawszy pacierz p. Mężyńskiemu, że mi się zrazu nie odezwał. Z Litwą co się także dzieje,

która jest moim największym kłopotem, bo tu ich cale nie potrzebują i ustawicznie mi głowę o to gryzą. Życzą wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przynajmniej za te pieniądze, które pobrali, uczynili jakąkolwiek nieprzyjacielowi dywersję.

O zdrowiu Wci serca mego po rozjezdnym się naszym najmniejszej nie mam wiadomości; bo lubo ich tak wiele stamtąd przyjeżdża, takie jakieś nieszczęście, że żaden tamtym, gdzie

by się miał potkać z Wcią sercem moim, nie jechał gościńcem. Całuję zatem i ściskam ze wszyst-

kiej duszy i serca i wszystkie śliczności najulubieńskiego mego ciała. Mes baisemains a M. le Marquis et a ma soeur. Dzieci całuję, obłapiam i pozdrawiam<sup>8</sup>.

Następnego dnia Sobieski objął dowództwo nad całością wojsk idących na odsiecz Wiednia: 74 000 żołnierzy. Polacy wyróżnili się, przerzucając most pontonowy nad bystrymi wodami Dunaju i ustawiając artylerię na pozycjach na stokach wzgórz wśród bujnej roślinności lasów wiedeńskich. Dzień starcia wyznaczono na 12 września<sup>9</sup>. Jak zwykle opisy nie są zgodne co do tego, komu właści-

wie należy przypisywać zasługę zwycięstwa. Historycy niemieccy zwykli zwracać uwagę na osobę Karola Lotaryńskiego i jego skuteczną akcję na lewym skrzydle poniżej wierzchołka Kahienbergu; źródła polskie podkreślają rolę polskiej artylerii, która po południu odparła turecki kontratak. W każdym razie właśnie Sobieskiemu jego skrzydlatym husarzom przypadła w udziale wspaniała szarża w dolinie na prawym skrzydle oraz zasługa ostatecznego przepędzenia pohańców z Europy Środkowej. Król zwrócił uwagę porucznika husarów, Zbierzchowskiego, na rozległą białą płaszczyznę namiotu wielkiego wezyra i kazał mu jechać wprost w tamtym kierunku. O wpół do szóstej, ze Zbierzchowskim u boku, sam pędził galopem przez obóz sułtana, pośród paniki, zamieszania i rzezi. Wieczorem, siedząc w namiocie wielkiego wezyra, którego używał teraz jako swojej kwatery, pisał do Marysieńki:

W namiotach wezyrskich,  
13 IX 1683 w nocy.

Jedyna duszy i serca pociecho, najśliczniejsza  
i najukochańsza Marysieńku!

Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystkich, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel, zasławszy trupem aprosze, pola i obóz, ucieka z kon-  
tuzji. Wielbłądy, muły, bydle, owce, które to miał po bokach, dopiero dziś wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami tuż przed sobą pędzą; drudzy zaś, osobliwie des

8 Jan Sobieski, Listy do Marysieńki, op. cit., s. 500-502.

9 J. Stoye, The Siege of Vienna, Londyn 1965. Patrz też J. Wimmer, Wyprawa wiedeńska. Warszawa 1957.

449

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

renegats, na dobrych koniach i pięknie ubrani od nich tu do nas uciekają. Taka się to rzecz niepodobna stała, że dziś już między pospólstwem tu w mieście i u nas w obozie była trwoga, rozumiejąc i nie mogąc sobie inaczej perswadować, jeno że nieprzyjaciel nazad się wró-

ci. Prochów samych i amunicyj porzucił więcej niżeli na milion. Widziałem też nocy przeszłej rzecz tę, którejm sobie zawsze widzieć pragnął. Kanalia nasza w kilku miejscach zapaliła tu prochy, które całe Sądry Dzień reprezentowały, bez szkody całej ludzkiej: pokazały na niebie, jako się obłoki rodzą. Ale to nieszczęście wielkie, bo pewnie na milion w nich uczyniło szkody.

Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni. Jam został jego sukcesorem, bo po wielkiej części wszystkie mi się po nim dostały splendory;

a to tym trafunkiem, że będąc w obozie w samym przedzie i tuż za wezyrem postępując, przedał się jeden pokojowy jego i pokazał namioty jego, tak obszerne jako Warszawa albo Lwów w murach. Mam wszystkie znaki jego wezyrskie, które nad nim noszą; chorągiew mahometańską, którą mu dał cesarz jego na wojnę i którą dziś jeszcze posłałem do Rzymu

Ojcu św. przez Talentego pocztą. Namioty, wozy wszystkie dostały mi się, et mille d'autres galanteries fort jolies et fort riches, maisfort riches, lubo się jeszcze siła rzeczy nie widziało. Il n'y a point de comparaison avec ceux de Chocim. Kilka samych sajdaków rubinami i szafirami sadzonych stoją się kilku tysięcy czerwonych złotych. Nie rzekniesz mnie tak, moja duszo, jako więc tatarskie żony mawiać zwykły mężom bez zdobyczy powracającym, „żeś nie junak, kiedyś się bez zdobyczy powrócił”, bo ten, co zdobywa, w przedzie być musi. Mam i konia wezyrskiego ze wszystkim siedzeniem; i samego mocno dojeżdżano, ale się przecie salwował. Kihajejego, tj. pierwszego człowieka po nim, zabito, i paszów niemało. Złotych'szabel pełno po wojsku, i innych wojennych rynsztunków. Noc nam ostatka przeszkodziła i to, że uchodząc, okrutnie się bronią et font la plus belle retirade du monde. Janczarów swoich odbiegli w aproszach, których w nocy wyścinano, bo to była taka hardość i pycha tych ludzi, że kiedy się jedni z nami bili w polu, drudzy szturmowali do miasta;

jakoż mieli czym co począć.

Ja ich rachuję, prócz Tatarów, na trzykroć sto tysięcy; drudzy tu rachują namiotów samych na trzykroć sto tysięcy i biorą proporcję trzech do jednego namiotu, co by to wynosiło niesłychaną liczbę. Ja jednak rachuję namiotów sto tysięcy najmniej, bo kilką obozów stali. Dwie noce i dzień rozbierają ich, kto chce, już i z miasta wyszli ludzie, ale wiem, że i za tydzień tego nie rozbiorą. Ludzi niewinnych tutecznych Austriaków, osobliwie białychgłów i ludzi siła porzucili; ale zabijali, kogokolwiek tylko mogli. Siła bardzo zabitych leży białychgłów, ale i siła rannych i które żyć mogą. Wczora widziałem dzieciątko jedne w trzech leciech, chłopczyka bardzo najmilszego, któremu zdrajca przeciął gębę szkaradnie i głowę. Ale to trefna, że

wezyr wziął tu był gdzieś w którymś ci carskim pałacu strusia żywego dziwnie ślicznego; tedy i tego, aby się nam w ręce nie dostał, kazał ściąć. Co zaś za delicje miał przy swoich namiotach, wypisać niepodobna. Miał łaźnie, miał ogródek i fontanny, króliki, koty; i nawet papuga była, ale że latała, nie mogliśmy jej pojmać.

Dziś byłem w mieście, które by już nie mogło trzymać dłużej nad pięć dni. Oko ludzkie nie widziało nigdy takich rzeczy, co tam miny porobiły; z beluardów podmurowanych, okrutnie wielkich i wysokich, porobiły skały straszliwe i tak je zrujnowali, że więcej trzymać nie mogły. Pałac cesarski wniwecz od kuł zepsowany.

Wojska wszystkie, które dobrze bardzo swoją czyniły powinność, przyznały P. Bogu a nam tę wygraną potrzebę. Kiedy już nieprzyjaciel począł uchodzić i dał się przełamać - bo mnie się przyszło z wezyrem łamać, który wszystkie a wszystkie wojska na moje skrzydło prawe sprowadził, tak że już nasz środek albo korpus, jako i lewe skrzydło nie miały nic do czynienia i dlatego wszystkie swoje niemieckie posiłki do mnie obróciły - przybiegały tedy do mnie książęta, jako to elektor bawarski, Waldeck, ściskając mię za szyję a całując w gębę, a generałowie zaś w ręce i w nogi; cóż dopiero żołnierze! Oficerowie i regimenty wszyst-

450

#### XVI. Sobieski. Piorun Turkom (1674-1696)

kie kawalerii i infanterii wołały: „Ach unzer brave Kenik!" Słuchały mię tak, że nigdy, tak nasi. Cóż dopiero, i to dziś rano, książę lotaryński, saski (bo mi z nimi wczora widzieć się przyszło, bo byli na samym końcu lewego skrzydła, którym do p. marszałka nadwornego przydałem był kilka usarskich chorągwi); cóż komendant Starembek tuteczny! Wszystko to całowało, obłapiało, swym Salwatorem zwało. Byłem potem w dwóch kościołach. Sam lud wszystek pospolity całował mi ręce, nogi, suknię; drudzy się tylko dotykali, wołając:

„Ach, niech tę rękę tak waleczną całujemy!" Chcieli byli wołać wszyscy „Vivat", ale to było znać po nich, że się bali oficerów i starszych swoich. Kupa jedna nie wytrwała i zawołała:

„Vivat", pod strachem, na co widziałem, że krzywo patrzono; dlatego zjadłszy tylko obiad u komendanta, wyjechałem z miasta tu do obozu, a pospólstwo, ręce wznosząc, prowadziło mię aż do bramy (...)

Kiedy już postrzegł wezyr, że wytrzymać nie może, zawoławszy synów do siebie, płakał jako dziecię. Potem rzekł do chana: „Ty mię ratuj, jeśli możesz!" Odpowiedział mu chan:



„My znamy króla, nie damy mu rady i sami o sobie myśleć musimy, abyśmy się salwować mogli" (...)

Już tedy wsiadamy na koń ku węgierskiej stronie prosto za nieprzyjacielem i jakom dawno wspominał, że się da P. Bóg, w Stryju aż z sobą przywitamy (...)

Książęta saski i bawarski dali mi słowo i na kraj świata iść za mną. Musimy iść dwie mili wielkim pośpiechem dla wielkich smrodów od trupów, koni, bydeł, wielbłądów. Do króla francuskiego napisałem kilka słów, że jako au Roi tres Chretien oznajmuje de la bataille gagnee et du salut de la chretiente (...)

Fanfanik brave au dernier point, na piądz mię jeszcze nie odstąpił<sup>10</sup>.

Wysyłając papieżowi zielony sztandar proroka, Sobieski dołączył do przesyłki stosownie związane przesłanie: „Yenimus, vidimus, Deus vicif. Potem wyruszył w pogon. W dniach 7-9 października, pod Parkanami w pobliżu Esztergom (Ostrzyhom), zostały rozbite tylne straże armii tureckiej. Węgry stały otworem. Zatarły się wspomnienia Warny i Mohacza. Europa była uratowana.

Niesłusznie byłoby twierdzić, że smak zwycięstwa został wkrótce zaprawiony goryczą. Tak się już dzieje, że następstwa każdego zwycięstwa niosą ze sobą rozczarowanie i radykalną zmianę nastroju. Nie da się jednak zaprzeczyć, że sposób, w jaki Sobieski wykorzystał zwycięstwo, wyraźnie ustępuje jego dokonaniom na polu walki. Zdaniem niektórych badaczy wielkim błędem króla wcale nie był - jak utrzymują inni historycy - sam udział w odsieczce Wiednia. Trudno sobie wyobrazić, aby w interesie Rzeczypospolitej leżał dalszy rozwój terytorialny państwa tureckiego, skoro - tak jak to ujął jeden z posłów na sejm - i tak już „basza Budy mógł ze swego górskiego gniazda łącno dojrzeć Kraków". W miejscu, gdzie granica otomańskiego mocarstwa najbardziej zbliżała się do terytorium Polski, jej odległość od starej polskiej stolicy wynosiła niewiele ponad 50 kilometrów. Przekucie otomańskiego balona i ogromny zastrzyk otuchy, jakim stał się ten akt, były

<sup>10</sup> Jan Sobieski, Listy do Marysieńki, op. cit., s. 520-524. Inny przekład tego samego listu zamieszcza W. R. Morfill, op. cit., s. 165-170. U Paska znajdujemy jego własny opis oblężenia i łupów, Pamiętniki. Rok pański 1683, s. 535-540.

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Pohki i Litwy (1569-1795)

oczywiście czymś bardzo korzystnym dla Rzeczypospolitej. Wielki błąd Sobieskiego polegał na tym, że - osiągnąwszy swój triumf- zaangażował się w r. 1684 w mające się właśnie rozpocząć wojny Świętej Ligi. Koszt był ogromny, a dywidendy przypadły w udziale niemal wyłącznie sąsiadom i wrogom Rzeczypospolitej. Siedemnaście lat wojennych kampanii niemal ostatecznie wyczerpało siły Rzeczypospolitej i udaremniło wszelkie poważniejsze posunięcia w dziedzinie reformy wewnętrznej. Zapomniano nie tylko o ekspedycji pruskiej, ale i o wszelkiej opozycji Rzeczypospolitej w rejonie Bałtyku. Zbagatelizowano podstawową kwestię granicy wschodniej i stosunków Rzeczypospolitej z Moskwą. W r. 1686, na skutek kaprysu jednego samowolnego posła, niepotrzebnie oddano całą Ukrainę, poprzednio przyznaną tymczasowo Moskwie na mocy rozejmu z 1667 r. To posunięcie - krok, który bardziej niż jakikolwiek inny potwierdził przeobrażenie małego księstwa moskiewskiego w „wielką Rosję” i który przechylił szalę układu sił w Europie Wschodniej na stronę Moskwy - zostało podjęte w sposób przypadkowy i przyjęte z apatią. Jakże bardzo musiał się zdziwić Kreml tym darmowym podarunkiem! O ile zdrowsza była jego własna polityka włączenia się w szeregi Świętej Ligi dopiero wtedy, gdy fakt posiadania przez Moskwę Ukrainy został ostatecznie przypieczętowany. Począwszy od r. 1686, Moskale zwalczali Turków z jakimś określonym celem, podczas gdy Polacy zwalczali za darmo. Fakt, że na mocy pokoju karłowickiego z r. 1699 odzyskano ostatecznie Podole, stanowił niewielką rekompensatę. Na mocy tego samego traktatu rozrośnięta terytorialnie Rosja oraz wskrzeszona Austria wyłoniły się jako mocarstwa; Prusy rozważały możliwość ogłoszenia się królestwem. Ramy osiemnastowiecznej polityki w tej części świata zostały skonstruowane. Rzeczpospolita Polski i Litwy oraz państwo otomańskie były już wyraźnie słabeuszami Europy. W polu widzenia pojawiła się nagle perspektywa rozbiorów. Nie wszystko jeszcze było stracone. Ale aby podjąć grę, trzeba by nowego Sobieskiego i nowego Murada Zwycięzcy.

Odbiciem bezsilności Sobieskiego był oplakany stan, w jakim znalazła się Litwa. Pod koniec lat siedemdziesiątych Wielkie Księstwo opanowała grupa magnatów orientacji prohabsburskiej; w latach osiemdziesiątych zapanował na Litwie reżim terroru, wprowadzony przez potężny ród Sapiehów. Nic, co się potem wydarzyło, nie było w stanie doprowadzić do ich pojednania z królem i ponownego włączenia się w życie polityczne Rzeczypospolitej. W r. 1683 Kazimierz Jan Sapieha celowo opóźnił wymarsz wojsk litewskich i przybył do Austrii już po oswobodzeniu Wiednia. Wysłał swe oddziały na bezlitośnie niszczycielską wy-

prawę na Słowację, co miało się stać dla Sobieskiego przeszkodą w osiągnięciu porozumienia z Węgry. Kłopoty Litwy dotknęły całą Rzeczpospolitą. Sejm raz po raz zrywano, zakładając liberum veto. Sejmiki ziemskie przejęły prawo nakładania podatków i rekrutacji wojsk i pod wodzą miejscowych magnatów wystawiały własne regimenty i ustalały własne podatki. Hetmani używali oddziałów

452

#### XVI. Sobieski. Piorun Turkom (1674-1696)

wojsk koronnych do swoich własnych prywatnych celów. W latach dziewięćdziesiątych bandy nie opłacanych żołnierzy wzięły wymiar sprawiedliwości we własne ręce. Nie było wątpliwości, że anarchia coraz bardziej się rozszerza, stwarzając przedsmak tego, co miało już wkrótce nastąpić.

Król, pozbawiony jakiegokolwiek rzeczywistej kontroli nad państwem, także oddał się własnym sprawom. „Król szlachty” stał się chciwym dynastą. Głównym motywem jego udziału w późniejszych kampaniach przeciwko Turcji, a zwłaszcza w ekspedycjach mołdawskich w latach 1686 i 1691, była chęć zapewnienia królewskiej przyszłości synowi Jakubowi. Musiał zapewne rozjątrzyć nastroje dawnych ugrupowań dworskich oraz wywołać niejedną gwałtowną kłótnię z Marysieńką. Kwestia małżeństwa Jakuba pociągała za sobą pasmo trosk i kłopotów. W r. 1681 wybuchło spore poruszenie, gdy narzeczona Jakuba, Ludwika Karolina Radziwiłłówna, wybrała nieoczekiwanie małżeństwo z księciem pruskim Ludwikiem Hohenzollernem. W latach 1683-84 doszło do daleko posuniętych negocjacji w sprawie zaręczyn z księżniczką siedmiogrodzką; potem Habsburgowie nagle poczuli się dotknięci i zagrozili otwartym zerwaniem. Tak więc, na drodze eliminacji, narzeczona z rodziny Habsburgów wydawała się najlepszym rozwiązaniem. Takie rozwiązanie tak dotknęło Marysieńkę, że sprzeciwiła się wszelkim planom wstąpienia syna na tron polski. Odbiciem stanu spraw państwowych był pogarszający się stan zdrowia króla. Mięśnie przemieniły się w sadło, muskularne ciało przybrało monstrualne proporcje. Kilka poważnych ataków serca, których król doznał po 1691 r., każe przypuszczać, że żył on w stanie permanentnej rekonwalescencji i zagrożenia nagłym nieszczęściem. Życie w Wilanowie doskonale odpowiadało sytuacji Sobieskiego. Pałac powstał na południowych krańcach Warszawy w latach 1677-96; wybudował go Locci, z przeznaczeniem na letnią rezydencję króla. Była to budowla elegancka, a zarazem praktyczna. Rzecz charakterystyczna - w czasach Sobieskiego pałac był o wiele mniejszy niż później, w w. XVIII, gdy magnackie rody Sieniawskich i Potockich kazały go przerobić podług własnego gustu. Służył królowi jako baza wypadowa dla myśliwskich wypraw oraz

jako miejsce ucieczki od dworu i polityki. Otaczał go ogród w stylu włoskiego baroku, a zdobiły rzeźby i obrazy Schlutera, Siemiginowskiego, Callota i Pallonięgo. Biblioteka pełna była książek, zwłaszcza z dziedzin, którymi król szczególnie się interesował - prawa, astronomii, sztuki wojennej, matematyki - i służyła jako miejsce, gdzie król pisał swoje listy do uczonych tej miary co Heweliusz i Leibniz. Jeden rzut oka na Wilanów pozwala dowiedzieć się bardzo wiele o królu Sobieskim i jego królestwie". Do ostatnich dni prowadził życie zamożnego

" J. Starzyński, Wilanów: Dzieje budowy pałacu za Jana III, w: „Studia do dziejów sztuki w Polsce”, V (1933). Po stylowej rekonstrukcji dokonanej w okresie powojennym pałac w Wilanowie jest jedną z największych atrakcji turystycznych w Polsce; mieści narodowe zbiory malarstwa polskiego. Patrz W. Fijatkowski, Wilanów, Warszawa 1973.

453

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

szlachcica, raczej prywatnego obywatela niż monarchy. Nie miał w sobie nic z ambicji Ludwika XIV, nic z owych wizji, które stawały się natchnieniem jego współczesnych i sąsiadów-władców, takich jak Piotr Wielki czy Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm. Był wojownikiem - ze wszystkimi instynktami i wszystkimi ograniczeniami tego rzemiosła. Wykonywał swe obowiązki z odrobiną brawury, ale na tym koniec. Umierał jako rozczarowany, stary człowiek. Gdy biskup Załuski po-naglał go, aby napisał testament, król odparł obojętnie: „Nikt nie słucha mnie za życia, czyż po śmierci będzie inaczej?”<sup>12</sup> 17 czerwca 1696 r. ostatni atak serca położył kres życiu starego wiarusa.

Chociaż plany dynastyczne Sobieskiego okazały się niewypałem, jego potomkom nie w pełni udało się uniknąć monarchicznych powiązań. Jego syn, Jakub Sobieski, nie został wprawdzie obrany królem, ale za to jego wnuczka, córka Jakuba, Klementyna Sobieska (1702-35), przyczyniła się do założenia niezwyklej linii brytyjskich pretendentów - Sobieskich-Stuartów. Znajomość dwóch królewskich rodzin - polskiej i szkockiej - rozpoczęła się w Rzymie, dokąd Marysieńka wyjechała wraz, z dziećmi, oraz później w chateau w Blois, gdzie Sobiescy żyli z renty wypłacanej im przez Ludwika XIV. W 1718 r. Klementynę zaręczono z Jakubem Edwardem Stuartem, kawalerem Orderu św. Jerzego, Starym Pretendentem, Jakubem III. Kiedy w parę miesięcy później, udając się do Włoch na uroczystość ślub-

na, Klementyna przejeżdżała przez Innsbruck, została tam porwana przez agentów cesarskich działających z ramienia hanowerskich sprzymierzeńców cesarza, a następnie uwolniona przez niejakiego Charlesa Wogana, który pospieszył jej z pomocą na czele grupy swoich ludzi i który zdołał podstawić swą współpracownicę w miejsce uwięzionej księżniczki. W maju 1719 r. poślubiła w Bolonii swojego Stuarta i 31 grudnia 1720 r. urodziła w Rzymie Karola Edwarda Ludwika Filipa Kazimierza, Młodego Pretendenta, znanego historii jako Bonny Prince Charlie, a od r. 1766 -jako Karol III. Jej drugi syn, Henryk Benedykt Maria Klemens, tytułarny książę Yorku i od r. 1788 Henryk IX, wstąpił w służbę Kościoła i w r. 1807 zmarł jako kardynał biskup Frascati. Potem linia pretendentów z rodu Stuartów stała się rodem bękartów i szarlatanów. Głową jednej z jej odgałęzień był generał Karol Edward Stuart baron Rohenstart, soi-disant wnuk szkockiej kochanki księcia Charliego, Klementyny Walkingshaw. Jego śmierć w wypadku, jakim w r. 1854 uległ w Dunkeid wiozący go powóz, otworzyła drogę przed jego rywalami, Stuartami z linii Sobieskich-Stolbergów. Członkowie tej gałęzi rodu wywodzili swe pochodzenie od porzuconej drugiej żony Charliego, Luizy von Stolberg,

12 Cyt. wg: M. Komarzyński, Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska, Kraków 1983, s. 173 (przyp. tłum.).

454

#### XVI. Sobieski. Piorun Turkom (1674-1696)

hrabiny Albany, która miała rzekomo oddać swego nowo narodzonego syna niejakiemu kapitanowi Allenowi alias O'Halleranowi z Królewskiej Marynarki Wojennej, po to, aby uchronić go przed szwadronem hanowerskich morderców. Według Dictionary of National Biography istnieją dowody na to, że historia ta jest fałszywa, przyjmowano ją jednak bez zastrzeżeń na wielu dworach Europy. Zapewniła środki i utrzymanie dwóm przedsiębiorczym braciom, Johnowi Sobieskiemu-Stolbergowi-Stuartowi (1795-1872) i Karolowi Edwardowi (1793-1880), którzy kolejno przybrali tytuł Comte d'Albanie na podstawie pozbawionego wszelkich dowodów twierdzenia, że ich ojciec, pułkownik Thomas Allen z Królewskiej Marynarki Wojennej, był synem uratowanego spadkobiercy Stuartów. Ich stryj i ich dziadek, John Carter Allen (zm. 1800), byli admirałami Marynarki Królewskiej, oni sami zaś mieszkali najpierw w napoleońskiej Francji, później w Pradze i Wiedniu, a od czasu do czasu także na wyspie w Eskadale. W swoim szkockim okresie John Sobieski-Stuart został płodnym poetą, bardzo świadomym swego rzekomo polskiego pochodzenia. Wspominając skromnie własną rolę w bitwie

narodów pod Lipskiem, stworzył nieśmiertelny wers: „Stuart przepłynął przez fale, tam gdzie utonął Poniatowski”. W okresie austriackim Karol Edward zawarł bardzo korzystne małżeństwo. Jego syn, również Karol Edward Stuart (1824-82), oraz wnuk Alfred Edward Karol von Platt, zostali wysokimi oficerami w cesarsko-królewskiej kawalerii. Jego wnuczka, Klementyna Sobieska von Platt, zmarła w r. 1894 jako zakonnica w klasztorze Pasjonistek w Bolton w Lancashire<sup>13</sup>. Były to losy bardzo odległe od losów niemowlęcia płci męskiej, urodzonego w r. 1629 w Olesku na Rusi Czerwonej podczas tatarskiego najazdu.

W czasach późniejszych pamięć o zwycięstwach Sobieskiego stopniowo przyćmiła wszelkie wspomnienia jego politycznych niepowodzeń. W mrocznych latach klęski i narodowego upokorzenia w wiekach XIX i XX wszyscy Polacy z dumą wspominali króla, którego czyny przyniosły im sławę, odbijając się echem w całej Europie. Każdy, kto oglądał lśniące od klejnotów trofea spod Wiednia, nadal zresztą wystawione na widok publiczny na zamku wawelskim w Krakowie, musi z podziwem wspomnieć człowieka, który odważył się upokorzyć wroga tak bogatego i tak potężnego. Sądy historyczne były więc dla króla łaskawe. Prawdą jest, że Sobieski nie miał zbyt dużego pola manewru. Ograniczał go egoizm magnatów, których dławiący uścisk na gardle życia politycznego kraju niełatwo było rozluźnić, oraz nieustępliwość Wysokiej Porty, która akurat wtedy uparcie uważała Rzeczpospolitą za swego wroga. Wszystko to jednak pozwala określić jedynie główny

John Sobieski Stolberg Stuart, 1795?-! 872, i Karol Edward Stuart, 1799?-! 880, w: Dictionary of National Biography, t. 19, s. 104 i nn.

455

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

polityczny dylemat panowania Sobieskiego. Nie usprawiedliwia natomiast siedemnastu lat niszczycielskich działań wojennych, które zaprzepaściły wszelką szansę na naprawę ustrojowych słabości Rzeczypospolitej. Sobieski wstąpił do Świętej Ligi ze swojej własnej woli. Musi się więc go obciążyć odpowiedzialnością za konsekwencje. W prawie dwieście lat od chwili narodzin Sobieskiego, w 1828 r., car Rosji Mikołaj I przybył do Warszawy na uroczystość swojej koronacji na króla Polski; zaprowadzono go wówczas pod pomnik Sobieskiego w parku Łazienkowskim. Myśląc o swoich własnych kosztownych wojnach z Turcją, car spojrzął w górę na postać króla i powiedział: „Oto ten drugi głupiec, który tracił czas na walkę z Turkami”<sup>14</sup>. Car Rosji wiedział, co mówi. Był jednym z nie-

wielu, którzy odnieśli z tych walk korzyści.

13 Cytat prawdopodobnie apokryficzny.  
456XVII

## WETTINOWIE

### Czasy saskie (1697-1763)

Okres sześćdziesięciu sześciu lat, które dzielą panowanie Jana Sobieskiego od panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, uważa się często za najbardziej żalony i upokarzający okres w dziejach Polski. Nieszczęścia, jakie spotkały Polskę w tym czasie, wyjaśnia się na ogół jej podporządkowaniem obcym interesom zagranicznych władców. Właśnie ten okres miał na myśli Thomas Carlyle, opisując Polskę jako „pięknie fosforyzującą kupę próchna”.

Przedstawiciele saskiego domu panującego Wettinów trafili na tron polski wbrew wszelkim oczekiwaniom. Podczas elekcji królewskiej w czerwcu 1697 r. kandydat Austrii, syn zmarłego króla Jakub Sobieski, został zmuszony do wycofania swej kandydatury z powodu braku gotówki. Francuz, książę de Conti, choć ogłoszony królem przez prymasa i wspierany przez większość wyborców, nie był w stanie skorzystać z osiągniętego w sensie technicznym zwycięstwa. Główną nagrodę wzięł w końcu elektor saski Fryderyk August - kandydat, który wyłonił się w ostatniej chwili. Skutek ten osiągnięto dzięki przekupstwu, groźbom i zręcznemu wyczuciu chwili. Gdy zwolennicy cieszących się większym poparciem kandydatów starli się ze sobą w walce, agent saski, hrabia Flemming, złożył doskona-

T. Carlyle, History of Frederick II of Prussia, called Frederick the Great, Londyn 1858-65, 1. 1-6. Carlyle występował przeciwko tym, którzy - jak lord Macaulay - potępili rozbiory Polski jako „zbrodnię”: „Polska była teraz martwa, a przynajmniej w agonii, i w pełni zasłużyła na tę śmierć.

Nasz świat nie pozwala panować anarchii. Używa ona pięknych imion i ma swój wdzięk dla pospólstwa oraz dla wydawców gazet, ale w oczach Stwórcy naszego Wszechświata jest zawsze

rzeczą odrażającą (...) Do owego stanu pięknie fosforyzującej kupy próchna dojrzała Polska w okresie beznadziejnych rządów tych nieszczęsnych Augustów”, t. 6, s. 404-410.

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

le obliczoną w czasie obietnicę, że jego pan nawróci się na katolicyzm, po czym - zastawiwszy w Wiedniu rodowe klejnoty Wettinów - rozdzielił uzyskaną w ten sposób gotówkę między elektorów. W porozumieniu z Nikitinem, rosyjskim ministrem rezydentem, który wygłosił po polsku płomienną perorę, zdołał rozbić pole elekcyjne na dwa przeciwstawne obozy i namówić biskupa kujawskiego do proklamacji wyboru Sasa. Była to elekcja podwójna, przypominająca elekcję z r. 1575 czy 1587. W czasie krótkiej wojny domowej, która nastąpiła w jej wyniku, sascy i rosyjscy najeźdźcy wzięli zdecydowanie górę nad stronnictwem francuskim. We wrześniu, gdy Fryderyk August był już dawno zaprzysiężonym i ukoronowanym w Krakowie królem Augustem II, księżę de Conti wciąż jeszcze płynął po Bałtyku w stronę Gdańska<sup>2</sup>. Skoro już jednak zdecydowano o wynikach elekcji, unia personalna Polski i Litwy z Saksonią otworzyła przed obydwoma stronami korzystne perspektywy. Obie czuły się zagrożone przez wspólnego sąsiada - Prusy, których ambicje terytorialne można było teraz skutecznie ukrócić. Obie strony czuły potrzebę niesienia sobie wzajemnie pomocy w niebezpiecznym świecie Europy Północnej: armie pruska, szwedzka i rosyjska były o wiele potężniejsze niż ich własne wojska. Obie przewidywały też zapewne - co zresztą okazało się słuszne - że niełatwo będzie się utrzymać każdej z osobna, jeśli nie będą się trzymały razem. Ponieważ Rzeczpospolita Polski i Litwy była z nich dwóch większa, jej szlachta miała wszelkie powody, aby przypuszczać że uda się jej ochronić własne interesy. Pod względem ustrojowym mogła mieć nadzieję, że króla cudzoziemca uda się kontrolować w większym stopniu, niż byłoby to możliwe w przypadku króla Polaka - można było oczekiwać po nim bezstronności lub przynajmniej obojętności w rozstrzyganiu morderczych sporów w kwestiach polityki wewnętrznej. Dokładnie z tego samego powodu, i w tym samym czasie, parlament angielski o objęcie tronu poprosił najpierw Holendra, a potem dynastię hanowerską, zamiast zwrócić się do swoich własnych Stuartów. Walące się państwa dynastyczne były zjawiskiem częstym w osiemnastowiecznej Europie i nie istnieje nic, co można by przyjąć a priori jako wyjaśnienie faktu, że niektóre z nich - takie jak „Anglia-plus-Walia/Irlandia/Szkocja/Hanower”, prosperowały, podczas gdy inne - takie jak „Polska-plus-Litwa/Kurlandia/Saksonia”, ledwo kuśtykały. (Patrz Mapa 20).

Pominąwszy wszystkie te względy, sam August Mocny był postacią otwierającą interesujące perspektywy. Jako księżę Saksonii, Miśni i Łużyc dysponował własnymi środkami utrzymania. Jako elektor cesarstwa rzymskiego miał szerokie wpływy w świecie, nie miał jednak przy tym nieograniczonej władzy. Jako głównodowodzący armii cesarskich w kampaniach Świętej Ligi cieszył się uzna-



2 C. Sass, The Election Campaign in Poland, 1696-7, „Journal of Central European Affairs”, XII (1952), s. 111-127; L. R. Lewitter, Peter the Great and the Polish Election 0/7697, „Cambridge History Journal”, XII (1956), s. 126-143. Patrz również M. Komaczyński, Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego, Warszawa 1971.

458

XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

Mapa 20. Saksonia i Polska (ok. 1750)

na sławą woj skową. Jako ojciec miał około trzystu dzieci - w tym słynnego Maurycego de Saxe (Saskiego), marszałka Francji (1696-1750) - nie wzbudzał cienia wątpliwości co do swej męskości. Wyglądał na godnego następcę wielkiego Sobieskiego<sup>3</sup>.

Jego romanse były jednym z zadziwiających ewenementów epoki, stawały w tej samej mierze dowód tolerancyjnych i kosmopolitycznych gustów, co fenomenalnej wprost witalności. Po serii młodzieńczych przygód w Madrycie i Wenecji, gdzie występował w różnych przebraniach - od matadora po mnicha - w r. 1693 powrócił do Drezna - do kobiecych wdzięków swej małżonki, Eberhardyny margrabianki Bayreuth, do obowiązków elektorskiego urzędu oraz do trudów zdobywania sobie względów licznych zastępów konkubin - oficjalnych, mniej oficjalnych i bardzo nieoficjalnych. Maurycy de Saxe był synem elektora i jego szwedzkiej faworyty, Aurory hrabiny Kónigsmark. Mówiono, że imię „Maurycy”

3 F. L. Carsten, Princes and Parliaments in Germany, cz. III: Saxony, Oxford 1959.

459

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

nadano mu na pamiątkę znakomitego zwycięstwa odniesionego nad jego matką

w królewskim domku myśliwskim w Moritzburgu. Brat przyrodni Maurycego, hrabia Rutowski, był synem Fatimy, młodej Turczynki wziętej do niewoli w Budzie w 1684 r. Jego przyrodnia siostra, hrabina Orzelska, księżna holsztyńska, była dzieckiem Henrietty Duval, córki warszawskiego handlarza win. W Polsce nowy król także nie szczędził damom dowodów swej męskości. Hrabina d'Esterle, która jechała wraz z nim do Krakowa, aby wziąć udział w uroczystości koronacji, została przyłapana in flagranti z księciem Wiśniowieckim i musiała ustąpić miejsca księżnej Lubomirskiej, żonie królewskiego szambelana i bratanicy kardynała. Ta ostatnia z kolei - zmieniawszy w pierw nazwisko na Mme Teschen - wkrótce musiała ustąpić przed praktyczną Mme Hoym, która wynegocjowała od swego kochanka kontrakt prawny oraz pensję w wysokości 100 000 marek rocznie. Równie profesjonalnie podchodziło do sprawy większość jej następczyń, w tym również Mme Cosel, która upierała się, aby w Dreźnie wystawiono jej odpowiedni do jej ambicji pałac, oraz Maria, hrabina Denhoff, córka polskiego marszałka wielkiego koronnego, której interesami sprytnie kierowała teściowa, gorliwie zabiegająca o odzyskanie utraconej rodzinnej fortuny. Najbardziej niezwykła ze wszystkich miłosnych historii dotyczyła jednak porzuconej kochanki ambasadora brytyjskiego - w Saksonii, która - szukając pocieszenia u elektora-króla - dostała jedynego znanego historii kosza na przestrzeni pięćdziesięciu lat jego miłosnych przygód<sup>4</sup>.

Jednakże w odróżnieniu od plemników Augusta Mocnego - jego polityczne przedsięwzięcia rzadko osiągały zamierzony cel. W dziedzinie spraw zagranicznych, jego prywatne przymierze z Rosją, które stało się po raz pierwszy przedmiotem dyskusji podczas wizyty Piotra I w Rzeczypospolitej w r. 1698, a które w r. 1699 zostało przypieczętowane traktatem preobrażeńskim, okazało się fatalne w skutkach. W r. 1704 król stanął w Rzeczypospolitej w obliczu rywala, wyniesionego na tron i ukoronowanego przez jego przeciwników, w r. 1706 zaś wypędzono go z Drezna. Los ponownie się do niego uśmiechnął niemal wyłącznie za sprawą łaski rosyjskiego protektora, w którego interesie August roztrwonił swoje dziedzictwo i od którego był od tej pory całkowicie zależny. W międzyczasie ofiarował Hohenzollernom wspaniałą okazję założenia „królestwa w Prusach” i przesunięcia punktu ciężkości sił w Niemczech wyraźnie w kierunku Berlina. W dziedzinie spraw wewnętrznych borykał się z bezustannymi kłopotami. Jego trwająca przez mniej więcej szesnaście lat walka z parlamentem saskim zakończyła się niezadowolającym kompromisem. Chociaż w r. 1710 uroczyście ogłosił kres swego

4 K. L. von Pöllnitz, *La Saxe Galionie or the Amorous Adventures of Augustus of Saxony (...)* together with dwerting remarks on the ladies of the severall countries thro' which he travelled,

translated from the French by a gentleman of Oxford, Londyn 1750. Patrz H. Pónicke, Augustus der Starke ein Furst des Barock, Getynga 1972.

460

## XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

tradycyjnego condominium ze zgromadzeniem stanowym, nigdy nie zdołał się od niego całkowicie uniezależnić. Wprowadzenie w r. 1705 systemu akcyz wzorowanego na modelu pruskim nie zapewniło mu niezależności finansowej. Jego armia nigdy nie była silna: nigdy nie przekroczyła liczby 30 000 ludzi; długi wzrosły do sumy równej trzydziestopięcioletnim dochodom, wydatki - na kompleks pałacowy Zwinger w Dreźnie, na zbiory sztuki, na rozrywki - były kolosalne. Co zaś być może najważniejsze, jego obojętność wobec spraw religii głęboko wstrząsnęła jego głęboko religijną epoką. Przejście Augusta na katolicyzm wywołało wielkie oburzenie w luterańskiej Saksonii. Przyjęcie praw dyskryminujących katolików elektoratu nadało ton podobnym krokom podejmowanym przez sejm polski, a wymierzonym przeciwko protestantom Rzeczypospolitej. W Saksonii - podobnie jak w Polsce i na Litwie - interesy władcy poważnie różniły się od interesów jego poddanych.

Wielka wojna północna (1700-21), która stała się wyrazem dążeń Rosji do pokonania Szwecji w walce o władzę, rozpoczęła się z przyczyn, które miały za ledwie przypadkowy związek ze sprawami Polski i Litwy. Układ Augusta z Rosją, zawarty wyłącznie z pozycji elektora saskiego, nie dotyczył Rzeczypospolitej. Motywem jego najazdu na szwedzkie Inflanty w r. 1700 była głównie chęć odniesienia osobistych korzyści. Rzeczpospolita została wciągnięta w tę wojnę niejako wbrew własnej woli i stała się jedną z jej głównych ofiar<sup>5</sup>. Jest oczywiście prawdą, że obecność zwycięskiej armii saskiej w Rydze mogła być uczynić wiele dla przywrócenia władzy królewskiej na Litwie, która praktycznie oderwała się od Polski wskutek trwających całe dziesięciolecie walk między wielkimi magnatami. Z tego też powodu najsilniejsza na Litwie frakcja zwolenników rodu Sapiehów pospieszyła wesprzeć Szwedów przeciwko sasko-rosyjskiej koalicji. Ale August nigdy nie zdobył sobie takiej pozycji, z której mógłby narzucić jakąkolwiek konsekwentną politykę, a j ego wrogowie w Rzeczypospolitej, aby usprawiedliwić własny opór, systematycznie wyolbrzymiali zagrożenie ze strony jego saskiej straży. W dalszym biegu wydarzeń początkowa porażka Augusta w drodze na Rygę zapoczątkowała nieprzerwaną zabawę w kotka i myszkę, podczas której elektora-króla przez blisko dwadzieścia lat przeganiano z kąta w kąt wzdłuż i wszerz

jego saskich i polskich włości. (Patrz Mapa 21). W r. 1700, uratowawszy Rygę, król szwedzki Karol XII zajął należące do Rzeczypospolitej księstwo Kurlandii. W 1702 r. ruszył przez Rzeczpospolitą z pomocy na południe, zajmując Wilno, Warszawę i Kraków. Pokonawszy polską kawalerię w jednej regularnej bitwie

J. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Warszawa 1971; *From Radoszkowice to Opatów: The History of the Decomposition of the Leszczyński Camp, an Aspect of the Great Northern War*, w: *Poland at the XIth Congress of Historical Sciences*, Stockholm, Warszawa 1960, s. 217-317;

J. Gierowski, J. Kalisch, wyd., *Urn Polnische Krone: Sachsen und Polen während des Nordischen Krieges 1700-21*, Berlin 1962.

461

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

stoczonej pod Kliszowem 19 lipca 1702 r., odkrył, że wojska Augusta ruszyły w przeciwnym kierunku określną drogą na Pomorze. W r. 1703 sejm podjął uchwałę o powiększeniu sił militarnych Rzeczypospolitej; wszelkie oczekiwania zniweczyło jednak kolejne zwycięstwo Szwedów pod Pułtuskim oraz wybuch powstania Paleja na Ukrainie. W r. 1704 przeciwko Augustowi wystąpiła w Rzeczypospolitej popierana przez Szwedów konfederacja warszawska, która wysunęła własnego kandydata do tronu w osobie wielkopolskiego magnata, Stanisława Leszczyńskiego (1677-1766). Prosaska konfederacja sandomierska pokładała wielkie nadzieje w pomocy ze strony Rosjan. August zrobił unik przed Szwedami, wycofując się do Lwowa, a następnie raz jeszcze ruszając w kierunku Warszawy. W r. 1706 Karol XII postanowił położyć ostateczny kres zabawie, wkraczając w głąb Saksonii. Na mocy traktatu zawartego w Altranstadt August zobowiązał się między innymi do zrzeczenia się tronu polskiego na rzecz Leszczyńskiego;

dopiero potem dowiedział się, że Rosjanom i konfederatom sandomierskim udało się tymczasem odwrócić losy wojny dzięki zwycięstwu odniesionemu nad pomocniczymi wojskami szwedzkimi w bitwie pod Kaliszem.

Po siedmiu kampaniach stało się oczywiste, że bez najazdu na Rosję nie da się uzyskać zadowalającego rozwiązania. Po rocznych przygotowaniach Karol XII wyruszył zatem na wschód, wychodząc z Grodna w styczniu 1708 i pozostawiając Leszczyńskiego i generała Krassau, aby strzegli jego baz wypadowych na terenie Rzeczypospolitej. W kampanii z lat 1708-09, która doprowadziła do epokowego zwycięstwa Rosjan w bitwie pod Połtawą, wybitną rolę odegrali zarówno chłopcy polscy, którzy w walkach podjazdowych nekali szwedzkie kolumny, jak i konfederaci sandomierscy, którzy nie dopuścili, aby do obleganych Szwedów dotarły posiłki. Połtawą położyła kres stronnictwu szwedzkiemu w Rzeczypospolitej. Leszczyńskiego i Krassaua przepędzono do Szczecina. Konfederacja warszawska została rozwiązana. W r. 1709 August tryumfalnie powrócił do kraju. Monarchia saska została odbudowana.

Kłopoty Rzeczypospolitej trwały jednak nadal. Ponowne wprowadzenie do kraju straży saskiej oraz jej brutalne poczynania na nowo rozpały animozje w narodzie, który nauczono myśleć, że wszystkie cudzoziemskie oddziały wojskowe są narzędziami tyranii króla. W listopadzie 1715 r. szlachta polska raz j jeszcze dała wyraz wspólnocie własnych interesów, zawiązując ogólną konfederację w Tamogrodzie, gdzie przysiężono sobie przepędzić Sasów razem z całym ich kramem. Przez pewien czas wydawało się, że konfederacja zwycięży. Utraciwszy Poznań, August był zmuszony do wycofania się w kierunku Saksonii, gdy sytuacja nabrała nagle wymiarów bezlitosnej rzeczywistości: pojawiła się armia rosyjska. Car, zirytowany utarczkami swych saskich i polskich klientów, nie owijając w bawełnę zagroził, że potrząśnie nimi tak mocno, że stukną się nawzajem głowami. Zaoferował swój a kandydaturę do roli arbitra w sporze, biorąc w ten sposób mocno i na stałe sprawy polskie we własne ręce. Po siedemnastu latach wyniszczających działań

463

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

wojennych posiniaczona Rzeczpospolita była wyczerpana i rozdarta wewnętrznymi podziałami. Tak przedstawiało się tło słynnego Sejmu Niemego z r. 1717.

Polityka Piotra Wielkiego wobec Polski i Litwy nabrała dojrzałych kształtów w okresie dwudziestolecia wojny północnej. Stadium pierwsze, polegające na uzależnieniu od Rosji jej saskiego klienta, zakończyło się w ciągu pięciu czy sześciu lat od chwili jego elekcji. Realizacja stadium drugiego - polegającego na przekształceniu militarnej hegemonii Rosji w trwały układ polityczny - zajęła

nico więcej czasu. W latach 1706-07, gdy August porzucił tron, Piotr spędził w Polsce długie miesiące, szukając głowy, którą można by osadzić na szyi zgilotynowanej Rzeczypospolitej. Mieszkając w ulubionych pałacach Sobieskiego w Żółkwi, Jaworowie i Wilanowie, dobierając i gromadząc ogromne ilości zagrabionych skarbów, które następnie wywożono do Rosji, prowadził długie pertraktacje z konfederatami sandomierskimi. Wstrząsnęło nim to, czego się dowiedział. Polscy „republikanie” oczekiwali, że będą sobie poczynać z carem jak z równym sobie. Byli to ludzie, którzy nie słuchali rozkazów i nie brali łapówek. Jeden z magnatów odmówił przyjęcia oferowanej mu korony twierdząc, że nie będzie „błaznem żadnego cara”. Inni na kosztowne podarunki cara odpowiadali jeszcze cenniejszymi darami. Po tych doświadczeniach Piotr dobrze zrozumiał, z kim i z czym ma do czynienia. (Właśnie w tym okresie po raz pierwszy pojawił się w dokumentach rosyjskich termin „polska anarchia”). Car musiał albo utrzymać Polskę i Litwę siłą- co przekraczało nawet możliwości Rosji - albo zaprząć do pracy Wettinów w taki sposób, aby ani oni sami, ani polska szlachta nie byli w stanie odrzucić narzucanych im układów. Szansą stała się dla niego wojna konfederacji tamogrodzkiej. Podczas rokowań prowadzonych w Warszawie w 1716 r. dyplomaci cara zdołali przekonać króla, aby na stałe wycofał wojska saskie z terytorium Rzeczypospolitej. Przedstawiciele sejmu zobowiązali się jednocześnie do ustalenia stałego limitu wysokości finansów Rzeczypospolitej oraz liczebności jej wojsk. Ze swojej strony car zobowiązał się do zagwarantowania zawartego układu w formie pisemnej konstytucji. W ten sposób zarówno szlachta, jak i król zostali pozbawieni środków, którymi mogliby sobie nawzajem zagrozić. Nie było zwykłym zbiegiem okoliczności, że zostali również pozbawieni środków wszelkiego oporu wobec ingerencji cara w ich sprawy - odtąd mógł on zupełnie legalnie, i kiedy tylko zechciał, wtrącać się w sprawy Polski. Warunki te - uzgodnione z góry - miały zostać przedstawione sejmowi, który zaprzysiężone, aby je przyjął bez dyskusji i protestów. Operację, która trwała mniej niż jeden dzień, zakończono 1 lutego 1717. Sejm Niemy, otoczony przez oddziały rosyjskiego wojska, swym podpisem na długo zaprzepaścił wolność Polski; nie podniósł się ani jeden głos sprzeciwu<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> J. Szujski, Układy pod przewagą Moskwy w Warszawie (...) Sejm warszawski jednodniowy nie-mym zwany (1716-17), w: *Dzieła*, t. 4, Kraków 1894, s. 281-286; L. B. Roberts, Peter the Great in Poland, „*Slavonic and East European Review*”, V (1926-27), s. 537-551.

## XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

Wydarzenia wielkiej wojny północnej wyznaczają zatem początek współczesnej historii politycznej Polski. Supremacja Rosji, ustanowiona po raz pierwszy w r. 1717, przetrwała w takiej czy innej formie do dnia dzisiejszego. Czasami prawa rosyjskiego protektoratu egzekwowano, manipulując posunięciami autonomicznego, lecz zależnego państwa polskiego - działa się tak na przestrzeni całego niemal XVIII w. - kiedy indziej zaś - wcielając rozległe partie ziem polskich w granice obszaru imperium rosyjskiego. Czasami Rosja egzekwowała je sama, a czasami przy współpracy swych niemieckich lub austriackich wspólników. Ale w ciągu 260 lat zdarzały się jedynie krótkie okresy interudium, zwłaszcza na przestrzeni 24 lat między 1915 a 1939. Co więcej, podczas gdy inni „protektorzy” Polski pojawiali się i znikali, Rosjanie wciąż nie odchodzą. W tej sytuacji życie polityczne szybko przybrało inny charakter. Postawy polityczne kształtowały się nie tyle w zależności od potrzeb Polski, co - w coraz większym stopniu - w zależności od żądań Rosji. Polityczne frakcje tworzyły się i rozpadały nie tylko w zależności od poparcia ze strony społeczeństwa w Polsce, ale głównie w zależności od tego, czy służyła im nie łaska czy też niełaska Petersburga. Warstwy polityczne w Polsce, przerażone urzeczywistnianiem się planów Rosji zmierzających do podporządkowania ich sobie, łatwo przerzucały się od skrajnej obojętności do desperackiego buntu, broniąc tych przywilejów, które jeszcze udało im się zachować, z agresywnością, która - jak się wydaje - nieodmiennie prowokowała niechęć. Na krótszą metę - praktycznie rzecz biorąc na resztę epoki saskiej - ustalenie się rosyjskiego protektoratu przemieniło politykę Polski w niezgłębioną otchłań korupcji i paraliżu. Na dłuższą metę natomiast stało się nie słabnącym bodźcem do rozwoju współczesnej świadomości narodowej.

Dla Rzeczypospolitej skutki były natychmiastowe i doniosłe. Kampanie wielkiej wojny północnej, które rozgrywały się przeważnie na terytorium Polski i Litwy, zniszczyły kraj i rozbiły szlachtę na wrogie sobie zbrojne obozy. Gospodarka była zrujnowana. Ceną za przywrócenie tronu Augustowi II w r. 1710 była ratyfikacja układu Grzymułtowskiego z Rosją, któremu sprzeciwiano się od r. 1686. Ziemie na wschodzie były na zawsze stracone. Konstytucyjne manewry króla w Saksonii wywołały przesadne obawy w Warszawie. Choć może się to wydać śmieszne, szlachta szczerze podejrzewała go o „absolutyzm”. Rozbudzono namiętności religijne. Na ograniczenie narzucane katolikom w Saksonii sejm reagował ograniczeniem swobód obywatelskich „dysydentów” w Rzeczypospolitej. Sprawa toruńska z r. 1724, z jej wszystkimi godnymi pożalowania konsekwencjami, była charakterystyczna dla sytuacji, w której nieufność stanowiła pożywkę zarówno dla wścibstwa ze strony innych, jak i dla rodzimej podejrzliwości. Sejm raz

po raz zrywano; utrudniano zarządzanie; Rzeczpospolita była bezbronna. W zamian za odwołanie nie istniejących planów króla dotyczących rzekomego przewrotu oraz gwarancję swych wątpliwych przywilejów szlachta musiała się zgodzić na to, aby na organizację jej skarbu i armii nałożono kolosalne ograniczenia. Obywatele Rzeczypospolitej nie mieli odtąd prawa podejmować bez pozwolenia

16 — Boże igrzysko

465

## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

cara reform w swoim własnym państwie. Wyładowując nagromadzoną gorycz na swym nieszkodliwym saskim władcy, Polacy wzięli sobie na kark protektora, którego samowładcze pretensje były dla wszystkich całkiem oczywiste. Tak wielkie było rozczarowanie Augusta II polskim królestwem, że dwukrotnie - w r. 1721, a powtórnie w r. 1732 - otwarcie mówił o wystawieniu go na licytację<sup>7</sup>.

Sam w sobie związek z Saksonią nie był zatem szkodliwy dla Polski. Wina Wettinów polegała na tym, że sami dosyć wcześnie wpadli w ręce Rosji. W rezultacie nie tylko nie umocnili pozycji Polski na arenie europejskiej, ale za ich przyczyną Rzeczpospolita została doprowadzona jak na sznurku do rosyjskiego obozu; posłużyli więc jako narzędzie do narzucenia więzów politycznych, z których Polakom już nigdy nie udało się całkowicie wyswobodzić.

Bezsilność króla oraz upadek sejmu pozostawiły rządy w kraju całkowicie w rękach magnatów. Zarządzanie sejmikami ziemskimi, trybunałami, armią i hierarchią kościelną dostało się walcowerem nielicznej oligarchii wielkich magnatów, którzy zmonopolizowali wszystkie wysokie urzędy państwowe i z saskim rezydentem pertraktowali jak z równym sobie. Każdy z członków oligarchii rządził we własnych włościach jak udzielny książę własnego „państewka” - państwa w państwie. Utrzymywał własną klientelę, złożoną ze szlachty, która broniła jego interesów na sejmikach i w sądach i która tworzyła jego prywatną armię. Zawierał własne przymerza - zarówno w obrębie kraju, jak i poza jego granicami - wybierając jedną z kilku różnych „orientacji” - rosyjską, francuską, pruską lub austriacką - zależnie od tego, co dyktowały mu osobiste inklinacje i stan własnych finansów. Poczynając od początku XVIII w., potęga magnatów zaczęła gwałtownie wzrastać. Życie polityczne sprowadziło się do walk, zmiennych kolei losu i kaprysów kilku wielkich rodzin; niektóre rody - Radziwiłłowie, Lubomirscy, Sapiehowie, Potoccy, Wiśniowieccy czy Czetwertyńscy - znane były od bardzo dawna; inne - jak Sułkowscy, Jabłonowscy, Poniatowscy, Tarłowie, Czartoryscy, Sieniawscy, Ogińscy, Denhoffowie czy Branicy - byli w porównaniu z nimi parweniuszami<sup>8</sup>.



Zubożenie Rzeczypospolitej znalazło najwyraźniej swoje odbicie w katastrofalnym upadku jej sił zbrojnych. Poczynając od r. 1717, komput został na czas nie określony ustalony na 24 000-18 000 dla Korony i 6000 dla Wielkiego Księstwa. Z powodu włączenia w tę liczbę nadmiernie rozrośniętego personelu administracyjnego, nominalny komput był w gruncie rzeczy ograniczony do niecałych 20 000 żołnierzy. Co więcej, armię pozbawiono centralnych subwencji: na Sejmie Niemym uchwalono na jej rzecz podatki z dóbr kościelnych, królewskich i szlacheckich. Każdy regiment był odtąd odpowiedzialny za zapewnienie sobie środków

7 Na temat absolutystycznych planów Augusta II patrz J. Gierowski, *La France et les tendances absolutistes du mi de Pologne*, August II, *Acta Poloniae Historica*, XIX (1968), s. 549-570.

8 E. Starczewski, *Możnowładztwo polskie na tle dziejów*. Kijów 1916, t. I, 2; M. Tobiasz, *Szlachta i możnowładztwo w dawnej Polsce*, Kraków 1946; T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*:

funkcje urzędów i królewszczyzn w procesie przeobrażeń warstwy społecznej, Wrocław 1977.

466

## XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

utrzymania i niechętnie oddalał się od okolic konkretnego starostwa, od którego zależały jego losy. Utrzymano wprawdzie urząd hetmana, ale pozbawione wszelkich skrupułów postępowanie hetmana Adama Mikołaja Sieniawskiego (1666-1726) w Polsce, a tym bardziej hetmana Ludwika Pocięja (1664-1730) na Litwie podczas wielkiej wojny północnej poważnie zmniejszyło prestiż związany dawniej z tym stanowiskiem. Ani król, ani sejm, ani tym bardziej armia nie byli skłonni powierzyć swego losu hetmanom, których stanowiska szybko nabrały charakteru lukratywnych synekur, kanałów podatnych na rosyjskie wpływy i korupcję, tkwiących w samym sercu spraw Rzeczypospolitej. W tych warunkach skuteczność armii w walce praktycznie spadła niemal do zera. Morale oraz umiejętności techniczne we wszystkich niemal rodzajach służb uległy całkowitemu załamaniu. W „autoramencie narodowym” kawalerzyści wywodzący się ze szlachty nagminnie wykręcali się od służby, wystawiając w zastępstwie kilku „sowitych” - zazwyczaj chłopów poddanych. W „autoramencie cudzoziemskim” sprzedawano i ku-

powano patenty oficerskie - handlowali nimi głównie Niemcy w Saksonii. Jedynie artyleria, na której utrzymanie przeznaczono teraz cały podatek kwarciany, zdołała zachować jaki taki porządek. Na wszystkich szczeblach nad żołnierzami przewagę liczebną miały rzesze dbających wyłącznie o własne interesy oficerów, urzędników i markietanów. Nie bez powodu mówiono: „Dwa dragany, cztery kapitan”. W każdej potrzebie pierwszym odruchem armii było wycofać się do stałych kwater na wsi, gdzie się następnie okopywano. Nie była w stanie poradzić sobie z mnożącymi się bandyckimi gangami, nie mówiąc już o prywatnych zaciągach magnatów. Nie miała najmniejszej ochoty rzucać wyzwania zawodowym armiom obcych mocarstw<sup>9</sup>.

Powagę sytuacji zwiększał fakt, że upadek militarny Polski i Litwy zbiegł się w czasie z zakrój ona na szeroką skalę militaryzacją państw sąsiednich. W chwili objęcia tronu przez Wettinów armia Rzeczypospolitej liczebnie mniej więcej dorównywała armiom jej potencjalnych przeciwników: przy 36 000 zaciężnych, przewyższała wojska zarówno Prus, jak i Szwecji, tylko nieznacznie ustępując kontyngentom Rosji czy Austrii. W r. 1702 pod Kliszowem, a następnie w r. 1705 pod Warszawą została dwukrotnie pokonana przez ustępujące jej liczebnie siły wroga. Potem walczące ze sobą konfederacje wyczerpały jej siły, a postanowienia Sejmu Niemego trwale ją okaleczyły. Na przestrzeni dwudziestu lat wszystkie formacje znalazły się daleko w tyle za sąsiadami: w epoce saskiej dysproporcja stosunku liczebności sił zbrojnych Rzeczypospolitej do liczebności armii jej sąsiadów wzrosła do 1:11 dla Prus, dla Austrii 1:17 i 1:28 dla Rosji<sup>10</sup>. Ogromne rzesze zubożałej

<sup>9</sup> J. Wimmer, *Wojska RP w dobie wojny północnej, 1700-17*, Warszawa 1956; S. Herbst, *L'Armée polonaise et l'art militaire au XVIII<sup>e</sup> siècle*, *Acta Poloniae Historica*, III (1960), s. 33-68; T. K. Orzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce: epoka przedrozbiorowa*. Lwów 1923, t. 1-3.

<sup>10</sup> Patrz L. Ratajczyk, *Problems of the defence of Poland in view of the threat of loss of independence in the late eighteenth century*, w. *Military Technique, Policy and Strategy in History*, Warszawa 1976, s. 295-346; także *ibidem*. *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej, 1788-92*, Warszawa 1975.

467

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

drobnej szlachty, stanowiące rezerwy siły ludzkiej dla celów militarnych, które nie miały sobie równych w całej Europie, wołały służyć na magnackich dworach niż w pułkach armii państwa. Pierwsze próby stworzenia przemysłu zbrojeniowego i zapewnienia szkolenia wojskowego na miarę rozwoju technicznego epoki podejmowano nie z inicjatywy Rzeczypospolitej jako państwa, lecz z prywatnej inicjatywy Radziwiłłów czy Branickich. Polsce i Litwie nie brakowało żołnierzy. Był to dziwaczny paradoks; niemniej jednak najbardziej zmilitaryzowane społeczeństwo w Europie nie było sobie w stanie zapewnić obrony. Na tę godną pożałowania sytuację oczy świata zwróciły się po raz pierwszy podczas wojny o polską sukcesję.

Śmierć Augusta II w r. 1733 spowodowała ponowne zaostrzenie tych samych konfliktów, które rozdarły królestwo Wettinów na początku ich polskiej kariery. W samej Saksonii tron objął jedyny syn Augusta z prawego łóża, również Fryderyk August - nie było żadnych sprzeciwów. Natomiast w Polsce zaczęły się kłopoty. Podczas elekcji, która odbyła się w Warszawie 12 września 1733 r., sukces odniósł ponownie kandydat francuski - Stanisław Leszczyński. Jego zwycięstwo stało się zarzewiem kolejnej wojny o zasięgu międzynarodowym". Rosja i Austria opowiedziały się za sukcesją Wettinów i armia rosyjska wkroczyła na obszar Rzeczypospolitej, aby jej tę decyzję narzucić. Po blisko trzech latach walk rozbito wszelką opozycję. Interwencja ze strony Francji ograniczyła się do pośredniej akcji przeciwko Austrii, podjętej w Lotaryngii i Sabaudii. Elekcję powtórzono w październiku pod osłoną rosyjskich bagnietów i starannie dobrany elektorat proklamował wybór Sasa, Augusta III. Skonfederowaną armię królewską zmuszono do wycofania się z Warszawy. W styczniu 1734 r. zainscenizowano w Krakowie koronację. Gdańsk, który odmówił poddania się, został oblężony i w maju dostał się w ręce Rosjan. Konfederacja dzikowska, z Adamem Tarła na czele, zawiązana 5 listopada 1734 r., wystąpiła do walki o sprawę niepodległości narodowej; została pokonana przez oddziały wojsk pruskich i rosyjskich po odważnej próbie przekroczenia Odry i przeniesienia teatru wojny na teren Saksonii. Jej ostateczny kres nadszedł w maju 1735 r.<sup>12</sup> W województwach Ukrainy, zwłaszcza w województwie braclawskim, oraz wśród Kurpiów ruch antyrosyjski przybrał formę powstań chłopskich i trwał aż do r. 1736. Ale do tego czasu umowa zawarta w Wiedniu przez oba mocarstwa dawno już zakończyła wojnę o polską sukcesję.

Wstąpienie Augusta III na tron przyniosło powszechną ulgę. Mimo nikczemnych praktyk i przemocy, dzięki którym się ten akt dokonał, w istniejącej sytuacji

" Patrz H. R. H. The Crown Prince of Siam, The War of the Polish Succession, Oxford 1901;

R. Lodge, English neutrality and the War of the Polish Succession, w: Transactions of the Royal

Historical Society, XIV (1931), s. 141-173.

12 Patrz J. Szujski, Podupadła sprawa Leszczyńskiego dźwiga konfederacja w Dzikowie, w: Dziela,

t. 4, op. cit., s. 341-343.

468

XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

politycznej niemożliwe było żadne inne rozwiązanie. Rzeczpospolita poddała się, przyjmując rozszerzenie związków z Saksonią. Saksonia natomiast radowała się z faktu, że jej władcy znów powiodło się w Rzeczypospolitej. W styczniu 1734 r. saski koncertmistrz z Lipska pospiesznie dopasowywał dawniejszy utwór do nowych słów, napisanych z okazji uroczystości koronacji w Krakowie: Blast Larmen ihr Feinde<sup>13</sup>. W październiku zaskoczyła go wiadomość, że oczekiwane przybycie dworu wyznaczono na dzień rocznicy objęcia tronu polskiego przez Wettinów. W ciągu trzech dni stworzył całą złożoną z dziewięciu części kantatę Cantata Gratulatoria in adventum Regis:

1. Chorsatz: Preise dein Glicke, gesegetes Sachsen
2. Rezitativ: Wie können wir, grossmagtichster August (...)
3. Arie: Freilich trotz Augustus' Name (...)
4. Rezitativ: Was hat dich sonst, Sarmatien, bewogen (...)
5. Arie: Rasę nur verwegner Schwarm (...)
6. Rezitativ: Ja! ja! Gott ist uns nach mit seine (...)
7. Arie: Durch die von Eifer entflammenten Waffen (...)
8. Rezitativ: Lass doch, o teurer Landesvater, zu (...)

9. Chorsatz: Stifter der Reiche, Beherrscher der Kronen (...)14.

Pełne energii i siły słowa części 5. mówią o klęsce stronnictwa francuskiego w Polsce, słowa części 6. - o niedawnym upadku Gdańska. Librecista Johann Christian Cauder otrzymał za nie wynagrodzenie w wysokości 12 talarów; kompozytor

13 Bijcie na alarm, o wrogowie (przyp. tłum.).

14 Cyt. niem. wg A. Durr, Die Kantaten von Johann Sebastian Bach, Kassel 1971.

1. Partia chóralna: Opiewaj własne szczęście, błogosławiona Saksonio.

2. Reeytatyw: Wjakiż sposób moglibyśmy, przepotężny Augustcie, złożyć u twych stóp najszczęsze dowody naszego szacunku, wierności i miłości?

3. Aria: Imię Augusta, owo szlachetne ziarno posiane przez Boga, zaprawdę zdoła się oprzeć  
wszelkim ziemskim mocom.

4. Reeytatyw: Cóż cię skłoniło, Sarmacjo, żeś wołała saskiego Piasta, cnego syna wielkiego Augusta?

5. Aria: Zawrzyj więc, zuchwałe rojowisko, we własnych wnętrznościach! Umocz swe aroganc-  
kie ramię, uniesione wściekłością, w niewinnej krwi braterskiej, ku naszej zgrozie, a ku własnej zgubie. Jad i pasja twej zazdrości silniej bowiem godzą w ciebie aniżeli w Augusta.

6. Reeytatyw: Tak, tak! Bóg jest blisko, nadchodzi z odsieczą, by bronić tronu Augusta.  
Sprawi,  
że cała Północ z zadowoleniem powita elekcję króla (...) a czyż nie pozwala on owemu miastu, które tak długo mu się sprzeciwiało, aby jego łaskę odczuło silniej aniżeli jego gniew?

7. Aria: Kara wymierzona wrogom bronią rozpaloną zapalem wielu mężom przynosi honor i sławę; ale za zło odpłacać dobrymi czynami może stać się tylko udziałem bohaterów, a także jest przywilejem Augusta.

8. Reeytatyw: Pozwól zatem, o Ojczyźnie naszego kraju, śpiewać muzom, aby mogły uczcić dzień,  
w którym Sarmacja wybrała cię na swego króla (...)

9. Partia chóralna: Założycielu imperiów, władco koron, wspieraj tron Augusta. Przyozdabiaj jego panujący Dom blaskiem nieprzemijającego powodzenia (...) Oby jego ziemie pozostały w pokoju (...)

(Tłumaczenie angielskiego przekładu cytowanych w oryginale fragmentów kantaty wg tekstu niemieckiego, w: A. Durr, Die Kantaten von Johann Sebastian Bach, Kassel 1971; przyp. tłum.).

469

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

dostał 50, pełny koszt powstania i wykonania utworu wyniósł 229 talarów i 22 grosze. Lipski kronikarz Salomon Reimer opisał prawykonanie kantaty, które miało miejsce 5 października 1734 r. na miejskim rynku pod otwartym oknem komnaty elektora-króla:

Około dziewiątej wieczorem, poddani Ich Wysokości ofiarowali im Abend-Muzik, odegraną na trąbach i bębnach. Skomponował ją koncertmistrz, pan Joh. Sebastian Bach, kantor od Św. Tomasza. Przy tej okazji sześciuset studentów niosło woskowe pochodnie, czterech zaś hrabiów grało role marszałków. Wyłoniła się procesja, która (...) idąc Ritter Strasse, Briihl i Catharinen Strasse udała się do kwatery króla. Gdy zaś orkiestra przybliżyła się do Wągę, trąby i bębny zaczęły grać, a chór rozpoczął swą pieśń z wieży Ratusza. Wręczywszy libretto, czterech hrabiów zatrzymało się, aby ucałować dłoń swego miłościwego pana.

Później Jego Wysokość wraz ze swą królewską małżonką, a także z książętami, stał przy oknie póki trwała muzyka, słuchając jej wdzięcznie i serdecznie się nią radując<sup>15</sup>.

W dwa dni później, w dzień urodzin elektora-króla, wykonano inną kantatę do słów: Schleicht spielende Wellen und murmelt gelinde! Nein, rauschet geschwinde!<sup>16</sup> Był to symboliczny utwór o rzekach Polski i Saksonii; partię Łaby śpiewał tenor, partię Wisły, der beglucker Weichselstrom - bas. W ciągu następnych dwóch stuleci okazje, które stały się inspiracją powstania tych kantat, popadły w zapo-

mnienie. Sama muzyka jest jednak nieśmiertelna. Aria basowa nr 7 z kantaty gratulacyjnej Bacha BMV 215 pojawia się najczęściej jako nr 47 w Weihnachts-Oratorium; otwierająca ją partia chóralna, Preise dein Glicke, wchodzi obecnie w skład Mszy h-moll jako Hosanna.

Prei-

- se dein Glicke,

Następne trzydzieści lat panowania Augusta III nie obfitowało w wydarzenia. Poglądy drugiego elektora-króla przyrównywano do budyniu: miękkie, słodkie, bezwładne. Nie miał żadnej prawdziwej władzy i nie miał też ochoty sprawdzić, czy jama, czy nie. Objęcie tronu Rzeczypospolitej zawdzięczał armii rosyjskiej, a później nie zrobił żadnego wysiłku, aby ją odprawić. Rosjanie przychodzili i odchodzili, kiedy i jak im się podobało. Wszelki czynny udział w sprawach Pol-

15 Cyt. w: A. Durr, op. cit., t. 2, s. 668-669.

(Tłumaczenie polskie wg tekstu niemieckiego, w: A. Durr, Die Kantaten von Johann Sebastian

Bach, op. cit.; przyp. tłum.).

1(1 Ślizgajcie się łagodnie, o fale, igrajcie z łagodnym pomrukiem. Nie, pędźcie żwawo!  
(przyp.

tłum.).

470

XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

ski oddał w ręce ministrów, zwłaszcza hrabiego Heinricha Bruhla (1700-63), który zdobył sobie w Warszawie pozycję niemal dyktatora. Wiatach 1740-42 nie uczynił żadnego kroku, aby zapobiec pruskiemu podbojowi austriackiego Śląska,

który wrzynał się podłużnym klinem między jego saskie i polskie włości. Podczas wybuchłej później wojny o sukcesję austriacką (1742-48) oraz wojny siedmioletniej (1756-63) prowadził politykę obliczoną wyłącznie na interesy Saksonii i tylko w jej imieniu. Rzeczpospolitą traktując jak dojną krowę, która dostarczała środków na dworskie zbytki i wydatki wojenne. Nie był w stanie zapobiec ekscesom, jakich dopuszczały się rosyjskie wojska wędrujące przez Rzeczpospolitą w kierunku Prus i Pomorza, czy też wojska Fryderyka Wielkiego, który w latach 1762-63 nałożył na pomocne prowincje Rzeczypospolitej przymusowe kontrybucje, jako środek do podreperowania zbankrutowanego skarbu pruskiego. Aby ułatwić sobie rozboje i grabieże, Prusy zalewały Rzeczpospolitą fałszywymi i bezwartościowymi imitacjami polskich jednostek monetarnych. Zawieszeniu uległa działalność większości instytucji systemu centralnego zarządzania. Zadania sejmu przekazano sejmikom ziemskim. Magnaci - zwłaszcza cieszący się poparciem Rosjan Czarторыscy i mający powiązania z Francją Potoccy - rządili jak udziałni władcy w swoich prywatnych imperiach i paraliżowali wszelkie próby zjednoczenia się dla jakichkolwiek wspólnych celów. Trybunały zostały sterroryzowane. Mała armia królewska nie opuszczała koszar ze strachu przed jakąkolwiek akcją. Gospodarka uległa stagnacji. Miasta kurczyły się. Klasa mieszczańską przestała niemal istnieć. Chłopi tyrali bez żadnej nadziei na poprawę swego losu. Kwitła ciemnota, mnożyło się ubóstwo, podczas gdy Warszawa tańczyła na nie kończących się arystokratycznych balach, gdzie liczyły się wyłącznie rozmiary latyfundiów partnerów. Wspaniale rozwijała się sztuka operowa i teatralna. Zakładano przepiękne parki, wznoszono wspaniałe pałace, powstawała muzyka najwyższej klasy. Wszystkie gałęzie sztuki znajdowały licznych mecenasów. Niektórzy komentatorzy uważali, że „choroba polska” jest o wiele mniej niebezpieczna niż wojny i gwałty, które zżerały sąsiednie kraje; inni porównywali ją do Sodomy i Gomory. Popularne powiedzonko brzmiało: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa!” Prowadzone w połowie XVIII w. wojny, które ostatecznie przyniosły zarówno Rosji, jak i Prusom status większych mocarstw europejskich, ujawniły jednocześnie żalną niemoc Rzeczypospolitej Polski i Litwy. W czasie wojny o sukcesję polską siły zbrojne Polski nie odegrały żadnej niezależnej roli - wszystkie główne kampanie stoczyła nad Renem, w Lombardii i w południowych Włoszech koalicja francuska i austriacka. Trzeci traktat wiedeński z r. 1738 zawierał zaledwie jedną niewielką wzmiankę dotyczącą potwierdzenia sukcesji saskiej w Polsce oraz przyznanie księstwa Lotaryngii Stanisławowi Leszczyńskiemu. W austriackiej wojnie sukcesyjnej, która wybuchła po zagarnięciu Śląska przez Fryderyka Wielkiego, a także w wojnie siedmioletniej, w której liczne starcia miały miejsce na kresach Polski - na Śląsku i Pomorzu - podobnie jak w traktatach z Akwizgranu (1748) i Hubertusburga (1763) Rzeczpospolita zaznaczyła się jedynie przez swanieobec-



## Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

ność. Wiele z aktualnych kwestii politycznych - w tym przyszłość Śląska i Saksonii - miało kapitalne znaczenie dla Polaków, ale Polacy w żaden sposób nie mogli uczestniczyć w ich rozwiązywaniu. Położenie Sasów było niewiele mniej godne pożałowania. Po podpisaniu w r. 1745 austriackiej propozycji przeprowadzenia rozbioru Prus August III musiał biernie patrzeć, jak wojska pruskie i austriackie raz po raz pustoszą Saksonię, podczas gdy on sam niechętnie szukał schronienia w swojej polskiej stolicy. W 1745 r. musiał przekupić Prusaków sumą miliona talarów; w r. 1763, w przeddzień swojej śmierci, dostał Saksonię z powrotem tylko dzięki łasce wielkich mocarstw. Tymczasem jednak nieszczęsny elektor-król, wygnany ze swego spustoszonego elektoratu, musiał się zadowalać bezbroną Rzeczpospolitą.

W tej sytuacji główny konkurent Sasów do tronu Rzeczypospolitej, Stanisław Leszczyński, nie bardzo zapewne żałował swoich kolejnych porażek. Ten wyrafinowany, a zarazem jowialny szlachcic, magnat wielkopolski, potomek staro protestanckiego rodu, był długoletnim faworytem ugrupowania francusko-szwedzkiego. Był dwukrotnie królem Polski: po raz pierwszy w r. 1704 i ponownie w r. 1733. Za pierwszym razem jego panowanie trwało przez pięć lat - do klęski Szwedów pod Połtawą; za drugim razem - zostało przerwane po pięciu miesiącach. Podczas rosyjskiego oblężenia został uwięziony w Gdańsku i w chłopskim przebraniu zbiegł do Prus. Zesłano go na wygnanie do Wersalu, gdzie wydał córkę za króla Francji; w r. 1735 otrzymał dar w postaci lenna księstwa Lotaryngii i Baru. Jego dwór w Luneville był modelowym dworem epoki oświecenia - miejscem, gdzie chętnie przebywali zarówno philosophes, jak i bon viveurs. Utrzymywał bliskie kontakty z Polską i chętnie przyjmował liczne zastępy swych rodaków do szkół i przedsięwzięć swego księstwa. Był autorem dzieła Głos wolny wolność ubezpieczający (1749) - jednego z najbardziej wpływowych traktatów dotyczących reform, jakie powstały w jego czasach<sup>17</sup>.

Nie można bynajmniej twierdzić, że duch naprawy całkowicie zginął. Wielu magnatów, podobnie jak sam Leszczyński, jasno zdawało sobie sprawę z krytycznego stanu, w jakim znalazła się Rzeczpospolita, i w ramach swych rozległych prywatnych możliwości starało się rozwijać zasoby kraju i podnosić jego morale. Na Litwie Radziwiłłowie już w latach czterdziestych rozpoczęli budowę manufaktur. Michał Ogiński, autor artykułu Harfa w Encyclopedie Diderota, budował swoje kanały. Począwszy od r. 1760 Andrzej Zamoyski (1716-92), przyszły kanc-

lerz, zniósł poddaństwo we wszystkich swoich majątkach, dając w ten sposób przykład wprowadzenia w życie zasady, którą propagował w polityce publicznej. Stanisław Konarski (1700-73), pedagog i publicysta, założyciel Collegium Nobilium,

17 P. Boye, *La Cour polonaise de Luneville 1737-66*, Paryż 1926; M. Langrod-Vaughan, *Stanisław Leszczyński: Philosophe, politique, somerain nominal et administrateur bienfaisant en Lorraine, 1737-66*, Nancy 1962; J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór jego pism*, Toruń 1951.

472

## XVII. Wettinowie. Czasy saskie (1697-1763)

które w r. 1740 otworzyło bramy na przyjęcie uczniów, zajmował się także kwestią reformy politycznej; traktat O skutecznym rad sposobie, opublikowany w roku śmierci Augusta III, był wyrazem obaw i wątpliwości jego pokolenia. Tu tkwiły załączki przyszłych przemian. Najbardziej być może godną uwagi była działalność braci Załuskich, Andrzeja Stanisława Kostki (1695-1758) i Józefa Andrzeja (1702-74), biskupów krakowskiego i kijowskiego. Biskup Stanisław, który doszedł do godności kanclerza wielkiego koronnego, był pionierem w dziedzinie kopalnictwa rud żelaza, metalurgii i mineralogii. Biskup Józef Andrzej, który wraz z Konarskim spędził pewien czas na wygnaniu w Luneville, był założycielem zbioru książek, który w r. 1747 został w Warszawie udostępniony jako pierwsza biblioteka publiczna w Europie. Zbiór umieszczono w Pałacu Błękitnym, który został wybudowany w pobliżu Ogrodu Saskiego dla jednej z nieślubnych córek zmarłego króla, Anny Orzelskiej. Z czasem biblioteka rozrosła się do około 400 000 tomów, wspaniale skatalogowanych w formie rymowanego łacińskiego wiersza. Zgromadzone w Pałacu Błękitnym skarby stały się celem pielgrzymek; zostały też opisane przez uczonego francuskiego, Jeana Bemoulliego:

Jest to właściwie wielki labirynt pokojów wypełnionych książkami, których liczba - w co łatwo uwierzyć - dochodzi do dwustu tysięcy. Najokazalsza sala, ozdobiona wyjątkowo bogato i z wielkim przepychem, zawiera liczne dzieła francuskie i inne, odznaczające się bądź wyjątkowo pięknym wyglądem zewnętrznym, bądź też licznymi rytowanymi z miedzi rycinami. Salę tę długą, wysoką i piękną, zdobią także liczne posągi, które dostojni bracia Załuscy kazali

postawić ku czci najznakomitszych i najszlachetniejszych mężów swego kraju. Obok znajduje się sypialnia śp. referendarza koronnego i jeszcze jeden pokój zawalony stosami książek.

Łacińskie książki na trzecim piętrze zajmują także bardzo wielką salę (...)

Pokazano mi parę pięknych rękopisów Longinusa i Makrobiusza i bardzo stary egzemplarz *Metamorfoz* i *Listów Owidiusza*, ponadto kilka prześlicznych, godnych uwagi ksiąg kościelnych, wśród nich stary, wielki i nadzwyczaj piękny, pisany na pergaminie i bogato ilustrowany kodeks in folio, pochodzący z około 1500 roku, pod tytułem *Pontificalis Ordinis Liber* (...) Oglądałem ponadto mszał z IX wieku, pochodzący z burgundzkiej biblioteki (...) i jeszcze inny, bardzo piękny, pisany na pergaminie dużymi, w większości złożonymi literami i ozdobiony ponad tysiącem miniatur; wspaniałe *Decretalia* papieża Grzegorza IX (...)

Z rękopisów dotyczących Polski szczególnym poważaniem cieszył się wielki zbiór aktów Rzeczypospolitej składający się z dwudziestu siedmiu tomów, przy czym w dwunastu z nich mieściły się nie oryginały, lecz jedynie kopie dokumentów znajdujących się w bibliotece krakowskiej<sup>18</sup>.

W swoim testamencie biskup Załuski przekazał bibliotekę Rzeczypospolitej. Nie mógł jednak mieć wpływu na jej losy. W 1795 r. zbiory zostały splądrowane przez wojsko rosyjskie, a księgi przesłano w skrzyniach do Petersburga, gdzie z czasem dołączyło do nich dodatkowe pół miliona tomów zabranych z innych bibliotek polskich. Współczesnym dyplomatom nie udało się odzyskać przeważającej więk-

JemBemo\i\i,MitgliedesReisen... J 777-8, Lipsk 1780, w: W. Zawadzki, *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Warszawa 1983, s. 397-399.

473

Tom I. 2. Życie i śmierć Rzeczypospolitej Polski i Litwy (1569-1795)

szości łupu. Współczesnych turystów, odwiedzających radziecką bibliotekę państwową w Leningradzie, na ogół nie informuje się o prawdziwym pochodzeniu eksponatów<sup>19</sup>.

Śmierć Augusta III w dniu 5 października 1763 r. położyła naturalny kres czasom saskim w dziejach Rzeczypospolitej. Problem ewentualnego wyboru jego

syna, Fryderyka Christiana, w ogóle nie powstał. Tym razem Rosjanie mieli swoje własne plany. Katarzynie II bardzo zależało na zreformowaniu polskiego protektoratu podług własnych wyobrażeń. Musiała w tym względzie współzawodniczyć z polskimi reformatorami, a gdyby zdecydowała się nie ustąpić - sprowokować wybuch konfliktu. Tak więc, po trzydziestu latach sennej sklerozy, politycznym organizmem Rzeczypospolitej miały wstrząsnąć gwałtowne konwulsje. Wielu z tych, którzy przeżyli epokę rozbiorów, z pewnością z nutką żalu wspominało dawne dobre saskie czasy.

19 Patrz M. Danilewicz, *The Libraries of Poland*, St. Andrews 1943.

474